



Beniamin Muszyński

# Homunkulus

Copyright © by Beniamin Muszyński, 2024.  
Copyright © for this edition by Masz Wybór, 2025.

**Autor:** Beniamin Muszyński

**Tytuł:** Homunkulus

**Grafiki:** Justyna Bzdoń [okładka]

**Korekta:** Anna Lisiecka, Magdalena Górecka

**Redaktor techniczny:** Beniamin Muszyński (wersja PDF, MOBI, EPUB)

**Testy:** Paweł Bogdaszewski, Tatiana Dawidziuk, Michał Śłużyński, Filip Wójcik

W niniejszej publikacji wykorzystano czcionkę Old Standard zaprojektowaną przez Alexeya Kryukova. Czcionka użyta zgodnie z Open Source Licensee.

### LICENCJA

**Uwaga!** Niniejsza publikacja nie może być rozpowszechniana, adaptowana, modyfikowana ani odsprzedawana bez pisemnej zgody Wydawcy. Dozwolone jest jej kopiowanie oraz dystrybucja bezpłatna na własny użytek.

### WYDAWCA

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru działające w ramach portalu **Masz Wybór**.

Redaktor Naczelny portalu **Masz Wybór:** Beniamin Muszyński

Adres korespondencyjny: ul. Agatowa 18/12, 30-798, Kraków

Poczta elektroniczna: [magazyn.masz.wybor@gmail.com](mailto:magazyn.masz.wybor@gmail.com),

[wydawnictwo@wydawnictwoww.pl](mailto:wydawnictwo@wydawnictwoww.pl)

Witryna internetowa: [www.masz-wybor.com.pl](http://www.masz-wybor.com.pl)

Logo Masz Wybór:

**Masz**  **Wybór**

Logo Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru:



Wydanie:

ISBN 978-83-959921-8-6

Witaj! Założone w grudniu 2010 **Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru** opublikowało dotąd dla **Ciebie** następujące pozycje:

**Gry książkowe:**

- 1) **Szklana Twarz**, Benjamin Muszyński. Fantastyka.
- 2) **Zaginiony**, Benjamin Muszyński. Horror.
- 3) **Tajemne Oblicze Świata**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
- 4) **Janek – Historia Małego Powstańca** (wersja demonstracyjna), Benjamin Muszyński, Maciej Słomczyński. Edukacyjna.
- 5) **Pokuta**, Benjamin Muszyński. Thriller.
- 6) **Tajemne Oblicze Świata II: Piekielny Szyfr**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
- 7) **Tło**, Benjamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
- 8) **Uwikłana**, Benjamin Muszyński. Sensacja.
- 9) **Incydent**, Benjamin Muszyński. Horror.
- 10) **Przesyłka**, Michał Służyński. Fantastyka.
- 11) **Callista**, Przemysław Pocięcha. Fantastyka/Baśń.
- 12) **Prywatne Śledztwo**, Benjamin Muszyński. Detektywistyczna/Historia alternatywna.
- 13) **Marsz Hańby**, Piotr Bąkowski. Fantastyka/Historia.
- 14) **Marcewo**, Benjamin Muszyński. Sensacja.
- 15) **Plaga**, Benjamin Muszyński. Sensacja/Weird fiction.
- 16) **Wileza Siostra**, Ewa Bednarek, Dominik Matusiak. Dark fantasy.
- 17) **Afrykański świt**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
- 18) **Za wszelką cenę**, Adam Jankowski. Katastroficzny.
- 19) **Pompeja**, Wojciech Kowalczyk. Wojenna.
- 20) **Ten Dom**, Agnieszka Wiatrowska. Horror.
- 21) **Chwała**, Benjamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
- 22) **Ostatni kurs**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
- 23) **Dinara: Prastare szczyty**, Benjamin Muszyński. Przygodowa.
- 24) **Oni**, Benjamin Muszyński. Edukacyjna.
- 25) **Jestem**, Benjamin Muszyński. Weird fiction
- 26) **Pierścień lorda Hatifnata**, Andrzej Betkiewicz. Fantastyka.
- 27) **Amelia**, Dominik Matusiak. Thriller.
- 28) **Koniec**, Dominik Matusiak. Horror.
- 29) **Ręka Pana**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
- 30) **Vae victis**, Benjamin Muszyński. Fantastyka.
- 31) **Skafander**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
- 32) **Akty (samo)zagłady człowieka (nad)wrażliwego**, Benjamin Muszyński. Weird fiction.
- 33) **Wyspa Zmierzchu**, Jarosław Irzykowski. Fantastyka, horror.
- 34) **Czarny Legion**, Rafał Nowocien. Science fiction.
- 35) **Lot Żółtej Orchidei**, Igor Małyszczak. Science fiction.

- 36) **Pewnej wilczej nocy**, Jurij Charłamow. Fantastyka.
- 37) **Cybercop: Cena nieśmiertelności**, Filip Wójcik. Cyberpunk.
- 38) **Sąsiedzi Lonesbury**, Jarosław Klofta. Horror.
- 39) **Utopia**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
- 40) **Wagabunda**, Krzysztof Firkowski. Fantastyka
- 41) **Resymulacja**, Maciej Rogoziński. Science fiction.
- 42) **Hé-mu-ù-zu**, Beniamin Muszyński. Fantastyka.
- 43) **Pechowa Robota**, Piotr Bąkowski, Beniamin Muszyński. Thriller.
- 44) **Homunkulus**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Weird fiction.

#### **Proza nieinteraktywna:**

- 1) **Przebudzenie**, Beniamin Muszyński. Opowiadanie (Weird fiction).
- 2) **Groza jest święta**, Mikołaj Kołyszko. Rozprawa naukowa.
- 3) **Witraż**, Beniamin Muszyński. Zbiór opowiadań (Fantastyka, Horror, Weird fiction).
- 4) **Hipoteza**, Beniamin Muszyński. Powieść (Postapokalipsa).
- 5) **Fantasmagorie**, Beniamin Muszyński. Powieść (Groteska, Weird fiction).

#### **We współpracy:**

- 1) **Moja Mała Trylogia**, Beniamin Muszyński. Zbiór powieści (Political fiction, Weird fiction).
- 2) **Dziecięce koszmary i fantazje**, H.P. Lovecraft (tłum. Mikołaj Kołyszko, Radosław Jarosiński). Zbiór opowiadań (Weird fiction).
- 3) **Inne światy**. Antologia gier książkowych. (Choose and win media Mikołaj Kołyszko)

**Podoba Ci się nasza praca? Wesprzyj ją!**



PATRONITE

[www.patronite.pl/MaszWybor](http://www.patronite.pl/MaszWybor)

#### **Specjalne podziękowania za wsparcie wydania:**

Magdalena Górecka

Wojciech Kęsy

Robert Kurowski

Filip Wójcik

**Beniamin Muszyński**

# **Homunkulus**

**LEKTURA ZAWIERA TREŚCI NIEODPOWIEDNIE DLA CZYTELNIKÓW PONIŻEJ  
16 ROKU ŻYCIA**

## Dedykacja Pierwsza.

**Czytaj ją bez trwogi! Tylko cytuję swojego Mistrza, szukam natchnienia.**

*Książki nauczyły mnie gustować w spustoszeniu, cieszyć się nim, kocham oberwania chmur i brygady rozbiórkowe, wystaję całymi godzinami, żeby zobaczyć, jak pirotechnicy energicznym ruchem, jakby pompowali gigantyczne dętki, wysadzają w powietrze całe bloki domów, całą ulicę, do ostatniej chwili nie mogę się napatrzeć na tę pierwszą sekundę, która unosi wszystkie cegły i kamienie, i belki, by potem nastąpiła chwila, kiedy domy osuną się cicho jak suknia, jak transatlantyk, po wybuchu kotłów szybko opadający na dno morza.*

Bohumil Hrabal, „Zbyt głośna samotność”

*Tobie Mistrzu.*

*Za Wszystko.*

*B.T.M.*

## Dedykacja Druga.

Uważaj! Zawiera ona swego rodzaju klucz interpretacyjny do całego tekstu. Jeśli nie chcesz, by coś rzutowało na Twój osobisty odbiór tego dzieła, pomiń ją i przejdź do znajdującego się dalej [Wprowadzenia](#).

.  
. .  
. .  
. .  
. .  
. .  
. .

*Ze wszystkich złych decyzji, które podjąłem w swoim życiu, najbardziej żałuję jednej. Dałem sobie wmówić nie tylko, że Bóg istnieje, ale także, iż wyznaczył ludzi rzekomo znających jego wolę, którzy z tego powodu mogą rościć sobie prawo do kierowania życiem innych. W tym moim. Było to z mej strony zarówno srogie upodlenie intelektualne, jak i surowo poniżające spierdolenie umysłowe.*

*Grę książkową **Homunkulus** dedykuję zatem samemu sobie.*



## **Spis treści**

Wprowadzenie

10

Prolog

13

## Wprowadzenie (nieco inne niż zwykle)

Oto oddaję w Twoje ręce książkę, której fabuła zależy od Twoich decyzji. Jest to gamebook, czyli gra książkowa (zwana także grą paragrafową). Co to oznacza? Otóż przyjdzie Ci przyjąć na czas lektury podwójną rolę: osoby czytającej, a zarazem współtworzącej naszą opowieść. Historię, którą dla Ciebie przygotowałem opowiesz sobie na różne sposoby w zależności od podjętych w jej trakcie decyzji. Aby w pełni zrozumieć, jak grać – czytając, zapoznaj się z poniższymi wytycznymi. Zasady nie są trudne, ich pojęcie z pewnością nie sprawi Ci żadnego problemu.

Na początku uzbrój się w coś do notowania, to jedyne „wymagania sprzętowe” (prócz chwili wolnego czasu, rzecz jasna). Całość tekstu podzielona jest na numerowane paragrafy, czyli minirozdziały. Nie czytasz ich jednak według kolejności numeracji! W każdym paragrafie znajdziesz jeden (lub kilka do wyboru) odnośników do innych paragrafów. Podejmujesz decyzję, którą z dróg chcesz obrać i udajesz się do wskazanego numeru. Przyjdzie Ci więc „skakać” pomiędzy kolejnymi paragrafami, lecz nie będą to zazwyczaj „skoki” nazbyt duże, bez obaw. Proszę Cię także o niecofanie raz powziętych decyzji. Nie przygotowałem toru przeszkód, a tekst literacki. Nie obawiaj się, że w każdej chwili możesz zginąć! Twoje decyzje służą kształtowaniu historii, a nie zdawaniu wymyślonych przeze mnie testów.

Podczas lektury niejednokrotnie spotkasz się też z następującym zapisem:

**(Uzyskujesz Informację #X)**, gdzie „X” zastępować będą różne liczby lub litery. Skrót ten oznacza, że w danym paragrafie zdobywasz Informację oznaczoną stosownym numerem (#). Co pewien czas będę Cię pytać o to, czy posiadasz daną Informację. Na przykład:

**#999 – (888)**

**Brak – (777)**

Zapis taki oznacza, że jeśli posiadasz Informację numer 999, to musisz przejść do paragrafu numer 888, w przeciwnym wypadku musisz skierować się do 777.

Inny wariant tego komunikatu to:

**#999 – Część B** tego paragrafu

**Brak – Część A** tego paragrafu

Zapis taki oznacza, że jeśli posiadasz Informację numer 999, to musisz przejść do części B czytanego właśnie paragrafu. Analogicznie, brak wymaganego numeru skieruje Cię do części A.

Koniecznie zapisuj wszystkie zdobyte Informacje (czasem w jednym paragrafie mozesz zdobyć więczej nię jedną jednocześnie lub dwie i więczej takie same). Przydadzą Ci się one podczas dalszej gry, bowiem dostęp do niektórych paragrafów zależny będzie od posiadanych Informacji. Nie musisz jednak zebrać wszystkich numerów – jest to zresztą niemożliwe, poniewą niektóre z nich przypisane są do wzajemnie wykluczających się ścieżek fabularnych. W zależności od podjętych przez Ciebie decyzji, w pewnym momencie fabuły przyjdzie Ci z nich skorzystać będz też ani razu nie wpłyną na przebieg rozgrywki.

Po skończeniu gry książkowej wszystkie uzyskane Informacje tracą ważność – nie musisz więc o nich pamiętać, gdy zaczniesz od nowa.

Zazwyczaj we wstępie nie wspominam o wysokiej regrywalności moich tytułów, lecz ten projekt wprost powstał z myślą o wielokrotnym przechodzeniu i eksploracji kolejnych wątków fabularnych. Brak jednego „właściwego” zakończenia to mój znak rozpoznawczy. W ciągu mojej trwającej już kilkanaście lat przygody z pisaniem gier książkowych, w niemal wszystkich spośród ponad dwudziestu napisanych przeze mnie gamebooków zakończeń zawsze było wiele. Od kilku, poprzez kilkanaście, a na stu kończąc. Nie piszę tego, aby brandzlować się przed Tobą moim pisarskim ego. Pragnę jedynie podkreślić, że główną ideą, która przyświecała powstaniu tego projektu, jest wlasnie wracanie do niego raz po raz. Jak nigdy dotąd chciałem podkreślić, że liczy się sama droga, a nie jej cel. Z tego też powodu pozwoliłem sobie na kilka sztuczek, w wyniku których nie raz sprawczość będzie wydzierana z Twoich rąk. Co to oznacza? Przekonasz się! Zdradzę jedynie, iż w toku kolejnych przejść tego tytułu odkryjesz ciężar swego rodzaju przeznaczenia. Nie wszystkich wydarzeń zdołasz uniknąć, nie zawsze świat będzie się liczył z Twoją wolą. To opowieść na swój sposób kameralna, oparta o dynamikę ludzkich relacji i emocji (Twoich i istoty ludzkiej, w którą się wcielisz). Całość podlałem fantastycznym sosem upichconym z interesującej mnie tematyki, a zatem kosmicznej grozy, etnografii i religioznawstwa. Smacznego!

### **Uważaj!**

Nie polecam Ci **Homunkulusa**, jeśli ma to być Twoja pierwsza (albo jedna z pierwszych) gra książkowa. Bynajmniej nie chodzi o poziom trudności, tylko... Hmm. Jakby to ubrać w słowa tak, aby nie zabrzmiało nieprzystępnie? Zaryzykuję stwierdzenie, że nie jest to „dobra” gra książkowa. Wiele paragrafów jest stanowczo zbyt długich, tempo opowiadania historii nie jest regularnie, często też opisując wydarzenia i postacie krążę za długo wokół tematu. W dużej mierze **jest** to przerost formy nad treścią; typowa postmodernistyczna

zabawa, żonglerka stylem, celowe powtarzanie pewnych fraz niczym zdarta płyta. Z podobnych literackich „zabaw” zwracam uwagę na „La Disparition” („Zniknięcie”) OuLiPo, francuskiej eksperymentalnej grupy literackiej z lat 60. XX wieku. Wspomniana powieść wydaje się całkiem zwyczajna w swej formie i treści, po prostu... w ogóle nie zawiera litery „e”. I nie od razu (albo w ogóle!) można to zauważyć. Po co w ogóle zajmować się takimi „bezsensownymi” zabawami literackimi? Bo można. Po latach pisania dla Was postanowiłem napisać też w końcu coś dla siebie. Eksperyment, który przy okazji nie powinien na pierwszy rzut oka wyglądać jak eksperyment. Pisałem według bardzo rygorystycznie przyjętych założeń, które określały zarówno treść paragrafów, jak i ich objętość. Nie wspominając o kurczowym trzymaniu się pewnych założeń, jeśli chodzi o kwestie formalne, takie jak chociażby zachowanie dokładnie tak samo długich ścieżek fabularnych. Ale być może w ogóle tego nie zauważysz :)

Dlaczego celowo wypuszczam „słaby” (pod pewnymi względami) projekt? Wspomniałem już, że nie chodzi mi o brandzlowanie się pisarskim ego. Po tych wszystkich latach gry książkowe wciąż fascynują mnie drzemiącymi w sobie możliwościami narracyjnymi. Wierzę, że eksperymenty takie jak ten mogą służyć jednocześnie za ostrzeżenie, jak i inspirację dla innych. Dla Ciebie! Nie wszystkie gry książkowe muszą być „poprawnie” (czyli np. angażującymi przygodami z prawidłowo rozpisanymi zwrotami akcji) opowiedzianymi historiami. Nie bójmy się eksperymentować, bawić się formą, szukać nowych środków wyrazu! Kimkolwiek jesteś, jeśli tak jak mnie fascynuje Cię literatura interaktywna, nie bój się – pisz! Szukaj swojej drogi, eksperymentuj! Stwierdziłem, że wolę pokazać Ci, jak taki eksperyment może wyglądać, zamiast pisać artykuł teoretyczny.

Mam nadzieję, że Homunkulus znajdzie swoją niszę i będzie zarówno mechanicznie rozbierany na części w poszukiwaniu schematów, jak i zwyczajnie – czytany!

Zapraszam Cię do [Prologu](#).

*Beniamin Tytus Muszyński*

## **Prolog**

Twoje dotychczasowe życie – ta długa, martwa noc bez snów – nareszcie dobiega końca! Mknąc ku powierzchni ziemi, z sercem przepelnionym nadzieją na przebudzenie, na odrodzenie, uderzasz o światło w grunt. Niczym spadająca Gwiazda Zaranna. Co wydarzyło się chwilę wcześniej? Dowiesz się tego wkrótce. Co wydarzy się dalej? Wszystko zależy od Ciebie!

Twoja podróż zaczyna się w tym miejscu.

Przejdź do paragrafu [1](#)

Noc ma się ku końcowi. Istota ludzka (Ty!) wspina się po krętych schodach na szczyt wieży, gotowa – jak zawsze – na rozkazy swojego Mistrza. Ten, który każe nazywać się Baha Raki, oczekuje na nią, spoglądając z wysokości swojego grobowego królestwa na pusty świat pod nim. Dryfujący kilka kilometrów nad powierzchnią ziemi masyw skalny, to jego domena. Prócz zwykłych gładów złożona jest z fragmentów umarłego już świata, świata ludzi. Ich najznamienitszych budowli, pereł cywilizacji, które rozkwitały i więdły w ciągu minionych tysiącleci. Związanych ze sobą tą samą mocą, która pozwala unosić się temu miejscu wbrew prawom fizyki tego świata. Nienazwanymi siłami pochodzącymi wprost od Przedwiecznych. Baha Raki nadał temu miejscu nazwę Laputa, po raz kolejny dając wyraz swojej fascynacji ludzkością. Naznaczony przed eonami, aby żyć wśród ludzi, czasem tylko wtrącając się w ich sprawy, pokochał rasę, jaką przeznaczono mu zniszczyć.

Gdy nareszcie nastał z dawna określony, nieubłagany dzień wzięcia w posiadanie tej planety i wytępienia jej samozwańczych ludzkich władców, Baha Raki – jak zawsze – był posłuszny woli swoich Panów. Wraz z sobie podobnymi Narzędziami podniósł niezliczone masy ziemskie, aby zwalić je wszędzie tam, gdzie w jednym miejscu żyło więcej niż kilkanaście osób. Ludzkość zgasła, chociaż tu i ówdzie ostało się kilka nieznaczących iskerek tego gatunku.

Istota ludzka osiąga szczyt wieży, ledwie zdając sobie z tego sprawę. Jak zawsze posłuszna, obdarzona nadnaturalną dla swojego rodzaju odpornością i długowiecznością. Puste naczynie Mistrza, które z wolna zaczyna napęlniać się – również z jego woli – samoświadomością.

Baha Raki tkwi w przeszłości. Zebrał tyle, ile mógł z cudów ludzkiego świata, gdy pojawiając się w największych metropoliach, wznosił je ku niebu, aby po chwili roztrzaskać. Z każdego z tych miejsc, do których zdążył dotrzeć przed innymi niszczycielami, zabierał odprysk jego chwały, pamiątkę, trofeum. Od półtora wieku (zawsze rachował na sposób ludzki, ich miarą) przechadza się po swoim martwym ogrodzie martwego świata. Kiedy to wszystko się zaczęło? Ach tak, ogień na niebie, znak. Kometa, nazywana przez ludzi nazwiskiem jednego z nich, Halleya, pojawiła się po raz pierwszy w trzecim tysiącleciu – licząc od narodzin jednego z ich bóstw (równie bezsilnego wobec potęgi Przedwiecznych, jak wszystkie inne). W tamtym dniu, dwudziestym ósmym dniu siódmego miesiąca, przebudził się

Cthulhu. W ślad za nim, na arenę wydarzeń wkroczyła reszta jemu podobnych istot. Nastal kres panowania człowieka.

Kiedy po niespełna wieku kometa powróciła, Dagon podniósł swój niezrozumiały bunt w obronie resztek ludzkości. Był to dwudziesty siódmy dzień trzeciego miesiąca. Znów nie minął wiek, a kometa powróciła, trzeciego dnia drugiego miesiąca bieżącego roku, zastając planetę po kolejnej bitwie, wprawdzie niewidzialnej, dla świata materialnego nieodczuwalnej, a jednak ostatecznej. Przedwieczni, rozszarpani własnym szalem, zniknęli, pogrążeni w swoich martwych snach. Żaden z nich nie podaruje już mocy dla Laputy. Baha Raki – litościwie tolerowany, nagrodzony za wierność trwaniem w swoim mauzoleum – wie dobrze, ile zostało czasu, nim jego mały świat runie. Bardzo, bardzo niewiele! Laputa zakończy swoje istnienie na bezkresnych stepach w dwudziestym dniu ósmego miesiąca. To dobry dzień. Nieco ponad trzy wieki temu, w tym właśnie dniu urodził się człowiek, który jako jedyny w całej historii ludzkiego świata zdołał, chociaż nieświadomie, dotknąć myślą domeny Przedwiecznych. Spisał nawet ich imiona! Oczywiście nie był tego świadomy; we własnych oczach był po prostu pisarzem, do tego niezbyt popularnym za życia. Baha Raki spędził z nim trochę czasu, na jakiś czas opętał w tym celu ciało ludzkie. Był wtedy Baha-Raki-Sonia... Widzący tak wiele, a tak ślepy na tajemne oblicze świata, poczciwy HPL... Wszystko to martwe, martwe od wieków! Dziś Baha Raki także pozna, co to śmierć. Cieszy go to, lubi się uczyć.

Życie przetrwało na stepie, gdzie w ciągłym ruchu żyją resztki ludzkości, zbieranina niedobitków, którzy trafili tutaj miesząc się z miejscowymi, odwiecznymi nomadami. Nauczywszy się podstaw sposobów przeżycia na stepie, lecz gardząc duchowymi tradycjami, a nawet językiem swoich nauczycieli, stworzyli karykaturę ich sposobu życia; maszynę do przetrwania, bez ducha w swej skorupie. Rdzenni mieszkańcy tych ziem rozplynęli się wśród osiedleńców lub padli z ich ręki.

Istota ludzka staje przed obliczem swojego Mistrza. Ten zwraca na nią uwagę, przemawia w myślach. Ściąga z jej umysłu pęta swojej woli i pozwala zrozumieć, że miejsce, po którym błąkała się od tak dawna, zazwyczaj pełniąc rolę ni mniej ni więcej, a zwierzęcia domowego (Baha Raki uważa ją za odpowiednik kota) – wkrótce runie. Zadaje jej pytanie mową myśli. Możesz odpowiedzieć na nie, używając własnego rozumu i strzępków pamięci z czasów początków swojego istnienia – a było to jeszcze przed przebudzeniem Cthulhu!

*Jak powstałaś, moja zabawko, czy pamiętasz?* – pyta Baha Raki.

*Z twojej woli i mocy – odpowiadasz. – Czy pamiętam? Nie mogę tego nazwać wspomnieniem, posiadam tylko mgliste wyobrażenie, fałszywe bądź prawdziwe. Istnieję jako...*

*...twoje dzieło, stworzone od podstaw na kształt człowieka, ale doskonalsze. Jestem sztucznym kwiatem wyhodowanym z ciebie, dla ciebie. (7)*

*...dzieło ludzkiego geniuszu, zwieńczenie projektu Gilgamesz, cud inżynierii genetycznej, którym zawładnąłeś i udoskonaliłeś dla własnych potrzeb. (19)*

## 2

Istota ludzka długo błąka się samotnie po stepie, doświadczając zmęczenia, głodu, zimna, spiekoty i pragnienia. Na Lapucie Baha Raki zapewniał jej wszystko, czego potrzebowała, dbał nawet o zachowanie odpowiedniego klimatu. Latająca wyspa była oazą spokoju i dobrobytu, w przeciwieństwie do prawdziwego świata, gdzie już po pierwszym dniu wędrówki stopy istoty ludzkiej boleśnie napuchły od noszenia jej wte i wewte. Z wolna zaczynają się jednak budzić w Tobie przedziwne czy to wspomnienia, czy to wszczepione umiejętności. Wiesz, jak przetrwać w tym środowisku, na co uważać, a nawet jakim językiem porozumieć się z ludźmi, jeśli w końcu na jakichś trafisz. Na odnalezionym miejscu pochówku, niewielkim wzgórku ziemi otoczonym zdobnymi w kolorowe szmatki palikami, zdobywasz kilka cennych przedmiotów, w tym ubranie. Szczęśliwie to bardzo świeża mogiła, nie zdążyła jeszcze nasiąknąć wydzielinami niedawno zmarłego człowieka. Ruchasz dalej. Obierasz kurs z grubsza zbieżny ze śladami pozostawionymi przez grupę, która pochowała tu kogoś ze swoich. Mając z głodu, snując się niczym upiór, w końcu dostrzegasz na horyzoncie słupy dymu. Istota ludzka rusza na spotkanie sobie podobnym. (4)



### 3

Ciemność ustępuje. Galaretowate ciało shoggotha wypływa Cię poza swój obręb. Istota ludzka stoi naga pośrodku bezkresnego stepu, na którego trawiastą powierzchnię padają pierwsze promienie słońca. Świta.

Dokonało się.

Shoggoth zdołał przetrwać upadek. Jego Na wpół zrozumiałe, pierwotne zawrodozenie wypełnia Twój umysł. Czekają na Twoje rozkazy, bez nich jest niczym. Prastare stworzenie nie pojmuję celu swojej egzystencji, jeśli jego świadomości nie wypełniają nakazy obcej woli. Jak żyć bez kogoś, kto kontroluje Twoje życie? Ty, jako istota ludzka, będziesz musiała się tego nauczyć. Najpierw czas jednak zdecydować o cudzym istnieniu. Czy shoggoth ma prawo do życia? Teraz, póki wciąż oczekuje rozkazów, możesz zgładzić go jedną myślą, jednak połączenie z jaźnią stwora słabnie wraz z każdą chwilą, lada moment zniknie zupełnie.

Rozkazujesz shoggothowi, aby zakończył swoje istnienie. To istota nieprzynależna do tego świata, świata ludzi. Jest zbyt niebezpieczny, aby żyć. **(15)**

Czym jest shoggoth? Tym, czego zażądają od niego jego władcy. Zupełnie tak, jak... Ty. Baha Raki podarował Ci wolność, Ty uczynisz to samo dla shoggotha. Nakazujesz mu odejść stąd i unikać ludzi. **(21)**

### 4

Nad trawiastą okolicą góruje kilkusetmetrowe, zalesione wzgórze, w istocie krater nieczynnego wulkanu. Uran Togoo. Tak nazywa się miejsce, które staje się Twoim nowym domem – a przynajmniej przystanią oferującą miłe dla ciała i ducha wygody. Późne lato na stepie obfituje w równą mierze w upały, co rzęsiste deszcze, a wahania temperatury w obrę-

bie jednego tylko dnia potrafią mocno dać się we znaki. Ciężko tu przeżyć człowiekowi bez innych ludzi, a kiedy nadejdzie zima – będzie to niemożliwe. Uran Togoo sprawia jednak wrażenia miejsca, które potrafi ochronić i wyżywić wielu ludzi.

Wszędzie stoją bardzo liczne, solidne jurty. Wiele z nich jest nawet wolnych, a ludzie zajmują je, gdy potrzebują trochę samotności bądź prywatności we dwoje. Nie brak też starych zagród z drewnianych pali. Żyje tutaj sporo bydła, a nawet kilka koni. Widać, że ludzie obozują tutaj od dawna. Właściwie można powiedzieć, iż po prostu się tutaj osiedlili. Taka zabudowa nie powstaje w ciągu kilku tygodni, a nawet miesięcy koczowania.

Co kryje się na szczycie wzgórza? Dowiadujesz się pewnego dnia, gdy prowadzą Cię tam pod nadzorem, po kilkutygodniowej, wypełnionej niewolniczą pracą bytności w osadzie. Na dnie niecki, przy niewielkim zbiorniku wodnym, stoi wielka, stylizowana na jurtę chata pokryta w całości złotą blachą. Tutaj żyje pan tej ziemi, a być może – pośrednio – całego stepu. Ślepy starzec Ogotemmeli, którego imię wszyscy wymawiają tak, jakby był to pełen godności tytuł, zupełnie jakby mówiło się „król”. Stajesz przed obliczem rosłego nestora o twarzy noszącej ślady ognia, który przed całymi dekadami musiał pozbawić go wzroku.

– Przybywasz do nas znikąd, nikt cię nie zna, nikogo nie obchodzisz – zaczyna Ogotemmeli niespiesznym, niemal leniwym tonem. – Twoja przeszłość nie ma znaczenia, nikt nie będzie o nią pytać, nawet o tym nie pomyśli. To byłoby obelgą dla ciebie i pytającego. Wielu ludzi blakających się po stepie, z dala od swoich kręgów, trafia do nas, do mnie. Być może już wiesz, że tutaj żyjemy jako Krąg Tarbaganów, krąg o wiele, wiele liczniejszy niż jakikolwiek inny, krąg specjalnego przeznaczenia. To znaczy wy, tam w dole, tak żyjecie. Jak tarbagany, których tutaj pełno. Pociężne świstaki, których futro jest przydatne, mięso całkiem smaczne, a populacja na tyle duża, że nie trzeba przejmować się stratami. Istniejecie, aby utrzymać Erlika Złotej Jurty, w której masz zaszczyt przebywać. Od dawna, bardzo dawna ja, Ogotemmeli, jestem jej Erlikiem, gospodarzem goszczącym poselstwa, a nierzadko i samych Erlików, z wszystkich innych kręgów. Rozumiesz, o czym mówię? Czy jesteś jeszcze jednym, zabłąkanym dzieckiem stepów i nie masz pojęcia o świecie, w którym żyjesz?

Istota ludzka natychmiast odnajduje w swej pamięci bardzo szczegółowe informacje o sposobie życia, strukturze społecznej, a nawet szacunkowej liczbie mieszkańców stepu. Może zaskoczyć Erlika Złotej Jurty swoją wiedzą! Jest ona doprawdy rozległa, a na pewno zbyt obszerna jak na to, co powinno wiedzieć dzikie dziecię stepów.

Ujawням moją wiedzę. Wierzę, że to może wzbudzić zainteresowanie moją osobą i być może przynieść jakieś korzyści w przyszłości. Skoro Ogotemmelii mnie wezwał, mnie – „nic ze stepu” – a nie jest to w zwyczaju, to już teraz coś musiało wzbudzić jego uwagę. Nie pozwolę jej zgasnąć, trzeba kuć żelazo póki gorące. **(39)**

Ogotemmelii ma mnie za nic, a jednak z jakiegoś powodu wezwał mnie przed swoje oblicze. Wiem, że nie postępuje tak wobec wszystkich nowych członków społeczności. Muszę zachować ostrożność i nie starać się być czymś więcej, niż to czym jestem dla niego teraz – ciekawym niczym. **(31)**

## 5

Ogotemmelii uważa, że zdecydowanie przyda Ci się poznać smak dyscypliny. Grupa służebna najlepiej nada się do tego zadania. Oto jego wola.

Akceptujesz ją. **(51)**

Nie zgadzasz się, pragniesz dla siebie roli w grupie decyzyjnej! **(210)**

## 6

*No, dalej – zachęca Baha Raki – zastanów się nad tym. Kim jesteś? Szkoda, że dopiero teraz wypuściłem twój umysł z klatki, dostarczasz mi tak wiele rozrywki! Uwielbiam śledzić wasze myśli, waszą gonitwę po labiryncie o przezroczystych ścianach, iluzję wolnego wyboru złożoną z predefiniowanych przez okoliczności biologii ścieżek. Kim jesteś? Czym jesteś? Istota ludzka, czasu zostało już tak mało, odpowiadaj!*

*Jestem czymś więcej niż istotą ludzką, czymś doskonalszym, ziarnem najlepszego gatunku.*

**(20)**

*W tej chwili jestem jeszcze niczym. Kim jestem? Muszę się tego dowiedzieć! Muszę siebie stworzyć!* **(11)**

*Nie odpowiem, to ciebie to interesuje, nie mnie.* **(18)**

7

**(Uzyskujesz Informację #2)**

Baha Raki zgadza się z Tobą. Nie potwierdza jednak wprost Twoich słów ani nie próbuje niczego tłumaczyć. Uważa, że prawda zależy od posiadanych wspomnień, skoro Twoje dyktują Ci taką a nie inną wizję rzeczywistości, to kim on jest, żeby temu zaprzeczać? W gruncie rzeczy ten problem zdaje się niezbyt go interesować. Jest za to bardzo ciekaw innej kwestii.

*Powiedz mi, istoto – zachęca tonem rozkazu – czy uważasz się za człowieka? Jesteś przecież konstruktem, łatwo osiągniętym ideałem genetycznym, do którego bezskutecznie dążyli ludzie nauki.*

*Nie jestem człowiekiem.* **(30)**

*Nie wiem. Nie dano mi okazji przekonać się o własnej naturze.* **(26)**

*Nie odpowiem na to pytanie.* **(8)**

8

**(Uzyskujesz Informację #3)**

Baha Raki szanuje wolną wolę ludzkiej istoty – w końcu to jego własny dar. Pragnie rozmowy, ale ta może być prawdziwa tylko w warunkach obopólnej zgody. Otworzył klatkę, wypuścił swoje zwierzątko na wolność i teraz może je tylko obserwować z daleka.

*Chodź – prosi istotę ludzką – musisz się uratować.*

Ruszają razem w dół, podczas gdy Laputa unosi się coraz wyżej i wyżej. **(38)**

9

Baha Raki stwierdza, że jako istota ludzka jesteś przecież czymś gorszym niż on. Jak więc miał Cię traktować? Wobec Przedwiecznych on sam jest niczym, chociaż mniejsza otchłań dzieli go od Nich niż od Ciebie, był bowiem prawdziwie użyteczny. Czy potrzebujesz słów pocieszenia, tak często pożądanym przez przedstawicieli Twojego gatunku?

Nie potrzebujesz tej łaski. **(32)**

Chętnie ich wysłuchasz. **(41)**

Nie chcesz już prowadzić tej rozmowy. **(28)**

10

Ogotemmeli przerywa Ci nagle, nakazując:

– Co uważasz za lepsze dla siebie, trafić do grupy służebnej, gdzie pracy fizycznej ci nie braknie, ale odpowiadać za ciebie będą inni? A może do zadaniowej, gdzie mniej natrudzisz się ciałem, a więcej umysłem?

- Nie boję się trudów, chcę trafić do grupy służebnej! (51)
- Podejmę wyzwanie, skieruj mnie do grupy zadaniowej. (130)

## 11

### (Uzyskujesz Informację #5)

*Kwintesencja człowieczeństwa – podśpiewuje Baha Raki. – Szkoda, że nie mogę dać tobie i sobie więcej czasu na obserwację tych poszukiwań i ocenę ich skutków. Zresztą tutaj i tak nie byłoby to możliwe. Zabawne, nawet ja stałem się więźniem czasu. Zostało go nam już tak niewiele... Chodź, chodź, trzeba cię ocalić, moje gadające zwierzątko! Żebyś mogło dowiedzieć się, co z ciebie za zwierz!*

Roześmiany Baha Raki sprowadza Cię ze szczytu wieży. (38)

## 12

Ruch dobiegł końca, uderzyliście. Wyrwasz z ust i nosa dziwnie wiotkie wypustki shoggotha. Przedzierasz się przez galaretowatą ciemność nieruchomego cielska bestii, coraz rozpaczliwiej i szybciej, byle do powietrza, do światła!

Istota ludzka rozrywa ostatnią błonę dzielącą ją od wolności i wypelza z martwego shoggotha. Naga, drżąca, oślepiąca blaskiem rodzącego się nad stepem dnia. Wyczołguje się z krateru po uderzeniu, pojmując, że wysokość, z której upadła musiała być prawdziwie zatrważająca. Shoggoth, posłuszny ostatniemu rozkazowi, jaki otrzymał od swojego władcy, chronił ją ze wszystkich sił, transformując swoje ciało tak, aby zapewniło jak najlepszą amortyzację. Potężna istota stała się teraz martwą, szybko zapadającą się w sobie masą. Odwracasz się od niej i stawiasz pierwszy świadomy krok swojego Życia. (2)

## 13

Sposobność nadarza się dosyć prędko, a po niej kolejna i jeszcze następna. Właściwie nikt Cię nie pilnuje, a jedynymi więzami są wciąż tłąca się w Twoim ciele słabość, a także brak możliwości zebrania większych zapasów na drogę. Żywności starcza akurat na tyle, aby przeżyć kolejny dzień. Wszystko jest tu stare: sprzęty, ludzie, kilka nędznych kóz stanowiących cały żywy inwentarz. Brak dobrej broni do polowań, właściwie nie ma tu nawet jednego solidnego noża. Nie wiesz, od jak dawna trwa ta przerażająca vegetacja, ale już chyba tylko czysto złośliwy upór podtrzymuje wolę życia w wysuszonych ciałach nienawidzących się nawzajem członków tej grupy. Każdy interesuje się tylko własnymi sprawami, a Ty musisz troszczyć się o wszystkich. Pewnego wieczora postanawiasz porzucić tę niewolę uznając, że żaden dzień nie będzie bardziej ku temu właściwy niż ten. Wszystkie są jednakie, ponure, ciche i pozbawione nadziei. Odchodzisz w mrok nocy.

Długo trwa Twoja tułaczka po stepie, tak długo, aż ponownie zawodzą Cię siły. Istota ludzka staje nad krawędzią, ledwie krok dzieli ją od śmierci, a wycieńczony organizm, prowadzony przez otumaniony maligną umysł, snuje się po stepie, aż zostaje odnaleziony przez ludzi. Ci prowadzą istotę ludzką do swojej siedziby, bogatej i ludnej, położonej u podnóża zalesionego wzgórza. (4)

## 14

### (Uzyskujesz Informację #5)

Czujesz przerażający ból, którym emanuje Baha Raki.

*Kłamstwo i bunt, akt wolnej woli, jesteś człowiekiem – mówi istocie. – Chodź, opuść ten dom bestii, martwy ogród nie swojego gatunku. Chodź, ratuj się. Chociaż ty, przede wszystkim ty!*

Opuszczacie wieżę, szczyt wznoszącej się Laputy. (38)

## 15

Należysz już do świata ludzi. Tam, gdzie – być może – Twoje miejsce. Istota ludzka uczyniła dobrze, wedle ludzkiej miary, przerywając trwające od eonów istnienie shoggotha. Zgasiła ogień w zarodku, zniszczyła narzędzie zniszczenia. Narzędzie... Czym do niedawna była istota ludzka, jeśli nie narzędziem, zabawką, zwierzątkiem, które tak bardzo hołubił Baha Raki? I cóż z tego? Baha Raki pomknął w swej Lapucie ku zagładzie, potężny shoggoth stał się martwą masą, a istota ludzka żyje, podobnie jak niedobitki jej gatunku. Gdzie teraz są Przedwieczni, gdzie ich sługi? Tego nie sposób ustalić z całą pewnością. Ty natomiast musisz dowiedzieć się – i to jak najszybciej – gdzie są inni ludzie. Bez nich – umrzesz. (2)

## 16

Baha Raki zgadza się z Tobą, Twoje istnienie tutaj i w tej formie to rzecz sprzeczna z ludzką naturą i prawami tego świata. Jednak on czuwał nad Twoim umysłem, trzymał w karchach świadomość, wydzielał wspomnienia... Uprawiał jak drogocenny kwiat, którego pięknem zachwycał się każdego dnia na równi, a nawet bardziej, niż ze wszystkimi innymi zgromadzonymi tutaj skarbami przeszłości.

Uważasz się za ofiarę. (22)

Dziękujesz mu za to. (50)

Nie chcesz dłużej z nim rozmawiać. (28)



17

**(Uzyskujesz Informację #4)**

Baha Raki uważa Twoje wnioski za mylne, „ludzkie” i ograniczone horyzontem gatunku, który przegrał coś, czego nie można nawet nazwać wojną. Zdeptany w mgnieniu oka, już wcześniej ledwie dostrzegalny dla Przedwiecznych, był tylko kamieniami koniecznymi do usunięcia z pola przed zasiewem. Szkoda, że nigdy do niego doszło! Po co to wszystko? Cały ten krwawy chaos, zniszczenie? Te myśli zachowuje dla siebie, nie dzieli się nimi z ludzką istotą, a jednak znasz je. Jedyne co Baha Raki mówi wprost do istoty ludzkiej to:

*Chodźmy. Trzeba cię uratować.*

Idziecie więc schodami w dół. **(38)**

18

**(Uzyskujesz Informację #4)**

Baha Raki prawie nigdy nie doświadczył w swym długim życiu obojętności, a przynajmniej nie ze strony słabszych od siebie istot rozumnych. Jakkolwiek jest to dla niego, być może, intrygujące doznanie, nie pozostało już wiele czasu, aby mógł się nim nacieszyć. Laputa wznosi się coraz szybciej, a im wyżej wzleci, tym straszliwiej upadnie! Schodźcie zatem z wieży. **(38)**

## 19

### (Uzyskujesz Informację #1)

Baha Raki przyznaje Ci rację. Skoro tak postrzegasz swój początek, to taki jest w istocie. Wspomnienia są rzeczywistością. Teraz jednak musisz raz jeszcze sięgnąć w głąb swoich myśli i uczuć, bowiem Baha Raki nie zaspokoił jeszcze swojej ciekawości. O ile rzeczywiście to ciekawość nim kieruje.

*Istoto, znasz już swoje pochodzenie, a twój umysł jest już niemal poza moją kontrolą. Teraz więc odpowiedz: czy łatwo ci było służyć?*

*Tak. Służba przychodziła mi bez trudu, jako stworzeniu nieznanemu innemu celu istnienia.*

**(49)**

*Nie. Moje powstanie miało być triumfem myśli ludzkiej, a posłużyło dla twojej rozrywki.*

**(40)**

*Skoro kontroluję swoją wolę, to moją odpowiedzią będzie milczenie. NIE CHCĘ odpowiadać.*

**(8)**

## 20

### (Uzyskujesz Informację #5)

### (Uzyskujesz Informację #9)

Baha Raki spogląda na istotę ludzką, zastanawiając się nad czymś. *Dać ci to, czy nie dawać...* – powtarza raz za razem. Baha Raki nie jest istotą, której naturą jest wahanie, cokolwiek sobie zamyślił, albo już to zrealizował, albo odrzucił ów zamysł. Gra jednak teatrzyk, kokietuje istotę ludzką aluzjami do wielkiego daru i tego, czy ona na ów dar zasługuje.

*Chodź – nakazuje istocie – trzeba cię przecież uratować! **(38)***

## 21

### (Uzyskujesz Informację #12)

Shoggoth zaczyna pełznąć. Jego ruch jest płynny i szybki niczym nurt rzeki. Zostawia za sobą wyraźny ślad wgniecionej ziemi. Ileż musi ważyć ta istota! Jej los nie jest już odtąd Twoim zmartwieniem, a tylko – jeśli się do tego poczuwasz – odpowiedzialnością. Ta biomasa nie jest przecież maszyną: żyje, czuje i myśli – na swój sposób. To, czym się stanie w przyszłości, zależy od wielu, niemożliwych do przewidzenia czynników. Baha Raki niewiele Ci mówił o roli, jaką shoggothy odegrały w ziszczeniu woli Przedwiecznych. Wiesz jednak, że była ona znacząca i straszliwa. Sam Baha Raki nie wyrażał się o nich z lekceważeniem, jak to miał w zwyczaju czynić w stosunku do ludzkości. Skoro nimi nie pogardzał, to sam ów fakt świadczyć może najlepiej o potędze kryjącej się w galaretowatej masie, która jest już naprawdę daleko od Ciebie. Poza kontrolą, wolna, potężna i dzika. (2)

## 22

### (Uzyskujesz Informację #5)

Baha Raki nie jest zdziwiony Twoimi uczuciami. To naturalne dla Twojego gatunku i, z tego punktu widzenia, całkowicie zrozumiałe. Nie ma zamiaru dłużej zatrzymywać myśli na tym temacie. *Sam również jestem ofiarą – dodaje jednak. – To miejsce, które stworzyłem dla własnej przyjemności ulegnie zagładzie, a wszystko to, co dzieje się wbrew mojej woli, czyni ze mnie ofiarę okoliczności. Ja wiem, co oznacza mieć władzę i stracić ją, ty znasz tylko niewolę, a dziś otrzymasz bolesną wolność - nie ma porównania pomiędzy naszymi stanami.* Baha Raki nie ma już nic więcej do dodania. Czas nagli, zagłada jest o krok. Opuszczacie więź. (38)

**(Uzyskujesz Informację #13)**

Twoja egzystencja to przedłużona agonia, wyczerpująca podróż pełna bólu i niedogodności. Baha Raki dbał o Ciebie podczas podniebnej niewoli, zapewniał wszystko to, co potrzebne człowiekowi do życia. Istota ludzka nie cierpiała głodu, pragnienia, zimna czy upału. Wszystko było proste, przyjemne i z góry zaplanowane. Słodki los zwierzęcia domowego, otoczonego wygodami i troską swojego pana. Twoje zgruchotane ciało szybko zawodzi, świadomość opuszcza je jeszcze przed zachodem słońca.

Budzisz się we wnętrzu namiotu. Nie, nie namiotu. Jurty! Zdajesz sobie sprawę z tego, że zarówno wiesz, czym jest jurta, jak i rozumiesz to, co mówią stłoczeni w niej ludzie. Znasz ich język. Skąd to wiesz? Czy to ukryty, ostatni dar jaki sprawił Ci Baha Raki, a może wynik innych jego knowań? Tracisz przytomność.

Istota ludzka długo dochodzi do siebie, będąc ciężarem dla niewielkiej grupy wyrzutków, głównie starszych lub już bardzo starych osób, które wędrują jako wygnańcy z własnych społeczności. Nie zabito ich gdy zaczęło brakować żywności, może z litości, może żeby zaoszczędzić na darach pogrzebowych. Wiele jest takich grup, po których zostają tylko rozsiane chaotycznie groby, a na koniec jedna, obalona jurta z trupem, którego już nie było komu pochować...

Tymczasem ludzie traktują Cię jako inwestycję, która ma zwrócić się poprzez Twoją pracę, gdy tylko odzyskasz siły. Nie ukrywają tego przed Tobą, a wręcz przypominają wraz z każdą podarowaną miską strawy.

Akceptujesz swój los. Zgadzasz się, aby ponownie stać się narzędziem w czyichś rękach, płacąc swoją wolnością za otrzymaną opiekę. **(43)**

Nie jesteś już własnością. Ci ludzie nie pomogli „Tobie” jako osobie, oni tylko liczą na nabycie tanim kosztem nowego zwierzęcia do własnej trzody. Porzucisz ich, kiedy tylko będzie ku temu sposobność. **(13)**

Baha Raki, istota jakże nieludzka, gotowa jest opowiedzieć człowiekowi co nieco o naturze jego gatunku. Czy chcesz wysłuchać tego, co ma Ci do powiedzenia?

Tak. Rozumiem istotę naszych relacji, moją pełną zależność od jego woli. Wysłucham jego wizji człowieczeństwa, co nie oznacza, że ją zaakceptuję. Wszystko to, co mnie dotyczy, co się ze mną dzieje, od zawsze zależało od niego. Nawet teraz, gdy zdecydował się mnie uwolnić, to również jego decyzja. On mówi, ja słucham. **(29)**

Nie chcę słuchać jego słów, chociaż na pewno pełne są wiedzy. Wiedzy, ale nie mądrości. Jakkolwiek potężny, Baha Raki może mi jedynie przekazać teorię, suchą wiedzę. Sam nie jest człowiekiem, nie wierzę, żeby był w stanie naprawdę zrozumieć ludzką naturę. Słuchać będę własnego doświadczenia, gdy już je nabędę. **(37)**

**(Uzyskujesz Informację #5)**

**(Uzyskujesz Informację #7)**

Baha Raki zgadza się z Tobą. Wszystko to, co czynił, było wierną służbą, a takie oddanie jest przecież rzeczą dobrą, tak jak i on. Dobry Baha Raki! Kiedyś.

Teraz jest złem. Pozbawiony celu i mocy, bezużyteczny, przygotowuje kres niemal wszystkiego, co zgromadził, wraz z sobą. Tylko Ty przetrwasz, a wraz z Tobą pamięć o nim. Dlatego czas najwyższy opuścić wieżę i szukać dla Ciebie ratunku. **(38)**

## 26

*Niewiele wiesz – stwierdza Baha Raki. – Tak, jak tego sobie życzyłem. Celem twojego istnienia było sprawiać mi przyjemność samym faktem owego istnienia. Co dalej z tobą będzie? Nie wiem, moja droga sadzonko. Przesadzę cię z tej umierającej ziemi ponad ziemią, reszta będzie zależeć od okoliczności i twoich własnych decyzji. Tymczasem, mamy jeszcze chwilę. Chcesz wiedzieć, co to znaczy być człowiekiem?*

*Tak. Ciekawi mnie to! (24)*

*Nie, jestem pomiotem Przedwiecznych i akceptuję to. (45)*

*Nie interesuje mnie już nic, co masz mi do powiedzenia. (28)*

## 27

Baha Raki jest szczęśliwy. Dziękuje, po raz pierwszy powodowany wdzięcznością, a nie wyrachowaniem czy strachem. Tak przynajmniej przedstawiają się jego intencje w mowie myśli, jego języku, w którym może kłamać równie naturalnie, co istota ludzka oddychać. Czy to ostrzeżenie, czy celowo zasiana wątpliwość? Decyzja należy do Ciebie.

Baha Raki wydaje istocie swój ostatni rozkaz. Chociaż nie podpiera go przymusem nacisku na wolę, decyzja o jego spełnieniu pozostaje w Twojej mocy. Jego rozkaz to:

*Zabij mnie. Proszę.*

Spełniasz go. (36)

Odmawiasz. (14)

28

**(Uzyskujesz Informację #4)**

Baha Raki nie chce Cię zmuszać do rozmowy. Twoja wola była dla niego igraszką od zarania Twojego istnienia. Skoro sam zdecydował się podarować Ci wolność, akceptuje konsekwencje tej decyzji. Niczego już od Ciebie nie chce, niczego nie jest ciekaw, o nic nie prosi względem siebie. Za to nakazuje Ci pośpiech ze względu na rychły koniec Laputy. Schodzicie z wieży, czas nagli. **(38)**

29

**(Uzyskujesz Informację #5)**

**(Uzyskujesz Informację #10)**

Baha Raki zaczyna swoją opowieść o gatunku ludzkim, opowieść wnikliwego badacza, obserwatora z zewnątrz, spoza czasu. Mówi bardzo wiele o tym, czym jest ludzkość i zgoła nic na temat tego, co oznacza „być człowiekiem”. Jego słowa zapadają głęboko do Twojego umysłu, tak głęboko, że nachodzi Cię podejrzenie, iż są tam odcisnięte niczym piętno. Baha Raki ostrzega Cię przed istotami zwanymi ludźmi, punktuje ich wady, chociaż nie pomija też zalet. To sprawiedliwy sąd historyka nad tym, co przeminęło. Cieszy go jego rola sędziego, a jeszcze do niedawna – również kata. Być dobrym człowiekiem – to znać swoje miejsce, oto prawda istoty niehumanitarnej dla ludzkiej, którą wypuściła ze swej mentalnej niewoli. To wszystko. Laputa wznosi się, dojrzewa do upadku, a Baha Raki opuszcza wraz z Tobą wieżę. **(38)**

## 30

*Zaprzeczasz, tylko potwierdzasz, istota ludzka – Baha Raki jest rozbawiony. – Nigdy, jako gatunek nie potrafiliście się pogodzić ze swoją rolą w systemie rzeczy. Zwierzęta gardzące zwierzętami! Szkoda, że kiedy w końcu zaczęliście widzieć rzeczy takimi, jakie są, musieliśmy was zgladzić. Wielka szkoda! No dobrze, skoro nie jesteś człowiekiem, to czym jesteś?*

Istota ludzka zastanawia się nad tym, a Baha Raki ją ponagla. Czasu jest coraz mniej, Laputa wznosi się coraz wyżej.

*Kim jestem? – zastanawiasz się. (6)*

*Biologicznie jestem człowiekiem, ale tego nie czuję i nie rozumiem – stwierdzasz. (48)*

*Natura istnienia to moja sprawa, nie będę jej przed tobą roztrząsać – odpowiadasz. (28)*

## 31

Ogotemmeli cierpliwie tłumaczy istocie ludzkiej, że wszystko, co dzieje się na stepie wynika z prawa, którego źródłem jest on sam. Dziewięciu Erlików włada dziewięcioma Kręgami, które składają się z dziewięciu ogniw, liczących z kolei po dziewięć jurt. W jurtach może mieszkać nie więcej niż dziewięć osób. Cała ta masa ludzka wędruje po stepie nie wchodząc w siebie w drogę, nie obozując nigdzie dłużej, niż to konieczne, a w szczególności unikają osiedlania się. Przed pokoleniami, gdy cały świat – ten poza stepem – leżał w gruzach, nomadowie, od zawsze przemierzający te ziemie, przetrwali, nieomal nie zauważając zagłady starożytności.

Istota ludzka słucha go z uwagą, potakuje pokornie i nie zdradza, że wie, iż Ogotemmeli nie jest panem wszystkich Erlików, lecz pierwszym spośród równych i ich doradcą. (44)



## 32

(Uzyskujesz Informację #5)

(Uzyskujesz Informację #8)

Baha Raki uważa, że przemawia przez Ciebie duma gatunku, który zdołał zdominować planetę. Widział wiele planet i wiele dominujących na nich gatunków, ale to właśnie ludzkość jako jedyna czerpała arogancką dumę z miejsca, które przypadło jej w udziale. Tak, jak inne istoty rozumne rozsiane po czasie i przestrzeni odkryła procesy wznoszące rodzime zwierzęta coraz wyżej i wyżej, aż do samoświadomości. Inne rasy pojmowały, że są zwierzętami rozumnymi, zaś ludzie... No właśnie, „ludzie to nie zwierzęta” krzyczano tutaj przez tysiąclecia, aż nastał koniec.

Baha Raki uwielbia ludzkość, uwielbia Ciebie, to fascynacja, której nie zatarł czas. Pozwoli Ci przeżyć, schodzicie więc z wieży. (38)

## 33

Budzi Cię ból. Dawno już minął świt, istota ludzka leży, naga, w kraterze powstałym po uderzeniu shoggotha. Wysokość, z której upadła, musiała być prawdziwie zatrważająca. Nawet otoczona cielskiem potężnego shoggotha, który zdążył gdzieś odpełznąć (czy tak zasiało się ziarno zguby świata?), ledwie przeżyła. Nie wszystkie jej kości są całe, może jednak podnieść się i iść. Każdy jej krok zwiększa szanse na przeżycie, lecz w tym stanie jedyną gwarancją przetrwania jest kontakt z innymi ludźmi. Wyczołgujesz się z leja, aby stanąć oko w oko z bezkresnym stepem. (23)

## 34

*Chcesz wiedzieć – Baha Raki nie pyta, stwierdza. – Akt wiary to ślepe postuszeństwo, tylko niewolnik może wierzyć, a ja ściągnąłem ci przecież kajdany. Dobrze, zapomnijmy o rozkazie. Zamiast tego powiedz mi, tylko prędko, czasu mamy już bardzo niewiele, czy jestem dla ciebie potworem?*

Czy jest? Jak myślisz?

Jest istotą, którą ukształtowała wola i moc stworzeń niewyobrażalnie od niej potężniejszych. Tak, jak to było ze mną. Jesteśmy takimi samymi tworam, zabawkami, narzędziami... Czegoś. **(25)**

Tak, to niszczyciel. Narzędzia nie mają woli, on ją posiada. To, co myśli, że podziwia i kocha, wszystko tutaj łącznie ze mną – to jedynie trofea zwycięzcy. **(17)**

Nie wiem, po co zadaje te pytania, ale wątpliwe, że robi to dla poznania prawdy. Nie obchodzi mnie jego cele i gierki, nie odpowiem. **(18)**

## 35

Okazujesz pokorę, jakże słuszną wobec majestatu Erlika Złotej Jurty. Najwyraźniej tego właśnie oczekiwał, bowiem bez cienia wahania w głosie, przerywając Ci w pół słowa, oznajmia:

– Świetnie nadasz się do grupy służebnej. Służ wiernie, jak to jest w twojej naturze.

Decyzja zapadła, odchodzisz sprzed oblicza Ogotemmeliego. **(51)**

## 36

**(Uzyskujesz Informację #5)**

**(Uzyskujesz Informację #6)**

Chcesz przystąpić do czynu, ale nie wiesz, jak zgładzić coś, co prawdopodobnie istnieje dłużej, niż Twój własny gatunek. Rozbawiony Baha Raki spieszy z pomocą, podsuwa obraz czegoś kruchego. Niewyobrażalnie stara skorupa pęka w Twoich rękach. To wszystko. Baha Raki nadal istnieje, mówi nieporadnie własnymi ustami:

– Chodź. Gasnę. Trzeba cię ratować.

Podążasz za nim schodami w dół, w kierunku przeciwnym do wznoszącej się coraz szybciej Laputy. **(38)**

## 37

**(Uzyskujesz Informację #5)**

Baha Raki szanuje Twoją decyzję. Być może nie jest to szacunek dla Ciebie, a raczej trzymanie się własnej decyzji o obdarzeniu istoty ludzką wolną wolą. Niemniej nie nalega na zmianę zdania, a jedynie życzy powodzenia.

*Podjmujesz swoje własne decyzje – oznajmia z uśmiechem. – Ich konsekwencje, jakiegokolwiek by nie były, dopadną cię szybciej lub później. Zazwyczaj. Nie idziesz jeszcze swoją własną drogą, poluzowałem smycz, ale jej nie wypuściłem. Jeszcze. Chodź, czas to zmienić, czas cię ocalić! Zobaczymy, gdzie i jak będziesz sobie hasać, moja ulubiona istotko!*

Opuszczacie wieżę. **(38)**

Po opuszczeniu wieży, Baha Raki prowadzi Cię korytarzami Laputy. Maszerujecie wśród ruin materialnej chwały Twojego upadłego gatunku. Wzrusza Cię piękno tych zgliszczy. W istocie, krążyliście po tym sanktuarium przeszłości niezliczone razy – Ty słuchając, Baha Raki – mówiąc. Zaklęta kraina, w której nie płynie czas, ostatnia pamiątka po wielkości *Homo sapiens*. Baha Raki nawet przez moment nie pomyślał o możliwości wylądowania Laputą. Skoro zabraknie mu mocy, aby utrzymać ją dłużej w powietrzu, otuloną barierą powstrzymującą rozkład tego, co materialne, postanawia ją zniszczyć. Coś, co istnieje z jego woli, nie może istnieć bez zgody i kontroli. Ty jesteś wyjątkiem. Ciebie pragnie ocalić z gorliwością równie chorobliwą, jak chęć roztrzaskania ukochanego, latającego mauzoleum.

Prowadzi Cię aż na sam spód wyspy, tam gdzie umieścił najstarsze spośród swoich trofeów. Na „plac” – pod którym jest już tylko otchłań – będący w istocie morzem glinianych tabliczek pokrytych przed tysiącleciami pismem klinowym. Tutaj spoczywa pierwotna masa, jedyna – poza Tobą – żywa istota, której Baha Raki pozwolił istnieć w swoim świecie. Shoggoth, bezkształtna rzecz, jedno z dawno porzuconych oręży Przedwiecznych. Pamięta czasy sprzed ery ludzi, a nawet opanowania Ziemi przez ssaki. Shoggoth, prastara, bezkształtna bryła opalizującej czerni, której obca wola mogła nadawać niemal dowolne kształty i rozmiary. Replikująca w nieskończoność swoje cielsko, dostarczała Ci wodnistej mazi bogatej w potrzebne do przetrwania składniki odżywcze. Baha Raki ma dla tej istoty ostatni rozkaz. Shoggoth spełnia polecenie w mgnieniu oka. Otacza Cię samym sobą, unieruchamia w szczelnym kokonie. Jednocześnie do Twych nozdrzy i ust wtłacza wypustki, umożliwiając Ci oddychanie. Tabliczki rozstępują się niczym śluza, Laputa wznosi się ku górze, a Baha Raki rusza na ostatni obchód swojej domeny. Zaś Ty, istota ludzka wygnana z wiecznego, martwego ogrodu, aby żyć, zatopiona w istocie skazanej na zagładę, spadasz.

Twoje dotychczasowe życie – ta długa, martwa noc bez snów – nareszcie dobiega końca! Mknąc ku powierzchni ziemi, z sercem przepelnionym nadzieją na przebudzenie, na odrodzenie, uderzasz o światło w grunt. Niczym spadająca Gwiazda Zaranna.

#3 – (3)

#4 – (33)

#5 – (12)

**(Uzyskujesz Informację #15)**

Istota ludzka opowiada o prawach, które rządzą stepem. W każdej jurcie może żyć na stałe nie więcej jak dziewięć osób, zaś dziewięć jurt tworzy jedno z dziewięciu ogniw Kręgu. Ludzie z jednego Kręgu żyją i podróżują razem, Kręgi nie mogą obozować na tej samej ziemi dłużej niż dwa dni. Krąg zarządzany jest przez wybieranego dożywotnio Erlika. Jest dziewięć Kręgów, dziewięciu Erlików nimi władających i jeden ponad nimi, Erlik Złotej Jurty. Dziesięciu mężczyzn wspólnie ustala prawa, głosując wrzucanymi do urn białymi i czarnymi kamykami. Oto droga, oto prawo.

Krąg Tarbaganów jest inny, liczniejszy. Obozuje na stałe u podnóża Uran Togoo, żyje, aby służyć. Jest własnością Erlika Złotej Jurty.

Ogotemmeli słucha w skupieniu. Jego nieruchoma jak kamień twarz nie wyraża niczego. Kiedy przemawia, jego głos również jest twardy jak skała.

– Pierwszy raz trafia do mnie dziecko stepów, które wie tak wiele. Będę cię obserwować. Uważnie. Bardzo uważnie. Jak sokół przed atakiem.

Dotyka swoich martwych oczu i wybucha nieprzyjemnym, groźnym śmiechem. **(44)**

Baha Raki jest zaintrygowany Twoją odpowiedzią.

*Opowiedz mi coś więcej, teraz, gdy już możesz, o tym, co myślisz o swojej roli w tym miejscu?*

– drażny.

Istota ludzka długo rozważa to pytanie. W końcu odpowiadasz.

Odpowiedź jest gorzka, istota czuła się traktowana jako coś gorszego. **(9)**

Istota nigdy nie czuła się częścią tego miejsca, ale czymś innym – obcym. **(16)**

Wola istoty ludzkiej jest pozostawić to pytanie bez odpowiedzi. **(28)**

41

**(Uzyskujesz Informację #5)**

Baha Raki tłumaczy, że Twoje istnienie różni się od innych ludzi, ponieważ jesteś istotą ludzką, która nie doświadczyła – jeszcze – traumy własnych narodzin. Chowana tutaj niczym kwiat, wzrastała na istotę przeznaczoną, aby trwać w sile, zdrowiu, nieświadomości – równie piękna pamiątka, co wszystkie inne uratowane w pośpiechu podczas zagłady ludzkości. Teraz to wszystko dobiega końca, czeka na Ciebie... Nie ma co uprzedzać faktów! Na razie musisz ocaleć. Baha Raki opuszcza wieżę, podążasz za nim, aby żyć. **(38)**

42

**(Uzyskujesz Informację #5)**

*Nie jesteś pierwszą istotą ludzką, która odmówiła tego, co niepojęte. Będziesz za to, jak sądzę, ostatnią. Nie zostało już wiele mocy do rozdania, jej źródło wyschło. Żaden ze śmiertelnych nie zdoła zrozumieć ogromu tej tragedii, tego rozpaczliwego końca trwających od tak dawna zmagañ. Cykl istniał, aby trwać, niszcząc i odradzając światy. Zawsze, od zawsze. Do teraz. Ich zniknięcie mnie uwolniło, wiesz, istotko? Tak, jak ja uwolniłem ciebie. Możesz sobie istnieć sama dla siebie, bezbronna, pozbawiona mocy i znaczenia. Ty możesz, ja nie potrafię być niczym. Chodź, pyłku, zbawię cię, ocalę od siebie, tego miejsca i okrutnych dla ciebie praw grawitacji tego świata.*

Baha Raki opuszcza wieżę, a Ty podążasz za nim. **(38)**

## 43

### (Uzyskujesz Informację #14)

Dochodzisz do siebie pod opieką nędzarzy, których każdy dzień przybliża do grobu. Jurta jest równie stara, jak jej mieszkańcy, pełno w niej lat, a jeszcze więcej dziur. Prawie w ogóle nie ma żadnych metalowych narzędzi, a poza kilkoma koślawymi kozami, brak również zwierząt. Istota ludzka jest taktowana nieomal z otwartą wrogością, chociaż po odzyskaniu sił pracuje najwięcej i najciężej ze wszystkich kilkunastu dogorywających tutaj osób. Nikt nie śpiewa pieśni, rozmowy rzadko wybiegają poza troski bieżącego dnia, za to utyskiwania na wszystko i wszystkich słychać od brzasku do zmierzchu. Wszyscy wydają się żyć bardziej z przyzwyczajenia, a kiedy pewnego ranka jedna ze staruszek nie budzi się, jej skromny dobytek zostaje natychmiast rozdzielony pomiędzy żyjących. Ciało, w płytkim grobie, zakopuje istota ludzka. Sama, bez pomocy i zainteresowania ze strony reszty.

Kiedy w końcu grupa dociera do siedzib innych ludzi, rozsianych wokół zalesionego, wysokiego pagórka, istota ludzka zostaje tutaj pozostawiona bez słowa pożegnania. Zapłacono za Ciebie starym, kamiennym toporkiem. Odtąd Twój dom jest tutaj. (4)

## 44

Ogotemmeli zastanawia się, co począć z istotą ludzką. Wszyscy obcy, tacy jak Ty, po krótkim okresie próbnym zostają przydzielani do jednej z trzech grup o ściśle określonym zakresie obowiązków: służebnej, zadaniowej lub decyzyjnej. Wybór zapada po krótkiej dyskusji pomiędzy osobami odpowiedzialnymi za swoje grupy. Tym razem, bodajże po raz pierwszy, nie mogli zdecydować, czy chcą przyjąć obcą osobę pod swe skrzydła. Ogotemmeli sam musi podjąć tę decyzję.

#14 – [Część B tego paragrafu](#)

Brak – [Część A tego paragrafu](#)

#### 44 Część A

Zaczyna z Tobą rozmawiać na tematy tak błahe, że ledwie zdaje się słuchać Twoich – i własnych – odpowiedzi. Jego uwaga jest jednak wyraźnie wyteżona, czujesz napięcie w jego głosie. Być może nie chodzi o to co, a jak odpowiadasz. Co wyraża Twoja postawa:

Pokorę. **(35)**

Przekorę. **(10)**

Buntowniczość. **(5)**

#### 44 Część B

Zamienia z Tobą jeszcze kilka słów, lecz nagle stwierdza, że jeśli ktoś został sprzedany za stary toporek, to jego życiową rolą jest służyć. I służyć będziesz. Decyzja zapadła, odchodzisz sprzed oblicza Ogotemmeliego. **(51)**

#### 45

Baha Raki jest zaskoczony Twoją odpowiedzią. Istotom jego pokroju nie zdarza się to często! Nieczęsto, może nawet nigdy. Czy więc teraz po prostu udaje zdumienie. Kto wie? Nawet jeśli tak jest, to i udawanie jest wysiłkiem, a Baha Raki nie trzusi się nadaremno. Nigdy.

Przyglądając się istocie ludzkiej, składa jej propozycję:



*Mogę podarować ci cząstkę mocy wykraczającej poza to, co normalne dla twojego gatunku. Kiedyś taki dar może ci się przydać! W równym stopniu co spowodzić niespodziewaną zagładę... Powiedz mi więc, czy przyjmujesz mój pożegnalny podarek?*

*Tak. (47)*

*Nie. (42)*

**46**

**(Uzyskujesz Informację #5)**

*Czas pozwoli ci poznać odpowiedzi na wszystkie, rozsądnie, zadane pytania. Tak... Twój czas będzie już wkrótce tylko twoją sprawą – zapewnia Baha Raki. – I twoją odpowiedzialnością. Muszę pozwolić ci wyfrunąć z ciepłego gniazdka, szczególnie że lada moment stanie się ono śmiertelną pułapką. Ciekawe, gdzie dolecisz? O ile w ogóle nauczysz się latać. Co do tego... Czas na pierwszą lekcję. Chodź!*

Baha Raki opuszcza szczyt wieży, a Ty podążasz za nim. **(38)**

**47**

**(Uzyskujesz Informację #5)**

**(Uzyskujesz Informację #11)**

*Zawsze chcecie czegoś więcej, niż wam przynależny – stwierdza Baha Raki, trudno orzec czy z naganą czy podziwem. – Tak chętnie zdradzaliście swój gatunek, nie wiedząc nawet, że nic nie mogło nawet o sekundę opóźnić, ani przyspieszyć nieuniknionego. Przedwieczni przebudzili się wtedy, kiedy mieli się przebudzić, a ich zwycięstwo było nieuniknione. Zaskoczyli*

*mnie tylko tym, że potrafili być tak bezdennie... ludzcy, gdy skoczyli sobie do gardeł. Planeta pełna zaskoczeń, niespodziewanie ostatnia w długim ciągu podboju. No! Chcesz mocy? Chcesz kropelkę? Nie... Wy zawsze chcecie WIĘCEJ! Wszystko. Tak, jak Oni. Władcy Czasu i Przestrzeni, którzy wykrwawili się dla kawałka oblanej wodą skały w bezdennym kosmosie. Proszę, istoto, może kiedyś przyda ci się ten dar, chociaż ani go nie odczujesz, ani nie zrozumiesz, jak świadomie z niego korzystać. Matpko z karabinem. Chodź, trzeba cię uratować!*

Baha Raki schodzi z wieży, a Ty podążasz z nim. **(38)**

48

Baha Raki, pogromca Twojej rasy, cierpliwie tłumaczy, że zrozumienie przyjdzie z czasem. Bawi go sposób myślenia istot ludzkich, ich niedoskonałość, żalosna zależność od czasu, ograniczona percepcja, kruchość. Jednocześnie te same wady przyciągają jego uwagę, fascynują, stanowią podniecie dla intelektu. Baha Raki, Twój twórca, Twój pan...

Istotę ludzką zalewa fala gniewu tak wielka, że nie wie, czy sama jest jej źródłem, czy została jej narzucona. W umyśle rodzi się gwałtowna myśl. Zabić oprawcę!

Atakujesz! **(36)**

**albo:**

Istota ludzka tłumi szal, zamiast tego odpowiadając:

*Nie interesują mnie zagadki istnienia.* **(18)**

*Masz rację, zrozumienie przyjdzie do mnie z czasem.* **(46)**

## 49

Baha Raki wydaje się być rozbawiony.

*Pytam narzędzia, czy łatwo było być narzędziem – drwi z siebie. – Nie tędy droga! Dobrze, powiedz mi zatem coś innego, moja droga ludzka istoto, moja pociecho po triumfie nad wszystkim, co kochałem. Czy spełnisz jeszcze jeden mój rozkaz? Bezwzględnie, posłusznie, z własnej woli? Z... wdzięczności za swoje istnienie do tej pory?*

*Słucham, ostatni raz. (27)*

*Nie, najpierw chcę go poznać. (34)*

*Nie interesują mnie twoje rozkazy, ani nic co z tobą związane. (28)*

## 50

### (Uzyskujesz Informację #5)

Baha Raki uważa Twoją wdzięczność za uzasadnioną, naturalną i zgodną z porządkiem rzeczy. Tak jak wszystko co go otacza, utworzone z jego woli, dla jego potrzeb. Żałuje, że rzeczy nie mogą dalej pozostać takimi, jakimi chce je widzieć i brak mu mocy, aby nagiąć rzeczywistość do swoich potrzeb. Uratuje więc chociaż jeden, jedyny okruch swojego umiarkowanego świata – Ciebie. Czas opuścić więzę. (38)

## 51

Tak oto trafiasz do grupy służebnej, do której należy zresztą najmniej połowa wszystkich mieszkańców Kręgu Tarbaganów. W oczach tych ludzi ich praca stanowi właściwie jedyną gwarancję przetrwania całej społeczności, są jej oddani całym sercem. I być może to poczucie misji i odpowiedzialności pozwala im przetrwać trwający całe życie znój, ponurą

egzystencję, gdzie brak kary jest nagrodą samą w sobie, a obowiązki muszą być wykonywane dokładnie według płynących od osób decyzyjnych wytycznych. Niezależnie od tego, jak bardzo oderwani są od rzeczywistości, tkwią w swoich jurtach, pochłonięci główkowaniem nad tym, jak wszystko powinno wyglądać. Rzadko znajdują czas, aby choćby spojrzeć, nie mówiąc już o uczestnictwie, na życie i pracę wspólnoty. A przynajmniej taki obraz malują przed Tobą nowo poznane osoby, spośród których wyraźnie wyróżnia się kilka koterii. Istota ludzka ma tyle tylko czasu wolnego, aby poświęcić go na zapoznanie się bliżej tylko z jedną z nich.

Pierwszą z nich jest tandem dwóch sióstr. Syrada i Tuj to dwie dosyć młode kobiety, które troszczą się o zaopatrzenie, najczęściej po prostu nosząc coś z miejsca na miejsce. W tym burzliwym układzie urażone ambicje mieszają się z urazami za dawne krzywdy zarówno wobec innych ludzi, jak i samych siebie. Istocie ludzkiej nie zabraknie tutaj emocji. **(69)**

Druga to trio, dwaj mężczyźni i kobieta; Samczy, gospodarz całej grupy, Kalir, zręczny łowca oraz sokolniczka, Tomam. Nie tracą oni czasu na spory i animozje. Poświęcając się zupełnie swojej pracy, niewiele mają czasu dla siebie i innych. To towarzystwo interesujące dla istoty ludzkiej, jeśli odkrywa w sobie ambicje i władcze cechy. **(117)**

Ostatnia trójka to seniorzy; stateczny Amaka, opiekun ludzi starszych, dbająca o paleniska Togo i stale zajęta sporządzaniem posiłków Ylynda Kotta. W ciągłym rozgardiaszu i nawale pracy, ci ludzie potrafią odnaleźć w sobie spokój, chociaż mimo wieku nie oszczędzają sił. Istota ludzka może znaleźć tutaj zacisze, oczywiście niepozbawione problemów. **(116)**

## 52

**(Uzyskujesz Informację #17)**

**(Uzyskujesz Informację #75)**

Tomam ma wyraźne opory przed zadawaniem się z ludźmi spoza Kręgu Tarbaganów. W końcu, po licznych namowach, wyznaje Ci, że przed laty Ogotemmel ostrzegł ją, żeby nie próbowała uciec spod Uran Togoo. Raz tego spróbowała, z pomocą kogoś z zewnątrz, ale nie

skończyło się to dobrze ani dla niej, ani dla jej ukochanego sokoła. Istota ludzka widzi cierpienie na twarzy kobiety, która rozpamiętując to wydarzenie sprzed wielu, wielu lat, wciąż zdaje się cierpieć. Tomam nie chce, żeby Ogotemmeli miał jakiegokolwiek powody do powzięcia podejrzeń. Mimo tych zapewnień, wieści, jakie jej przynosisz, najwyraźniej poruszyły w niej jakąś czułą strunę. Dlatego też decyduje się na rozmowę z Ogotemmelim, z której pewnego wieczora składa Ci obszerną relację.

Okazuje się, że kobiecie udało się przekonać starca, że najwyższy czas, aby zaczęła przekazywać komuś swoją wiedzę. Wraz z nadejściem wiosny będzie mogła zacząć szukać dla siebie grupki uczniów, najlepiej spoza Kręgu Tarbaganów. Dzięki temu prestiż Złotej Jurty jeszcze wzrośnie, to będzie pierwsza szkoła sokolnicza na stepie! Już dziś może, a nawet musi, rozmawiać z każdą nową osobą, która przybywa pod Uran Togoo, żeby rozpuścić wieści o tym przedsięwzięciu. Oczywiście będzie wykorzystywać te sposobności, aby dowiadywać się czegoś o swoich ptasich dzieciach. Właściwie istota ludzka nie musi już jej pomagać. Od tej pory może radzić sobie sama. Ta odrobina samodzielności daje jej szczęście, Tomam rozkwita! Dzięki Tobie. Podobno szepnęła też słówko Ogotemmeliemu o tym, jak bardzo pomogło jej Twoje wsparcie. Czas przeszły jest tu na miejscu, bowiem wasze kontakty bardzo się poluzowują. Zajęta zbieraniem każdej możliwej informacji o swoich ptakach, kobieta skupia całą swoją uwagę właśnie na tym. (84)

## 53

### (Uzyskujesz Informację #16)

Istota ludzka szybko odkrywa, że przypadkiem w jej rękach znalazł się okruszek władzy. To, iż postanowiła służyć Samczemu jako oczy i uszy, nie jest żadną tajemnicą. To, że można odwrócić Twoją uwagę jakimś drobnym podarunkiem, również staje się powszechnie znanym faktem. Takich „ślepych oczu” jest całkiem sporo i żyje się wam dosyć wygodnie. Wprawdzie z wiadomych przyczyn nie cieszyacie się zbyt dużą sympatią otoczenia, ale też nikt nie okazuje wam – przynajmniej otwarcie – wrogości. Drobnymi przywilejami, coś dobrego do przekazania do czasu do czasu – to niewiele, ale i tak więcej niż ma reszta.

Dobrze Ci się wie, chociaż Samezi jest wyraźnie niezadowolony z faktu, że nigdy nie masz mu nic ciekawego do powiedzenia. No cóż, trudno! Mężczyzna nie jest świadom faktu, że wiele problemów z wydajnością – na co stale narzeka – jest spowodowane jego działaniami. Ludzie tak bardzo koncentrują się albo na unikaniu jego „oczu”, albo opłacaniu ich milczenia, że w efekcie nie mają ani czasu, ani tym bardziej ochoty na wydajną pracę. To z kolei powoduje, iż Samezi szuka nowych ludzi, którzy zechcieliby mu donosić na innych. Jeszcze trochę i wszyscy w grupie służebnej zostaną jego oczami! I jak taki stuoki organizm społeczny ma normalnie działać? Ludzie to nie shoggothy, wystarczy im dwoje oczu! Na takich to rozmyślaniach upływa Ci czas. Owszem, nie brak Ci pracy, ale nie możesz narzekać na swój los. Żyje Ci się naprawdę nieźle! A „nieźle” w Kręgu Tarbaganów to już naprawdę coś. (84)

**54**

**(Uzyskujesz Informację #70)**

Amaka zaczyna rozważać Twoje słowa, powoli przekuwając mglistą ideę w czyn. Ponieważ niewiele osób chce z nim o czymkolwiek rozmawiać, Tobie przypada rola rozgłaszania pogłoski o Siwym Kręgu. Nie tylko wśród ludzi żyjących u stóp Uran Togoo, ale przede wszystkim pośród odwiedzających. Nie sposób przewidzieć, ile czasu zajmie tej opowieści dotarcie do wszystkich Kręgów stepu, nie wiadomo też, czy wywrze na kogokolwiek jakiś wpływ, ale została wypuszczona na wolność. Amaka jest wyraźnie zadowolony, chociaż właściwie nic się jeszcze nie zmieniło. Ma jednak NADZIEJĘ na zmiany, a nadzieja to potężny oręż. (84)

Amaka jest wprost oszołomiony propozycją istoty ludzkiej. Do tej pory nikt nie próbował nawet ukrywać pogardy w stosunku do zadania, które musi wykonywać. A co dopiero proponować pomoc w jego wykonaniu! Jest Ci ogromnie wdzięczny, prosi jednak o cierpliwość, bowiem musi najpierw porozmawiać o tym z Ogotemmelim, który przed laty osobiście zlecił mu „porządkowanie składu osobowego” Kręgu. Okazuje się, że władca Złotej Jurty nie ma nic naprzeciw temu, jest nawet zadowolony z inicjatywy, jaką wykazała istota ludzka. Będzie też uważnie śledził wynik tych starań.

Tak oto możesz przystąpić do dzieła! Tylko... jak?

Chcesz osobiście towarzyszyć przez pewien czas starym ludziom, którzy opuszczają Krąg. Może dzięki temu łatwiej pogodzą się ze swoim marnym losem. (99)

Będziesz uczestniczyć w rozmowach, jakie prowadzi Amaka ze swoimi „gośćmi”. Dwie osoby prędzej przekonają jedną do podjęcia „właściwej decyzji” - czyli akceptacji wyroku społeczności. (127)

Uwaga, której Samczy poświęcał Ci do tej pory niezwykle dużo, maleje. Wasze stosunki ochładzają się niczym jesienny wiatr, wdzierający się coraz odważniej na step. Czas nieubłaganie płynie, a gospodarz grupy służebnej chciałby wiedzieć, czy może na Ciebie liczyć. Może? Musisz się nad tym jeszcze trochę zastanowić. Otaczający Cię ludzie w większości wypadków nie sprawiają wrażenia szczególnie zadowolonych ze swojego losu. Grupa służebna faktycznie ma ręce pełne roboty, do tego praca ta jest przydzielona praktycznie z przypadku, według z góry ustalonej kolejności. Na przykład Ty trafiasz na jakiś czas do kuchni, gdzie więcej szkodzisz niż pomagasz, ale musisz pracować do końca wyznaczonego terminu. W tym czasie ktoś, kto zna się na gotowaniu jak mało kto, rąbie drwa na opał. Cho-

ciaż akurat zamiast tego cennego surowca częściej wykorzystuje się suszone odchody jaków. Ogólnie rzecz biorąc, większość nie widzi sensu w wykonywanej pracy, dlatego nie przykłada się do niej, a czasami wręcz celowo źle ją wykonuje, tym samym przysparzając kłopotów komuś innemu. I tak toczy się koło życia w grupie służebnej. Koślawe, źle sklecone i wprawione w ruch nieomal po nic.

Postanawiasz donosić Samczemu o wszystkich nieprawidłowościach, jakie zauważysz. Lepiej żeby każdy robił to, co do niego należało. **(62)**

Donosisz Ogotemmelimu, że Samczy nie radzi sobie z powierzoną mu rolą i prosi nawet Ciebie, zupełnie nową osobę w Kręgu o pomoc. Musi być zdesperowany! **(63)**

Istota ludzka nie ma zamiaru wchodzić w żadne układy, które wymagałyby od niej śledzenia poczynań innych ludzi. **(96)**

**57**

**(Uzyskujesz Informację #74)**

Robisz to, co do tej pory – słuchasz. Tomam jest wdzięczna za uwagę, którą jej poświęcasz, zaczyna też coraz więcej opowiadać o sobie. Widać, że sprawia jej to przyjemność, chociaż nadal często zarzeka się, że nie jest zbyt interesującą osobą i przeprasza za swoją „paplaninę”. Niestety, coraz bardziej wroga aura pogodowa wymusza na wszystkich w Kręgu wzmożony wysiłek, musicie przygotować się na przyjście srogiej zimy. Dlatego też spędzasz zdecydowanie mniej czasu z sokolniczką. Doprowadza to do korzystnej dla Tomam zmiany. Nie mając na podorędziu istoty ludzkiej, z którą przyzwyczaiła się już wymieniać



myśli, zaczyna szukać nowych znajomości. Choć jest w Kręgu od wielu lat, właściwie nie zbudowała dotąd żadnych trwałych reakcji. Ludzie nauczyli się nie interesować się jej sprawami, dla niektórych być może wydaje się ona zbyt wyniosła. To zaczyna się zmieniać. Oczywiście na razie to drobne, ledwie zauważalne pęknięcia na monolicie zastanych relacji społecznych, ale dostrzegasz pierwsze oznaki pozytywnych zmian. Masz nadzieję, że wykielkuje z nich coś dobrego! Jednak na razie wszelka wegetacja zamiera, nad step nieuchronnie nadciąga zima. (84)

## 58

Postanawiasz w jakiś sposób pomóc Tomam. Wiesz, że najbardziej troszczy się o swoich ptasich podopiecznych, dlatego nakłaniasz ją do opowieści na ten temat. Niech przypomni sobie zarówno zwierzęta, które miała pod swoją opieką, jak i ludzi, jacy je przejęli. To długa, bardzo długa lista, ale pamięć Tomam jest naprawdę świetna. Zdobywasz dzięki temu cenne informacje, których możesz użyć już w najbliższej przyszłości. Krąg Tarbaganów jest stale przez kogoś odwiedzany, Ogotemmeli lubi mieć najświeższe wieści ze stepu. Jego goście stołują się w Złotej Jurcie, ale przed wyruszeniem w drogę powrotną często kręcą się jeszcze trochę wśród was. Zaczynasz wyszukiwać okazji, aby nawiązywać kontakty z takimi wędrowcami i za ich pośrednictwem zaciągać języka w sprawie ptasich wychowanków Tomam. Wiesz, że kobieta nigdy sama tego nie robiła, obawiając się bliżej nieokreślonych wyrzutów ze strony Ogotemmeliego. Ciężko stwierdzić, czy jej obawy są zwykłą ostrożnością, czy też w przeszłości stało się coś, co wymusiło na niej powściągliwość. W każdym razie Ciebie żadne takie zakazy nie dotyczą. Nie ma tygodnia, aby ktoś nie przybywał do Kręgu z wizytą, ale też z tygodnia na tydzień robi się coraz zimniej i przybysze nie mają zbyt wielkiej chęci na cześć rozmowy. Mimo to – pytasz. Zdobytą wiedzę dzielisz się z Tomam, która jest Ci nader wdzięczna za ten wysiłek. Jest to bowiem istotnie zadanie, wymagające sporego nakładu czasu, łatwo jest w natłoku codziennych obowiązków przeoczyć przybycie gości Ogotemmeliego.

Dlatego właśnie istota ludzka...

...zachęca Tomam, żeby mimo wszystko sama zaczęła zbierać informacje o swoich ptasich dzieciach. (52)

...nadal cierpliwie, na miarę swoich możliwości, rozpuszcza wici i zbiera tak cenne dla Tomam wieści. (101)

## 59

Ogotemmeli nie ma Ci wiele do powiedzenia, poza krótkim:

– Pasujesz tutaj.

To wszystko, możesz odejść. Życie w Kręgu Tarbaganów to nie gra, chociaż wplecione są w nie zarówno nagrody, jak i kary. Istota ludzka, Twoje dotychczasowe poczynania pokazują, że naprawdę zaczynasz być częścią tego miejsca. Pasujesz tutaj. Step jest wielki, nieomal bezludny, a Tobie udało się zaczepić w jednej z jego malutkich części, o których można powiedzieć: zamieszkana. Doskonale! (98)

## 60

Togo podoba się pomysł istoty ludzkiej, szczególnie że sama nie raz myślała o czymś podobnym. Nie zdecydowała się jednak na podjęcie żadnych kroków w tej sprawie, bojąc się przyciągnięcia do siebie zgrai lekkoduchów. Osób, które będą widziały w jej naukach jedynie sposób na dostatnie życie, ot pochodzić po jurtach, najeść się do syta, poplotkować. Gdzie w tym głębia, gdzie ogień?! Jednak Ty jesteś tu od niedawna, możesz lepiej ocenić świeżym okiem, kto ma w sobie „coś”, co wyróżnia na tle innych. Jakąś „iskrę ducha”, którą można delikatnie rozdmuchać naukami i dać wykiełkować w płomyk pasji. Togo ma swoje sposoby, aby spojrzeć naprawdę głęboko w człowieka, głębiej niż on sam to potrafi! Jeśli trafi się ktoś niezwykle, rozpozna go. Czy pomożesz znajdować takie osoby?

Na miarę swoich możliwości – pomogę! (83)

Po co szukać? Może Togo powinna zajrzeć głęboko w istotę ludzką? (90)

## 61

Kalir sprawia wrażenie, jakby był jedynie gościem w Kręgu Tarbaganów. Jego zadanie polega głównie na polowaniu, w czym jest bezdyskusyjnie skuteczny. Jego ofiary to głównie gazy dzejran i oczywiście niezliczone tarbagany. Choć formalnie podlega pod grupę służebną, to szybko odnosisz wrażenie, że sam jest sobie panem i pewien rodzaj respektu odczuwa wyłącznie przed Ogotemmelim. Nosi się cokolwiek ekstrawagancko, odziany w płaszcz ze skóry renifera z kapturem z przytroczonymi doń rogami łosia i drewnianym, rybim ogonem na plecach. Nie nosi tego dziwnego stroju podczas polowań, ale kiedy akurat przebywa u podnóża Uran Togoo, praktycznie zawsze można go zobaczyć w tym kostiumie. Ponoć ma to związek z jakimś jego przodkiem czy też imiennikiem. Nikt nie pali się do zadawania pytań groźnemu łowcy.

Kalir Twoje zainteresowanie sobą postrzega – jak chyba wszystko w życiu – w kategoriach użyteczności. Nie wie jeszcze, z jakiej gliny jest ulepiona istota ludzka, dlatego z dużą rezerwą podchodzi do wszelkich prób nawiązania bliższych relacji z Tobą. Zastanawiasz się, w jaki sposób możesz lepiej poznać tego dziwnego człowieka?

Chcesz spróbować uzyskać zgodę na towarzyszenie mu w polowaniach. (92)

Wolisz wykorzystywać okazje do rozmowy z nim, gdy odpoczywa pomiędzy kolejnymi łowami. (74)

## 62

### (Uzyskujesz Informację #17)

### (Uzyskujesz Informację #73)

Twoje zwleknięcie z udzieleniem Samczemu jednoznacznej odpowiedzi na jego propozycję okazało się bardzo przydatne przy wykonywaniu zadania „tropienia nieprawidłowości”. Z rozmów z ludźmi dowiadujesz się, że praktycznie każda nowa osoba, która trafia do grupy służebnej, odbywa podobną rozmowę. Po większości od razu widać wyraźną zmianę zachowania, kiedy niezbyt umiejętnie maskują swoje intencje, na przykład celowo sprowadzając rozmowy na „niewłaściwe tematy” albo proponując objęcie się w pracy. Kto w ogóle proponuje coś takiego? Jeśli nie chce Ci się dobrze pracować, po prostu tego nie robisz. Ponieważ istota ludzka spędzała wiele czasu w towarzystwie Samczego, a teraz, dopiero późną jesienią, ten kontakt się urwał, dla wszystkich jest jasne, że mężczyzna stracił Tobą zainteresowanie, nie mogąc zwerbować Cię do swojej siatki „oczu”.

Tymczasem Ty działasz na pełnych obrotach. Podczas sekretnych, rzadkich spotkań wyjawiasz wszystkie poznane tajemnice, unikając przy tym opowiadania o tych sytuacjach, w których uczestniczyła tylko istota ludzka i pojedyncza osoba. Dzięki temu nikt nie podejrzewa Cię o donosicielstwo, a wręcz parokrotnie otrzymujesz ostrzeżenia, żeby uważać podczas rozmów z pewnymi ludźmi. Samczy docenia Twoją postawę i zaangażowanie, w rewanżu nie szczędząc Ci... pochwał. I niczego więcej. (84)

## 63

### (Uzyskujesz Informację #16)

Wymyślasz jakiś pierwszy lepszy pretekst, aby porozmawiać z Ogotemmelim, co skutkuje bardzo szybką audiencją u starca. Nieco Cię to dziwi, jednak wspinając się na stok Uran Togoo, dochodzisz do wniosku, że Ogotemmeli nie ma zbyt wielu zajęć w ciągu dnia. Właściwie poza sporadycznym przyjmowaniem gości ze stepu i nielicznych petentów z Kręgu Tarbaganów nie wiadomo, czym zajmuje się całymi dniami. Mężczyzna wysłuchuje tego, co masz mu do powiedzenia i odpowiada ze śmiechem:

– Ha! Samczi zawsze szuka kogoś, kto powiedziałby mu, co w trawie piszczy, kiedy nie patrzy, ale nie często zdarza się, żeby ktoś doniósł na niego! Wiem dobrze, o czym mówisz. Wiem o wszystkim, co dzieje się tam u was, na dole. Dziś nauczyłem się czegoś nowego. O tobie. Wiesz, jak zadbać o swoje interesy! Szanuję to. I będę pamiętał, że trafiła mi się ze stepu bardzo obrotna osóbką. Dla takich też czasem mam jakieś zadania. A teraz odejdz. Dziękuję za ten donosik, to kolejny kamyk do lawiny, która może kiedyś zasypać biednego Samczego. Wracaj pod jego skrzydła. I nie donoś mu o niczym, niech radzi sobie sam.

Cóż więcej możesz tutaj zdziałać? Odchodzisz. **(96)**

## **64**

**(Uzyskujesz Informację #64)**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Pozostawione własnemu losowi, wyraźnie tym zdziwione i chyba nawet nieco zawstydzone siostry zaczynają powoli się dogadywać. A przynajmniej tak Ci się wydaje z punktu widzenia osoby, która nie uczestniczy już bezpośrednio w rozgrywających się wydarzeniach. Szybko bowiem przekonujesz się, że to, co pozornie wygląda na rozejm, jest tak naprawdę początkiem procesu odwrócenia ról. Teraz to Syrada zaczyna pierwsza wszczynać kłótnie – i to nie tylko z siostrą. To zachowanie jest dla wszystkich tak nienaturalne, że natychmiast staje się paliwem dla licznych plotek. Większość ludzi sprzyja Syradzie, uważając, iż nareszcie zaczyna walczyć o siebie. Najwięcej mają na ten temat do powiedzenia te osoby, które wcześniej zapewniały, że kobieta zupełnie się pogubiła, a przecież „zawsze była taka spokojna i znała swoje miejsce”. Wzrasta też niechęć do Tuj, zupełnie jakby wszyscy nagle dostrzegli w niej jakąś bliżej niesprecyzowaną słabość i postanowili wziąć na niej odwet za wszystkie lata jej „panoszenia się”. Istota ludzka nie zna i nie rozumie w pełni dynamiki wzajemnych relacji panujących w tej społeczności, nie próbuje też przyłączyć się do ogólnej nagonki na Tuj. A mimo tego... coś zyskujesz.

W oczach wielu, nieszczęsna Syrada nareszcie postanowiła zaważczyć o siebie pod wpływem Twoich podszeptów. Właściwie jest to prawda, tyle tylko, że interpretowana w dosyć przewrotny sposób. Ludzie dopowiedzieli sobie bowiem to i owo, tworząc wizję Ciebie jako osoby umiejącej dostrzec w innych ich ukryty potencjał, a następnie rozbudzić go, doprowadzając do wzrostu znaczenia takiej szczęśliwej jednostki. W związku z tym lepiej trzymać z Tobą, a nie przeciw Tobie. Istota ludzka zyskuje niespodziewaną popularność, tracąc przy tym uwagę ze strony sióstr, pochłoniętych zupełnie układaniem swoich nowych relacji. (84)

## 65

### (Uzyskujesz Informację #17)

Ylynda Kotta podziela Twoją opinię i... to wszystko. Mijają tygodnie, a nic się nie zmienia. Pozornie. Zauważasz, że pracy przy posiłkach jest jakby mniej, porcje wydają się większe, a ich wydawanie zajmuje o wiele mniej czasu. Część ludzi zaczyna też gotować we własnych jurtach. Zadowolona Niebiańska Starucha wspomina pewnego razu, że odbyła kilka „pouczających rozmów” z Burchanem, któremu szepnęła też słówko o Twoim „wielkim zaangażowaniu” w chęć wprowadzenia zmian na lepsze. Zapamiętał to. Nie wiesz, czy zrobiła to z czystej sympatii, czy też przezornie ubezpieczając się na wypadek, gdyby sprawy przybrały na tyle niekorzystny obrót, że warto by było mieć z kim dzielić odpowiedzialność. Niebiańska Starucha z optymizmem spogląda na zbliżającą się ciężką, stepową zimę. Uważa, że tym razem może uda się ją przetrwać „bez strat”. Nie wiedząc, co właściwie was czeka, przyznajesz jej rację. (84)

**(Uzyskujesz Informację #16)**

**(Uzyskujesz Informację #24)**

Nie jest Ci przesadnie trudno skupić na sobie uwagę Kalira. Mężczyzna od lat praktycznie ignorował istnienie większości ludzi w Kręgu Tarbaganów, stąd nić sympatii, jaka zaczyna was łączyć, jest dla niego wystarczająco niecodzienna, aby powstrzymać go od szukania kolejnych, nowych relacji. Kalir nie lubi pierwszy zaczynać rozmowy, nie lubi także, gdy Ty jakąś inicjujesz. Zasadniczo, większość wspólnie spędzonego czasu mija wam w ciszy. Jednak gdy myśliwy decyduje się ją czasem przerwać, ma sporo ciekawych rzeczy do powiedzenia.

Dowiadasz się, że Krąg Tarbaganów w obecnej formie to w zasadzie niemal w całości dzieło Ogotemmeliego. Stworzył jednocześnie przytułek dla ludzkich odrzutów z całego stepu, jak i zastęp wiernych, a przynajmniej zależnych od siebie, ludzi. Na początku wielu było takich, którym nie podobało się życie u stóp Uran Togoo, w przytłaczającym cieniu władającej jego szczytem Złotej Jurty. Jednak Kalir zawsze szybko robił z takimi wichrzycielami „porządek”. Nie wiesz, co dokładnie to oznacza i prawdę powiedziawszy – wolisz nie wiedzieć. Widzisz jednak, że wspomnienia z tamtego okresu bardzo ciężą mężczyźnie a fakt, że może je opowiedzieć osobie niezwiązanej z Kręgiem, sprawia mu wyraźną ulgę. Mężczyzna docenia to, że istota ludzka po prostu słucha, nie zadaje niewygodnych pytań, nie próbuje oceniać. Masz wielkie doświadczenie w słuchaniu tego rodzaju wywodów, wszak Baha Raki nie raz wspomniał swoje wojenne dokonania. On jednak był z nich dumny, cenił swoją skuteczność w walce z ludzkością. Kalir zaś kurczowo trzyma się swojego credo – „robiłem to, co trzeba było zrobić” – niczym pochodni w mroku panującym w jego wnętrzu.

Zyskujesz nie tylko sympatię Kalira, ale także swego rodzaju protekcję. Ludzie traktują Cię zdecydowanie inaczej, od kiedy istota ludzka jest widywana w towarzystwie myśliwego. To zmiana na lepsze, ale wyczuwasz też pewną rezerwę, a niekiedy wręcz kiepsko maskowaną zawiść. Niemniej – żyje Ci się dobrze, wiesz też, że możesz liczyć na wsparcie Kalira, jeśli spadnie na Ciebie jakieś nieszczęście czy choćby nieprzewidziana trudność. Nie wielu ludzi z grupy służebnej, a wręcz całego Kręgu Tarbaganów może się poszczycić taką gwarancją. I wszyscy o tym wiedzą. Ogotemmeli zapewne też. Czy to mu się spodoba? Czas pokaże. **(84)**

**67**

Ogotemmeli jest zadowolony z tego, w jaki sposób istota ludzka poczyną sobie w Kręgu. Twoje działania przynoszą korzyść dla wszystkich, a to w oczach niewidomego starca najważniejsze. Nie chwali Ciebie, „Ty” nie istniejesz w jego rachubach, ocenia Twoje czyny, ich „wartość”. Jest prawdziwie ślepy jeśli chodzi o jednostki, doskonale dostrzega jednak sieć zależności pomiędzy ludźmi, którzy tworzą to miejsce, świat u podnóża Uran Togoo. Jego świat. Istota ludzka to cenny zasób, a Ogotemmeli dba o surowce, którymi rozporządza. Dobra robota!

**#14 – (119)**

**Brak – (102)**

**68**

Ogotemmeli, Ogotemmeli, Ogotemmeli... Wszystko tutaj kręci się wokół niego. Uważa się za kogoś, kto może sądzić was wszystkich, was – tam w dole, przymusowo stłoczonych u podnóżu Uran Togoo. Z wysokości Złotej Jurty wydaje swoje wyroki. Wyrok dla Ciebie: osoba, która maści, której działania nie wpływają korzystnie na Krąg Tarbaganów. Nikt ze stepu: Ty. Ogotemmeli rozumie, że istota ludzka dopiero uczy się sposobów „właściwego” (takiego, jakiego on wymaga) życia tutaj, starzec wielkodusznie przyznaje Ci prawo do popełniania błędów. Zupełnie, jakby każdy człowiek nie miał go nadanego przy urodzeniu, w przeciwieństwie do nabywanej w toku życia wiedzy o tym, co jest „dobre” a co „złe”.

**#14 – (118)**

**Brak – (98)**



Spokojna, nieco starsza, Syrada, wydaje się we wszystkim słuchać wiecznie zagniewanej i żywiołowej Tuj. To sieroty. Kobiety żyją same dla siebie i przyjmują Twoje towarzystwo jako coś, co nie przeszkadza im tak długo, jak długo nie koliduje z ich obowiązkami. Dumne z wykonywanej pracy, praktycznie bez przerwy zapewniają – nie wiadomo, czy bardziej siebie niż Ciebie – że bez nich nikt nie dostałby niczego na czas.

Syrada całe życie spieszyła gdzieś z tobołkami dla innych, lecz dla Tuj ta praca to nowość, chociaż wykonuje ją od paru lat. Kiedyś należała do grupy zadaniowej, gdzie pełniła funkcję Matki Ognia, z której to została podstępnie wygryziona – jak sama twierdzi – przez niejaką Bokam, starszą od siebie „podstępną żmiję”. Tuj marzy o zemście, pozwalając, aby ta fantazja z wolna stawała się obsesją. Swoją frustrację najczęściej wylewa na Syradę, której formalnie podlega, ganiając całymi dniami za najbardziej poślednimi sprawunkami.

Siostry okazują Ci sympatię, zapraszają do uczestnictwa w swoim życiu, starając się przy tym, aby Twoje własne było jak najbardziej znośne. Nadciąga chłodna jesień, istota ludzka zdobyła już pewne rozeznanie w stosunkach panujących w Kręgu Tarbaganów, jest też gotowa uczestniczyć w jego życiu, troskach, nadziejach i problemach.

Postanawiam wesprzeć Tuj w jej drodze do wywarcia pomsty. **(122)**

Chcę pomóc Syradzie postawić się zaborczej siostrze i dostrzec własną wartość. **(107)**

Nie chcę niczego więcej jak spokoju, niech siostry nie myślą o sobie zbyt wiele i pracują, dla większego dobra, dla Kręgu Tarbaganów. Waszego domu. **(87)**

**(Uzyskujesz Informację #66)**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Dochodzisz do wniosku, że Twoja decyzja o wtrąceniu się w sprawy siostr była nazbyt pochopna. Konflikt pomiędzy Syradą a Tuj narastał od wielu lat i może rzeczywiście warto byłoby go rozwiązać raz na zawsze, w odpowiednim czasie! I przy wsparciu kogoś więcej niż zwierzęcia domowego, które uczy się bycia człowiekiem. Tak, Baha Raki odebrał Ci człowieczeństwo, czy też raczej w ogóle nie pozwolił mu wzrosnąć. Jesteś ofiarą, tak jak Syrada, wiecznie żyjąca w cieniu humorów siostry. Tylko że w obliczu walki o przetrwanie całej społeczności, dramaty jednostek tracą na znaczeniu. Taki przynajmniej wniosek ktoś mógłby wysnuć na podstawie faktu, że donosisz na kobiety do gospodarza grupy, skarżąc się, że ich rodzinne problemy dezorganizują pracę innych.

Samczy to dojrzały mężczyzna o ponurym, ciężkim spojrzeniu, chociaż jest w nim coś, co budzi zaufanie, a nawet sympatię. Docenia to, że chociaż istota ludzka niedawno przystała do ich społeczności, to już wykazuje troskę o jej dobrostan i przedkłada obowiązek nad osobiste sympatie. Będzie Cię miał na oku i nie zapomni o Tobie. Tak trzymać!

Syrada i Tuj zostają rozdzielone przez wykluczające się wzajemne obowiązki, które zmuszają je do zamieszkania w osobnych jurtach. O ile wiesz, prawie w ogóle się nie widują. Zresztą Ty również nie masz szansy ich spotkać inaczej niż przez przypadek. Chociaż oficjalnie nie wiadomo, kto doniósł na siostry, to ludzie nie są głupi i potrafią wyciągać wnioski. Nie spotyka Cię jednak ostracyzm, wręcz przeciwnie. Wielu ceni Twoją odwagę! Albo po prostu boją się donosu. Tak czy inaczej, Twoja relacja z wciąż skłóconymi siostrami ulega zerwaniu.

**(84)**

Samczy jest Ci bardzo wdzięczny, a przy tym chyba też nieco zdziwiony. Obiecuje zaaranżować spotkanie z Burchanem, radząc istocie ludzkiej, aby uzbroiła się w cierpliwość. Istotnie, mija wiele dni nim w końcu, pewnego wieczora, dane Ci jest stanąć przed obliczem Burchana. Krępy mężczyzna w sile wieku sprawia wrażenie nieco zdezorientowanego, zresztą wprost oświadcza Ci, że zgodził się na rozmowę wyłącznie na skutek uporczywych nacisków, jakie wywierał na niego Samczy. Szczerze przyznaje, iż w jego oczach niewiele znaczysz. Łagodzi te słowa wyjaśnieniem, że po prostu nie poznał jeszcze Twojej wartości, ale wyraźnie widać, że chciałby jak najszybciej skończyć bezcelowe – w jego opinii – spotkanie z Tobą. Według niego istota ludzka jest tutaj nowa, nie rozumie jeszcze wszystkich aspektów życia w Kręgu Tarbaganów i zależności, jakie zachodzą pomiędzy pewnymi osobami. Sugeruje też, że Samczy nie pierwszy raz wysługuje się kimś zamiast samemu, ponownie, wejść na drogę konfliktu z nim. W końcu Burchan pozwala Ci się wypowiedzieć, prosząc o zwięzłość i fakty.

Nie jest łatwo ubrać w słowa uczucia towarzyszące codziennej pracy, a tym bardziej wskazać jakieś konkretne wydarzenia, osobno tak błahe, a dopiero w szerszej perspektywie tworzące właściwy obraz problemu. Starasz się jednak, jak możesz podołać temu zadaniu. Opowiadasz o tym, jak ciężko jest pracować, nie rozumiejąc sensu wykonywanych zadań, a także widząc, jak osoby najmniej odpowiednie do danych zajęć muszą się ich podejmować. Po co na przykład zlecać naprawę jurty tym, którzy nie są biegli w szyciu tylko dlatego, że akurat wypada ich kolej? I tak trzeba potem poprawiać ich pracę. Albo wieczne przenoszenie rzeczy z miejsca na miejsce. Przykładowo, ktoś, kto chce dostać większy przydział mleka, musi oczywiście uzyskać stosowną zgodę, ale potem mleko ma dostarczyć mu osoba odpowiedzialna za roznoszenia mleka w tym dniu. Dlaczego sam nie może go odebrać? Wszystkie te skomplikowane nakazy i zakazy, stale zmieniające się procedury i gmatwanina dublujących się obowiązków sprawiają, że ludzie z grupy służebnej stale chodzą sfrustrowani!

Burchan natychmiast odpowiada na wszystkie swoje zarzuty jednym stwierdzeniem:

– Muszę udowodnić Ogotemmelimu, że jesteście wszyscy potrzebni. Nie rozumiesz? To on decyduje, kto może żyć w Kręgu Tarbaganów. To miejsce jest schronieniem dla takich osób jak ty. Uciekających od czegoś, niechcianych... Lepiej, żeby zamiast błąkać się po stepie w oczekiwaniu na śmierć, mogły zostać tu z nami. Muszę udowodnić, że potrzebujemy dokładnie tylu ludzi, ilu mamy, żeby Złota Jurta i jej jedyny mieszkaniec, cieszyli się dostat-

kiem. Ci, którzy są zbędni, za starzy, za słabi... Muszą odejść. Chcę, żeby dochodziło do tego jak najrzadziej.

Oto okrutna rzeczywistość. Nie przyznajesz, że rozumiesz tę motywację, zamiast tego pytając, czy w takim razie nie można by jednak czegoś zmienić? Chociaż odrobinę, okrucuch logiki, chwilka zastanowienia nad tym, jak bezsensowne rozkazy wpływają na ludzkie uczucia.

**#14 – (115)**

**Brak – (72)**

**72**

**(Uzyskujesz Informację #67)**

**(Uzyskujesz Informację #17)**

Burchan obiecuje przemyśleć tę sprawę. Czy to ton jego głosu, czy też mowa ciała sprawiają, że nie brzmi to jak lakoniczna, rzucona mimochodem obietnica. On naprawdę poświęci swój czas i uwagę. Czy coś z tego wyniknie w najbliższej przyszłości? Nie wiadomo. A może w dalszej? Kto wie, być może. Tu i teraz liczą się tylko słowa, które wymienili między sobą Burchan i istota ludzka. Ziarno zmian zostało wysiane, nie pozostaje nic innego jak cierpliwie czekać, jaki wyda – o ile w ogóle – z siebie plon. Twoja rozmowa z przywódcą Kręgu Tarbaganów dobiegła końca.

Już nazajutrz zaczniesz odczuwać skutki tego spotkania. Ludzie zaczynają się odnosić do Ciebie z wyraźną rezerwą, chociaż jest ona bardziej podszyta niepewnością niż urazą. Istota ludzka dokonała czegoś, na co nikomu nie starczyło odwagi, za to wielu chciałoby dokonać. Czym innym jest wspólne narzekanie, czym innym konfrontacja z osobą sprawującą

władzę. Samczy jest bardzo zadowolony, a przy tym szalenie ciekaw przebiegu spotkania. Mówisz mu tyle, ile uznajesz za stosowne. I... to wszystko. Praca czeka, zima coraz bliżej, nie masz czasu na rozmyślania. (84)

### 73

Samczy chętnie spędza z Tobą czas, jest też nadspodziewanie otwarty w rozmowach. Nie wiesz, czy to jego cecha charakteru, czy też z jakiegoś powodu Twoje towarzystwo szczególnie przypadło mu do gustu. Dowiadujesz się o trawiącym go konflikcie, ponieważ chciałby być bardziej wyrozumiały dla podległych mu ludzi, gdy tymczasem jego zadanie polega na rozliczaniu ich z wykonanej, często bezsensownej pracy. To grupa zadaniowa wyznacza cele, wy wszyscy macie je po prostu realizować. On, Samczy, stara się jak może, żeby wszystko było w porządku, ale nie może przecież widzieć wszystkiego. Jest wprawdzie parę osób, które są na tyle miłe, że pomagają mu zauważać pewne rzeczy, ale działają od tak dawna, że łatwo je oszukać. Nagle cała niespodziewana sympatia wobec Ciebie nabiera nowego znaczenia. Czyżby Samczy chciał, żeby istota ludzka donosiła mu o zauważalnych nieprawidłowościach? Ma to sens, jesteś nowym elementem w układance zwanej relacjami społecznymi, co do którego nikt nie ma jeszcze wyrobionego zdania.

Obiecujesz rozważyć możliwość takiego zaangażowania się w „porządkowanie spraw w grupie”, jak ma to w zwyczaju nazywać Samczy. Nic Cię nie łączy z tymi ludźmi, dlaczego by więc nie wykorzystać nadarzającej się okazji, aby zyskać na znaczeniu w tym miejscu?

Istota ludzka rozważa różne warianty zachowania się wobec propozycji Samczego. (56)

Istota ludzka jest pewna, że chce być narzędziem w rękach sprawiedliwości, a przynajmniej tego, co za sprawiedliwe uważa Samczy. (97)

Rozmowy z Kalirem przebiegają zazwyczaj bardzo jednokierunkowo. Odpowiada na większość zadawanych mu pytań, samemu nie przejawiając ani odrobiny zainteresowania osobą, z którą „rozmawia”. Tak jest i w Twoim przypadku, lecz istota ludzka wybiera nieco inne podejście. Po prostu podążasz za Kalirem niczym cień. Milcząc, spędzasz z nim czas, dzielisz posiłki, czasem pomagasz w przygotowaniach przed kolejną wyprawą łowiecką na step. Mężczyzna, z początku zdeorientowany Twoim zachowaniem, po kilku tygodniach zaczyna okazywać Ci sympatię.

Okazji do rozmów jest coraz więcej, bowiem pogoda zaczyna się coraz wyraźniej psuć. Jesień, nawet wczesna, sprowadza na step chłód, który będzie się odtąd tylko potęgował. Kalir coraz rzadziej wyrusza na polowania, a już wkrótce – nad czym ubolewa – będzie musiał zrezygnować ze swoich ukochanych wypadów na step. Podczas zimy każda para rąk jest dla Kręgu cenna. Z biegiem czasu zaczynasz coraz lepiej poznawać Kalira, który okazuje się przede wszystkim bardzo rozgoryczoną osobą. Nie podoba mu się wiele rzeczy w Kręgu Tarbaganów, a w szczególności prowadzony przez „was wszystkich” – siebie zawsze wyłącza ze zbioru – osiadły tryb życia. Z jego mglistych napomknień wywnioskujesz, że nie może opuścić tego miejsca ze względu na jakiś dług – najprawdopodobniej honorowy – względem Ogotemmeliego. I tak – samotnie, w rozgoryczeniu – płyną kolejne lata jego życia. Mimo wszystko czujesz, że pomimo narzekań Kalir w gruncie rzeczy jest zadowolony z życia u stóp Uran Togoo. Jest poważany, robi prawie wszystko, na co ma ochotę i spędza większość czasu w stepie. Samemu.

Istota ludzka wykorzysta nie sympatii łączącą ją z łowcą i będzie się starać pomóc Kalirowi otworzyć się na innych ludzi. **(114)**

Istota ludzka będzie chciała zaprzyjaźnić się z Kalirem i zawłaszczyć jego względy tylko dla siebie. **(66)**

**(Uzyskujesz Informację #60)**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Tuj nie sprawia wrażenie urażonej, zresztą szybko jej uwagę w całości pochłania układanie planu walki z Bokam. Tak bardzo poświęca się pielęgnowaniu swojej obsesji, że przestaje nawet dręczyć Syradę. Uwolniona z klatki wiecznych wahań nastrojów siostry kobieta nie jest jednak zadowolona. Martwi się o stan Tuj i obwinia Cię o niepotrzebne wtrącanie się do nieswoich spraw i zaognianie konfliktu, na którym nie tylko nikt nie zyska, a stracić może cały Krąg Tarbaganów.

Istotnie, kiedy nadciąga sroga, stepowa zima wieczne przepychanki pomiędzy Tuj i Bokam sprawiają, że odbija się to na dystrybucji opału. Ludzie nie mogą po prostu iść do lasu porastającego stoki Uran Togoo – ten należy bowiem do Ogotemmeliego. Bokam, jako Matka Ognia, dwoi się i troi, żeby zapewnić jak najbardziej efektywny i sprawiedliwy sposób wydzielania opału, ale wszystkie jej wysiłki są torpedowane przez mniej lub bardziej jawne machinacje Tuj. Kobiety zaczynają okazywać sobie coraz większą nienawiść, Bokam ostatecznie rozwiązuje problem, składając na Twoje barki odpowiedzialność za wykonywanie jej poleceń. Nie wiesz, czy zrobiła to ze względu na to, że istota ludzka jest tutaj nowa, czy też w jakiś sposób wyczuła – albo dowiedziała się, że złośliwe działania Tuj mają związek z Twoimi namowami. W każdym razie musisz całymi dniami zajmować się roznoszeniem opału. Wbrew podszeptom Tuj, wykonujesz ten ważny obowiązek sumiennie, dzięki czemu wielu ludzi dochodzi do wniosku, że jesteś właściwą osobą na właściwym miejscu i „wreszcie ktoś zabrał się do roboty”. Twoja popularność w Kręgu Tarbaganów rośnie, podobnie jak nienawiść Tuj i Bokam względem siebie. Z tego zarzewia gniewu może wybuchnąć w przyszłości jakiś pożar... Tymczasem Ty grzejesz się w ciepłe ludzkiej życzliwości. **(84)**

Życiem Tuj rządzą dwie wielkie, związane ze sobą siły, niepokromiona ambicja i nienawiść do tych, którzy stają na jej drodze. Dzięki Twoim radom postanawia dokarmiać pierwszą z tych wewnętrznych bestii. W końcu lepiej jest zabiegać nie o to, żeby komuś wiodło się gorzej, a o poprawę własnego losu. Jednak chcieć a móc to dwie, boleśnie od siebie odległe, sprawy. Tuj nie potrafi dostrzec sposobu na odzyskanie dawnej pozycji, w przeciwnym wypadku już dawno spróbowałaby tego dokonać. Tylko Ty, jako osoba z zewnątrz, możesz dostrzec pewne schematy, które umykają ludziom od tak dawna w nie uwikłanym. To wymaga jednak wiele czasu i uwagi, może też – chociaż nie musi – przypiąć Ci łątkę osoby sprawiającej innym kłopoty.

Istota ludzka nie jest już czymś uwięzionym poza czasem, aktywnie uczestniczysz w życiu innych ludzi i godzisz się z tym, że decyzje niosą ze sobą konsekwencje. Pomożesz Tuj. **(79)** Istota ludzka jest tutaj nowa, lepiej nie narażać się na nieprzyjemności. Znasz Tuj krótko, jeszcze nie czas nastawiać za nią karku. **(126)**

Togo przyznaje, że nie raz myślała o rozmowie z gospodarzem, ale jakoś nigdy się na to nie zdecydowała. Nie znasz powodów jej oporu, wiesz za to, że Tobie przypaść musi rola osoby, która poruszy ten temat. Musisz się tylko zastanowić, czy naprawdę chcesz to zrobić? Z jakiegoś powodu Togo, chociaż jest w Kręgu Tarbaganów „od zawsze”, nie zdecydowała się na rozmowę o swoich troskach. Być może zdaje sobie sprawę, że jej sakralny stosunek do ognia jest po prostu niezrozumiały dla większości, jeśli nie wszystkich członków społeczności. Z drugiej strony może po prostu brakuje jej śmiałości i nie uważa się za godną „przywileju rozmowy” z gospodarzem całego Kręgu? Ciężko powiedzieć. Zresztą, nie ma to większego znaczenia, bowiem nie okoliczności, a Twoja wola determinuje podjęcie bądź zaniechanie działania.



Każdy powinien mówić we własnej sprawie. Skoro Togo tego nie chce, to ja, nawet jeśli Burchan znajdzie czas, żeby mnie wysłuchać, nie mogę mówić za nią. Zamiast tego będę wspierać ją w jej działaniach. **(110)**

Chcę porozmawiać z Burchanem, nawet jeśli stwarza to ryzyko popadnięcia w niełaskę. Uważam, że działalność Togo jest ważna i musi się to stać jasne dla wszystkich. Czy tego chcą, czy nie. **(86)**

78

Tomam nie jest osobą szczególnie rozmowną, przynajmniej jeśli chodzi o tematy niezwiązane bezpośrednio z sokolnictwem. Wprost przyznaje, że wydaje się jej, iż nie ma nic ciekawego do powiedzenia, a sama jej osoba również nie jest interesująca. Co innego sokoły! Na tym naprawdę się zna i zdaje sobie sprawę z własnej wartości. Na pytanie istoty ludzkiej, jak kobieta chciałby urządzić sobie życie, długo jedyną odpowiedzią jest: „Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.”. Tymczasem najwyraźniej Tomam zaczyna o tym myśleć, bo z biegiem czasu zaczyna snuć, z początku nieśmiało, wizje „lepszego życia” - jak nazywa te fantazje. Fantazje? Jej pomysły wcale nie są tak oderwane od rzeczywistości, jak by się mogło wydawać. Właściwie dostrzegasz w nich rodzący się plan ucieczki z Kręgu Tarbaganów. Tomam marzy o wyruszeniu w drogę i założeniu prawdziwej hodowli sokołów, rozproszonej pomiędzy kilkoma największymi Kręgami z nią w roli nadzorującej całym tym procesem. Jej umiejętności już teraz są znane i cenione, w końcu wielu ludzi przyjeżdża tu prosić o jej pomoc i ptaki. Dostrzegasz błąd w swoim rozumowaniu. Nie, nikt nie przyjeżdża do Tomam, wszyscy kierują się prosto do Ogotemmeliego. Nawet jeśli kobieta faktycznie zdołałaby uciec i znaleźć schronienie w innym Kręgu, to jaką miałyby gwarancję, że nie zostałyby odesłane do Uran Togoo, jeśli Ogotemmeli by sobie tego zażyczył? Jak bardzo realną władzę dysponuje ten starzec? Podczas gdy w Twojej głowie rodzą się coraz to nowe wątpliwości, Tomam wyraźnie zaczyna myśleć o swoim marzeniu bardziej w kategoriach planu do zrealizowania, niż pocieszających mrzonek. Co chcesz z tym zrobić?

Istota ludzka wytłumaczy Tomam, że jej plan nie ma żadnych szans na powodzenie. Żeby mieć pewność, iż kobieta porzuci swoje niebezpieczne mrzonki, porozmawiasz też z Ogotemmelim. (85)

Istota ludzka nie uważa, że ma prawo do ingerowania w cudze życie. Niech Tomam robi to, co uzna za stosowne. (57)

**79**

**(Uzyskujesz Informację #61)**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Istota ludzka zaczyna zadawać wszystkim dawno już niesłyszane pytania: „Dlaczego?” i „Po co?”. Pozornie próbujesz zrozumieć zasady obowiązujące w kręgu, co wydaje się zrozumiałe na Twoim miejscu, lecz Twoim prawdziwym celem jest ustalenie, w jaki sposób NAPRAWDĘ się tutaj żyje. Bardzo szybko orientujesz się, że przepływ informacji pomiędzy grupą służebną a zadaniową jest bardzo nikły i jednostronny, oni wydają rozkazy, a wy je wykonujecie, nawet jeśli są nieefektywne czy zwyczajnie głupie. Grupa zadaniowa dostaje tylko ogólne wytyczne od wąskiej grupy decyzyjnej, ta zaś wprost od Ogotemmeliego. To powoduje wiele niedogodności, za to świetnie sprawdza się jako metoda utrzymywania władzy przez tych, którzy już raz ją zdobyli. Dowiadujesz się też, że Tuj straciła swoją pozycję Matki Ognia z powodu decyzji Burchana, przywódcy całego Kręgu Tarbaganów, który odpowiada też za grupę decyzyjną i podlega bezpośrednio Ogotemmeliemu.

Sam Ogotemmeli nie miał wiele do czynienia z Tuj, co uważasz za błąd. Radzisz kobiecie, aby tej zimy zatroszczyła się o to, żeby osobiście dbać o ogień w domu przywódcy. Tak też się dzieje, Tuj regularnie podejmuje trud wspinania się na szczyt Uran Togoo, w czym nie ma praktycznie żadnej konkurencji.

Tegoroczna zima jest najsroźsza z wszystkich zapamiętanych, omiatany lodowatymi wichrami step to bardzo nieprzyjemne i niebezpieczne miejsce. Zaś szczyt wulkanicznego wzniesienia to prawdziwa próba sił, w przeciwieństwie do skrywanej przez nią zacisznej niecki, gdzie stoi Złota Jurta. Tuj beztrąsko korzysta ze zgromadzonych w Złotej Jurcie

zapasów drewna, rozpalając większe niż poleca jej Bokam paleniska, dzięki czemu pod koniec zimy dochodzi do sytuacji, kiedy rozgniewany Ogotemmeli musi spędzić parę godzin w chłodzie w oczekiwaniu na nową dostawę drewna. Oczywiście winą za to obarcza Bokam, Matkę Ognia, osobę odpowiedzialną za zaplanowanie zapasów na całą zimę, a nie „biedną Tuj”, którą chwali jako nieoszczędzającą ognia dla jego „starych gości”. Wraz z nadejściem wiosny właściwie nic się nie zmienia w sytuacji Tuj, ale kobieta jest wyraźnie zadowolona i sprawia wrażenie, jakby przybliżyła się do realizacji swoich ukrytych celów. Okazuje też coraz większą pogardę w stosunku do Bokam, w czym szybko znajduje sobie licznych naśladowców. Ludzie szepczą między sobą, że „wiatr zmienił kierunek” i „pewne sprawy mogą się ułożyć tak jak dawniej”. Tuj jest Ci wdzięczna za pomoc i zapewnia, że korzystała też z okazji, aby szepnąć Ogotemmeliemu dobre słówko również o Tobie. Bez wątpienia zasiane zostało ziarno, które w przyszłości może wydać pomyślny plon! (84)

## 80

### (Uzyskujesz Informację #63)

Zaczyna się dla Ciebie bardzo ciężki okres. Syrada i Tuj ruszyły na wojnę, a na ziemi niczyjej, pomiędzy ich emocjonalnymi szańcami, jesteś Ty. Widmo nadchodzącej zimy zmusza wszystkich do wytężonej pracy, której z dnia na dzień jest coraz więcej. Nieliczne chwile wypoczynku zakłócają awantury sióstr, które powoli stają się uciążliwe nie tylko dla Ciebie. Istota ludzka jest powszechnie uważana za przyczynę niezgody, której obecność wyzwoliła w siostrach jakieś niezrozumiałe szaleństwo. Przecież Syrada zawsze była „taka spokojna”, „nie odszczekiwała Tuj”, „znała swoje miejsce”! Nikt nie potrafi, a może zwyczajnie nie chce, dostrzec w zmianie zachowania kobiety czegoś więcej niż fanaberii: walki o siebie. Oczywiście sama Syrada rozumie to doskonale, ale też nie potrafi pogodzić się z zerwaniem ze schematem zachowań, do których tak przywykła. Wyczuwasz w jej nastawieniu mimowolną wro-

gość wobec Ciebie. To, w połączeniu z bynajmniej nie nieświadomą nienawiścią Tuj, sprawia, że otrzymujesz ciosy z obu stron. Co gorsza, nikt inny nie chce utrzymywać z Tobą kontaktów, uważając, że istota ludzka jest nosicielem „kłótlivej zarazy”. Możesz więc tkwić u boku sióstr i cierpieć albo cierpieć w samotności. Piękny wybór!

Jednak nie wszystko idzie wyłącznie źle, koniec końców kobiety zaczynają budować ze sobą podwaliny nowych, szczerych relacji. Chociaż to dopiero początek tego procesu, to coś Ci mówi, że sprawy idą ku dobremu. Nie wiesz tylko, czy w tym nowym układzie znajdzie się jeszcze dla Ciebie miejsce... (84)

## 81

Każdy musi być użyteczny! Jeśli brzemię przeżytych lat staje się dla kogoś zbyt ciężkie, taka osoba trafia do specjalnej jurty zajmowanej tylko przez Amakę i jego tymczasowych gości. Tam ma czas albo nabrać sił do dalszej pracy, albo spędzić resztę życia w spokoju i względnym dostatku, ciesząc się zasłużonym wypoczynkiem. W teorii. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktoś, kogo gości Amaka, żył dłużej niż kilka miesięcy. Co się dzieje z tymi ludźmi? Podobno odchodzą na step. Dlaczego? Nie wiadomo. Ogotemmeli nie jest zadowolony, gdy ktoś zaczyna interesować się tym tematem. Zresztą, nikt nie próbuje się tego dowiedzieć, po prostu za wszelką cenę starając się nie trafić pod „opiekę” Amaki.

Istota ludzka jako jedyna dobrowolnie spędza czas ze znieawidzonym starcem, który bardzo to docenia. Na początku Amaka próbuje wytłumaczyć się ze swojej roli, mówiąc że nigdy nikogo nie skrzywdził, a jego jedyną bronią są słowa. Widząc jednak, że nie próbujesz – jak wszyscy – czegoś mu zarzucać, jest wyraźnie zadowolony. Bardzo doskwiera mu samotność, chociaż chyba woli ją niż towarzystwo przymuszonych do mieszkania z nim osób. Szczególnie, że bardzo często wędrujące po stepie Kręgi zahaczają o Uran Togoo, żeby zostawić tu kogoś ze swoich starszych, jeśli z jakiegoś powodu uznają, że nie chcą dalej mieć takiej osoby ze sobą.

Dużo ze sobą rozmawiacie, również o jego nieprzyjemnym zadaniu. Pewnego razu Amaka prosi Cię nawet o radę, co odpowiesz?

Uważasz, że musi być mniej bezpośredni i w jakiś sposób uprzyjemnić powierzonym swojej opiece ludziom ich los, zamiast przypominać tylko, czego się od nich oczekuje. Dobry podstęp nie jest zły! **(112)**

Istota ludzka nie ma żadnych rad, jest za to chętna, aby okazać bezpośrednią pomoc i wspierać Amakę w jego zadaniu. **(55)**

## 82

Radzisz Tuj, aby przekuła swój trud w broń. Skoro całymi dniami biega za sprawami innych ludzi, to najlepiej byłoby wykorzystać ten fakt do uprzykrzenia życie Bokam. Niech, w miarę możliwości, postara się być szczególnie użyteczną dla tych, którzy mają coś wspólnego z ogniem, przyrządzaniem posiłków, opałem... Niech o wszystko ich pyta, a oni będą musieli przekazywać jej pytania Bokam. Patologia działania grupy służebnej polega bowiem na tym, że za wszystko odpowiadają, ale o niczym nie decydują. Nie wolno im działać na własną rękę, są narzędziami. Nikt nie zgani pokornego narzędzia za choćby i setkę głupiutkich pytań, ale każda samodzielna decyzja zwraca niepożądaną uwagę tych, którym powierzono władzę. Tuj uważa Twoją radę za wielce użyteczną, chwali Cię – i siebie przy okazji – za dobre wykorzystanie Twojego potencjału, który – jak twierdzi – od razu zauważyła! Liczy też na Twoją pomoc.

Uznajesz, że skoro zachęcasz do działania, to ucziwie będzie wziąć w nich udział. Będiesz, w miarę możliwości, również przysparzać trosk Bokam. Podejmiesz ryzyko. **(106)**

Jesteś tutaj od niedawna, nie chcesz jawnie uczestniczyć w konflikcie, który trwa już tak długo i w dodatku nie ma z Tobą nic wspólnego. Tak będzie dla Ciebie bezpieczniej. **(75)**

**(Uzyskujesz Informację #17)**

Istota ludzka zaczyna baczniej obserwować ludzi, z którymi się styka. Nie jest to łatwe zadanie, z dnia na dzień robi się coraz zimniej. Upalne, acz deszczowe lato dobiega końca, a step zaczyna być smagany chłodnymi, jesiennymi podmuchami. Pracy jest coraz więcej, a ciężko jest skupić uwagę na drugim człowieku, gdy ma się ręce pełne roboty. Poza tym Togo nie daje Ci żadnych wytycznych, po prostu czekając, aż wskażesz tamtego czy tamtą. I wskazujesz. Nie więcej niż jedną osobę na parę tygodni, chociaż zdarzają się okresy, kiedy nagle, niemal dzień po dniu, odkrywasz „coś ciekawego” w kolejnych z ludzi. Słuchasz intuicji, a może dokonujesz wyborów nieomal na ślepo, dając się zwieść pozorom bądź czyjemuś urokowi. Kto wie? Na pewno nie Ty. Nikt też nie wie, że zajmujesz się „dostarczaniem” Togo ludzi, nie wiesz też, czy ostatecznie przynosi to jakieś rezultaty, bowiem staruszka w żaden sposób nie komentuje Twoich wyborów. Raz, zagadnięta przez Ciebie, mówi tylko, że nie chce, żeby coś wpływało na Twój osąd. Po prostu wybieraj, nic więcej! Tak też czynisz. **(84)**

Zima obejmuje panowanie nad stepem, a wraz z nią nastają nowe zasady. Nie są przesadnie skomplikowane, właściwie można by je zamknąć w jednym słowie. Jest nim imię: Ogotemmeli. Stary władca Złotej Jurty oficjalnie przestaje przyjmować delegacje z innych Kręgów, co zresztą jest gestem czysto symbolicznym – i tak nikt nie odwiedza Uran Togoo. Podróże po skutym lodem stepie nie należą ani do przyjemnych, ani tym bardziej bezpiecznych. Pracy nie ma zbyt wiele, przynajmniej w porównaniu z wcześniejszymi miesiącami. Każdy stara się przetrwać ten ciężki czas na swój własny sposób, Ty zaś masz możliwość przemyślenia kilku spraw. Co wydarzyło się, od kiedy istota ludzka pojawiła się w Kręgu Tarbaganów? Co udało jej się osiągnąć, w jaki sposób zaznaczyła swoją obecność w tym miejscu? Możesz mieć własne zdanie na ten temat, ale to Ogotemmeli – wezwawszy Cię pewnego mroźnego poranka – oceni ów okres. Co o Tobie sądzi? Przekonajmy się!

#16 – (123)

#17 – (67)

#18 – (68)

Brak – (59)

85

**(Uzyskujesz Informację #17)**

**(Uzyskujesz Informację #21)**

Twoje dotychczasowe zainteresowanie Tomam zdołało lekko uchylić drzwi, za którymi kryła się przed światem. Nagłe i bezpośrednie stwierdzenie, że jej marzenia o wolności to niebezpieczna mrzonka, z hukiem je zatrzaskują. Kobieta natychmiast przestaje rozmawiać z Tobą na ten temat. Wkrótce potem w ogóle wycofuje się z waszej relacji, zajmując dobrze sobie znaną pozycję samotniczki, która rozmawia tylko ze swoimi ptasimi podopiecznymi. Ty jednak musisz mieć pewność, że nie zrobi niczego głupiego, dlatego też pod pierwszym lepszym pretekstem załatwiasz sobie rozmowę z Ogotemmelim. W dość pokrętnych słowach tłumaczysz, że martwisz się o Tomam, próbując z jednej strony ostrzec o jej „niebezpiecznych marzeniach”, z drugiej uniknąć rzuconego wprost oskarżenia, że kobieta przygotowuje się do ucieczki. Ogotemmeli rozumie Cię jednak doskonale, na koniec rozmowy stwierdzając:

– Dziękuję za ten donos, postaram się, żeby ktoś stale przyglądał się naszej drodze Tomam. Trzeba bacznie ją śledzić jakimś... sokolim okiem!

Starzec zaśmiewa się ze swojego żartu wystarczająco długo, by zrozumieć, że popadł w przesadę. Zmieszany, każe Ci się wynosić. Na odchodne zapewnia jednak łaskawie, iż będzie pamiętał o Twojej godnej pochwały postawie. Zadba też o to, żeby ludzie Cię szanowali. A w każdym razie publicznie okazywali ów szacunek.

Istotnie, wkrótce Tomam otrzymuje „do pomocy” jakiegoś gburowatego wyrostka, który całymi dniami podąża za nią niczym cień. Twoje relacje z sokolniczką całkowicie się urywają. (84)

**(Uzyskujesz Informację #18)**

Po wielu nagabywaniach i uporczywych prośbach o wyznaczenie spotkania, Burchan ulega i postanawia poświęcić Ci odrobinę swojego cennego czasu. Ten dojrzały, przysadzisty mężczyzna nie lubi zbyt dużo mówić, a tym bardziej słuchać czyichś wywodów. Przyznaje Ci rację, że działania Togo mają dobroczynny wpływ na społeczność, ale kompletnie nie rozumie jej fascynacji ogniem. Pozwala starszycie chodzić i gadać całymi dniami, bo to uspokaja ludzi. Właściwie od dawna myślał o jakimś sposobie wyrażenia wdzięczności za jej pracę, ale Togo unikała go jak, o słodka ironio, ognia. Twoje pojawienie się to dobry moment na realizację jego planu. Chciałby ofiarować kobiecie oficjalną funkcję „opiekunki ognia”, mogłaby się zająć swego rodzaju ocenianiem stanu palenisk w poszczególnych jurtach. Musi to jeszcze przemyśleć i porozmawiać z Bokam z kręgu zadaniowego, która jako Matka Ognia odpowiada za wszystko, co jest związane z kwestią opału i jego prawidłowego wykorzystania.

Rozmowy te musiały przebiegać w bardzo nieprzyjemnej atmosferze, bowiem bardzo szybko ponownie stajesz przed obliczem Burchana, tym razem na jego wyraźne wezwanie. Mężczyzna jest wściekły za zawracanie mu głowy „jakimiś bzdurami”, krytykuje „Twój” pomysł przyznania Togo „takich samych praw” jak Bokam i niepotrzebnym „mnożeniu tych samych funkcji”. Słowem, ruga Cię ile ma sił w płucach i ostrzega, że nowe osoby w Kręgu powinny zajmować się czymś naprawdę pożytecznym, a nie „knuciem spisków”.

Przekazujesz te wieści Togo, która... Nic sobie z tego nie robi. Dziękuje Ci za starania, sama zaś robi to, co zawsze, wędrując od jurty do jurty, aby zbierać opowieści i głosić chwałę ognia. **(84)**



Syrada – widząc, jak bardzo się starasz dobrze pracować „dla dobra wszystkich” – chwali Twój zapał, przy okazji ostrzegając, żeby Cię nie pochłonął. Tuj jest mniej oszczędna w słowach i radzi robić jak najmniej i myśleć tylko o sobie. Jako przykład głupiego oddania sprawie stawia siebie. Tak bardzo się starała, jako Matka Ognia, tyle potu, krwi i łez wylała, a wszystko to jak krew w piach! Pozbawili ją zaszczytów, to znaczy obowiązków, a potem zesłali tutaj, żeby tyrała jak głupia od świtu do nocy. Syrada, chociaż nie uważa, że jest coś głupiego w pracy, którą sama wykonuje sumiennie od lat, ponownie ostrzega Cię przed zbytnim zaangażowaniem. Nieraz jednego dnia wielu ludzi przenosi coś z jednej jurty do drugiej, albo od zagrody do zagrody. A na drugi dzień ktoś tam, w grupie zadaniowej albo „wyżej”, dochodzi do wniosku, że to bez sensu i lepiej zostawić rzeczy po staremu. Siostry są bardzo zgodne co do tego, że cały Krąg Tarbaganów to właściwie nic innego jak wielka zagroda, w której ludzie to tylko „bydło” Ogotemmeliego. Żyją, żeby służyć Złotej Jurcie, a do tego żyją nienaturalnie, tkwiąc w jednym miejscu zamiast wędrować po stepie. Kiedyś Złota Jurta, była, pomimo nazwy, zwykłą jurta obsługiwana przez gospodarza i jego rodzinę, do której regularnie zajeżdżali Erlikowie, aby składać dary, a w zasadzie po prostu dodatkowe zapasy żywności. Dopiero Ogotemmeli stworzył ni mniej ni więcej, kult własnej osoby. Stary ślepy dureń!

Ostre słowa sióstr, jak się o tym przekonujesz, uważniej wsłuchując się w ludzkie rozmowy, oddają uczucia większości członków grupy służebnej. Nikt się z nimi nie liczy, nikt ich nie słucha, mają pracować dokładnie tak, jak im się każe. Czy mają słuszność? Posłuszeństwo to wprawdzie niełatwe brzemień, ale czyż nie dzięki niemu można pokonać step i przeżyć?

Słusznie! Istota ludzka nie dziwi się utyskiwaniu ludzi, sama pracuje w pocie czoła, ale docenia sam fakt istnienia tej wspólnoty. Baha Raki nie raz opowiadał jej o zagładzie świata, to cud, że tutaj wciąż tli się życie! Trzeba dbać o jedność, nawet kosztem wyrzeczenia się wygod i, do pewnego stopnia, godności. **(105)**

Bzdura! Istota ludzka wcześniej żyła w zniewoleniu jako marionetka w rękach silniejszej od siebie istoty. Przeklęty Baha Raki, przeklęty Ogotemmeli, przeklęci wszyscy ci, którzy żyją z pracy innych, uważając się przez to za lepszych! **(128)**

Stara, bardzo stara Togo, czcigodna Babka Ognia zajmuje się... nie wiesz, czym dokładnie. Za dostarczanie opału odpowiadają inni ludzie, o tym jak jest rozdysponowywany, decyduje niejaka Matka Ognia, Bokam z grupy decyzyjnej. A co robi Togo? Odwiedza jurkę po jurcie, patrzy w popioły, a czasem po prostu w ogień, jak gdyby tylko grzejąc się w jego ciepłe podczas coraz chłodniejszych dni. Nikt jej nie przepędza, każdy zaprasza i ugaszcza jakąś drobiną strawy. A Togo opowiada o ogniu. I nie tylko.

Istota ludzka, która stara się spędzać czas ze staruszką, gdy ta nie jest zajęta swoimi dziwnymi obowiązkami, szybko pojmuje, że kluczem rozwikłania tej zagadki są właśnie opowieści. Togo pamięta wszystko i wszystkich. Ludzie powierzają jej swoje najcenniejsze wspomnienia, prosząc, aby zachowała je tylko dla siebie albo powtórzyła je ich bliskim. Słodka uluda nieśmiertelności niepiśmiennego ludu. Przodkowie Togo żyli na tych ziemiach od wielu pokoleń, jest córką swojej ziemi. I pamięta. Jest to jej sposób na życie, chociaż nie uważa swoich działań za pracę, lecz obowiązek. I to nie wobec ludzi, ich traktuje raczej instrumentalnie – ona pamięta za nich, oni zapewniają jej pokarm. Uważa, że ma obowiązki wobec ognia. Siły, która jest na stepie od zawsze, trawił go na długo przed tym, gdy postawiono tutaj pierwszą jurkę.

Towarzystwo istoty ludzkiej jest Togo miłe, szuka w nim jednak przede wszystkim czegoś użytecznego dla swojej misji. Może Ty zdołasz podpowiedzieć jej, w jaki sposób wzbudzić w ludziach większy szacunek dla ognia? Przede wszystkim zależy jej na tym, żeby nie dopuszczano tak często do wygasania palenisk.

Najlepiej za pośrednictwem gospodarza całego Kręgu Tarbaganów, Burchana. Jeden jego rozkaz zdziała więcej, niż lata nauczania Togo. Skoro do tej pory nie przeszkadzał staruszcze w wykonywaniu jej „misji”, to najwyraźniej uważa ją za pożyteczną dla ogółu. Warto z nim porozmawiać. (77)

Togo lepiej zrobi, jeśli zacznie szukać kogoś, kto ją zastąpi, nawet kilku osób. Niech uczy je sztuki zapamiętywania wydarzeń i głoszenia chwały ognia. W ten sposób jej dzieło zawsze będzie trwało. (60)

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Istota ludzka uczy się życia w grupie służebnej Kręgu Tarbaganów poprzez obserwację. Spełnia swoje obowiązki w taki sposób, aby popełnione przez nią niedopatrzenia nie przysparzały innym zbyt wiele pracy. Poza tym oszczędza jak może siły, podbiera co się do ze wspólnej puli żywności i dba w pierwszej kolejności o siebie i sobie bliskie osoby. Syrada i Tuj chwalą Twoje nastawienie ciesząc się, że tak szybko udaje Ci się „połapać, o co w tym wszystkim chodzi”. A najwyraźniej chodzi o to, żeby nie ufać zapewnieniom osób decyzyjnych o rzekomo ważnej roli jaką pełni wasz Krąg. Tutaj liczy się tylko Złota Jurta i Ogotemmeli, wy jesteście jedynie żywym inwentarzem potrzebnym do utrzymania przy życiu ślepego starca i jego licznych gości.

To powszechna, powtarzana przy niemal każdej okazji opinia stanowi nieoficjalne credo grupy służebnej. Uczysz się go wyznawać i w nie wierzyć, odkrywając przy tym jak wiele radości może dać utyskiwanie. Jest coś dziwnie uwnioślającego w upodlaniu się, powtarzaniu, że zły los jest udziałem was wszystkich, najniższych z niskich, praktycznie niewolników... Bo zawsze istniejecie tylko wy – uciskani i oni – uciskający. Nawet Tuj, która była przecież w grupie zadaniowej, nie żywi wobec dawnych towarzyszy niczego prócz pogardy. Co ciekawe, jako jedyna używa słowa „sługusy” w odniesieniu do grupy służebnej. Wprawdzie zawsze włącza weń siebie mówiąc „my, biedne sługusy”, ale skądś musiała podłapać to słowo. Jest wielce prawdopodobne, że dla „zadaniowców” – jak zaczynasz nazywać ich w myślach, wszystkie „sługusy” to leniwe, roszczeniowe pół-zwierzęta. Być może członkowie grupy decyzyjnej w podobny sposób traktują „zadaniowców”, a kto wie czy o was w ogóle cokolwiek myślą. Trzy żyjące obok siebie, oddzielone niewidzialnymi ścianami światy w obrębie jednego Kręgu. A ponad wami wszystkimi, dosłownie na wysokościach, na szczycie Uran Togoo, zasiada Ten Jedyny, Ogotemmeli. Amen. Dobrze jest ponarzekać z innymi narzekającymi! **(84)**

Staruszka zgadza się bez słowa protestu, ale i bez wyraźnego entuzjazmu. Pewnego jesiennego wieczora idziesz za Togo w step. Zimny, nocny step pod nieskończonym niebem. Skuleni pod ciepłym kocem podbitym skórkami tarbaganów, rozpalacie niewielki płomień w dołku wykopanym starym, rzeźbionym rogiem gazeli dzejran. Wpatrujesz się w odwieczny żywioł podczas gdy Togo intonuje starą pieśń, której słów nie rozumiesz. Być może i ona nie zna ich znaczenia, które zaginęło już dawno temu w odmętach czasu. A jednak pieśń trwa, tak jak i ogień.

#6 – [Część B tego paragrafu](#)

Brak – [Część A tego paragrafu](#)

## 90 Część A

Twoje myśli krążą po pustce, jaką stanowi Twoja przeszłość. Istota ludzka jest starsza niż najstarsi mieszkańcy stepu, a przy tym pozbawiona prawdziwych wspomnień, niczym wchodzące w dorosłość dziecko. Baha Raki panował nad jej życiem od jego zarania, nic poza nim i bez niego nie istniało i istnieć nie mogło. A przynajmniej tak podpowiada Ci Twój umysł. Tymczasem im dłużej wpatrujesz się w ogień, tym bardziej świadomość wymyka się z Twoich rąk. Umysł zaczyna falować niczym płomień, niestały, niespokojny, a przy tym pogrążony w jakimś rytmie, nieustannym pulsie, jak krew.

To, co poprzednie przeminęło. Zaczyna się nowy rozdział Twojego życia, naprawdę TWOJEGO. Żyjesz dla siebie, dokonujesz wyborów we własnej sprawie, jesteś wolną istotą ludzką na nieskończonym stepie. Twoja podróż tak naprawdę dopiero się zaczyna.

Ogień gaśnie.

Togo milknie.

Wzdrygasz się, nagle czując nocny chłód, zdając sobie sprawę z tego, gdzie jesteś. Czas wracać do ludzi, do obowiązków, do codzienności. Ile powiedział Ci ogień? Tyle, ile jest w Tobie. Poświęć chwilę na zastanowienie się nad tym, kim chcesz się stać. Kim jesteś – już wiesz, czy też się tego domyślasz. Kim się staniesz – jeszcze zobaczymy. (84)

## 90 Część B

### (Uzyskujesz Informację #53)

Jak długo może gasnąć słońce? Ta myśl wdziera się do Twojego umysłu tak nagle, że ciężko jest Ci myśleć o niej inaczej, niż jak o intruzie. Tuż za nią podążają kolejne, również niechciane. Dlaczego Baha Raki chciał, żeby istota ludzka go zgładziła? I co właściwie stało na szczycie Laputy? Czy naprawdę ten prastary byt wybrał śmierć? Ciężko Ci zrozumieć uczucie, które Tobą zawładnęło. Przypomina świadomość jakby niewyleczonej choroby, ciężaru w płucach, niemożliwego do pozbycia się nawet najbardziej uporczywym kaszlem, a przy tym na tyle mało dokuczliwego, że nie pamięta się o nim na co dzień. Przeczuwasz, że cokolwiek uknuł Baha Raki, ma to związek z Tobą. Zaś to, jak rozumieją śmierć ludzie, a co uważają za nią sługi Przedwiecznych, to dwa diametralnie różne spojrzenia. Spoczywa na Tobie cień tej istoty, tego stwora starszego niż Twój własny gatunek. Cień, którego nie może rozproszyc żaden płomień. Jakby na potwierdzenie tych gdybań, Togo przerywa swoją pieśń i zaniepokojona przypatruje Ci się długo, aż w końcu oświadcza:

– Istnieją rzeczy, których nie strawi ogień, jest ciemność, jakiej nic naprawdę nie przebije, może tylko wyciągnąć z niej potwory. Lepiej ich nie widzieć, lepiej tylko podejrzewać, że istnieją!

Gwałtownym ruchem gasi płomień, kopiąc bez krzty zwykłego szacunku palenisko. Pośpiesznie wracacie pośród zimnej, stepowej nocy, milcząc. Baha Raki to Twoja przeszłość, coś co minęło, zamknięty etap. Te niedawne pewniki zdają się teraz tylko Twoimi przypuszczeniami. Pamiętaj o tym stworzeniu, nie zapominaj swojego związku z nim. Być może to tylko jałowe gdybania w ciemności, być może Twój umysł dał się ponieść atmosferze pieśni

nad płomieniami. A być może Baha Raki jest bliżej niż sądzisz, gdzieś, w jakiejś formie – ukryty w Tobie. Jak pasożyt, jak choroba czekająca na okazję by zaatakować. Płomień nie zdradził Ci niczego tej nocy, rozbudził tylko upiora przeszłości i postawił kłopotliwe pytania. Niemniej – nawet ruch ku nieznanemu to ciągle ruch, postęp, droga, proces. Cokolwiek stanie się w przyszłości, każda Twoja decyzja to kolejny krok. A dobrze jest iść przed siebie. Ruch to życie. Ruszasz i Ty, do zwykłych spraw i trosk codzienności. **(84)**

## 91

### **(Uzyskujesz Informację #24)**

Wielu potrafi polować, lecz bardzo niewielu potrafi po prostu posługiwać się bronią. Od dnia klęski ludzkości step nie zaznał wojny. Jego mieszkańcy owszem, przelewają swoją krew, ale jedynie na skutek utarczek pomiędzy zwaśnionymi jednostkami, względnie małymi grupkami mszczącym się w czyimś imieniu. Kręgi nie walczą ze sobą, a niechciani nigdzie ludzie albo zostają od razu zabici, albo wygnani. A żadna grupka wygłodniałych wygnańców nie miałyby szans zaatakować kręgu liczącego przecież najmniej kilkadziesiąt osób.

Mężczyzna uczy Cię, jak korzystać zarówno z własnych pięści i nóg, jak i dostępnych powszechnie narzędzi, głównie noża. Nie pyta, dlaczego chcesz zgłębić arkana walki, nie próbuje też uczyć Cię sposobów obezwładniania przeciwników. Pokazuje Ci jak walczyć, żeby wygrać, tak, żeby zabić. Podczas udzielania tych lekcji coś się w nim zmienia, coś wypelza z jego wnętrza kryjąc się tuż pod skórą. Jest brutalny, groźny i władczy. I wyraźnie niezadowolony z samego siebie. Ta pierwotna, rozsadzająca go od środka złość, którą najwyraźniej na co dzień zwalcza, musi w pewien sposób wiązać się z jego przeszłością. W jaki? Prawdopodobnie nigdy się tego nie dowiesz.

Szybko robisz postępy, ale wasze lekcje kończą się po kilku tygodniach. Zmuszają was do tego okoliczności, temperatura na stepie coraz wyraźniej spada, polowania zajmując więcej czasu, pochłaniają też zasoby, a ich wynik jest wielce niepewny. Zwierzyna zdaje się migrować w cieplejsze rejony. Nadciąga zima, a przygotowania do niej wymagają zaangażowania się wszystkich ludzi żyjących w Kręgu Tarbaganów. Kalir kończy ze swoimi wypa-

dami na step, a Ty nie możesz po prostu samotnie się oddalać od obozowiska, jeśli nie wymaga tego charakter aktualnie wykonywanej pracy. Tak oto, ledwie zahaczywszy o temat, musisz odłożyć nauki na cieplejsze późnowiosenne dni. Kalir tylko mimochodem wspomina, że nikt w Kręgu, a szczególnie Ogotemmeli, nie może wiedzieć o tego rodzaju treningu. Niemniej, istota ludzka nauczyła się kilku ciekawych, zabójczych sztuczek. I przy okazji zaskarbiła sobie sympatię Kalira. (84)

## 92

Okazuje się, że nie stoją żadne formalne przeszkody, żeby przyłączyć się do Kalira w jego łowach, każdy z grupy służebnej mógłby tego spróbować. Problem stanowi natomiast sam Kalir, to on – chociaż nie ma do tego właściwie żadnego prawa – decyduje, kto może mu towarzyszyć. Jak do tej pory praktycznie nikt nie wytrzymał z nim więcej niż kilka tygodni w stepie, chociaż nie bardzo wiadomo, dlaczego tak się dzieje. Udało Ci się porozmawiać z kilkoma ludźmi, którzy doświadczyli tego zaszczytu, ale nie możesz wydusić z nich żadnych konkretów. „To ciężki człowiek” – słyszysz najczęściej. Istota ludzka, niezrażona tym wszystkim, prosi Kalira o szansę na wykazanie swojej wartości. Myśliwy zgadza się niemal od razu, zastrzegając przy tym, że zawsze poluje sam. Ty możesz co najwyżej zajmować się obozowiskiem podczas jego wypadów. Po krótkich przygotowaniach, ruszacie w step. Olbrzymi, smagany coraz zimniejszymi wichrami, który wypełnia cały horyzont swoim bezmiarem – step.

Kalir istotnie jest szorstki w obejściu, ale Twoim niedawnym panem był przecież Baha Raki, w porównaniu do którego żaden śmiertelnik nie wydaje się szczególnie przerażający. Być może właśnie lata spędzone w uścisku sługi Przedwiecznych wywarły na Tobie wpływ, który przejawia się w mimowolnym przejawieniu cech pożądanых przez władczego Kalira. W każdym razie udaje Ci się zyskać jeśli nie jego sympatię, to przynajmniej akceptację. Nadal nie chce Cię dopuścić do wspólnych polowań – i to prawdopodobnie się nie zmieni – ale chętnie przekaze Ci część swojej wiedzy o życiu na stepie. Wieczorami, w niewielkim

obozowisku, z zainteresowaniem i wdzięcznością słuchasz jego rad. Ale właściwie czego chcesz się nauczyć?

Umiejętności przetrwania na stepie. **(100)**

Walki i umiejętności posługiwania się bronią. **(91)**

## 93

### **(Uzyskujesz Informację #69)**

Nikt nie dziwi się, że istota ludzka wzorowo spełnia swoje obowiązki, w końcu jest tutaj nowa i musi się wykazać. Nie ma jednak dnia, żeby ktoś nie radził Ci się opamiętać, a to wyśmiewając niepotrzebny zapał, a to zapewniając, że nie masz co liczyć na nagrodę za solidność. Tuj nie ma żadnych oporów przed wyśmiewaniem Twojej „głupoty”, przy okazji chwając się liczbą złożonych na jej zachowanie skarg. Nie uważa się za osobę leniwą, po prostu rozumie „jak się rzeczy mają”. Jej zdaniem Ty też w końcu to pojdziesz. Nic jednak na to nie wskazuje, bowiem Twoje oddanie pracy zaczyna stawać się wręcz przysłowiowe. Nie uchodzi też uwagi gospodarza grupy służebnej, stateczny Samezi chwali Cię raz, czy dwa za dobrą robotę. I to wszystko. W rzeczywistości absolutnie nikt nie docenia Twoich starań, chociaż wiele osób powoli uczy się czerpać z nich korzyści. Po co dobrze pracować, skoro istota ludzka może coś po tobie poprawić? Zawsze można też spróbować wcisnąć jej jakiś dodatkowy obowiązek, a nuż zgodzi się go wykonywać. Syrada zdradza Ci, że swego czasu postępowała podobnie, w efekcie czego musiała pracować ciężiej od innych, a do tego wielu wprost dziwiło się i miało jej za złe, gdy próbowała robić tyle, co inni. Uważa, że to droga donikąd, ale rozumie przyjemność płynącą z angażowania się w coś całym sercem.

Pracujesz zatem nadal najlepiej jak potrafisz, coraz częściej widząc na twarzach mijających osób pełen aprobaty uśmiech. I to wszystko. **(84)**



**(Uzyskujesz Informację #65)**

Syrada i Tuj rozpaczliwie potrzebują czegoś, czego stale im ubywa – czasu. Dni stają się coraz chłodniejsze, pracy jest coraz więcej, a po całodziennym krzątaniu ciężko im znaleźć w sobie siłę potrzebną do niełatwych rozmów. Dlatego właśnie postanawiasz wyręczać ich w czym tylko możesz i potrafisz. To ciężkie brzemię, w dodatku nie spotyka się ze zbytnim uznaniem ze strony sióstr. Ludzie stepu cenią sobie samodzielność, jeśli ktoś ma problemy z podołaniem swoim obowiązkom, źle to o nim świadczy. Na szczęście obrona przez Ciebie strategia zaczyna przynosić efekty, kobiety mają dla siebie więcej czasu i zdaje się, że wykorzystują go dobrze. Wyraźnie widać zmiany na dobre w ich wzajemnych relacjach, chociaż na razie to dopiero pierwsze przebliski czegoś, co dopiero rozkwita.

Tymczasem o zakwitaniu czegokolwiek nie może być mowy, dni są coraz krótsze i zimniejsze, przecież to dopiero jesienne miesiące! Step nie jest łatwym miejscem do życia, ale nie zauważasz wśród ludzi oznak jakichś poważniejszych obaw. Radzą sobie bardzo dobrze! Ciekawe, czy oglądasz nowy świt ludzkości, czy też raczej ostatnie podrygi skazanego na zagładę gatunku? Oglądasz? Nie! Uczestniczysz w tym procesie! Istota ludzka nie przebywa już w bezpiecznej, martwej Lapucie z dala od życia i jego wyzwań. Walczy o przetrwanie swoje i innych, a pomoc dwójce sióstr to wielki krok w jej drodze do pełnego współuczestnictwa w losie swojego rodzaju. Dlatego właśnie znosisz wszelkie trudy, krok po kroku budując swoje życie boleśnie ucząc się, że wolność to odpowiedzialność. **(84)**

Tomam pod wieloma aspektami przypomina Ciebie. Również przybyła do Kręgu Tarbaganów ze stepu mając przy sobie niewiele więcej niż odzież. Jej przeszłość nie jest nikomu znana, a życie, chociaż jego połowa upłynęła u stóp Uran Togoo, nie jest blisko związane z losem tutejszych ludzi. Tomam tutaj mieszka, ale nie żyje. Zachowuje uprzejmy dystans,

a czasem nawet swego rodzaju oziębłość. Twoje zainteresowanie sobą traktuje ze spokojem przypominającym osobę złapaną przez ulewę pośrodku stepu. Skoro nie można już uciec od deszczu, to pozostaje tylko cierpliwie moknąć. Niektórym deszcz jednak nie przeszkadza, a nawet znajdują pewną przyjemność w jego strugach. Tomam, trzeba przyznać, nie bawiąc się już dłużej w deszczowe metafory, najwyraźniej polubiła Twoje towarzystwo. Istota ludzka czuje nie sympatii, jaka łączy ją z wiecznie zamyśloną sokolniczką. Wieloma myślami Tomam dzieli się z Tobą.

Nie brak jej pracy. Z całego stepu przyjeżdżają do niej ludzie, którzy chcieliby, żeby odchowala dla nich sokoła, jednak tylko nieliczni mogą na to liczyć. Wszystkie ustalenia załatwiane są tylko z Ogotemmelim, ona po prostu otrzymuje polecenie wytrenowania konkretnego ptaka dla wskazanej osoby. I tak w kółko, ptak za ptakiem, rok po roku. Podobno jest znana w wielu Kręgach, a mimo tego prawie nikt nie fatyguje się żeby informować ją o dalszych losach ptasich myśliwych, których tresuje. Istota ludzka zastanawia się, czy jakiegokolwiek słowa mogą pomóc udręczonej kobiecie.

Dochodzisz do wniosku, że nie słowa, a czyny mogą tutaj coś zdziałać! Może powinna zaważać o swoje prawa? (58)

Uznajesz, że wypowiedane słowa, nawet pełne goryczy, przynoszą jej ulgę. Po prostu słuchasz. (78)

## 96

Samczy przechodzi nad Twoją odmową do porządku dziennego, z dnia na dzień tracąc też zainteresowanie Twoją osobą. Istota ludzka zostaje za to otoczona zainteresowaniem ze strony wielu ludzi z grupy służebnej. To, że Samczy stale szuka dla siebie nowych „ocz”, nie jest dla nikogo tajemnicą. Tobą jednak interesował się nadzwyczaj długo, jak na swoje standardy. Teraz, gdy dla wszystkich stało się jasne, czyją stronę wybrała istota ludzka zaczyna

się dla niej lepszy czas. Pomimo niesprzyjającej, jesiennej aury smaganego coraz zimniejszymi wiatrami stepu możesz liczyć na ciepło wielu ludzkich serc. Nie oznacza to jednak jakiegoś specjalnego traktowania czy choćby odrobiny więcej pomocy ze strony bądź co bądź obcych ludzi. Mimo tego odczuwasz więcej życzliwości, a także pewną zmianę w komunikacji. Do tej pory często mówiono Ci „w naszym Kręgu” albo „tutaj robimy to w ten sposób”, teraz istota ludzka jest włączoną do zbiorowości. Słyszysz „u nas jest tak a tak”, Ty też należysz do Kręgu Tarbaganów, wszyscy to czują. Zmiana nie jest duża, ale ważna. Słowa mają znaczenie, a za ich pośrednictwem czujesz, jak z obcego elementu stajesz się jednością z grupą. Wiecznie niezadowoleni ludzie z grupy służebnej powiedzieliby, że wszyscy jesteście takim samym gównem. Ty możesz pomyśleć o sobie jako o nowej nici wprowadzonej do tkaniny, której od tej pory jest już częścią. O gównianej metaforze też możesz sobie myśleć. Masz wybór! (84)

97

Zaczynasz uważnie obserwować zachowanie otaczających Cię ludzi, aby jak najdokładniej opisywać je potem podczas spotkań z Samczim – obecnie sporadycznych i nieomal tajnych. Bardzo szybko okazuje się, że Twoja „sekretna” misja jest powszechnie znana. Istota ludzka jest postrzegana jako kolejne „wynajęte oko”. Nie jest darzona jakąś szczególną antypatią, po prostu nie mówi się przy niej otwarcie o pewnych sprawach, to wszystko. Bardzo szybko pojawiają się też pewne propozycje ze strony tych, którzy okazali się nieostroźni i w Twojej obecności powiedzieli lub zrobili coś, co na pewno nie spodobałoby się gospodarzowi grupy służebnej. Jeśli przymkniesz oko na ich sprawki, na pewno się odwdzięczą. Wyręcą Cię w jakiejś szczególnie przykłej pracy, czasem załatwią jakiś smakowity kąsek. Podobno Samczy ma bardzo wiele „oczu” ale większość jest „ślepych”, ponieważ przyjmują takie podarki „ze szczerego serca” i dają ludziom żyć. To jak będzie?

Nic nie będzie! Wykonujesz swoją pracę bardzo rzetelnie, Samczy wie o wszystkich nieprawidłowościach, na które trafiasz. **(103)**

Istota ludzka nie widzi żadnego problemu w niedostrzeganiu problemów. Tak długo, jak coś innego i przyjemnego będzie przyciągać Twój wzrok. Dajesz ludziom żyć. **(53)**

**98**

Istota ludzka, trochę już razem przeżyliśmy! Step zamarł w lodowym bezruchu, a Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Podjęte przez Ciebie wybory w ten czy inny sposób wpłynęły na Ciebie, a także osoby uznane za godne Twojej uwagi. Co z tego wyniknie? Przekonasz się, oni także. Tylko – jeszcze nie teraz!

Teraz – porozmawiajmy o stepowej zimie. **(289)**

**99**

**(Uzyskujesz Informację #71)**

**(Uzyskujesz Informację #17)**

Istota ludzka zaczyna wychodzić z ludźmi, którzy trafiają do Amaki na coś, co nazywa „przetarciem szlaków”. To długie, niekiedy całodzienne spacerowanie, podczas których słucha opowieści o życiu tych skazanych na śmierć ludzi. Starcy i starszki rozumieją, że przychodzi czas, kiedy nawet rodzina niezbyt chętnie udziela im pomocy. Podczas niekończącej się wędrówki po stepie nie raz ktoś, kto uważał się za brzemię dla innych, wychodził nocą zabie-

rając ze sobą tylko niewielki tobołek z prowiantem na parę dni. Prawie nigdy nie szukano takich osób, ale zawsze była to czyjaś świadoma decyzja. Tutaj, w Kręgu Tarbaganów, są do tego zmuszani. Wprawdzie bez użycia przemocy, ale z równie bezwzględłą skutecznością. Gdy słyszy się dzień po dniu, od rana do nocy, że twoje życie nie ma wartości, a jedzenia starcza akurat na tyle, żeby nie umrzeć z głodu, śmierć wydaje się jedyną ucieczką, na jaką ma się jeszcze siły. Od czasu, kiedy Ogotemmeli zapoczątkował zwyczaj wysyłania starych i słabych na step, szybko uznano, że jest to świetny pomysł na pozbywanie się problemu, na długo przed tym, kiedy sam „problem” zdecydował się na poświęcenie się dla dobra swojego Kręgu. Coś złego dzieje się na stepie, jakaś podłość zakradła się w ludzkie serca. Oto wnioski wielu spośród tych, z którymi wyruszasz na wędrówki tak długo, aż postanawiają z nich nie wracać. Nareszcie mogąc – ponownie – samodzielnie podjąć decyzję o tym, kiedy chcą przyjąć zgotowany im los. Wieść o wędrówkach z Tobą roznosi się po Kręgu Tarbaganów i poza nim. Być może przyniesie ona komuś ukojenie, w krótkiej perspektywie czasu powoduje natomiast wzrost liczby „gości” u Amaki. Najwyraźniej ludzie cieszą się, że ktoś pomaga „godnie odejść” tym, którymi nie chcą się dłużej opiekować. Starych ubywa i chyba tylko starzec Ogotemmeli cieszy się z tego „oczyszczania stepu ze słabości”. (84)

## 100

**(Uzyskujesz Informację #16)**

**(Uzyskujesz Informację #23)**

Kalir jest nieco zdumiony Twoją prośbą. Jedną z najbardziej podstawowych lekcji, jakiej step udziela swoim mieszkańcom jest samowystarczalność. Owszem, mało kto jest w stanie poradzić sobie zupełnie samodzielnie, lecz szeroki wachlarz umiejętności to coś, co przychodzi naturalnie w środowisku o ograniczonych zasobach. Oczywiście dla kogoś, kto wychował się w Kręgu Tarbaganów sprawy wyglądają inaczej, to nienaturalne miejsce, stałe obozowisko w ruchliwym świecie nomadów. Tylko, że istota ludzka przybyła ze stepu, a nie wyrosła u stóp Uran Togoo. Niemniej po tym długim i nieco poniżającym wstępie mężczyzna przechodzi do rzeczy.

Szybko okazuje się, że większość z tego, co ma Ci do powiedzenia, już wiesz. Zarówno o sposobach obozowania, pozyskiwania niezbędnych zasobów, zachowania ciepła nocą, jak i wielu sztuczkach pozwalających samotnemu wędrowcy dobrze orientować się w terenie. Kalir jest zaskoczonym poziomem Twojej wiedzy. Ty również – chociaż umiejętnie to maskujesz. Dziwisz się, skąd wiesz o tym wszystkim? Wiele czynności, które naśladujesz podczas nauk myśliwego przychodzą Ci zupełnie naturalnie, zupełnie jakby istota ludzka nie raz je wykonywała. Nie posiadasz jednak żadnych wspomnień na temat swojego ewentualnego życia na stepie. Wszystko, co pamiętasz to Laputa i Baha Raki. A może tylko to MUSISZ pamiętać? Nie sposób, abyś na tym etapie swojej podróży przez życie zdobył odpowiedzi na dręczące Cię pytania. Kto wie, może nigdy Ci się to nie uda?

Dlatego zamiast niepewnej przeszłości skupiasz swoją uwagę na tu i teraz, a także przyszłości. Cierpliwie uczysz się od Kalira, który cieszy się z Twojego zapału i wyraźnie docenia chęć samodoskonalenia. Obiecuje napomknąć Ogotemmeliemu, że Krąg Tarbaganów nie straci na Twojej obecności, a wręcz przeciwnie. Tak mijają kolejne tygodnie, aż zimno zmusza was do pozostania w obozowisku u stóp Uran Togoo. Nadchodzi zima, a przygotowania do niej wymagają każdej pary rąk na miejscu, nie w stepie. Niemniej istota ludzka czuje, że poradziłaby sobie samotnie na stepie. Przynajmniej w cieplejszych miesiącach. (84)

**101**

**(Uzyskujesz Informację #76)**

Praktycznie w każdym Kręgu znajduje się ktoś, kto poluje z sokołem, choć oczywiście tylko niewielka część ptaków pochodzi od Tomam. Niemniej Twój rozmówca chętnie opowiada o znanych sobie sokolnikach, nawet jeśli nie mają oni nic wspólnego z Tomam. Najwyraźniej dochodzą do wniosku, że istota ludzka po prostu jest ciekawa, a być może nawet skądś słyszała o wyczynach ich ziomków. Zaczęcie rozmowy od pytania o ptaki wyhodowane przez Tomam traktują jako sposób zagajenia, pretekst. Polowanie z sokołem ma na stepie nader długą tradycję, niegdyś było też bardzo popularne, lecz teraz tylko nieliczni mogą sobie na to pozwolić. Szybko rozumiesz, że posiadanie ptaka łownego to oznaka prestiżu, a Twoje

pytania, nieznajomej osoby z obcego Kręgu, tylko ten prestiż wzmaga. Ego wędrowców zatem wzrasta, a wraz z nim zasób zbieranych przez Ciebie informacji. Dzięki temu często masz coś ciekawego do przekazania Tomam. Kobieta łaknie każdego skrawka informacji o swoich ptakach i bardzo ceni sobie to, że je dostarczasz. Czasami odnosisz wrażenie, że to główny powód, dla którego spędza z Tobą czas. Ciężko rozgryźć tę małomówną kobietę, a przynajmniej jest to trudne dla ludzi. Ptaki dogadują się z nią wyśmienicie. I vice versa. **(84)**

## **102**

### **(Uzyskujesz Informację #26)**

– Masz moje uznanie – oświadcza z emfazą Ogotemmeli. – To zasłużona nagroda. Ciesz się nią! Może tego jeszcze nie rozumiesz, ale być może kiedyś poczujesz, ile tutaj znaczy moje dobre słowo. I jak ludzie traktują tych, których cenię. A teraz wracaj już tam, do waszego zimnego stepu.

Opuszczasz więc ciepłą Złotą Jurtę i przytulną niszę, w której się znajduje. Istota ludzka smagana lodowatym wichrem, prawdziwym władcą stepu, schodzi na dół, do miejsca przeznaczonego jej do życia. Czy słowa uznania Ogotemmeliego potrafią Cię naprawdę rozgrać? Ty wiesz o tym najlepiej. **(98)**

## **103**

### **(Uzyskujesz Informację #17)**

### **(Uzyskujesz Informację #20)**

Wywiązujesz się ze swoich obowiązków równie sumiennie, co nieskutecznie. Wszyscy wiedzą, że istota ludzka donosi, dlatego też w Twojej obecności wszystko przebiega gładko i bez zakłóceń. Ludzie rozmawiają na neutralne tematy, robiąc akurat tyle, ile do nich należy. Donosicielstwo nie jest niczym niezwykłym w grupie służebnej i masz wrażenie, że chyba każdy chociaż raz się go dopuścił. Oczywiście osoby, o których powszechnie wiadomo, iż pracują stale jako „oczy Samczego” nie są przesadnie lubiane, ale też nie są znienawidzone.

Samczy natomiast docenia Twoją pracę, a przynajmniej stale to powtarza, podczas gdy składasz mu regularnie niewiele wnoszące raporty. Za swój trud nie otrzymujesz nic, prócz pochwał tudzież mglistych zapewnień o szepnięciu słówka Ogotemmelitemu o Twoim zaangażowaniu w dobrostan Kręgu Tarbaganów. Tymczasem robi się coraz zimniej, a pracy przybywa. Zatem – do roboty! I miej oczy i uszy szeroko otwarte. (84)

## 104

Syrada uprzejmie wysłuchuje Twoich licznych uwag na temat niestosownego zachowania Tuj wobec siebie. Zawsze potrafi znaleźć wytłumaczenie dla siostry, najczęściej obracając wszystko w żart, szukając winy u siebie lub stwierdzając – to jej ulubiony argument – że każdy ma prawo do gorszego dnia. Najwyraźniej cały życie Tuj to jeden wielki zły dzień, skoro musi bez przerwy go odreagowywać na innych.

Twoje wysiłki nie idą jednak na marne, bowiem dostrzegasz zrazu subtelne, a z biegiem czasu coraz bardziej wyraźne zmiany w zachowaniu Syrazy. Tuj też je dostrzega, reagując swoją ulubioną bronią – agresją. Zaczyna urządzać siostrze dzikie awantury o nic, przy których wcześniejsze połajanki wydają się niewinnym droczeniem – chociaż nigdy tym nie były. Istota ludzka czuje, że jej ingerencja wymusiła konfrontację – być może pierwszą prawdziwą w życiu Syrazy. Zaczęło się coś, czego już nie sposób będzie zatrzymać, nie ma powrotu do przeszłości, do status quo. I co teraz?



Istota ludzka postanawia nadal ingerować w relacje sióstr i – na miarę swoich możliwości – pomóc im znaleźć nić porozumienia. (80)

Istota ludzka nie chce być dłużej zamieszana w rodzinną awanturę, zostawia siostry własnemu losowi, muszą same znaleźć dla siebie drogę. (64)

## 105

Nie da się ukryć, że cały Krąg Tarbaganów to po prostu osobista służba Ogotemmeliego, a wiele zadań, które musicie wykonywać wyglądają na wymyślone na poczekaniu tylko po to, żeby dać ludziom zajęcie. A przecież dostrzegasz też wokół siebie wiele zwyczajnej radości i zadowolenia; z dobrej pogody, z małych sukcesów, z życia. Wszyscy sobie pomagacie, nie tylko w grupie służebnej, ale szerzej, w całym Kręgu. Po raz pierwszy w życiu uczestniczysz w czymś, co jest wynikiem trudu wielu ludzi, czymś co naprawdę ma znaczenie, a przynajmniej dla Ciebie.

Syrada i Tuj śmieją się z Twojego zapału i próbują zgadnąć, czego też naopowiadał Ci Ogotemmeli. Pytasz je, jak w takim razie wygląda życie w innych Kręgach, ale zaskoczone kobiety nie potrafią powiedzieć nic ponadto, że jest tam „inaczej i lepiej”. Po prostu musisz pracować akurat tyle, ile potrzeba. Nic ponadto. Nawet Syrada, słynąca ze swej sumienności, podkreśla że pracować należy wprawdzie dobrze, ale z umiarem.

Musisz? Istota ludzka wcale nie „musi” zachowywać się jak wszyscy! Dla Ciebie życie w Kręgu Tarbaganów to pierwsze prawdziwe życie, jakie możesz prowadzić. Kto wie, może rzeczywiście w przyszłości, może nawet bardzo nieodległej, stwierdzisz, że nie warto przesadnie się starać. Niemniej, będzie to Twoja osobista decyzja, a nie dopasowanie się do normy panującej wśród sfrustrowanych swoim życiem ludzi. Czyż nie?

Tak. Zakosztuję ciężkiej, cięższej niż inni uważają za stosowne, pracy. Jeśli nie znajdę w tym sensu – trudno. Moja opinia o życiu w grupie służebnej Kręgu Tarbaganów będzie jednak wynikiem moich doświadczeń, a nie sumą usłyszanych narzekań. (93)

Nie. Ten cały pociąg do posłuszeństwa... Czuję, że przemawia przeze mnie istota zniewolona, jaką uczynił ze mnie Baha Raki. Skoro wszyscy wiecznie narzekają i robiąc swoje starają się nie przepracować – będę robić tak, jak wszyscy. Ponieważ CHCĘ być jak wszyscy. (89)

## 106

### (Uzyskujesz Informację #59)

Zimą step zamienia się w lodowe piekło. Rozpędzone wichry smagają otwarte przestrzenie uderzając z przerażającą siłą w jurty, w których tłoczą się ludzie wyczekujący z utęsknieniem nielicznych, słonecznych dni. Podobno z roku na rok zimy stają się coraz ostrzejsze i nic nie wskazuje na to, żeby ten proces miał się zatrzymać. Nieprzyjazne warunki są jednak na rękę planom Tuj, która wraz z Tobą wykorzystuje ziąb jako pretekst do skrajnie skrupulatnego rozliczania się ze zużycia opału, którego dystrybucję niepostrzeżenie zmonopolizowaliście w czasie jesieni. Bokam, jako Matka Ognia, oczywiście podejmuje wszelkie decyzje, to ona odpowiada przed Ogotemmelim. Do niego należy bowiem każde drzewo porastającego stoki Uran Togoo lasu. Bokam musi wysłuchiwać waszych pytań przed każdą dostawą i udzielać stosownych zgód, a ponieważ nikt nie kwapi się do biegania po mrozie za sprawami innych, ciężko jest jej znaleźć kogoś na wasze miejsce. Ludzie zaczynają na nią narzekać, a z biegiem tygodni nawet nienawidzić. Ta dojrzała, serdeczna z natury kobieta bardzo źle to znosi, co z dnia na dzień jest coraz bardziej widoczne. Błaga was o wykrzesanie z siebie choćby iskierki inicjatywy i nieprzybiegania do niej z każdą błahostką. Wraz z Tuj nie okazujecie jednak cienia litości. Podejmowanie decyzji to nie wasza rola, lecz Bokam. Jest Matką Ognia, a wy tylko nosicie chrust. Jedyne wyjątek stanowią dostawy do Złotej Jurty, Ogotemmeli nie ma na co narzekać, a wręcz jest zadowolony, że w tym roku wszystko działa tak sprawnie.

Bokam jest cieniem samej siebie, zaszczerca, obrażana za plecami, a niekiedy i jawnie, snuje się ponuro wśród ludzi, którzy witają ją kąśliwymi uwagami w rodzaju „w końcu nie będziemy marznąć”. Nie wiesz, czy poskarżyła się na was Ogotemmeliemu. Zresztą nawet jeśli tak zrobiła, to nie odniosło to – jak na razie – żadnego skutku. Koniec końców on przecież nie miał powodów do narzekań. Triumfująca Tuj ma też nową zabawę, lubi – za każdy razem kiedy spotyka Bokam – przypominać, że zima nadchodzi co roku. A wraz z nią... Złośliwy, nienawistny śmiech Tuj jest zapowiedzią tego, co - jak wiesz - będzie powtarzała co roku. **(84)**

## 107

Syrada jest znana i ceniona przez wszystkich członków grupy służebnej, którzy bez trudu mogliby długo opowiadać o jej zaletach. Byłaby to jednak opowieść o tym, co Syrada robi, a nie jaka jest. Wiecznie zabiegana, skłonna do poświęceń, sprawia wrażenie zadowolonej z siebie, czy też raczej z wykonywanej przez siebie pracy. Żyjąc w cieniu humorów swojej siostry nauczyła się, jak na nie reagować, co również ludzie poczytują jej za zaletę, ponieważ może „panować nad wybuchami Tuj”. Istota ludzka spędza wiele czasu w towarzystwie Syrady, ucząc się bardzo wiele o życiu w Kręgu Tarbaganów i zgoła niczego o swojej towarzysze. Mgliście przeczuwasz, że kotłujące się tuż pod skórą emocje kobiety nigdy nie znajdują dla siebie ujścia w inny sposób niż jeszcze bardziej wytężona, nieomal niewolnicza praca. Syrada nigdy nie narzeka na Tuj, a siostry sprawiają wrażenie bardzo do siebie przywiązanych. Niemniej, ciężko jest słuchać wiecznych połajanek Tuj, która niekiedy wyrzuca coś Syradzie jakby z przyzwyczajenia. Istota ludzka nie chce jedynie obserwować toksycznej relacji sióstr, skoro przyjęły ją do swojego życia czuje, że ma prawo w nie ingerować.

Chcę spróbować nakłonić Syradę do zmiany nastawienia i postawienia się siostrze. **(104)**

Chcę poszukać sposobu na zmianę nastawienia obu sióstr względem siebie. **(124)**

„Niebiańska Starucha”. Tak wszyscy – z sympatią – nazywają starą, gderliwą, żyłastą kobietę, której pomagasz przy każdej nadarzającej się okazji. Nikt nie wie skąd wzięło się to określenie, ale Ylynda Kotta jest z niego bardzo zadowolona. Może nawet sama je wymyśliła?

Staruszka ma zawsze ręce pełne roboty, jej zadaniem jest przecież wykarmienie całego Kręgu Tarbaganów! Oczywiście nie gotuje sama, wiele osób, w tym Ty, pomaga jej w przygotowaniu posiłków, lecz ostatecznie na jej głowie jest wymyślenie, co i w jakiej ilości ma być podawane w ciągu najbliższych dni. Oczywiście taka monotonna dieta nie jest przeznaczona dla wszystkich. Ogotemmeli musi dostawać codziennie coś innego, co skutecznie obniża wydajność pracy i wymusza prowadzenie dwóch oddzielnych kuchni. Szybko zwracasz uwagę na ten problem, czym zaskarbiasz sobie sympatię Niebiańskiej Staruchy. Chwali Cię, jednocześnie ostrzegając, że przy niej zawsze możesz mówić co chcesz, ale lepiej uważać, bo „Ogotemmeli ma bardzo długie uszy”. A w każdym razie sporo chętnych do donoszeniu mu o narzekających. Ylynda Kotta doskonale zdaje sobie sprawę z problemów, jakie sprawia zarówno gotowanie specjalnie dla gospodarza Złotej Jurty, jak i fakt, że ludzie muszą czekać na posiłki od niej zamiast samodzielnie gotować z wydzielonych im produktów. Na tym jednak polega „urok” Kręgu Tarbaganów, tutaj wszyscy muszą wiedzieć, że żyć – znaczy służyć. Twoje uwagi, jako osoby z zewnątrz, rozbudzają jednak w staruszce dawno utracone zainteresowanie wprowadzenia usprawnień w swojej pracy. Dobrze jest, gdy nowa osoba widząca niepotrzebny mozół czyjejś wykonywanej od lat pracy zada pytanie, które uwikłanemu w próżny trud człowiekowi już nie przychodzi do głowy: „Czy nie można prościej?”.

Istota ludzka chciałaby jakoś pomóc w zmianie zastanego stanu rzeczy. **(125)**

Istota ludzka wprost wskazuje na przyczynę problemu, są nią zachcianki Ogotemmeliego.

**(121)**

Ylynda Kotta uważa, że istota ludzka udowodniła, poprzez pogodzenie się z tym jak się tutaj rzeczy mają, że jest już pełnoprawną częścią Kręgu Tarbaganów. Nie jest to wyrzut, a po prostu stwierdzenie faktu. Społeczność zgromadzona wokół Złotej Jurty prowadzi osiadły, a zatem nienaturalny dla mieszkańców stepu tryb życia. Nienaturalne są zatem i relacje tutaj panujące, oparte na posłuszeństwie wobec funkcji, a nie pełniącego ją człowieka. Każdy robi po prostu to, co do niego należy, co zostało mu przykazane. Mniej lub bardziej przykładając się do swoich obowiązków. Osoby takie jak ona, które znają się na powierzonym im przed laty zajęciu, cierpią bardziej widząc niewykorzystane szanse i marnowany potencjał. Inne, jak Ty, które rotacyjnie zajmują się to tym, to tamtym, wykonują swoje obowiązki nie tracąc zazwyczaj zbyt wiele czasu, sił i nerwów na rozmyślanie o ich celowości. Tym, zdaniem Niebiańskiej Staruchy, żyje się dobrze. Istota ludzka ledwie wkroczyła do Kręgu Tarbaganów, nie może więc jeszcze formować żadnych ostatecznych wniosków o życiu tutaj. Czy Ylynda Kotta ma rację, czy też przemawia przez nią zniechęcenie i brzemie przeżytych lat? Nie wiesz tego. Nie możesz tego wiedzieć, a i nie musisz. Po prostu – rób swoje. (84)

### (Uzyskujesz Informację #16)

Istota ludzka w nielicznych wolnych od obowiązków chwilach, towarzyszy Togo w jej wędrówkach po jurtach i ludzkich życiach. Wieczorami, przy blasku ognia, słuchasz opowieści, które niosą poprzez czas odpryski losów żyjących i umarłych, a także odległe echa dawno zapomnianych czasów i wierzeń.

Togo opowiada o zwyczajach zapomnianych na długo przed tym, gdy ten świat uległ zagładzie. Kiedyś, w czasie wielkich wędrówek, popioły ze zgasłych ognisk były zbierane w każdej jurcie. Na nowym miejscu obozowania wrzucano je w płomień tak, aby zachować ciągłość trwania ognia i jego ochronnej siły. Ludzie szanowali wtedy święty żywioł, nie palili w nim odpadków, nie pluli dla zabawy. Kto dopuściłby się czegoś takiego, zostałby natych-

miast ukarany. Tak, jak pewien starzec, który napluł w płomień śmiejąc się, że oto karmi ogień. Wściekły żywioł zgasł w jego jurcie, a także we wszystkich jurtach, do których wchodził. Zrozpaczony, musiał złożyć krwawą ofiarę żeby przebłagać siły starsze niż one, starsze niż czas... Takie opowieści snuje stara opiekunka martwej wiary. A ludzie słuchają, zwykle tylko z grzeczności, czasem z lekkim zainteresowaniem. Bajania! Na co to komu? Od czasu przebudzenia Przedwiecznych tematy dawnych wierzeń, mitów i legend kojarzą się wszystkim wyłącznie z grozą zagłady sprzed pokoleń.

Tymczasem Twoja częsta obecność przy boku staruszki wzbudza nie lada zainteresowanie, ale też coś na kształt zazdrości. Szybko okazuje się, że nie brak chętnych, aby towarzyszyć Togo, ta zaś nie zabrania tego prosząc tylko, żeby była to zawsze tylko jedna osoba. W ten sposób wiele ludzi, którzy na co dzień nie mają zbyt wielu okazji, by ze sobą rozmawiać trafiają na siebie w przyjaznej przestrzeni wokół ognia. Powoli, acz zauważalnie, jakiś dobry duch opanowuje grupę służebną rozlewając się powoli coraz dalej, na cały Krąg Tarbaganów. Pozornie nic to wielkiego, po prostu co dnia przybywa kilka uśmiechów. Jednak mimo wszystko jest, pomimo stale spadającej temperatury, jakby przytulniej – cieplej na sercach. (84)

## 111

### (Uzyskujesz Informację #18)

Istnieją grzyby i zioła, które potrafią zmienić na jakiś czas sposób, w jaki człowiek postrzega otaczającą go rzeczywistość. Ludzie boją się jednak po nie sięgać, jest to zresztą domeną szamana Kręgu Tarbaganów. Tylko on wie dokładnie, co i w jakich proporcjach może być używane tak, aby wizyta w świecie duchów nie skończyła się dla podróżnika trwałym tam zamieszkaniem. To dumny, wręcz arogancki mężczyzna imieniem Doch, który jednak cieszy się wielką sympatią Ogotemmeliego. Amaka rozmawia z nimi, a następnie z samym Ogotemmelim, który kategorycznie odmawia, a co więcej zarzuca Amace, że ten stał się leniwy i szuka łatwych rozwiązań zamiast robić, co do niego należy.

Amaka, przerażony i zły, opowiada Ci o tym, zarzucając, że to wszystko stało się z Twojej winy. Gdyby robił wszystko tak, jak zawsze nie miałyby problemów. Z wyraźną satysfakcją wspomina, że podczas rozmowy z Ogotemmeli wspomniał, kto poddał mu ten „durny pomysł”. Wasze kontakty urywają się. (84)

## 112

Istota ludzka i Amaka głośnią się nad tym, w jaki sposób przekonać kogoś, żeby po prostu wziął swoje rzeczy i wyruszył w step, po pewną śmierć. To okrutny, udający tylko prośbę rozkaz. Amaka opowiada, że kiedyś tak nie było, dopiero Ogotemmeli wprowadził bezwzględną, opartą na przydatności ludzi selekcję mieszkańców. Zwyczaj ten szybko rozprzestrzenił się po całym stepie i kolejne Kręgi zaczęły go stosować, najczęściej za pośrednictwem Kręgu Tarbaganów. Po co brudzić sobie ręce, skoro można zostawić swój ciężar komuś innemu? Amaka zastanawia się, co będzie z nim samym, kiedy zabraknie mu sił. Może Ogotemmeli w uznaniu za lata ciężkiej pracy pozwoli mu zostać i żyć w spokoju? Nie je przecież dużo!

Tymczasem wciąż jeszcze to on jest odpowiedzialny za nakłanianie ludzi do dobrowolnego samobójstwa, jakim jest samotne wyruszenie w step.

Istota ludzka zastanawia się, czy może właśnie w tym nie leży problem. A co, jeśli zacząć by mówić ludziom, że gdzieś tam, w szerokim stepie, znajduje się tajemniczy Siwy Krąg? Miejsce, gdzie wszyscy zmęczeni życiem znajdą potrzebną pomoc i opiekę? Brzmi to oczywiście nieprawdopodobnie, ale czy odrobina nadziei nie jest lepsza niż nic? (54)

Istota ludzka uważa, że żadne słowa nie są w stanie ukryć okrutnej prawdy. Może lepiej więc będzie zacząć korzystać z czegoś innego niż słowa? Czegoś... bardziej prymitywnego. Amaka mógłby doprawiać posiłki swoich gości czymś, co otumani ich zmysły i sprawi że będą od razu ulegać jego namowom. (111)

**113**

**(Uzyskujesz Informację #72)**

Ylynda Kotta nie komentuje Twojej odpowiedzi, nie wraca też już do tego tematu. Ogranicza kontakty z Tobą do minimum, chociaż może to być tylko mylne wrażenie. Coś Ci jednak podpowiada, że nie zapomniała ani nie zbagatelizowała Twoich słów. Jeśli faktycznie kobieta planuje zacząć jakieś potajemne działania, to nic dziwnego, że nie rozgłasza tego wszem i wobec. Szczególnie wobec osoby takiej jak Ty, wciąż obcej w Kręgu, którą można wprawdzie polubić, ale niemądrze byłoby jej od razu zaufać. Odnosisz wrażenie pewnej poprawy organizacji wydawania posiłków a także ich jakości, ale nie wiesz, czy tak jest w istocie, czy też ulegasz sile własnej sugestii. Niemniej nie tylko istota ludzka zauważyła te subtelne zmiany, ogólnie mówi się, że Niebiańska Starucha solidnie przygotowuje Krąg do zimy. Cokolwiek się dzieje, najwyraźniej jest to droga ku czemuś dobremu. Możesz czerpać cichą satysfakcję z własnego w tym udziału. O ile rzeczywiście coś się zmieniło.

W każdym razie w oczach większości ludzi jesteś – wciąż – po prostu obcą istotą ludzką ze stepu, która powoli wdraża się do życia i służby (co w istocie jest tym samym) w Kręgu Tarbaganów. **(84)**

**114**

**(Uzyskujesz Informację #17)**

Szybko udaje Ci się odkryć sposób na zmuszenie Kalira do uczestnictwa w spotkaniach z coraz większą grupą ludzi. Nie jest on zbyt wyrafinowany, ale istota ludzka nie chce snuć pajęczej sieci intryg. Po prostu spędza niektóre wieczory w towarzystwie Kalira w jego niewielkiej, prywatnej jurcie. Już sam fakt posiadania, a nie współdzielenia z nikim domu jest niezwykle jak na standardy Kręgu Tarbaganów. Nie mniej niezwykle jest wnętrze, pełne doprawdy dziwacznych ozdób wyrzeźbionych w drewnie bądź kościach. Mężczyzna chętnie opowiada o swoich rękodzielach, zaś Ty nieśmiało pytasz czy wiele osób widziało te cudowne zbiory. Jak słusznie się domyślasz – prawie nikt nie dostał tego zaszczytu. Kalir wychodzi z założenia, że te „graty” nie będą nikogo interesować, lecz Ty zapewniasz, że wręcz prze-



ciwnie. Dlatego w imieniu gospodarza zachęcasz różne znane sobie osoby do wizyt, podczas których Kalir rozwodzi się nad swoimi dziełami, wspomina szczególnie udane polowanie i zasadniczo – po prostu przechwala się. Jego goście, świadomi pozycji gospodarza, odczują wyrażają swój zachwyt, przy okazji korzystając z możliwości zwrócenia na siebie uwagi łowcy. Wielu z nich, jak podejrzewasz, nawet istotnie zaczyna lubić Kalira. W każdym razie krąg ludzi, którzy mogą powiedzieć o sobie, że są mu bliscy stopniowo zaczyna się rozszerzać. Sam Kalir przyjmuje zaproszenia do jurt swoich nowych znajomych. Zupełnie tak, jakby dopiero co pojawił się w Kręgu i zaczynał poznawać ludzi!

Wielu gratuluje Ci znalezienia sposobu na wciągnięcie Kalira w sprawy Kręgu, chociaż pozornie nic się nie zmieniło. Czujesz jednak atmosferę radosnego oczekiwania tak, jakby sam fakt, że wzbudzający respekt łowca „zniżył się” do poziomu zwykłych ludzi miał spowodować jakieś – bliżej niesprecyzowane – zmiany na lepsze. Najwyraźniej desperacja panująca w grupie służebnej, a szerzej – w całym Kręgu Tarbaganów – skłania wielu do chwytania się każdej szansy na poprawę losu. Jakkolwiek jest w rzeczywistości, jedno jest pewne – ludzie uważają, że istota ludzka przysłużyła się wszystkim. Mówi się o Tobie, i mówi się dobrze. (84)

## 115

### (Uzyskujesz Informację #18)

Burchan wpada w gniew. Kim jesteś, żeby rościć sobie prawo do czegokolwiek tutaj? Ty, istota ludzka warta dokładnie tyle, co stary, kamienny toporek, która nie przeżyła nawet w Kręgu Tarbaganów swojej pierwszej zimy! Raczy Cię długą, gniewną tyradą o tym, jak wiele jest na jego głowie, jak bardzo musi starać się z jednej strony dbać o zadowolenie Ogotemmeliego, z drugiej o powierzonych jego pieczy ludzi, w tym Ciebie. Łatwo jest oceniać kogoś, kto dzierży władzę patrząc na jego poczynania tylko ze swojej perspektywy! A przecież on musi dbać o cały Krąg Tarbaganów, CAŁY! Grupy służebna od zawsze ma najwięcej do powiedzenia, chociaż najmniej od nich zależy. Burchan dobrze wie, jak często kombinujecie coś na boku, objacie się czy po prostu kradniecie zapasy, nie jest ślepy. Rozumie waszą

sytuację, przymyka oko na wiele spraw, ale są pewne granice. Najwidoczniej sprawy zaszły już za daleko, skoro ktoś taki jak Ty, nikt znikąd, ma czelność dopominać się, zapewne za podszeptem Samczego, o jakąś mglistą „sprawiedliwość”. Dostyc! Burchan każe Ci odejść i wyspać się, zima coraz bliżej, lepiej, żeby istota ludzka wykazała w tym ciężkim okresie swoją przydatność do Kręgu. I przestań na wszystko narzekać, nawet do niego dotarły słuchy, że jest to Twoim zwyczajem. Będzie Cię miał na oku!

Istota ludzka chciała zaznaczyć swoją obecność w Kręgu Tarbaganów i tak też się stało. Uważaj, czego sobie życzysz! **(84)**

## 116

Krąg Tarbaganów, a w szczególności grupa służebna, to społeczność stale zabieganych ludzi, którzy jako jedyni na całym stepie prowadzą osiadły tryb życia. Może właśnie dlatego każdy gdzieś pędzi, kompensując tym brak możliwości prawdziwej wędrówki? Nie wiesz tego. Dostrzegasz za to, że pośród całego tego pędu znajduje się kilka niemal nieruchomych punktów. Przypisani na stałe do swoich obowiązków starzy, sterani życiem ludzie: Amaka, Togo i Ylynda Kotta. Istota ludzka pragnie lepiej poznać jedną z tych osób, na razie pobieżnie obserwując ich poczynania tak, aby dokonać wyboru na kim skupi całą swoją uwagę.

Amaka to starzec, który ma pod swoją opieką inne osoby starsze. Jego zadaniem jest nie tyle dbanie o ich dobrostan, co pilnowanie, aby nie stanowiły za dużego obciążenia dla całego Kręgu. To niewdzięczna praca, która wymaga wielu niełatwych decyzji. **(81)**

Togo nazywana jest „Babką Ognia”, troszczy się o paleniska, uczy szacunku do ognia i w oczach większości jest kimś tajemniczym, o kogo przychylność warto zabiegać. **(88)**

Ylynda Kotta to dziarska staruszka, która gotuje dla całego Kręgu Tarbaganów. Oczywiście ma wiele rąk do pomocy, lecz to właśnie na jej barkach spoczywa troska o wyżywienie wszystkich. Chociaż przypisana do grupy służebnej, ma bardzo silną pozycję społeczną. **(108)**

Istota ludzka krąży wokół upatrzonych osób próbując dowiedzieć się czegoś o ich trybie życia. Jej zainteresowanie nie uchodzi uwagi, lecz póki zachowujesz dystans żadna głębsza interakcja nie może dojść do skutku. Musisz wybrać, na kim skupisz pełnię swojej uwagi.

Samczy to najstarszy z całej trójki, siwiejący już, ale wciąż krzepki mężczyzna, który odpowiada za porządek w grupie służebnej. Zadanie się z nim może sprowadzić na Ciebie niełatwe wybory dotyczące postawy wobec otaczających Cię ludzi. **(73)**

Kalir to młodszy o jakąś dekadę mężczyzna w sile wieku, który zaprowadza porządek tam, gdzie go brakuje. Zazwyczaj przy użyciu siły. Często bywa jednak poza obozowiskiem, to zapalony myśliwy, a może po prostu nie po drodze mu z ludźmi? Możesz się od niego sporo nauczyć. **(61)**

Nieco młodsza od Kalira Tomam to sokolniczka, znawczyni łownych ptaków, którym poświęca zdecydowanie więcej czasu i uczuć niż ludziom. Sprawia wrażenie nieszczęśliwej, może tęskni za wolnością na stepie niczym jej ptaki? Ciężko jest Ci ją rozgryźć. **(95)**

### **(Uzyskujesz Informację #25)**

A jednak Ogotemmel ma Ci coś jeszcze do powiedzenia na odchodne:

– Daliśmy za ciebie bandzie obdartusów kamienny toporek. Niewiele. Zastanawiam się, czy nie przepłaciliśmy.

Oto werdykt żyjącego na koszt was wszystkich starca, jedyne go mieszkańca zacisznej niszy na szczycie Uran Togoo, z dala od tego co na dole – od życia. Wracasz więc do rzeczywistości, zostawiając za sobą wewnątrz Złotej Jurty i tego, który nadał sobie prawo do sądu nad toczącym się poza nim, a jednak dla jego wygody, życiem. Twoim również. Istota ludzka

popęłniła błąd? Zawiodła? Pomyliła się? Bzdury, machnij na to ręką! Podejmujesz decyzje, a ich konsekwencje wpływają na Ciebie i otaczający Cię świat. Tylko to powinno Cię interesować. Jedyne procesy, jakie się tutaj toczą, to Twoje życie. A wyrok? Nie Ogotemmeli go wyda i nie teraz. Ruszajmy, nasza mała gra (a Twoja wielka – bo idzie o Twoją przyszłość) toczy się nadal. (98)

**119**

**(Tracisz Informację #14)**

Ogotemmeli obiecuje, że wyrzuci z pamięci fakt, że nabyto Cię dla Kręgu za kamienny toporek. Jesteś tak samo ważnym elementem tej społeczności, jak każda inna osoba, która wykazała swoją przydatność. To wszystko, co ma Ci do powiedzenia starzec. Odchodzisz zatem ze szczytu Uran Togoo do jego podnóża, miejsca dla życia wszystkich was – ludzi istniejących dla dobra Złotej Jurty, dla Ogotemmeliego. Oto jego ład, którego cenioną częścią jesteś. (98)

**120**

**(Uzyskujesz Informację #17)**

Istotnie, Ogotemmeli znajduje czas, żeby Cię wysłuchać. Okazuje się, że to nie pierwszy raz, kiedy Ylynda Kotta próbuje coś zmienić w powierzonych sobie dziedzinach. Co kilka lat wraca do tego tematu, uzyskując – lub nie – swoje cele.

– To nawet zabawne – tłumaczy Ci ze śmiechem Ogotemmelii – widzieć, jak ktoś angażuje się tak bardzo w coś tak błahego jak pichcenie. Ja muszę widzieć – mówiąc to dotyka z grymasem złości swoich niewidzących oczu – o wiele więcej i dalej, niż wam się wszystkim wydaje. Pod tym dachem bije serce stepu, zapadają decyzje od których zależy dobrostan wielu tysięcy ludzi. Tysiący! Wiem, że przyrządzanie posiłków specjalnie dla mnie wychodzi Niebiańskiej Starusze bokiem i faktycznie może przysparzać paru ludziom nieco więcej pracy. Wiem też, że radzi sobie wzorowo z żywieniem nas wszystkich. Niewiele mam przyjemności w życiu, uwierz mi. Zresztą, nie musisz wierzyć! Twoją rolą jest służyć, tak jak i moją. Służę jak mogę wam wszystkim, całemu stepowi. Tym razem Ylynda Kotta niczego nie ugra, powiedz to jej. A tobie powiem to; nie zapomnę tego, że pomimo swojej znikomej roli tutaj chcesz coś zdziałać dla kręgu. Działaj! I żegnaj.

Istota ludzka odchodzi sprzed oblicza Ogotemmeliego tak, aby ten mógł w spokoju zajmować się swoimi ważnymi sprawami. Tymczasem dni stają się coraz krótsze i chłodniejsze, czas zacząć oszczędzać żywność przed nadchodzącą srogą stepową zimą. Wielkość porcji posiłków dla Ogotemmeliego pozostaje bez zmian. **(84)**

## 121

Ylynda Kotta śmieje się i przyznaje Ci rację. Oczywiście, że najprościej byłoby pójść do Ogotemmeliego! W takim razie na co czekasz? Przecież nie jest to zabronione, właściwie doczekać się rozmowy z nim byłoby łatwiej niż z Burchanem, gospodarzem Kręgu Tarbaganów. Burchan ma przecież pełne ręce roboty, a Ogotemmelii... Swoje sprawy, które chociaż wymagają mniej czasu i trudu to oczywiście są niepomierne ważniejsze, Złota Jurta panuje, Krąg służy. Ylynda Kotta mówi to wszystko z szyderym uśmiechem, ale przestaje drwić, gdy ponownie pyta istotę ludzką, zupełnie poważnie, czy jest gotowa wstawić się za nią do Ogotemmeliego? Jeśli nowa osoba w Kręgu pójdzie do niego, pomimo tego, że nic jeszcze nie znaczy, aby zgłosić zauważoną nieprawidłowość, to może poświęci takiej sprawie więcej uwagi niż kolejnym skargom wieloletnich sług? Co Ty na to?

Wolisz nie podejmować ryzyka sprowadzenie na siebie niezadowolenia władcy Złotej Jurty. Niech wszystko będzie po staremu, przecież nikt nie cierpi głodu. Wszystko mogłoby wyglądać lepiej, ale nie jest przecież aż tak źle! **(109)**

Ogotemmeli nie sprawił na Tobie wrażenia bezdusznego tyrana. Skoro nie nie znaczysz w Kręgu, to nie masz też nic do stracenia, a wręcz przeciwnie. Może Twoja inicjatywa zostanie nagrodzona? Porozmawiasz z nim. **(120)**

## 122

Tuj to kobieta, która zna swoją wartość i wprost nienawidzi marnowania tkwiącego w ludziach potencjału. W Tobie szczególnie dostrzega, jak to często powtarza, „ziarenko wielkości”, załączek czegoś niezwykłego, co wyróżnia Cię spośród innych. Nie potrafi dokładnie oddać słowami, czym jest owe „coś”, zresztą problem ten nie zaprzęta zbyt jej uwagi. W przeciwieństwie do kwestii wywarcia pomsty na znieawidzonej Bokam! Właściwie sens nienawistnych monologów o „marnowaniu potencjału” sprowadza się właśnie do tego; to Tuj – która marnuje swój potencjał – powinna być Matką Ognia, a nie stara, głupia i bezużyteczna Bokam! Istota ludzka słucha i wyciąga wnioski. Jakież?

Tuj powinna znaleźć sposób na upokorzenie Bokam! Może w ten sposób odnajdzie dla siebie – i innych przy okazji – nieco spokoju ducha. Mało eleganckie, ale proste rozwiązanie. **(82)**

Tuj musi przestać myśleć tylko o bezowocnej zemście, a raczej poszukać sposobu na odzyskanie utraconej pozycji. To niełatwe zadanie, które może okazać się brzemiennie w skutkach. **(76)**

Istota ludzka zostaje uznana za zaradną jednostkę, która potrafi zatroszczyć się o swoje interesy, jednocześnie nie wpływając negatywnie na ustalony porządek panujący w Kręgu. Ludzie stepu muszą być zaradni! To miejsce potrafi złamać każdego, kto nie jest wystarczająco silny bądź elastyczny, aby dostosować się do surowych warunków życia. Ogotemmel cieszy się, że istota ludzka nie jest dla nikogo brzemieniem i daje sobie radę. Doskonale! A zatem... po prostu pracuj i żyj, dla dobra Kręgu i własnego. A może na odwrót? (98)

Z początku, jak to często w trudnych sprawach bywa, wszystko układa się nad wyraz pomyślnie. Istota ludzka zachęca siostry do opowieści, pozornie pragnąc po prostu dowiedzieć się o nich jak najwięcej. Przy okazji tematów, które okazują się szczególnie zapalne próbujesz nakłonić kobiety do domknięcia pewnych spraw bądź ostatecznego puszczenia ich w niepamięć. Szybko jednak wychodzi na jaw, że większość pretensji, jakie Tuj żywi wobec siostry to błahe, nic nie znaczące sprawy. Syrada natomiast zaczyna coraz wyraźniej dostrzegać, jak wiele niepotrzebnie wycierpiała. Kiedy Tuj została oddalona z grupy zadaniowej i utraciła tytuł Matki Ognia, praktycznie rzecz biorąc zaczęła znęcać się psychicznie nad siostrą. Uświadomienie sobie tego wydawać by się mogło oczywistego faktu mocno wstrząsa Syradą. Zupełnie zamyka się w sobie, co wzbudza poważny niepokój Tuj starającej się jakoś, często aż do przesady, wynagrodzić jej wyrządzone krzywdy. Kobiety praktycznie tracą zainteresowanie Twoją osobą, a także w ogóle wykonywaniem swoich obowiązków. I chociaż Tuj nie słynie, delikatnie rzecz ujmując, z sumienności, to nagłe problemy, jakich przysparza Syrada swoimi zaniedbaniami, od razu zwracają uwagę wielu ludzi. Wielkimi krokami nadciąga sroga, stepowa zima, nikogo nie obchodzą cudze emocje, ludzie myślą tylko o przetrwaniu.

Istota ludzka postanawia nadal wspierać siostry swoją obecnością, nawet jeśli wydają się nie zwracać na nią uwagi. Skoro postanowiła zaangażować się w tą sprawę, to chce ją doprowadzić do końca. **(94)**

Istota ludzka jest tutaj nowa, a to może sprowokować do uznania jej winną wszelkiego zła. Postanawiasz przedłożyć sprawę do gospodarza grupy służebnej, niech Samezi przywoła siostry do porządku. Dla dobra wszystkich. **(70)**

## 125

Ylynda Kotta, jak się okazuje, najwyraźniej uwielbia ton własnego skrzekliwego i startego ciągłymi krzykami głosu. W każdym razie na to wskazuje jej zamiłowania do długich tyrad, jakimi raczy istotę ludzką, którą często wybiera jako swoją osobistą pomoc. Ma głowę pełną pomysłów, jednak większość z nich uznaje za pozbawione sensu, kiedy już wyrzuca je z umysłu wraz z potokiem słów. Ta gadanina o tym, co można by zmienić nie jest tylko narzekaniem czy rojeniami, Ylynda Kotta faktycznie dogłębnie analizuje dręczące jej pracę problemy. Musiała od dawna obmyślać różne plany, brakowało jej po prostu osoby, przed którą mogłaby się wygadać. Padło na Ciebie. W gąszczu własnych myśli Niebiańska Starucha wycina w końcu dwie ścieżki prowadzące do możliwych rozwiązań. Wtedy też w końcu pyta Cię o opinię.

Jej pierwszym wyborem byłoby podjęcie jawnych starań w celu lepszej organizacji pracy. Niech wszystko odbędzie się za wiedzą i zgodą władz Kręgu. Przedstawi wiele swoich pomysłów, może chociaż kilka z nich zostanie zaakceptowanych?

Myśli też o podjęciu sekretnych działań. Przecież sama najlepiej wie, co i jak powinno ulec zmianie! Istota ludzka uważa, że...

...rozsądniej będzie działać jawnie. Bez zgody osób decyzyjnych i tak nic z tego nie wyjdzie. **(65)**

...czasem lepiej nie zostawiać decyzji w rękach osób niekompetentnych, nawet jeśli mają do niej prawo. **(113)**



**126**

**(Uzyskujesz Informację #62)**

**(Uzyskujesz Informację #18)**

Twoja odmowa wyraźnie wpędza Tuj w przygnębienie, które szybko przeradza się w apatię. To z kolei bardzo niepokoi Syradę. Kobieta jest przyzwyczajona do napadów gniewu swojej siostry, ale nie do noszonego w ukryciu bólu. Tym bardziej więc stara się być dla niej użyteczna, w efekcie czego zaczyna wykonywać prawie wszystkie jej obowiązki. Tuj spędza jesień, pracowitą dla wszystkich innych, w jurcie, wykonując mało znaczące, raczej czysto symboliczne prace przygotowawcze przed zimą. Unika Cię, co prowokuje ludzi do rozważań, co też istota ludzka zrobiła, że „złamała ducha Tuj”. Wprawdzie Syrada stara się bronić zarówno Twojego dobrego imienia, jak i swojej siostry – wynajdując tysiąc wymówek dla jej bezwolnego stanu, lecz to tylko podsycza w ludziach wpierw ciekawość, z czasem niechęć.

Kiedy w końcu przychodzi niezwykle sroga, stepowa zima sytuacja nie ulega poprawie, a wręcz przeciwnie. Zmuszani do spędzania w jurtach większej ilości czasu niż zazwyczaj ludzie umilają go sobie plotkami. Na ostrzach wielu języków staje sprawa „leniwej Tuj” i istoty ludzkiej, przybłądy nie wiadomo skąd, której pojawienie się spowodowało nieszczęście. Nie wiesz, do czego może doprowadzić takie gadanie, ale z całą pewnością nie przysporzy Ci popularności. Na ponowne zbliżenie się z dotychczasowymi towarzyszkami też nie masz co liczyć, Tuj zaczyna Cię unikać, a nawet okazuje załóżki wrogości. Syrada, tradycyjnie stojąc murem za siostrą, również nie szuka z Tobą kontaktu. Długa, sroga zima mija Ci na pracy i w gruncie rzeczy samotności – pomimo stałej obecności wśród ludzi. **(84)**

**127**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Razem z Amaką prowadzisz z kolejnymi osobami tą samą rozmowę, chociaż jej ton ulega szybkiej przemianie. Amaka ma bowiem w zwyczaju po prostu wytykać cały czas swoim „gościom”, że ich czas już nadszedł, zostali wybrani przez swoich bliskich – lub

z powodu ich braku – do odwiedzenia jego jurty. Ich dalsza egzystencja jedynie obciąża kosztami wszystkich innych. Tych, którzy wciąż mają siłę dorzucać się do wspólnej puli zasobów.

Istota ludzka zmienia ten schemat. Przede wszystkim wprost podkreślasz, że los, jaki ich czeka, a na który nie zasłużyli – bo nikt nie zasługuje – to po prostu realizacja rozkazu Ogotemmeliego. Zależy mu na efektywnej pracy, a ci którzy nie mają na to sił nie są – w jego mniemaniu – nikomu potrzebni. Myślenie to, niczym zaraza, rozniosło się od podnóża Uran Togoo na cały step, stąd coraz więcej starych ludzi trafia do tej jurty. To są fakty, brutalne acz prawdziwe. Nie da się z nimi walczyć. Można za to zawalczyć o własną godność. Zaakceptować swój „wyrok” jak najszybciej, ale odejść na własnych warunkach. Jakich? Niech każdy wybierze swoją drogą.

I ludzie zaczynają wybierać. Zadają sobie śmierć nocą albo pozornie wyruszając na wędrowną bez powrotu krążą wokół Uran Togoo tak, aby odwiedzający to miejsce ludzie trafiali na ich ciała. Śmierć starych przestaje być czymś odległym, gdzieś tam „na stepie”. Trupy są blisko, należy je pochować. Tak, jak to nakazuje obyczaj wobec tych, których życie dobiega kresu w obrębie Kręgu. To sprawia, że „goście” bardzo szybko opuszczają jurty Amaki. Widzą, że mają na coś wpływ. I chociaż Ogotemmeli jest – zdaje się – poirytowany tym, że teraz „bezmyślnie umiera się za blisko obozowiska” ceni wzrost skuteczności Amaki. Może doceni i Twój, jak wiesz, niebagatelny wkład w ten stan rzeczy. (84)

## 128

Nieważne, jak bardzo Tuj zalezie za skórę Syradzie, siostry zawsze potrafią odłożyć animozje na bok, jeśli tylko nadarza się okazja do wspólnych narzekań. Szybko odkrywasz, że najlepszym sposobem na zjednanie sobie innych ludzi, czy w ogóle lepsze ich poznanie, jest wspólny festiwal narzekań. Dlatego narzekasz tak, jakby całe Twoje życie upłynęło w przekłętej grupie służebnej, od której wszystko zależy, a z którą nikt się nie liczy. Jest coś dziwnie wyzwalającego w apoteozie własnego zniewolenia! A nikt przecież, nie licząc Ogotemmeliego, nie żyje lepiej od innych. Sądząc tylko po wyglądzie, zarówno ubrań jak i zajmowanych jurty, ciężko jest stwierdzić, kto należy do jakiej grupy. A przynajmniej Ty masz

z tym nie lada kłopot. Jednak najwyraźniej dla wszystkich oczywiste jest kto „doi”, a kto „pije całe mleko”. Istota ludzka, sama nie wiedząc kiedy, staje się powszechnie znana jako najbardziej narzekająca osoba w całej grupie. Dla wielu jesteś też swego rodzaju symbolem, oto ktoś z „wielkiego i wolnego stepu” trafia do ponurej „niewoli Złotej Jurty”. Zyskujesz przez to na popularności, ale też zaczynasz zwracać na siebie uwagę.

Samczi, gospodarz grupy służebnej, zaprasza Cię nawet – w wolnej chwili – na rozmowę. Oczywiście owa „wolna chwilka” zostaje dokładnie określona. Posłusznie stawiasz się na wezwanie a dojrzały, ponury mężczyzna cierpliwie tłumaczy Ci, że wszyscy ludzie w Kręgu Tarbaganów pełnią, w ten czy inny sposób, jakąś służbę. Tylko dlaczego on i jego ludzie – w tym Ty – musicie służyć najwięcej?! Samczi narzeka na swój podły los ciesząc się, że istota ludzka, chociaż niedawno przybyła, zdążyła już zrozumieć nieszczęśliwe położenie, w jakim znajduje się grupa służebna. To się ceni, to trzeba wykorzystać. Wprost proponuje Ci udanie się do Burchana, przywódcy grupy decyzyjnej Kręgu Tarbaganów i złożenia skargi. On sam wielokrotnie to czynił, niestety nie na wiele się to zdało. Może jeśli Ty, ktoś z zewnątrz, a zatem osoba, po której można by się spodziewać trzymania uszu po sobie, powtórzy pretensje całej grupy to świadomość tego, że źle się dzieje, w końcu dotrze do serca Burchana. Co Ty na to?

Istota ludzka rzeczywiście jest tutaj nowa, a zatem można łatwo wykorzystać ją do swoich celów. Jest to jednak wielka szansa na zaznaczenie swojej obecności w Kręgu Tarbaganów. Zgadzasz się. **(71)**

Pojmujesz, że to niebezpieczna gra. Istota ludzka powinna raczej położyć uszy po sobie, a działać dopiero wtedy, kiedy spędzi tutaj na tyle dużo czasu, żeby wiedzieć, na co może sobie pozwolić. Odmawiasz. **(129)**

**129**

**(Uzyskujesz Informację #68)**

**(Uzyskujesz Informację #16)**

Samczy rozumie Twoje obawy i nie czyni żadnych wymówek. Raz jeszcze powtarza, że skoro Ty – osoba z zewnątrz – również dostrzegła, jak źle dzieje się w Kręgu, to najwyraźniej czas, aby zacząć działać jest coraz bliżej. Nie tłumaczy jednak, na czym miałyby polegać owo działanie.

Po tym spotkaniu Twoja pozycja ulega nieznacznej, ale zauważalnej zmianie. Ludzie patrzą na Ciebie jakby z większą sympatią, a niektórzy kiwiają nawet porozumiewawczo głowami, jakby łączył was jakiś wspólny sekret. Syrada i Tuj również cieszą się z Twojego sukcesu, cokolwiek by to miało znaczyć. Jedyne, czego możesz się dowiedzieć – a może domyślić się – to fakt, że Samczy co pewien czas zaprasza wybranych ludzi na „rozmowy”. Jak dotąd nic z nich jeszcze wynikało, ale wszyscy są pewni, że kiedyś nadejdzie czas zmian, a wtedy ci, którzy „rozmawiali”, w jakiś sposób zostaną „nagrodzeni”. Wiara w ten podskórny, tajemniczy proces przygotowania lepszego jutra jest bardzo silna w grupie służebnej i najwyraźniej wielu ludzi potrzebuje jej, aby lepiej znosić trudy codzienności.

Tymczasem pracy nie ubywa, robi się coraz zimniej, Tuj zadręcza Syradę swoimi pretensjami i utyskiwaniem nad straconą pozycją Matki Ognia, a Ty... robisz swoje. (84)

## 130

Istota ludzka zostaje skierowana do grupy zadaniowej, a fakt ów... nikogo nie dziwi. Szybko dowiadujesz się, że Ogotemmeli bardzo często woli obdarzać zaufaniem ludzi spoza Kręgu Tarbaganów. Zbłąkane stepowe duszyczki, takie jak Ty, przybywają z niczym, a wszystko co osiągają, zawdzięczają łasce pana Złotej Jurty. Awanse obcych często budzą przy tym zawiść przedstawicieli grupy służebnej, co jeszcze bardziej pogłębia antagonizmy trawiące społeczność. Oto stajesz się kolejnym pionkiem w złożonej grze sprytnego starca, którą prowadzi z podlegającymi jego władzy ludźmi. Tymczasem musisz jeszcze wiele się nauczyć, zanim ktokolwiek powierzy Ci naprawdę odpowiedzialne zadania. Twoją pierwszą, a zarazem najważniejszą decyzją jest wybór osoby, której będziesz pomagać w obowiązkach. Postanawiasz pobieżnie zapoznać się z każdą z nich. Oto, co istota ludzka zdołała ustalić w czasie tych pobieżnych obserwacji.

Dyłacza to mężczyzna w sile wieku, który zajmuje się rozdzielaniem zadań związanych z tokiem dnia pracy, od świtu do zmierzchu. Człowiek od wszystkiego, przezywany „Słońcem”, bez którego wszystko by zwiędło. Ciągłe zarzucany nowymi obowiązkami, z niezbyt jasnym zakresem odpowiedzialności. Najbardziej tęskni za towarzystwem swojej ukochanej, Biegi. **(181)**

Biega przezywana jest dla odmiany „Księżycową Panią”. Ta stateczna kobieta dba bowiem o wszystko, co dzieje się po zmierzchu. Nie ma zbyt wiele pracy, ale często musi krążyć od jurty do jurty, by wysłuchiwać narzekań ludzi i przekazywać je innym członkom grupy zadaniowej. Ten podział pracy oddziela ją od Dyłaczy. Tragedia wiecznego oddalenia „Słońca” i „Księżycowej Pani” jest powszechnie znana. Brak jednak dobrej woli ze strony osób decyzyjnych, żeby zmienić ten stan rzeczy. **(184)**

Bokam natomiast to kobieta, która trzyma się na uboczu i całą uwagę poświęca swojemu zadaniu: opiece nad ogniskami. Pełni oficjalną funkcję „Matki Ognia”, którą przejęła od znacznie młodszej od siebie Tuj, czym sprowadziła na siebie nienawiść tej ambitnej kobiety. Pomimo lasu porastającego stoki Uran Togoo, niełatwo o opał. Ogotemmeli stale narzeka, że zbyt wiele się go „marnuje”. Bokam robi co może, żeby temu zaradzić. **(165)**

Hargi, pogodny staruszek, to natomiast ktoś z nadmiarem wolnego czasu. Kiedyś pełnił funkcję szamana całego Kręgu, ale oddał ją swojemu wnukowi. Teraz zajmuje się wsparciem duchowym, cokolwiek to może znaczyć. Zwykle włóczy się gdzieś całymi dniami. Niewątpliwie posiada wielką wiedzę o tym, jak to nazywa, tajemnym obliczu świata. Ogotemmeli w żaden sposób nie próbuje ukrócić beztroskiego trybu życia staruszka, co jest doprawdy nietypowe. **(160)**

Isegej to młoda opiekunka zwierząt, których towarzystwo zdecydowanie przedkłada nad ludzkie. Nie jest tajemnicą, że chociaż w Kręgu hoduje się sporo żywego inwentarza, to z jakiegoś powodu przed każdą zimą ludzie narzekają na jego niedostatek. Podejrzane! I, być może, warte zbadania. **(172)**

Nelbej to oddana akuszerka, która od wielu lat z sukcesami wypełnia swoje obowiązki. Pomimo tego wiele kobiet skarży się na jej „eksperymenty z ziołami”. Nelbej bowiem poi swoje podopieczne różnymi naparami. Ponoć poszukuje wiedzy, która „wesprze naturę” i na długo zapewni wszystkim zdrowie. Jej „ziółka” nie zawsze jednak przynoszą zamierzone efekty. **(163)**

Mugdy to mężczyzna już niemłody, ale wciąż cieszący się wielką witalnością. I bardzo dobrze, bowiem nie brak mu obowiązków! Jest uważany za przywódcę grupy zadaniowej. Mugdy bardzo chce usprawnić działanie całego Kręgu, ale ręce wiąże mu wola Ogotemmeliego, który lubi sam o wszystkim decydować. **(170)**

Kyzy to ostatni, najmłodszy członek grupy zadaniowej, a przy tym najbardziej pogardzany. Jego zadaniem jest bowiem grzebanie zmarłych, czy też raczej palenie ich zwłok. W Kręgu Tarbaganów panuje bowiem powszechny zwyczaj takiego właśnie pochówku. Mówi się, być może nie bez przyczyny, że to rodzaj buntu przeciw Ogotemmeliemu, który bardzo nieprzychylnie patrzy na „marnowanie opału” na stosy pogrzebowe. Co ciekawe, podobno Kyzy ma również jakiś „Spis Umarłych”. Ciekawe, co to może być? **(141)**

Najwyższa pora podjąć decyzję. Lato przemija, nadchodzi surowa jesień. Czas, aby istota ludzka przystała do jednej z poznanych osób i dzieliła z nią jej trudy. Kto to będzie?

## 131

Nadciąga długa i mroźna stepowa zima. Nikt już nie podróżuje. Sam Ogotemmeli zapowiedział zresztą, że kończy z przyjmowaniem jakichkolwiek delegacji spoza Uran Togoo. Nikt nie wątpi, że odprawiłby nawet kogoś, kto w drodze na spotkanie pokonał cały step. Kiedy Ogotemmeli mówi „Nie!”, nie warto wdawać się w dyskusje. Oficjalnie zaczyna się okres poprzedzający atak pierwszych mrozów. Czas nerwowego wyczekiwania, ostatnich przygotowań i... podsumowań.

Późna jesień przynosi też inne obawy. W tym okresie Erlik Złotej Jurty zaczyna bacznie przyglądać się sytuacji w Kręgu Tarbaganów. Ogotemmeli lubi kontrolować wszystko i wszystkich, nic więc dziwnego, że zwrócił uwagę również na Twoje poczynania. Nie brak mu oczu i uszu! Jak oceni istotę ludzką?

#27 – (137)

#28 – (193)

#29 – (157)

#30 – (186)

Brak – (139)

**132**

**(Uzyskujesz Informację #77)**

To, co dzieje się po rozmowie Dylaczy z Ogotemmelim pokazuje Ci wyraźnie, jak wielką władzę dysponuje pan Złotej Jurty. Dosłownie z dnia na dzień wszystkie problemy Dylaczy po prostu znikają. Otrzymuje nowy, jasno sprecyzowany zakres obowiązków. Wciąż nie może narzekać na brak zajęć, ale nie jest już tak zagoniony jak wcześniej, może też częściej widywać się z Biegą. Nic tylko się cieszyć! Czyż nie?

I rzeczywiście, Dylacza jest wyraźnie zadowolony, ale nie możesz oprzeć się wrażeniu, że coś dręczy tego człowieka. Do tego wyraźnie Cię unika, a jeśli zdarzy się, że zamienicie więcej niż kilka zdań sprawia wrażenie spiętego. W końcu nadchodzi dzień, kiedy pewnego mroźnego poranka wyjawia Ci powód swojego zachowania. Rozmowa z Ogotemmelim, chociaż przyniosła oczekiwane rezultaty, była dla Dylaczy, tak oddanemu swojej pracy, bardzo ciężkim przeżyciem. Wprost usłyszał, że dobra opinia, jaką się u wszystkich cieszył była najwyraźniej tylko bezpodstawną pogłoską. Ogotemmeli za nic miał wszystkie dotychczasowe

wieloletnie zasługi mężczyzny, którego rugał jak chłopca za rzekomą słabość, lenistwo i brak silnej woli. Zasugerował nawet, że Twoje pojawienie się w grupie zadaniowej przestraszyło Dylacę, który bojąc się zdemaskowania jako w gruncie rzeczy leniwy, a dużo robiący wokół swojej pracy szumu człowiek, uprzedził fakty i sam przyznał się do „winy”. Być może tamtego nieszczęsnego dnia Ogotemmeli był po prostu w złym nastroju i zapragnął wyładować na kimś swoją złość. Dylacza podejrzewa, że tak właśnie było, lecz mimo wszystko nie może zapomnieć gorzkich słów jakie usłyszał. Jest Ci wdzięczny za popchnięcie go do działania, jego praca jest teraz bardziej efektywna, ma nareszcie czas dla Biegi. A jednak z drugiej strony ma do istoty ludzkiej swego rodzaju żal, ponieważ – zresztą jak wiele osób przed nim – nareszcie zrozumiał, że niezależnie od wysiłków jakie wkłada w dobro Kręgu Tarbaganów zawsze będzie tylko częścią ludzkiej masy, narzędziem. To, co dzieje się u podnóży Uran Togoo nie ma znaczenia, liczy się tylko zadowolenie jednego człowieka na szczycie.

Istota ludzka myśli o Ogotemmeli, ale przed oczami staje jej Baha Raki. Władza nie zważa na gatunki, korumpuje to, co żyje. **(131)**

## **133**

### **(Uzyskujesz Informację #30)**

Kyzy łatwo daje Ci się przekonać do zmiany nastawienia. Gdyby trzeba było określić postawę życiową tego człowieka jednym słowem, to najlepszym będzie uległość. Znacznie skracacie czas składanych wizyt, a jeśli wasi rozmówcy już na wstępie jasno wyrażą brak zainteresowania tematyką pogrzebową, to po prostu odchodzicie. Dzięki temu szybko udaje wam się „opracować” sporą część jurt, co prawda bez większych sukcesów. Dla większości odwiedzanych przez was osób najważniejszą do przemyślenia sprawą jest szybko nadciągająca zima, a nie kwestia pochówku. Ludzie zaczynają też pytać, dlaczego ciągle wszystkich



nękacie? Czy nie macie nic ciekawszego do roboty, szczególnie teraz, gdy pracy nie brakuje, wy po prostu wybieracie się w odwiedzinę i wypytujecie bezczelnie o to, jak ktoś wyobraża sobie swój pogrzeb. A tak w ogóle, to z czyjego polecenia działacie? Szczególnie to ostatnie pytanie zaczyna być niepokojąco często powtarzane, czasem jesteście nawet nim witani. Szybko zmienia się też jego treść i zaczyna brzmieć w następujący sposób: „Czy przysłał was Ogotemmel?” Na tak postawione pytanie niełatwo jest dać wymijającą odpowiedź! Powołanie się na Ogotemmeliego bez jego wiedzy i zgody nie jest dobrym pomysłem, dlatego musicie odpowiadać krótkim, kończącym wizytę: „Nie.”. Mimo tego, jakby samo imię Erlika Złotej Jurty miało moc przyciągania jego uwagi, Ogotemmel w własnej osobie dowiaduje się o waszej inicjatywie i natychmiast „zaprasza” na szczyt Uran Togoo w celu wyjaśnienia tego „nieporozumienia”.

Może trafiliście na lepszy dzień, a może po prostu stary Ogotemmel ma już mniej sił niż kiedyś. Jakby nie było, wyzwiska i wrzaski, którymi was rączy nie trwają zbyt długo. Pożegnani serdecznym życzeniem zdechnięcia gdzieś w stepie bez żadnego pochówku, szybko schodzicie do waszego świata, do życia u podnóża Uran Togoo. Oczywiście musicie natychmiast przestać „dręczyć ludzi”, wizyty w jurtach ustają z dnia na dzień, poza tym Kyzy był na tyle uczynny, że gdy Ogotemmel spytał, czyj był to pomysł, wskazał ochoczo na Ciebie. Istota ludzka nie jest już mile widziana w Kościanej Jurtce. Kyzy bardzo przeżył to, w jaki sposób Ogotemmel was potraktował i chociaż właściwie nie ponieśliście żadnej kary, widzisz, jak bardzo zdruzgotany jest ten młody mężczyzna. Obwinia Ciebie za całą sytuację i nie ma zamiaru mieć z Tobą nic do czynienia. W ramach pożegnania pyta jednak uprzejmie, jaki rodzaj pochówku sobie życzysz „w razie czego”. Nie odpowiadasz.

Istota ludzka musi więc pracować jako dorywcza pomoc w grupie zadaniowej, trudząc się od świtu do zmierzchu, podczas gdy każdy kolejny dzień oznacza dalszy spadek temperatury. Zima jest blisko! (131)

Przez kilka dni Mugdy jest wyraźnie poddenerwowany. Do tego wyraźnie Cię unika, a kiedy już ze sobą rozmawiacie, okazuje to przesadną przymilność, to nieomal otwartą wrogość. W końcu jednak dociera do niego, że istota ludzka nie złożyła na niego donosu. W Kręgu Tarbaganów każda okazja do polepszenia własnego bytu jest cenna, a już szczególnie dla osoby, która – jak Ty – dopiero zaczyna wyrabiać sobie imię. Mugdy jest bardzo wdzięczny istocie ludzkiej i chociaż niczego nie mówi wprost, to wyraźnie daje do zrozumienia, że zrobi wszystko, żeby jej nie pożałowała.

Sęk w tym, że Mugdy nie specjalnie potrafi „dać” Ci cokolwiek, poza większą ilością obowiązków. Jego percepcja rzeczywistości diametralnie różni się od tego, jak inni ludzie postrzegają świat. Dla niego ogólny dobrostan Kręgu Tarbaganów jest czymś, o co należy dbać za wszelką cenę, celem samym w sobie. Do tego zawsze myśli właśnie w kategoriach „Kręgu” a nie poszczególnych ludzi. Jego działania prowadzą do uzyskania konkretnych, mierzalnych efektów, które łatwo się zapisuje. Ile poleceń zostało wydanych, a ile wykonanych? Czy zrealizowano je w przewidywanym czasie? Jak wyglądają roczne podsumowania uzyskanych surowców? Ile ludzi umarło, a ile udało się „pozyskać” w wyniku narodzin bądź przygarnięcia ze stepu? Wszystko to, co inni nazywają „życiem” Mugdy redukuje do swoich notatek, łatwych do przejrzania, porównania i podsumowania. A wszystko to tylko dla jego oczu, cały skomplikowany świat przelany na małą, zamkniętą powierzchnię karty z kodeksu. Bezpieczny i ujarzmiony. Mężczyzna chce podzielić się z Tobą swoim światem, nakłada nowe obowiązki, proponuje naukę podstaw swojego pisma. Słowem, jeśli Mugdy naprawdę pragnie kogoś uszczęśliwić, to dąży do ukształtowania takiej osoby na swój obraz i podobieństwo. Czy Tobie to odpowiada?

Oczywiście! Istota ludzka chętnie skosztuje spokoju płynącego z kontroli, nawet jeśli ta wydaje się iluzoryczna. Mugdy zawsze wydaje się tak spokojny, ten człowiek patrzy na świat przez swoje księgi, żaden zewnętrzny chaos nie ma tam dostępu. **(204)**

W żadnym wypadku! Mugdy oszukuje sam siebie, próbując opanować chaos życia za pomocą fikcyjnego porządku, który sam wymyślił. Zapisanie czegoś w księdze nie czyni tego prawdą. **(148)**

Nocą Krąg Tarbaganów traci swoje „naturalne” oblicze. Niczym rozmyty, drżący w blasku wieczornego ogniska cień na ścianie jurty, świat wyraźnych podziałów społecznych zanika. Ludzie załatwiają swoje interesy, zamieniają się powierzonymi zadaniami, wymieniają zdobyte w „niekonwencjonalny” sposób dobra, wymieniają przysługi. Grupa służebna i zadaniowa tworzą na ten czas wprawdzie zróżnicowany, ale dosyć spójny światek, do którego dostępu nie ma jednak nikt z grupy decyzyjnej. Biega doskonale orientuje się w tej nocnej rzeczywistości, ale do tej pory nie przyszło jej na myśl w niej uczestniczyć. Nawet teraz, po sugestii istoty ludzkiej, nie przejawia większego entuzjazmu, żeby zmienić ten stan rzeczy. Zdaje sobie jednak sprawę, że większość ludzi jej ufa i gdyby tylko chciała, mogłaby wiele zyskać na pośredniczeniu pomiędzy różnymi osobami, które niekoniecznie chciałyby być razem widywane, nawet pod osłoną nocy.

Uważa natomiast, że istota ludzka powinna podjąć się tej roli za jej poręczeniem, aby mogła nawiązać nowe, cenne znajomości. To kusząca oferta! Musisz ją jednak dobrze przemyśleć. Jeśli coś poszłoby nie tak, to kogo najlepiej obwinić, jeśli nie nową osobę w Kręgu? Z drugiej strony, czy naprawdę nocą załatwiane są aż tak podejrzane sprawy, żeby obawiać się o jakieś poważniejsze konsekwencje? Nie wiesz tego. I nie dowiesz się, jeśli nie uznasz za stosowne zaangażować się w te „nocne sprawy”.

Podejmujesz ryzyko. **(175)**

Wolisz nie ryzykować. **(194)**

Pomóc Bokam... Tylko jak? Istota ludzka nie wie zbyt wiele o życiu w Kręgu Tarbaganów, a tym bardziej nie zna szczegółów związanych z tak odpowiedzialną pracą jak rozprawianie opału. Na szczęście nikt nie wymaga od Ciebie podawania gotowych rozwiązań czy chociażby prób zrozumienia problemu. Twoim zadaniem jest po prostu... obserwować. Jako osoba z zewnątrz posiadasz bardzo cenną umiejętność oceny sytuacji na podstawie doświadczeń nieobciążonych przyzwyczajeniami. Możesz też zadać pytanie, które dla wielu ludzi jest szczególnie irytujące, a brzmi ono „Dlaczego?”. Dlaczego coś robi się w taki, a nie inny sposób, dlaczego nie spróbować inaczej? Bokam oczekuje, że po prostu będziesz mieć oczy szeroko otwarte. Poza tym Twoim obowiązkiem jest pomoc w wydawaniu opału, jednak – w przeciwieństwie do innych pracujących przy tym osób – nie możesz zabierać swojego przydziału. Zamiast tego masz zdobywać go tak, jak inni, przychodząc w określone dla danych jurtd dni.

Szybko zdajesz sobie sprawę, że zarówno zbieranie, jak i podział opału to bardzo skomplikowany proces, który angażuje wielu ludzi i wymaga wiele uwagi. Tylko... Dlaczego? Spora część wykonywanych przez różnych ludzi obowiązków powiela się, a sama Bokam traci mnóstwo sił i czasu na układaniu planu zajęć dla poszczególnych osób. Zamiast tego mogłaby chociażby sprawdzać, czy w poszczególnych jurtach mają czym palić. Z drugiej strony ten system, chociaż niewydajny, daje pewne poczucie stabilizacji, a także stosunkowo łatwą pracę dla sporej ilości starszych osób, które nie mają już wiele sił. Po paru tygodniach obserwacji Bokam jest ciekawa Twoich wniosków. Jakie one będą?

Istota ludzka uważa, że obecny system – chociaż obciążony wieloma wadami, jest sprawdzony i nie warto myśleć o jego zmianie, szczególnie, że w powietrzu czuć już nadciągający chłód groźnej zimy. (142)

Istota ludzka namawia Bokam do rozważenia wprowadzenia pewnych radykalnych zmian. I to szybko! Zima jest coraz bliżej, warto zatroszczyć się o dobre dysponowanie zasobami opału. (176)

## 137

Ogotemmeli ocenia Twoje próby wywiązania się z powierzonych obowiązków za udane. I to wszystko. Nie jest to nawet pochwała, a zwykle stwierdzenie faktu. Najwyraźniej w jego odczuciu brak kary jest nagrodą samą w sobie.

Opuszczasz Złotą Jurtę, mijając po drodze innych ludzi z grupy zadaniowej, czekających przed wejściem, schodzących w dół zbocza, wspinających się pod górę bądź zatopionych w bezruchu, wpatrzonych bezradnie w bezkresną przestrzeń stepu. Życie tutaj można sprowadzić do uzyskania odpowiedzi na to jedno, jedyne, arcyważne pytanie: „Jak oceni mnie Ogotemmeli?”. Ty już masz swoją odpowiedź, istota ludzka nie zawiodła. Teraz czas wracać do pracy. [\(187\)](#)

## 138

**(Uzyskujesz Informację #32)**

**(Uzyskujesz Informację #33)**

Ciężko jest opisać słowami stan, którego celem jest wyrwanie się z okowów świadomości i słów. Doświadczenie szamańskie to sen na jawie, coś co wykracza poza sztywną definicję „rzeczywistości”. Dlatego właśnie nazajutrz po waszej ekstatycznej podróży Hargi nie pyta o Twoje „wrażenia”, zamiast tego interesuje go tylko jedna rzecz – czy chcesz jeszcze raz doświadczyć takiego „lotu”? Cóż... Oczywiście! Któż nie chciałby latać?!

Istota ludzka zaczyna uczyć się wielu przydatnych technik kontroli świadomości, a Hargi obiecuje urządzać kolejne seanse szamańskie, zarówno te prowadzące wprost do transu, jak i „łagodniejsze”, wykorzystujące dźwięki bębna do „oczyszczania myśli”. Czekaj Cię ciekawa droga, szczególnie, że zbliżająca się zima przynosi coraz dłuższe wieczory, podczas których możesz pobierać nauki, czy też zwyczajnie spędzać czas z sympatycznym starszym, który bardzo Cię polubił. Hargi nie musi się zamartwiać nadchodzącymi mrozami, jego pozycja społeczna zapewni mu dostatek pożywienia i opału bez większego wysiłku z jego strony. I Ty na tym skorzystasz! Istota ludzka może sobie pogratulować, nie przeżyła jeszcze ani jednej zimy w Kręgu Tarbaganów, a już może pozwolić sobie na coś, co tylko nieliczni ludzie tutaj – nie martwić się zbytnio jej nadejściem. **(131)**

## **139**

Ogotemmeli określa Twoją postawę jako bierną. I mierną. Robić dokładnie tyle, ile potrzeba to coś, na co można sobie pozwolić dopiero po osiągnięciu odpowiednio długiego stażu pracy w Kręgu. Dobrze wiedzieć, że zwyczajne wykonywanie swoich obowiązków uważa za gnuśność! Fakt, że istota ludzka jest nową osobą w tym miejscu oznacza, w jego rozumieniu świata, że powinna pracować aż po kres swoich sił i dawać z siebie o wiele więcej niż inni. Nawet jeśli nie do końca rozumie prawa rządzące tym miejscem. Najwyraźniej owe prawa można sprowadzić do tego jednego: „Pracować tak ciężko, aż Ogotemmeli będzie zadowolony”. Wzbogacona o tą wiedzę istota ludzka opuszcza Złotą Jurtę i żwawym krokiem wraca do swoich obowiązków. **(187)**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

Czasem ludzie, którzy dawno już podjęli jakąś ważką decyzję, starają się znaleźć potwierdzenie jej słuszności w radach innych. Nelbej sprawia wrażenie, jakby Twoje słowa były czymś tak oczywistym i słusznym, że wypada jedynie zgodzić się z nimi. Od dawna myślała o tym, jak bardzo angażują ją prowadzone eksperymenty i chociaż oczywiście czerpała przyjemność z pomagania ludziom, to dochodziło do tego niejako przy okazji. Przez długi czas uważała taką postawę za niewłaściwą, ale nareszcie zaczęło do niej docierać, że zwyczajnie... ma do niej prawo. Wciąż ma wiele sił witalnych, a nadchodząca starość w żaden sposób nie osłabiła jeszcze jej umysłu i ciała. Czeka na nią jeszcze wiele fascynujących odkryć, na których skorzysta wielu ludzi. Jest tego pewna! Nikt nie rozlicza jej z badań, robi to wszystko, ponieważ tego CHCE i to jest najważniejsze. Może narzekać na brak czasu, zmęczenie, niekiedy mizerne rezultaty oraz niezrozumienie ze strony większości ludzi, ale żyje dokładnie tak, jak tego pragnie. Jej odkrycia to coś, co zostanie z tą społecznością na długo po tym, jak jej zabraknie. W to chce wierzyć. Nadejdzie jeszcze pora na uczenie nowego pokolenia, teraz jest JEJ czas.

Ogotemmeli dobrze zrobił, dając istocie ludzkiej szansę na pracę u boku Nelbej. To zdanie samej zainteresowanej. Zapewnia Cię, że szepnie za Tobą dobre słówko. A teraz jest jeszcze parę spraw do załatwienia... Zabierasz się do pracy. **(131)**

Kyzy to młody mężczyzna, który nosi bardzo bujny zarost i splecione w gruby war-kocz włosy. Może chce w ten sposób dodać sobie powagi i bardziej dojrzałego wyglądu? A może po prostu taki się sobie podoba? Jakby nie było, powszechną uwagę ściąga wygląd nie jego samego, lecz miejsca w którym żyje. Ponieważ jego obowiązkiem jest zajmowanie się zmarłymi, musi mieszkać w tak zwanej Kościanej Jurcie. Znajduje się ona poza właściwym obozowiskiem, na uboczu, a otoczona jest wysokim wałem z kości zwierząt. Sięga on

mniej więcej do wysokości piersi dorosłego człowieka, a jedyne wejście – drewniana dwuskrzydłowa bramka, znajduje się od północy. Zbielałe od słońca gnaty wyglądają, jakby zbierano je w tym celu od bardzo dawna, a ich ilość jest równie imponująca, co zatrważająca. Sama jurta wygląda normalnie, chociaż stoi przed nią spory, biały sztandar. Żerdź, do której jest przytroczony, zwieńczona jest na krańcach różnokolorowymi wstążkami, które powiewają swobodnie w chłodnych powiewach jesiennego wiatru.

Kyzy ma tylko jeden obowiązek – grzebanie zmarłych. A przynajmniej tym zajmował się jeszcze jego poprzednik, a zarazem imiennik. Chociaż na stepie szeroko przyjęł się pochówek związany z usypywaniem mniejszych bądź większych kopców, w Kręgu Tarbaganów praktykowany jest inny zwyczaj. Życzeniem żyjących jest, aby martwi byli spalani. Ich prochy są wprawdzie zagrzebywane, ale to nie przykuwa już ani uwagi żałobników, ani rodzin. Najważniejszy jest akt spalenia zwłok. Ogotemmeli serdecznie nienawidzi tego procederu, uważa że ilość cennego opału potrzebnego do spopielenia ciała jest absurdalnie duża, a sam zwyczaj dziwny i rzadko spotykany, wręcz „obcy dla ducha stepu”. Wprawdzie zbocza Uran Togoo porasta niewielki las, a poza tym powszechnie stosuje się w charakterze opału suszone odchody zwierząt hodowlanych, niemniej rzeczywiście opał jest bardzo cennym surowcem. Szczególnie, kiedy zbliża się ciężka zima, podczas której jego brak oznacza po prostu śmierć. Jednak nawet sam Erlik Złotej Jurty nie ma odwagi dyktować ludziom, jak powinni żegnać swoich zmarłych. Nawet jeśli wyraźnie przeczuwa, że palenie zmarłych jest swego rodzaju sprzeciwem wobec jego władzy. Jest to jedyny bezpieczny do praktykowania bunt, na jaki mogą sobie pozwolić ludzie żyjący w Kręgu Tarbaganów.

Powszechnie jest też wiadomym, że Kyzy dostaje solidne nagrody i przywileje za każdy tradycyjny pochówek, do którego namówi pogrążoną w żalobie rodzinę. Niektórzy ukuli nawet swego rodzaju przysłowie, w myśl którego „gdy się nie pali, Kyzy ucztuje”. Fakt ów jeszcze bardziej wykreśla poza nawias społeczności i tak już nieomal wykluczonego z niej mieszkańca Kościanej Jurty. I temu to właśnie człowiekowi postanawiasz pomóc w wypełnianiu jego obowiązków.

Kyzy nie narzeka na nadmiar pracy, właściwie można powiedzieć, że pracuje tylko okazjonalnie. Niemniej to również stanowi jeden z powodów, dla którego wiecznie przepracowani ludzie gardzą jego towarzystwem. To samotny człowiek, dlatego też Twoje pojawienie się w jego życiu bardzo go cieszy. Ponieważ jak na razie „nie zanosz się” na czyjś rychły zgon, Kyzy wtajemnicza Cię w drugi ze swoich obowiązków. Otóż, jak każdy człowiek para-



jący się na stepie jego profesją, prowadzi on Spis Umarłych, jak nazywane jest... właściwie nie wiadomo co. Każdy człowiek żyjący w swojej Kościanej Jurcie ma odmienny sposób na przechowywanie pamięci o zmarłych, jedni tworzą sobie tylko zrozumiałe, rozmaicie utrwalane symbole, inni stosują nacięcia bądź supłają węzły na sznurkach. Ostatecznie wszystko jednak opiera się na stale ćwiczonej pamięci. W jaki sposób Kyzy prowadzi swój Spis Umarłych? Niezbyt chce Ci zdradzić ten sekret. Wyraźnie dąży do tego, abyście skupili uwagę na tym, na czym najbardziej zależy Ogotemmeli, czyli przekonywaniu ludzi, że zmarłych trzeba grzebać, a nie spopielać.

Istota ludzka chętnie zajmie się tym, co Ogotemmeli uważa za naprawdę istotne. Warto się wykazać w oczach Erlika Złotej Jurty! **(150)**

Istota ludzka jest ciekawa Spisu Umarłych, więc na tym skupi swoją uwagę. Nawet jeśli może się to nie spodobać Ogotemmeliiemu. **(180)**

## **142**

### **(Uzyskujesz Informację #27)**

Ciężko Ci odgadnąć, co Bokam naprawdę myśli o Twoich wnioskach. Z jednej strony wydaje się rozczarowana, z drugiej - nie sprawia wrażenia jakby liczyła na usłyszenie czegoś, o czym już by nie wiedziała. W każdym razie wyraża zadowolenie z Twojego zaangażowania i „dobrego wypełnienia jej poleceń”, chociaż prawdę powiedziawszy brzmi to jak dobrze znana, powtarzana od dawna formułka. Istota ludzka nie musi już niczego obserwować, może też pobierać opał w trakcie pracy, co skutkuje niemal natychmiastowym odkryciem prawdziwie nowego świata. Okazuje się, że wszystkie osoby aktywnie zaangażowane w wydawanie opału praktycznie bez nadzoru mogą pobierać nadprogramowe jego ilości, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności. Całe to rozkradanie trakto-

wane jest jako coś oczywistego, a chociaż robi się to w ukryciu przed Bokam, ciężko jest Ci uwierzyć, że kobieta nie domyśla się istnienia tego proceduru. Być może tylko nie wie o jego skali. Jednak skoro tak się sprawy mają, to dlaczego nie pozwoliła Ci od razu odbierać opału tak, jak wszyscy inni związani z jego dystrybucją? Dlaczego świadomie szukała problemu „niżej”, wśród ludzi którzy są odbiorcami dóbr, a nie ich strażnikami? Dlaczego...

Istota ludzka nie wie zbyt wiele o życiu w Kręgu Tarbaganów, a tym bardziej nie może mieć realnego wpływu na panujące tutaj zasady. Ten system jest skoncentrowany na Ogotemmelim, a wszystko to, co dzieje się poniżej szczytu Uran Togoo zdaje się nie mieć większego znaczenia tak długo, jak nie zakłóca spokoju pana Złotej Jurty. A coś Ci podpowiada, że jakkolwiek słabo stałyby zapasy, to Ogotemmeli na pewno nie będzie narzekał na brak opału w zimie. Ta zaś nadchodzi wielkimi krokami i nie ma już czasu myśleć o niczym innym, jak przetrwaniu. **(131)**

## 143

### **(Uzyskujesz Informację #30)**

Hargi przyjmuje do wiadomości Twoją decyzję, ale zdaje się kompletnie jej nie rozumieć. Fakt, że ktoś – świadomie – nie chciałby skorzystać z jego pomocy zupełnie nie mieści mu się w głowie! Przez całe dekady niejednokrotnie słyszał, że jest jeśli nie najlepszym szamanem na całym stepie, to co najmniej jednym z najwybitniejszych. Istota ludzka zdążyła już nieco poznać tego człowieka i dostrzega, jak wielką empatią kieruje się w życiu. Naprawdę zależy mu na dobru innych, potrafi wczuć się w czyjąś sytuację życiową i naprawdę przejąć nawet z pozoru błahymi problemami. To przemily staruszek, o którym naprawdę ciężko jest mieć złe mniemanie. A przy tym jest to także człowiek uznający własną wyższość nad innymi nie jako przejaw arogancji, lecz po prostu fakt. Hargi naprawdę szczerze wierzy, że jego życiowym powołaniem jest nieść pomoc innym, a wszelkie korzyści i zaszczyty, jakie z tego tytułu otrzymuje, „naturalnie” mu się należą. Nie zabiega o nie, po prostu uważa fakt ich otrzymywania za oczywisty. Ciesząc się życiem w przywileju niedostępnym dla większości innych, nie widzi mocy jego oddziaływania. Twoja odmowa otrzymania pomocy z jego

strony, kto wie czy nie pierwsza, jakiej zaznał w życiu, zaskakuje go i martwi. Nie mogąc dociec jej przyczyny, ostatecznie zdaje się dojść do wniosku, że muszą kierować Tobą jakieś złe intencje. Można by uznać, że jego myśli są takie; „Ja, Hargi, reprezentuje dobro, a kto nie chce na mnie polegać, musi należeć do przeciwstawnej siły – zła”. Czy tak jest w istocie? Nie wiesz tego.

Wiesz za to – i boleśnie to odczuwasz – że wasze relacje szybko się pogarszają. Hargi zaczyna się Tobą wysługiwać, a także punktować każdy – jego zdaniem – przejaw niekompetencji. Mimo tego trzyma Cię przy sobie, naprzemiennie zalewając falą serdeczności i złośliwości. To zachowanie jest dla niego tak nietypowe, że ludzie szybko zaczynają doszukiwać się w nim jakiś poważnych powodów – najczęściej zupełnie fantastycznych. Tak oto, na progu zimy, do istoty ludzkiej przylega – niesiona na skrzydłach plotek – lata osoby bardzo podejrzanej, z którą lepiej nie mieć zbyt wiele do czynienia. Czy te oszczerstwa dotrą do uszu Ogotemmeliego? Cóż, najprawdopodobniej tak. Istota ludzka nie podjęła jednak złej decyzji, a to, co się teraz dzieje to po prostu kolejny krok – może tylko postawiony na mniej pewnym gruncie – w Twojej podróży. **(131)**

**144**

**(Uzyskujesz Informację #30)**

Walka jest szybka, niesprawiedliwa i brutalna. Istota ludzka z łatwością zostaje powalona na ziemię, gdzie potężne kopnięcia odbierają jej dech, a wkrótce potem przytomność. Nocny ziąb przywraca Ci świadomość, pokonując ból wstajesz i wleczesz się w stronę jurty Isegej, gdzie szybko ponownie odpływasz w niebyt.

Twoje obrażenia są naprawdę poważne, czekają Cię całe tygodnie dochodzenia do zdrowia. Isegej chętnie się Tobą zajmuje, często powtarzając przy tym, że niepotrzebnie wystawiła Cię na niebezpieczeństwo. Nic nie możesz poradzić na jej poczucie winy, chociaż tłumaczysz, że decyzja o konfrontacji została podjęta przez Ciebie i jedynie ponosisz konsekwencje tego wyboru. Możesz za to coś zdziałać, jeśli chodzi o los napastników. Kiedy jesteś w stanie jako tako się poruszać, chcesz porozmawiać w tej sprawie z Ogotemmelim. Isegej, którą prosisz o załatwienie tej sprawy, ma Ci do przekazania niewesołe wieści. Ogotemmeli wie już o wszystkim, sprawa została mu przedstawiona przez... Twoich oprawców. Według nich istota ludzka wszczęła awanturę, kiedy próbowała wyłudzić od nich mięso. Próbowali Ci tłumaczyć, że nie mogą tego zrobić, bo przecież całe bydło należy do Kręgu Tarbaganów, a oni nie są złodziejami... Nie chcesz dłużej tego słuchać. Te marne kłamstwa okazały się całkowicie wystarczające w oczach Erlika Złotej Jurty. Nie interesuje go Twoja wersja tej historii, nie interesuje go opinia Isegej. Oto rzeczywistość, w której przyszło Ci żyć.

Mimowolnie przypominasz sobie wszystkie krytyczne uwagi, jakie Baha Raki często wygłaszał o rodzaju ludzkim. Przykład Isegej pokazuje, jak bardzo się mylił w ocenie zdolności człowieka do okazywania bezinteresownej empatii i zwyczajnej „dobroci”, niemniej... Jeśli świat sprzed zagłady faktycznie przypominał społeczność żyjącą u stóp Uran Togoo i ich władcę... Ostatecznie nie wiesz, czy masz prawo do wydawania sądów nad całym światem. Jeśli tak, na pewno masz już swoje zdanie. Tymczasem czas wracać do odpoczynku, ból ciała wraca, dołączają też do niego bolesne cięcia ostrza niesprawiedliwości. Prosto w serce. Au!

**(131)**

**145**

**(Uzyskujesz Informację #28)**

Biega od lat należy do grupy zadaniowej, myśli w jej kategoriach, utożsamia dobro całego Kręgu Tarbaganów z dobrostanem tej właśnie grupy. Dlatego też nie musisz jej namawiać do działania na rzecz „swoich”. Poparcie istoty ludzkiej to dla Biegi nie tyle ważny argument „za”, co raczej potwierdzenie pewnej oczywistej i naturalnej drogi postępowania.

Tym bardziej, że szybko znajduje sposób, aby swoje działania połączyć z możliwością regularnego spędzania czasu z ukochanym Dylaczą.

Oficjalnie spędzają ze sobą czas do południa, żeby Biega mogła przekazywać mężczyźnie zdobyte podczas nocnych rozmów informacje. Liczne, często skrywane przez lata sekrety ludzi z grupy służebnej zaczynają powoli, acz zauważalnie być wykorzystywane przeciwko nim. Wraz ze spadkiem temperatury, ponurą zapowiedzią szybko nadciągającej zimy, ochładzają się również relacji Biegi z ludźmi, którzy mieli ją za oddaną przyjaciółkę i jedyne go człowieka z grupy zadaniowej, który rozumiał „tych na samym dnie”. To jednak nie spędza jej snu z powiek.

Wydajność grupy zadaniowej wyraźnie wzrasta, co wywołuje zadowolenie gospodarza całego Kręgu Tarbaganów, Burchana. Również Ogotemmelu zauważa te pozytywne zmiany, a dochodzą Cię słuchy, że Twoja rola w tym wszystkim nie zostanie zapomniana. Cóż, na razie to tylko słowa, ale pozwalają spojrzeć z nadzieją w przyszłość. Tego komfortu nie mają członkowie grupy służebnej, którzy pracują jeszcze ciężiej niż dotąd. Cóż, idzie zima, każdy musi się wysilać! Dobrze jednak, że Tobie ubyło sporo obowiązków. **(131)**

## 146

### **(Uzyskujesz Informację #27)**

Cały Krąg Tarbaganów pracuje w pocie czoła przygotowując się do zimy, a wy siedzicie w Kościanej Jurcie i zastanawiacie się, w jaki sposób utrwalić pamięć o zmarłych. A co z żywymi?! Kiedy proponujesz, żebyście wykorzystując wolny czas, którego wam nie brak, zajęli się czymś pożytecznym, Kyzy nie wie co masz na myśli. Przecież on wykonuje swoje obowiązki, czeka cierpliwie w Kościanej Jurcie na śmierć jakiegoś człowieka. Uświadamiasz mu, jak to musi wyglądać w oczach kogoś, kto trzodzi się od świtu do zmierzchu wykonując ciężką pracę. Świadomość, że tuż obok mieszka ktoś taki jak Kyzy, kto po prostu „nic nie robi” całymi dniami i jedynie czeka na czyjąś śmierć musi być... irytująca, delikatnie rzecz ujmując. Kto wie, czy niechęć otoczenia jakiegoś doświadcza Kyzy nie bierze się w głównej mierze z tego JAK żyje, a nie czym się zajmuje.

Tak więc, po dłuższych namowach, Kyzy decyduje się porozmawiać z Burchanem, gospodarzem całego Kręgu Tarbaganów i poprosić o jakiś dodatkowy przydział pracy. Ten z początku jest równie zaskoczony, jak był Kyzy słysząc Twoją propozycję. Burchan nigdy nawet nie pomyślał, żeby wliczać mieszkańca Kościanej Jurty w poczet dostępnej siły roboczej. A przecież każda para rąk jest cenna w nerwowym okresie poprzedzającym zimę. Kyzy nie może jednak po prostu pracować fizycznie, należy przecież do grupy zadaniowej, a sztywna hierarchia społeczna Kręgu nie wytrzymałaby czegoś tak „nienormalnego” jak pracujący fizycznie „zadaniowiec”. Dlatego mężczyzna otrzymuje przydział, a Ty wraz z nim, jako wsparcie dla Bokam, „Matki Ognia”, która zajmuje się wszystkim, co jest związane ze zbieraniem i dystrybucją opału. Koniec końców Kyzy też ma coś wspólnego z ogniem...

Dni zaczynają Ci mijać bardzo szybko, ciągle biegasz za jakimiś sprawami, to przynosząc jakieś polecenia, to sprawdzając, czy zostały wykonane. Tymczasem Kyzy i Bokam dogadują się naprawdę świetnie, „Matka Ognia” jest naprawdę dobrze zorganizowana, a mając dyspozycji kogoś o tak fenomenalnej pamięci jak Kyzy może pracować jeszcze wydajniej. Poza tym wydaje się, że mężczyzna zaczyna być jeśli nie lubiany - na to jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie - to na pewno akceptowany. A Ty? Istnienie istoty ludzkiej jest po prostu odnotowane w zbiorowej pamięci Kręgu. Niemniej fakt, że udało Ci się „wyciągnąć” z Kościanej Jurty jej nielubianego mieszkańca i „zmusić” go do pracy jest powszechnie znany. I bez wątplenia przysparza Ci ludzkiej sympatii! **(131)**

**147**

Nie zamierzasz dzielić się posiadaną wiedzą z Nelbej. Zresztą, kto wie czy w ogóle wzięłaby Twoje rady na poważnie? Pozostaje też kwestia prawdziwości tego, co uważasz za prawdę. Czy Baha Raki mógłby celowo zaszczepić w Twoim umyśle fałszywe czy wręcz szkodliwe dla ludzi informacje? Cóż... Z całą pewnością! Istota ludzka ma zresztą rozpocząć nowe życie w Kręgu Tarbaganów, a skoro tak, to lepiej uczyć się od osób godnych zaufania.

Nelbej z całą pewnością należy do tego grona, a jej naukowe dociekania koniec końców przynoszą wielu ludziom korzyść. Nawet jeśli w jej osobistej hierarchii wartości „prawda” stoi wyżej niż „dobro”.

Tak oto zaczynasz pracę u boku wiecznie zabieganej kobiety, która z wdzięcznością przyjmuje każdą pomoc, jaką jej oferujesz. Sama jest wprawdzie świetnie zorganizowana i potrafi zadbać o swoje sprawy, niestety po prostu brakuje jej na to czasu. Sporo uwagi zaprzętają jej wizyty oczekujących na kolejne polecenia osób odpowiedzialnych za znajdowanie potrzebnych do „mikstur” składników, a także osoby wymagającej doraźnej pomocy. Zwykle traktowana jest jako ostatnia deska ratunku, kiedy nie pomagają „sprawdzone sposoby” i nawet szaman nie jest w stanie odciągnąć choroby od ciała. Im zimniej się robi, tym więcej przybywa też ludzi z innych Kręgów, którzy przychodzą po rady i leki na zimę. Wizyty te stają się tak częste, że Nelbej spędza całe chłodne, krótkie jesienne dni na przyjmowaniu takich gości, jedynie wieczorami czyniąc pewne postępy w swoich badaniach. Widząc to wszystko zastanawiasz się, dlaczego kobieta nie próbuje wyszkolić chociaż jednej osoby, która mogłaby w pełni poświęcić swój czas na leczenie chorych? Okazuje się, że kiedyś spróbowała. Biedaczka zatrula się własną źle przyrządzoną miksturą wzmacniającą. Ogotemmel zakazał jej wtedy dalszego uczenia ludzi „szkodliwych bzdur” i skupienie się na skutecznym odbieraniu porodów, niczym więcej. Wprawdzie cofnął ten zakaz, gdy pewnej zimy wyleczyła go z ciężkiej choroby jedną ze swych „bzdurnych” mikstur, ale jakoś nigdy nie odważyła się ponownie wdrożyć kogoś w swój świat. Czy to błąd? Co o tym myślisz?

Rzeczywiście lepiej będzie, jeśli Nelbej skupiać się będzie na poszerzaniu własnej wiedzy i pracy na rzecz dobra Kręgu Tarbaganów. Każdy ma tu jakieś obowiązki, a jej są naprawdę bardzo ważne. Powinna wysoko je cenić. **(140)**

Nelbej wie najlepiej, że żadna lecznicza mikstura nie okaże się skuteczna, jeśli nie będzie regularnie podawana. W swoim umyśle zgromadziła mnóstwo przydatnej, życiodajnej wiedzy. Jeśli nie zacznie jej używać – nauczać – w końcu cały ten zapas się zmarnuje. **(209)**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

Mugdy nie może pojąć, dlaczego mając okazję przyjrzeć się światu z perspektywy jego ksiąg, odrzucasz tę możliwość. Podobnie jak w głowie mu się nie mieści Twój brak „chęci do pracy”, co w jego mniemaniu oznacza tyranie od świtu do zmierzchu – albo jeszcze dłużej. Próbujesz mu więc wytłumaczyć, dlaczego nie chcesz stać się jego kopią. Istota ludzka ma służyć pomocą, a nie stać się taka, jak Mugdy. Mężczyzna dokonał prawdziwie przełomowego odkrycia, jego pismo mogłoby służyć do utrwalenia tak wielu aspektów życia stepu! Tymczasem myśl, że w swoich księgach mógłby zapisywać coś innego niż spis realizowanych zadań, w ogóle nie przyszła mu do głowy. Nawet teraz, słysząc ją z Twoich ust, nie potrafi dostrzec w tym sensu. Dlaczego miałyby utrwalac coś „bez znaczenia”, na przykład opowieści, wydarzenia o wielkim znaczeniu dla jednostek, ale nie „Kręgu”? Po co opisywać życie, które przecież toczy się samo z siebie? Dzięki księgom może lepiej zarządzać zadaniami, budować „dobrostan Kręgu Tarbaganów”, być przydatnym! On, Mugdy, który nigdy nie zapisał swojego imienia wymyślonym przez siebie alfabetem. No bo i po co, przecież tylko on potrafi go odczytać, kiedy pisze o sobie, wie o kogo chodzi.

Mimo wszystko wasza współpraca układa się pomyślnie, a Mugdy obiecuje zrobić wszystko, żeby Ogotemmeli dowiedział się, jak ciężko pracujesz. Nie byłoby to zresztą kłamstwo, naprawdę się wysilasz! Spędzasz całe dni zbierając informacje o stanie wykonania zleconych zadań. Mugdy wysłuchuje wieczorami tych raportów i sporządza swoje cenne notatki, na podstawie których określa priorytet spraw wymagających jego uwagi. W ten sposób „dobrostan Kręgu Tarbaganów” stale wzrasta, ludziom nie brak pracy, nawet pozornie (a czasem rzeczywiście) bezsensownej, w księgach wszystko gra, a zima jest już tuż tuż...

**(131)**



**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #84)**

Mugdy ze spokojem przyjmuje wieści, które mu przynosisz. Nie jest zaskoczony, że istota ludzka skorzystała z okazji do wkupienie się w łaski Ogotemmeliego, to dla niego całkowicie normalne zachowanie. Mugdy ma pretensje tylko do siebie, za szybko Ci zaufał i lekkomyślnie zdradził swój sekret, a przecież po tylu latach przeżytych tutaj powinien być bardziej ostrożny! Jego reakcja bardzo wymownie świadczy o stosunkach międzyludzkich panujących w Kręgu Tarbaganów...

Niemniej mężczyzna cieszy się, że jego praca nie zostanie zakazana i nadal będzie mógł zajmować się swoimi księgami. Właściwie czuje coś na kształt ulgi, przez wiele lat obawiał się nadejścia tego dnia. Dnia, w którym Ogotemmeli dowie się... No właśnie, czego? Tego, że jeden z podległych mu ludzi wykazał się inicjatywą i nie lada pomysłem? I to nie dla własnej korzyści, ale dobra ogółu? Przecież Mugdy zasługuje na nagrodę, a nie karę! No cóż, po Twoim donosie na żadną nagrodę nie może już liczyć... A co z Tobą?

Akceptacja propozycji Ogotemmeliego oznacza dla Ciebie wiele nowych obowiązków! Mugdy zaczyna uczyć Cię podstaw swojego alfabetu oraz sposobu, w jaki wybiera wartości zapisania informacji. Nigdy nie dotyczą one konkretnych osób czy wydarzeń, jego księgi to nie kroniki życia Kręgu, ale bardzo zwięzłe i proste notatki opisujące zakres prac zaplanowanych, wykonanych oraz to, co poszło nie tak. Mugdy nie przejmuje się jednak olbrzymią skalą zadań wykonanych połowicznie, źle bądź wcale. To znaczy, owszem, martwi go, gdy coś nie idzie tak, jak powinno, ale nie stara się analizować sytuacji całościowo, a jedynie skupiać uwagę na tym, co go bezpośrednio dotyczy. Jeśli otrzymuje idiotyczne polecenia do realizacji, to stara się je zrealizować, to wszystko. Do głowy mu nie przyjdzie, że mógłby zrobić coś po swojemu lub wręcz zignorować jakieś polecenia, które ma przekazać dalej. W jego księgach łatwo można dostrzec powód wieku klęsk, jakie spadają na Krąg Tarbaganów – to złe zarządzanie! Istota ludzka zdaje sobie jednak sprawę, że wszystkie najważniejsze decyzje – również te błędne – pochodzą bezpośrednio od Ogotemmeliego. A nikomu nie jest spieszo do wypominania Erlikowi Złotej Jurty niekompetencji. Tak oto jak większość – pracujesz ciężko, choć niezbyt efektywnie, obserwując nieuchronne przybliżanie się zimy. **(131)**

Kyzy jest zadowolony z Twojej postawy! Uważa, że z Twoją pomocą być może w końcu uda mu się porządnie zająć sprawą „właściwych” pochówków. Chociaż, jak Ci się zwierza, jemu jest doskonale obojętne, w jaki sposób ludzie chcą się „pozbyć” (takiego słowa używa) swoich zmarłych. Do tej pory rzadko udawało mu się kogoś przekonać do zmiany zdania. Za każdym razem używał zresztą tego samego argumentu – „Ogotemmeli tego nie lubi”. Zastanawiasz się, czy poza „okazją”, jaką stwarza pogrzeb, szukał sposobu, aby rozmawiać z ludźmi na ten temat? Okazuje się, że nie. Kyzy wprost mówi Ci, że właściwie rzadko ma okazję z kimkolwiek dłużej porozmawiać. Ludzie wyraźnie unikają jego towarzystwa i jasno dają do zrozumienia, że nie tylko nie czują potrzeby z nim rozmawiać, ale nawet jego obecność na terenie właściwego obozowiska nie jest mile widziana. Większość dnia spędza zatem w swojej jurcie na rozmyślaniach albo rzeźbiąc coś z kości, których na szczęście mu nie brakuje. Stale ktoś podrzuca nowe. Taki zwyczaj. Zauważasz, że mężczyzna prowadzi rozmowy z Tobą w sposób mocno chaotyczny, przeskakując z myśli na myśl, a czasem po prostu nie kończąc tego, co zaczął opowiadać. Ciągłe też podkreśla, aż do przesady, jak dobrze, że chcesz z nim przebywać. Skoro tak wygląda jego życie teraz, gdy jest młody, to jak skończy na starość? Czas pokaże! Tymczasem bardziej – nomen-omen – palącym problemem jest kwestia całopaleń. Jeśli coś ma się w tej kwestii zmienić, to Kyzy musi zacząć aktywnie działać i zacząć rozmawiać z ludźmi – czy to im się podoba czy nie. Zresztą może to być świetny pretekst do nawiązania z nimi głębszych, czy na początek – jakichkolwiek, relacji. Istota ludzka może mu towarzyszyć. Kyzy nie jest przekonany do tego pomysłu, lecz swoim zwyczajem poddaje się prądowi życia. Tak oto zaczynacie wieczorne spacerować, od jurty do jurty, pytając ludzi... jak życzą sobie być pochowani.

To zachowanie jest tak niecodzienne i bezprecedensowe, że większość osób zupełnie nie wie, jak „powinno” się zachować. Wielu podejrzewa, że robicie to z polecenia Ogotemmeliego, a wy nie wyprowadzacie ich z błędu. Prastare prawo stepowej gościnności sprawia, że Kyzy, jeśli zostaje już zaproszony do wnętrza jurty, traktowany jest z szacunkiem, co wyraźnie go krępuje. Widzisz jednak wyraźnie, że bardzo polubił swój nowy „obowiązek” i już od rana cieszy się na myśl o wieczornych odwiedzinach. Tak bardzo mu na tym zależy, że podczas wizyt stara się jak najbardziej zgadzać ze wszystkim, co powiedzą jego gospodarze. W rezultacie wasz plan rozmów o pochówkach staje się po prostu planem budowaniem relacji towarzyskich. Czy to źle?

Tak. Kyzy – i Ty również – macie dążyć do zadośćuczynienia życzeniu Ogotemmeliego i przekonywać ludzi do porzucenia myśli o pogrzebie w formie całopalenia. Jeśli Kyzy zdobędzie przy okazji czyjąś sympatię, to będzie to właśnie coś, co wydarzy „przy okazji”. Tylko czy taka postawa nie zostanie w końcu uznana za namolność? **(133)**

Nie, to bardzo dobrze! Istota ludzka cieszy się, że jej obecność doprowadziła do pozytywnych zmian w życiu osamotnionego człowieka. Skoro nadarzyła się okazja, żeby Kyzy przestał być traktowany jak wyrzutek – nawet przez kilka osób – to trzeba z niej skorzystać! A całopalenia? To Ogotemmeli ma z tym problem, nie Ty czy Kyzy. **(158)**

## 151

Stary szaman uśmiecha się słysząc, że istota ludzka jest ciekawa samej siebie. Przez wiele lat mnóstwo osób szukało u niego wiedzy, którą tak naprawdę już posiadali. On tylko pomagał im ją dostrzec. Chętnie poprowadzi tą ścieżką również Ciebie, istota ludzka musi być jednak w pełni świadoma pewnego faktu. Podczas tego, co Hargi nazywa „lotem ducha” zarówno on, jak i osoba, która mu towarzyszy osiągają odmienny stan świadomości, słyszą to, czego zwykle nie słychać, „widzą więcej”, czują mocniej, rozumieją... Tyle, na ile sobie pozwolą. Jeśli naprawdę chce się uczestniczyć w szamańskim rytualne, być jego częścią i celem zarazem, należy oswoić się z myślą czasowej utraty kontroli nad umysłem i ciałem. Trans to wspaniałe, ale mimo wszystko niełatwe przeżycie. Jeśli istota ludzka czuje w sobie granice, których nie chce przekraczać, coś, co pragnęłaby ukryć, to być może zamiast poznania czeka na nią wielkie napięcie nerwowe i nader przykre doznania. Jeśli pragniesz dowiedzieć się czegoś o sobie, musisz być w gotowości przyjąć tę wiedzę, nawet jeśli okaże się niełatwym do udźwignięcia brzemieniem. Chcąc zaakceptować samego siebie, człowiek musi zobaczyć „siebie” w całości, to co dobre, ale i to co, i „ukryte” – Hargi świadomie nie używa słowa „złe”. Czy istota ludzka jest gotowa ujrzeć tajemne oblicze samej siebie?

Odczuwasz wewnętrzny opór, coś każe Ci się jeszcze poważnie zastanowić, czy naprawdę chcesz wyruszyć w podróż w głąb własnego umysłu. **(203)**

Przyjmujesz do wiadomości ostrzeżenia starego szamana. Po dokładnym rozważeniu jego słów, a także – co ważniejsze – własnych uczuć – decydujesz się wziąć udział w rytuale. **(183)**

**152**

### **(Uzyskujesz Informację #34)**

Nie wierzysz, że Baha Raki ukrył w Tobie kopię swojej świadomości, czy coś w tym rodzaju. Wprost przeciwnie, to czego teraz doświadczasz oznacza coś zgoła przeciwnego – ten potwór naprawdę nie żyje i tylko Twoja świadomość broni się przed akceptacją tego faktu. Dlaczego? Być może nie potrafisz uwierzyć, że naprawdę Twoje życie zaczęło się od nowa tutaj, w Kręgu Tarbaganów. Nie znajdujesz się już w żadnej niezwykłej sytuacji, żyjąc wśród latających skał, z dala od świata ludzi i wszystkiego, co można określić mianem „rzeczywistości”. Kim jest istota ludzka? Na razie jedną z wielu osób żyjących na tym olbrzymim stepie, tak po prostu. Snujesz historię swojego życia, każdym wyborem kształtując to, co nadejdzie. Nie ma w tym – ani w Tobie – nic niezwykłego, każdy tak żyje! Zatracasz się w szamańskim transie pozwalając, aby emocje wypływały z Ciebie falami, czujesz radość, smutek, strach, wstręt, złość i zaskoczenie, gdy nagle wszystko cichnie. Wyczerpany Hargi leży skulony przy dogasającym palenisku, jego bęben zamilkł. Trans dobiegł końca, a Ty czujesz wszechogarniającą ulgę. Twój umysł pracuje na wysokich obrotach, a ciało – chociaż zmęczone – daje poczucie mocy. Ta noc naprawdę Cię wzmocniła, wiesz już, że ta wewnętrzna siła pozostanie z Tobą na zawsze. A może to Baha Raki nagradza Cię za akceptację swojej obecności gdzieś na pograniczu Twojej świadomości? Lepiej o tym nie myśleć. Zасыpiasz. **(138)**

Ogotemmeli szybko znajduje dla Ciebie czas. Najwyraźniej spodziewa się, że masz coś ciekawego do doniesienia, a przynajmniej pierwszym, co od niego słyszysz jest pytanie:

– Co takiego chcesz, oczywiście dla dobra Kręgu Tarbaganów, zgłosić? Co strasznego zrobił ten wiecznie zarobiony poczciwiec Mugdy?

Ogotemmeli jest wyraźnie rozbawiony i daje Ci do zrozumienia, że trzeba być naprawdę zdesperowaną i łasą na nagrody osobą, żeby pomyśleć o doniesieniu na kogoś takiego jak Mugdy. Przecież ten człowiek żyje dla pracy! I nic, czego by się dopuścił nie może być szkodliwe dla „dobra Kręgu”, nawet jeśli uderzyłoby w jakiegoś człowieka, „część składową” owego Kręgu. Jednak kiedy opowiadasz o księgach i piśmie, Erlik Złotej Jurty wyraźnie traci dobry humor. Nie złości go sama inicjatywa, wręcz przeciwnie – jest pod wrażeniem pracy, jaką włożył Mugdy w stworzenie alfabetu i infrastruktury swojego prywatnego skryptorium. Niemniej tak śmiała inicjatywa, nawet jeśli słuszna, NIGDY nie powinna być realizowana bez jego wiedzy i zgody. Ogotemmeli, podobnie jak Mugdy, uwielbia kontrolę. I bynajmniej nie chodzi mu o subiektywne uczucie, lecz o jak najbardziej realną władzę. Wyraża to zresztą wprost, mówiąc:

– To, co dzieje się bez mojej wiedzy, dzieje się bez mojej zgody. A wszystko, na co się nie zgodziłem jest wymierzone przeciwko mnie!

Mimo wszystko to, co osiągnął Mugdy jest w oczach Ogotemmeliego nader cenne. Po prostu teraz... oficjalnie wyrazi na to zgodę. Mugdy wkrótce zostanie wezwany na szczyt Uran Togoo, żeby to usłyszeć, a istota ludzka... Zostanie nagrodzona. Już w tym momencie Ogotemmeli obiecuje, że będzie pamiętać o Twoim „właściwym nastawieniu”. Z czym jednak wiąże się owa pamięć? Tego nie wiesz. Możesz za to wybrać bardziej doraźną korzyść z donosu. Istota ludzka może...

...zacząć powoli przejmować obowiązki, które sprawuje Mugdy. W szczególności prowadzenie ksiąg. W przyszłości – chociaż nie najbliższej – możesz otrzymać szansę na zajęcie miejsca tego człowieka. **(149)**

...nie przejmować się swoimi obowiązkami. Ogotemmeli nie będzie słuchał żadnych zarzutów, jakie mógłby robić Mugdy w stosunku do Ciebie za uchylanie się od pracy. Możesz prowadzić leniwe, wygodne życie. **(199)**

**154**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #81)**

Hargi uważnie wysłuchuje wszystkiego, co masz mu do powiedzenia. Nie zadaje więcej pytań, niż uważa za potrzebne do ustalenia możliwej lokalizacji tego cudownego miejsca. Wyraźnie unika zadania tego najbardziej oczywistego: „Skąd o tym wiesz?”. Mgliste zapewnienie, że istota ludzka „gdzieś”, „kiedys” o tym usłyszała wydają się dla starca w zupełności wystarczające. Zapewnia też, że nie jesteś pierwszą osobą, która przynosi podobne wieści, ale nie możesz w żaden sposób zweryfikować jego prawdomówności w tej kwestii. Otrzymujesz za to zapewnienie, że Ogotemmel dowie się o Twoim oddaniu dla Kręgu Tarbaganów.

Po tej rozmowie Hargi nie wraca już do tematu miejsca pełnego metalu, nie rozprawia też o przeszłości. Powiedzieć, że trzyma Cię na dystans byłoby nadużyciem, ale wyraźnie nie okazuje Ci już tyle uwagi, co wcześniej. To wciąż serdeczny staruszek, niemniej wydaje się czymś zajęty, a czymkolwiek to jest, wymaga jego częstych wizyt na szczycie Uran Togoo. O czym rozmawia z Ogotemmelim? Możesz się tylko domyślać, gdyż nie uczestniczysz w tych rozmowach. Wiesz za to wygodne życie i jak na osobę, która niedawno trafiła do Kręgu Tarbaganów można powiedzieć, że naprawdę nieźle sobie radzisz! Nawet nadciągająca zima nie wydaje się aż tak straszna, chociaż lekceważenie stepu byłoby śmiertelnym błędem. Jakkolwiek dobrze jest teraz, zimą wszystkich czeka was niełatwy czas. Dobrze, że istota ludzka znalazła dla siebie przytulny ką. **(131)**

**155**

Poprosić o pomoc innych? Przecież to on, „Słońce”, jest znany jako pomocna dłoń! Dylacza fanatycznie hołduje zasadzie, że jeśli coś ma być dobrze zrobione, to lepiej zrobić to samemu. Oczywiście dobrze byłoby czasem mieć kogoś, na kim można polegać. Na przykład Ty, istota ludzka, wykazujesz godne pochwały zaangażowanie. Jednak jesteś nową osobą w Kręgu, niejako zobligowaną do szczególnego wysiłania się, aby pokazać swoją wartość. Szczególnie, że możesz cieszyć się z przywileju pracy w grupie zadaniowej, pomagać w orga-

nizacji pracy, zamiast po prostu ślepo wypełniać polecenia, jak grupa służebna, czyli ludzkie narzędzia. Inni, którzy od lat „robią swoje” przyzwyczaili się już do polegania na Dylaczy. Jak więc nakłonić ich do wzięcia większej odpowiedzialności? Szybko orientujesz się, że mężczyzna po prostu nie chce przyznać się do tego, że nie radzi sobie z nadmiarem obowiązków. Nie wiesz, czy chce ukryć ten fakt przed innymi, czy przed sobą samym. Niemniej, chociaż chyba popiera Twój pomysł, nie chce samemu wyjść z inicjatywą poszukiwania ludzi skorych do poświęceń na rzecz Kręgu. Co innego, gdyby „ktoś” zrobił to w jego imieniu...

Istota ludzka pojmuje, że sama będzie musiała zwracać uwagę na ludzi, którzy mogliby pomóc Dylaczy w jego pracy, a następnie odsyłać ich do niego. Dzięki temu powoli zacznie powstawać grupka skupiona wokół Dylaczy, której będzie mógł wydzielać brane przez siebie zadania. Zaczynasz poszukiwania. **(178)**

Istota ludzka dostrzega dla siebie szansę zdobycia pewnej dozy władzy. Przyjmując rolę łącznika pomiędzy Dylaczą a skorymi do pomocy ludźmi możesz wytworzyć dla siebie wygodną rolę prawej ręki, osoby której zadaniem będzie rozdzielanie zadań. Wszyscy, łącznie z Dylaczą, będą ciężko pracować, a Ty zajmiesz się nadzorowaniem ich wysiłków. W końcu istota ludzka trafiła do grupy zadaniowej, czyż nie? **(201)**

## **156**

### **(Uzyskujesz Informację #28)**

Hargi nie ukrywa zadowolenia z Twoich słów. Podobnie, jak nie ukrywa swoich podejrzeń co do ich szczerości. Skąd w istocie ludzkiej taka pewność co do „wielkości” Erlika Złotej Jurty? On zna Ogotemmeliego praktycznie całe swoje dorosłe życie, zarówno od najlepszej, jak i najgorszej strony. Większość ludzi żyjących w Kręgu Tarbagana ma okazję zobaczyć Ogotemmeliego nie częściej niż raz na rok, zwykle są to jednak znacznie dłuższe przerwy. Bywa też, szczególnie wśród osób przypisanych do grupy służebnej, że widzą go jeden jedyny raz w życiu. Przez lata obrosły we wszelkiej maści legendy, żyje w przenośni i dosłownie ponad wszystkimi tutaj. Nie są to warunki sprzyjające wyrobieniu sobie o kimś

jakiegokolwiek przemyślanej opinii, czyż nie? A jednak Ty, istota ludzka przybyła prosto ze stepu, wcześniej prowadzące jakieś dziwne, skryte i nieznane nikomu życie, z łatwością określasz mianem „wielkiego” człowieka, którego nie znasz. Hargi raz jeszcze podkreśla, że ma dobre oko do ludzi i potrafi ich dobrze ocenić. Tobie już teraz udało się osiągnąć błyskawiczny sukces, jesteś w grupie zadaniowej, a nie służebnej, do tego możesz pracować u jego boku, a jest to praca bardzo lekka i przyjemna w porównaniu z większością obowiązków w Kręgu Tarbaganów. Chcąc dowiedzieć się czegoś o Ogotemmelim, a następnie, nawet pomimo pewnych wątpliwości, uznając go za „wielkiego” człowieka wyraźnie pokazujesz, że zależy Ci na opinii osoby oddanej i szanującej tutejszy system władzy. I pragnącej czerpać z tego tytułu pewne korzyści. Taki jest osąd, jaki wydaje nad Tobą Hargi, lecz nie jest to osąd surowy czy choćby złośliwy. Żyjący wygodnie starzec rozumie, że skoro dostrzegasz szansę na dobre życie dla siebie, to nic dziwnego, że pragniesz z niej skorzystać. Zapewnia Cię, że wstawi się za Tobą u Ogotemmeliego i szepnie mu dobre słówko.

Tak oto zdobywasz sympatię wpływowego starca, choć Hargi zdaje się pokazywać przy okazji, że wprawdzie może połączyć Was nie porozumienia, ale nie przyjaźni. Stary szaman nie widzi w Tobie nic, co mógłby nazwać „potrzebą ducha”. Potrzeby ciała zaś zaspokajają Ci sam przywilej przebywania w pobliżu jego dostatku. Nadciąga zima, a Tobie naprawdę dobrze się wiedzie! **(131)**

## **157**

### **(Uzyskujesz Informację #37)**

Ogotemmeli nie ma Ci wiele do powiedzenia, a to, co słyszysz sprawia, że cieszysz się z tego powodu. Według niego istota ludzka nie tyle przyciąga kłopoty, co wręcz sama je prowokuje. Ogotemmeli przypomina Ci, że step jest pełen osób takich, jak Ty, właściwie zbędnych i snujących się bez celu, jak toczący kurz wiatr. Krąg Tarbaganów to bezpieczne schronienie i szansa na lepsze życie, szansa, której Ty najwyraźniej nie doceniasz. Uważaj! Będzie Cię miał na oku.

Uważaj! **(187)**



**(Uzyskujesz Informację #85)**

W oczach większości ludzi z Kręgu Tarbaganów Kyzy jest praktycznie rzecz biorąc kimś obcym, chociaż wielu zna go od dziecka. Traktowanie go jak wyrzutka jest czymś „naturalnym”, nad czym niewielu w ogóle się zastanawia. Po prostu „taki jest zwyczaj”. Czym innym jest jednak niechęć do abstrakcyjnej idei „kogoś z Kościanej Jurty”, niż spotkanie się twarzą w twarz z żywym człowiekiem, który jest obiektem owej niechęci. Kyzy pewny czuje się tylko w jednym temacie, a są nim zmarli. Dlatego też instynktownie podczas odwiedzin ludzi, których bliskich miał okazję „gościć” u siebie, zaczyna opowiadać o ich zmarłych. Kiedy umarli, jak zostali pochowani, co zapamiętał z pogrzebu... Kyzy skrywa pod kościaną kopułą czaszki prawdziwą skarbnicę wiedzy o tych, którzy odeszli, a żywi doceniają to, że ktoś zachował pamięć o ich bliskich. Wychodząc od tego dosyć nietypowego tematu, rozmowy zaczynają toczyć się jeśli nie gładko, to przynajmniej bez widocznych tarć. Kyzy czasem zupełnie zapomina spytać rozmówców o ich wizję pogrzebu, ale być może właśnie dzięki temu parę razy udaje mu się uzyskać zaproszenie do kolejnej wizyty.

Tymczasem szybko rozchodzi się wieść, że Kyzy odwiedza jurty, żeby porozmawiać o zmarłych, co zupełnie zmienia nastawienie ludzi. Jesteście chętnie przyjmowani, a chociaż absolutnie nikt nie ma zamiaru pojawiać się w Kościanej Jurcie wcześniej niż to konieczne, to sam Kyzy coraz częściej otrzymuje zaproszenia do kolejnych odwiedzin. Jeśli chodzi o główny cel waszej misji, to szybko zupełnie traci na znaczeniu. Sam Kyzy zaczyna pojmować swoją nową rolę człowieka, który pamięta o zmarłych, a w kwestii pochówku rzuca tylko drobne uwagi zwracając uwagę na jego „ulubiony” sposób pochówku, czyli usypywanie kurhanów. Ludzie puszczają te uwagi mimo uszu albo z grzeczności dopytują co jest tak intrygującego w „górze ziemi”. Argument, prawdopodobnie wymyślony na poczekaniu, że taki grób wygląda jak miniatura Uran Togoo, bardzo przypada im do gustu. Niemniej głównym celem wizyt jakie składa Kyzy jest po prostu pokazanie ludziom, że jest jednym z nich, człowiekiem z krwi i kości, sąsiadem, kimś, kto pamięta o zmarłych, nawet jeśli żywi zaczynają zapominać.

Obserwujesz to wszystko z zadowoleniem, chociaż Twoja obecność podczas tych spotkań właściwie jest po prostu tolerowana. Najwyraźniej osvajanie się z jednym „obcym” naraz to wystarczająco ciężkie zadanie dla tej społeczności. Tak oto Kyzy zyskuje nowe zna-

jomości, istota ludzka towarzyszy mu jak cień, a temperatura spada w zatrważającym tempie. Nadciąga zima. **(131)**

## 159

Podczas gdy cały Krąg Tarbaganów pracuje w pocie czoła, Ty i Kyzy... rozmawiacie. Całymi dniami snujecie plany, przedstawiacie swoje przemyślenia, a następnie komentujecie je, podajecie krytyce, wyciągacie z każdego pomysłu to, co najlepsze. A wszystko to, aby stworzyć podwaliny pod coś, czego zbudowanie może potrwać całe lata, a może i dekady. Ta skomplikowana mentalna budowla musi jednak stanąć na solidnych fundamentach, które ostrożnie stawiacie swoimi słowami. W każdym razie miło jest myśleć o tym w ten sposób! Niestety najwyraźniej nikt inny nie podziela waszych odczuć, bowiem dosłownie za każdym razem, gdy istota ludzka odbiera przysługujący Kościanej Jurcie przydział prowiantu i opału, musi wysłuchiwać mało przyjemnych uwag. Według „ludzi” jesteście osobą gnuśną i podstępą, która przysłała „znikąd” i uwiła sobie w Kościanej Jurcie przyjemne gniazdko, gdzie może obijać się całymi dniami. Razem z „tym drugim, przeklętym nierobem”. Cóż, mają prawo do swojej opinii! Nie masz czasu na kłótnie, czeka na Ciebie ważna praca! I jakież są jej pierwsze owoce, w jakim kierunku zmiierzają wasze myśli?

Kyzy powinien zadbać, aby do jego Kościanej Jurty napływały wieści chociażby – na początek – o tym, ile osób zmarło w poszczególnych Kręgach stepu. Niech sam zdecyduje w jaki sposób utrzymywać te informacje tak, aby ta wiedza mogła płynąć z pokolenia na pokolenie.

### Część A tego paragrafu

Kyzy to tylko jeden człowiek, jego możliwości są ograniczone, a życie ulotne. Lepiej byłoby, aby wszyscy mieszkańcy Kościanych Jurt całego stepu zaczęli świadomie rozbudowywać wzajemne kontakty i stworzyć porozumienie, choćby nawet tajne, którego celem byłoby przechowywanie pamięci o zmarłych. Część B tego paragrafu

## **159 Część A**

### **(Uzyskujesz Informację #86)**

Kyzy uważa, że samo zebranie potrzebnych informacji nie powinno być przesadnie trudne. Gorzej z wymyśleniem sposobu ich opracowania i przechowania... Na szczęście macie mnóstwo wolnego czasu, jurta jest przyjemnie ogrzana, nie brak jedzenia, można w spokoju oddać się ważnym przemyśleniom. Tak też czynicie. Tymczasem zima jest już tuż-tuż! Na szczęście ludzie z Kręgu Tarbaganów włożyli niemało trudu w przygotowanie się na jej przyjście. Możecie spać spokojnie. Doskonale, myślenie wymaga bowiem odpowiednich warunków bytowych! Bo czyż byt nie określa świadomości? **(131)**

## **159 Część B**

### **(Uzyskujesz Informację #87)**

Już teraz można powiedzieć, że mieszkańcy Kościanych Jurt całego stepu utrzymują ze sobą względnie stały kontakt. Wystarczy po prostu nadać temu zjawisku bardziej świadomy i konkretny kierunek. Kyzy ma mnóstwo pomysłów na to, jak mogłoby przebiegać takie zjednoczenie. Ma też bardzo silną motywację do uczestnictwa w tym procesie, w końcu mógłby naprawdę gdzieś przynależeć, a nawet więcej – współtworzyć całą społeczność! Nim to nastąpi musi jednak upłynąć sporo czasu, do tego zbliża się zima. Całe szczęście, że nie musicie się martwić o pożywienie i opał! Inni o to zadbali. Doskonale, myślenie wymaga bowiem odpowiednich warunków bytowych! Bo czyż byt nie określa świadomości? **(131)**

Hargi to żyłasty staruszek, który swoim stylem bycia zdradza, że nawykł do wydawania poleceń. Pewny siebie, ale nie butny, bardzo przypomina Ci Ogotemmeliego, chociaż jest zdecydowanie bardziej przyjazny. Kiedy wyrażasz chęć służenia mu pomocą, wprost odpowiada, że zawsze sam dobiera sobie ludzi. Jak twierdzi, ma do tego i jest w stanie wyłonić dobrego kandydata rzutem oka. . Istota ludzka robi na Hagim dobre wrażenie!

Tak oto zaczynasz spędzać czas w towarzystwie człowieka, który zdaje się... niczego nie robić całymi dniami. W Kręgu Tarbaganów to wprost niemożliwe, dlatego zastanawiasz się, w czym tkwi sekret pozwalający na spędzanie czasu to na medytacjach, to na spokojnych spacerach po okolicy. Udaje Ci się dowiedzieć, że Hargi przez wiele lat był cenionym szamanem, którego znał cały step, do tego w jakiś sposób przyczynił się do wyniesienia Ogotemmeliego do godności Erlika Złotej Jury. Niemniej, od dawna nie zajmuje się szamaństwem, swoje obowiązki przekazał wnukowi. Człowiek ów, imieniem Doch, jest bardzo zadufany w sobie i mało przystępny. W przeciwieństwie do uwielbianego dziadka, cieszy się poważaniem raczej ze względu na pełnioną funkcję, a nie jako człowiek. Sam Hargi jest natomiast, to jego oficjalne stanowisko, pomocniczym opiekunem duchowym. Co kilka tygodni wpada w oczyszczający trans, podczas którego rzekomo wstępuje gdzieś „pod ziemię”, gdzie zabiera wszystkie ludzkie problemy. Grzebie troski głębokotak, aby członkowie Kręgu Tarbaganów mogli o nich zapomnieć. Na Twoje oko staruszek po prostu żyje wygodnie, nie gorzej niż Ogotemmeli, a jedyne co mu robić, to zbierać od ludzi kępkę ich włosów zawierające ich troski, które pali podczas swoich „wypraw”. Teraz zbieraniem owłosienia zajmujesz się Ty, co właściwie nie jest nazbyt kłopotliwym zajęciem. Masz mnóstwo czasu dla siebie i możliwość rozprawiania ze starym Hargim na różne tematy. Wyraźnie Cię polubił! Czego chcesz się dowiedzieć?

Czegoś o Ogotemmelim. Niech Hargi opowiada o tym, jakim **NAPRAWDĘ** człowiekiem jest Ogotemmeli. **(171)**

Czegoś o sobie. Niech Hargi wykorzysta swoje szamańskie doświadczenie i pomoże istocie ludzkiej wejrzeć w głąb niej samej. **(151)**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #80)**

Bokam skwapliwie korzysta z Twojej oferty, co sprawia, że nieomal z dnia na dzień przybywa Ci ogrom pracy. Całymi dniami wykonujesz zlecone przez Bokam zadania, głównie sprawdzając, czy zarówno zebrano, jak i wydano przewidzianą ilość opału. Zazwyczaj nigdy nie idzie zgodnie z planem, a ponieważ wielu ludzi zajmuje się dokładnie tymi samymi sprawami, odpowiedzialność za niedopatrzenia jest beztróska rozmyta. Zresztą nikt nawet nie próbuje udawać, że zależy mu na osiągnięciu jakiś konkretnych rezultatów. Każdy „robi swoje”, cokolwiek to oznacza. Bokam nawykła już do takiego podejścia, chociaż zupełnie się z nim nie zgadza. Skoro nie próbowała wcześniej wprowadzać radykalnych zmian, to tym bardziej nie zrobi tego teraz. Jej uwagę pochłaniają długie rozmowy ze starą Togo, chociaż zauważasz, że co pewien czas do kobiet dołączają nowe osoby. Najwyraźniej fascynacja ogniem jest znacznie powszechniejsza, niż to by się mogło wydawać. A może po prostu ludzie lubią tworzyć takie niezobowiązujące, przyjazne grupy. Jakby nie było – Bokam nie ustaje w chwaleniu Cię za pilne wywiązywanie się z obowiązków, sama zaś równie pilnie przyswaja coś, co nazywa „prawdziwą wiedzą o ogniu”. Nie dzieli się nią z Tobą, podkreślając że „jeszcze nie nastał dobry czas”.

Ostatecznie krystalizuje się grupka około pięciu kobiet, z Bokam i Togo na czele, które wieczorami zbierają się w niewielkiej jurcie, gdzie przy okazałych – jak wieść głosi – płomieniach opowiadają wieczorami o „życiu i ogniu”. Istota ludzka nie jest zapraszana na te spotkania, zresztą mało kto dostępuje tego zaszczytu. Kto wie, może właśnie skrzęsana została iskra, która w przyszłości przerodzi się w coś większego? I to dzięki Tobie (albo: przez Ciebie)! **(131)**

Od chwili, gdy istota ludzka wyraziła chęć wzięcia udziału w rytuale, Hargi prawie co wieczór opowiada Ci coś o swojej szamańskiej działalności. Zauważasz, że skupia się przede wszystkim na tym, w jaki sposób jego działania pomogły ludziom, którzy powierzyli mu swoje problemy. Jego zdaniem szaman to w pierwszej kolejności osoba, która „leczy”, nawet jeśli zabiegi, jakich się podejmuje nie prowadzą do bezpośredniego pokonania jakiejś fizycznej dolegliwości. Starzec jest dumny z wielu lat spędzonych na pomaganiu innym i bardzo żałuje, że musiał przekazać swoje obowiązki wnukowi. Dosyć szybko orientujesz się, że w tę sprawę mocno zamieszany był sam Ogotemmeli. Najwyraźniej Hargi w jakiś sposób został zmuszony do zaprzestania praktyk szamańskich z udziałem innych ludzi. I chociaż bardzo mu tego brakuje, nie może wrócić do „leczenia”. Z Tobą jednak chętnie dzieli się wiedzą. Czy Ogotemmeli o tym wie? Nie masz pojęcia.

Za to dużo dowiadujesz się o pięknym stroju szamańskim, którym przez lata posługiwał się Hargi. Obecność wielu piór, w połączeniu z ptasią maską, upodabnia cały strój do ogromnego ptaka. Wykonany z grubych skór, drewnianych i kościanych ozdób, a także licznych metalowych płytek, jest straszliwie ciężki. Niestety Hargi nie pozwala Ci go założyć, lecz samo podniesienie go wymaga niezłej krzepy. W jego skład wchodzi też zawieszona u pasa rzeźbiona z kości krótka laska w kształcie głowy konia. Ciężar stroju ma podobno pomagać w przekraczaniu fizycznych barier, a przez to popychać w barwną otchłań transu. Hargi zapewnia, że będąc w ekstazie wywołanej jedynie wysiłkiem oraz odpowiednią grą na bębnie zupełnie nie czuje wagi swojego stroju. Przy okazji uczy Cię podstawowych kroków, dzięki którym istota ludzka będzie mogła towarzyszyć mu podczas rytuału, jaki planuje.

Pewnego wieczora masz okazję przekonać się, że starzec nie kłamał co do swojej nadnaturalnej odporności na wysiłek. Na Twoich oczach wpada w wielogodzinny – jak Ci się wydaje – szal taneczny. Tobie również udziela się ów stan! Wszechogarniające dudnienie bębna przenika Cię do szpiku kości. Wpierw obserwując szaleńcze podskoki szamana, a następnie dołączając do niego w półmroku oświetlonej niewielkim, wonnym ogniskiem jurty – wpadasz w trans.

**#6 – (166)**

**Brak – (138)**

Nelbej to kobieta w sile wieku, którą od dawna pożera pewna nienasycona namiętność: głód wiedzy. Jej ciekawość ogniskuje się przede wszystkim na wpływie wszelkiej maści substancji na istoty żywe. Eksperymentuje zarówno z ziołami, jak i grzybami, nie obce są jej też proste zabiegi na otwartych ranach. Przede wszystkim jednak nadzoruje prawidłowy przebieg wszystkich porodów w Kręgu Tarbaganów, zarówno ludzkich, jak i zwierzęcych. Z tego powodu cieszy się zarówno poważaniem ze strony szczęśliwych matek, jak i źle skrywaną niechęcią osób, którym nie zdołała pomóc. Twoje pojawienie się jest jej bardzo na rękę. Od dawna starała się pozyskać kogoś do pomocy, lecz ludzie niespecjalnie mieli ochotę mieć do czynienia z „dziwnymi sprawami”. Owe dziwne sprawy, w rzeczy samej prawdziwa nauka, pochłaniają niemal całą uwagę Nelbej.

Gdy istota odwiedza jej jurte po raz pierwszy, dostrzega całe mnóstwo wyprawionych skór, które pokryte są drobnymi tatuażami. Wymyśliła swój własny, prosty, oparty na symbolach system zapisu informacji! Wprawdzie tylko ona jest w stanie go zrozumieć, ale nie umniejsza to faktu, że ta prymitywna „biblioteka” mieści doświadczenie zdobyte zarówno osobiście przez Nelbej, jak i zasłyszane przez nią „przepisy” na różnego rodzaju substancje. Napary, odwary, wywary... Kilka z nich aktualnie używa do wspomagania ludzkich i zwierzęcych cięż, których rozwiązanie ma nastąpić w ciągu najbliższych tygodni. Właściwie prowadzi w tym zakresie pełnoprawne eksperymenty! Wybranych podopiecznym o podobnych warunkach bytowych i uwarunkowaniach fizycznych podaje różne, chociaż sporządzone na tej samej bazie, napoje. Jej cel jest jasny, chce sprawdzić, który wariant substancji leczniczej lepiej zadziała. Czy któryś może zadziałać „gorzej”, to znaczy przynieść szkodę? Nie wyklucza tego. Niemniej na błędach też można się uczyć! Szczególnie, jeśli ktoś inny ponosi za nie odpowiedzialność...

Istota ludzka dosyć szybko orientuje się, że ostatecznym celem, do którego dąży Nelbej jest wiedza sama w sobie, a nie dobrostan powierzonych jej istot. Zdajesz sobie sprawę, że wyciągnięcie takich wniosków, a także już sama Twoja znajomość procedur stosowanych podczas eksperymentów naukowych to coś... nienaturalnego. Nawet po prostu widząc, jakich substancji używa podczas tworzenia swoich „leków”, możesz ocenić w myślach prawdopodobną skuteczność danego specyfiku. Podobnie jak wiele innych przydatnych informacji ogólne natury. Jest to w jakiś sposób „ukryte” w Twoim umyśle. Czy to Baha Raki obdarował Cię tymi informacjami? Bardzo możliwe! Jednak teraz liczy się co innego: czy chcesz

odkryć przed Nelbej, jak wiele wiesz o medycynie? To na pewno ją zadziwi, a także może wzbudzić swego rodzaju niepokój. Na pewno zaś skłoni do poważnych przemyśleń, z kim właściwie ma do czynienia. A zatem?

Nie chcę zwracać na siebie niepotrzebnej uwagi. Zachowam to, co wiem dla siebie. **(147)**

To, co wiem, może się bardzo przydać tutejszym ludziom. Będę pomagać Nelbej w jej badaniach. **(205)**

**164**

### **(Tracisz Informację #6)**

Twoja wola ma moc sprawczą – w jednej chwili wyczuwasz w sobie obcy byt, w drugiej – już nie. Natychmiast też wrywasz się z transu, co nie od razu, ale dosyć szybko przerywa też ekstazę szamana. Zaskoczony Hargi nie może pojąć, co właśnie się wydarzyło. Jest wyraźnie zmartwiony, ale również zwyczajnie boi się o Twoje zdrowie i nakazuje natychmiastowe udanie się na spoczynek. Przez najbliższe dni dogląda też istoty ludzkiej, jakby była ciężko chora, chociaż bynajmniej nic Ci nie dolega. Przynajmniej fizycznie.

Po pewnym czasie Hargi próbuje znowu wprowadzić Cię w trans, lecz przejawiasz niezwykłą, a wręcz nadnaturalną – jak to określa starzec – odporność na wszelkie tego rodzaju próby wpłynięcia na percepcję. Zupełnie, jakby ktoś zasypał przejście prowadzące gdzieś głęboko w pokłady Twojej nieświadomości. Hargi, wciąż obwiniając się za to, że „coś Ci zrobił” jest więcej niż uczynny. Momentami zachowuje się, ale nigdy na oczach innych ludzi, jak Twój sługa, gotowy spełniać każdą zachciankę. W końcu, u progu zimy, wszystko wraca do normy. Ty dbasz o jego dobrostan, on zaś traktuje Cię z dziwną mieszanką wyższości i współczucia. Ścieżka szamańska jest dla Ciebie niedostępna i najpewniej nic już tego nie zmieni. A Baha Raki? Przecucie na granicy pewności podpowiada Ci, że to martwa przeszłość, która już Cię nie dotyczy. **(131)**



Bokam to dojrzała, serdeczna kobieta, do której idealnie pasuje jej zwyczajowe określenie, a zarazem powierzona funkcja – „Matka Ognia”. Wprost bije od niej ciepło życzliwości, którą otacza natychmiast i istotę ludzką, gdy decydujesz się wspierać Bokam w jej obowiązkach. W teorii odpowiada po prostu za to, żeby ludziom nie zabrakło opału, lecz już samo to proste stwierdzenie kryje w sobie coś interesującego. Dlaczego opał miałby się skończyć? Przecież stoki Uran Togo porasta całkiem spory las, poza tym nie brak w okolicy licznych krzewów. Poza tym i tak na stepie od wielu pokoleń główne źródło opału to wysuszone odchody bydła hodowlanego. No i czy naprawdę potrzebny jest ktoś, kto mówiłby ludziom, kiedy i jak długo mogą używać ognia? To ostatnie pytanie jest kluczowe dla zrozumienia nie tylko rangi Bokam, jak również całej opresyjnej filozofii życia w Kręgu Tarbaganów.

Jedynie Ogotemmeli może powiedzieć o sobie, że jego życie nie podlega permanentnej kontroli kogoś postawionego „wyżej”. Cała reszta, począwszy od gospodarza całego Kręgu Tarbaganów i najważniejszej osoby w grupie decyzyjnej – Burchana – poprzez grupę zadaniową, a na nieszczęśnikach z grupy służebnej kończąc – każdy komuś podlega, każdy musi się przed kimś tłumaczyć, każdy ma mieć stale coś do roboty. Fakt, że cały opał jest zbierany w jednym miejscu, a potem jeszcze raz rozdawany – według zaleceń Bokam – to po prostu jeszcze jeden element kontroli rzeczywistości. Warto dodać – bardzo skuteczny.

Jurty, chociaż posiadają niewielkie, najczęściej kamienne, piecyki, nie potrafią zapewnić prawdziwego komfortu cieplnego swoim mieszkańcom. Szczególnie srogą zimą, gdy nawet wypełnienie materiałowych ścian filcowaną wełną nie pomaga zachować choćby pozorów dobrze ogrzanego pomieszczenia. Ogień to życie, każdy mieszkaniec o tym wie.

Dlatego Bokam bardzo ceni sobie swój obowiązek i zarazem – jak twierdzi – przywilej bycia „Matką Ognia”. Jakiś czas temu przejęła go od młodszej od siebie o kilkanaście lat kobiety – Tuj, która nie wykazała się na swoim stanowisku, raczej upajając się otrzymaną władzą, niż ciężko pracując dla dobra Kręgu. Od tamtej pory Tuj – „zesłana” do grupy służebnej – nienawidzi Bokam i stale coś knuje za jej plecami. Bokam jednak nie przejmuje się zbytnio swoją samozwańczą Nemezis, jej umysł stale zaprzęta ogień.

A Ty, istoto ludzka, właśnie wkraczasz w ów świat płomienny świat zastanawiając się, który z jego aspektów bardziej Cię pociąga.

Chcesz pomóc w rozwiązywaniu praktycznych trudności, z jakimi boryka się Bokam. **(136)**  
Interesuje Cię natura tego żywiołu, chcesz wiedzieć więcej o uczuciach, jakimi Bokam go darzy. **(208)**

## 166

Niemal natychmiast Twój ekstatyczny stan przeradza się w wzmożoną czujność, a wkrótce potem doznajesz nieomal namacalnej obecności dobrze znanej sobie istoty. Baha Raki... Dumne narzędzie w rękach Przedwiecznych, pogromca rodzaju ludzkiego, który pokornie prosił Ciebie, istotę ludzką, o śmiertelny cios. I czym właściwie była ta jego dziwaczna „śmierć”, którą rzekomo otrzymał z Twojej ręki? Przecież żył jeszcze, gdy Laputa wznosiła się coraz wyżej i wyżej, ku swej zagładzie! Trans szamański istotnie pozwolił Ci „wiedzieć więcej”, zaczynasz podejrzewać, że jesteś czymś na kształt naczynia, w którym Baha Raki ukrył cząstkę własnej mocy i woli. Być może potrzebował do tego Twojej zgody – jeśli nie świadomej, to przynajmniej niewymuszonej. Zaczynasz obsesyjnie krążyć myślami wokół tego tematu, a przy tym nie wypadasz z szaleńczego rytmu ekstatycznego tańca. Nie rozumiesz słów, jakie kieruje do Ciebie szaman, rytm jego bębna zlewa się w jednostajny huk, myślisz tylko o jednym – czy Baha Raki żyje we mnie? Przepelnia Cię moc, a przynajmniej poczucie wszechwładzy jeśli nie nad otoczeniem, to z całą pewnością nad własnym ciałem. Czy istota ludzka chce zabić w sobie cząstkę siebie, którą uważa za obcą i podstępnie wplecioną do własnej świadomości?

Zdecydowanie – TAK! **(164)**

Nie! Wierzę, że to tylko wytwór mojej wyobraźni, jestem jednością i nie zrezygnuję z żadnego „kawałka” siebie. **(152)**

Grupa służebna to podstawa, na której zbudowana jest cała krucha konstrukcja społeczna, którą nazywa się Kręgiem Tarbaganów. Istota ludzka niewiele wie o ludziach, którzy do niej należą, ale i sama Biega, po zastanowieniu się, nie ma dużo do powiedzenia. Zna ich sekrety, dramaty i uczucia, za to umyka jej źródło licznych kłopotów, na które utyskują jej podczas nocnych zwierzeń rozmówcy. Dlatego zaczyna szukać porozumienia z innymi ludźmi tworzącymi grupę zadaniową, próbuje, również za Twoim pośrednictwem, lepiej pojąć istotę grupy służebnej. Naturalnie, pierwszą osobą, do której się zwraca jest Dylacza. Dzięki temu zaczyna z nim spędzać coraz więcej czasu, chociaż – o ile się orientujesz – naprawdę głównym powodem jest chęć pomocy grupie służebnej poprzez bardziej racjonalne rozdzielanie zadań.

Niestety najwyraźniej dla wielu rolą Biegi nie jest mówić, lecz słuchać. Wyjście poza rolę nocnej słuchaczki narzekań, żeby „ludziom zrobiło się lepiej i mogli spokojnie pracować”, zostaje uznane za naruszenie zasad ustalonych przez grupę decyzyjną. Dlatego też w efekcie Biega, praktycznie z dnia na dzień, zostaje przekierowana z grupy zadaniowej do służebnej. Istota ludzka zostaje natomiast skierowana do pomocy coraz to innym ludziom, przez co nie udaje Ci się ani nawiązać z nikim głębszego kontaktu, ani chociaż zrozumieć na czym właściwie polegają Twoje obowiązki. Robisz po prostu to, co Ci każą.

Jeśli chodzi o Biege, to jej „upadek” okazuje się poniekąd rozwiązaniem wielu problemów. Dylacza tak bowiem manewruje zadaniami, którymi aktualnie zawiaduje, żeby praktycznie codziennie móc spędzać większą część dnia z ukochaną. Szczęśliwe zakończenie? Nie do końca, bowiem w obecnej sytuacji Biega staje się zupełnie zależna od swojego partnera. Tymczasem Twoją uwagę zajmuje nieustanna praca i perspektywa nadciągającej zimy.

**(131)**

**(Uzyskujesz Informację #30)**

Twoja odpowiedź nie satysfakcjonuje rozmówcy, który też szybko ucina dalszą dyskusję. Hargi nie jest zagniewany, po prostu uważa, że istota ludzka jeszcze nie dorosła do zrozumienia „pewnych spraw”. Mijają coraz chłodniejsze dni, które przeciągają się w tygodnie. Wraz ze spadkiem temperatury stary Hargi niechętnie opuszcza swoją ciepłą jurcję – nigdy nie brakuje mu, otrzymywanego poza oficjalnym przydziałem, opału. Jego sprawami zajmujesz się Ty, dzięki czemu możesz w pełni pojąć, jak wielkimi przywilejami cieszy się ten człowiek. Właściwie za nic konkretnego nie odpowiada, nikt go z niczego nie rozlicza, a wszyscy starają się być dla niego uprzejmi i uczynni. Swojego uprzywilejowania albo jakimś sposobem nie dostrzega, albo po prostu uważa za naturalny stan rzeczy. Jakby nie było, jest na tyle oderwany od rzeczywistości, że zdaje się tworzyć sobie jej własny, wypaczony obraz. Bardzo dużo opowiada Ci o „stepie”, zupełnie jakby to było niewielkie miejsce zamieszkane przez podobnych sobie, jeśli nie wprost identycznych, ludzi. I to ludzi, którzy jednomyślnie podążają ścieżką do świetlanej przyszłości, oczywiście wytyczoną przed laty przez Ogotemmeliego. Wyraźnie stara się też wyciągnąć od istoty ludzkiej potwierdzenie tych rozważań, Ty jednak trzymasz się obranej wcześniej drogi – rzetelna ocena teraźniejszości należy do tych, którzy przyjdą po was i będą mogli z perspektywy czasu powiedzieć co było „dobre”, a co „złe”. W ich rozumieniu tych wartości.

Ostatecznie Hargi daje za wygraną i przestaje wciągać Cię w swoje monologi – bo rozmowami dawno przestałyby być te monotematyczne peany na cześć „jedynej słusznej drogi”. Właściwie w ogóle przestaje zwracać na Ciebie większą uwagę, wydaje tylko polecenia. Istota ludzka służy jako osoba do wszystkiego, która musi wyręczać starca, nie dostając wiele w zamian. Nieco większy przydział żywności, przywilej spania w porządnej jurcji zajmowanej przez inne osoby „do dyspozycji” wielu ważnych w Kręgu ludzi. Cóż, dobre i to. Mimo wszystko, jak na warunki tego miejsca, prowadzisz naprawdę luksusowe życie! Co tylko pokazuje, jak niełatwa jest egzystencja u podnóża Uran Togoo, cudownego „serca stepu” jak Hargi zwykł określać to miejsce. **(131)**

**(Uzyskujesz Informację #28)**

Twoja odpowiedź nie jest dla kobiety wielkim zaskoczeniem, niemniej bardzo ją zasmuca. Miała nadzieję, że chociaż jedna osoba znajdzie w sobie na tyle odwagi i poczucia sprawiedliwości, żeby przerwać trwający od lat złodziejski proceder. Szczególnie taka osoba, jak istota ludzka, niezwiązana z brudnymi sprawkami i układnikami rządzącymi życiem w Kręgu Tarbaganów. To miejsce, w jej odczuciu bardzo nieprzyjazne dla wszystkich ludzi, którzy po prostu chcą rzetelnie wykonywać swoją pracę. Ona sama, jeszcze zanim udało jej się dostać do grupy zadaniowej, zawsze starała się być w porządku, przestrzegać reguł, robić wszystko według wytycznych, nawet jeśli nie zawsze rozumiała ich sens. Wielu uważa, że Ogotemmeli po prostu żyje wygodnie na szczycie Uran Togoo i traktuje cały Krąg Tarbaganów jako grupę niewolników. Ona jednak nie chce uwierzyć w to, że niewidomy starzec bezwzględnie wykorzystuje swoją pozycję Erlika Złotej Jurty! Przecież zjeżdżają tutaj ludzie z całego stepu, ważni ludzie! Rozmawiają z nim w Złotej Jurcie, planują posunięcia, które przynoszą prawo i dobro wszystkim na stepie. Całym! Nawet jeśli w samym Kręgu Tarbaganów dzieje się źle, to wynika to z tego, iż Ogotemmeli nie wie o patologiach trawiących to miejsce. Nikt go nie informuje! Na przykład te kradzieże mięsa. Niby „wszyscy” na nich korzystają, bo łatwo można zebrać dodatkowe zapasy na zimę. Tylko, że korzystają tylko najbardziej obrotni ludzie, a ci mniej zaradni, prości i uczciwi nadal są zależni od tego, co dostają podczas oficjalnego rozdzielania ze wspólnej puli. Puli, która jest uszczuplana przez złodziei! Nikt tego nie dostrzega, nikogo to nie obchodzi. Ciebie też nie.

Isegej nie chce mieć mieć z Tobą wiele do czynienia, co nie oznacza jednak końca waszej współpracy. Istota ludzka znalazła się w grupie zadaniowej z woli Ogotemmeliego, a tę Isegej zawsze szanuje. Nadal więc pomagasz jej w obowiązkach, co obecnie ogranicza się w kursowaniu pomiędzy nią a pasterzami, z którymi kobieta nie chce się osobiście spotykać. W związku z tym spokojnie wypracowujesz wasz nieformalny układ. Nie wiesz, czy naprawdę zacznie działać od wiosny. Coś Ci zaczyna podpowiadać, że może niekoniecznie... Niemniej złodzieje zapewniają, że bardzo sobie cenią Twoje „zdrowe” podejście do tematu i na pewno jeszcze przed zimą parę „ważnych osób”, które korzystają z ich usług dowie się, że istota ludzka to osoba godna zaufania i ogólnie bardzo cenny nabytek dla całego Kręgu Tarbaganów. **(131)**

Mugdy to człowiek, którego wiek ciężko określić na pierwszy rzut oka. Należy do tej kategorii ludzi, którzy od wczesnej młodości aż po późną starość wyglądają niemal tak samo. Oczywiście twarz pokrywa się zmarszczkami, a włosy siwieją, lecz w ogólnym rozrachunku wyglądają „tak samo” przez całe swoje życie. Mugdy równie dobrze może liczyć sobie mniej niż czterdzieści lat, jak i dawno przekroczyć sześćdziesiątkę. Jego sympatyczna, nieco kancista twarz zdaje się wyrażać lekkie roztargnienie, lecz szybko pojmujesz, jak dalekie jest to od prawdy.

Mugdy to kręgosłup całego Kręgu Tarbaganów! By wcielić w życie mniej lub bardziej jasne wizje i pomysły Ogotemmeliego, grupa decyzyjna wyznacza ogólne kierunki działań i cele do osiągnięcia, które przekazywane są do grupy zadaniowej. Tutaj do akcji wkracza Mugdy. Nie tylko musi kontrolować pracę całej grupy zadaniowej, lecz także mieć baczenie na to, jak grupa służebna wywiązuje się z przydzielonych im zadań. Jego obowiązkiem jest także raportować o tym wszystkiemu gospodarzowi grupy decyzyjnej, Burchanowi, a ten z kolei porozumiewa się już bezpośrednio Ogotemmelim. Mugdy to łącznik pomiędzy grupami, stale zajęty, zawsze w ruchu, bez rodziny, z głębokim poczuciem misji i odpowiedzialności za cały Krąg. Istota ludzka nie dostrzega, aby w jakikolwiek sposób ten człowiek był nagradzany za cały trud i poświęcenie, jaki wkłada w swoją pracę. Przynajmniej nie przez ludzi z grupy decyzyjnej, dla których jest po prostu kolejną osobą stojącą niżej od nich w hierarchii społecznej Kręgu Tarbaganów.

Mugdy jest więcej niż szczęśliwy, gdy dowiaduje się, że chcesz mu pomagać. Od razu zarzuca Cię zadaniami, głównie polegającymi na krążeniu po okolicy i kontrolowaniu pracy innych ludzi. Na koniec dnia składasz obszerne raporty ze swoich obserwacji, a Mugdy... notuje! Ma prawdziwą księgę, o której zresztą chętnie Ci opowiada, wyraźnie zdziwiony, że w ogóle wiesz, z czym masz do czynienia. Ludzie na stepie posługują się wieloma symbolami, które utrwalają na wszelkiej maści materiałach, głównie łatwo dostępnych i niezbyt trwałych. On jednak postanowił robić to tak, jak „ludzie starego świata”. W czasach młodości, gdy wiele podróżował po stepie – z wymownych przemilczeń i półsłów wnioskując, że był banitą – znalazł coś naprawdę niezwykłego. Książkę. Oczywiście nie był świadomy przeznaczenia tego przedmiotu, a kiedy pewien starzec dał mu mglistą podpowiedź, z czym może mieć do czynienia, idea utrwalenia słów na dobre opanowała umysł młodego tułacza. Mugdy dawno już stracił tamten artefakt, ale postanowił odtworzyć sam pomysł. Nauczył się wypra-

wiać skórę tworząc z niej coś na kształt stronic tamtego przedmiotu. Nadając pergaminowi kształt kodeksu, z drewnianymi okładkami, opracował też prymitywny inkaust, który przez lata udoskonalał razem ze swoim największym wynalazkiem – pismem! Samodzielnie opracował alfabet do zapisywania mowy stepu, prosty, zrozumiały tylko dla niego, ale w pełni funkcjonalny. Dzięki temu nie musi polegać tylko na własnej pamięci, a przez to może pracować naprawdę wydajnie. Widzisz, jak dumny jest z tego wynalazku! Zapisał już wiele takich kodeksów, chociaż wcale nie dba o ich przetrwanie, to tylko narzędzia pracy. Zużyte najczęściej wykorzystuje do innych celów bądź wyrzuca.

A co na to Ogotemmel? Cóż... Widzisz, że Mugdy zaczyna się bać, czujesz, jak bardzo chciałby, aby istota ludzka zapomniała o wszystkim, co jej zdradził! Tak długo nikt nie zauważał istnienia dzieła jego życia, że kiedy w końcu miał okazję o nim opowiedzieć, to zrobił to bez wahania. Ogotemmel nie wie o niczym, to pewne. A o ile istota ludzka zdążyła się już zorientować, Erlik Złotej Jurty bardzo nie lubi tajemnic. Co w związku z tym?

To moja szansa! Porozmawiam z Ogotemmelim i zdradzę mu ten sekret, przecież Mugdy nie robi niczego złego, wręcz przeciwnie. Należy mu się nagroda! Chociaż, nie ukrywasz tego przed sobą, przede wszystkim zależy Ci na nagrodzie dla siebie za doniesienie o istnieniu czegoś ważnego, czego Ogotemmel osobiście nie zatwierdził. **(153)**

Ogotemmel jest może „niedaleko” stąd, ale na pewno bardzo „wysoko”. Na szczycie Uran Togoo prowadzi swoje wygodne życie w Złotej Jurcie. Oderwany od brutalnej rzeczywistości Kręgu Tarbaganów, ceni tylko siebie. Mugdy to ktoś taki, jak Ty, żyjecie w tym samym świecie. Wolisz cieszyć się jego zaufaniem niż mglistą nadzieją łask od Ogotemmeliego. Zachowasz zdradzony Ci sekret. **(134)**

## 171

Istota ludzka, chociaż żyje w Kręgu Tarbaganów od niedawna, zauważyła, że ludzie bardzo niechętnie rozmawiają o Ogotemmelim. Prawie każda wzmianka o Erliku Złotej Jurty jest podszyta lekkim lękiem, a już na pewno dużą dozą nieufności w stosunku do rozmówcy.

Najwyraźniej Ogotemmeli może liczyć na wiele wiernych uszu, które donoszą mu na szczycie wzgórz o niepoehlebnych opiniach głoszonych u podnóża Uran Togoo.

Hargi nie ma jednak żadnych oporów przed wyjawieniem Ci przeszłości Ogotemmeliego. Swego czasu Ogotemmeli był zapalczywym, rządym władzy młodzieńcem, który obsesyjnie poszukiwał pozostałości po dawnym porządku świata. Jego tak zwanej techniki. Zapuszczał się dalej niż ktokolwiek inny, daleko poza granice stepu. Z jednej z takich wypraw, na północ, wrócił z olbrzymim, żelaznym wozem napędzanym podobno siłą samego słońca. W środku znajdowały się całe tony beczennych sztabek tak potrzebnych na stepie metali. Całe to bogactwo, łącznie z rozebrany na kawałki przerażającym wozem, rozdał panującym na stepie Erlikom w zamian za świętą przysięgę uznania go za dożywotniego, nowego Erlika Złotej Jurty. Tutaj, w Uran Togoo, założył Krąg Tarbaganów, przedziwny, nieomal szalony w oczach wielu, twór społeczny, którego członkowie mieli żyć w jednym miejscu zamiast wędrować po stepie. Nie wiadomo, skąd Ogotemmeli zdobył swoje bogactwo, chociaż raz wymknęło mu się, że był to „dar”. Kto i po co miałby mu podarować coś takiego? Może lepiej tego nie wiedzieć. Potęga Ogotemmeliego wzrastała z roku na rok, a wielu ważnych ludzi stepu, jak Hargi, osiadło u jego boku, jeszcze powiększając splendor Złotej Jurty. I wtedy zachłanność Ogotemmeliego przyniosła mu zgubę.

W swojej pogoni za utraconą technologią, z kolejnej ze swoich tajemniczych wypraw, przywiózł receptę na proszek, który miałby buchać ogniem i pomagać w polowaniach, a także walce. Z kim miałoby się walczyć taką bronią? Tego nikt nigdy się nie dowiedział. Ogotemmeli eksperymentował z tym „ogniem w proszku”, aż osiągnął upragniony sukces. I zarazem straszliwą porażkę. Wybuch oślepił go, a także poważnie przeraził innych Erlików. Uznali oni jednogłośnie, że wyprawy po sekrety starego świata muszą się skończyć, zaś Ogotemmeli – chociaż zachował swoją dotychczasową pozycję – musi stale przebywać w Złotej Jurcie jako „opiekun całego stepu”. Stał się więc więźniem Uran Togoo, a wraz z nim cały podległy mu Krąg Tarbaganów. Oto historia, którą niewielu zna, a jeszcze mniej chce o niej rozmawiać. Istota ludzka weszła w posiadanie nader cennego skarbu – wiedzy. Hargi jest ciekawy, co myślisz o tym wszystkim. Wypadałoby, po jego szczerej opowieści, odplacić tym samym. Co sądzisz o Ogotemmelim?

To wizjoner, którego warto popierać! **(173)**

Jego żądza zmian może być niebezpieczna. **(207)**



Bezkresny step, chociaż porośnięty różną roślinnością, nie jest miejscem sprzyjającym rolnictwu. Ta niezbyt urodzajna ziemia dosłownie zmusza swoich mieszkańców do ciągłych wędrówek, zaś osiadły tryb życia „karze” niedoborem żywności. Podstawę diety stanowią mięso i produkty mleczne, stąd nieodzownym dla przetrwania Kręgu Tarbaganów jest utrzymywanie sporego stada zwierząt hodowlanych. Wypasanie zwierząt zbyt blisko Uran Togoo szybko doprowadziłoby do wyjałowienia tych ziem, dlatego pasterze muszą stale wędrować z bydłem mięsnym, wracając tylko na ubój. Na miejscu trzymane są kozy, owce i nieliczne konie. Niestety Ogotemmeli upiera się, żeby również pasterze, należący do grupy służebnej, podlegali stałej wymianie. W związku z tym do przydziału nad wędrownymi stadami trafiają różne osoby, które przez to nie nawiązują niezbędnych w prawidłowej opiece głębokich relacji ze zwierzętami. Regułą staje się, że gdy co kilka tygodni wracają oni z wypasu, mnóstwa zwierząt brakuje. Step nie jest bezpiecznym miejscem, ale mimo wszystko skala tych „zaginięć” jest podejrzana. A odpowiedzialność za problemy związane ze zwierzętami hodowanymi zawsze spada na osobę z grupy zadaniowej, która aktualnie sprawuje nad nimi nadzór. Obecnie jest to Isegej.

Ta młoda kobieta dźwiga na barkach nie lada odpowiedzialność! Może właśnie dlatego Isegej bardzo entuzjastycznie reaguje na wieść, że istota ludzka będzie jej pomagać. Szybko przekonujesz się, że to osoba bardzo oddana swojej pracy, a przez to wszystkie niepowodzenia traktująca jako osobiste porażki. A tych, niestety, nie brakuje. Teraz, gdy całe wypasane bydło jest ściągane z okolicy na jesienny ubój i przygotowanie zapasów suszonego mięsa na zimę, widać większe niż co roku braki w pogłowiu. I nawet istota ludzka wie już, że sporo mięsa „krąży” pomiędzy jurdami w sposób, delikatnie mówiąc, daleki od oficjalnie przyjętych procedur. Trzeba rozwiązać ten problem raz na zawsze! I tu pojawia się miejsce dla Ciebie. Ludzie z Kręgu Tarbaganów muszą żyć z sobą od dawna i znają wzajemnie swoje grzeszki. Isegej wprawdzie, takie przynajmniej odnosisz wrażenie, jest osobą bardzo sumienną i uczciwą, lecz i ona ma opory przed konfrontacją z ludźmi, których zna całe swoje życie. Ty natomiast, osoba z zewnątrz, nie posiadasz praktycznie żadnych silnych osobistych więzi z nikim tutaj. Tobie więc przypada rola kija, który musi spaść na grzbiet pasterzy. A przynajmniej tych, o których naprawdę powszechnie wiadomo, że potrafią „załatwić” nadprogramowe mięso. Ktoś (Ty) musi z nimi poważnie porozmawiać! Jakie będzie Twoje podejście?

Myślę, że najlepiej będzie zaproponować im jakiegoś rodzaju układ. Skoro nie można powstrzymać jakiegoś niepożądanego zjawiska, to lepiej mieć nad nim chociaż minimalną kontrolę. To rozsądne (i bezpieczne) podejście. **(198)**

To moja szansa na wyrobienie sobie lepszej pozycji w Kręgu! Skonfrontuję się z tymi ludźmi, nie mam przecież nic do stracenia, zaś do ugrania sporo. To jednak ryzykowna zagrywka. **(189)**

## 173

Hargi nie ukrywa, że bardzo cieszy go Twoja opinia. Przypomina, że ma dobre oko do ludzi i znów instynkt go nie zawiódł. Istota ludzka zdecydowanie wkradła się w jego łaski. W ciągu najbliższych tygodni, wraz z gwałtownym spadkiem temperatury, coraz częściej przesiadujesz w niewielkiej jurcie Hargiego. Staruszek raczy Cię licznymi opowieściami, wprowadzie nie o Ogotemmelim – do tego tematu jakoś już nie wraca – ale dużo dowiadujesz się o życiu na stepie. Wszystko wskazuje na to, że wszystko idzie ku lepszemu, a jedynie coraz ostrzejsze zimy psują plany jeszcze większego zacieśniania więzi pomiędzy wszystkimi Erlikami. Któryś z nich w końcu powinien – oczywiście na drodze pokojowego wyboru – zostać wodzem całego stepu. Piękna wizja! Szkoda, że Ogotemmeli nie może podróżować tak jak kiedyś. Kto wie, ile jeszcze cudowności czeka na odkrycie poza granicami stepowego światka! Coraz wyraźniej czujesz, że Hargi czegoś od Ciebie oczekuje. Nie sugeruje wprost, że chciałby dowiedzieć się czegoś o Twojej przeszłości, ale zdecydowanie uważa, że możesz w jakiś sposób „przysłużyć się” nie tylko Kręgowi Tarbaganów, lecz również całemu stepowi. Istota ludzka zastanawia się, czy istotnie posiada jakąkolwiek przydatną w tym zakresie wiedzę?

Cóż, niespodziewanie i – co w sumie jest dosyć podejrzane – bardzo dokładnie przypominasz sobie opowieści, jakie snuł Baha Raki o pewnym miejscu na południu, gdzie step zaczyna przechodzić w pustynię. Podobno jest tam olbrzymie złomowisko, czy raczej cementarszysko maszyn zgromadzonych przez jedną z potęg dawnego świata. Nie wiadomo, co chcieli osiągnąć ani kogo właściwie zaatakować, jednak zgromadzili wiele maszyn w jednym miej-

scu. Tylko po to, żeby umrzeć jednocześnie rażeni wolą jednego z wykonawców woli Przedwiecznych. Być może to sam Baha Raki ich zgładził? Kto wie. To, co wiesz na pewno, dotyczy sprzętu. Strawiony zębem czasu i spustoszony warunkami atmosferycznymi jest już oczywiście bezużyteczny, ale stanowi olbrzymie źródło wielu cennych metali. Dla stepowych nomadów byłby to prawdziwy skarb!

Istota ludzka postanawia opowiedzieć o „pogłoskach”, jakie słyszała i nakierować Hargiego na trop „cudownego miejsca pełnego metalu”. Te surowce należą się ludziom, to przecież pozostałości chwały ich przodków! **(154)**

Istota ludzka nie chce w żaden sposób pokazywać, że może wiedzieć coś więcej, niż powinna zwykła osoba błąkająca się po stepie. Nic, w czym maczał palce Baha Raki, nie może być dobre dla ludzi. Lepiej niech „skarby” niszczeje dalej spokojnie na pustkowiu. **(196)**

**174**

**(Uzyskujesz Informację #30)**

To cząstka mocy, jaką – na Twoją prośbę – podarował Ci Baha Raki niedługo przed upadkiem Laputy. Poczucie potęgi zalewa Cię falą podniecenia, chwały i prawdziwego szału. Istota ludzka zatracza się w sobie, głucha na słowa szamana, jego bęben, a na końcu – krzyki. Nie krzywdzisz starca, a przynajmniej nie zadajesz mu poważnych fizycznych obrażeń. Niszczysz jednak zarówno jego strój szamański, którego kolejne elementy zrywasz z niego w furii, a także – co starca boli najbardziej – jego bęben. Dopiero, gdy półnagi, struchlały, stary człowiek kuli się u Twoich stóp, odzyskujesz pewną kontrolę nad sobą. Niczym zalane wodą ognisko, tak potężne jeszcze przed momentem, teraz stoisz w bezruchu, a niemoc paraliżuje Cię do tego stopnia, że musisz świadomie kontrolować oddech, żeby się nie udusić. Tkwisz w swoim ciele, ledwie mogąc pojąć, co się wydarzyło. Nawet ledwie iskierka mocy Przedwiecznych nie mogła znieść wizji poddania się woli innej niż własna. Trans miał być przecież drogą do poznania siebie, wyzwolenia, a nie może być mowy o wolności człowieka

tam, gdzie pada cień starszych od niego Sił. Oto przykry, tragiczny wręcz koniec tego niezwykłego wieczoru!

Nazajutrz Hargi, o dziwo, nie ma do Ciebie pretensji. Jest jednak wyraźnie przestraszony i chociaż nie może pojąć co w Tobie „siedzi”, to jednak przeczuwa coś, z czym nie chce mieć nic do czynienia. Obiecuje o niczym nie mówić Ogotemmelimu, nie wiesz czy z powodu zaskakującej życzliwości, czy bardziej obawy, aby nie wydało się, że uczył Cię praktyk szamańskich. Wasze wzajemne relacje ulegają jednak ochłodzeniu, co też szybko prowokuje złośliwe plotki na Twój temat. Skoro nawet taki człowiek jak Hargi czuje względem Ciebie jakieś uprzedzenia, to bez wątpienia istota ludzka musi być naprawdę podejrzaną osobą! Spadająca z dnia na dzień temperatura dobrze oddaje uczucia, jakimi zaczynają darzyć Cię spotykani ludzie. Cóż poradzić! Robisz swoje, właściwie stając się swego rodzaju służbą Hargiego, który – wyraźnie walcząc sam ze sobą – stara się mimo wszystko okazywać Ci sympatię. Tak oto Baha Raki, chociaż już nie panując nad Twoim życiem, zadał Ci jeszcze jeden cios. Tylko czy na pewno? Istota ludzka sama pragnęła mocy, czyż nie? No! Dostyc już o tym.

**(131)**

**175**

**(Uzyskujesz Informację #28)**

**(Uzyskujesz Informację #79)**

Istota ludzka jest nowa w Kręgu Tarbaganów, nowa na stepie, nowa w prawdziwym życiu. Materialnie nie posiadasz prawie niczego, nie możesz też liczyć na wsparcie życzliwych Ci ludzi, bo tych dopiero zaczynasz poznawać. Nie masz więc zbyt wiele do zaryzykowania, za to sporo możesz ugrać na wejściu w świat nocnych interesów. Biega doskonale orientuje się w tej pajęczynie wzajemnych powiązań, brak jej jednak woli działania, Ty zaś na odwrót – poruszasz się po omacku, za to z werwą. Razem możecie stworzyć naprawdę udany duet!

I tak się dzieje. Zaczynasz poznawać sekretne życie Kręgu Tarbaganów, szybko orientując się, że większość ludzi po prostu próbuje uciec z sideł bezsensu. Ogotemmeli ma bardzo klarowną wizję tego jak powinien działać Krąg Tarbaganów, a jej urzeczywistnieniem zaj-

muje się Burchan. Co jednak dzieje się na linii Ogotemmeli – grupa decyzyjna – zadaniowa – służebna, pozostaje tajemnicą. Dostyc powiedzieć, że od nomadów, których zmuszono do prowadzenia osiadłego trybu życia wymagany jest stopień organizacji społecznej niewidziany od czasu zmięchu ludzkości. Stłoczeni wokół stoków Uran Togoo ludzie żyją w jurtach w każdej chwili gotowych do złożenia, a jedyna stała zabudowa to zagrody dla zwierząt. Tymczasem „powinni” zajmować się czymś przez cały dzień, a pracy jest zwyczajnie za mało! Wiele z obecnych rozwiązań można by spokojnie uprościć, a przy takiej ilości rąk do pracy, jaką dysponujecie potrzeby wszystkich, z Ogotemmelim na czele, mogłyby być stosunkowo łatwo i szybko zaspokojone. Jednak nie jest to możliwe, należy mnożyć obowiązki, zadania, procedury, stanowiska, a potem wszystko to wprawić w ruch na zasadzie rotacyjnej wymienności obowiązków grupy służebnej. Chaos. Wszzechogarniający chaos.

Kto wie, czy gdyby nocami ludzie nie zamieniali się swoimi zadaniami Krąg Tarbaganów mógłby w ogóle istnieć? Istota ludzka aktywnie i z sukcesami włącza się w sekretny proces prostowania tego, co zostało wcześniej celowo wykrzywione. Prostujesz rzeczywistość, pośredniczysz pomiędzy różnymi ludźmi, robisz to, co zleca Ci Biega, a przy okazji zyskujesz uznanie i trochę drobnych korzyści. Dniami odsypiając noce, ledwie zauważasz nadciągającą coraz wyraźniej zimę. **(131)**

**176**

**(Uzyskujesz Informację #29)**

Bokam szybko podchwytuje Twoją myśl, jednak w ogóle nie interesują jej problemy ludzi odbierających opał. Ci narzekają na kolejki, słaby przepływ informacji, w wyniku czego często mieszkańcy danej jurty nie wiedzą, że dziś wypada ich dzień pobrania opału. Bokam puszcza wszystkie te uwagi mimo uszu, zamiast tego krótko informując Cię, że nastał czas, aby zabrać się za patologie trawiące zespół ludzi odpowiedzialny za wydawanie opału. Jakie to straszliwe patologie? Nie masz pojęcia, przecież nie pozwolono Ci pobierać opału razem z nimi!

Sprawy szybko nabierają tempa, wkrótce też towarzyszysz Bokam podczas jej audycji u Ogotemmeliego. Kobieta skarży się na to, że zbyt wiele osób zaangażowanych jest w wydawanie opału, na skalę kradzieży surowców, a także ogólny problem z dyscypliną. Wszystko to, podobno, było widoczne dla Ciebie – osoby, która mogła spojrzeć na sprawy Kręgu Tarbaganów świeżym okiem. Ponieważ istota ludzka nie posiadała przywileju samodzielnego przydzielania sobie opału, uniknęła pokusy milczenia za cenę łatwego pozyskiwania cennego surowca. A jednak miała odwagę powiedzieć na głos to, co wszyscy wiedzą. Ogotemmeli nie jest zachwycony.

– Wszyscy wiedzieli o tych problemach, Bokam? Doprawdy? – kpi. – Ja nie wiedziałem. Nigdy o nich nie wspominałaś, chociaż najwyraźniej dobrze sobie zdawałaś sprawę z tych... anomalii. Ludzie zawsze lubią urządzić się tak, żeby było im wygodnie. Opału nigdy nie zabrakło, prawda? W takim razie, w czym jest problem?! Lepiej, żeby ludzie kombinowali, niż jawnie narzekali! Przyrowadzasz mi tutaj przybłędę ze stepu, która dopiero uczy się naszej drogi życia i opowiadasz o cudownie odkrytych świeżym okiem problemach, które jednak dobrze znasz. – TY! – rzuca wściekle Ogotemmeli w Twoją stronę. – Dajesz się łatwo wciągnąć w jakieś bzdurne spiski. A TY – woła do Bokam. – Zajmij się swoją pracą!

Odchodzicie sprzed oblicza pana Złotej Jurty, którego gniewna reakcja jest dla zdruzgotanej Bokam zupełną zagadką. Dlaczego Ogotemmeli za nic ma problem „znikającego” opału, przecież praktycznie każdej zimy zdarza się sytuacja, gdy nieszczęsna Bokam z ciężkim sercem musi nakazać ograniczenie wydawania cennego surowca! Ty, ze swoim „świeżym okiem”, lepiej rozumiesz tą sytuację. Przecież sam Ogotemmeli stwierdził, że opału nigdy nie zabrakło, prawda? No cóż, JEMU na pewno. Okradany jest przecież Krąg Tarbaganów, a nie ON. Tymczasem zima jest już coraz bliżej. **(131)**

## 177

Dylacza już dawno doszedł do podobnych wniosków, zresztą Biega stale próbuje nakłonić go do tego rodzaju „buntu”. Niczego to jednak nie zmieniło, a to z tej prostej przyczyny, że mężczyzna nie zdecydował się na ten krok. Jednak kiedy Ty, istota ludzka, wciąż

jeszcze obca w Kręgu Tarbaganów, powtarzasz mu to, co już niejednokrotnie słyszał – postanawia zadziałać. Starasz się utwierdzić go w przekonaniu, że dla własnego dobra, a także pośrednio wszystkich innych, warto zmienić zakłęty, bezproduktywny krąg, po którym porusza się od lat. Należy jednak poważnie się zastanowić, w jaki sposób można osiągnąć ten cel. Dylacza nie wierzy, że wystarczy, żeby po prostu zaczął odmawiać, ludzie z grupy zadaniowej za bardzo się przyzwyczaili do wyręczania się nim w swoich sprawach. Grupa służebna z kolei zwyczajnie nie ma znaczenia, mają jedynie wykonywać polecenia, co też – niezbyt chętnie – czynią. Zmiany muszą przyjść „z góry”: albo ze strony Burchana, gospodarza grupy decyzyjnej, a więc praktycznie „głowy” Kręgu Tarbaganów, albo wprost od Ogotemmeliego. Kogo wybrać? Dylacza się waha, oczekuje Twojej porady. Co masz mu do powiedzenia?

Ogotemmeli jest celem istnienia całego Kręgu Tarbaganów. Jeśli Dylacza naprawdę chce coś zmienić, to niech lepiej porozmawia z tym, od którego wszystko zależy. Istnieje jednak pewne ryzyko, że nie spotka się ze zrozumieniem. Z wysokości szczytu Uran Togoo wszystko to, co dzieje się u jego podnóży może wydawać się mało znaczące. **(132)**

Lepiej niech Dylacza porozmawia z Burchanem, to przecież ktoś, kto żyje na co dzień w Kręgu Tarbaganów. W przeciwieństwie do oderwanego od znojów dnia codziennego Ogotemmeliego, który spogląda na wszystko z perspektywy wygod Złotej Jurty. Pytanie tylko, czy Burchan zechce – i zdoła – pochylić się nad problem, który właściwie może nie być dla niego niczym niewłaściwy. W końcu Dylacza po prostu ciężko pracuje, co w tym złego? **(197)**

**178**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #78)**

Istota ludzka zaczyna swoje „łowy”, próbując dostrzec w masie zubożniających i sfrustrowanych ludzi tych, którzy potrafią zdobyć się na większe niż inni poświęcenia. Nie jest ich wielu, lecz szybko rzucają się w oczy. Już sam sposób, w jaki ktoś odkłada wykorzystywane w pracy narzędzia daje do myślenia. Większość ma w zwyczaju po prostu rzucać je na ziemię, jakby wprost parzyły w dłonie. Ci, których praca polega na przekazywaniu informacji często dosłownie całymi godzinami krążą bez celu niby to w poszukiwaniu osób, którym mają przekazać jakieś instrukcje. A przecież Uran Togoo nie jest jakąś niebotyczną górą, wokół której osiadła wielotysięczna społeczność. Nawet nie szybkim, a tylko energicznym krokiem da się obejść wszystkie jurty i zagrody w stosunkowo krótkim czasie. Najlepsi „specjaliści” potrafią jednak krążyć dobre pół dnia zanim, najczęściej przypadkiem i wbrew swojej woli, trafią na osobę, którą polecono im znaleźć. Nie jest Ci więc trudno znaleźć ludzi pracowitych, problem polega na tym, aby skłonić ich do współpracy z Dylaczą.

Ludzie żyjący w Kręgu Tarbaganów, jak na społeczność niewolniczo podległą jednej osobie, są zdumiewająco przywiązani do swoich wyobrażeń o własnej niezależności. Dlaczego mają słuchać „rozkazów” kogoś, komu bezpośrednio nie podlegają? Zresztą to bardzo słuszna strategia społeczna. To, jak kończy się nazbyt posunięty altruizm najlepiej pokazuje przecież przykład przeciążonego pracą Dylaczy. Niemniej udaje Ci się znaleźć kilka osób chętnych do czegoś, co jeszcze przed nastaniem zimy staje się „grupką Dylaczy”. Oczywiście nieoficjalnym, ale tolerowanym „miniaturowym kręgiem” ludzi, którym zależy na dobrostanie całego Kręgu Tarbaganów. Dylacza z ich pomocą ma oko na wszystkie zadania, których się podejmuje. Dzięki temu ogólne przygotowania do zimy idą zdecydowanie sprawniej niż w ubiegłych latach. Fakt ów nie uchodzi uwagi gospodarza Kręgu Tarbaganów – Burchana, który dostrzega Twoje zasługi w powstaniu tej „grupki głupców”. Tak pogardliwie wielu określa tę inicjatywę, oczywiście skwapliwie korzystając z szansy scedowania na nich swoich obowiązków. Istota ludzka, wykazałaś się nie lada inicjatywą! Jakie korzyści z tego odniesiesz? Jak na razie – żadnych widocznych. Po prostu dobrze, że zawsze znajdzie się ktoś, kto pracuje więcej od innych. Dzięki temu „inni” mogą trochę odpocząć! **(131)**



**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #82)**

Ogotemmeli chce się odezwać, lecz zamiast tego zamyka powoli usta.

– Zgoda – wypala nagle. – To może być nawet ciekawe. W grupie służebnej szaleje jakiś kaszel, czy tak, Nelbej?

– Tak – odpowiada zaskoczona kobieta. – Nie zgłaszałam tego...

– ... bo to tylko grupa służebna – dokańcza z rozbawieniem Ogotemmeli. – Jak widzisz, wiem jednak, co tam się dzieje. Co roku to samo! Zajmijcie się tym.

Ogotemmeli nie wygląda, jakby uważał, że jest coś jeszcze do uzgodnienia, zatem opuszczacie Złotą Jurtę. Jej gospodarz żegna was słowami:

– Za dziesięć dni oczekuję rezultatów!

W czasie drogi powrotnej Nelbej chwali Cię za poddanie tego pomysłu. Ogotemmeli lubi tego typu sytuacje, porównywanie dwóch różnych podejść do sprawy, szukanie najbardziej efektywnych rozwiązań. Trzeba się szybko zabrać do pracy!

Bazując na zgromadzonych w jurcie kobiety składnikach w ciągu najbliższych dwóch dni sporządzacie kilka porcji syropów, jeden według zwyczajowej, stosowanej co roku receptury Nelbej – której z jakiegoś powodu nie chce Ci zdradzić, drugi pod Twoje dyktando. Efekty nie są szczególnie zdumiewające, Twój środek to nie cudowny lek, ale łagodzi dokuczliwe objawy na tyle, żeby stosujący go ludzie mogli mówić o wyraźnej uldze. Za to specyfik Nelbej jest znacznie bardziej widowiskowy w działaniu, wyraźnie podnosi temperaturę ciała i zmusza ich do leżenia, co u jednego z pacjentów przeradza się w bardzo poważną chorobę. Nelbej ze spokojem tłumaczy Ci, że tak się często zdarzało, jednak zwykle po takim wymuszonym odpoczynku ludzie jakoś wracali do zdrowia. Swego czasu jej „lek” był popularny jako sposób na wymigiwanie się od cięższych prac. Jednak kiedy parę razy komuś nie udało się wyzdrowieć, więc ludzie porzucili tę niebezpieczną metodą na uzyskanie chociaż chwili wytchnienia od codziennych trudów. Istota ludzka pojmuje, że mowa tu o śmierci! Niepotrzebnej, łatwej do uniknięcia śmierci...

Ogotemmeli jest zadowolony ze sprawozdania, które Nelbej składa mu, bez Ciebie, po upływie wyznaczonego terminu. Na razie pozwala na przygotowanie sporych zapasów Twojego syropu, co praktycznie zajmie wam czas aż do zimy. Trzeba nazbierać mnóstwo składników tak, aby lek można było stale podawać w czasie największych fal przeziębień. Na razie

nie ma mowy o dalszych eksperymentach, ale na wiosnę Ogotemmeli obiecuje wrócić do tego tematu. Nelbej jest dosyć zadowolona z tego połowicznego sukcesu ciesząc się, że dzięki Tobie zyskała właśnie nowy, skuteczny lek. Na Twoje pytanie dlaczego od lat stosowała swoją niezbyt efektywną, niebezpieczną miksturę wzrusza tylko ramionami, dodając po chwili:

– I tak dostawali ją tylko ludzie z grupy służebnej.

To najwyraźniej powinno wyczerpać temat. Istota ludzka zachowuje przemyślenia na ten temat dla siebie. **(131)**

## 180

Kyzy nie jest specjalnie chętny do rozmów na temat Spisu Umarłych, a przynajmniej takie początkowo odnosisz wrażenie. Szybko dociera do Ciebie, że sprawy mają się nieco inaczej. Kyzy bardzo rzadko ma okazję do dłuższej rozmowy z kimkolwiek, a już w szczególności na tematy tak specyficzne, jak Spis Umarłych. Nie mogąc polegać na słowach, postanawia pokazać Ci w czym rzecz. Jego metoda na zapamiętanie zmarłych jest doprawdy niezwykła i rzadko, jeśli w ogóle, spotykana na stepie. Kyzy... rzeźbi. Korzystając z obfitości materiału, jakim są kości zwierzęce, które dosłownie otaczają go z wszech stron od lat szkoli się w sztuce rzeźbiarskiej wykorzystując do tego swój największy skarb, mały nożyk o żelaznym ostrzu. Za jego pomocą tworzy małe figurki, w których stara się, czasem w naprawdę groteskowy sposób, zawrzeć najważniejsze cechy zmarłej osoby. Tworząc każde swoje dzieło rozmyśla jednocześnie o osobie, którą chce w nim „przechować”. Jego poprzednik i zarazem nauczyciel stosował podobną metodę, używał jednak drewna, za pomocą którego tworzył sugestywne maski. Jak step długi i szeroki, każdy mieszkaniec Kościanej Jurty ma swoje metody „zaklinalnia pamięci”. Czasem wiedza ta przechodzi z pokolenia na pokolenie, jednak najczęściej umiera wraz ze swoim ludzkim nośnikiem. Oglądając kościane dzieła sztuki, a zarazem swoiste nagrobki, zastanawiasz się czy ktoś wpadł kiedyś na pomysł stworzenia jakiegoś jednolitego systemu utrwalania pamięci o zmarłych? Okazuje się, że tak. Co cie-

kawe, pomysł ów zrodził się właśnie tutaj, u podnóży Uran Togoo. A jego autorem był przed laty... Ogotemmeli!

Erlik Złotej Jurty od lat próbuje wszelkimi sposobami uczynić Uran Togoo prawdziwym „sercem stepu”, stąd na przykład pomysł corocznych wiosennych zjazdów przedstawicieli wszystkich Kręgów. Swego czasu rzucił „pomysł”, a raczej polecenie, aby stworzyć Spis Umarłych Stepu, poprzedni mieszkaniec tej Kościanej Jurty poczynił nawet pierwsze kroki w celu stworzenia czegoś takiego, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło. A Ogotemmeliego interesuje obecnie tylko i wyłącznie to, żeby ludzie nie marnowali opału na spalanie ciał swoich zmarłych. Niemniej Kyzy co pewien czas kontaktuje się z innymi mieszkańcami Kościanych Jurt rozsianych po całym stepie. Tak było „od zawsze”, paradoksalnie ci, którzy mają kontakt głównie z umarłymi stworzyli sieć wzajemnych kontaktów o wiele bardziej złożoną niż żywi, rozproszeni po stepie ludzie. I to na długo zanim Ogotemmeli zaczął snuć swoją wizję „serca stepu”. Po prostu nikt nigdy nie interesował się sprawami „ludzi od trupów”. Istota ludzka zaczyna rozmyślać o tym, czego się dowiedziała. Ogląda figurki reprezentujące zmarłych, słucha opowieści o nich, Kyzy pamięta o wszystkich! Ale kto zapamięta jego, kto zrozumie sens tworzonych przez niego dzieł? Przecież on sam zgromadził wszystkie maski stworzone przez swojego mistrza w jednym miejscu, na stosie na uboczu jurty. Czy jeśli zabraknie mu opału w czasie ciężkiej zimy, to rzuci je na pożarcie płomieniom? Oczywiście! Pamięć nie potrafi ogrzać. Poza tym, to nie są „jego zmarli”, o większości masek nie potrafi niczego Ci powiedzieć. Cóż za strata! Istota ludzka zastanawia się nad sposobem, aby temu zaradzić. Przecież, oficjalnie, Ogotemmeli nigdy nie cofnął swojego polecenia utworzenia Spisu Umarłych Stepu. Natomiast sprawa „marnowania opału” na pogrzeby to nie rozkaz, lecz sugestia. A zatem, myśląc o działaniach możliwych do podjęcia w przyszłości, co można by zrobić? I, zważywszy na zbliżającą się zimę, czy naprawdę teraz jest dobry czas na tego typu dywagacje. Istota ludzka uważa, że...

...warto jest poświęcić się temu problemowi. **(159)**

...lepiej zająć się udzielaniem praktycznej pomocy innym ludziom. **(146)**

Dyłacza jest wdzięczny za pomoc, którą mu oferujesz. Nic dziwnego, to naprawdę bardzo zajęty człowiek! Głównie zajmuje się sprawdzaniem, czy polecenia przekazywane grupie służebnej są właściwie wypełniane, a co za tym idzie krąży od tych, którzy zlecają zadania do tych, którzy mają je wykonywać. Dlaczego ktoś, kto wydaje dyspozycje sam nie sprawdza jak są wypełniane? Cóż... Po co ma to robić, skoro wystarczy poprosić o to Dyłaczę! Ten swoje obowiązki traktuje nadzwyczaj poważnie, właściwie można powiedzieć, że po prostu nimi żyje. Krąg Tarbaganów to jedyny świat, który zna. Urodził się tutaj i chociaż dostrzega wiele patologii rządzących tym małym światkiem, to nie próbuje wyobrazić sobie innego życia. Nie ciągnie go w step, nie próbuje też zdobyć uznania, po prostu – robi swoje. Dla wielu taka postawa to wprost proszenie się o kłopoty. Skoro Dyłacza jest tak chętny do pracy, to dlaczego nie oddać mu odrobiny ze swoich obowiązków? Jeśli nie na stałe, to chociaż na jeden dzień! Do wiecznie zapracowanego „Słońca” przyłgnęła opinia człowieka od rozwiązywania problemów. Jeśli ktoś ma kłopot z aktualnie powierzonym mu zadaniem, to może liczyć na pomoc poczciwego, uczynnego Dyłaczy. Nie wszyscy bezwzględnie wykorzystują zaangażowanie mężczyzny w sprawy Kręgu, ale chętnych do ulżenia własnej doli kosztem tego nieszczęśnika nie brakuje. Istota ludzka aktywnie uczestniczy w tym cyklu wiecznego załatwiania spraw za innych, zajmowania się kilkoma rzeczami naraz i próbie dogodzenia wszystkim. Nawet „tylko” pomagając Dyłaczy w jego wiecznej bieganinie widzisz, jak wiele bierze na swoje barki. W ostatecznym rozrachunku cała ta praca... nie jest wiele warta. „Słońce” spala się w swoim entuzjazmie, stale tęskniąc do widzianej od przypadku do przypadku ukochanej Biegi, a Ty, obserwując sprawy z boku, dostrzegasz bezsens tej krzątaniny. W końcu, po kilku tygodniach niewiele wnoszącej dla dobra ogółu katorgi, masz już tego dosyć. Rozmawiasz o tym z Dyłaczą, który przyznaje Ci rację, to mądry człowiek, wie, w co się uwikłał. Nie potrafi jednak znaleźć w sobie dosyć przekory, aby spróbować się postawić.

Próbujesz go przekonać, że tylko w ten sposób – buntując się przeciw wyzyskiwaniu jego dobrej woli – osiągnie swój cel – jego praca będzie miała znaczenie i Krąg na niej zyska.

**(177)**

Radzisz mu, aby spróbował trwale rozdzielić swoje obowiązki i znaleźć sobie podobnych, bezinteresownie zaangażowanych w sprawy Kręgu ludzi. **(155)**

**(Uzyskujesz Informację #27)**

**(Uzyskujesz Informację #80)**

Napastnicy okrążają Cię i czekają. Żaden z nich nie próbuje zaatakować jako pierwszy. Spokojnie przyglądasz się ich twarzom, te zaś wyrażają... strach. Istota ludzka stoi nieruchoma w ciasnym kręgu milczących, zaniepokojonych mężczyzn. Doskonale pamiętasz niemożliwe do wyrażenia słowami uczucie, gdy blisko Ciebie stał Baha Raki. Wtedy po prostu można było wyczuć jego Obecność. Teraz, chociaż niepomernie słabiej, doświadczasz podobnego doznania. I najwyraźniej udzieliło się ono również Twoim przeciwnikom. Oni jednak, w przeciwieństwie do Ciebie, nigdy nie mieli okazji poczuć czegoś choćby zbliżonego do tego stanu. Sparaliżował ich strach tak głęboki, że dosłownie nie są w stanie ruszyć się z miejsca. Zwyczajnie opuszczasz krąg, jaki utworzyli i ruszasz w stronę jurty Isegej. Sprawę kradzieży można chyba uznać za rozwiązaną.

Istotnie, praktycznie z dnia na dzień znika możliwość zdobycia mięsa drogą inną niż oficjalna. Ponadto wkrótce dochodzi do prawdziwego „cudu”, grupka pasterzy znajduje stado bydła, w skład którego wchodzi spora część zaginionych w ciągu ostatnich miesięcy zwierząt. Isegej jest naprawdę szczęśliwa! Nie próbuje jednak dociekać w jaki sposób udało Ci się rozwiązać tą sprawę, zresztą sama dosyć szybko znajduje dla niej wyjaśnienie. Jest pewna, że w jakiś sposób za wszystkim stoi Ogotemmeli, który w swej mądrości zdołał przygotować jakiś skomplikowany fortel, w którym zarówno ona, jak i Ty odegraliście tylko swoje role. Mniej lub bardziej świadomie. Przez jakiś czas chce nawet osobiście mu podziękować, ale jakoś udaje Ci się wyperswadować jej ten pomysł. W każdym razie kobieta obiecuje wyrobić Ci „dobre imię” wśród niektórych ludzi, co powinno umocnić Twoją pozycję zarówno w grupie zadaniowej, jak i całym Kręgu Tarbaganów. Krąg ma prawdziwe szczęście, że Cię ma! Mniej szczęścia ma natomiast jeden z pasterzy, ten, który groził Ci tamtego wieczora. Pewnego późno jesiennego poranka zostaje znaleziony poza obozowiskiem, martwy, z własnoręcznie wydłubanymi oczami. Podobno od pewnego czasu dręczyły go, głównie w snach, ale też na jawie, wizje tak straszne, że zaczął popadać w szaleństwo... **(131)**

Istota ludzka wie co nieco o szamanizmie, zaś źródło tej wiedzy przeraziłoby wielu. Baha Raki wspomniał parokrotnie o tym fenomenie rozwijającym się przez tysiąclecia na całym obszarze Ziemi. I to nierzadko w kulturach, które nigdy nie miały prawa się ze sobą spotkać. Punktem stycznych dla wszystkich tych wierzeń zawsze jest trans szamański, wejście w odmienne stany świadomości. Gdziekolwiek błąka się wtedy ludzki umysł, możliwe, że są to rejony niepokojąco bliskie niematerialnej „rzeczywistości” będącej domeną Przedwiecznych.

Hargi nie myśli jednak o tym w ten sposób. Według niego trans jest sposobem na uwolnienie umysłu, lotem w nieznaną, dzięki któremu można wiele zyskać. Step od zawsze pełen był szamanów. Nikt nie wie, czy przybyli z mroźnej północy, czy górzystego południa. Może po prostu obie te strony świata wykształciły podobne wierzenia, które zmieszały się na tej bezkresnej równinie? Jedno jest pewne: prawdziwy szaman nic nie wskóra bez swojego bębna! Hargi z dumą pokazuje Ci swój. Na owalnej, jesionowej ramie naciągnięta jest końska skóra, zdobiona prostym, konturowym rysunkiem przedstawiającym jakiegoś ptaka – prawdopodobnie orła. Mężczyzna trzyma go w lewej ręce za umiejscowiony z tyłu pionowy, żelazny uchwyt. Nie uderza w niego jednak ani razu, choćby na próbę. Jeszcze nie nastał odpowiedni czas. Hargi wybierze właściwy, późnojesienny, a może nawet już zimowy wieczór. Na razie prosi istotę ludzką o rozważenie jeszcze jednej kwestii. Czy pragniesz wprowadzić się w trans przy użyciu specjalnych grzybów, co będzie zdecydowanie prostsze na początek? A może wolisz obrać dłuższą drogę i rozpocząć naukę pozwalającą na naukę wyczerpującego, ekstatycznego tańca?

Grzyby to przyjaciele każdego szamana. Dają szybkie i mocne rezultaty, choć niekiedy budzą w człowieku coś, czego ten nie może – albo nie chce – kontrolować. Wyczerpanie fizyczne spowodowane ekstatycznym tańcem to z kolei niełatwa sztuka. i być może długo nie zaprowadzi Cię tak głęboko w głąb siebie, jak tego pożądasz. Będzie to jednak praktyczna umiejętność, która z Tobą zostanie. Jaka jest Twoja wola, istoto ludzka? W jaki sposób pragniesz uchylić drzwi percepcji?

Niech poprowadzą mnie święte grzyby. **(195)**

Niech porwie mnie ekstaza tańca szamańskiego. **(162)**

Szczerze powiedziawszy, Biega nie jest zachwycona tym, że istota ludzka postanawia jej pomagać. Nie chodzi o jakąś osobistą antypatię, po prostu kobieta nie uważa, że ma na tyle pracy, żeby „marnować” czyjś czas na „jej sprawy”. Szybko okazuje się, iż nie do końca tak się sprawy mają. Z jednej strony rzeczywiście niewiele się dzieje rzeczy istotnych dla Kręgu Tarbaganów, za to całkiem sporo, jeśli chodzi o sprawy tworzących Krąg ludzi. Ludzie odwiedzają się w jurtach, czasem nawiązują się nowe znajomości, zaś więzy pomiędzy starymi się wzmacniają. Wiele osób ma silną potrzebę wyrzucenia nagromadzonych podczas dnia negatywnych emocji, a nie zawsze mają ochotę robić to w szerszym gronie. Oficjalnym zadaniem Biegi jest zbieranie skarg zarówno w grupie zadaniowej, jak i służebnej, w praktyce jednak zazwyczaj kobieta po prostu... słucha. Szybko orientujesz się, że jest to dla niej bardzo męczące. Wprawdzie jest osobą empatyczną i widać, że ceni sobie zaufanie, jakim darzą ją ludzie, ale w gruncie rzeczy wolałaby robić coś „konkretnego”. Zaczyna też doceniać po pierwszym okresie chłodnej rezerwy Twoją obecność u swojego boku. Ty, istota ludzka, to w końcu jakaś osoba, która ma czas wysłuchać JEJ, Biegi, problemów. Kobieta mówi, a Ty słuchasz.

Wiele dowiadujesz się o prawdziwym życiu w Kręgu Tarbaganów, szczególnie jeśli chodzi o sprawy grupy służebnej. Prawdę powiedziawszy, masz naprawdę sporo informacji, które bardzo zaciekałyby osoby decyzyjne, a w szczególności Ogotemmeliego! Biega jednak zazwyczaj nikomu nie przekazuje uzyskanych w ten sposób wiadomości. Może właśnie dlatego ludzie tak jej ufają?

Twoje pojawienie się zmienia nieco postać rzeczy. Kobieta wyraźnie pragnie jakiejś odmiany, szczególnie jeśli pozwoliłoby to jej spędzać więcej czasu z Dylaczą. Wyraźnie chce zacząć robić jakiś użytek z wiadomości, które zdobywa. Szuka Twojej rady. Jaka ona będzie?

Biega powinna zacząć wykorzystywać zebrane od ludzi informacje dla dobra Kręgu Tarbaganów. **(185)**

Noc to dobry czas, aby załatwiać sprawy, które lepiej żeby nie widziały światła dnia. Niech Biega zacznie korzystać ze zdobytych informacji dla własnego dobra. **(135)**

Czym właściwie jest to całe „dobro całego Kręgu Tarbaganów”? Nawet istota ludzka, która przybyła do tej społeczności tak niedawno wyraźnie widzi jak bardzo jest podzielona. To, co będzie „dobre” dla grupy zadaniowej niekoniecznie może okazać się korzystne dla podległej jej grupie służebnej. Natomiast grupa decyzyjna to jeszcze inna bajka, nie wspominając już o samym Ogotemmelim, żyjącym wysoko ponad – i to dosłownie – sprawami Kręgu. Wiedza, którą zgromadziła Biega jest obszerna i dotyczy wielu ludzi z grup służebnej i zadaniowej, dlatego musi ona skupić swoją uwagę na jednej z nich.

Naturalnym wyborem wydaje się być grupa zadaniowa, do której należy Biega. Mogłaby, bazując na znanych jej sekretach i słabościach osób z grupy służebnej wymóc na nich większe posłuszeństwo względem ludzi, którym podlegają. Prawdopodobnie większość uznałaby takie działania za zdradę ich zaufania i w przyszłości Biega miałaby bardzo poważny problem z odbudowaniem zerwanych więzi. Niemniej grupa zadaniowa na pewno by na tym skorzystała i Twój, istota ludzka, wkład w ten stan rzeczy mógłby zostać przez kogoś dostrzeżony i doceniony.

Z drugiej strony grupa służebna wydaje się być przeładowana obowiązkami i źle kierowana, może warto byłoby poświęcić im więcej uwagi i troski? Biega mogłaby wykorzystać znajomość wielu sekretów znanych sobie ludzi z grupy zadaniowej i wymóc na nich większą wyrozumiałość względem podległych im ludzi. O ile istota ludzka, nowa w Kręgu Tarbaganów, właściwie ocenia to, co widzi i grupa służebna rzeczywiście jest tak udręczona, za jaką chce uchodzić.

Niemniej Biega liczy na Twoją poradę, a może też – w pewnym sensie – oddalenie od siebie odpowiedzialności za podjęcie decyzji. Jakkolwiek by było, czas, aby istota ludzka zabrała głos. Biega powinna zacząć działać na rzecz...

... grupy zadaniowej. [\(145\)](#)

... grupy służebnej. [\(167\)](#)



**186**

**(Uzyskujesz Informację #36)**

Ogotemmeli jest po prostu wściekły. Uważa, że istota ludzka wprowadza do uporządkowanego życia Kręgu Tarbaganów niepotrzebny zamęt. Nie interesują go żadne Twoje wyjaśnienia, nie ma nawet ochoty dłużej tracić czasu na rozmowę z Tobą. Masz natychmiast opuścić Złotą Jurtę, wracać do swoich obowiązków i cieszyć się, że w przededniu zimy nie trafisz na step. Za ten „akt łaski” każe sobie podziękować. I nie żartuje, po tych połajankach naprawdę musisz złożyć mu podziękowania. Ten człowiek ma władzę nad życiem i śmiercią podległych sobie ludzi i doskonale zdaje sobie z tego sprawę. I chyba go to cieszy. O ile złośliwy grymas, którym Cię żegna, można nazwać uśmiechem. **(187)**

**187**

Istota ludzka trudziła się w grupie zadaniowej, a Ogotemmeli ocenił ów trud według siebie tylko znanych standardów. Tak minęła Ci jesień, teraz jednak step zamarł w lodowym uścisku zimy. Czas przygotowań minął, zaczyna się walka o przetrwanie. Czy jednak staniesz do niej już teraz, czy też czeka Cię jeszcze coś do zrobienia?

**#38 – (244)** [Jeśli posiadasz **#19** – nie możesz podążyć tą ścieżką, mimo iż posiadasz **#38**. Istota ludzka jest bowiem skupiona na poznawaniu swojego wnętrza, nie interesuje już jej wspinaczka po drabinie społecznej.]

**Brak #38 – (289)**

Nikt nie próbuje Ci zatrzymać, za to odprowadza Cię szyderczy śmiech tej zadowolonej z siebie zbieraniny. Zdajesz relację Isegej, która jest wyraźnie przejęta i przeprasza Cię za narażenie na niebezpieczeństwo. Żeby się uspokoić, zaczyna opowiadać o swoim życiu w Kręgu Tarbaganów. Widzisz targające nią emocje, wśród których prym wiedzie bezsilność. Należy do pokolenia ludzi, którzy urodzili się i wychowali tutaj, u stóp Uran Togoo, a których rodzice również spędzili tutaj większą część życia. Opowieści o życiu w drodze i wędrówce po bezkresnym stepie są dla niej właśnie tylko opowieściami, czymś czego może posłuchać dla rozrywki. Nie potrafi wyobrazić sobie braku przynależności do jakiegoś miejsca, podróży bez ostatecznego celu, czegoś, co większość nomadycznych mieszkańców stepu nazywa „normalnością”. Uran Togoo to jej dom, a Ogotemmeli kimś, kto „od zawsze” tutaj panował, kogo obecność jest „oczywista”. Nie potrafi zrozumieć ciągłych narzekań na warunki życia, tęsknoty za „wolnością i przestrzenią”, tego że ktoś martwi się o siebie, a nie o wspólne dobro. Przecież wszyscy ludzie żyjący w Kręgu Tarbaganów mają jeden i ten sam cel – służyć Erlikowi Złotej Jurty! Teraz jest to Ogotemmeli, ale jego przecież kiedyś zabraknie, ktoś inny wstąpi na szczyt Uran Togoo, aby stamtąd czuwać nad dobrem stepu. I Krąg Tarbaganów zawsze będzie wspierać taką osobę, żyć tutaj, zapuszczać korzenie coraz głębiej i głębiej. Isegej marzy o czymś, czego nie potrafi dobrze nazwać, o „jurtach drewna i kamieni”, czymś stałym i niewzruszonym. Śni, chociaż nawet nie zna tego słowa, o Mieście!

Tymczasem głupi, widzący tylko czubek własnego nosa ludzie kradną wspólne bytło. Nie próbujesz zmienić jej nastawienia ani nawet przerwać słowotoku. Ma do niego prawo, to jej świat, jej wizja przyszłości, jej uczucia. Istota ludzka próbowała coś zmienić, nie udało się – trzeba żyć dalej. Nadchodzi zima, a wraz z nią nowe problemy. W tym niełatwym czasie dalej wspierasz Isegej w jej obowiązkach. Gdyby tylko wszystkie osoby w grupie zadaniowej były tak oddane tej społeczności! **(131)**

Odnalezienie ludzi odpowiedzialnych za rozprowadzanie kradzionego mięsa nie jest specjalnie trudne, powszechnie wiadomo, kto się tym trudni. Niemniej istota ludzka spędza parę tygodni na dotarciu do wszystkich tych osób i namówienie ich do spotkania. Dochodzi do niego wieczorem, niedaleko jurty Isegaj. Masz bowiem nadzieję, że uda Ci się przekonać grupkę adwersarzy do wstąpienia tam i ostatecznego załatwienia sprawy. Na razie jednak stajesz naprzeciw nieco rozbawionych, pewnych siebie mężczyzn, którzy każą Ci się streszczać, bo noc do dobry czas do interesów i szkoda by jej marnować na czece pogaduszki. Przechodzisz zatem do sedna.

Mówisz krótko i dosadnie. Oświadczasz, że tym razem przesadzili, skala kradzieży jest porażająca, muszą więc nie tylko natychmiast przestać dalej handlować mięsem, ale i oddać wszystkie posiadane przez siebie zapasy do wspólnej puli. Tyczy się to też zrabowanego, a jeszcze nie zabitego bydła. Nie wiesz, czy takie posiadają, ale wydaje się to logiczne. Lepiej trzymać gdzieś na boku niewielkie stadko, które będzie można sprawić tuż przed zimą i uzyskać najwięcej korzyści z puszczenia w obieg jakże wtedy cennego mięsa. To wszystko, proste polecenie do wykonania, ostatnia szansa dla nich, żeby uniknąć poważnych konsekwencji. Blefujesz, że Ogotemmeli wie o wszystkim i postanowił wykorzystać Twoje pojawienie się. Osoby spoza panujących tutaj układów, której w dodatku zależy na wykazaniu się przed nim, żeby ukrócić kradzieże. Jaka jest ich decyzja? Mężczyźni zaczynają Cię okrążyć, a jeden z nich mówi:

– Tak, Ogotemmeli wie o wszystkim, ale nic nie wspominał o zmianie dotychczasowych warunków... współpracy. A teraz ostatnia szansa dla ciebie, zejdź nam z oczu i skończ z tymi bzdurami. Albo...

Bez wątpienia zaraz dojdzie do konfrontacji! O ile można nazwać tak napaść kilku osób na jedną. Co robisz?

Uciekam! (188)

Czuję, że dam sobie radę. Zostaję.

#11 – (182)

Brak – (144)

Ogotemmeli śmieje się serdecznie zapewniając, że nie wątpi w szczerść Twoich słów. To znaczy wierzy, iż chcesz za wszelką cenę wykazać swoją przydatność do Kręgu. Nawet jeśli oznaczałoby to, tak jak teraz, opowiadanie jakichś bzdur o rzekomo posiadanej wiedzy. Gani Nelbej za łatwowność, raz jeszcze wyraża uznanie dla Twojej zaradności, po czym żegna się z wami cierpliwie oczekując, aż opuścicie Złotą Jurtę.

Schodząc ze szczytu Uran Togoo nie zamieniasz z Nelbej ani słowa. Kobieta, chociaż zaprasza Cię do swojej jurty, również tam nie zamierza się odzywać. Zresztą nie musi. Wszystko możesz wyczytać z jej targanej emocjami twarzy. Gniew, upokorzenie, bezsilność, a nawet nienawiść. W końcu Nelbej jest w stanie powiedzieć tylko jedno:

– Szkoda, że kiedyś mu pomogłam wyzdrowieć.

Nie wątpisz, że w tej chwili tak właśnie myśli. Niemniej już nazajutrz zachowuje się tak, jakby do niczego nie doszło. W wolnej chwili rozmawia z Tobą o możliwych do przeprowadzenia eksperymentach, a także najlepszych sposobach hodowli pewnych ziół i grzybów, które mogą się okazać bardzo przydatne w przyszłości. Czasem wtrąca tylko mimochodem, że będziecie musieli trochę poczekać, może do późnej wiosny? Na pewno spróbuje jeszcze raz rozmówić się z Ogotemmelim. Podobno starzec lubi w ten sposób łamać ludzi, zmuszać ich do wielokrotnego błagania o spełnienie jakiejś prośby tak, aby – kiedy w końcu łaskawie wydaje zgodę – cieszyć się dowodami wiernopoddańczej wdzięczności. Tak oto zima nadchodzi wielkimi krokami, a Ty przechowujesz pod kościaną kopułą czaszki mnogość informacji, robisz to, co do Ciebie należy. I nic więcej. **(131)**

### **(Uzyskujesz Informację #19)**

Bokam zaczyna uczyć Cię wieczorami „prawdziwego spojrzenia” na ogień. I siebie. Oznacza to między innymi sztukę pogrążania się z na wpół przymkniętymi powiekami w transie, tak aby usłyszeć melodię w trzaskach paleniska. Należy przy tym powtarzać pewien przeciągły dźwięk, jedną głoskę z „dawno zapomnianej mowy”. Kobieta wie też, jakie zioła

są „miłe płomieniom”, a które tłąc się pozwalają napęlić jurkę „dobrym powietrzem”. Przekonuje też do bacznego doszukiwania się w kształtach płomieni różnych zwierząt, a także poszukiwania związku tych wizerunków z niedawno doświadczonymi snami. Nie podaje Ci jednak żadnych gotowych rozwiązań interpretacyjnych zachęcając do własnych poszukiwań, ponieważ każdy człowiek jest różny, tak jak nie ma dwóch identycznych ognisk. Ogień w jej opowieściach nie jest siłą, która odpowiada na pytania, lecz raczej pomaga zadać je po raz pierwszy. A jeśli ktoś dowie się, czego szuka, to jest to już pierwszy krok do tego, aby coś takiego znaleźć.

Ponieważ wieczory są coraz dłuższe, to również opowieści Bokam trwają dłużej, a istota ludzka uczy się coraz więcej. Kobieta zawsze przekazuje Ci je szeptem, zarówno gdy w aktualnie zajmowanej jurce jest gwaro i nikt nie zwraca na was uwagi, jak i podczas spotkań we dwoje. Nauczanie sprawia jej wiele radości, chociaż pewne elementy jej opowieści wzajemnie się wykluczają, zupełnie jakby po raz pierwszy na głos formułowała swoje przemyślenia. Cóż, być może tak jest w istocie.

Nie wiesz, jaki użytek zrobisz z tej wiedzy ani nawet czy w ogóle będzie ona „użyteczna” w praktycznie rozumiany sposób. Niemniej snute przy blasku ognia opowieści zapadają Ci w pamięci, a być może również w sercu. Chociaż w Kręgu Tarbaganów istota ludzka staje się po prostu jedną z wielu osób, która „robi swoje”, to jednak czas spędzony z Bokam sprawia, że możesz poczuć pewnego rodzaju „oderwanie” od rzeczywistości. Jakby to, co robisz na co dzień w ramach swoich obowiązków, nie definiowało Cię, a jedynie pozwalało uzyskać środki potrzebne do odkrywania prawdziwego życia gdzieś wewnątrz siebie. Jak to często powtarza Boham, ogień rozproszy nawet największą ciemność, dlatego zawsze warto mieć w sobie choćby jedną jego iskierkę. **(131)**

**192**

**(Uzyskujesz Informację #31)**

Zaczynasz prowadzić wieczorne rozmowy ze starym szamanem, podczas których zdradzasz mu dokładnie tyle, ile chcesz ze swojej przeszłości, uczuć i wątpliwości. To wystarcza.

Hargi szybko pojmuję, że nie ma do czynienia z kimś więcej niż kolejną zagubioną osobą ze stepu. Twoja egzystencja, w jego odczuciu, jest zdecydowanie bliższa temu, co nazywa tajemnym obliczem świata niż błahym światem zwykłych ludzkich trosk. On sam, od kiedy tylko pamięta, nie interesował się zbytnio rzeczywistością, w czym zresztą pomagały mu szamańskie praktyki pozwalające nie tylko na zgłębianie tego, co niezwykle, ale też stały dopływ dóbr materialnych. Te jednak były tylko środkiem do celu, pomocą w trzymaniu się dawno obranej ścieżki. Spotkanie istoty ludzkiej uważa za bardzo ważny punkt na swojej mapie życia i duchowej wędrówki. Oznajmia wprost, że od tej chwili uznaje za swój obowiązek roztoczyć nad Tobą niematerialną ochronę i w Twojej intencji „latać do świata na opak”. W związku z tym nie chce w żaden sposób wiązać Cię z Kręgiem Tarbaganów. Jeśli Ogotemmeli spyta, jak sobie radzisz, odpowie, że przeciętnie. Lepiej, żeby Erlik Złotej Jurty nie zwracał na Ciebie większej uwagi, dla Twojego dobra. Po tym jawnym wyznaniu braku jakichkolwiek planów wsparcia Cię przed Ogotemmelim, Hargi zapewnia że zawsze możesz na niego liczyć, jeśli chodzi o „sprawy ducha”. Nie ma jednak zamiaru pomagać Ci wejść w trans, za bardzo obawia się, gdzie taka podróż mogłaby was doprowadzić. Zdradza Ci za to pewien sekretny znak znany tylko wielkim szamanom. Gest ów być może kiedyś okaże się dla Ciebie użyteczny. To cenna wiedza – strzeż jej i ceń wysoko! Jest to – jak przeczuwasz – jedyne, co „dostaniesz” od tego człowieka w najbliższej przyszłości. Czy doceniasz ten „skarb”? Znasz odpowiedź na to pytanie. **(131)**

## **193**

### **(Uzyskujesz Informację #35)**

Ogotemmeli docenia starania istoty ludzkiej. Zarówno zaangażowanie w wykonywane obowiązki, ale również coś, co określa mianem „dbania o swoje interesy”. Mówi się, że wprawdzie potrafisz dobrze pracować, ale chętnie też korzystasz z okazji, żeby polepszyć własny byt. Ogotemmeli uważa to za zaletę, coś co odróżnia ludzi „zaradnych” od tych „prostych jak zwierzęta”. Nie rozwija bardziej tej myśli, zresztą może żałuje wypowiedzenia tych nazbyt szczerych słów, bo dodaje:

– Każda sumiennie wykonywana dla Kręgu praca jest cenna.

To ostatnie, co ma Ci do powiedzenia. Opuszczasz Złotą Jurtę i wracasz do pracy.

**(187)**

**194**

Istota ludzka jest nie tylko nowa w Kręgu Tarbaganów, lecz ogólnie – na stepie, a wręcz – na świecie. Uważasz, że jest zdecydowanie za wcześnie, żeby angażować się w cokolwiek, co wydaje Ci się niebezpieczne. Ogotemmeli na pewno w jakiś sposób będzie się dowiadywał o Twoich postępach w Kręgu, lepiej nie narażać się na jego gniew.

A może to przesada albo wręcz zbyt wielkie mniemanie o sobie? Dlaczego Ogotemmeli miałby interesować się kimś ze stepu, nieznaną sobie osobą, którą litościwie przyjął do swojej „zagrody”? Nie dowiesz się tego, bo dowiadywać się tego zwyczajnie nie chcesz. Twoim wyborem jest zachowanie ostrożności, a Biega akceptuje to i w pełni rozumie. Chociaż nadal towarzyszysz jej podczas odwiedzania kolejnych jurt, to coraz częściej zdarza Ci się po prostu wypełniać jakieś wymyślane na poczekaniu polecenia albo zwyczajnie czekać na jej powrót. Właściwie Twoje życie jest bardzo wygodne, w trakcie dnia masz naprawdę niewiele obowiązków, w dodatku przydzielonych tylko, gdy ktoś „złapie” Cię na przechadzce bez celu. Nocami chodzisz z, a raczej za, Biegą albo zwyczajnie śpisz.

Biega natomiast z tygodnia na tydzień sprawia wrażenie coraz bardziej zajętej, ale i wyraźnie zadowolonej. Trochę z własnych domysłów, trochę ze słów samej Biegi wnioskujeś, że kobieta zaczęła wykorzystywać uzyskiwane od ludzi „przysługi” tak, aby móc spędzać więcej czasu z Dylaczą. Tak oto, wbrew stale obniżającej się temperaturze, rodzinne ciepło ich jurty wzrasta. A Ty? Istota ludzka pozostaje nieco na uboczu Kręgu, nie niepokojona przez nikogo, żyje spokojnie i bez nadmiaru pracy. Dla wielu jest to wystarczające, żeby uznać Cię za osobę, do której naprawdę uśmiechnął się los. **(131)**

Twojej woli staje się zadość! Hargi obiecuje przygotować dla Ciebie odpowiednią porcję „małych przyjaciół”. Nie chce przy tym zdradzić, o jakie konkretnie grzyby mu chodzi. Wspomina jedynie o pewnym ich związku z hodowanym w Kręgu Tarbaganów bydłem. Nie pozostaje Ci zatem nic innego, jak czekać, aż starzec uzna, że nastał czas na odprawienie rytuału. Na szczęście nie musisz czekać zbyt długo!

W wyznaczonym dniu masz bardzo niewiele pracy, tak aby móc zebrać siły, które mają przydać Ci się po zmierzchu. Podekscytowany Hargi wprost nie może doczekać się waszego „lotu”. Mimochodem wspomina, że bardzo dawno nie miał okazji do wprowadzenia kogoś w trans. Z pewnych półsłów, a także znaczących przemilczeń domyślasz się, że ma to jakiś bezpośredni związek z poleceniami Ogotemmeliego. Ten zresztą wie o dzisiejszym wydarzeniu i najwyraźniej musiał wydać na nie osobistą zgodę. Coś podpowiada Ci także, że Erlik Złotej Jurty również będzie zainteresowany wynikiem rytuału. Nie jest to zatem jedynie sprawa między Tobą a Hargim. Najwyraźniej Ogotemmeli lubi wiedzieć i decydować o dosłownie wszystkim, co dzieje się u podnóży Uran Togoo. Stary szaman zapewnia Cię jednak, że tam, gdzie „razem polecicie”, nikt nieupoważniony nie będzie miał wstępu. Czy oznacza to, że wszystko, czego dowie się tego wieczora, zachowa dla siebie? Tego nie wiesz.

Hargi, odziany w niezwykle, upodabniający go do ptaka strój, uderza rytmicznie w bęben i prowadzi śpiewaną opowieść. W pogrążonej w półmroku jurcie płonie niewielkie ognisko, chciwie żywiące się drewnem o silnym korzennym zapachu. Wylot dymny jest częściowo zasłonięty, przez co jurta szybko zapełnia się szarawą mgiełką. Istota ludzka zjadła już kilka grzybków o niewielkich kapeluszach. Słowa Szamana prowadzą Cię przez ceremonię, choć Twoją świadomość wypełnia przede wszystkim hipnotyczny rytm bębna. Czujesz, jak pulsuje w Twoim ciele niczym krew. Zresztą coś w brzmieniu bębna wyraźnie przypomina Ci bicie serca. Wielkiego, wszechogarniającego serca, w którego środku znajdujesz się w stanie bezczasu, nie czując przemijania świata, a jedynie jego trwanie. Istnieje tylko tu-i-teraz, a słowa Hargiego prowadzą Cię coraz głębiej i głębiej w podziemną otchłań. Szaman opisał już, jak przebiegał wasz lot w przestworzach, z którego wpadliście do trzewi ziemi, do świata, gdzie wszystko dzieje się na opak. Widzisz wszystko to, o czym Ci opowiada, czując przy tym, jak COŚ budzi się gdzieś w Tobie. Poza ogłuszającym rytmem, poza słowami, poza świadomością.



#11 – (174)

Brak – (206)

196

Istota ludzka nie wie, czy ktokolwiek uwierzyłby w jej historię o życiu na latającej wyspie. I to pod opieką istoty takiej jak Baha Raki! Pod opieką? Czy w niewoli? Intencje tego potężnego sługi Przedwiecznych pozostają tak samo niejasne teraz, gdy runął na ziemię, jak wcześniej, gdy panował wśród przestworzy. Skąd istota ludzka tak dobrze zna obyczaje stepu, jego język, dlaczego łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi, chociaż do niedawna nigdy nie widziała na oczy innej istoty ludzkiej? Zagadki, zagadki... Groźne niedopowiedzenia. Lepiej trzymać się z dala od przeszłości i jej sekretów!

Hargi jeszcze wielokrotnie, mniej lub bardziej otwarcie, nawiązuje w rozmowach do tematu „sekrety, które może skrywać step”. Niemniej widząc, że albo o niczym istotnym nie wiesz, albo nie chcesz się podzielić posiadaną wiedzą, daje za wygraną. Wydaje się nieco rozczarowany, ale bynajmniej nie niezadowolony. Spędzasz sporo czasu u jego boku, widząc jak rozmawia z ludźmi, pociesza ich, dodaje otuchy, a czasami nawet wspiera materialnie. Często powtarza, że rozumie jak ciężkie może być życie w Kręgu Tarbaganów, ale nie wydaje Ci się, żeby był w pełni tego świadomy. Zresztą, podobnie jak Ty! Wiesz spokojne, wygodne życie i chociaż masz trochę obowiązków, to wydają się one naprawdę błahie w porównaniu z codzienną harówką wielu ludzi, którą obserwujesz z bezpiecznej odległości, jaką stanowi gwarancja stabilnego bytu materialnego. Stary, szanowany i stale czymś obdarowywany Hargi musi się troszczyć o dobro duchowe, czymkolwiek ono jest, nie o własny byt. Ty u jego boku również prowadzisz wygodne życie, nie ma jednak mowy o jakimkolwiek dostatku. Dostajesz akurat tyle, żeby nie chodzić z pustym brzuchem przez większą część dnia. Cóż... W tej społeczności to i tak naprawdę dużo! (131)

**(Uzyskujesz Informację #27)**

Burchan doskonale orientuje się w sprawach Kręgu Tarbaganów, zna więc dobrze sytuację Dylaczy. W ciągu dwóch tygodni mężczyźni odbywają serię krótkich, ale bardzo częstych rozmów, których wynik jest dla Ciebie tajemnicą. Dylacza w końcu zaprasza Cię na jedną z nich, jak się okazuje – ostatnią. Udało im się wypracować kompromis, dzięki któremu Dylacza będzie mógł spędzać więcej czasu z Biegą, a także bardziej efektywnie pracować. Istota ludzka otrzyma część jego obowiązków, a w najbliższej przyszłości, czyli po zimie, Burchan dodatkowo przemyśli sposób podziału pracy w grupie zadaniowej. Słowem – wszystko układa się pomyślnie!

Jednak nie dla wszystkich. Niektóre osoby z grupy zadaniowej, przyzwyczajone do składania swoich kłopotów na barki Dylaczy, nie są zadowolone z utraty tej możliwości. Swoją frustrację przelewają wprost na grupę służebną, zmuszając podległych sobie ludzi do jeszcze cięższej, chociaż często mało sensownej pracy. Istota ludzka powoli odkrywa, że Krąg Tarbaganów ma poważny kłopot ze zrozumieniem, czym właściwie jest. To nieruchoma plama ludzi osiadłych pośrodku rzeszy migrujących bez ustanku mieszkańców stepu. Żyjąc u podnóży Uran Togoo, którego władcy służą, tutejsi mieszkańcy muszą stale szukać sobie zajęć. Tak, jakby brak znoejnej pracy odbierał im sens istnienia. Nawet Dylacza, tak przecież szczęśliwy z powodu wyrwania się z matni, w której tkwił, sprawia wrażenie przytłoczonego poczuciem winy, ponieważ pracuje mniej niż wcześniej. Istota ludzka żyła wcześniej w podobnym świecie, oderwanej od rzeczywistości Lapucie. Obecna „wyspa”, chociaż osadzona na ziemi, zdaje się równie odległa od spraw stepu i jego rzeczywistego życia, jak ta podniebna. Niemniej – teraz to Twoje miejsce na świecie. **(131)**

W ciągu paru tygodni udaje Ci się doprowadzić do spotkania z paroma osobami, które handlują „nadprogramowym” mięsem. Wiedzą, że istota ludzka współpracuje z Isegej i sprawiają wrażenie, jakby traktowali całą sprawę jako kolejne „dziwactwa” tej młodej kobiety.

Na wstępie zapewniają, że nic nie wiedzą, o żadnym handlowaniu mięsem, na stepie zwierzęta po prostu często giną. W tym roku wprawdzie „zły los” spotkał szczególnie wiele z nich, ale czasem tak po prostu bywa. Pech. A Ty, jak pożyczysz trochę w Kręgu Tarbaganów, to też „wszystko dobrze zrozumiesz”.

Wysłuchujesz spokojnie ich kłamstw, aby na koniec zaproponować im prosty układ. Trzeba ustalić jakiś sensowny limit bydła, które „znika” na stepie tak, żeby „wszyscy byli zadowoleni”. Do zimy zostało jeszcze trochę czasu, ale już teraz można odczuć poważny spadek temperatury. Wszystko więc wskazuje, że w tym roku będzie wyjątkowo ciężka. Po prostu przesadzili, zbyt dużo bydła „zaginięło” na stepie, Isegej jest bardzo zaniepokojona, bo przecież to jej odpowiedzialność. A mimo wszystko to Ty z nimi rozmawiasz. Niech to sobie dobrze przemyślą! Bo co może oznaczać fakt, że Ogotemmeli wyznaczył Ciebie, osobę znikąd, nową w Kręgu, a zatem bez krępujących ręce osobistych powiązań, do przyjrzenia się tej sprawie? Czy nie to, że chce ją szybko rozwiązać? Na razie spokojnie sobie rozmawiacie, warto trzymać się tej metody! Twoja argumentacja trafia im do przekonania, są gotowi na dogadanie się z Isegej tak, aby od wiosny zaczął obowiązywać nowy, zadowalający dla wszystkich układ. Może nawet tak się zdarzyć, że wkrótce uda się cudem odnaleźć błąkające się po okolicy, niewielkie stadko, które w ciągu ostatnich miesięcy powstało ze sztuk „zagnionych” na stepie. Cóż... Łatwo poszło, aż wierzyć się nie chce, że istota ludzka tak szybko odniosła sukces!

Jest tylko jeden problem – Isegej. Kiedy zdajesz jej relację ze swoich „negocjacji” jest jednocześnie bardzo zadowolona, jak i wzburzona. Wzburzona? O nie! Jest naprawdę wściekła! Nie interesują jej żadne układy, chce natychmiast iść do Ogotemmeliego, żeby wskazać winnych kradzieży bydła, a Ty masz to poświadczyć. Istota ludzka...

... nie chce brać w tym udziału. Jeśli sprawa kradzieży bydła jest na tyle prosta, że wystarczy wskazać wszystkim dobrze znane osoby za nią odpowiedzialne, to dlaczego wciąż stanowi to problem? O nie, tutaj muszą wchodzić w grę jakieś nieznane Ci czynniki, które nie pozwalają na łatwe rozwiązanie tego problemu. Nie chcesz mieć z tym nic wspólnego! Niech Isegej radzi sobie sama. To może okazać się korzystne dla Ciebie rozwiązanie tej sprawy. **(169)**

... chętnie przyłoży rękę do wymierzenia sprawiedliwości. Najwyraźniej sprawa kradzieży bydła jest bardzo prosta do rozwiązania, po prostu nikt nie chciał tego zrobić. Nikt poza Isegej, która nie mogła niestety znaleźć ani jednej sprawiedliwej osoby do pomocy. Do teraz!

Chętnie pomożesz tej dzielnej, uczciwej kobiecie! Nawet, jeśli może to wiązać się z kłopotami, które – być może – na siebie sprowadzisz. Kradzione mięso przecież nie znika w próżni, ktoś je nabywa, wielu ludziom na pewno zależy na zachowaniu status quo. (200)

199

### (Uzyskujesz Informację #28)

Ogotemmeli to człowiek, który wydaje się nagradzać przede wszystkim jedną cechę – posłuszeństwo. Dlatego to nie Mugdy – ktoś, kto w sekrecie samodzielnie stworzył od podstaw alfabet – zasługuje na nagrodę, lecz Ty. Istota ludzka, która podczas swojej krótkiej bytności w Kręgu Tarbaganów wykazała się tylko tym, że rozumie konieczność informowania Ogotemmeliego o wszystkim, co wydaje się podejrzane. Tak oto Mugdy zostaje wezwany na szczyt Uran Togoo, gdzie po krótkiej rozmowie wraca do swoich obowiązków. Niedługo później po Kręgu rozchodzi się wieść, szczerze powiedziawszy niezbyt kogokolwiek interesująca, że Mugdy opracował sposób utrwalania mowy za pomocą jakichś znaków, a Ogotemmeli wie o wszystkim. Nie jest wprawdzie powiedziane wprost, że to Ogotemmeli odpowiada za pomysł stworzenia alfabetu, ale myśl ta nasuwa się niejako samoistnie. Mugdy natomiast to po prostu zręczny wykonawca, za co oczywiście należy mu się uznanie. Nikt uznania mu nie okazuje, nikogo nie obchodzi pismo, a zbliżająca się wielkimi karkami zima wkrótce zupełnie zaciera w ludzkiej pamięci fakt powstania jakiegoś „systemu znaków”.

Sam Mugdy nie jest specjalnie zdziwiony, że istota ludzka na niego doniosła. Uważa to za normalne zachowanie nowej osoby w Kręgu, która bardzo potrzebuje się wykazać przed Ogotemmelim. Wasze relacje ulegają jednak ochłodzeniu. Szczególnie, że czasem korzystasz ze swojego nowego przywileju, dzięki któremu możesz co jakiś czas po prostu... nic nie robić. Mówisz, że danego dnia potrzebujesz wypocząć. I to wszystko! Możesz cieszyć się zupełnie wolnym czasem. Nie wiesz, na ile możesz sobie pozwolić ani jak długo będzie trwał ten stan, ale wolisz nie kusić losu. Szczególnie, że Mugdy jasno daje Ci do zrozumienia, że niezależnie od dobrej opinii, jaką może mieć o „kimś” Ogotemmeli, to absolutnie każdy musi pracować ze zdwojoną siłą kiedy zrobi się naprawdę zimno. Nie chodzi mu jednak o właściwą zimę. Ta,

kiedy już nawiedza step, jest tak sroga, że na żadne działania zaradcze nie ma już czasu. Krąg Tarbaganów wprawdzie zawsze wychodzi z niej obronną ręką, ale nie wszyscy ludzie dożywają wiosny. Warto o tym pamiętać. (131)

**200**

**(Uzyskujesz Informację #29)**

Isegej jest naprawdę wzruszona! Do tej pory nikomu tak naprawdę nie zależało na rozwiązaniu tej sprawy. Co bardziej zaradni korzystali z okazji do zdobycia dodatkowych zapasów na zimę, a reszta musiała zadowalać się korzystaniem z oficjalnie rozdawanych przydziałów ze wspólnej puli. Przez ostatnie lata owa pula coraz bardziej się zmniejszała, co skłaniało ludzi do „załatwiania” mięsa „innymi sposobami”, a to oczywiście jeszcze bardziej uszczupliło wspólne zapasy. W tym roku sprawy stoją wyjątkowo źle, złodzieje stali się nie-samowicie bezczelni, zima zapowiada się surowa jak nigdy, a poza Isegej nikt nie zdaje się dostrzegać narastającego problemu. Kobieta jest przy tym pewna, że Ogotemmeli na pewno szybko załatwiłby sprawę, gdyby tylko coś o niej wiedział. Ta młoda idealistka wierzy w wielkość Erlika Złotej Jurty i uważa, że cały Krąg Tarbaganów ma wyjątkowe szczęście, że może wspierać tego niezwykle człowieka. Jego uwaga skupia się przecież na całym stepie, żyje samotnie tam, w górze, na szczycie Uran Togoo i całymi dniami myśli o tym, jak zmieniać otaczający go świat na lepsze. To odpowiedzialne, ale wycieńczające działanie. Nic więc dziwnego, że nie ma sił, aby doglądać jeszcze spraw tutaj, „na dole”. Od tego jest grupa decyzyjna, ale należące do niej osoby niezbyt biorą sobie do serca odpowiedzialność, która na nich ciąży. Isegej wielokrotnie zgłaszała problemy z kradzieżą bydła zarówno Burchanowi, gospodarzowi całego Kręgu Tarbaganów, ten jednak wymagał od niej poświadczenia jeszcze przez kogoś „rzucanych oskarżeń”. Nikt się na to nie odważył, aż do teraz!

Tak oto, wkrótce wraz z rozpaloną entuzjazmem kobietą, stajesz przed obliczem Ogotemmeliego. Rozmowa jest krótka i, w Twoim odczuciu, przebiega w dosyć dziwnej atmosferze. Erlik Złotej Jurty nie wydaje się zaskoczony przedstawionymi mu „dowodami”. Co dziwne, doskonale zna też wszystkie wymienione przez Ciebie osoby, chociaż należą do grupy

służebnej i ich istnienie w ogóle nie powinno zaprzętać jego myśli. Jeśli natomiast zna ich powiązania z kradzieżą bydła, jak zresztą prawie każdy, to dlaczego nie zareagował wcześniej? Wszystko wyjaśnia się, gdy po krótkiej chwili namysłu Ogotemmeli oświadcza, iż źle się stało, że istota ludzka dała się wciągnąć w spiski knute przez Isegaj. Skoro kobieta nadal nie potrafi sobie poradzić ze znikającym na stepie bydłem, to albo jest skrajnie niekompetentna, albo sama ma coś z tym wspólnego. To wszystko, teraz możecie opuścić Złotą Jurtę.

To wszystko! W ciągu najbliższych dni obserwujesz jak na stok Uran Togoo, w biały dzień, wspinają się wskazani przez Ciebie złodzieje. Zostali wezwani przed oblicze Ogotemmeliego, co nie byłoby aż takie dziwne, gdyby nie fakt, że taszczą ze sobą jakieś pakunki. Jest ich naprawdę sporo! Co zawierają? Można się tego tylko domyślać. Tymczasem zdruzgotana Isegaj wypełnia swoje obowiązki czysto mechanicznie i na wpół świadomie, w związku z tym popełnia liczne błędy. Zaczynają krążyć plotki, że od wiosny ktoś inny zastąpi ją w grupie zadaniowej. O Tobie też zaczynają krążyć podobne plotki... **(131)**

## **201**

### **(Uzyskujesz Informację #28)**

Dosyć szybko udaje Ci się wypracować system – czy raczej, co będzie bliższe prawdy – jego zręby, który pozwala wyraźnie odciążyć Dylacę z pracy. Polega on na rozbijaniu każdego dużego zadania na szereg mniejszych, a następnie przydzielanie ich wybranym osobom. Zarówno podział zadań na mniejsze cele, jak i wybór ludzi to Twój obowiązek. Szybko udaje Ci się znaleźć w grupie służebnej zaradnych ludzi, którzy sprawnie wykonują otrzymane polecenia, za co nagradzasz ich towarem nader cennym w Kręgu Tarbaganów – wolnym czasem. Większą część dnia spędzasz w jurcie, gdzie regularnie odwiedza Cię Dylacza mówiąc o kolejnych rzeczach do załatwienia lub sprawdzenia. Ty zaś wysyłasz jednego z czekających wraz z Tobą ludzi, aby zajął się tym osobiście albo „dał znać komu trzeba”. Kilka innych osób obecnych w tym czasie w jurcie beczynnie czeka na swoje zlecenia, nie rzucając się nikomu w oczy tym nieróbstwem. W ten sposób dosyć szybko zawiązuje się nić połączeń, na polu tylko jawna, dzięki której Dylacza zyskuje sporo wolnego czasu, a istota ludzka jest postrze-

gana jako osoba, która – chociaż nowa w Kręgu Tarbaganów – zapowiada się na wpływową personę, z którą lepiej unikać zatargów. Późną jesienią dociera do Ciebie, że wiedziesz wygodne życie, które może wzbudzić zazdrość w niejednej osobie! Tak też się dzieje, o czym dowiadujesz się na skutek donosu, który ktoś złożył Burchanowi, gospodarzowi Kręgu Tarbaganów.

Ten jest jednak pod wrażeniem Twojej zaradności! Wprawdzie właściwie zamyka cały Twój „interes” i sytuacja Dylaczy wraca do punktu wyjścia – chociaż mężczyzna zaczyna uczyć się sztuki odmawiana – lecz nie jest zły. Obiecuje zapamiętać, że istota ludzka potrafi zadbać zarówno o siebie, jak i sprawy Kręgu. Tymczasem z wygodnego przesiadywania w jurcie całymi dniami musisz przestawić się na pracę na coraz mroźniejszym powietrzu.

**(131)**

**202**

**(Uzyskujesz Informację #28)**

Na szczęście jego twarz szybko się wypogadza. Z zadowoleniem przypomina, że to już drugi raz, kiedy istota ludzka zaskoczyła go posiadaną wiedzą. Po tym, jak usłyszał od Ciebie szczegółowy opis zasad rządzących społecznościami stepu obiecał sobie mieć na Ciebie oko. Ogotemmel nie wie, jaka historia kryje się za Twoim przybyciem do Kręgu Tarbaganów, ale jest pewien, że to coś więcej niż czysty przypadek i włóczęga bez celu. Ku radości Nelbej pozwala na waszą współpracę, zastrzegając przy tym, że na tym etapie oczekuje jedynie dokładnego planu działania i listy potrzebnych wam rzeczy, w tym roślin. Chce mieć pełną kontrolę nad całym procesem i, co wyraźnie zasmuca Nelbej, kategorycznie zabrania zbytecznego angażowania się w sprawę przed nastaniem wiosny. Na argument, że już teraz możecie zrobić coś, aby więcej ludzi przeżyło zimę, odpowiada niewzruszony:

– Każdej zimy ktoś umiera, taka jest naturalna kolej rzeczy.

Na tym kończy rozmowę z wami, możecie – a wręcz musicie – odejść. Chociaż właściwie nic się nie zmienia, widzisz, że Nelbej jest bardzo zadowolona z efektów spotkania. Udało się uzyskać wsparcie Ogotemmeliego, a w Kręgu Tarbaganów to jest najważniejsze. Na

Twoją uwagę, że mimo wszystko dobrze byłoby już teraz zadbać o słabsze osoby, które mogą nie przeżyć zimy – powtarza tylko uwagę Ogotemmeliego. Zimą na stepie się umiera. To naturalne. Coś Ci jednak podpowiada, że gdyby chodziło o życie Erlika Złotej Jurty czy też samej Nelbej to sprawy miałyby się zupełnie inaczej. Po zejściu ze zbocza Uran Togoo mijacie spieszącego gdzieś człowieka z grupy służebnej, który kaszle naprawdę paskudnie. Nelbej nie zwraca na niego uwagi, skupiona na opowiadaniu Ci jak wiele skutecznych mikstur leczniczych uda wam się w przyszłości stworzyć... **(131)**

## 203

Hargi nie naciska na istotę ludzką, prosi jednak, aby się zastanowiła nad źródłem swojego oporu. Wciąż wielu ludzi uznałoby możliwość wkroczenie na ścieżkę transu pod jego przewodnictwem jako niebywały zaszczyt. Dlaczego więc Ty się wahasz? Powód musi być ważki! Wprawdzie puszczasz mimo uszu przechwałki starca, chociaż zdaje się rzeczywiście jest dobrze znany na stepie, lecz mimo wszystko postanawiasz zastanowić się nad jego pytaniem. Dlaczego boisz się spojrzeć w głąb siebie? Twoja przeszłość jest, owszem, niezwykła, ale w gruncie rzeczy niezbyt wiele w istocie ludzkiej czegoś, co mogłaby określić mianem „siebie”. Baha Raki panował nad Tobą w sposób całkowity, ciałem, umysłem i wolą. Może właśnie tego się boisz, znalezienia „niczego”? A może to wszystko bzdury, a powód lęku jest inny? Tylko jaki? I czy rzeczywiście czegokolwiek się lękasz? Długo rozważasz tą kwestię, nim pewnego wieczora postanawiasz podzielić się swoimi wnioskami z Hargim. Istota ludzka mówi mu, że...



... jej przeszłość napawa ją lękiem. Doświadczyła tego, czego żaden z zamieszkujących step ludzi nie może nawet sobie wyobrazić. Jest gotowa do pewnego stopnia wprowadzić starego szamana w swoje sprawy. (192)

...jakikolwiek były powody jej lęku, teraz zniknęły albo po prostu nie chce o nich mówić. Jest gotowa na trans! To ucieszy starego szamana. (183)

...zachowa swoje sekrety dla siebie. Hargi nie zawsze musi postawić na swoim! Choć prawdopodobnie przywykły do posłuchu starzec nie będzie z tego powodu zadowolony. (143)

## 204

(Uzyskujesz Informację #27)

(Uzyskujesz Informację #84)

Nadchodząca zima nie daje wiele czasu na naukę pisma, szczególnie, że Mugdy tak naprawdę wciąż jeszcze dopracowuje swój alfabet. Niemniej prawie każdego wieczora zasiadacie przed księgą, w której mężczyzna zapisuje aktualnie prowadzone sprawy. Słuchając jego wyjaśnień, zaczynasz powoli rozumieć jego sposób widzenia świata, a także – przy okazji – ogrom absurdów życia w Kręgu Tarbaganów. Dopiero utrwalone na piśmie, aktualnie realizowane zadania odkrywają swój bezsens. Wiele wydanych różnym ludziom poleceń dubluje się, a niekiedy wręcz wyklucza. Grupa decyzyjna zazwyczaj po prostu przekazuje to, co rozkaże im Ogotemmeli, albo rzuca swoje luźne pomysły, których realizacja spoczywa na grupie zadaniowej. Stąd też płyną bezpośrednie rozkazy dla grupy służebnej, która ugina się – a wręcz załamuje pod ciężarem powierzonej jej pracy. Nie ma szans na wypełnienie wszystkich tych obowiązków!

Co ciekawe Mugdy, gdy zwracasz mu uwagę na te sprawy, nie wydaje się specjalnie zainteresowany zrozumieniem natury problemu. Ba! W ogóle go nie dostrzega. On po prostu zapisuje to, co ma być zrobione i co zrobione zostało. Jeśli udało się osiągnąć zamierzony cel, nawet absurdalny, uważa to za sukces. Twoje uwagi nie trafiają jednak w próżnię, mężczyzna zaczyna dostrzegać, że za jego zapiskami kryją się konkretne osoby. Ludzie, których zna. Ten, pozornie oczywisty, fakt wprawia go w takie osłupienie, że na jakiś czas przestaje

z Tobą konsultować swoje zapiski. Ostatecznie jednak wracacie do tego zwyczaju, lecz tym razem przyświeca mu nowy cel.

Mugdy uwielbia myśleć zadaniowo, a teraz gdy – dzięki Tobie – dostrzegł nowe „zadanie” – szczęście jednostek, zaczyna do niego wytrwale dążyć. Oczywiście nadal zależy mu głównie na mglistym „dobrostanie Kręgu Tarbaganów”, lecz zaczyna dostrzegać w nim jednostki, a nie ludzką masę. W miarę swoich możliwości stara się upraszczać i skracać drogę od wydania polecenia, do jego realizacji. Odkrywa przy tym, że cieszy się autentycznym posłuchem wśród ludzi. Z tygodnia na tydzień ogólna wydajność widocznie wzrasta, poprawiają się też nastroje, a szybko nadciągająca zima nie wywołuje tylu co zwykle obaw. Słowem – dobrze się dzieje!

Nie uchodzi to uwagi Ogotemmeliego, który wprawdzie nie docieka specjalnie, z jakiego powodu sprawy mają się lepiej, ale zauważa w tym Twoją zasługę. Mugdy również jest szczęśliwy, teraz w jego księgach wszystko wygląda jeszcze lepiej. A to najważniejsze, czyż nie? **(131)**

## 205

Zaczynasz ujawniać posiadaną wiedzę po prostu... pytając. Właściwie zadane pytanie potrafi więcej zdradzić o tym, co człowiek już wie niż długie popisy oratorskie. Nelbej szybko orientuje się, że zakres posiadanych przez Ciebie informacji dalece wykracza poza to, do czego można by dojść jedynie drogą obserwacji czy prostych eksperymentów. Wiele z tego, o czym beztrako jej opowiadasz stanowiło obiekt jej wieloletnich badań! Unikasz odpowiedzi wprost, skąd o tym wszystkim wiesz, sugerując jedynie, że kiedyś ktoś potężny trzymał Cię w niewoli. Kobieta szybko dochodzi do wniosku, że niezbyt interesuje ją Twoja przeszłość, zdecydowanie bardziej wolałaby skupić się na przyszłości. Dzięki Twojej pomocy mogłaby nareszcie przeprowadzić wiele spośród wymarzonych eksperymentów i stworzyć silne i skuteczne leki na wiele trapiących ludzi chorób. I to nie tylko w Kręgu Tarbaganów! Cały step może wiele skorzystać na waszej współpracy! Jest tylko jeden problem, a jego imię to Ogotemmeli. Erlik Złotej Jurty bardzo nie lubi, gdy ktoś wykazuje się inicjatywą i wykracza poza

przydzielony mu obszar pracy. Już dotychczasowe badania Nelbej bardzo go irytują i gdyby kiedyś nie uratowała mu życia, prawdopodobnie w ogóle nie mogłaby ich prowadzić. Dlatego musicie jak najszybciej spotkać się z Ogotemmelim i uzyskać jego zgodę na podjęcie wspólnych badań.

Mężczyzna znajduje dla was czas po prawie trzech tygodniach, zastrzegając przy tym, że oczekuje bardzo zwięzłego przedstawienia sprawy. Nelbej referuje więc krótko, że dzięki Twojej niespotykanej rozległej wiedzy może nareszcie zapewnić zdrowie całemu Kręgu Tarbaganów. Wystarczy, że będzie mogła wraz z Tobą przeprowadzić kilka eksperymentów i... Ogotemmeli przerywa jej w pół słowa, pytając:

- Czy te cudowne rezultaty, których się spodziewasz będą osiągnięte jeszcze przed zimą?
- Wiele z nich tak.
- Wiele, czyli nie wszystkie – Ogotemmeli uśmiecha się nieprzyjemnie.

**#15 – (202)**

**Brak #15 – [czytaj dalej](#):**

Zapewnij, że Twoja wiedza ma mocne podstawy i bardzo chcesz, żeby Twoja obecność w Kręgu Tarbaganów przyniosła wszystkim pożytek. **(190)**

Zaproponuj przeprowadzenie szybkich testów porównawczych kilku mocnych leków, tych używanych dotychczas i tych, które spreparujesz z Nelbej. **(179)**

**(Uzyskujesz Informację #32)**

Ogarnia Cię spokój, a zaraz po nim nadchodzi zrozumienie. Twoje przeszłe życie naprawdę dobiegło końca. Długa, martwa noc bez snów już nie powróci. Istota ludzka sama kształtuje swoją przyszłość, a każdy Twój wybór to nie krok przybliżający do jakiegoś konkretnego celu, lecz po prostu następna zwrotka opowieści. Opowieści o Tobie. Słowa szamana zaczynają tracić na znaczeniu, aż ich sens całkiem się dla Ciebie zatracą. Ważny jest jedynie ich rytm, tak jak rytm bębna i krążącej w Twoich żyłach krwi. Miarowe dudnienie, skupiające na sobie całą uwagę i wolę. Rozpływasz się w dźwięku do tego stopnia, że prawdziwym szokiem jest dla Ciebie nagła cisza. Nagła? Zaczyna już świtać! Wyczerpany Hargi leży rozciągnięty na wznak, zlany potem, bliski omdlenia i szczęśliwy jak dziecko. Dawno już nie miał okazji wpaść w tak długi trans!

Niestety, ten wysilek okazał się dla starca bardzo niebezpieczny. Przez najbliższe dni pomagasz mu dojść do siebie, wykorzystując ten czas również na rozmyślania o własnym losie. Trans pomógł Ci spojrzeć na otaczający Cię świat z zupełnie nowej perspektywy. Baha Raki władał Twoim życiem w sposób absolutny, a przebywanie w jego otoczeniu przypominało wędrówkę po z góry określonej ścieżce, z której nie można było zbroczyć. Obecnie okoliczności stwarzają dla Ciebie szansę samodzielnego podejmowania decyzji o sobie i kontrolowania – przynajmniej najbliższej – przyszłości. Hargi miał rację, trans pozwala „widzieć więcej”!

Szaman powoli dochodzi do siebie, obiecując przy tym, że za jakiś czas chętnie znów przygotuje dla Ciebie „lot”. Zdobywasz jego sympatię i cokolwiek by się działo, możesz na niego liczyć... Przynajmniej jeśli chodzi o „sprawy ducha”. W kwestii poprawy bytu materialnego, nie mówiąc już o szepnięciu dobrego słówka Ogotemmeliiemu, Hargi nie uważa za stosowne mieszać się do „Twoich spraw”. Cóż, mając zapewnione komfortowe warunki życia najwyraźniej naprawdę nie rozumie, co to znaczyć egzystować poza pozwalającym na beztroskie, duchowe poszukiwania przywilejem. **(131)**

Hargi przyznaje Ci rację. Czasem zmiany, szczególnie wprowadzane zbyt szybko, mogą zaburzyć obowiązujący porządek rzeczy, który wydaje się nienaruszalny. On sam przez lata służył ludziom jako szaman, prawdziwa ostoja tradycji. Czasem jednak warto pozwolić sobie zadać pytanie „Co, jeśli...?”. Co, jeśli nasze życie może wyglądać inaczej? Co, jeśli spróbujemy czegoś nowego? Co, jeśli przyszłość to nie tylko przetrwanie, ale również rozwój? Ogotemmeli pragnął zmian dla własnych korzyści, władzy i chwały – Hargi nie ma co do tego najmniejszych złudzeń i nie boi się o tym mówić otwarcie. Niemniej wiele z posunięć Erlika Złotej Jurty ostatecznie przysłużyło się dobru mieszkańców stepu, zjednoczyło ich. Nawet Krąg Tarbaganów, przy wszystkich swoich wadach, stanowi przy okazji pierwszy krok w stronę czegoś dotąd niewyobrażalnego – prawdziwie osiadłego życia. Nie jest to życie dla wszystkich, owszem, ale warto dać ludziom wybór. Hargi potrafi przekonywać, ale istota ludzka dostrzega, że to słowa starca prowadzącego dostatnie życie w ciepłej jurcie, podczas gdy tuż za jej progiem wykończeni ludzie krzątają się ze wszystkich sił podczas przygotowań do przeżycia kolejnej zimy. Istota ludzka ma wielkie szczęście, że trafiła pod opiekę wpływowego starca, lecz czy w związku z tym musisz zadośćuczynić jego niewypowiedzianej prośbie? Hargi wyraźnie oczekuje, że zgodzisz się z jego wizją świata, w którym nieliczni „predysponowani” do władzy mądrze kierują życiem reszty, niczym troskliwi pasterze. Właściwie to zdumiewające, że w tym człowieku siedzą niejako dwie różne osoby. Pierwszy to doświadczony szaman, który autentycznie przejmuje się wszystkimi powierzonymi mu ludzkimi niedolami, niezależnie od tego, jak błahe mogłyby się wydawać. Drugi to żyjący wygodnie starzec, który – podobnie jak Ogotemmeli – spogląda na świat z wygodnej perspektywy świetlanej przyszłości, chociaż on sam jest już na skraju drogi ledwie zaczynanej przez kolejne podległe jego władzy pokolenia.

Spędzasz wiele czasu w towarzystwie tego człowieka, wielokrotnie rozmawiacie na temat Ogotemmeliego i jego metod. Wiesz dobrze, co o tym wszystkim myślisz, ale Hargi nie zna Twoich myśli, za to bardzo pragnąłby w końcu poznać słowa. Jasną deklarację poglądów. To dla niego ważne, to pomaga mu porządkować w umyśle otaczający go świat. Prawdopodobnie wszędzie szuka potwierdzenia dla słuszności obranej w życiu drogi związania swojego losu z Uran Togoo i Ogotemmelim. Jeśli nie dasz mu tej satysfakcji, może nie być z tego zadowolony!

Przyznajesz, że Ogotemmeli to wielki lider, który jako Erlik Złotej Jurty w czasie swojego życia nieodwracalnie zmienił step i zjednoczył go. (156)

Nie chcesz wydawać sądów na temat tego, co wciąż trwa. Ogotemmeli żyje i oddziałuje na step, na ocenę jego działań przyjdzie jeszcze czas. I dokonają jej pokolenia, które nadejdą. Tylko one mają do tego prawo. (168)

## 208

Pewnego wieczoru po raz pierwszy zadajesz Bokam pytanie, jakimi uczuciami darzy ogień. Kobieta odpowiada z wrodzoną sobie serdecznością:

– Ciepłymi.

Oczywiście z czasem rozwija tę myśl, tłumacząc Ci że ogień pełni na stepie nader ważną funkcję. Nie tylko pozwala przetrwać, ale zbliża do siebie ludzi. Palenisko to serce każdej jurty, a dopiero zaproszenie gościa, aby dosiadł się do ognia na pewien czas czyni z niego domownika. Poza tym przy ogniu snuje się opowieści - o sobie, o innych, o tym co było. Bokam uwielbia ten życiodajny żywioł, ale przyznaje, że prawdziwą znawczynią płomieni jest leciwa Togo z grupy służebnej, którą wszyscy nazywają „Babką Ognia”. Staruszka wędruje od jurty do jurty zarówno słuchając opowieści, które ludzie chcą, aby były zapamiętane, jak również opowiadając niektóre z tych, jakie poznała ona lub jej poprzedniczki. Bokam wyobraża sobie, że kiedyś, za wiele lat, również będzie tak żyła. Na razie niestety nie może sobie na to pozwolić, musi wypełniać swoje obowiązki. Zwierza Ci się przy okazji, że boli ją traktowanie ognia jak towaru, czegoś co należy – w formie opału – zebrać, zliczyć i rozdysponować według z góry ustanowionych zasad. To odbiera mu „coś”, – nie potrafi Ci powiedzieć, o co dokładnie jej chodzi – co sprawia że płomień naprawdę „żyje”. Wraca też do opowieści o starej Togo, którą najwyraźniej jest zafascynowana.

Istota ludzka sugeruje, żeby Bokam już teraz zaczęła pobierać nauki u „Babki Ognia”, nawet jeśli miałyby to skomplikować jej życie. Ty możesz wyręczać ją w wielu obowiązkach, aby mogła znaleźć na to czas. **(161)**

Istota ludzka prosi, aby Bokam już teraz zaczęła zachowywać się jak „Babka Ognia”, ale w ograniczonym zakresie. Jeśli koniecznie chce komuś opowiadać o naturze ognia, niech tą osobą będziesz Ty. Oznacza to świadome odwrócenie się od spraw otaczającego Cię świata na rzecz poznania własnego wnętrza. **(191)**

## **209**

### **(Uzyskujesz Informację #83)**

Nelbej dziękuje Ci za tą radę zapewniając, że te słowa dały jej dużo do myślenia. Nie wiesz, czy tak jest w istocie, czy też jedynie uraczyła Cię grzecznością. Jeśli chodzi o realne zmiany w jej zachowaniu, to nie dostrzegasz żadnych. Czas płynie wartkim strumieniem, a bliskość zimy uwidacznia się na każdym kroku. Każdy świt przynosi kolejne ochłodzenie, ludzie stają się drażliwi, a Nelbej musi praktycznie codziennie opatrywać zranionych podczas wykonywania zbyt pośpiesznej pracy ludzi. Tudzież doglądać chorych, których dolegliwości wzmagający się bezlitośnie ziąb wyciąga z dotychczasowego stanu uśpienia. Istota ludzka często słyszy też ponure rozważania Nelbej dotyczące szacunkowego określenia możliwych strat. Tak to nazywa. Jest pewna, że wielu nie dożyje wiosny, musi jednak jako tako przewidywać, o ilu trupach tu mowa. Ogotemmeli oczekuje raportu na ten temat jeszcze przed pierwszym śniegiem.

Tym bardziej dziwi Cię, gdy pewnego dnia, zupełnie nagle, Nelbej oświadcza Ci:

– Pamiętam o twoich słowach. Zobacysz, to będzie ostatnia zima, podczas której będę leczyć sama. Chętnych do nauki nie zabraknie. Zobacysz!

Czy istotnie tak się stanie? Nawet jeśli, to na pewno nie prędko. Macie przecież tyle zadań do wykonania! Ale kiedyś, w najbliższej przyszłości... Nelbej to uparta, twarda sztuka. Jeśli coś sobie postanowi, będzie dążyć do realizacji tego planu. Ziarna Twoich słów padły na podatny grunt. Jaki wydadzą plon? Zobaczysz! **(131)**

**210**

Twoja śmiałość jest tak wielka, że Ogotemmeli wybucha śmiechem.

– Cenię sobie ambicję, bardzo cenię – mówi w końcu z szyderczym uśmiechem igrającym na wargach. – Ale tylko, jeśli podpierają ją umiejętności, a nie zwykła buta. Na razie nie znaczysz wiele, a właściwie tyle, co nic. Nie wiadomo, co potrafisz, skąd pochodzisz, a imię, którym się posługujesz, wygląda na niedbale zmyślane.

Nie odpowiadasz, czując, że Ogotemmeli waży w myślach wszelkie za i przeciw. Skoro nie odrzucił Twojej śmiałej propozycji od razu, to już sam ten fakt świadczy na Twoją korzyść. Stary ślepiec coś w Tobie dostrzegł!

**#6 lub #11 – (226)**

**Brak – (211)**



**211**

**(Uzyskujesz Informację #38)**

– Dostaniesz swoją szansę – oznajmia w końcu. – Oczywiście nie w grupie decyzyjnej! Możesz tam trafić, jeśli wykażesz się w grupie zadaniowej. Pokaż mi, że stoi za tobą coś więcej niż arogancja, a pozwolę ci wspiąć się wyżej niż innym w twojej sytuacji. Co kilkanaście lat trafi mi się ktoś, kto okazuje się być wartościowym człowiekiem. Takich nagradzam. Może tym razem będziesz to ty. A teraz odejdz!

Tak też czynisz. **(130)**

**212**

Powiedzieć, że Burchan jest niezwykle zaskoczony tym, że istota ludzka potrafi czytać, to nic nie powiedzieć. Oczywiście mężczyzna nie wierzy Ci i wielokrotnie testuje Twoje umiejętności, nim w końcu decyduje się zaakceptować to, co niemożliwe – naprawdę rozumiesz „sekretny język”, którym tak bardzo szyci się Ogotemmeli. Erlik Złotej Jurty twierdzi, że sam go wymyślił, a Burchan, czy też ktokolwiek inny, kto zajmowałby stanowisko gospodarza Kręgu Tarbaganów, jest jedyną osobą, która otrzymała łaskę poznania tego sekretu. Jak widać – nie jest to prawdą. Burchan stwierdza, że musisz natychmiast stanąć przed obliczem Ogotemmeliego. Tak też się dzieje, istota ludzka, samotnie, ponownie trafia do Złotej Jurty, gdzie poinformowany już o wszystkim Ogotemmeli, wyraźnie niespokojny, zaczyna Cię przepytывать. W ogóle nie interesuje go to, kto nauczył Cię czytać. Z jakiegoś powodu sprawia wrażenie, że zna odpowiedź na to pytanie. Próbuje w zawołany sposób odwoływać się do jakichś „osób”, które zna on i Ty, a także podpytuje Cię o „sprawy na północy”. Widząc jednak, że nic z tego nie rozumiesz, albo – w jego mniemaniu – nie chcesz podzielić się posiadanymi informacjami, pyta wprost:

– Czy przysłał cię lud jeziora? Czy zmieniły się warunki... porozumienia? – po chwili wahania dodaje ostrożnie: – I’a Dagon?

Odpowiadasz:

– I’a Hydra! – odpierasz wiedząc, że „I’a Dagon! I’a Hydra!” to jedno z tradycyjnych pozdrowień dawnych kultystów Przedwiecznych. **(243)**

– Wybacz, nie rozumiem. Nie wiem, o kogo mnie pytasz. **(216)**

## 213

Alba wysłuchuje Twoich racji i... przeprasza Cię. Istota ludzka należy do grupy decyzyjnej z woli Ogotemmeliego, ten zaś nie przysłał Cię tutaj w charakterze osoby służebnej. Masz swoje prawa i słusznie, że domagasz się ich respektowania. Niemniej Alba, pomimo pozytywnej reakcji na Twoje zarzuty, niespecjalnie wie, na jakich warunkach powinna funkcjonować wasza współpraca. Ewidentnie nie czuje się komfortowo w sytuacji, której w pełni nie kontroluje. W jego sztywnym planie dnia Twoja obecność stanowi spore novum, a zarazem wyzwanie. Zauważasz, że Alba próbuje wpisać Cię w swój plan dnia, co skutkuje na przykład tym, że rozmawia z Tobą w ściśle określonych warunkach – zawsze staje w tym samym miejscu jurty – a także porach. Próbuje omawiać z Tobą sprawy zaopatrzenia, ale wygląda to bardziej na składanie raportów niż rozmowę czy konsultacje. Ty ze swej strony nie możesz podejmować żadnych poważnych decyzji, zatem po wysłuchaniu tego, co ma do powiedzenia Alba... Słuchasz dalej tego, w jaki sposób mężczyzna chce rozwiązać daną sytuację. Fakt, że istota ludzka mogłaby wyrazić swoją opinię w jakiejś sprawie, najwyraźniej nie jest brany pod uwagę.

Ta forma „współpracy” jest boleśnie jałowa, widzisz to Ty, zaczyna też dostrzegać Alba. Mężczyzna jako pierwszy postanawia coś z tym zrobić, pyta więc istotę ludzką, jak właściwie wyobrażasz sobie waszą współpracę?

Najlepiej będzie, jeśli Alba powierzy Ci jakiś wycinek swoich obowiązków, pozwoli wybrać posłańców do zbierania informacji i ogólnie pozwoli działać samodzielnie. Wasze drogi będą biegły obok siebie i nie przecinały się zbyt często. Minusem tego rozwiązania będzie to, że zupełnie stracisz szansę na bliższe poznanie tego człowieka. O ile w ogóle stanowi to dla Ciebie problem. **(257)**

Istota ludzka woli pomagać Albie w sposób, który ten uzna za stosowny, a zarazem nie sprwadzający Cię do roli nazbyt służebnej. Postanawiasz poznać bliżej tego człowieka, do tego zaś potrzebujesz spędzać z nim czas. Nawet, jeśli z początku nie będą to całkiem „normalne” kontakty. Alba to człowiek, który stawia wokół siebie mnóstwo granic. Może inaczej nie potrafi się porozumiewać? Nie wiesz tego, a chcesz się dowiedzieć! **(219)**

## 214

Istota ludzka przedziera się przez zastępy otumanionej masy ludzkiej i opuszcza jurte, wpadając wprost w objęcia ciemności i mrozu. Pokonanie tej niewidzialnej zasłony przenosi Cię do zupełnie innego, spokojnego świata. Jak najprędzej oddalasz się od jurty, w której odbywa się rytuał, z każdym krokiem czując, jak w pełni odzyskujesz kontrolę nad swoimi emocjami. Istota ludzka tej nocy zasypia szybko i głęboko, uciekając od wyzwań rzeczywistości do bezpiecznej krainy nieświadomości.

Świt przynosi nowe wyzwania. Doch jest kompletnie wyczerpany, istota ludzka musi całkowicie poświęcić się opiece nad szamanem, który balansuje na granicy życia i śmierci. Wczorajszy wysiłek wydrenował jego siły życiowe, ale to nie koniec problemów, z którymi musi się zmierzyć. Ofiarowanie konia okazuje się aktem jeśli nie otwartego buntu, to co najmniej jawnym sprzeciwem wobec woli Ogotemmeliego. Na konsekwencje nie trzeba długo czekać.

Kiedy pogrążony w malignie Doch ślizga się jeszcze na granicy rzeczywistości, ledwie zdając sobie sprawę, kim jest i gdzie się znajduje, Burchan już przystępuje do działania. Swoją uwagę skupia jednak nie na szamanie, lecz na Tobie. Tłumaczy istocie ludzkiej, że podstęp Docha bardzo rozgniewał Ogotemmeliego, który już dawno wyraźnie zakazał mu składania krwawych ofiar z – bezcennych na stepie – koni. Szaman obiecał też nie przyjąć takiej ofiary z rąk innych ludzi należących do Kręgu Tarbaganów, ani tych z grupy służebnej, ani zadaniowej. Nie wspomniał jednak o grupie decyzyjnej, na co nikt nie zwrócił wówczas uwagi. Fakt, że to istota ludzka przyprowadziła mu zwierzę ofiarne oznacza, teoretycznie, że Doch nie złamał danego słowa. Jednocześnie faktem jest również to, że świadomie zakpił z woli Ogotemmeliego. Burchan rozumie, że istota ludzka została wykorzystana w intrydze, której nie rozumiała i daje Ci szansę na „odkupienie win”. Żeby z niej skorzystać... nie musisz nic robić. Dosłownie! Przestań opiekować się Dochem. Niech los zdecyduje, czy uda mu się przeżyć. W zamian za to czeka Cię intratny przydział pracy u boku Burchana. Istocie ludzkiej niczego nie zabraknie tej zimy! Wystarczy, że podejmiesz „właściwą” decyzję. Czy wiesz, o którą chodzi?

Oczywiście! Niech intrygant Doch sam sobie radzi. Słuchasz Burchana i oczekujesz obiecanych korzyści materialnych. **(276)**

Naturalnie! Nie zostawisz na pastwę losu walczącego o życie szamana, nawet jeśli nie był z Tobą do końca szczery. Akceptujesz możliwe konsekwencje tej decyzji, a zatem znaczące pogorszenie się Twojego poziomu życia. **(262)**

**215**

**(Uzyskujesz Informację #94)**

Parokrotnie spierasz się z Burchanem, który wyraźnie traktuje Twoje zarzuty z pobłażaniem. Pewnego razu klóćcie się na oczach pozostałych osób z grupy decyzyjnej. Awantury są tu na porządku dziennym, lecz pierwszy raz istota ludzka bierze udział w takiej utarczce, dlatego wszyscy Ci się przyglądają.

Tymczasem Burchan tłumaczy Ci jak bardzo, jego zdaniem, się mylisz. Uważa, że niski, ale stabilny poziom życia jest lepszy niż niepewność jutra, jaka wiąże się z dążeniem do zmian. Frazesy o lepszym życiu dobrze brzmią, ale jak wszystkie słowa – nie mają smaku. W przeciwieństwie do codziennie wydawanych racji żywnościowych. Przecież wszyscy ludzie w Kręgu Tarbaganów nie są ani zabijani, ani nawet regularnie bici. Każdy ma wyznaczone miejsce i jeśli nie zabraknie mu ambicji i szczęścia, to może nawet spróbować polepszyć swój los. Zresztą niech istota ludzka spojrzy na siebie: dostała niezwykle szansę od losu, może przebywać w jurcie grupy decyzyjnej, w parę miesięcy zaszła dalej niż niektórzy przez całe życie. Stało się tak, ponieważ takie było życzenie Ogotemmeliego. Jeśli ktoś sprzeciwia się porządkom, które panują w tym miejscu, to tak, jakby sprzeciwiał się samemu Erlikowi Złotej Jurty. Rozumiesz?

Istota ludzka rozumie. Czy zatem teraz nadal masz ochotę narzekać na tutajsze porządki?

– Tak – odpowiadasz.

Burchan uśmiecha się nieprzyjemnie i kończy rozmowę. Nazajutrz istota ludzka zostaje poinformowana, że decyzją Ogotemmeliego, po konsultacji z Burchanem, zostaje skierowana do grupy służebnej. Szybko odkrywasz, że głodowe racje i praca wymagająca, często zupełnie niepotrzebnie, przebywania na mrozie sprawia, iż ciężko jest myśleć o czymkolwiek innym niż ciepła strawa i nagrzana jurta. Najwyraźniej odpowiedzią na pytanie „Czy może być lepiej?” jest tutaj zademonstrowanie, że zawsze może być gorzej i należy cieszyć się z tego, co się ma. Przypomina Ci to opowieści, które snuł niekiedy Baha Raki. Najwyraźniej stary świat, świat ludzi, wyglądał bardzo podobnie. **(289)**

## 216

Ogotemmeli zadaje Ci jeszcze kilka dziwnych, pozornie bezsensownych pytań. Jeśli to jakiś rodzaj sekretnego kodu, to nie jesteś w stanie go rozgryźć. Do takiego samego wniosku dochodzi też Erlik Złotej Jurty, który z zadowoleniem stwierdza:

– O niczym nie masz pojęcia. Prawdopodobnie Burchan wspomniał ci, że wymyśliłem język i pismo, którym się z nim porozumiewam. Musiał mnie źle zrozumieć, tyle już lat minęło od kiedy nauczyłem go tego sekretu. To... dawna mowa, bezużyteczna na co dzień, ale przydatna do zapisania pewnych poleceń, do których trzeba wracać co zimę. Nie wiem, kto nauczył cię jej odczytu, ale musiała to być osoba bardzo nierozważna. Takie sprawy powinny pozostawać ukryte przed... zwykłymi ludźmi.

Ostatnie słowa Ogotemmeliego wypowiada z taką pogardą, że gdyby starzec widział, to istota ludzka zostałaby obrzucona naprawdę nieprzyjaznym spojrzeniem. Wracasz do Burchana, który otrzymuje wyraźny zakaz pokazywania Ci jakichkolwiek zapisków, które do tej pory otrzymał. Domyślasz się tylko, że mogą one zawierać polecenia, o istnieniu których lepiej, żeby wiedziało jak najmniej osób. Podobno „w przyszłości” Twoja umiejętność może być przydatna, na razie Burchan nie wraca do tego tematu. Pomagasz mu w jego pracy, chociaż szczerze powiedziawszy, Twoje zadania ograniczają się głównie do przekazywania i odbierania prostych sprawozdań. To lekka, chociaż wymagająca dobrej pamięci praca. W porównaniu do innych, istota ludzka nie ma na co narzekać. Zima jest wprawdzie bardzo ciężka, ale już sam fakt należenia do grupy decyzyjnej sprawia, że jej skutki nie odbijają się na Tobie aż tak bardzo. Może jakoś to będzie... (289)

## 217

Do tej pory przeszłość istoty ludzkiej nie wzbudziła przesadnego zainteresowania, ot kolejna, błakająca się po stepie osoba, którą przyjęto do Kręgu Tarbaganów. Zawsze to dodatkowa para rąk do pracy! I gęba do wykarmienia... Dlatego warto mimo wszystko czymś się wykazać. Nie chcesz zdradzić się z mogącą wzbudzać niechciane zainteresowanie i uzasadnione podejrzenia umiejętnością czytania. Dobrze! Tylko co w zamian? Burchan to najważniejsza po Ogotemmelim postać w całym Kręgu, warto by mimo wszystko czymś mu zaimponować. Pomagając mu w pracy dostrzegasz, że wykorzystuje jeszcze jedną, dosyć rzadko spotykaną na stepie umiejętność. Potrafi całkiem sprawnie liczyć. A wiesz to, ponieważ często robi to półgłosem. Stąd też istota ludzka pojmuje, jak w przypadku czytania, że

nie obce są jej podstawy matematyki. Skąd bierze się cała ta wiedza, której coraz to nowe pokłady znajdujesz w zakamarkach swojego umysłu? Nie wiesz tego, ale coś Ci podpowiada, że musi to mieć jakiś związek z czymś, w czym maczał palce Baha Raki.

Tak oto ponownie stajesz przed dylematem, czy zdradzić się z umiejętnością sprawnego liczenia? Nie jest ona tak niezwykła jak czytanie, ale dosyć rzadko spotykana na poziomie wyższym niż naprawdę proste kalkulacje. Jaka jest Twoja decyzja?

Zdradzasz Burchanowi, że potrafisz sprawnie liczyć. **(277)**

Wolisz nie zwracać na siebie niepotrzebnej uwagi. **(260)**

## 218

Akene od lat poświęca swój czas na słuchanie strapiień innych ludzi, nie więc dziwnego, że natychmiast potrafi dostrzec, gdy ktoś ugina się pod jarzmem własnych myśli. Wie, że istotę ludzką coś dręczy, tak samo jak wie, że tylko od Ciebie zależeć będzie kiedy – i czy w ogóle – postanowisz otworzyć się przed nią. Gdy do tego dochodzi, taktownie daje Ci do zrozumienia, że jurta grupy decyzyjnej nie jest miejsce na takie rozmowy. Prowadzi Cię zatem do innej, bardzo małej i zamieszkałej przez sędziwą, niesłyszącą staruszkę. To matka Akene. Tutaj, jak tłumaczy Ci Biała Matka, odbywają się jej rozmowy z kobietami, którym szalenie zależy na dyskrecji. Tutaj, jeśli chcesz, możesz otworzyć swój umysł i serce. Czy jesteś na to gotowa, istotę ludzką?

Tak. W pełni! Opowiadam o tym, skąd pochodzę, o dziwnym, podniebnym więzieniu, jakim była Laputa, jak traktował mnie Baha Raki... Wszystko. (221)

Niemal. Nie zdradzam sekretów mojej przeszłości, ale opowiadam szczerze o moich uczuciach, o tym, jak w Kręgu Tarbaganów zaczęło się moje nowe, prawdziwe życie. (252)

## 219

Podczas gdy zima staje się coraz mroźniejsza, a lodowate wichry chłoszczą bezlitośnie step, Twoje relacje z Albą zaczynają się ocieplać. Okazuje się, że jest to człowiek, który lubi – bądź też potrzebuje – poruszać się w obrębie wypracowanych schematów zachowań. Planuje zawsze na kilka dni do przodu, nie lubi niespodziewanych sytuacji, odstępstw od utartych reguł, a także ludzi, którzy nie działają „logicznie” – to jego ulubione słowo. Jego pozorne odrętwienie i rezygnacja okazuje się strategią przetrwania, Alba bardzo nie lubi angażować emocji w sprawy związane z wykonywanymi obowiązkami. Wyraźnie odcina sprawy Kręgu od prywatnego życia, które to koncentruje się wokół jego pasji – wyplatania makatek. Jest w tym naprawdę dobry, a swoje dzieła regularnie rozdaje różnym, często przypadkowym ludziom, którzy akurat pojawią się w jurcie grupy decyzyjnej. Sam niezbyt lubi wychodzić, tłumacząc się niechęcią przebywania na „nieznanych przestrzeniach”. O ile wiesz, urodził się w Kręgu Tarbaganów, więc uznawanie tego obszaru za „nieznany” może dziwić. Chyba, że – jak podejrzewasz – w jego rozumieniu „nieznany” znaczy tyle co „nieprzyjazny”. Jeśli chodzi o waszą współpracę, to przebiega całkiem zgodnie, chociaż istota ludzka głównie służy pomocą w zapamiętywaniu liczb z raportów. Alba traktuje Cię, na tyle na ile potrafi to wyrazić, przyjaźnie i sprawia wrażenia zadowolonego, gdy rozmawiacie na tematy inne niż wasze obowiązki. Istota ludzka dostała też niewielką makatkę z motywem uciekającego przed czymś tarbagana.



Jednego tematu Alba jednak nigdy z Tobą nie porusza. Jest nim jego stosunek do Chośedam, którą – jak zauważasz – codziennie bacznie obserwuje, gdy kobieta nie jest tego świadoma. Jest w jego zachowaniu coś niemal obsesyjnego. A może to tylko Twoje wrażenie? I czy w ogóle interesuje Cię kwestia zagmatwanej relacji łączącej tych dwoje ludzi?

Tak. Istota ludzka będzie chciała skłonić Albę do zwierzeń na temat Chośedam. Nawet, jeśli napotka jego opór w tej materii. **(231)**

Nie. Istota ludzka nie chce prorokować Alby do rozdrapywania starych ran emocjonalnych, uważasz że to może nie być dla niego zdrowe. **(287)**

## 220

Szybko odkrywasz, że nie tylko w Twoim odczuciu co najmniej dziwny jest fakt, iż ktoś z grupy decyzyjnej para się zajęciem kojarzonym bardziej z grupą służebną, względnie zadaniową. Wielu zastanawia się, o co w tym wszystkim chodzi? Pytają Cię, czy dopiero kandydujesz do grupy decyzyjnej. Gdy słyszą, że już do niej należysz, są jeszcze bardziej zdziwieni. I podejrzliwi. Ktoś rozpuszcza plotkę, że istota ludzka zajmuje się szpiegowaniem innych, a Twoja „praca” jest dodatkową formą kontroli, którą wymyślił Burchan, a może i sam Ogotemmeli. Nie przysparza Ci to sympatii, jednak z drugiej strony sprawia, że otacza Cię aura jeśli nie grozy, to na pewno bojaźliwego respektu.

Zbierane przez Ciebie informacje zazwyczaj wyraźnie pokazują, że albo czegoś brakuje, albo ktoś zrobił coś nie tak. Krąg Tarbaganów, pomimo ścisłych procedur dotyczących większości aspektów życia jego mieszkańców, sprawia wrażenia zarządzanego chaotycznie. Zupełnie, jakby osoby odpowiedzialne za decyzje rzadko opuszczały swoją jurtdę i kierowały się głównie otrzymanyymi z drugiej ręki informacjami... Stałe krążenie pomiędzy jurtdą grupy decyzyjnej a „światem zewnętrznym” bardzo szybko pokazuje Ci, jak bardzo oderwani są od rzeczywistości ci, których zadaniem jest jej kreowanie. Tymczasem im sroższa staje się zima, tym bardziej widoczne jest, jak bardzo różni się świat, do którego należysz, od reszty Kręgu. Dobry tego przykład stanowi kwestii racji żywnościowych. Zarówno Ogotemmeli, jak i grupa decyzyjna, a więc i Ty, nie musi się przejmować codziennym wystawianiem na mrozie

w celu odebrania swojego przydziału. Ktoś go wam donosi. Oczywiście to udogodnienie, a także wiele innych, w teorii ma na celu odciążenie osób decyzyjnych z czasochłonnych obowiązków, dzięki czemu mogą one w pełni poświęcać się dla dobra Kręgu Tarbaganów. Sterować jego rozwojem, dbać o dobrobyt ludzi, zarządzać, decydować... Rządzić. Cóż, Ty nie rządzisz, biegasz tylko w tę i nazad zbierając dla Alby coraz bardziej rozpaczliwe w swym tonie raporty dotyczące tego, jak się mają sprawy zaopatrzenia. Wielu ludzi zaczyna, nie bacząc już na to, że istota ludzka formalnie należy do grupy decyzyjnej, narzekać na swój zły los. Czy chcesz wdawać się w takie dyskusje?

Tak. Istota ludzka zachęca ludzi do głośnego wyrażania swojego niezadowolenia i przekazuje te opinie bez wskazywania, skąd pochodzą do wiadomości reszty grupy decyzyjnej. Niech ci ludzie wiedzą, co NAPRAWDĘ dzieje się poza bezpieczną przestrzenią ich jurty. **(268)**

Nie. Zima to ciężki czas na stepie, teraz najważniejsze jest przetrwanie. Na wyciąganie wniosków, dyskusje i próby zmiany sytuacji przyjdzie czas wraz z pierwszym wzrostem temperatury. Poza tym istota ludzka nie czuje się jeszcze w pełni kompetentna, aby ingerować w sprawy Kręgu Tarbaganów, żyjesz tu dopiero od kilku miesięcy. **(237)**

**221**

**(Uzyskujesz Informację #99)**

Jeśli Biała Matka była pewna, że podczas swojej wieloletniej służby słyszała już „wszystko”, to dziś jest dzień, w którym przyjdzie jej zweryfikować to twierdzenie. Twoja opowieść zupełnie ją zaskakuje, widzisz to wyraźnie. Niemniej dostrzegasz też, że kobieta nie próbuje, nawet bardzo delikatnie, sugerować, iż istota ludzka może mówić nieprawdę. Nie nawiązuje do wybujałej wyobraźni, szaleństwa, a tym bardziej zabawy jej kosztem. Nie jesteś w stanie stwierdzić, czy uwierzyła we wszystko, co od Ciebie usłyszała, lecz z całą

pewnością Akene bardzo przejęła się Twoim losem. Jej słowa niosą pociechę, a przy tym nie wypełniają ich fałszywe obietnice „lepszego jutra”. Biała Matka nie może – i nie chce – zapewnić Cię, że odtąd wszystko będzie „w porządku”. Obiecuje za to wspierać Cię zawsze, kiedy będziesz tego potrzebować.

W ten sposób zaczynają się wasze regularne spotkania, podczas których zwierzasz się Akene z trapiących Cię trosk, zarówno w związku z dawnym życiem, jak i bieżącymi wyzwaniami, jakie stawia przed Tobą – i wszystkimi – coraz ostrzejsza zima. Baha Raki sprawił, że istota ludzka od zarania swego istnienia wiedziała, że słowa potrafią ranić. Dzięki „Białej Matce” wiesz już, że potrafią też leczyć. **(289)**

## 222

Chośedam chętnie przyjmuje Twoją pomoc, ostrzega jednak, żeby istota ludzka „znała swoje miejsce” i nie próbowała podejmować żadnych wiążących decyzji za nią, ani w jej imieniu. To samo tyczy się składania oficjalnych wniosków na forum grupy decyzyjnej. Poza tym właściwie przekazuje Ci swoje obowiązki, co ma charakter czysto nominalny, bo i tak większość z nich wypełnia Burchan. Ten zaś niezbyt chętnie godzi się z tym, że zaczynasz się do nich wtrącać. Niemniej oficjalnie to Chośedam, z woli Ogotemmeliego, zajmuje się sprawami żywności, a zatem Ty, jako osoba która jej pomaga, masz pełne prawo do „wtrącania się”. Co z tego wszystkiego wynika?

Szybko odkrywasz, że zapasów żywności macie całkiem sporo, chociaż oczywiście wszystko zależy od tego, jak ciężka i długa będzie stepowa zima, która na dobrą sprawę dopiero się zaczęła. Problem leży natomiast w systemie codziennego wydawania racji, który wymusza na ludziach wystawanie w długich kolejkach. Problem oczywiście nie dotyczy Ogotemmeliego, a także was, ponieważ dostawami zapasów zarówno do Złotej Jurty, jak i waszej siedziby zajmują się wyznaczone osoby. Niemniej pozostali mieszkańcy Kręgu Tarbaganów tracą mnóstwo czasu wystając na mrozie. Przy okazji ryzykując przy tym zachorowaniem. Dlaczego nie można tego rozwiązać inaczej? Na przykład wydając zapasy na kilka dni z góry i to nie wszystkim naraz, a wyznaczonym na dany dzień grupom. Dzięki takiemu

rozwiązaniu wszyscy i tak mieliby zapewnione posiłki, a przy okazji czas oczekiwania na ich wydanie znacznie by się skrócił. Wspominasz o tym Chośedam, która kwituje to pogardliwym parsknięciem i słowami:

– Proponuję to co roku. Odpowiedź jest zawsze tak samo bezmyślna i złośliwa: nie. Podobno codzienne wydawanie racji pozwala na lepszą kontrolę zasobów i oszczędności z myślą o możliwych atakach szczególnie silnych mrozów. Rzeczywiście pomaga to w kontrolowaniu, ale ludzi. Dzięki temu Ogotemmeli trzyma ich na jeszcze krótszym sznurze. Zapomnij o tym.

Czy tego właśnie chcesz?

Tak, istota ludzka nie porusza więcej tego tematu. **(249)**

Nie. Składasz Burchanowi propozycję zmiany sposobu wydawania żywności, którą od dawna forsuje Chośedam. Jako własną inicjatywę. **(258)**

## **223**

Nie wiesz, czy jakiegokolwiek namowy, groźby i obietnice Ogotemmeliego byłyby równie skuteczne w przekonaniu Cię do podjęcia się szpiegowania Burchana jak jego własna postawa. Skoro jest tak bardzo pewien, że istota ludzka działa na jego niekorzyść, a przy tym nie ma nic przeciwko przebywaniu w Twoim towarzystwie, to niech jego paranoicznym urojeniom stanie się zadość! Zaczyniesz donosić! Tylko... jak? Ciężko jest przeoczyć osobę, która bez potrzeby, a tym bardziej bez wezwania ruszyłaby ku szczytowi Uran Togoo. Zresztą Ogotemmeli nigdy nie przyjąłby takiego nieproszonego gościa. Aby zrealizować swój plan istota ludzka zaczyna po prostu... obserwować.

W ciężkie, zimowe miesiące najtrudniej żyje się ludziom z grupy służebnej. Nietrudno więc zauważyć wśród nich osoby dobrze odżywione, stale kręcące się bez wyraźnej potrzeby blisko jurty zajmowanej przez grupę decyzyjną. Najczęściej rozmawia z nimi Chośedam, niezbyt się z tym kryjąc, chociaż wyraźnie konkuruje z nią Doch. Bez trudu udaje Ci się odkryć tożsamość tych ludzi, a nawet nawiązać z nimi kontakt. Okazuje się jednak, że to jedynie posłańcy, którzy zbierają w całym Kręgu informacje dla kogoś, kto przekazuje je bezpośrednio Ogotemmeliemu. Osobą tą okazuje się Kalir, myśliwy z grupy służebnej, który żyje tak, jakby żadne prawa go nie dotyczyły i często po prostu wspina się na szczyt Uran Togoo. Istota ludzka, uzbrojona w tę wiedzę, może zadać pierwszy cios Burchanowi. A może wolisz użyć tego „oreża” w inny sposób? Jaka jest Twoja wola?

Zaczynasz donosić na Burchana bezpośrednio Kalirowi. **(245)**

Ostrzegasz Burchana, że jest pod stałą obserwacją, ale Ty nie przykładasz do niej ręki. **(251)**

## **224**

### **(Uzyskujesz Informację #102)**

Hargi miał rację, wytypowani przez Ciebie – a raczej Burchana – ludzie, to grupka potulnych, wyraźnie onieśmielonych doznanych zaszczytem mężczyzn z grupy służebnej. Zarówno Hargi, jak i Doch uważają, że tylko prawdziwe powołanie może gwarantować skuteczność odprawianych przez szamana rytuałów, w innym wypadku będzie to po prostu zwykłe przedstawienie. Ponieważ nowy szaman, czy też szamani, muszą przejąć swoje obowiązki już na wiosnę, ich szkolenie będzie raczej pobieżne. Tradycja nakazuje, aby każdy inicjowany samodzielnie wykonał swój rytualny ptasi strój od podstaw, lecz w tym przypadku tak się nie stanie. Wszyscy wytypowani mężczyźni są z postury bardzo podobni do Docha, zapewne nie będzie problemu, aby każdy z nich mógł korzystać z dotychczasowego stroju. Zauważasz, że Hargi ciężko znosi to radykalne odejście od tradycji, chociaż z jego ust nie pada ani jedno słowo skargi. Skoro Burchan – a raczej sterujący nim Ogotemmeli – pragnie mieć kilku słabo

wyszkolonych, za to łatwych do zastąpienia „szamanów”, to tak musi się stać. Krąg Tarbaganów po raz kolejny pokazuje, jak bardzo różni się od innych Kręgów. Koniec końców nie przynależy do stepu, lecz stanowi własność Ogotemmeliego. Ten zaś postanowił dobitnie o tym przypomnieć.

Wszystko to nie wpływa jednak bezpośrednio na istotę ludzką. Ponieważ Doch nie chce mieć z Tobą absolutnie nic wspólnego, Burchan łaskawie godzi się na zmianę zakresu Twoich obowiązków. Od tej pory krążysz pomiędzy Hargim a pobierającymi u niego nauki ludźmi, przekazując polecenia starego szamana, głównie dotyczące czasu i miejsca najbliższego treningu. Na własnej skórze odczuwając mroźną potęgę coraz ostrzejszej zimy, wypełniasz swoje obowiązki. To wszystko. [\(289\)](#)

**225**

### **(Uzyskujesz Informację #42)**

Ogotemmeli traktuje Twoje poparcie jako coś tak oczywistego, że nie wymaga żadnego komentarza. Ani nagrody. Dla niego fakt, że ktoś popiera jego decyzje jest tak „naturalny”, iż nie dopuszcza nawet możliwości buntu. A już na pewno nie ze strony kogoś takiego, jak istota ludzka, która dopiero co pojawiła się w Kręgu Tarbaganów. Twój sukces zostaje zatem szeroko rozgłoszony, chociaż sprawa przedstawiana jest tak, że należy domyślać się w tym wszystkim zasługi przede wszystkim Ogotemmeliego. Tobie przypada w udziale rola posłusznego, przydatnego narzędzia. Dla Chośedam zarezerwowano tradycyjnie rolę czarnego charakteru, osoby którą knowania i żądza władzy zaślepią do tego stopnia, że nie potrafi skoncentrować się na przydzielonych jej obowiązkach. Nikt nie zadaje jednak niewygodnych pytań, jak chociażby dlaczego w takim razie kobieta od lat pozostaje w grupie decyzyjnej? Dla większości ludzi obojętne jest, komu zawdzięczają poprawę swojego losu, koniec końców i tak wszystkim rządzi Ogotemmeli, więc nie ma znaczenia, kto stoi niżej w hierarchii społecznej.

Chośedam, gdy się o tym dowiaduje, zrywa z Tobą współpracę, rzuca też tak wymowne spojrzenie, że wszelkie groźby słowne nie są już potrzebne. A jednak obiecuje Ci:

– Cokolwiek zrobisz, jakiegokolwiek decyzje przed tobą, to wszystko już tylko iluzja. Wszystkie te ścieżki doprowadzą cię do mnie, zapamiętaj to sobie. Będę cierpliwie czekać. Do zobaczenia!

To ostatnie słowa, jakie od niej słyszysz. Istota ludzka zyskała sobie śmiertelnego wroga. **(289)**

**226**

### **(Uzyskujesz Informację #52)**

Ogotemmeli wzdryga się, Ty również. Czujesz się tak, jakby Baha Raki stał tuż obok, przytłaczając wolną wolę swoją obecnością, odbierającą swobodę myśli. Ten stan znika bardzo szybko, pozostawiając po sobie otępienie zmysłów i mętlik w głowie. Ogotemmeli nagle przemawia, ostrożnie dobierając słowa:

– To przecież niewykonalne... Ktoś z zewnątrz dostaje przywileje, na które inni muszą pracować latami. Ale przecież, czy nie jestem Ogotemmeli, Erlik Złotej Jurty? Moja wola to prawo, co może być lepszym podkreśleniem władzy niż jej wykorzystanie? Masz szczęście – zwraca się do Ciebie. – Twoje życie będzie dla mnie użyteczne. Nie pytaj, dlaczego, nie pytaj, po co, nie myśl, że cokolwiek jest twoją zasługą, posłuszne narzędzie! Na razie otrzymasz trochę różnych obowiązków, musisz poznać zasady życia w Kręgu Tarbaganów. Jednak... Na początku zimy trafisz do grupy decyzyjnej, oto moja wola, a ona jest tu prawem. Zapamiętaj to dobrze!

Zapamiętujesz. Zapamiętujesz, że jego wola ugięła się przed Twoją. **(274)**

Nie dzieje się to jednak od razu. Ogotemmeliego nie musi ostentacyjnie demonstrować swojej władzy, każdy zdaje sobie z niej sprawę. Skoro jego wolą jest, aby istota ludzka trafiła do grupy decyzyjnej, to tak się stanie, tyle że nie od razu. Ludzie w Kręgu mimo wszystko muszą się do Ciebie przyzwyczaić, dlatego u schyłku lata i przez całą jesień pomagasz różnym osobom w grupie służebnej i zadaniowej. Nie masz czasu z nikim nawiązać głębszych znajomości, zresztą nikt nawet nie próbuje Cię poznać. Twoim zadaniem jest wejść do grupy decyzyjnej, tam gdzie większość ludzi nigdy nie będzie miała wstępu. To buduje pomiędzy Tobą a nimi niewidzialną barierę wzniesioną z mieszanki zawiści i obojętności.

Tak oto zdobywasz podstawowe wiadomości o funkcjonowaniu Kręgu Tarbaganów, zaś wnioski z tych obserwacji nie należą do najprzyjemniejszych. Mnóstwo tutaj niepotrzebnej, nieefektywnej pracy, zdublowanych obowiązków i paraliżu decyzyjnego. Inicjatywa nie jest nagradzana, a wręcz przeciwnie. Posłuszeństwo, oto co się liczy! Ważne jest wykonywanie swoich obowiązków, nawet bezsensownych, a nie próby wprowadzania udogodnień, czy chociażby zmniejszenia skali absurdów. Grupa służebna służy ślepo i posłusznie, grupa zadaniowa rozdziela obowiązki i kontroluje ich wykonywanie, a ogólny kierunek rozwoju Kręgu leży w gestii grupy decyzyjnej. Nad wszystkim tym zaś góruje, dosłownie, Ogotemmeli. Posłuszeństwo wobec ustalonego porządku rzeczy to posłuszeństwo wobec Ogotemmeliego. A to najważniejsze. Tak oto u progu zimy istota ludzka jest gotowa, aby zająć miejsce wśród tych ludzi, od których tak wiele zależy. A przynajmniej wedle ich mniemania. (267)

Twoje wyjaśnienia wyraźnie nie przypadają Ogotemmeliemu do gustu, ale widząc, że nic więcej z Ciebie nie wyciągnie, odsyła Cię na dół i nakazuje dalej opiekować się Dochem. Tylko z należytą uwagą! Lepiej, żeby szaman szybko doszedł do siebie, bowiem Erlik Złotej Jurty będzie miał do niego wiele pytań...



Doch istotnie prędko wraca jeśli nie do pełni formy, to przynajmniej do stanu umożliwiającego samodzielne, normalne funkcjonowanie. Okazuje się, że niewiele pamięta z przebiegu rytuału, chociaż zazwyczaj mu się to nie zdarza. Jego dotychczasowe transy szamańskie to starannie zaplanowane przedstawienia, podczas których potrafił bezbłędnie sterować emocjami widzów. Jednak ostatnim razem sam dał się porwać ekstatycznemu szałowi. Streszczasz mu przebieg wydarzeń tamtego wieczora, łącznie z własną opowieścią, której – jak mu wmawiasz – sam Cię przecież nauczył. Nie kwestionuje Twoich słów i kiedy wkrótce zostaje wezwany do Złotej Jurty, potwierdza wersję wydarzeń istoty ludzkiej. Ogotemmeli zmuszony jest zadowolić się tymi wyjaśnieniami i nie brnie dalej w tę sprawę. Szczególnie, że po krwawej ofierze społeczność Kręgu Tarbaganów zdaje się zupełnie odmieniona, pełna werwy i gotowości do współpracy. Pomimo stale pogarszających się warunków atmosferycznych ludzie ochoczo podejmują walkę z żywiołem. Nic dziwnego, że bardzo szybko zaczynają krążyć plotki, że to właśnie Ogotemmeli, a nie Doch, stoi za inicjatywą ofiarowania konia. Stary, poczciwy Erlik Złotej Jurty jak zawsze okazuje się przewidującym, mądrym władcą. A Ty? Robisz swoje ciesząc się, że temat Twojej dziwnej opowieści nie jest już nikogo poruszany. **(289)**

## 229

Doch, jak szybko odkrywasz, to człowiek niezwykle próżny, który zwraca baczną uwagę na to, jak widzą go inni. Przyczyny tego stanu rzeczy nie należy jednak szukać jedynie w skazie charakteru. Doch żyje pod wielką presją, jest stale porównywany do swojego – wciąż żyjącego – dziadka. Jest nim sędziwy Hargi, szaman znany na całym stepie, który walczy przyczynił się do wyniesienia Ogotemmeliego do godności Erlika Złotej Jury. Wprawdzie Hargi prowadzi teraz spokojne i, jak na warunki Kręgu Tarbaganów, dostatnie życie,

nie zajmując się więcej „sprawami ducha”, lecz tak długo, jak będzie żył, Doch pozostanie w jego cieniu. Wnuka z dziadkiem łączy zatem skomplikowana, ale niepozbawiona miłości relacja. Istota ludzka ma niekiedy okazję obserwować spotkania tej dwójki, podczas których widać zarówno przywiązanie, jak i dogłębny szacunek, jakim młodszy szaman darzy starszego. Jednak czym właściwie zajmuje się Doch? Z tego, co możesz zaobserwować – na pewno wtrącaniem się do pracy innych. To, zaraz po Chośedam, najbardziej kłótniwa osoba w grupie decyzyjnej, szczególnie jeśli chodzi o próbę doradzania innym, jak powinni wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Oficjalnie jego rola to opieka duchowa, która w dużej mierze obejmuje regularne odprawianie rytuałów ochronnych w wielkiej, wzniesionej w tym celu jurcie. W jej wnętrzu gromadzą się kolejno mieszkańcy północnej, południowej, wschodniej i zachodniej części mieszkalnej Kręgu Tarbaganów opasującej Uran Togoo. Podczas tych niezwykłych spektakli – często kończących się rytualnym zabiciem jakiegoś przeznaczonego wcześniej na ubój zwierzęcia – Doch, ubrany w ciężki, szamański strój pełen kościanych, metalowych i drewnianych ozdób oddaje się ekstatycznemu tańcowi wokół ognia. W swym przypominającym ptasie przebraniu, dudniąc całymi godzinami w bęben, doprowadza się na skraj wyczerpania fizycznego. Twoją rolą jest opiekowanie się nim – względnie niewolnicze wręcz usługiwanie – podczas okresów odzyskiwania sił pomiędzy jednym a drugim rytuałem. Jak się dowiadujesz, te odprawiane podczas zimy, szczególnie surowej, są szczególnie ciężkie i niekiedy wprost zagrażają życiu szamana. Ludzie jednak liczą, że Doch za każdym razem sprosta zadaniu, a im więcej sił straci podczas tej „duchowej walki”, tym większe będą szanse na szybkie odejście mrozów. Niestety, jak na razie zima jest coraz sroższa. Nawet Hargi nie pamięta, aby za jego posługi jako szamana zdarzyły się kiedykolwiek tak silne mrozy. Dlatego Doch prosi o coś, czego nie robiono w Kręgu Tarbaganów od chwili jego założenia. Krwawą ofiarę z najcenniejszego zwierzęcia stepu – konia. Jedyne, co musisz zrobić, to – już podczas trwania wyznaczonego rytuału – przyprowadzić do niego wybrane przez siebie zwierzę. Nic więcej. Opiekun zwierząt zgodzi się, gdy usłyszysz tę prośbę, nie musisz się niczego obawiać. Zbliży się przesilenie zimowe, trzeba działać! To będzie najlepszy czas na ofiarowanie. Istota ludzka jest nowa w kręgu, Twoja obecność Doch uznaje za dodatkowy czynnik sprzyjający tego typu ofierze, jeszcze nie nosisz na sobie przewinień Kręgu. Jesteś odpowiednią osobą do wyboru zwierzęcia. Doch nie wydaje Ci rozkazu, to musi być Twoja dobrowolna, świadoma decyzja.

Postanawiasz spełnić jego prośbę. Skoro dla większości ludzi w Kręgu rytuały odprawiane przez Docha mają duże znaczenie, to warto go wesprzeć. Jakimkolwiek człowiekiem jest prywatnie, jako szaman daje ludziom nadzieję. A podczas stepowej zimy to więcej niż bardzo ważne. **(250)**

Nie masz zamiaru przykladać ręki do śmierci zwierzęcia, którą uważasz za niepotrzebną. Wiesz jednak, że sama Twoja odmowa nie wystarczy, aby uratować zwierzę. Musisz porozmawiać o całej tej sytuacji z Burchanem, nawet jeśli narazi Cię to na gniew Docha **(235)**.

## **230**

### **(Uzyskujesz Informację #45)**

Ogotemmeli jest wyraźnie zaskoczony, ale i zadowolony z udzielonego mu wyjaśnienia. Zaczyna też nawiązywać do pewnych miejsc i wydarzeń, które kompletnie nie Ci nie mówią. Zdając sobie z tego sprawę, kończy ten temat udzielając jeszcze niezbyt zrozumiałej obietnicy:

– Jeśli nadarzy się sposobność, pozwolę ci z nimi mówić. Może tak to właśnie ma wyglądać... Czas pokaże. Teraz wracaj do swoich obowiązków.

Nie mogąc liczyć na żadne dodatkowe wyjaśnienia, spełniasz jego polecenie.

Doch szybko wraca do zdrowia, z zadowoleniem obserwując efekty swojego planu. Krwawa ofiara zjednoczyła ludzi, którzy uznali, że skoro poświęcono życie tak cennego zwierzęcia jak koń, to – z rytualnego punktu widzenia – więcej zrobić się nie da. Pozostaje już tylko dać z siebie wszystko, aby nie zmarnować tego duchowego potencjału. Walka z zimą trwa, a pomimo coraz ostrzejszych mrozów ludzie żywią gorącą nadzieję na lepsze jutro. Oto siła wiary! Wiary, która nie była udziałem zakatowanego zwierzęcia nierozumiejącego, za co spotyka go ten ogrom cierpienia. Czy było warto? **(289)**

**(Uzyskujesz Informację #88)**

Alba istotnie nie okazuje chęci wracania do „starych spraw” i roztrząsania przeszłości. Jednak rozmawiając z nim istota ludzka domyśla się, że owa „przeszłość” to wszystko, czym żyje ten mężczyzna. Alba stara się na każdym kroku porządkować otaczającą go rzeczywistość, ma swoje utarte zwyczaje, powiedzonka, sposoby radzenia sobie z problemami, skrupulatnie przestrzega narzuconego porządku dnia... Do czasu. Za każdym razem, kiedy ma do czynienia z Chośedam, widzisz jak dosłownie przemienia się w innego człowieka, robi się nerwowy, ale także bardziej wygadany i chaotyczny – jak na swoje standardy – w działaniu. Kiedy w końcu udaje Ci się coś od niego wyciągnąć, dowiadujesz się, że właściwie podzielił on całe swoje życie na dwa okresy, „przed” i „po” buncie Chośedam. Związek z tą kobietą był dla niego elementem tak stałym i „oczywistym” w jego uporządkowanym życiu, że wprost nie mógł uwierzyć, kiedy doszło do jego zerwania. Dla Alby „sprawy Kręgu” to było coś zupełnie odmiennego i zupełnie oddzielnego od życia prywatnego, naprawdę nie przypuszczał, iż jego „zachowanie się jak należy”, czyli poparcie Burchana jako Gospodarza Kręgu, a nie swojej walczącej o władzę ukochanej może doprowadzić do rozpadu ich „życia prywatnego”. Utrata czegoś, co uważał za równie niezmiennie jak wschody i zachody słońca doprowadziło go do ledwie dotąd poznanego dotąd świata „prawdziwych uczuć”. Nawykły bardziej do obserwowania ludzkich zachowań emocjonalnych i kopiowania ich, pojął czym jest – w ogóle i dla niego – miłość, w momencie, gdy jej obiekt zaczął darzyć go nienawiścią. Wprawdzie teraz jest to raczej zwyczajna niechęć, może lekka wrogość, ale był czas, kiedy Chośedam potrafiła zacząć krzyczeć z bezsilnej wściekłości, gdy tylko spędzali ze sobą zbyt wiele czasu w jednej jurcie. A przecież, z wyroku Ogotemmeliego, od lat pozostają praktycznie nierozłączni, osadzeni w grupie decyzyjnej dosłownie starzeją się żyjąc obok siebie. Ich niecodzienna relacja, równie toksyczna co wciągająca – niczym szkodliwy środek odurzający, od którego jest się uzależnionym – trwa i prawdopodobnie będzie trwać tak długo, jak oboje żyją. Żadne z nich nie znalazło dla siebie nowego obiektu uczuć, żadne nawet nie próbowało.

Alba zaczyna się zastanawiać, czy w ogóle byliby zdolni do życia bez siebie. Dochodzi do wniosku, że nie. Związani szalonym wirem sprzecznych emocji, pędzą przez czas orbitując wokół siebie, zupełnie niezdolni do wyrwania się z tego układu. Ogotemmeli to tylko pretekst, gdyby nie jego wola prawdopodobnie i tak w jakiś sposób byliby wzajemnie obecni w swoich życiach. Istota ludzka jest pierwszą osobą, której Alba zwierza się z tych uczuć i prawdopo-

dobnie po raz pierwszy zdaje z nich sobie sprawę. Widzisz, że zaczyna w nim dojrzewać jakaś myśl, a może zamiar, jednak czymkolwiek to jest – tym razem nie masz dostępu do serca tego mężczyzny. Zamyka się w swoim pancerzu procedur i rutyny, zmuszając Cię – i siebie również – do zdwojonej pracy w związku z coraz mroźniejszą, stepową zimą. Dla dobra Kręgu Tarbaganów! Niemniej pośrodku szalejących, lodowatych nawałnic coś zaczyna kiełkować w tym człowieku. Jaki plon wyda to w przyszłości?? Czas pokaże. Na razie trzeba skupić się na tym, co najważniejsze. Trzeba przeżyć do wiosny. **(289)**

**232**

### **(Uzyskujesz Informację #91)**

Kobieta jest Ci wdzięczna, chociaż nie sprawia wrażenia, jakby chciała drażnić ten temat. Przynajmniej na razie. Zapewnia Cię, że już teraz otrzymała od Ciebie wsparcie. Sam fakt, że zdołała przekonać kogoś do swoich racji jest dla niej cennym doświadczeniem. Dawno nie miała okazji przedstawić komuś swoich poglądów i spróbować zachęcić takiej osoby do choćby rozważenia współpracy z nią. Ludzie, w towarzystwie których przebywa albo już ją popierają, albo są jej wrogami. Niezdecydowani prędzej czy później obierają jedną ze stron, najczęściej opowiadając się przeciw Chośedam. Istota ludzka nieświadomie podarowała zmęczonej ciągłą walką kobiecie iskierkę nadziei. Wiarę w to, że nadal posiada dar zjednywania sobie ludzi. Tak oto, jedynie za pomocą słów, zasiewasz ziarenko zmian. Co z niego wykiełkuje w przyszłości? Być może się tego dowiesz. Na razie jednak pomagasz Chośedam w jej pracy, w którą nagle zaczyna się poważnie angażować. Cokolwiek zaczyna planować, jak na razie pragnie zostawić te myśli dla Ciebie. Nie wracacie już do „wywrotowych” tematów, zamiast tego skupiając się na tym, co jest tu-i-teraz. A mianowicie na mroźnej, stepowej zimie, która zaczyna – chociaż wydaje się to wprost niemożliwe – jeszcze przybierać na sile. Tego roku wszystkich w Kręgu Tarbaganów czeka nie lada wyzwanie! **(289)**

Istota ludzka chciałaby wierzyć, że Burchan z czasem zmieni swoje nastawienie, lecz naprawdę nic na to nie wskazuje. Postanawiasz zatem zmienić taktykę. Zamiast spróbować dowiedzieć się czegoś, o czym Burchan ewidentnie nie chce rozmawiać – czyli o wszystkim, co nie dotyczy wykonywanych obowiązków – pytasz właśnie o „sprawy Kręgu”. Dlaczego uważa ślepe posłuszeństwo Ogotemmelimu za coś tak ważnego? Wietrząc jakiś podstęp, mężczyzna długo nie raczy Cię niczym więcej, jak wyuczonym frazesami. W końcu jednak albo uznaje, że można Ci – do pewnego stopnia – zaufać, albo zwyczajnie ma dosyć Twoich natrętnych zagajień. Jakby nie było, zaczyna z Tobą naprawdę rozmawiać.

Burchan postrzega świat takim, jakim jest w istocie. A mając na myśli świat, mówi o Kręgu Tarbaganów. Rozumie, że to miejsce bardzo dalekie od doskonałości, pełne jest cierpienia, złej woli i krótkowzrocznej chciwości. Niemniej naprawdę prawie każdy może znaleźć tu dla siebie bezpieczną przystań. W cieniu Uran Togoo żyje się niełatwo, ale na pewno lepiej i bezpieczniej niż w pojedynkę. Ogotemmeli potrzebuje waszej pracy, aby móc realizować swój wielki plan zjednoczenia stepu. Nie jest to ani misja, której podołałby jeden tylko człowiek, ani możliwa do skończenia w ciągu długości życia jednego pokolenia. Nie jest to najgorsze do życia miejsce, wręcz przeciwnie! Gdyby tylko wszyscy wykonywali swoją pracę dokładnie tak, jak się od nich tego oczekuje, nie dążyli do uzyskania czegoś więcej, niż otrzymują i nie próbowali zrozumieć czegoś, czego zrozumieć nie mogą sprawy tutaj toczyłyby się wprost wspaniale! Wystarczy być posłusznym, tak jak on. Myślisz sobie, że Burchan pokochałby shoggothy! Te pozbawione stałego kształtu, posłuszne „żywe maszyny” o chętnie spełniałyby wszystkie jego rozkazy. Taka jest ich natura. Tyle tylko, że to nie ludzie.

Nie zgadasz się z postawą Burchana i jasno dajesz mu o tym do zrozumienia. Chociaż może to na Ciebie sprowadzić kłopoty. **(215)**

Niezależnie od tego, co naprawdę myślisz o postawie Burchana, po prostu nie wdajesz się już z nim w żadne dyskusje. **(285)**

**(Uzyskujesz Informację #103)**

Burchan przyjmuje do wiadomości Twoją decyzję, za cały komentarz rzucając Ci tylko krótkie:

– Załatwiał wszystko z Hargim.

Tak też czynisz. Stary szaman nie ukrywa radości, wprost mówiąc, że dzięki temu być może uda się „coś jeszcze uratować”. Wybrane przez niego osoby wyróżniają się albo pewnym defektem fizycznym, albo atypowym zachowaniem, najczęściej związanym ze stanami skrajnego podniecenia nerwowego, graniczącymi z szałem. Każda z nich, jak wkrótce się dowiadujesz, w ostatnim czasie zapadła też na ciężką chorobę, z której cudem udało jej się wyjść obronną ręką. Wszystko to wskazuje na prawdziwe powołanie szamańskie, które w normalnych okolicznościach nie mogłoby zostać wypełnione. Wkrótce Hargi wybierze jednego z tych ludzi i postara się przekazać mu jak najwięcej wiedzy i umiejętności, chociaż – jak twierdzi – czasu do wiosny jest bardzo niewiele. Stoi to w pewnej sprzeczności do otaczającej was mroźnej aury, która z dnia na dzień staje się coraz bardziej groźna. Mordercza stepowa zima wzięła w posiadanie cały otaczający was świat, wiosna wydaje się jeszcze przeraźliwie odległa.

W długie, mroźne wieczory stary szaman, w towarzystwie Docha, odsłania tajemne oblicze świata, uczy ekstatycznego tańca, pomaga stworzyć najważniejszy atrybut szamański – bęben. Nowy szaman przez jakiś czas ma korzystać z ptasiego stroju Docha, zanim, przed następną zimą, wykona własny. Tak, jak każe tradycja. A co z Tobą?

Żyjesz tu i teraz, pragnąc dotrzeć jakoś do wiosny. Istota ludzka wypełnia wszystkie zlecane przez Hargiego zadania, obserwując jak kolejne osoby są uznawane za niegotowe do szamańskiej posługi. Z tych czy innych powodów – prawie wszyscy wyczekujecie wiosny. Tylko Doch, dla którego będzie ona oznaczać koniec dotychczasowego życia, zdaje się rozkoszować każdym powiewem mrozu. Cóż, ma do tego prawo! **(289)**

**(Uzyskujesz Informację #47)**

Składając Burchanowi donos – czy jak wolisz – relację, masz okazję oglądać na jego twarzy całe spektrum emocji. Od zaskoczenia, poprzez niedowierzanie, zgrozę, aż po wściekłość. Mężczyzna dziękuje Ci za szczerość i informuje, że to nie pierwsza taka próba. Za to na pewno ostatnia! Już zeszłej zimy Ogotemmeli stanowczo zakazał choćby wspomnienia o ofiarach z koni. W ciągu ledwie paru dni Doch przestaje być szamanem Kręgu Tarbaganów, a jego miejsce zajmuje Hargi. Starzec nie jest jednak w stanie pełnić swoich obowiązków, jest już zbyt słaby na wyczerpujące, wielogodzinne transy taneczne. Tak oto, w środku zimy, Krąg zostaje pozbawiony ochrony duchowej, chociaż... prawie nikt nie zdaje sobie z tego sprawy. Ogotemmeli utrzymuje swoją decyzję w sekrecie, jedynie wy, ludzie z grupy decyzyjnej (oraz Doch i Hargi) zdajecie sobie sprawę z tego, co zaszło.

Pozornie wszystko toczy się dotychczasowym rytmem, Doch odprawia rytuały, które dają ludziom nadzieję i pokrzepienia w coraz cięższych warunkach pogodowych. Niemniej wraz z nadejściem wiosny, Doch będzie musiał opuścić na zawsze Krąg Tarbaganów. Ogotemmeli potrafi wiele wybaczyć, ale najwyraźniej sprawa ofiarowania koni z jakiegoś powodu stanowi granicę jego cierpliwości. Atmosfera w jurcie grupy decyzyjnej stała się bardzo napięta, a na istotę ludzką spogląda się z dużą dozą podejrzliwości. Oczywiście Doch szczerze i głęboko Cię znienawidził, lecz również inne osoby – poza Burchanem – nie okazują Ci, delikatnie rzecz ujmując, sympatii. Wyjątek stanowi Akene, jak zawsze przyjazna w stosunku do wszystkich ludzi, z którymi ma styczność. Tymczasem do jurty grupy decyzyjnej wprowadza się Hargi, który wraz z Dochem ma za zadanie – w czym istota ludzka musi im pomóc – szybko, wręcz pobieżnie, wyszkolić nową osobę, aby wraz z nadejściem wiosny mogła przejąć obowiązki szamana Kręgu. Na czym ma polegać Twoja rola? Co dziwne – na doradztwie w tej kwestii. Wszystko wskazuje na to, że Ogotemmeli – który zlecił Ci to zadanie – chce podkreślić swoją władzę i pokazać, że z jego woli nawet niemal obca osoba w Kręgu – Ty – może decydować o kluczowych dla społeczności sprawach. Nie ma znaczenia, jak sensowne jest to rozwiązanie, ważne, iż tego właśnie życzy sobie Erlik Złotej Jurty. Jest to również czytelna dla wszystkich deklaracja poparcia z jego strony. A zatem, co myślisz o tej sprawie?



Uważasz, że szamańskie praktyki powinny przejść na kogoś z grupy decyzyjnej jako dodatkowy obowiązek. Niech ktoś z tych ludzi naprawdę zacznie się pocić podczas wykonywania swoich powinności! (273)

Lepiej poszukać godnej osoby, lub grupy osób wśród ludzi spoza kręgu władzy, być może nawet wybrać ich z grupy służebnej. Awans społeczny to często gwarancja wdzięczności, a z nią często w parze idzie wierność. I posłuszeństwo. (281)

## 236

Rozmowa... Istota ludzka przez całe swoje świadome życie zmuszona była do słuchania. Najpierw, rzecz jasna, Twoim życiem kierował Baha Raki, którego słowo było nie tyle prawem, co wręcz całą rzeczywistością. Pamiętasz tyle, ile on tego sobie życzył, a każda Twoja myśl, nawet najskrytsza, była dla niego dostępna. Ta okrutna wiwiseksijsja umysłu zakończyła się wprawdzie po Twoim opuszczeniu Laputy, lecz czy teraz naprawdę żyjesz na innych zasadach? W Kręgu Tarbaganów panuje niepodzielnie Ogotemmel, a chociaż jego władza nie jest tak porażająca jak ta, jaką dysponował Baha Raki, to i tak mądrze jest uważać, co i przy kim się tutaj mówi. Szczególnie w grupie decyzyjnej. Akene wydaje się jednak szczerze zainteresowana Twoimi uczuciami, wiesz już też, że jest świetną słuchaczką. Czy ufasz jej na tyle, by móc szczerze z nią porozmawiać?

Nie. Istota ludzka nie jest na to gotowa, będzie wspierać wysiłki tej kobiety, ale nie otworzy się przed nią. (289)

Tak. Jak bardzo się przed nią otworzysz? Wkrótce o tym zdecydujesz. (218)

Twoim zadaniem nie jest wysłuchiwanie skarg, a zbieranie informacji. Tym też się zajmujesz, szybko zdobywając przez to uznanie Alby. Mężczyzna docenia Twoje zaangażowanie i zaczyna zmieniać charakter powierzonych Ci obowiązków. Zamiast zbierania informacji, masz je przekazywać. Ta pozornie niewielka zmiana okazuje się bardziej znacząca, niż istota ludzka mogłaby przypuszczać. W Kręgu Tarbaganów panuje chaos organizacyjny! Nie jest w pełni dostrzegalny z jurty grupy decyzyjnej, ale doskonale widoczny dla każdego, kto żyje poza nią. Dlatego też kolejność, w której przekazywane są różne, często wewnętrznie sprzeczne, polecenia często decyduje o tym, która część ludzi będzie zmagać się danego dnia z problemami. Na przykład, jeśli osoby odpowiedzialne zazwyczaj za odśnieżanie ścieżek pomiędzy jurtami zostaną skierowane do wydawania posiłków – bo ktoś dotrze do nich pierwszy z takim poleceniem – to ludzie mogą liczyć na szybsze otrzymanie zapasów i brnięcie w zaspach. Oczywiście ktoś mógłby samodzielnie zająć się odśnieżaniem swojego otoczenia, ale po pierwsze jest to zakazane – bo prace o charakterze ogólnym, czyli związane z Kręgiem, wykonuje się zgodnie z otrzymanymi instrukcjami na dany dzień, a nie samowolnie – po drugie – łopaty wydawane są na parogodzinne zmiany. Słowem, w tym galimatiasie kto pierwszy, ten lepszy. A Ty, niosąc coraz bardziej ważne polecenia, możesz zacząć czerpać korzyści z odpowiedniego wyboru ludzi, do których zgłosisz się w pierwszej kolejności.

Istota ludzka dostrzega w tym szansę i zaczyna budować sieć przysług, dzięki którym jej los powinien ulec znacznej poprawie. **(269)**

Nie chcesz czerpać korzyści z nieprawidłowego funkcjonowania systemu. Wprost przeciwnie – wolisz dążyć do jego udoskonalenia, nawet kosztem możliwych zysków. **(253)**

Widząc, że istota ludzka nie jest zainteresowana udzieleniem Chośedam pomocy w jej planach, na czymkolwiek miałyby one polegać, kobieta właściwie przestaje zauważać Twoje istnienie. Zdarzają się nawet dni, gdy zwyczajnie nie odpowiada na żadne Twoje pytania. Zaczyna też już nie tylko zaniedbywać, a zupełnie ignorować swoje obowiązki. Potrafi opuszczać jurcję grupy decyzyjnej bladym świtem i, pomimo przeraźliwego mrozu, włóczyć się gdzieś aż do późnego wieczora. Podejrzewasz, że mimo wszystko spędza ten czas gdzieś w ciepłe innych jurć. Jednak z kim utrzymuje relacje na tyle dobre, aby być goszczoną – tego nie wiesz ani Ty, ani nikt inny. No, może poza Ogotemmelim, który – przynajmniej według zapewnień Burchana – wie o wszystkim, co dzieje się w Kręgu. Burchan zresztą zaczyna przejawiać zainteresowanie Twoją pracą, a raczej jej brakiem, niedwuznacznie sugerując, że nawet w grupie decyzyjnej nikt „nie je za darmo”. Musisz się czymś zająć! A konkretnie – „towarzyszeniem” Chośedam na każdym kroku. Tak też czynisz.

Kobieta, widząc, że nie będzie mogła się uwolnić od Twojej obecności, po prostu przestaje opuszczać jurcję. Siedzi całymi dniami milcząc, czasami tylko wtrącając kilka ironicznych uwag, gdy Burchan przekazuje nowe instrukcje otrzymane od Ogotemmeliego. Mijają kolejne tygodnie, zima sroży się coraz bardziej, a Ty spędzasz dni w ciepłe, po prostu siedząc blisko Chośedam. Pewnego szczególnie mroźnego dnia kobieta niespodziewanie nachyla się i szeptem Ci do ucha:

– Kiedyś po prostu go zabiję.

Nie wiesz, czy chodzi jej o Burchana, którego akurat w tym momencie obserwuje spod wpół przymkniętych powiek, czy może myśli o Ogotemmelim. Nie wiesz nawet, dlaczego Ci to powiedziała. Jednak – stało się. I chyba fakt ów sprawił jej niewymowną przyjemność, bowiem po raz pierwszy widzisz na jej twarzy szczery, radosny uśmiech. I jakby... ulgę? Istota ludzka, co zamierzasz zrobić z tą wiedzą?

Poinformować Ogotemmeliego o niebezpieczeństwie, które być może mu grozi. **(284)**

Ostrzec Burchana, że Chośedam knuje przeciw niemu coś strasznego. **(282)**

Zachować ją dla siebie. **(266)**

Chośedam jest zadowolona z uzyskanej od Ciebie odpowiedzi, nie spieszy się jednak z dalszymi wyjaśnieniami. Zamiast tego wciąga Cię w długie rozmowy, a raczej monologi z jej strony, dotyczące tragicznej sytuacji w Kręgu Tarbaganów. Tak wiele można by zmienić na lepsze! W pierwszej kolejności należałoby zacząć obniżać liczbę mieszkańców, ta okolica nie może godnie wyżywić tylu ludzi! Jak dokładnie miałyby przebiegać ten proces? To „sprawa przyszłości”. Poza tym w ogóle warto było zerwać z nienaturalnym, osiadłym stylem życia i ruszyć w step, tak jak powinno się żyć. W ogóle... W ogóle, to odnosisz wrażenie, że jedynym ratunkiem dla Kręgu Tarbaganów jest rozwiązanie go i stworzenie „normalnego” Kręgu, z Chośedam jako Erlikiem. Mimo wszystko odnosisz wrażenie, że kobiecie nie chodzi tylko o zdobycie władzy, wydaje się być szczerze przejęta złym losem żyjących tutaj ludzi. Po prostu nie wierzy ona w półśrodki, małe kroki, łaty. W jej wizji świata tylko fundamentalna zmiana całego systemu może przynieść trwałe korzyści. Czytając między słowami istota ludzka może domyślać się, że ostatecznym celem Chośedam jest przejęcie władzy w grupie decyzyjnej, gdzie mogłaby cierpliwie poczekać na śmierć leciwego już Ogotemmeliego. Wtedy jako nowa władczyni całego Kręgu Tarbaganów mogłaby urządzić go w sposób mądry, sprawiedliwy i słuszny. Jej sposób!

Tymczasem jest jednak „uwięziona” przy obecnym zajęciu, gdzie Burchan stale patrzy jej na ręce i właściwie zupełnie kontroluje sytuację. O ileż lepiej byłoby jej zająć się czymś bardziej „rokującym”, zajęciem pozwalającym na nawiązywanie nowych, cennych kontaktów, zbieraniem „zasobów ludzkich”. Mogłaby na przykład przejąć obowiązki Białej Matki od Akene! Przecież kiedyś to ona właśnie była Białą Matką, głosem wszystkich kobiet, głosem, który był donośny i sprawczy! Staje się dla Ciebie jasne, że to właśnie jest cel, do którego obecnie dąży Chośedam. I najwyraźniej oczekuje od Ciebie jakiejś formy wsparcia, choćby symbolicznego. Istota ludzka...

...rozważa dalszą pomoc Chośedam w przyszłości. I daje jej to wyraźnie do zrozumienia.

**(232)**

...niedwuznacznie daje do zrozumienia, że nie chce mieć nic wspólnego z knowaniami Chośedam. To będzie oznaczać koniec rozwoju waszych relacji. I spokojne oczekiwanie na kres zimy, do którego jeszcze bardzo daleko. **(289)**

Akene w pełni akceptuje Twoją decyzję i nie jest to w jej ustach jedynie pusty frazes. Naprawdę nie ma do Ciebie pretensji. Nawet chwali za to, że potrafisz postępować w zgodzie z sobą zamiast ukrywać swoje prawdziwe uczucia i próbować się jej przypodobać. Tak oto zaczynasz prowadzić całkiem wygodne życie! Biała Matka w ciągu dnia rzadko składa wizyty swoim podopiecznym, w związku z tym czas ten spędza w jurcie grupy decyzyjnej właściwie snując się bez celu i prowadząc z Tobą lekkie, niezobowiązujące rozmowy. Często zerka też tęsknie w stronę wyjścia. Wie jednak, że bardzo źle widziane jest opuszczanie waszej jurty bez „wyraźnej potrzeby”. Zupełnie, jakby wszyscy w Kręgu Tarbaganów musieli koniecznie wiedzieć, że osoby odpowiedzialne za planowanie ich życia bez przerwy pracują w pocie czoła i nie mają czasu choćby wyściubić nosa na zewnątrz swojej siedziby. Poza tym nie raz widzisz, jak Akene wprost jest oskarżana o złe wykonywanie swoich obowiązków i brak zrozumienia, na czym powinna polegać rola Białej Matki. Najwięcej ma na ten temat do powiedzenia Chośedam, która pełniła tę funkcję przez wiele lat, zbierając dzięki temu poparcie do swojej małej rebelii. Akene nie przejawia najmniejszych ambicji w tym względzie. I być może dlatego właśnie piastuje swoje stanowisko pomimo nieprzychylnych opinii reszty grupy decyzyjnej.

Wieczory, gdy Akene rusza na swój „obchód” spędzasz w spokoju i ciepło, czym bynajmniej nie zaskarbiasz sobie szacunku. Przylega do Ciebie łąta osoby w gruncie rzeczy leniwej, która podstępnie wślizgnęła się do grupy decyzyjnej. Cóż, takie oskarżenia zdecydowanie lepiej znosi się w przytulnej jurcie i brzuchem, jeśli nie zupełnie pełnym, to przynajmniej nie pustym. A to już coś! Jak na razie przetrwanie zimy idzie Ci więc całkiem nieźle, ale żywioł nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Co to, to nie! **(289)**

**241**

**(Uzyskujesz Informację #101)**

Zarówno Burchan, jak i Chośedam przyjmują takie rozwiązanie problemu z nieskrywanym zadowoleniem. Rodzeństwo jest pewne, że przechytryło się wzajemnie i niecierpliwie wyczekuje na efekty swoich knowań. Do tego jednak daleka droga, zima wciąż trwa, a wiosna wydaje się tak odległa, że aż trudno jest uwierzyć, iż kiedykolwiek nastanie. Chośedam zaczyna pobierać nauki szamańskie, a Doch, ponury i zdruzgotany, stale rzuca Ci nienawistne spojrzenia. Jednak póki co kończy się tylko na takich oznakach antypatii. Nie wiesz, czy ten człowiek pogodzi się ze swoim losem, czy też zacznie szykować zemstę. Za to istota ludzka może być pewna jednego – Doch nigdy nie zapomni, że to z jej powodu ze szczytu chwały stoczył się w niebyt banicji. Tymczasem sprawy mają się jeszcze po staremu, do wiosny daleko. Zima panuje nad stepem, niepodzielnie trzymając wszystko, co żywe w swoim śmiertelnym, lodowym uścisku. **(289)**

**242**

Burchan traktuje Cię z życzliwą rezerwą, która pogłębia się za każdym razem, gdy próbujesz prowadzić z nim normalną konwersację. Chętnie udziela Ci odpowiedzi na wszelkie pytania związane z funkcjonowaniem Kręgu, a także cierpliwie pomaga wywiązywać się z powierzonych obowiązków – głównie odbierania i przekazywania dalej sprawozdań. Niemniej gdy próbujesz poznać go nie jako gospodarza Kręgu Tarbaganów, a po prostu – Burchana, jego opór zaczyna niekiedy przybierać formy ledwie tajonej agresji. Ten mężczyzna nie ma w zwyczaju wpadać w złość, ciężko wyprowadzić go z równowagi, chociaż nie raz wyraźnie widać buzujące pod maską pozorowanej obojętności emocje. Jego nieufność jest tak

dalece posunięta, że czasami odnosisz wrażenie obcowania z dwoma różnymi osobami. Raz jest to Burchan zajmujący się sprawami Kręgu, człowiek stanowczy, rzeczowy, ale na swój sposób pogodny, naprawdę potrafiący słuchać. Innym razem, gdy pytasz go o coś związanego z jego życiem prywatnym - oschły i podejrzliwy, balansujący na granicy furii. Czy to efekt zdrady jego siostry Chośedam, która przed laty próbowała pozbawić go władzy? A może po prostu nie ma „prawdziwego” Burchana? A niejasna świadomość istnienia tylko po to, żeby wypełniać niewolniczo wolę Ogotemmeliego podświadomie ciąży mu na umyśle i stale go zatruwa? Nie wiesz tego. Poznajesz za to powód, dla którego Burchan tak nerwowo reaguje na każdą Twoją próbę poznania go. Pewnego razu, podczas przedzierania się przez zaspę w celu niespodziewanej kontroli jednej z jurt, na jakąś Twoją niewinną uwagę odpowiada wściekłym okrzykiem:

– Wiem, że donosisz Ogotemmeliemu o wszystkim, co mówię i robię! Dlaczego nie może mi po prostu zaufać, DLACZEGO?!

Odpieranie tego kłamliwego zarzutu nie ma sensu, Burchan i tak by Ci nie uwierzył. Ale czy milczenie nie jest jednoznaczne z przyznaniem się do winy? Nie ma tutaj dobrego rozwiązania. Od tego momentu istota ludzka zaczyna też rozważać pewną możliwość. Może rzeczywiście warto by zacząć donosić Ogotemmeliemu? Wiesz, że wiele osób tak robi, każdy to wie! A może tak naprawdę Ogotemmeli chce, żebyście wierzyli w istnienie rozbudowanej siatki jego „oczu i uszu”? W każdym razie wydaje się, że jakiegokolwiek próby zbratania się z Burchanem są skazane na niepowodzenie. Postanawiasz zatem:

Spróbować dotrzeć do Ogotemmeliego i zacząć dla niego szpiegować. **(223)**

Nie zdradzać Burchana i z czasem zdecydować, czy nadal chcesz próbować go poznać. **(233)**

**(Uzyskujesz Informację #43)**

Ogotemmeli wzdycha ciężko i milknie. Pojmujesz, że jakiegokolwiek tajemnice skrywa Erlik Złotej Jurty, to mają one związek z, zdawać by się mogło dawno minionym, kultem Dagona, jednego z Przedwiecznych, którego Baha Raki zawsze nazywał z pogardą „przyjacielem ludzi”. Cisza przeciąga się niemiłosiernie, a jedynym źródłem dźwięków jest trzaskająca raźnie palenisko. W końcu Ogotemmeli zadaje Ci kilka dziwnych pytań, najwyraźniej stanowiących rodzaj kodu, którego nie jesteś w stanie pojąć. Pojmując, że istota ludzka nie jest wtajemniczona w... czymkolwiek jest to, w co mogłaby być wtajemniczona, Ogotemmeli uspokaja się.

– Kimkolwiek jesteś – zwraca się do Ciebie z pogardą – nie dotyczą cię sprawy wielkie, a nawet te malutkie. Uciekasz z północy ze strzępkim wiedzy, kierując się na ślepo w jedyne znane ci miejsce, o którym coś ci wiadomo. Nie martw się, zostaniesz w Uran Togoo, skoro już tutaj jesteś. Nie potrzebuje od ciebie niczego. Niepotrzebnie pokazujesz to, co powinno być ukryte przed tą żyjącą na dole hołotą. Nie potrafisz czytać, ROZUMIESZ?!

Ogotemmeli instruuje Cię, że masz przekazać Burchanowi, iż wszystko to było jedynie rodzajem testu, który zdał. Dobrze postąpił, że od razu zgłosił odkrycie Twojej rzekomej umiejętności czytania. To była sztuczka, istota ludzka nauczyła się na pamięć wielu już przekazanych na piśmie wiadomości, a także rozpoznawać odpowiadające im tabliczki. Zresztą najlepiej niech Burchan nie zadaje żadnych pytań. A co do Ciebie... Dostaniesz nieznacznie zwiększony przydział żywności na całą zimę. I pożegnasz się z życiem, jeśli jeszcze przed kimś wykażesz się wiedzą większą, niż powinna ją posiadać osoba „znikąd” litościwie przygarnięta ze stepu do Kręgu Tarbaganów. Możesz odejść. Tak też czynisz, zastanawiając się, co to wszystko może znaczyć?! **(289)**



**244**

**(Uzyskujesz Informację #54)**

Ogotemmeli zdecydował.

Jeśli posiadasz Informację (wystarczy jedna z nich): **#27, #28, #35** – przejdź do **(274)**.

W przeciwnym wypadku skup swoją uwagę na paragrafie **(289)**.

**245**

Kalir przyjmuje do wiadomości Twoją gotowość do „działania”. Mówi Ci, z kim masz rozmawiać i przestrzega, żeby nie dawać tej osobie dosłownie niczego, nawet jeśli będzie tego żądać. Każdy otrzymuje ściśle ustaloną zapłatę za swoje usługi. W Twoim wypadku będzie to naprawdę niewiele, po prostu nieco większy przydział żywności. Mężczyzna sugeruje, że już sam fakt trafienia do grupy decyzyjnej jest zapłatą samą w sobie i zapewne Ogotemmeli uznaje za oczywiste, że istota ludzka będzie mu się odwdzięczać wyteżaniem oczu i uszu. Jeśli zaś chodzi o samego Burchana, to nie warto zaprzątać sobie nim głowy, wystarczająco wiele ludzi już ma go na oku. Istota ludzka, jeśli chce, może skupić swoją uwagę na innych osobach wchodzących w skład grupy decyzyjnej.

Dowiadujesz się również, a raczej domyślasz się z aluzji i niedomówień rozmówcy, że cały Krąg Tarbaganów celowo zarządzany jest w „zły” sposób tak, aby przetrwanie zimy stanowiło dla większości ludzi nie lada wyzwanie. W takich warunkach łatwo jest pozyskać wiele „oczu i uszu” na potrzeby Ogotemmeliego. A kto raz zasmakuje łatwego zarobku za „kilka słów”, ten chętnie wraca do tego procederu podczas kolejnej zimy, a czasem nawet para się nim już stale. Zima jest najlepszym czasem dla „łowców słów”. Zima, podczas której ludzie instynktownie zbliżają się do siebie, spędzają mnóstwo czasu w jurtach, lekkomyślnie wylewając przy życiodajnym ogniu tłumione zazwyczaj żale. Wystarczy tylko słuchać. Mało kto jest na tyle nierozsądny, aby otwarcie mówić coś złego o Ogotemmelim, ale narzekanie na ogólne porządki w Kręgu albo, co gorsza, pomysły na „poprawę” sytuacji, to w zasadzie to samo. Przynajmniej dla Erlika Złotej Jurty. Dlatego też zachowaj czujność, słuchaj, zapamiętuj, nie zatajaj niczego, czego się dowiesz. Istota ludzka wraca zatem do swoich obowiązków. I zaczyna uważać na to, z kim i o czym mówi. A to pierwszy krok, aby naprawdę zacząć żyć tak, jak wszyscy w tym miejscu. **(289)**

## 246

Burchan to człowiek od tak dawna i tak bezgranicznie oddany swoim obowiązkom, że nikt nie wyobraża sobie innego gospodarza Kręgu Tarbaganów. Jego władza u podnóży Uran Togoo jest równie „naturalna” co obecność na szczycie Ogotemmeliego jako Erlika Złotej Jurty. Gdyby ktoś musiał określić jednym tylko słowem postawę życiową tego człowieka, to niewątpliwie byłoby nim: posłuszeństwo. Burchan jest strażnikiem ustalonego porządku, gorliwym wyznawcą przestrzegania procedur i niezachwianie wierzy w światłe przywództwo Ogotemmeliego. Robi to, czego się od niego wymaga. Nic ponadto. A przynajmniej tak chciałby być postrzegany.

Tymczasem istota ludzka, przysłuchując się kłótniom, jakie Burchan prowadzi z innymi osobami należącymi do grupy decyzyjnej, zaczyna dostrzegać drugie dno w zachowaniu tego człowieka. Doskonale dostrzega on liczne absurdy otrzymany od Ogotemmeliego poleceń i chociaż forsuje je zaciekle powołując się na „wolę Erlika Złotej Jurty”, to jego gorliwość wynika z wierności przywódcy, a nie zaślepienia na fakty. Najwyraźniej uważa, że silny władca, nawet gdy popełnia liczne błędy, jest lepszy niż skłócone, rozbite na zwalczające się frakcje kolektywne rządu. Istota ludzka obserwuje Burchana okiem osoby postronnej, niezaangażowanej w trwające od lat, a wręcz dekad konflikty toczące grupę decyzyjną. To człowiek, któremu naprawdę leży na sercu dobro Kręgu Tarbaganów, po prostu nie potrafi lub nie chce dostrzec, że ów Krąg to zbiór jednostek, a nie masa ludzka, którą należy formować podług woli Ogotemmeliego. Ponieważ postanawiasz związać swój los z jego, Burchan traktuje Cię życzliwie, choć z rezerwą. Niemniej obecność osoby, której głównym celem nie jest zarzucanie mu czegoś, ewidentnie przypada mu do gustu. To Twoja szansa!

Podczas tej zimy możesz spróbować lepiej go poznać, a także spróbować wywrzeć wpływ na jego zachowanie. Ten człowiek mógłby zrobić tyle dobrego, gdyby tylko nie trzymał się ślepo dosłownie wszystkich, nawet najbardziej absurdalnych, „zaleceń” Ogotemmeliego. (242)

Z drugiej strony, skoro Burchan z własnej woli pragnie być tylko narzędziem w rękach Erlika Złotej Jurty, może spróbujesz zrobić z niego użytek dla własnych celów? Istota ludzka za pośrednictwem Burchana mogłaby spróbować dostać się do źródła prawdziwej władzy w tym miejscu i zwrócić na siebie uwagę Ogotemmeliego. (275)

## 247

Twoje słowa sprawiają, że Ogotemmeli uśmiecha się pobłaźliwie. Stwierdza, że istota ludzka musi się jeszcze wiele nauczyć, żeby móc poradzić sobie w grupie decyzyjnej.

– Wiele rzeczy może być przebaczone w tym kłębowisku żmij – oświadczają nadspodziewanie szczerze – ale nigdy ta jedna: naiwność. Myślisz, że zaskarbisz sobie przychylność Chośedam? Cóż... Niech to będzie dla Ciebie nauczka.

Odchodzisz sprzed oblicza Erlika Złotej Jurty, a w kilka dni później po całym Kręgu Tarbaganów krąży już wieść, że to Ogotemmel wraz z Burchanem odpowiadają za usprawienie wydawania racji żywnościowych, która to sprawa była od dawna zaniedbywana przez Chośedam. Sama zainteresowana nic sobie z tego nie robi, a przynajmniej nie okazuje niczego, poza pogardą. Za to Tobie dziękuje słowami:

– Dobrze, że w tych bzdurnych plotkach nie pada twoje imię. Potrafisz się zachować przyzwoicie.

To wszystko, co ma Ci do powiedzenia. I na tym sprawa się kończy. No, prawie. Niecały tydzień później Twój przydział żywności zostaje nieznacznie zmniejszony. (289)

## 248

Po kilku dniach Chośedam oznajmia Ci, nieco skruszona:

– Chyba źle cię oceniłam. Wybacz.

O co jej chodzi? Przecież istota ludzka niczego nie zrobiła! Cóż, może właśnie w tym rzecz. Wasze relacje pozostają na tym samym, niezbyt ciepłym poziomie. Ponieważ wszelkie propozycje Chośedam są właściwie od razu odrzucane przez Burchana, który w dodatku prawie zupełnie przejął sprawy dystrybucji żywności, kobieta nie ma wiele do roboty. A co za tym idzie, Ty również. Wydaje się, że nikomu to nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie. Ludzie wolą, gdy Chośedam nie próbuje „naprawiać świata”, jak złośliwie określa się jej próby wprowadzenia zmian do skostniałego porządku rzeczy w Kręgu Tarbaganów. Co pewien czas Burchan przepytuje Cię na osobności, czy aby Chośedam „nie sprawia jakichś kłopotów”. Widząc jednak, że nie masz mu niczego do powiedzenia w tym temacie, daje za wygraną. I zaczyna okazywać Ci lekką niechęć. Na szczęście poza tym Twój pobyt w grupie decyzyjnej przebiega naprawdę spokojnie i, jak na zimowe warunki, dostatnio. Czego nie może o sobie powiedzieć większość mieszkańców podnóży Uran Togoo. (289)

Wolisz nie angażować się w konflikt, którego w pełni nie rozumiesz, ani nie wiesz nawet po której jego stronie lepiej będzie się opowiedzieć. Chośedam jest zadowolona z Twojej postawy i tłumaczy, że ona sama często wybiera bierność, skoro i tak nie może liczyć na przeforsowanie żadnych trwałych, wielkich zmian.

– A co z małymi zmianami? – pytasz pewnego razu.

Dla ludzi marzących w długich kolejkach po dzienny przydział żywności każda zmiana na lepsze to coś bardzo cennego. Kobieta bierze sobie do serca Twoje słowa i zaczyna zastanawiać się czy jest cokolwiek, co mogłaby zrobić. Ewidentnie pociągają ją wielkie, radykalne plany zmiany porządku społecznego Kręgu Tarbaganów i jest jej ciężko pogodzić się ze świadomością, że nie może do nich doprowadzić już „tu i teraz”. Mimo tego z werwą zabiera się do pracy, przy okazji pokazując, jak dobrą organizatorką potrafi być, gdy tylko ma do tego okazję. W związku z tym i Tobie nie brak zajęcia, co rusz biegasz, aby dowiadywać się, w jaki sposób i czy w ogóle kolejne rozwiązania są wprowadzane w życie. Zakres ingerencji Chośedam w ogólny sposób dystrybucji żywności jest na tyle niewielki, że nie potrzebuje do każdej swojej decyzji uzyskiwać zgody Burchana. Suma wszystkich tych drobnych usprawnień sprawia, że ludzie dostrzegają zmianę na lepsze. Wielu wprost oświadcza, że chociaż to najśroźsza od wielu lat zima, to system wydawania żywności działa wprost doskonale. Nie uchodzi to uwagi Ogotemmeliego, który wzywa do siebie... istotę ludzką. Erlik Złotej Jurty jest przekonany, iż właśnie Twoja obecność doprowadziła do usprawnienia zaniedbywanego latami przez Chośedam systemu dystrybucji żywności. A to potwierdza, jak bardzo trafne są jego decyzje, bo w końcu to on skierował Cię do grupy decyzyjnej, czyż nie?

Zgadzasz się z nim w pełni. Skoro Ogotemmeli chce, żeby część zasług przypadło mu w udziale, to lepiej będzie mu się nie sprzeciwiać. Uważaj! Chośedam na pewno uzna to za zdradę! **(225)**

Zauważasz, że to Chośedam miała większy udział w tym sukcesie. Te słowa zapewne niezbyt przypadną Ogotemmeliemu do gustu, ale taka jest prawda. **(247)**

Zgodnie z zapewnieniami Docha osoba opiekująca się końmi nie sprawia Ci żadnych kłopotów, chociaż wyraźnie nie jest jej w smak poświęcanie cennego zwierzęcia na... No właśnie, na co? Czy stepowe rytuały szamańskie mają jakkolwiek prawdziwą moc? Baha Raki nigdy nie wspominał o czymś takim, a przecież nie obce mu było nadnaturalne, z punktu widzenia ludzkości, oblicze świata. A może z jakiegoś powodu nie chciał wtajemniczać istoty ludzkiej w ten aspekt rzeczywistości? Jakkolwiek sprawy się miały, teraz nie ma to większego znaczenia. Doch uważa, że zaplanowany rytuał pozytywnie wpłynie na uczestniczących w nim ludzi, a więc sam ten fakt oznacza, że jest „prawdziwy”.

Tak oto w mroźny wieczór wprowadzasz przestraszone zwierzę do zatłoczonej, obszernej jurty, pośrodku której w ekstatycznym tańcu miota się Doch. Szaman, dudniąc wściekle w swój bęben, ugięty pod ciężarem ptasiego stroju, zaczyna rzeć, udając konia. Odpowiada mu rzenie prawdziwego rumaka, którego obecność dopiero teraz zostaje w pełni zauważona przez zgromadzonych na obrzędzie ludzi. Doch daje wyznacza kilku ludzi którzy przejmują od Ciebie zwierzę i zmuszając je do położenia się na ziemi oczekując na dalsze rozkazy szamana. Ten siada okrakiem na karku konia i nie przestając bębnić opisuje kolejne etapy podróży do „dziewiątego nieba”, a następnie wyprawę do podziemnej krainy „dziewięciu piekieł”. Tam znajdzie „Serce Zimy” i wyrwie je z wnętrza mroźnej bestii, kończąc dominację żywiołu i darując zjednoczonym mieszkańcom Kręgu Tarbaganów szansę na podjęcie równej walki z żywiołem. Zrywa się z końskiego karku krzycząc, że teraz, w ostatnim etapie podróży, musi osiodłać niewidzialnego wierzchowca. Jego pomocnicy, w akompaniamencie przeraźliwego końskiego rzenia, nieomal wizgu, skręcają zwierzęciu kark. Obrzydliwy trzask łamanego kręgosłupa sprawia, że cofasz się w stronę wyjścia. Koński łeb zostaje natychmiast sprawnie odcięty, a jeden z ludzi krąży przed Dochem, unosząc krwawiącą głowę zwierzęcia tak, jakby za nim znajdowała się reszta zwierzęcia, którą w swym niewidzialnym locie dosiada pogrążony w ekstazie szaman. Tłum wyje z zachwytu. Cofasz się jeszcze trochę.

Powietrze w jurcie przepełnia fetor krwi i potu, który miesza się z zapachem palonych ziół. Ekstatyczne, śpiewne okrzyki zebranych walczą z wściekłym dudnieniem szamańskiego bębna i tworzą ogłuszającą kakofonię. Głos Docha jest jednak w stanie wybrzmieć głośno i wyraźnie, odcinając się od jazgotliwego chaosu czynionego przez rozentuzjasmowany tłum. Słyszysz go doskonale. Jest nęcący, natarczywy, niecierpliwy, oczekuje od Ciebie współ-

uczestnictwa! Czy istota ludzka pragnie mu ulec, wyzwolić swoją podświadomość i zaczerpnąć z niej słowa do pieśni-opowieści, którą będziesz snuć razem z Dochem?

Niech tak się stanie! **(270)**

Nie chcesz brać udziału w rytuale! **(214)**

**251**

**(Uzyskujesz Informację #93)**

Burchan jest naprawdę zaskoczony! Nie Twoją opowieścią, dobrze wie, że od dawna różni ludzie na niego donoszą, ale samym faktem, że istota ludzka mówi o tym wprost. Chyba naprawdę uwierzył w Twoje dobre intencje. W przypiływie szczerości wyznaje Ci, że od wielu lat czuje potworne zmęczenie związane ze skrupulatnym wykonywaniem rozkazów Ogotemmeliego. Czasem odnosi wrażenie, że Erlik Złotej Jurty specjalnie wymyśla absurdalne, szkodliwe wręcz pomysły, aby tylko przetestować jego wierność. Mimo tego Burchan uważa, że „w skali stepu” Ogotemmeli sprawuje mądre rządy i jednoczy ludzi. Jeśli niedole zniewolonych mieszkańców Kręgu Tarbaganów mają służyć realizacji tego „większego dobra”, to on, Burchan – gospodarz – godzi się na to. W imieniu wszystkich.

– Ogotemmeli to po prostu mniejsze zło niż zwaśnione Kręgi prowadzone przez konkurujących ze sobą Erlików – mówi Ci.

Po wyjawieniu tych myśli mężczyzna wpada w popłoch. Niejasno sugeruje, że przejrzał Twój spisek i teraz rozumie, że istota ludzka oszukała go i udając, że nie donosi, w istocie donosi najwięcej. Najwyraźniej ten człowiek po prostu nie potrafi nikomu do końca zaufać. Od tej pory Twoje relacje z Burchanem są ograniczone tylko do spraw oficjalnych, zresztą i tak głównie na tym się do tej pory opierały. Niemniej udało Ci się osiągnąć coś niezwykłego. Kto wie, czy Burchan nie po raz pierwszy w życiu użył słów „Ogotemmeli” i „zło” w jednym zdaniu. I kto wie, co może z tego wyniknąć w przyszłości? Tymczasem trzeba się jednak zatroszczyć o tu i teraz. Zima dopiero się rozkręca. **(289)**

**252**

**(Uzyskujesz Informację #39)**

Mówisz tyle o swojej przeszłości, na ile czujesz się z tym komfortowo. Akene rozumie, że skrywasz jakiś sekret, ale nie próbuje łapać Cię za słówka ani wyciągać wspomnień, którymi nie chcesz się dzielić. Jej celem jest niesienie pomocy, a nie zbieranie informacji. Biała Matka jest naprawdę dobra w tym, co robi! Na myśl przychodzi Ci, że w Kręgu powinno być więcej osób, które niosłyby emocjonalne wsparcie dla kobiet i mężczyzn. Niestety działalność Akene to bardziej wyjątek od reguły niż pierwszy krok w dobrą stronę. Niemniej Ty możesz korzystać z jej dobroci, co też skwapliwie zaczynasz czynić.

Biała Matka, podczas waszych kolejnych spotkań, stara się jak może pomóc Ci dojść do ładu z przeszłością. Niestety, skoro nie zna całej Twojej historii, nie jest w stanie osiągnąć tyle, ile by chciała. Nie znaczy to, że wasze rozmowy nic Ci nie dają, wprost przeciwnie! Możliwość dzielenia się z kimś trapiącymi Cię rozterkami, emocjami i po prostu – codziennymi troskami, bardzo Ci pomaga. Jak zresztą każdemu człowiekowi, który ma ku temu sposobność. Tymczasem Akene, być może zmartwiona tym, że nie jest w stanie skłonić Cię do pełnej szczerości, zaczyna też pomagać Ci w inny, bardziej namacalny sposób. Wyrabia istocie ludzkiej dobre imię wśród kobiet, którym pomaga, one zaś niosą te wieści dalej. Dobrze się o Tobie mówi w Kręgu Tarbaganów! A to cenna lokata na niepewną, zimową przyszłość.

**(289)**

**253**

**(Uzyskujesz Informację #41)**

Istota ludzka kilkakrotnie odmawia różnym ludziom, którzy doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak cenne jest pierwszeństwo pozyskania informacji od osoby z grupy decyzyjnej. Po tym, gdy dociera do nich, że problem stanowi nie cena, a Twoja wola, dają za wygraną, posyłając przy okazji kilka „drobiazgów” na wypadek, gdyby przyszło Ci na myśl zmienić zdanie. Zdania jednak nie zmieniasz.



Starasz się, aby podczas rozmów z niezadowolonymi ludźmi, co stało się już stałym elementem Twojego dnia, skupiać ich uwagę również na pozytywnych aspektach. Nie chodzi o zakłamywanie rzeczywistości, ale o naukę wychwytywania pozytywów tak, aby móc rozwijać w Kręgu Tarbaganów też to, co dobre, a nie tylko wskazywać na to, co zawodzi. Szczególnie, że wciąż nie widać realnej poprawy sytuacji, przekazywane przez Ciebie uwagi zdają się tonąć w „natłoku pracy”, jaki wypełnia jurte grupy decyzyjnej. Nawet gdy – na pierwszy rzut oka – niewiele się tam niekiedy dzieje. Zresztą nie masz zbyt wiele szans do obserwacji zmagania grupy decyzyjnej z owym natłokiem pracy. Istota ludzka najczęściej całymi dniami krąży pomiędzy jurtami, przekazując i odbierając informacje – słowem: jesteś blisko ludzi. I ludzie to dostrzegają, a także zaczynają cenić.

Zima zapowiada się na wyjątkowo długą i ciężką, dobrze więc wyrobić sobie dobre imię. Step wymaga współpracy, a Ty możesz – jak masz nadzieję – liczyć na wsparcie, gdy nastaną naprawdę ciężkie czasy. I dobrze. Z dnia na dzień jest coraz mroźniej! (289)

## 254

Kiedy istota ludzka wybiera Chośedam jako osobę, z którą chce stale współpracować, cała grupa decyzyjna jest wyraźnie zaskoczona. To, że od tej kobiety trzeba się trzymać tak daleko, jak to tylko możliwe jest dla wszystkich tak oczywiste, iż odstępstwo od tej reguły jest doprawdy zdumiewające. I podejrzane. Sama zainteresowana daje Ci jednoznacznie do zrozumienia, że uważa Twoją decyzję za element jakiegoś nowego planu Ogotemmeliego, który z jakiegoś powodu postanowił jeszcze bardziej kontrolować jej poczynania. Nie dba jednak o to, a w stosunku do Ciebie pozostaje uprzejmie obojętna.

Szybko zauważasz, że powierzone obowiązki Chośedam traktuje bardziej w kategorii kary niż rzeczywistej, koniecznej do wykonania pracy. A przecież pod jej pieczęą pozostaje, wydawać by się mogło arcyważna, sprawa kontrolowania zimowych zapasów żywności. Choć, prawdę powiedziawszy, większością kwestii związanych z tym tematem zajmuje się nadobowiązkowo Burchan. Kobieta często spiera się na forum grupy o sprawy żywności, lecz jej obiekcje dotyczą nie tyle kwestii tego, ile posiadacie żywności, a w jaki sposób jest dystrybuowana. Według niej cały system jest bezpowrotnie wypaczony i niesprawiedliwy, a co za tym idzie niezbyt interesuje ją udział w „podtrzymywaniu przy życiu tego trupa”, jak określa porządki panujące w Kręgu Tarbaganów.

Możesz skorzystać z tej szansy, aby spróbować zacząć przejmować obowiązki Chośedam i tym samym wykazać się w grupie decyzyjnej. Z drugiej strony możesz po prostu poznać stanowisko tej kłótlivej kobiety i zrozumieć, o co tak naprawdę walczy. Jaki jest zatem stosunek istoty ludzkiej do Chośedam?

Instrumentalny. Chcesz wykorzystać jej bierność do budowania własnej pozycji w grupie decyzyjnej. To może być niebezpieczna, ale opłacalna gra. **(222)**

Przyjazny. Czy naprawdę dla Chośedam liczy się tylko zdobycie władzy? Tak twierdzą wszyscy. Jak jest naprawdę? Chętnie się tego dowiesz. **(278)**

## 255

Istota ludzka postanawia nadal wspierać Akene. Kobieta przyjmuje to do wiadomości. Teraz, gdy poznała Twoje zastrzeżenia co do swojej pracy, jest w stosunku do Ciebie po prostu uprzejma. Nie jest to sympatia, lecz zwyczajna dla niej życzliwość, jaką stara się okazywać wszystkim ludziom, z którymi się styka. Przydziela Ci też stałe zadanie, Twoim obowiązkiem jest odtąd potwierdzanie terminów spotkań, na które Biała Matka umawia się z różnymi szukającymi jej wsparcia kobietami. Zasadniczo ogranicza się to do wędrówek od jurty do jurty, od świtu do zmierzchu, na skutek czego istota ludzka większą część dnia spędza

dza na mrozie. Nie wiesz, czy traktować to jako rodzaj małej, mniej lub bardziej świadomej, zemsty Akene. W każdym razie, jeśli zależało Ci na wykonywaniu jakiejś „konkretnej” pracy, to Twoim oczekiwaniom stało się zadość. Przekazujesz informacje, marzniesz, pozostajesz w ciągłym ruchu. A Akene? Spotyka się ze swoimi podopiecznymi, aby rozmawiać. O czym? Tego nie wiesz, nie uczestniczysz w żadnym z tych spotkań. Za to na własnej skórze odczuwasz, jak z dnia na dzień obniża się temperatura. Tegoroczna zima zapowiada się naprawdę ciężko! (289)

## 256

Akene to osoba spokojna, wycofana, która nie ma w zwyczaju dużo mówić, za to sprawia wrażenie uważnej słuchaczki. Wyróżnia się na tle innych ludzi z grupy decyzyjnej, zaś zainteresowanie istoty ludzkiej swoją pracą odbiera jako komplement i chętnie wprowadza Cię w jej arkana. Dzięki temu zaczynasz rozumieć, że cały Krąg Tarbaganów, poza oczywistym podziałem na grupy decyzyjną, zadaniową i służebną, jest również poprzecinany jeszcze innymi, zgoła niewidzialnymi granicami. Przebiegają one przez niemal każdą jurtę i dotyczą czegoś tak nieuchwytnego jak tradycja. Niepisanym prawem stepu jest to, że najstarsze i najbardziej szanowane w swojej grupie rodzinnej kobiety przechowują w pamięci to, co minione. Opowieści, prawa, zwyczaje... To, w jaki sposób powinno się podchodzić do spraw zdrad pomiędzy osobami, które żyją ze sobą, jaką pieśnią powitać nowe życie, a jaką pożegnać gasnące. Jak karane jest kłamstwo, a jak krzywoprzysięstwo. W wielu Kręgach to właśnie grupa poważanych matron doradza Erlikom, nierzadko kobietom, a ich głos jest wyraźnie słyszalny. Krąg Tarbaganów jest inny, tutaj to Ogotemmeli jest najwyższym prawodawcą, który z nikim nie potrzebuje konsultować swoich decyzji. Niemniej nawet on rozumie, że dla mieszkańców stepu istnienie, choćby nieformalnej, „rady kobiet”, jest najzupełniej niezbędne. Tak każe zwyczaj, tego się oczekuje. Stanowisko Białej Matki mogłoby więc być w odpowiednich rękach bardzo wpływowe i stanowić nieomal przeciwwagę dla potęgi Erlika Złotej Jurty. Jednak tak długo, jak Akene piastuje tę godność, Ogotemmeli nie ma powodu do zmartwień.

W Kręgu Tarbaganów Biała Matka to, w interpretacji Akene, osoba odpowiedzialna za rozmowy z kobietami, nie tylko z tymi najbardziej szanowanymi i wpływowymi, ale z każdą, która czuje potrzebę rozmowy. W swoich działaniach Akene kieruje się chęcią bycia „matką dla wszystkich kobiet”, chociaż – a może właśnie z tego powodu – sama utraciła swoją rodzinę podczas pewnej szczególnie mroźnej zimy wiele, wiele lat temu. Istota ludzka wybierając współpracę z Akene nie tyle otrzymuje konkretne zadania do wykonania, co uczy się słuchać. Co uważasz o jej postawie?

Jest słuszna! Popierasz ją i zastanawiasz się, czy nie spróbować nauczyć się od niej sztuki uważnego słuchania. **(272)**

Ta kobieta tak naprawdę nie zajmuje się niczym konkretnym! Istota ludzka jest oburzona taką bezproduktywną postawą, szczególnie podczas zimy! **(264)**

Uważnie ją obserwujesz, lecz nie czujesz potrzeby uczenia się z jej przykładu. Ale może będziesz mieć ochotę z nią porozmawiać? **(236)**

## 257

Istota ludzka otrzymuje dużą dozę swobody, ale zarazem wyraźne wytyczne dotyczące granic, których nie może przekroczyć. Musisz pamiętać, że tylko dzielisz obowiązki z Albą, a nie wykonujesz ich samodzielnie. Kwestie hierarchii są bardzo ważne w Kręgu Tarbaganów, a już w szczególności zwracają na nią uwagę osoby w grupie decyzyjnej. To miejsce jest zarządzane za pomocą setek bardzo dokładnych poleceń, zadań i dziennych celów. Natłok obowiązków, konieczność stałego składania raportów, a także generalna zasada, że sam brak kary jest nagrodą sprawia, iż ludzie tutaj żyjący ślepo wręcz polegają na procedurach. Nawet

źle wykonana praca, jeśli jest zgodna z procedurami, nie zostanie ukarana. Wszelka oddolna inicjatywa jest skutecznie tłamszona jako przejaw buntu wobec ogólnego porządku, który ma przecież swoje źródło w Ogotemmelim. Niemniej Alba – chociaż we własnej pracy jest mentalnym zakładnikiem procedur – nie widzi problemu, żeby istota ludzka eksperymentowała trochę na własną rękę. W Twoich rękach spoczęły mniej istotne łańcuchy dostaw i wymiany towarów, dlatego nawet błędne decyzje nie powinny wyrządzić zbyt wielu szkód. Tyle tylko, że zależy od nich dobrostan konkretnych ludzi. Twoje pomyłki mogą im utrudnić życie. A może ułatwić?

Istota ludzka woli bezpieczniejsze rozwiązanie i będzie zarządzać z dokładnym uwzględnieniem wszystkich, nawet pozornie bezsensownych procedur. **(261)**

Istota ludzka pozwoli sobie na wypróbowanie różnych wariantów i dróg do osiągnięcia wyznaczonych celów. Nawet, jeśli może to oznaczać popełnienie kosztownych - dla innych, nie Ciebie - błędów. **(280)**

## 258

Aby nadać sprawie rangi oficjalnej prośby, musisz przedstawić ją Burchanowi w obecności innych ludzi z grupy decyzyjnej, w tym Chośedam. Tak też czynisz, tłumacząc zalety, które widzisz w nowym sposobie dystrybucji żywności. Kobieta kwituje to wszystkim krótkim, groźnym spojrzeniem i zaczepnym zapytaniem:

– Nie pamiętasz już, że mówiłam ci, że masz znać swoje miejsce?

Tymczasem Burchan spokojnie oświadcza, że pomysł wydaje mu się naprawdę dobry, ale wymaga akceptacji ze strony Ogotemmeliego. Przedstawi mu go podczas najbliższego spotkania z Erlikiem Złotej Jurty. Chośedam wpada w szal. Zarzuca Burchanowi, a przy okazji wszystkim innym obecnym, że bardziej od dobra ludzi cenią sobie swoje „gierki” i przepychanki „u koryta”. Ktoś zauważa, że przecież ona też tutaj jest.

– Gdyby nie ja – odpiera wściekła – już dawno pograżylibyście to miejsce w ostatecznym chaosie i doprowadzili do śmierci co najmniej połowy ludzi, którzy mają nieszczęście tutaj wegetować!

– No tak! – odcina się jej Burchan – Za to, gdybyś TY o wszystkim decydowała, każdy utonąłby w mięsie, mleku i maśle! Może od razu idź do Złotej Jurty i wyrzuć Ogotemmeliego! Jedyne co potrafisz, to spiskować!

– Walczę taką bronią, którą mi daliście do ręki! – odpiera i milknie.

Widzisz, jak z trudem panuje nad złością, widzisz też rozbawione bądź pogardliwe spojrzenia, jakimi jest obdarzana przez zebrane w jurcie osoby. Tylko w oczach Akene dostrzegasz coś na kształt litości. Awantura dobiega końca.

Po kilku dniach Burchan przynosi Ci odpowiedź Ogotemmeliego. Twój pomysł jest interesujący! I potwierdza, że Erlik Złotej Jurty podejmuje słuszne decyzje, ponieważ istota ludzka bardzo szybko wykazała swoją wartość w grupie decyzyjnej wychodząc z tą ceną inicjatywą. Może podczas przyszłej zimy zostanie wdrożony w życie, tymczasem wszystko ma przebiegać dokładnie tak, jak do tej pory. Koniec tematu.

Jednak nie dla Chośedam, która w prywatnej rozmowie zapowiada, że zmieni Twoje życie w piekło. Mówi to tak spokojnie, jakby informowała Cię o pogodzie. Co zrobisz z tą informacją?

Donosisz Ogotemmeliemu o tej groźbie. **(263)**

Puszczasz ją mimo uszu. **(248)**

**259**

**(Uzyskujesz Informację #94)**

Akene miała rację, Burchan nie jest zadowolony z wyrażanych przez Ciebie wątpliwości. Według niego sprawa przedstawia się następująco; skoro Biała Matka, ktokolwiek by nią nie był, należy do grupy decyzyjnej, to najwyraźniej jest ona ważna dla Kręgu. Inaczej Ogo-

temmeli nie pozwoliłby na marnowanie zasobów – jak to określa Burchan – tylko po to, żeby „ktoś kogoś pocieszał”. Natomiast jeśli obecnie Akene pełni funkcję Białej Matki, to oczywistym jest, że to również stanowi przejaw woli Ogotemmeliego. A zatem Twoja ocena sytuacji, a tym bardziej odczucia, nie mają absolutnie żadnego znaczenia. Istota ludzka sama zgłosiła się do pomocy Akene, niech więc pomaga. Tyle w tym temacie. Temat jednak wcale się na tym nie kończy.

Do sprawy zaczyna mieszać się Chośedam, która w jakiś sposób dowiaduje się o zaistniałym problemie i próbuje ugrać coś dla siebie, wprost sugerując, że to ona powinna przejąć obowiązki Chośedam, skoro nawet istota ludzka, osoba „prosto ze stepu”, widzi niekompetencję obecnej Białej Matki. Cała sprawa szybko eskaluje i ostatecznie musi oprzeć się aż o samego Ogotemmeliego, który... Niemal kompletnie ją ignoruje. Nakazuje wszystkim zainteresowanym „zachować spokój” – cokolwiek ma przez to na myśli – i „zająć się czymś pożytecznym”. Tymczasem problem nadal narasta i w jurcie grupy decyzyjnej długo jeszcze ciągną się bezproduktywne, wielodniowe spory Burchana, Chośedam i Akene, na których traci cały Krąg Tarbaganów. Sam Ogotemmeli w końcu zaczyna interesować się tym, większym niż zazwyczaj, chaosem, ale z jakiegoś powodu zdaje się, że zaangażowane w konflikt strony niezbyt mają ochotę słuchać jego wezwań do zaniechania swarów. A to już w realiach Kręgu Tarbaganów nieomal bunt! Kiedy w końcu wszystko przycicha, bardziej samoistnie niż na rozkaz Erlika Złotej Jurty, po raz pierwszy od bardzo dawna okazuje się, iż Ogotemmeli nie jest wszechpotężny. A przynajmniej nie potężniejszy od ludzkiej skłonności do awantur wrogich sobie osób. A wszystko to zaczęło się od Ciebie...

No właśnie, co z Tobą? Cóż... Nie zajmujesz się niczym konkretnym. Istota ludzka, nieomal zapomniana, spędza dni spokojnie, w ciepłej solidnej jurty, z pełną misą i nielicznymi zadaniami od Akene, które zwykle ograniczają się do polecenia znalezienia kogoś i przekazania serdecznego zaproszenia do spotkania z Białą Matką w tym a tym miejscu o wskazanym czasie. Nieco monotony, ale wygodny żywot! Szczególnie podczas zimowej zawieruchy.

**(289)**

Burchan, idąc za przykładem Ogotemmeliego, w pierwszej kolejności ceni sobie posłuszeństwo. Skoro istota ludzka trafiła do grupy decyzyjnej, to widać taka jest wola Erlika Złotej Jurty, Twoje miejsce jest tutaj. Nie musisz niczego udowadniać, w żaden szczególny sposób wykazywać swojej wartości. Dla Burchana ważne jest, aby mógł liczyć na to, iż będziesz realizować jego polecenie dokładnie tak, jak to sobie wymyśli. Zbierasz zatem dla niego informacje i raporty nie kłopotząc się próbą zrozumienia przekazywanych wiadomości. Istota ludzka służy jako „przedłużenie pamięci” wiecznie zabieganego mężczyzny, masz zapamiętywać to, o co Cię prosi, ani mniej ani więcej. Twoja bierna postawa, chociaż w żaden sposób nie przyczynia się do poprawy sytuacji Kręgu, w grupie decyzyjnej wzbudza duże uznanie. Ludzie cieszą się, że nie „udziwniasz”, godzisz się z zastanym stanem rzeczy i akceptujesz go. Niczego więcej się po Tobie nie oczekuje, masz po prostu „robić swoje”. A co to oznacza? O tym decyduje Ogotemmeli, a w razie wątpliwości – Burchan. Jest to postawa bardzo powszechna w Kręgu Tarbaganów, dzięki której może on funkcjonować na niemal niezmiennym stopie rozwoju. Stagnacja i stabilizacja, oto gwarancja przetrwania w ciężkich, stopowych warunkach. Przynajmniej według tych, od których to zależy. (289)

Robisz to, czego się od Ciebie wymaga w sposób, jakiego się wymaga. Ani mniej, ani więcej. Istocie ludzkiej przychodzi to bardzo łatwo. W ten sam sposób funkcjonowała w Lapucie, posłuszna wszelkim rozkazom, jakie wydawał jej Baha Raki. W obecnej sytuacji masz jednak nieskończenie więcej swobody. Poza tym nikt nie rozlicza Cię z efektów pracy. Zbierasz ustne raporty, analizujesz je, rozdysponowujesz kolejne zadania – właściwie bez związku z zawartymi w raportach informacjami – zgodnie z przyjętą kolejką zadań od Alby i... to wszystko. Rzadko opuszczasz jurtę. Wszystko co potrzebne, od żywności i opału, na informacjach skończywszy, otrzymujesz od ludzi z grupy służebnej.



Jakie są konkretne efekty Twojej pracy? Dowiadujesz się tego z meldunków. A jak się sprawy mają w rzeczywistości? Tej, która panuje poza waszą jurta? Nie wiesz tego. I nikt nie wymaga od Ciebie tej wiedzy. Grupa decyzyjna zajmuje się podejmowaniem decyzji, to logiczne. Zadaniowa doprecyzowuje pewne ich aspekty i „coś tam z nimi robi”, natomiast nieszczęsne osoby należące do grupy służebnej zajmują się „wszystkim”. Oto porządek Kręgu Tarbaganów, w którym każdy zna swoje miejsce. Ty również. **(289)**

**262**

**(Uzyskujesz Informację #46)**

Wycieńczenie po rytuale przeradza się w poważną chorobę, której głównym objawem jest bardzo wysoka gorączka. Pograżony w amoku szaman stale wykrzykuje coś o rozrywaniu na strzepy, zastąpieniu kości nowymi, ponownych narodzinach i „kresie kłamstw”. Twierdzi też, że nigdy nie był prawdziwym szamanem, ale teraz nareszcie to się zmieni.

Pod Twoją opieką Doch w miarę szybko dochodzi do zdrowia, ale wciąż nie „do siebie”. Dumny, zuchwały człowiek, który rzucił wyzwanie samemu Ogotemmelimu i odważył się na złożenie krwawej ofiary... zniknął. Nowy Doch to potulny, empatyczny mężczyzna, który z nikim nie szuka zwady. Wciąż jest zbyt słaby, aby móc choćby pomarzyć o ekstatycznym szamańskim tańcu, lecz najwyraźniej ludzie wcale tego od niego nie oczekują. Doniosłość odprawionego rytuału, świętość przelanej końskiej krwi, a nawet choroba szamana, wszystko to w oczach mieszkańców Kręgu Tarbaganów stanowi wystarczający powód, aby spojrzeć z ufnością w przyszłość. Teraz, kiedy z rytualnego punktu widzenia zostało zrobione wszystko, co tylko było możliwe – pozostaje czekać. I również dawać z siebie wszystko. Tej zimy ludzie są zjednoczeni jak nigdy, dzięki czemu potrafią dać skuteczny opór morderczemu żywiołowi. Po jurtach zaczyna też krążyć wieść, że to sam Ogotemmeli, w swej mądrości, natchnął Docha do złożenia krwawej ofiary. Chwała mu za to!

Zaś dla Ciebie – kara. Zauważasz, że z dnia na dzień ludzie traktują Cię z coraz większą rezerwą. Ktoś niewątpliwie dba o to, żeby źle mówiono o istocie ludzkiej. Tak oto, gdy inni pomagają sobie wzajemnie przetrwać trudy mroźnych miesięcy, Ty zaczynasz odczuwać coraz większą izolację od otoczenia. A to w warunkach stepowej zimy może okazać się śmiertelnie niebezpieczne. **(289)**

**263**

**(Uzyskujesz Informację #90)**

Nie masz zamiaru dać sobą pomiatać. Za pośrednictwem Burchana udaje Ci się niespodziewanie szybko dostać się przed oblicze Ogotemmeliego. Erlik Złotej Jurty wita Cię pełnym nadziei pytaniem:

– Chodzi o Chośedam?

Kiedy potwierdzasz, uśmiech zadowolenia rozlewa się po jego twarzy. Niezbyt uważnie słucha, co masz mu do powiedzenia, kwitując wszystko krótką przemową, która sprawia wrażenie przygotowanej już wcześniej na tę okazję.

– Dałem tej kobiecie tak wiele szans, na ile mogłem sobie pozwolić, myśląc przede wszystkim o dobru Kręgu Tarbaganów. Nawet wysłałem cię, osobę z zewnątrz, nieuprzedzoną i niewikłaną w sieć intryg, której gęste sploty zalegają w jurcie grupy decyzyjnej. Tymczasem i ty potwierdzasz moje podejrzenia. Pewnych osób nie da się uratować. Szczególnie, gdy tego nie chcą. Dziękuję ci.

Dopiero po dłuższej chwili dociera do Ciebie, że podziękowanie jest tak naprawdę nakazem opuszczenia Złotej Jurty. Ogotemmeli nie ma Ci niczego więcej do powiedzenia. A Chośedam? Od tej pory traktuje Cię aż z przesadną, nieomal komiczną serdecznością! Istota ludzka stała się pionkiem w grze, której zupełnie nie pojmuje. Niemniej najwyraźniej nic złego Ci nie grozi. **(289)**

## 264

Nie masz zamiaru marnować czasu na współpracę z Akene. Dzielisz się z nią swoimi wątpliwościami, wyraźnie sugerując, że nie widzisz szans na dalszą współpracę. Biała Matka jest wprawdzie rozczarowana Twoimi odczuciami, ale nie sprawia wrażenie szczególnie zaskoczonej. Stwierdza tylko, że bardzo niewiele osób rozumie charakter jej pracy, jeszcze mniej go docenia. A już na pewno nikt w tej jurcie. Niemniej istota ludzka podjęła taką, a nie inną decyzję i wybierając współpracę z Akene zobowiązała się do wspierania „Białej Matki”. Cofnięcie tego kroku nie leży ani w mocy Akene, ani tym bardziej w Twojej. Jeśli naprawdę pragniesz zrezygnować z powziętego zobowiązania, musisz porozmawiać o tym z Burchanem, który na pewno nie będzie z tego powodu zadowolony. Akene nie próbuje Cię zastraszyć, po prostu lojalnie ostrzega, że w grupie decyzyjnej obowiązuje ściśle przestrzegana hierarchia i pewnych spraw nie można rozstrzygać bez udziału Burchana, gospodarza Kręgu Tarbaganów. I co teraz?

Chcąc nie chcąc, zostajesz przy Akene. **(255)**

Nie masz zamiaru ulegać presji, porozmawiasz z Burchanem. **(259)**

**265**

**(Uzyskujesz Informację #100)**

Biała Matka przyjmuje powierzone jej zadanie z cichą rezygnacją. Kilka dni później, stojąc pośrodku jurty grupy decyzyjnej i skupiając na sobie uwagę wszystkich zgromadzonych tam osób, w tym Twoją, wygłasza krótką mowę. Dziękuje Burchanowi za ofiarowany przywilej, a Dochowi za lata posługi, przy okazji obiecując, że dołoży wszelkich starań, aby godnie sprawować obowiązki zarówno szamanki, jak i Białej Matki. To wszystko, co ma do powiedzenia. Nikt poza Dochem nie wydaje się specjalnie poruszony jej słowami, nikt też nie komentuje ich inaczej niż mrukliwym westchnieniem, w zależności od osoby, aprobującym bądź ganiącym. To wszystko.

Akene zaczyna poznawać arkana szamańskiego rzemiosła, czy też może sztuki, a tymczasem sprawy toczą się po staremu. Prawdziwe zmiany nastaną dopiero wraz z nastaniem wiosny, a do niej jeszcze bardzo daleko. Zima, jakby świadoma, że Krąg stracił poniekąd ochronę ze strony usługującemu mu szamana, z dnia na dzień przybiera na sile. Białe szaleństwo ogarnia step, wystawiając na śmiertelne niebezpieczeństwo wszystko, co żyje. **(289)**

**266**

Istota ludzka postanawia zachować słowa Chośedam dla siebie, co najwyraźniej zaskakuje kobietę. Nie wiesz, czy naprawdę odkryła przed Tobą swoje myśli, czy też był to rodzaj testu lojalności. Jakby nie było, wasze relacje ulegają znacznej poprawie, a może po prostu w ogóle się pojawiają. Chośedam zaczyna też zajmować się swoimi obowiązkami i osobiście kontroluje wybrane losowo miejsca związane z przechowywaniem i dystrybucją żywności. Wiąże się to oczywiście z koniecznością długiego przebywania na mroźny powietrzu, czego doświadczasz na własnej skórze, bowiem Chośedam zawsze zabiera Cię za sobą.

Cóż, zasadniczo nie można powiedzieć, że system zupełnie zawiódł i ludzie nie dostają swoich przydziałów. Jednak to, co obserwujecie można określić jednym tylko słowem: chaos. Chośedam gdzie może, tam stara się zaprowadzić jako taki porządek, jednak krępują ją ściśle wytyczne jakie, poprzez posłusznego Burchana, płyną od Ogotemmeliego. Najwidoczniej

ważniejsze od szybkiego otrzymania żywności jest tutaj udzielenie ludziom pewnej lekcji. Lekcji pokory. Choć cały Krąg Tarbaganów wytwarza i gromadzi żywność na zimę, to sposób jej dystrybucji, a zatem przeżycia zimy, zależy tylko jednego człowieka: Ogotemmeliego. Jeśli ktokolwiek miałby jeszcze wątpliwości, kto jest panem życia i śmierci w tym miejscu, to znikłyby one wraz z nastaniem pierwszych mrozów. A ludzie? Cieszą się, że są „karmieni za darmo”. Chośedam tłumaczy Ci to wszystko, podkreślając przy tym, że gdyby to ona stała na czele grupy decyzyjnej zamiast Burchana, to wszystko wyglądałoby inaczej. Wspominając utraconą przed laty szansę, ubolewa nad losem ludzi, którzy muszą zbyt długo wystawać na mrozie czekając na swoją kolej otrzymania żywności. Ziąb jest istotnie przeraźliwy! Dobrze, że dla was, grupy decyzyjnej, gotowa strawa jest przynoszona prosto do jurty. Chośedam prawie codziennie powtarza, że też powinniście stać w kolejkach, żeby zrozumieć „jak to jest”. Odgraża się nawet, że w końcu sama zacznie tak robić! Podobno każdej zimy składa takie deklaracje.

I nic z tego nie wynika. Szczerze powiedziawszy, podobnie, jak z waszych „inspekcji”. Niemniej wielu ludzi widząc je docenia „realne działania” Chośedam, co sprawia jej nie lada satysfakcję. (289)

## 267

Pierwsze siarczyste mrozy wdzierają się na step, a lodowaty wiatr hula po nim równie beztrąsko, co bezlitośnie. Ludzie i zwierzęta doświadczają skutków ograniczenia racji żywnościowych, natomiast grupa decyzyjna... zajmuje się własnymi sprawami. Sprawy te to, w teorii, cały Krąg Tarbaganów, lecz kiedy istota ludzka wkracza do ich zamkniętego świata przez moment odnosi wrażenie, jakby znów trafiła do Laputy. Tak bardzo oderwana od rzeczywistości jest ta „czarodziejska góra”, czyli naprawdę olbrzymia – jak na warunki stepowe – jurta zamieszkała przez pięcioro osób. Wsparta na pięciu filarach, z pięcioma wydzielnymi przestrzeniami życiowymi wraz z paleniskami, wielka, niepraktyczna i ciągle niedogrzana. Pośrodku znajduje się wkopany w ziemię kamienny słup, który jednak niczego nie wspiera. Omszały obelisk kończy się gdzieś w połowie wysokości jurty i służy za miej-

sce spotkań grupy decyzyjnej. Ludzi, którzy sprawiają wrażenie dosłownie uwieczonych w tej przestrzeni.

Całymi dniami omawiają piętrzące się w Kręgu problemy, wysłuchują sprawozdań przynoszonych im przez kolejne osoby przysłane z grupy zadaniowej lub służebnej, kłócą się. Co pewien czas ktoś opuszcza jurcję i faktycznie zajmuje się jakimś problemem osobiście. W jaki sposób? Nie wiesz tego, istota ludzka nie może towarzyszyć w tej „służbie”, jeśli nie zadeklaruje poparcia i przywiązania do konkretnej osoby. Nadszedł czas na podjęcie ważkiej decyzji. Wszyscy ci ludzie dawno już zostawili za sobą młodość, powoli kończą też wiek dojrzały stawiając już pierwsze, nieśmiałe kroki na drodze ku starości.

Burchan to najważniejsza osoba w grupie decyzyjnej, a także gospodarz Kręgu Tarbaganów. Jego wola jest prawem, odpowiada bezpośrednio przed Ogotemmelim i nikim innym. Ogotemmeli dba o to, żeby temu mężczyźnie nigdy nie zabrakło pracy. Może w ten sposób chce odciągnąć jego uwagę od rozmyślań o wysokiej pozycji, którą Burchan zajmuje? Istota ludzka może spodziewać się po współpracy z tym mężczyzną poruszenia spraw związanych z istotą władzy. **(246)**

Chośedam to ambitna siostra Burchana, która przed laty – jako Biała Matka – próbowała odebrać mu władzę. Liczyła na poparcie swojego partnera, Alby. Ten jednak pozostał wierny Burchanowi, czym zakończył trwający od młodości związek z jedyną kobietą, którą kochał. Chośedam stale knuje spiski, każdy o tym wie, a już na pewno Ogotemmeli, który świadomie jej na to pozwala. Jej oficjalnym przydziałem obowiązków, z którego niewiele sobie robi, jest kontrola przepływu żywności. Może istota ludzka zdoła to zmienić? **(254)**

Alba to rozgoryczony życiem mężczyzna, który dzień po dniu musi oglądać w oczach dawnej ukochanej bezdenną pogardę. Na jego głowie spoczywa szeroko pojęty problem zaopatrzenia całego Kręgu. Poza żywnością – ta część jego obowiązków została przekazana Chośedam po jej buncie, kiedy utraciła przywilej bycia „Białą Matką”. Istota ludzka może wykorzystać apatię tego człowieka do swoich celów. Jakich? To zależy od Ciebie. **(283)**

Akene to Biała Matka, głos wszystkich kobiet Kręgu Tarbaganów. Jako jedyna nie wdaje się w konflikty trawiące jurcję grupy decyzyjnej, woli poświęcać czas na faktyczne wykonywanie swoich obowiązków. Przez to też często jest zakrzykiwana przez innych, tracąc wiele czasu, aby móc dojść do głosu. Istota ludzka może u jej boku znaleźć trochę spokoju. O ile rzeczywiście tego tutaj szukasz. **(256)**

Doch to oficjalny szaman Kręgu Tarbaganów, który aż do przesady chlubi się swoim rzemiosłem. W przeciwieństwie do swojego dziadka, wciąż żyjącego Hargiego, który cieszy się powszechnym poważaniem, Doch jest małostkowy i pyszny. Niemniej ma posłuch u wielu ludzi. Podobają im się krwawe ofiary ze zwierząt, w składaniu których się lubuje, aby zapewnić Kręgowi dostatek i „opiekę stepu”. Te widowiska zapewniają mu wielką popularność! Będąc u jego boku istota ludzka musi liczyć się z koniecznością uczestniczenia w tych krwawych spektaklach. A może spróbujesz położyć im kres? **(229)**

Istota ludzka, z kim pragniesz związać swój los tej zimy? Nastął czas na podjęcie decyzji. I zmierzenie się z jej konsekwencjami w bliższej lub dalszej przyszłości...

## 268

Ludzie zaczynają z Tobą szczerze rozmawiać. Fakt, że ktoś z uprzywilejowanej grupy sprawującej władzę w ogóle jest zainteresowany ich problemami – i to nie po to, żeby wyciągać konsekwencje za niezrealizowanie kolejnego odgórnie narzuconego planu – wiele dla nich znaczy. Przekazujesz te uwagi Albie, starając się, aby były to informacje rzucane mimochodem, unikając przy tym wpadania w oskarżycielski ton. Mężczyzna z początku traktuje je jako kolejny przejaw „wiecznego narzekania”, jednak szybko zaczyna dostrzegać ich użyteczność. Naprawdę zależy mu na „prawidłowym funkcjonowaniu Kręgu”, jak określa swoją troskę o ludzi. Nie jest to wielki przełom, ale jako jedyny próbuje coś zrobić z niepokojącymi wieściami, które regularnie przynosisz.

Tymczasem ludzie, którzy dzielą się z Tobą swoimi troskami zaczynają okazywać zniecierpliwienie, szczególnie, że zima w tym roku jest wyjątkowo sroga, a wszystko wskazuje na to, iż dopiero nabiera siły. Niektórzy zaczynają mocno na Ciebie naciskać, domagając się natychmiastowych rezultatów. Inni wprost zarzucają Ci, wracając do niedawnych uprzedzeń, że szpiegujesz na korzyść grupy decyzyjnej. Koniec końców istota ludzka jest przecież

jej częścią! Na szczęście nie brak też bardziej przyjaznych postaw, dzięki którym czujesz, że wiele osób naprawdę Ci ufa. I zaczyna lubić.

Jednak nie wszyscy. Pewien człowiek... szantażuje Cię. Mówi, że jeśli nie zaczniesz dzielić się z nim swoimi racjami żywnościowymi, to zgłosi Ogotemmeliemu Twoje „podburzanie ludzi”. Wedle jego słów Erlik Złotej Jurty, będzie BARDZO niezadowolony, jeśli dowie się, że należąc do grupy decyzyjnej wprost zachęcasz ludzi, żeby zgłaszali się do Ciebie ze skargami. Ład Kręgu Tarbaganów to ład Ogotemmeliego, każdy komu się nie podoba, kwestionuje jego władzę. Szantażysta nie chce od Ciebie wiele: albo nie jest pazerny, albo czuje, że jego zarzuty nie mają silnych postaw. Niemniej – czy zaryzykujesz odmowę?

Nie. Istota ludzka zgadza się na ten nieczysty układ uważając, że jej pozycja w Kręgu Tarbaganów wciąż jest za słaba, aby ryzykować popadnięcie w niełaskę u Ogotemmeliego. Tym samym, aby uniknąć podobnych problemów w przyszłości, kończysz wysłuchiwanie ludzkich problemów i skarg. (279)

Tak. Istota ludzka nie ma zamiaru ulegać szantażowi. Uważasz, że to co robisz, jest słuszne. A to wystarczający powód, aby dalej się tym zajmować. (286)

## 269

### (Uzyskujesz Informację #40)

Nie mylisz się! Po dokładnym opracowaniu planu działania i porozmawianiu z wieloma osobami, spośród których istota ludzka wybiera tych, którzy mogą najbardziej jej się przyśłużyć. Przystępujesz do dzieła. To naprawdę zaskakujące, jak wiele może zdziałać pierwszeństwo w dostępie do cennych informacji. Obrotne jednostki, głównie z grupy zadaniowej, potrafią dzięki nim bardzo usprawnić swoje działania, a przy okazji scedować sporą część pracy na innych. Być może istota ludzka tłumaczy sobie, że dzięki jej postępowaniu Krąg Tarbaganów wiele zyskuje. W końcu wydaje się, że wszystko zaczyna działać coraz lepiej – przynajmniej dla niektórych, którzy na różnych szczeblach jego hierarchii mają szczęście



posiadać nieco władzy. Być może nie potrzebujesz żadnych figur myślowych i usprawiedliwień dla podejmowanych działań. Nie są przecież zakazane, przekazujesz informacje tak, jak się tego od Ciebie oczekuje, po prostu decydujesz o kolejności odwiedzin jurt. W każdym razie – dobrze Ci się wiedzie. Poza przysługami możesz też liczyć na dodatkowe porcje żywności i opału. Nie jest tego dużo, ale w warunkach ciężkiej, nawet jak na stepowe warunki, tegorocznej zimy wszystko, co zwiększa szanse jej przetrwania jest niezmiernie cenne. Potrafisz się o siebie zatroszczyć! (289)

## 270

Krzyczysz. Twoim okrzykiem jest słowo. „Lot”. Drżąc na całym ciele, przyłączasz się do tańca szamana, który świadomie ustępuje Ci pola, stwarza warunki do ekspresji. Kolejne pojedyncze słowa zaczynają skapywać z Twoich ust, lecz już wkrótce wypływają wartkim, niepowstrzymanym strumieniem. Zaczynasz snuć opowieść o „innym świecie”, „podniebnym grobowcu”, potworze, który nim włada i straconych skarbach starego świata, których strzeże. Wykrzykujesz swoje dawne sekretne życie, które wydaje się tak fantastyczne, że dla wszystkich staje się jasne, iż istota ludzka uczestniczy w niewidzialnym locie szamańskim i wspiera Docha w jego podróży do straszliwych zaświatów. Miejsca tak dziwnego, że chociaż znajduje się pod ziemią, to wszystko jest tam na opak, stąd latające wyspy, potwory, czas, który nie płynie i człowiek – a może istota ludzka (czy to nie jedno i to samo? Oto Pytanie!) – który nie umiera ze starości. Gdy emocje przytłaczają Cię do tego stopnia, że z ust możesz dobyć już tylko krzyk, Doch przejmuje opowieść i naśladując to odgłos galopującego rumaka, to opisując kolejne fantastyczne poziomy piekiel, do których zstępuje, coraz niżej i niżej – dociera do kresu. Opowieści i własnej wytrzymałości. Krzycząc, że oto trzyma w rękach „Serce Zimy”, które topnieje w tym uścisku zwiastując przełamanie potęgi lodowej,

która odtąd zacznie zmierzać do swego kresu – zwała się bez czucia na ziemię. Nagle zapada cisza. Istota ludzka nie wie, kiedy przestała krzyczeć, nie wie nawet w którym momencie palenisko dogasło tak bardzo, że wewnątrz jurty panują niemal absolutne ciemności. Zgromadzeni ludzie nieomal jednocześnie, bez słowa, zaczynają wychodzić, wpuszczając do środka mroźne powietrze, a także pierwszy nieśmiały blask nadchodzącego poranka. Rytuał dobiega końca.

Następne dni upływają Ci pod znakiem bezustannej opieki nad Dochem, który zawiśnął na granicy życia i śmierci. Wycieńczony szaman jest w zupełności zdany na Twoją łaskę, szczególnie że nikt inny nie kwapi się do opieki nad nim. Okazuje się, że złożenie krwawej ofiary, a w szczególności konia, to nieomal akt buntu wobec woli Ogotemmeliego. Dowiadujesz się tego od Burchana, który jednak nie sprawia wrażenia szczególnie zagniewanego. Zapewnia też, że sam Ogotemmeli rozumie, że rytuał był „potrzebą chwili” i docenia jego pozytywny wpływ na społeczność Kręgu Tarbagana. To, co szczególnie interesuje w całej tej sprawie Erlika Złotej Jurty dotyczy Ciebie. Istota ludzka zostaje wezwana na szczyt Uran Togoo, gdzie Ogotemmeli zaczyna szczegółowo wypytywać Cię o źródło opowieści, która została przez Ciebie wykrzyczana podczas rytuału. Czujesz, że nie możesz pozwolić sobie na zupełną szczerłość, niemniej nazbyt wymijająca odpowiedź również nie chodzi w grę. Ogotemmeli nie chce słyszeć wykrętów o chwilowym braku pamięci, transie czy natchnieniu niewiadomego pochodzenia. Co masz mu do powiedzenia?

Zbliżasz się do prawdy tak bardzo, jak uznajesz za stosowne. Istota ludzka stwierdza, że doświadcza czasem dziwnych snów, które to stały się podstawą do jej opowieści podczas rytuału. **(230)**

Postanawiasz uciekać od prawdy i zakamuflować ją zręcznym kłamstwem. Istota ludzka przyznaje, że wszystko co powiedziało pochodziło od Docha i było częścią z góry zaplanowanego rytualnego spektaklu. **(228)**

**271**

Istota ludzka mimo wszystko może poszczycić się zdobyciem uznania Ogotemmeliego podczas niedawnej służby w grupie zadaniowej. Dlatego też teraz, gdy zaczynasz zadomawiać się w grupie decyzyjnej, możesz liczyć na lepsze przyjęcie. I pewne interesujące... wskazówki. Dowiadujesz się bowiem, że „trzeba uważać” obracając się w towarzystwie ambitnej Chośedam oraz mściwego Docha. Nie oznacza to jednak, że należy unikać tych osób za wszelką cenę. Po prostu pewne wybory podjęte w ich towarzystwie mogą, choć nie muszą, mieć nieprzyjemne konsekwencje w przyszłości. Istota ludzka będzie o tym pamiętać. (267)

**272**

Istota ludzka obserwuje Białą Matkę podczas jej licznych, głównie wieczornych, wędrówek pomiędzy jurdami. W wiecznie przeładowanym mniej lub bardziej sensowną pracą rozkładzie dnia dla większości ludzi, którzy tutaj żyją to właśnie wieczór jest porą stosowną na składanie wizyt. Pomimo zmęczenia perspektywa czasu spędzonego z innymi, którzy dzień po dniu cierpią podobne niedostatki jest bardzo kusząca. Akene odwiedza przede wszystkim kobiety z grupy służebnej, które bynajmniej nie wydają się speszone odwiedzinami kogoś z „jurydy decyzyjnej”. Przeciwnie, to Akene wydaje się zmieszana i często przeprasza za to, co dzieje się w Kręgu. Nikt nie ma jednak do niej pretensji, a przynajmniej nie są one wygłaszane w jej towarzystwie.

Obecność istoty ludzkiej zdaje się nieco niepokoić niektóre z kobiet, szczególnie młodszych, lecz po zapewnieniach Akene, że jesteś „iskrą dobra”, która dopiero uczy się jak „ogrzać innych” – uspokajają się. Zasadniczo spora część wieczora, a nierzadko i nocy upływa Akene na słuchaniu najzwyczajniejszych opowieści o troskach dnia codziennego. Kobiety, które z nią siedzą albo nie mają komu opowiadać o swoich sprawach, albo osoby z którymi są związane zwyczajnie nie są zainteresowane słuchaniem takiego „użalania się”. Biała Matka natomiast zawsze znajdzie dla nich czas, a także słowo otuchy. Nie próbuje szukać rozwiązań, nie ocenia, nie wmawia, że wszystko będzie dobrze, gdy sprawy wyglądają naprawdę źle – po prostu słucha. I pamięta. Regularnie dowiaduje się – również za Twoim pośrednictwem – o los kobiet, których przeżycia szczególnie ją poruszyły i zmartwiły. Jej praca jest naprawdę wyczerpująca! Także pod względem fizycznym: nocne wędrówki wśród lodowatych zawiei potrafią przemienić przejście pomiędzy paroma jurtami w nie lada wyprawę! Akene wprost mówi Ci, że nie musisz towarzyszyć jej podczas odwiedzin dokonywanych po zachodzie słońca. Jesteś jej dobrowolną pomocą, a nie osobą w tym samym stopniu obłożoną brzemieniem odpowiedzialności. Co myśli o tym istota ludzka?

Postanawia znosić te same trudy, których doświadcza Biała Matka. (288)

Woli nie narażać się na niepotrzebne ryzyko i spędzać wieczory w ciepłej jurcie. (240)

## 273

Twoja opinia zostaje wzięta pod rozwagę a następnie, podejrzenie szybko, uznana za doskonały pomysł. I, zupełnie przy okazji, kolejny dowód na wnikliwość Ogotemmeliego, który wprowadził istotę ludzką do grupy decyzyjnej. Erlik Złotej Jurty jak zawsze prawidłowo ocenił wartość osoby, z którą się zetknął, czyniąc z Ciebie – przybłądy ze stepu – ważny element społeczności Kręgu Tarbaganów. Burchan szybko decyduje, że najlepiej będzie zaszczycić tym obowiązkiem Chośedam. Pamiętając, jak bardzo fizycznie wyczerpu-

jące były dla Docha seanse szamańskie podejrzewasz, że kobieta ma być w ten sposób ostatecznie ujarzmiona i zwyczajnie nie mieć sił na jakieś nowe knowania przeciw Burchanowi. Sama zainteresowana nie sprawia jednak wrażenia niezadowolonej, wręcz przeciwnie. Albo naprawdę potrafi robić dobrą minę do złej gry, albo zauważyła dla siebie jakąś okazję. Sprawa nie jest jednak przesądzona, bowiem przez Burchana została wytypowana jeszcze jedna osoba - Akene. Biała Matka nie sprawia jednak wrażenia zadowolonej z perspektywy uzyskania nowych obowiązków. Ma wystarczająco wiele pracy przy wspieraniu emocjonalnym kobiet z Kręgu, żeby móc myśleć jeszcze o wyczerpującej „karierze” szamanki. Burchan raz jeszcze, z wyraźną niechęcią sugerującą, że jest to rozkaz Ogotemmeliego, zwraca się do Ciebie z prośbą o poradę. Decyduj zatem, która z kobiet powinna zostać szamanką Kręgu Tarbaganów?

Chośedam. (241)

Akene. (265)

## 274

Witaj w grupie decyzyjnej, istoto ludzka! Niektórzy trafili tutaj po latach starań, zaczynając od najpośledniejszych prac w grupie służebnej, aby potem wykazać swoją wartość w zadaniowej. Inni nie musieli aż tak bardzo się wysilać, a wręcz można powiedzieć trafili tutaj niemal prosto ze stepu. Zresztą wydaje się, że Ogotemmeli preferuje taki właśnie model awansu społecznego. Jeśli ktoś doszedł do czegoś własną ciężką pracą, to słusznie będzie cenił siebie samego. Jeśli natomiast wywyższenie przyjdzie „z zewnątrz”, niespodziewane i – w oczach wielu – niesprawiedliwe – to będzie oddany osobie, z rąk której otrzymał te zaszczyty. W ten sposób Ogotemmeli z jednej strony docenia i nagradza czyjś trud w drodze „na szczyt” hierarchii Kręgu Tarbaganów, z drugiej potrafi dorzucić do grupy decyzyjnej osobę wydawać by się mogło zupełnie przypadkową. Jedno jest pewne on – i tylko on – ma

prawo decydowania o jej składzie. Dlatego też, kiedy zostaje ogłoszone, że istota ludzka trafi w jej szeregi nikt nie protestuje, wszyscy po prostu przyjmują ten fakt do wiadomości. Czy akceptują? Cóż... Zdarza Ci się słyszeć za plecami kąśliwą, powtarzaną ukradkiem uwagę, że niewidomy Ogotemmeli „ma dobre oko do ludzi”. Niemniej jego słowo jest prawem. Trafiasz do grupy decyzyjnej.

**#54 – (271)**

**Brak – (227)**

**275**

Plan jest dobry, tylko, że... Nie jesteś pierwszą osobą, która chciałaby wkraść się w łaski Ogotemmeliego! Musisz się zastanowić, jak można tego dokonać i w jaki sposób Burchan może być Ci w tej materii przydatny. Faktem jest, że Burchan jest stosunkowo często wzywany na szczyt Uran Togoo. Dzieje się tak za pośrednictwem wyznaczonego na dany dzień człowieka odpowiedzialnego za dostarczanie takich „zaproszeń”. Szybko jednak odkrywasz, że ludzie ci nie mają praktycznie żadnego dłuższego kontaktu z Ogotemmelim, a ten wręcz nienawidzi ich za obecność w pobliżu Złotej Jurty. Zwykle są to osoby, traktowane jako zło konieczne, które odbywają w ten sposób swego rodzaju karę, często zmuszone sterzeć przez cały dzień bez pożywienia w oczekiwaniu na nadejścia nowych poleceń od starca. Niemniej zdarza się, że Burchan otrzymuje od takich posłańców rozkaz „odczytania stałych praw”. Sięga wtedy po pieczołowicie przetrzymywane drewniane tabliczki pokryte ciągiem jakichś znaków. Masz okazję przyjrzeć się jednej z nich i odkrywasz, że jest to bardzo uproszczona, skrajnie prymitywna odmiana jednego z popularnych niegdyś na tych terenach języka - zapisana jednak za pomocą alfabetu, który musiał tu przywędrować z zachodnich regionów świata, gdy ten konał w gehennie gniewu Przedwiecznych. Istota ludzka jest w stanie zrozumieć te wiadomości, potrafisz czytać! To może być klucz do powodzenia Twojego planu. Albo do zguby.

Zdradzasz Burchanowi, że potrafisz czytać. Masz nadzieję, że uzna to za wielki atut i nie będzie trudzić się roztrząsaniem Twojej przeszłości. (212)

Wolisz nie ujawniać posiadania tak ekstremalnie rzadkiej na stepie umiejętności w obawie przed niewygodnymi dla Ciebie pytaniami. (217)

**276**

**(Uzyskujesz Informację #40)**

Zgodnie z obietnicą Burchana zajmujesz się prostą, niewymagającą opuszczania jurty pracą. Parę razy dziennie w imieniu Burchana wysłuchujesz niezbyt ważnych sprawozdań dotyczących funkcjonowania pewnych mało istotnych spraw w Kręgu. Odnosisz nieodparte wrażenie, że cały sens wysłuchiwanie tych raportów to stworzenie pozorów, iż nawet codzienne troski „zwykłych ludzi” znajdują posłuch w grupie decyzyjnej. Otrzymujesz naprawdę solidne zapasy żywności, a także innych dóbr, dzięki czemu dla wszystkich jasnym jest, że cieszysz się poparciem samego Ogotemmeliego, nikt bowiem nie może liczyć na lepsze traktowanie bez wiedzy i zgody Erlika Złotej Jurty. Chociaż tegoroczna zima jest naprawdę ciężka, nie masz powodów do narzekań! A Doch?

Żyje. Ten człowiek jest bardziej wytrzymały, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Długo jeszcze będzie dochodził do siebie, nie mówiąc o powrocie do szamańskich obowiązków. Tak blisko śmierci z wycieńczenia, jak podczas minionego rytuału jeszcze nie był. Zdaje się, że to doświadczenie go odmieniło, dostrzegasz w jego zachowaniu coś innego, nowego. I lepszego. Nie ma do Ciebie pretensji, wręcz przeciwnie. Pewnego razu dziękuję Ci nawet za szansę na ujrzenie „tajemnego oblicza świata”. Ogotemmeli nie pozbawi go zaszczytu posługi szamańskiej, co być może łączy się z popularnością, jaką Doch zdobył wśród ludzi po „wielkiej ofierze”. Krwawy rytuał pozytywnie wpłynął na mieszkańców Kręgu Tarbaganów, pomimo szalejącej zimy, ich serca zaczęła rozgrzewać nadzieja na lepsze jutro. Serce zakatowanego konia pozostaje martwe. (289)

**(Uzyskujesz Informację #44)**

Mężczyzna jest zdumiony, ale również wyraźnie zadowolony. Po sprawdzeniu Twoich zdolności i uznaniu, że sobie poradzisz, zaczyna powierzać Ci do obliczenia i zapamiętania różnego rodzaju dane związane z funkcjonowaniem Kręgu Tarbaganów w zimie. Przez dłuższy czas kompletnie nic Ci nie mówią, zresztą do Twoich obowiązków nie należy rozumienie, a liczenie i zapamiętywanie. Niemniej z czasem zaczynasz tworzyć w umyśle, nawet mimowolnie, obraz funkcjonowania tego miejscach, który wyrażony w liczbach jasno pokazuje przede wszystkim jeden fakt: żyje tutaj za dużo ludzi! Wraz z przyswajaniem kolejnych liczb, a do Burchana spływają naprawdę absolutnie wszystkie mniej lub bardziej ważne dane, pojmujesz na jak wiele niedostatków cierpią mieszkańcy podnóża Uran Togoo. Tymczasem wprost proporcjonalnie do braków wzrastają zapasy Złotej Jurty. Im zimniej się robi, tym bardziej Burchan dba o to, żeby Ogotemmeliemu niczego nie zabrakło. Większość ludzi musi dzień w dzień odbierać przydzielone im zapasy, bez których nie przeżyliby zimy. W ten sposób są całkowicie uzależnieni od niewydolnego systemu gromadzenia, a potem rozdzielania zdobytych w cieplejszych miesiącach surowców. Ogotemmeli nie musi się o coś takiego martwić, a już na pewno nie dotyczą go wszechobecne kolejki, zmora przede wszystkim grupy służebnej.

Pewnego wieczora, po dniu wprost wypełnionym gorączkowym liczeniem, pytasz Burchana o to, czy każdej zimy w równym stopniu Krąg cierpi niedobory żywności i opału. I czy naprawdę nie ma możliwości zebrania większej ich ilości w czasie sprzyjającej aury pogodowej? Mężczyzna odpiera beztrąsko, że taki właśnie jest stop. Ciężko jest prowadzić tutaj osadniczy tryb życia. Na Twoje dalsze pytania odpowiada, definitywnie kończąc ten temat, krótkim:

– Żyjemy tak, jak to zaplanował Ogotemmeli. Wie, co robi.

Wy również wiecie, co robić, aby przetrwać. Dostęp do cennych danych o funkcjonowaniu Kręgu Tarbaganów pozwala Ci, jak zresztą wszystkim innym mieszkańcom jurty grupy decyzyjnej, „odpowiednio” kierować przepływem wszelkich dóbr. Tak, aby część z nich trafiało dodatkowo do was. Wbrew pozorom nie ma tego wiele. Cóż, skoro nawet ludziom w grupie decyzyjnej nie zawsze udaje się najeść do syta, to jak inni są w stanie przetrwać zimowy koszmar? I dlaczego tyle osób mimo wszystko żyje w tym miejscu? Wkrótce poznasz odpowiedzi na te pytania, zaczynają się pierwsze pogrzeby. Czy też raczej



pozostawianie ciał w śniegu w oczekiwaniu z właściwą uroczystością do wiosennych roztopów. Najwyraźniej „nadprogramowi” ludzie umierają co roku „zwalniając miejsce” dla nowych „nabytków” ze stepu. Takich jak istota ludzka. Oto, co zdradzają Ci liczby. A za każdą z nich kryje się człowiek, chociaż to zdaje się nie spędzać snu z powiek mieszkańców jurty grupy decyzyjnej. (289)

## 278

Chośedam niezbyt przejmuję się Twoim istnieniem. Wszelkie próby skrócenia emocjonalnego dystansu pomiędzy wami, które wytrwale podejmujesz ona wprawdzie zauważa, ale zwyczajnie ignoruje. W ogóle zachowuje się tak, jakby od rzeczywistości odgradzała ją jakaś niewidzialna bariera. Niewątpliwie we własnym umyśle stworzyła świat lepszy od tego, jaki ją otacza, a co więcej, uparcie pragnie dostosować świat „zewnątrzny” do tej własnej wizji. Przynajmniej takie odnosisz wrażenie, gdy kobiecie zdarzają się rzadkie momenty szczerości.

Jej pogląd na Krąg Tarbaganów jest, delikatnie rzecz ujmując, niezbyt przychylny. Uważa go za twór sztuczny, nastawiony na wyzysk, wręcz upodlenie ludzi - a wszystko to dla wykarmienia snów o potędze, jakie Ogotemmeli snuje na szczycie Uran Togoo. Chośedam potrafi wprost powiedzieć, że Erlik Złotej Jurty jest ślepy na świat i bynajmniej nie szydzi z jego fizycznej ułomności. W jej mniemaniu ten człowiek tak bardzo zagrzebał się we własnych wizjach, fantazjach i pomysłach na „lepsze jutro” dla całego stepu, że zupełnie zapomniał, iż step to ludzie. Podobno pragnie zapewnić godziwy byt wszystkim mieszkańcom stepu, zjednoczyć ich i poprowadzić ku bezpiecznej, dostatniej przyszłości. Tymczasem co robi już tu i teraz z ludźmi, którzy bezpośrednio mu podlegają? Krąg Tarbaganów to po prostu niewolnicy! Chośedam zrozumiała to już dawno temu. Zrozumiała także, że Ogotemmeli jest zbyt potężny, aby móc choćby pomarzyć o zrzuceniu jego jarzma. Jednak w grupie decyzyjnej, jeśli byłaby wystarczająco zjednoczona, zdeterminowana i dobrze prowadzona, można by próbować zawalczyć o Krąg Tarbaganów. To miejsce miało szansę być czymś więcej, niż jest teraz. A czym jest teraz? Istota ludzka żyje tutaj za krótko, aby wyrobić sobie pełen obraz sytuacji, niemniej gdyby posłuchać Chośedam, można by ulec wrażeniu, iż to najgorsze

z możliwych miejsc do życia na całym stepie. A jednak co roku pojawiają się tu nowi ludzie, niektórzy wędrują tutaj naprawdę z daleka i mimo wszystko są zadowoleni z zastanych warunków. A przynajmniej z tego, że mogą jeszcze trochę pożyć.

Chośedam jest pełna gniewu, rozgoryczenia, niespełnionych ambicji i nienawiści. A przy tym – wciąż ma nadzieję, że jednak coś uda jej się zmienić na lepsze. Próbuje nawet pociągnąć Cię za język i ustalić, czy istota ludzka byłaby zainteresowana udzieleniem jej w przyszłości pomocy, jeśli „zajdzie taka potrzeba”. W czym? Na ten temat, jak na razie, milczy. Co Ty na to?

Przeczuwasz w tym jakąś intrygę, nie chcesz mieć z tym nic wspólnego. **(238)**

Niczego nie obiecujesz, ale też nie dajesz kategorycznej odmowy. **(239)**

**279**

**(Uzyskujesz Informację #89)**

Szantażysta sprawia wrażenie zaskoczonego, a nawet dosyć przestraszonego. Istota ludzka zastanawia się, czy mogłaby zaszantażować tego człowieka tym, że sam próbował ją szantażować. Zabawna myśl! Niestety to jedyna uciecha, na jaką możesz liczyć. Musisz zacząć dzielić się swoimi racjami żywności, chociaż na szczęście Twój prześladowca nie oczekuje na zbyt wiele. Najwyraźniej nawet te kilka kęsów strawy więcej stanowi dla niego odczuwalną różnicę. Przestajesz wysłuchiwać ludzkich skarg, a tym, którzy szczególnie na Ciebie napierają i domagają się posłuchu wyjaśniasz, że to działanie spowodowało na Ciebie nieprzyjemności. Oczywiście nie opowiadasz im o szantażu, nie chcesz podsuwać komuś tego pomysłu! Jeszcze tego brakowało, żeby istota ludzka wypłacała się całej zgrai ludzi, ale i tak wielu rozumie o co chodzi. Jedni Ci współczują, inni nie, jednak zdecydowana większość przejawia obojętność. Tak, jakby spodziewali się, że żadna oddolna inicjatywa nie może trwać bezkarnie w tym miejscu, a głos zwykłych ludzi nigdy nie dotrze do świadomości mieszkańców jurty grupy decyzyjnej. Nie mówiąc już o Złotej Jurcie na szczycie Uran Togoo. Tak wygląda egzystencja w Kręgu Tarbaganów, ot i wszystko.

Zajmując się swoimi obowiązkami, wraz z innymi wyczekujesz niecierpliwie kresu mroźnej zimy. Na razie jednak wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie ona jeszcze gorsza niż zazwyczaj. O ile to w ogóle możliwe. (289)

280

### (Uzyskujesz Informację #39)

Zaczynasz uczyć się „na żywym organizmie”, na czym polega podejmowanie decyzji, od których zależy los innych ludzi. A czego dotyczą? Zajmujesz się przede wszystkim kwestią wydawania „wspólnych narzędzi pracy”. Większość cennych narzędzi, takich jak te wykonane z metalu, przechowywane są w specjalnych, strzeżonych jurtach i wydawane na czas pracy. Zasadzie tej podlegają nawet... drewniane łopaty do śniegu. Jeśli więc z jakiegoś powodu rozkaz wydania sprzętu nie przyjdzie na czas, to część osób wyznaczonych w danym dniu do odśnieżania ścieżek pomiędzy jurtami może zostać przejęta przez inny łańcuch dostaw i rozkazów. Czyli kogoś, kto okaże się bardziej zapobiegliwy. Takie wojenki i podkradanie sobie pracowników to głównie domena grupy zadaniowej, stale obarczanej niemal niemożliwymi do wykonania celami, które... pochodzą od was.

Istota ludzka powoli zaczyna orientować się w tym labiryncie stale wynajdowanej pracy, której głównym celem zdaje się być nie efektywność a znajdowanie ludziom zajęcia. W związku z tym starasz się w jakiś sposób zaradzić chaosowi, który dzień po dniu panoszy się wśród powierzonego Twojej opiece wycinkowi rzeczywistości. W tym celu zaczynasz odwiedzać miejsca, z których otrzymujesz te sprawozdania zamiast tylko polegać na relacjach. Oczywiście stan faktyczny a to, czego się dowiadujesz przez posłańców to dwie różne rzeczy.

Niestety Burchan niemal natychmiast zakazuje Ci tych wyjść tłumacząc, że dajesz zły przykład. Co to oznacza? Nie dowiadujesz się niczego konkretnego, ale możesz przypuszczać, że chodzi o niepisaną zasadę, że grupa decyzyjna sprawuje władzę ze swojej jurty a nie w „terenie”. Mimo wszystko starasz się jak możesz, żeby ułatwić ludziom ich pracę, a jeśli to niemożliwe – a zazwyczaj, ze względu na procedury, tak właśnie jest – to przynajmniej nie dokładać nowej. Twoje wysiłki są doceniane! Bynajmniej nie w grupie decyzyjnej, lecz w Kręgu zaczynasz cieszyć się opinią osoby, której „naprawdę zależy”. I to na ludziach, a nie dobrych wynikach zrealizowanych zadań. Dzięki Tobie chociaż garstka osób ma trochę łatwiejszy żywot podczas tej nadspodziewanie srogiej zimy. **(289)**

## 281

Twoja decyzja niezbyt przypada do gustu Burchanowi, ale zostaje zaakceptowana i natychmiast wdrożona w życie, rzecz jasna Twoimi rękami. Istota ludzka musi jak najszybciej znaleźć kilka osób, spośród których jedna lub więcej zostaną wyniesiona do godności szamańskiej. Gdzie szukać, na co zwracać uwagę przy dokonywaniu wyboru? To już Twoje zmartwienie! Na szczęście z pomocą przychodzi Ci Hargi, który już od pewnego czasu ma na oku kilkoro „interesujących duchowo” ludzi. Swego czasu proponował nawet niektóre z tych osób Dochowi w charakterze pomocy przy rytuałach, ten jednak nie skorzystał z okazji. Może obawiał się kogokolwiek z predyspozycjami, które mogłyby zagrozić jego pozycji? Teraz to bez znaczenia, utraciwszy to, co kochał najbardziej w życiu – prestiż – Doch jest już tylko cieniem samego siebie. Cieniem, którego nienawistne spojrzenie stale ślizga się gniewnie po

istocie ludzkiej. Tak oto wydaje się, że Twoje zadanie jest już skończone, nim się na dobre zaczęło!

Istotnie, wydaje się. Wrażenie to jest niestety mylne, bowiem niespodziewanie Burchan poleca Ci „pod rozwagę” kilka odmiennych kandydatur. Konsultujesz je z Hargim, który wzdryga się i ogranicza swój komentarz do pogardliwego stwierdzenia, że to „wierne psy, które na pewno nauczą się kilku szamańskich sztuczek”. Decyzja należy do Ciebie. Kto powinien otrzymać szansę na szamańską inicjację?

Ludzie wskazani przez Hargiego. **(234)**

Ludzie wskazani przez Burchana. **(224)**

## 282

Informujesz Burchana o niepokojących słowach Chośedam. Ta wiadomość wyraźnie sprawia mu wielki ból. Dziękuje Ci za ostrzeżenie i prosi, aby istota ludzka z nikim nie rozmawiała na ten temat. Sam najwidoczniej jednak konfrontuje się z kobietą, bowiem pewnego poranka Chośedam zaczyna traktować Cię z wyraźną niechęcią, która szybko eskaluje w jawnie okazywaną nienawiść. Trwa to jednak ledwie kilka dni, po upływie których wszystko wraca do normy. To znaczy Chośedam całymi dniami nic nie robi, a Ty – zgodnie z wciąż obowiązującym Cię poleceniem Burchana, dotrzymujesz jej w tym towarzystwa. Chośedam nie zauważa jednak Twojego istnienia, zresztą w podobny sposób zachowuje się w stosunku do wszystkich innych osób w jurcie grupy decyzyjnej. Tak oto, pomimo wściekle szalejącej zimy, istota ludzka spędza dni na odpoczynku i obserwacjach nieomal pogrążonej w stuporze Chośedam. A może to ona obserwuje Ciebie? **(289)**

Alba to człowiek, który dosłownie emanuje zrezygnowaniem. W jego wiecznie pół-przymkniętych oczach ciężko dostrzec choćby cień zainteresowania tym, co aktualnie robi. Szczególnie dobrze jest to widoczne podczas rozmów, kiedy to zawzięcie unika kontaktu wzrokowego. Jeśli już skrzyżuje z kimś spojrzenie, to niemal natychmiast przymyka powieki, aby po ich otwarciu spoglądać już w inną stronę. Wyjątek od tej reguły stanowią rzadki chwile, gdy rozmawia z Chośedam. Wtedy ma oczy szeroko otwarte, jakby nie chciał stracić ani jednej chwili kontaktu z nią. Istota ludzka nie wie za wiele o minionym konflikcie, gdy przed laty Chośedam próbowała obalić Burchana. Wciąż mówi się o tym, ale szczegóły zdążyły się już zamazać w zbiorowej pamięci, a uczestniczący w nim ludzie nie mają najmniejszego zamiaru poruszać tego tematu. Nie oznacza to, że uważają go za zupełnie zamknięty. Wystarczy posłuchać, w jaki sposób rozmawia ze sobą ta trójka, aby natychmiast wychwycić napięcie, które pomiędzy nimi istnieje.

Kiedy decydujesz się wesprzeć Albę w jego pracy, mężczyzna przyjmuje ten fakt do wiadomości, aby zaraz potem obarczyć Cię mnóstwem obowiązków. On sam, pomimo dosyć flegmatycznego stylu bycia, nie narzeka na brak zajęć. Codziennie otrzymuje wiadomości od rozsyłanych przez siebie gońców. Dotyczą one głównie aktualnych rezerw różnych surowców, chociaż częściej stanowią zbiór skarg od różnych ludzi z grupy zadaniowej. Posłańcy należą do grupy służebnej, a ich niewdzięczna praca polega na spędzaniu dni na mrozie, krążąc od jurty do jurty podczas zbierania wymaganych przez Albę informacji.

Istota ludzka zostaje z miejsca zaprzęgnięta do tego właśnie zadania. Musisz dowiadywać się to tego, to owego, rozmawiać to z tym, to z tamtą, zapamiętywać, powtarzać, marznąć... Czy tak powinny wyglądać obowiązki osoby należącej do grupy decyzyjnej?

Nie! Istota ludzka wprost mówi Albie, że została tu skierowana jako osoba o takim samym statusie, co inni ludzie w grupie decyzyjnej. Nie masz zamiaru biegać za jego sprawami, nie po to tutaj jesteś! **(213)**

Istota ludzka godzi się na to traktowanie, obmyślając przy tym plan, jak mogłaby wykorzystać tę sytuację do nawiązania kontaktów z różnymi ludźmi i uzyskania być może jakichś wymiernych korzyści. **(220)**

284

**(Uzyskujesz Informację #92)**

Wkrótce nadarza Ci się niebywała wprost okazja do realizacji powziętej decyzji, bowiem sam Ogotemmelii wzywa Cię na szczyt Uran Togoo w celu ustalenia Twojego nowego przydziału pracy. Dla wszystkich stało się bowiem jasne, że przy Chośedam po prostu spędzasz dni na niczym. Kobieta nigdy dotąd nie zachowywała się w ten sposób, szczególnie podczas zimy, gdy zazwyczaj najbardziej zależało jej na wprowadzeniu jakiś radykalnych zmian w funkcjonowaniu Kręgu. Tymczasem obecnie sprawia wrażenie zupełnie... złamanej. To obudziło niepokój Ogotemmeliego, który już na wstępie informuje Cię, że niezbyt obchodzi go, na czym mijają Ci dni, za to bardzo chciałby usłyszeć, czy Chośedam nie wspomniała Ci o czymś... ciekawym. Istota ludzka powtarza, co usłyszała, a to wyraźnie cieszy Ogotemmeliego. Erlik Złotej Jurty stwierdza tajemniczo:

– Nareszcie.

Poza tym nakazuje Ci służyć pomocą Burchanowi, który przejmie wszystkie obowiązki Chośedam, chociaż ta nadal pozostanie w grupie decyzyjnej. To wszystko. Jeśli istota ludzka spodziewała się nagrody, to musi pogodzić się z tym, że Ogotemmelii uważa wierność sobie za coś tak oczywistego, iż nie należy się za to żadne wyróżnienie. Co mężczyzna zrobi z uzyskaną od Ciebie informacją? Być może przyszłość odpowie na to pytanie, na razie czeka Cię jednak mnóstwo pracy – dni pełne beztróskiego wypoczynku odchodzą w zapomnienie.

**(289)**

285

Czas, który istota ludzka spędziła w Lapucie, nauczył ją pewnej cennej rzeczy – cierpliwości. Mając wobec siebie potęgę tak wielką, jaką dysponował Baha Raki człowiek nie ma wpływu dosłownie na nic. Może tylko cierpliwie czekać albo na akt łaski, albo chwilę nieuwagi. W obu wypadkach nie można mówić o równorzędnej konfrontacji. Podobnie jest teraz. Trafiając do grupy decyzyjnej musisz liczyć się z byciem pod stałą obserwacją zarówno ze strony Burchana, jak i Ogotemmeliego, który chociaż pozbawiony fizycznego wzroku nie-

wątpliwie dowiaduje się o wszystkim, co ma miejsce u podnóża Uran Togoo. Mordercza siła stepowej zimy dopiero zaczyna nabierać postępu, będzie tylko coraz gorzej! Dlatego lepiej... poczekać. Na początek do wiosny. Wolisz zachować ostrożność w głośnym wyrażaniu swoich opinii, na wszystko jest odpowiedni czas. W każdym razie tej zasady wolisz się teraz trzymać. Takie Twoje prawo, ta decyzja z pewnością zwiększa Twoje szanse na spokojnie doczekanie wiosny. Tymczasem – do pracy. Dokładnie tak, jak się od Ciebie tego wymaga. Nawet jeśli wydaje się to mało efektywne, czy wręcz pozbawione sensu. (289)

**286**

### **(Uzyskujesz Informację #39)**

Twoja odmowa rozwściecza tego człowieka, który odgraża się, że jeszcze dziś pójdzie do Ogotemmeliego na skargę! To sprawia, że przestajesz brać jego groźby na poważnie. Będąc w grupie decyzyjnej, a zatem w hierarchii Kręgu Tarbaganów tak blisko Ogotemmeliego jak to tylko możliwe, dobrze znasz trudności związane z umówieniem się na spotkanie z Erlikiem Złotej Jurty. Zazwyczaj takie prośby i tak przechodzą wcześniej przez Burchana, a co za tym idzie szantażysta musiałby wpieryw opowiedzieć mu o wszystkim. Czy spotkanie się z Burchanem „jeszcze dziś” jest możliwe? Tak, ale nie byłoby to łatwe zadanie, szczególnie teraz, podczas zimy, gdy gospodarz Kręgu Tarbaganów ma – jak twierdzi – mnóstwo ważnych zajęć. Faktycznie kręci się niespokojnie po jurcie całymi dniami i, podobnie jak Alba, wysłuchuje stale różnych raportów. Co jednak naprawdę „robi”, tego nie wiesz. Nie ma to jednak znaczenia, ważne jest to, że bardzo szybko okazuje się, iż niedoszły szantażysta nie może Ci w żaden sposób zaszkodzić. Za to, zapewne nieświadomie, bardzo Ci pomaga.

Historia o tym, jak istota ludzka zaryzykowała – w różnych wersjach jest to: majątek, zdrowie, a nawet życie – dla dobra prostych ludzi z grupy służebnej, zaczyna krążyć po jurtach. Prawdę powiedziawszy Twoje starania nie przynoszą zbyt wielu rzeczywistych rezultatów. Przekazujesz skargi zarówno ludzi z grupy służebnej, jak i zadaniowej, ale ostatecznie Burchan nie podejmuje żadnych wiążących decyzji, nie wiesz nawet, czy w ogóle przekazuje je Ogotemmeliemu.



Niemniej skoro dla tak wielu osób jesteś naturalnym kanałem łączności z grupą decyzją, Burchan ostatecznie odcina Cię od Alby i przydziela oficjalne zadanie: wysłuchiwanie skarg. I to wszystko. Masz słuchać ludzi, przekazywać ich troski dalej, wprost do Burchana, i nie interesować się tym, jak sprawy zostaną rozwiązane. To nie leży przecież w Twoim zakresie obowiązków! Jednak mimo wszystko cieszysz się powszechną sympatią ludzi, a to podczas srogiej zimy bardzo cenna „waluta”! (289)

## 287

Nie wiesz, co dokładnie wydarzyło się wiele lat temu, ani jak naprawdę wyglądały wtedy relacje Alby i Chośedam. O całej sprawie możesz powiedzieć nie więcej niż „wszyscy”. Dla jednych jest to opowieść o przedłożeniu obowiązków wobec Kręgu i lojalności w stosunku do przywódcy nad miłość. Dla innych przeciwnie, to smutny przykład wybrania powinności nad uczucia, o tyle tragiczny, że Alba nie otrzymał żadnej nagrody za swoją decyzję. Zupełnie tak, jakby „odpowiednia” nagroda mogła w pełni usprawiedliwić odwrócenie się od ukochanej osoby. W każdym razie – ilu ludzi, tyle interpretacji tego wydarzenia. A trójka stanowiąca jej trzon: Alba, Chośedam i Burchan – codziennie spędzają ze sobą czas podczas wypełniania powierzonych im zadań. Tak, jak tego sobie życzy Ogotemmeli.

Jeśli Alba zechce kiedyś otworzyć się przed Tobą, chętnie wysłuchasz jego wersji wydarzeń. Bo owe zwierzenia będą właśnie tym, opowieścią o tym, jak się sprawy miały według niego. Pełny obraz każdej ważnej sprawy to wielogłos, a na relacje Chośedam i Burchana nie masz co liczyć. Dlatego też zamiast skupiać się na tym, co było, a w dodatku nie dotyczy Cię bezpośrednio – ślesz myśli ku przyszłości. Najważniejsze to przetrwać coraz ostrzejszą, stepową zimę. A nawet przynależność do grupy decyzyjnej nie gwarantuje – chociaż oczywiście wydatnie ułatwia – zwycięskiego starcia z tym morderczym żywiołem. (289)

**(Uzyskujesz Informację #39)**

Istota ludzka towarzyszy Białej Matce krok w krok, a odwiedzane przez was kobiety widzą to i doceniają. Głównie tyczy się to tych z nich, które nie mogą poszczycić się żadną znaczącą „pozycją” ani koligacjami. Widząc, jak wiele daje im możliwość zwykłego wygadania się wracasz pamięcią do czasów Twojej bytności w Lapucie, które teraz wydają się tak odległe. A przecież minęło ledwie kilka miesięcy! Tam nie było nikogo, kto chciałby Cię wysłuchać. Baha Raki traktował Cię tak, jak mu to było w danej chwili potrzebne bądź wygodne. Zwierzątko domowe, swoisty eksperyment, istota na tyle rozumna, aby pojmować z grubsza sens jego niekończących się monologów. Dosyć! Co było – minęło. Teraz żyjesz wśród istot takich jak Ty – ludzi. I to ludzi, którzy zaczynają darzyć Cię sympatią. Bez wątpienia znoszenie trudów ramię w ramię z Białą Matką buduje Twoją pozycję w Kręgu. Zaczynasz cieszyć się szacunkiem nie z racji zajmowanej pozycji i przynależenia do grupy decyzyjnej, a poprzez swoje czyny. Dobrze! Zima jest mroźna i długa, kto wie kiedy może przydać Ci się czyjaś pomocna dłoń? A im więcej takich dłoni – tym lepiej! **(289)**

**289**

Nigdy jeszcze tak mroźna zima nie nawiedziła stepu. W morderczej sile żywiołu jest coś nieomal ludzkiego, jakiś mściwy, nienawistny pierwiastek. Wlewa się w ludzkie serca, powoli je zamrażając. Chociaż Krąg Tarbaganów wydaje się gotowy przetrwać trwający kataklizm, każdy członek plemienia – w tym Ty – myśli niepewnie o własnym losie, gotowy na najgorsze. Jak przez mgłę przypominasz sobie coś, o czym opowiedział Ci – jeden jedyny raz – Baha Raki.

Właściwie nie była to opowieść, lecz pytanie. Co stało się z pyłem wzniesionym do atmosfery, gdy kolejne fragmenty zamieszkanego przez ludzi lądu były wznoszone, aby upaść na podobieństwo meteorytów? Przecież cała atmosfera powinna być wypełniona szczelną warstwą nieprzepuszczającej promieni słoneczną zawiesiny, jak to miało miejsce, gdy miliony lat temu meteoryt zakończył dominację prehistorycznych gadów. Złodowacenie powinno

trwać w najlepsze na całym obliczu świata, zaś minione zimy na stepie, jak się tego dowiadujesz, bywały całkiem znośne. Czyżby „coś” – lub Ktoś – czuwało do tej pory nad tym obszarem świata, ostatnim bastionem dogasającej ludzkości? Czy Baha Raki nie był owym aniołem stróżem, traktując cały step, tak jak Ciebie – jako swoisty eksperyment? A może raczej rezerwat zamieszkały przez zagrożony wymarciem gatunek, który darzył takim zainteresowaniem? Jeśli tak było w istocie, to ludzkość straciła swojego obrońcę – a niegdysiejszego kata. Czy to dopiero pierwsza z takich zim? Czy nadejdzie jeszcze wiosna? Istota ludzka, nadchodzi czas zmian, bądź na nie gotowa! Tymczasem, czy masz na kogo liczyć w walce o przetrwanie?

**#24 – (293)**

**#32 – (329)**

**Brak – (309)**

## **290**

Nastroje w waszej małej wędrownej społeczności wyraźnie się pogorszyły. Ludzie zaczynają się zastanawiać nad właściwym celem wędrowki, spekulują się, kłócą... Coraz gęstsza atmosfera zrezygnowania i przygnębienia kładzie się na waszej drodze niczym mgła. Uśmiechy gasną, rozmowy prowadzone są półgłosem. Bezmiar przestrzeni przytłacza.

Nie brakuje jednak i głosów niosących pociechę. Powtarzane są utarte, a zatem znane i dające poczucie bezpieczeństwa frazesy: „jutro coś się zmieni”, „po każdej burzy słońce”, „będzie lepiej”. Ludzie potrafią radzić sobie ze smutkiem, a przynajmniej takie odnosisz wrażenie. Istota ludzka nie dojrzywała w społeczeństwie, odizolowana od normalności, uwięziona w Lapucie powstała, aby żyć właśnie tam, tylko tam. Tutaj, w prawdziwym świecie, wciąż jesteś w pewnym sensie dzieckiem, uczysz się schematów zachowań. Ucz się zatem i słuchaj ludzi, którzy uparcie, jak mantrę, powtarzają – będzie lepiej! Nawet jeśli z każdym krokiem zbliżacie się do tajemniczego celu na dalekim południu... **(302)**

**291**

**(Uzyskujesz Informację #51)**

Niestety Twoje dotychczasowe decyzje nie przysporzyły Ci sympatii w Kręgu Tarbaganów, wręcz przeciwnie. Nie oznacza to, że były błędne – po prostu wielu ludziom nie spodobało się to, w jaki sposób istota ludzka żyje. Nie mogąc liczyć na wsparcie innych, musisz samotnie stawić czoła mroźnej potędze stepowej zimy.

Nie grozi Ci śmierć głodowa ani zamarznięcie, lecz nie umkniesz szponom osłabienia i wynikającej zeń choroby. Gorączka to trawi Cię, to opuszcza, a ogólne osłabienie towarzyszy Ci stale. W Twoim ciele zasiano ziarno słabości. Jaki wyda plon? Czas pokaże.

Tymczasem im bliżej wiosny, tym lepiej się czujesz. Nie dołączysz do stale wydłużającej się listy ofiar tegorocznej zimy. **(308)**

**292**

Step często nazywany jest bezkresnym, lecz wiadomo przecież, że posiada swoje granice. W ciągu cieplejszych miesięcy wiele Kręgów dociera do nich podczas swoich wędrówek. Wy natomiast wyraźnie kluczycie i chociaż posuwacie się mozolnie ku południu, to ewidentnie bliźniacy robią wszystko, aby wasza podróż trwała jak najdłużej. Mówi się, że w tym tempie nie zdążycie wrócić przed zimą. To całkiem możliwe. W ciągu dnia pokonujecie bardzo krótkie odcinki wyznaczonej trasy, a długie obozowania zmuszają do bezczynności. Oczywiście dzięki temu nie przemęczacie się i cała wyprawa nie jest w najmniejszym stopniu uciążliwa, lecz ów niezrozumiały marazm zaczyna źle na Ciebie działać. Zaczynasz odczuwać wstręt **(344)** do monotonii, ślamazarnego tempa wędrówki i w ogóle do całej tej wyprawy. Ciekawe czy inni mają podobne odczucia? Możesz spróbować poszukać oznak wstrętu u innych **(318)**. Wiesz też, że wstręt możesz zwalczyć **(354)** bez większych problemów. Obcowanie z istotą taką jak Baha Raki uodparnia na podobne odczucia.

## 293

Protekcja Kalira chroni Cię przed skutkami zimy niczym ciepłe, wygodne futro. Możesz jedynie obserwować tragiczny los tych, którzy nie mogą poszczycić się równie intratnymi koneksjami. Mróz zabija najmniej zaradnych, najbiedniejszych oraz tych, którzy z jakiegoś powodu – zapewne woli Ogotemmeliego – są unikani przez innych. Ofiar nie ma „dużo”, co zresztą stale jest podkreślane przez Burchana. Zupełnie, jakby dla gospodarza Kręgu Tarbaganów problemu nie stanowił sam fakt śmierci podległych mu ludzi, a jedynie ich liczba. Być może tak jest w istocie. Sytuacja jest o tyle przygnębiająca, że przecież niektórym – istota ludzka jest tego dowodem – wiedzie się całkiem znośnie, a nawet dobrze. Krąg jako całość nie jest w rozpaczliwej sytuacji. Opału i żywności starczyłoby dla wszystkich, jeśli dobra te byłyby dystrybuowane w sposób bardziej sprawiedliwy. Cóż, jednak nie są. (308)

## 294

Istota ludzka dostrzega, że Ijneb traktuje własne uczucie smutku jako jedną z wielu przeszkód w realizacji planu wędrówki. Nie ma bezpośredniego wpływu na emocje innych, lecz stara się wyrzucić go na samego siebie. Podczas, gdy zgaszone spojrzenie wyraża jedynie bezdenny żal, uśmiech nie schodzi z jego twarzy. Ten przywódca nie daje sobie prawa do słabości, jak odbiera przygnębienie „bez wyraźnego powodu”, a stąd tylko krok, aby zaczął tego wymagać od innych. Póki co jednak smutek nie odbiera mu energii i sprawczości: działa, szuka zapomnienia w działaniu, zachęca wszystkich – i siebie – przypominając, jak ważne jest wasze zadanie. Tyle tylko, że dla was owa święta misja ogranicza się tylko do jednego – podążać na południe. Tak też czynicie. (346)

Sutyt to człowiek oddany sobie, swoim emocjom, zafascynowany światem wewnętrznych przeżyć, które potrafią przebić się do wspólnej ludzkiej rzeczywistości korzystając z różnych nośników, na przykład okazywania radości. Sutyt śmieje się często i długo, niekiedy złośliwie i kpiarsko, chociaż jeśli już zaczyna się z kogoś wyśmiewać, to przede wszystkim drwi z siebie. Prowokuje ludzi do nieco szalonych zachowań, zachęca ich do tego swoim przykładem, pomaga wyzwolić tłumione pokłady emocji, oczyścić się. Czy jego zachowanie jest destruktywne?

Dla niego samego – do pewnego stopnia. Dla innych? To się jeszcze okaże. Póki co wszystkim dopisuje dobry, przewrotny humor: błazen Sutyt błaznuje, a wraz z nim wszystkie inne błazny. Beztrosko mijają wam ta droga w nieznanie. **(339)**

Sutyt sprawia wrażenie zadowolonego z powolnego tempa wyprawy. Wydaje się czerpać radość z samego faktu podróży i oczekuje podobnych reakcji u swoich popleczników. Ci zaś, mniej lub bardziej szczerze, dają wyraz swojej beztrosce. Pracują dokładnie tyle, ile trzeba. Nic ponadto. Sutyt lubi powtarzać, że wasza wyprawa to rzadka okazja, żeby po prostu nacieszyć się stepem, z dala od wielkich spraw. Bawi się również swoją rolą „psa”. Parodiując częste wyrzuty, jakie słyszy od brata, celowo podkreśla własną rzekomą niedojrzałość, skundlenie tak przecież szlachetnej krwi (Na stepie prawie w ogóle nie ma bliźniąt! A przynajmniej nie w ich pokoleniu.). Zastanawiasz się, na ile rzeczywiście szydzi, a w jakim stopniu naprawdę czuje do siebie wstręt. Nie wiesz dlaczego, ale odnosisz wrażenie, że coś musi być na rzeczy. Jest jakaś rozpaczliwa zaciekłość w sposobie, w który drwi sam z siebie. Ijneb też zdaje się to dostrzegać, często z tego powodu odpuszcza spory z bratem. Może taki właśnie jest prawdziwy cel tych błazenad? Tego nie wiesz, być może jak i sam Sutyt. Pies stepowy. **(326)**

To próba mentalnego kontaktu od istoty, której zawdzięczasz – poniekąd – swoje życie. To dzięki niej dane Ci było przeżyć upadek z Laputy. Pojmujesz, że na dnie jeziora egzystuje shoggoth. Posłuszny Twojemu ostatniemu rozkazowi, aby unikać ludzi, umknął ze stepu jak najdalej na południe, aż trafił tutaj, do spokojnej masy wodnej zwanej przez was jeziorem. Wilgoć mu sprzyja, podobnie jak ograniczona ekspozycja na światło słoneczne, do którego może jednak łatwo sięgnąć dzięki swoim wypustkom. Rośnie zatem na dnie, wpuszcza korzenie macek coraz głębiej i głębiej pod ziemię. Operując to obrazami, to emocjami, nieporadnie próbuje się z Tobą porozumieć (328). Czy doskwiera mu samotność? Czy to w ogóle możliwe? Nie wiesz zbyt wiele o naturze jego istnienia, pojmujesz za to, jak groźne mogą być te „potwory”. Może lepiej spróbować wyprzeć go z umysłu (330)? Czy stoisz przed szansą na uzyskanie odpowiedzi o los dagonitów, czy też wpadasz w pułapkę nawiązania kontaktu, który doprowadził do ich zguby? Musisz zdecydować, co o tym myślisz. I działać.

Słuchając rozmów otaczających Cię ludzi, a także obserwując ich zachowanie dochodzisz do wniosku, że wielu z nich boi się nie tyle tego, co znajdziecie u kresu swej podróży, lecz tego co będzie potem. Wszystko wskazuje na to, że bliźniacy w mniej lub bardziej świadomy sposób zaczynają dążyć do konfrontacji ze sobą. Ludzie, których zebraliście po drodze wyraźnie popierają albo jednego, albo drugiego brata. Szykują się zmiany, wielkie zmiany. Strach przed niepewną przyszłością jest tym większy, że dla wielu z was wyprawa, w której uczestniczycie jest ostatnim elementem owego historycznego procesu. Idzie nowe, a każdy wasz krok przybliży kres starego systemu rzeczy. Step się zmieni. (325)

## 299

Istota ludzka wiecie spokojnie i dostatnie życie tej zimy. Krąg Tarbaganów to miejsce, w którym przebywasz dopiero od kilku miesięcy i nie stało się jeszcze, jak widać, czymś, co chcesz uważać za swój dom. Może następnej zimy, jeśli będzie ku temu sposobność, uznasz za stosowne dzielić z innymi nie tylko trudy, ale też dostatek. Tym razem nie chcesz tego czynić, do czego masz pełne prawo. Jak wiecie się innym? Dobrze wiesz, że nienajlepiej. Skoro jednak nie chcesz ich wesprzeć, nie widzisz zatem szczegółów owej niedoli. Żyjąc niejako obok problemów innych, czekasz cierpliwie na przyjscie wiosny. (308)

## 300

Wbrew Twoim oczekiwaniom nie tak łatwo namówić ludzi na uczestnictwo w takich „uczach”. Zasady stepowej gościnności wymagają, aby odplacić gospodarzowi równie godnym przyjęciem, jakie on okazał swoim gościom. Dlatego osoba uboga po przyjęciu Twojego zaproszenia czułaby się zobowiązana do wyświadczenia Ci takiej samej uprzejmości, na co oczywiście nie mogłaby sobie pozwolić. To tylko pogłębiłoby jej poczucie klęski życiowej, a dla wielu te resztki godności, jakie im pozostały znaczą więcej niż pełen brzuch. Nie Tobie oceniać tą postawę, możesz za to pomyśleć nad rozwiązaniem tej problematycznej sytuacji.

Istota ludzka znajduje wyjście, a jest nim... ucztowanie z najbogatszymi. Inicjujesz zwyczaj regularnych, odbywających się co kilka dni spotkań w największych jurtach, podczas których ludzie cieszący się tej zimy dobrą sytuacją materialną wprost popisują się swoją zamożnością. Każdy chętny może odwiedzić takie przyjęcie tuż przed jego zakończeniem, kiedy wszystkim obecnym rozdawane są prezenty, głównie żywność. Kolejne osoby goszczą u siebie niedawnych gospodarzy, podkreślając tym samym swoją wysoką pozycję społeczną



i zamożność. Te cykliczne spotkania niepostrzeżenie ogołacają z majątku najbogatszych, przez co zyskują najbiedniejsi. Wraz z upływem zimy dysproporcje posiadanych przez ludzi zasobów znacząco się zmniejszają, a wszystko to w radosnej atmosferze towarzyskich spotkań. Kto wie, może istota ludzka zapoczątkowała właśnie nowy obyczaj w Kręgu Tarbaganów? A może to będzie pierwsza i ostatnia zima, kiedy coś takiego miało miejsce, mówi się bowiem, że Ogotemmeli nie jest nazbyt zadowolony z takiego „marnotrawienia” zasobów. Jest to jednak problem przyszłości - na razie powoli, acz sukcesywnie – nadchodzi wiosna. **(308)**

### 301

(warunkowo **Uzyskujesz Informację #51** [Warunkowo oznacza: jeśli posiadasz **#43**, ale jednocześnie **nie** posiadasz **#13** – wtedy **nie** otrzymujesz **#51**])

Choroba szybko się rozwija i odbiera Ci siły życiowe. Ból głowy, osłabienie, a wkrótce paskudny kaszel i ogólne problemy z oddychaniem nieomal pozbawiają Cię zdolności do wykonywania pracy. To zaś oznaczałoby jeszcze większe obcięcie racji, bowiem niedawno Ogotemmeli – w swej rozwadze – uznał, że osobom chorym, poza wskazanymi przez niego wyjątkami, należy obniżyć o jedną trzecią przydziały. Czy i Ty do nich należysz? Nie wiesz tego na pewno. Dlaczego chorzy nie zasługują na standardowe racje? Według Ogotemmeliego „tylko leżą” i w ciężkich warunkach stepowej zimy nie wspierają Kręgu swoją pracą na rzecz wspólnego dobra. W praktyce często oznacza to wyrok śmierci dla tych, z którymi nie ma kto podzielić się swoim przydziałem.

Na pewno nie znalazłby się nikt, kto podzieliłby się z Tobą jedzeniem, ale też nie musisz tego doświadczyć, bowiem Twój organizm okazuje się silniejszy niż choroba. Nie kładziesz się, możesz pracować. Pozostaje tylko pytanie, czy ten morderczy wysiłek nie odbije się na Twoim zdrowiu w przyszłości? Tymczasem zaczynasz czuć się lepiej, kryzys mija. Wyjdiesz z tego. Ledwie. **(308)**

## 302

Smutek dopadł też bliźniaków, chociaż obaj radzą sobie z tym uczuciem zupełnie inaczej. Obserwujesz ich zachowanie, zastanawiając się, które z nich bardziej Cię ciekawi.

Ijneb, jak zawsze skupiony na wyniku, a nie samym procesie, stara się wlać we wszystkich dobrego ducha. Uważa, że zamartwianie się obniża efektywność wysiłku waszej grupy, a przecież macie do zrealizowania ważne zadanie! (294)

Sutyt przeciwnie, ostentacyjnie okazuje swoje przygnębienie, wręcz wymuszając na ludziach empatyczną reakcję. Nie chce taić ogarniającego go uczucia, twierdzi że skoro wielu nie uważa za nic złego śmiać się w głos, to dlaczego by powstrzymywać łzy? (335)

## 303

Dochodzisz do wniosku, że w Twoim wypadku strach nie jest bezpośrednio związany z samym celem waszej wyprawy, a raczej atmosferą, która zapanowała wśród towarzyszących Ci ludzi. Zaczęli oni bowiem, chcąc przełamać własne lęki, coraz częściej szukać pocieszenia w opowieściach. O sobie. Każda z tych osób została inaczej doświadczona przez bezwzględny step, lecz skoro wciąż żyje – zwyciężyła. Ty nie możesz mówić o sobie, nie znasz dobrze swojej przeszłości, nie wiesz nawet, jak długo żyjesz. Boisz się, że wyjdzie na jaw Twoje pochodzenie, to, że nie jesteś „człowiekiem” w takim stopniu, w jakim jest to akceptowane przez otoczenie. Boisz się swojej tożsamości, istoty ludzka. (325)

### 304

Istota ludzka, pomimo swej tajemniczej przeszłości, należy obecnie do stepu. Twoje życie wśród ludzi zaczęło się ponad rok temu. Od tego czasu każda Twoja decyzja wplata Cię coraz bardziej w kobierzec tutejszego życia, praw i zwyczajów. Dlatego teraz, gdy widzisz, że wszyscy stronią od wody, nie pytasz dlaczego, lecz czynisz tak samo. Reakcją obronną na kontakt z nieznanym, tym co potencjalnie groźne, jest zatem unikanie kontaktu z niebezpieczną strefą, a nawet zbiorowe „niewidzenie”. Tak, jak teraz. Każdy widzi jezioro, ale wszyscy zachowują się tak, jakby nie istniało, nie rozmawia się o nim, nie patrzy w jego stronę, nie zbliża. Zupełnie, jakby to była przepaść, od krawędzi której lepiej trzymać się z daleka. Jak daleko może posunąć się taka celowa obojętność? I czy dotyczyć może też ludzi, którzy zostaną uznani za niepożądanych w rzeczywistości traktowanej przez ogół za „normalną”? Na razie nie znasz odpowiedzi na te niepokojące pytania. Jedyne o czym wiesz, a o czym nie możesz mówić – to jezioro tuż obok waszego obozu. **(343)**

### 305

Posiadasz o wiele, wiele więcej zapasów, niż jesteś w stanie spożytkować. Istota ludzka zdołała w krótkim czasie osiągnąć to, na co wielu pracowało latami – pewny byt zimą. Fakt ów u wielu wywołuje wyraźną niechęć, a wręcz wrogość, lecz nikt nie chce zaryzykować nie tyle otwartego konfliktu z Tobą, co nawet ostrzejszej krytyki. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, ludzie szukają Twojej protekcji, dzień po dniu czujesz na sobie błagalne spojrzenia tych, którym nie obcy jest głód i chłód. Liczą, że znajdziesz dla nich coś więcej niż tylko dobre słowo. Czy pragniesz podzielić się swoim zbytkiem?

Oczywiście! Będę wyszukiwać tych, którzy – w moim mniemaniu – najbardziej zasługują na pomoc. **(347)**

Tak, ale w sposób mniej bezpośredni niż rozdawnictwo. Będę gościł wybranych, ubogich ludzi na wystawnych, jak na zimowe realia, posiłkach. **(300)**

Zachowam swoje dobra dla siebie. To wszystko. **(299)**

### 306

Baha Raki nauczył Cię, że okazywanie uczuć może stać się bronią w rękach tego, kto umie je dostrzec i wykorzystać. Były to bolesne lekcje. Skoro coś potrafiło ucieszyć istotę ludzką, to było dla niej ważne. Nawet, jeśli był to jakiś malutki witraż niszczejący gdzieś w nieskończonych zakamarkach Laputy. Baha Raki zawsze wiedział, zawsze. Potrafił zniszczyć coś, co było dla Ciebie źródłem radości - tylko po to, żeby pokazać swoją władzę. Jego wola mogła też zmusić Twoją do uległości w tym względzie, że istota ludzka cieszyła się patrząc na zagładę swojego okruszka szczęścia. Tylko... Jego już nie ma, możesz się cieszyć otwarcie i z czego tylko chcesz - albo i bez powodu. Już możesz. Jeśli teraz nie czujesz się jeszcze na siłach, to trudno. Mamy czas. Na razie wędrówka w pogodnej atmosferze dopiero nabiera tempa. **(341)**

### 307

Otaczają Cię radośni ludzie. Z czego tak się cieszą? Wystarczy zapytać. Większość przede wszystkim jest szczęśliwa, ponieważ udało im się przetrwać zimę, chociaż właściwie ilu ludzi, tyle powodów. W waszej grupie po prostu zapanowała pogodna atmosfera! Czy słusznie? Prawie nikt z was nie wie, co czeka na końcu podróży, może nawet sami bliźniacy nie mają na ten temat dokładnych informacji. Poza tym zdajesz sobie sprawę, że we wszystko zamieszani są ludzie, którzy noszą znak Dagona. Czy w takiej sytuacji można „naprawdę” być szczęśliwym, czy beztraska nie wynika z ignorancji? Nawet jeśli... to co z tego? Tu i teraz otaczające Cię osoby są po prostu szczęśliwe, wiele twarzy ozdabiają uśmiechy, wędruje się przyjemnie i nawet dosyć wygodnie. To wystarczy. Czy dla Ciebie również? Czy uważasz, że „bezpodstawna” radość jest usprawiedliwiona nawet w obliczu nadchodzącej katastrofy? Istota ludzka zna odpowiedzi na swoje pytania, udzielasz ich sobie w sercu. **(341)**

Jeśli Uran Togoo jest, jak chciałby tego Ogotemmeli, rzeczywiście „Sercem Stepu”, to można by powiedzieć, że tegoroczna zima trzymała w swych lodowych szponach owo serce tak długo, aż niemal przestało bić. Nigdy jeszcze mrozy nie były tak siarczyste, śnieżne nawałnice tak intensywne, a pierwsze ocieplenie nie przyszło tak późno. Niemniej – wiosna nadeszła, a wraz z nią pierwsi posłańcy z głębin stepu. Nawet na najdalszym zamieszkanym południu, na granicy stepu i jałowych przedpustynnych ziem, mróz dał się wszystkim we znaki. Takiej zimy jeszcze nie było! Zdzięsiętkowane Kręgi zwracają się o pomoc do swoich Erlików, ci zaś – jak wieść niesie – szykują się, aby odwiedzić Uran Togoo i zasięgnąć rady u Ogotemmeliego. Starzec może być z siebie dumny – w chwili kryzysu wszyscy zwracają się ku niemu. Jeśli ktokolwiek śmiał jeszcze wątpić, że niewidomy Erlik Złotej Jurty jest najważniejszą osobą na stepie, oto wszelkie wątpliwości zostały rozwiane. Nadspodziewanie silny atak morderczego, zimowego żywiołu przyczynił się do ugruntowania władzy Ogotemmeliego. Zupełnie, jakby sama natura sprzyjała planom tego człowieka. Rzecz jasna, o ile można zmusić pogodę do posłuszeństwa. Wiesz, że żaden człowiek tego nie potrafi. Wiesz też, że istnieją potęgi niepomiernie silniejsze niż dogorywająca ludzkość.

Tym bardziej zaskakują Cię tajemniczy „goście z północy”, którzy przybywają pewnego dnia do podnóża Uran Togoo. Przybysze oświadczają, że są tu na osobiste zaproszenie Ogotemmeliego, co też wkrótce się potwierdza. Dziwni to ludzie. Wszyscy wyraźnie dobrze odżywieni, ciepło ubrani – w dokładnie takie same jasne stroje... Mężczyźni gładko ogoleni, kobiety pozbawione rodowych ozdób... Każdy z tych obcych nosi też dziwny symbol, coś na kształt dłoni o palcach połączonych ze sobą czymś na kształt skóry czy też błony. To właśnie jego obecność jest dla Ciebie największym zaskoczeniem. W przeciwieństwie do innych ludzi w Kręgu Tarbaganów dobrze znasz ten symbol. Istota ludzka nie raz widziała go podczas wędrówek po Lapucie. To prastary znak niewolniczego przymierza, które przed wieloma tysiącami lat zawarli z jednym z Przedwiecznych niektórzy przedstawiciele ludzkości.

Znak Dagona.

Kimkolwiek są w istocie dagonicy, najwyraźniej Ogotemmeli rzeczywiście na nich oczekiwał. Nieznajomi obozują, co niebawem, na szczycie Uran Togo, tuż obok Złotej Jurty, czekając cierpliwie na wielki zjazd wszystkich Erlików stepu. Cokolwiek ma się wkrótce wydarzyć, nie masz wątpliwości, że będzie to coś naprawdę przełomowego. Nie mylisz się!

Szczegóły powziętych na zjeździe ustaleń nie są powszechnie znane. Ogotemmeli przekazuje swoje orędzie dopiero, gdy większość Erlików, poza dwoma braćmi bliźniakami, odjeżdża. Nieznajomi z północy zostają, wciąż obozując na szczycie Uran Togoo. Oficjalnie są to przyjaciele Ogotemmeliego spoza stepu, którzy przynieśli ze sobą nader ważne informacje. Obcy nie wspominają o Dagonie, a ich kontakt z ludźmi żyjącymi Kręgu Tarbaganów jest ograniczony do minimum. Mimo tego i tak zaczynają krążyć plotki o tym, że są czcicielami „czegoś dziwnego”. Jednak nie tyle kim są, a to, co ze sobą przynieśli, wzbudza powszechne zainteresowanie. Ich podarunkiem dla Ogotemmeliego były bowiem informacje.

Lada dzień ma ruszyć niewielka ekspedycja, której celem będzie odszukanie na głębokim południu, przy granicy stepu i pustyni, zaginionych towarzyszy dagonitów. Czego tam szukali? Dlaczego to Ogotemmeli ma się tym zająć? Mówi się też o odzyskaniu cennych zasobów. Jakich? I dla kogo będą one przeznaczone? Podobne pytania mnożą się dzień po dniu, a odpowiedzi - przynajmniej oficjalnych - brak. Podjęto za to ważne decyzje! Wyprawę poprowadzą dwaj Erlikowie, bracia bliźniacy Ijneb i Sutyt, którzy - jak się dowiadujesz, to najważniejsze, zaraz po Ogotemmelim, osoby na stepie. Ci stosunkowo młodzi mężczyźni mają wielkie aspiracje polityczne i bardzo chętnie pomogą dagonitom. Wybrali nawet skład ekspedycji. Wezwani przez nich ludzie wkrótce przybędą do Uran Togoo. Ogotemmeli ze swojej strony deleguje do pomocy kilka osób, głównie uznawanych za problematyczne lub... o niewielkim stażu w Kręgu. Tak, istoto ludzka, wyruszasz w podróż! Czas zostawić za sobą Uran Togoo, Ogotemmeliego, osiadły tryb życia, a także dotychczasowy sposób podejmowania decyzji. Od tej pory skupisz się przede wszystkim na sobie.

## **UWAGA!**

W trakcie nadchodzącej podróży przyjdzie Ci zdobywać nowy rodzaj **Informacji** (Informacje **B** i **BN** lub **T** i **TN**). Zapisuje je **wszystkie**, nawet jeśli będą się **powtarzać**! W stosownym momencie spytam Cię ile posiadasz Informacji danego typu.

*Nasza opowieść nabiera tempa! Od tej pory decyzje, które przyjdzie Ci podejmować będą wplecione bezpośrednio w tekst. Zorientujesz się, co mam na myśli. Kim jestem? Kurwa mać, oto jest pytanie! Tymczasem – słuchaj dalej. (337)*

## 309

Istota ludzka nie może liczyć na szczególną pomoc konkretnej osoby, ale przecież otaczają Cię inni ludzie. Być może z ich pomocą uda Ci się polepszyć swój byt, chociaż kto wie, może podjęte dotąd decyzje jeszcze go pogorszą? Czas zmierzyć się z konsekwencjami owych wyborów!

#21 lub #26 lub #47 lub #39 – (321)

#44 lub #40 – (305)

#41 – (353)

#20 lub #46 – (291)

Brak – (315)

## 310

Podobne objawy wkrótce dotykają was wszystkich. Szybko zauważacie, że wiele przedmiotów pokrywa jakiś rodzaj pleśni. Pokonując wrodzone obawy, kilku śmiazków zbliża się do jeziora, aby zaczerpnąć wody do dużego, metalowego kotła, który znajduje się pośrodku opustoszałego obozowiska. Rozpalają pod nim ogień, aby wrzucić do wrzątku wszystkie „zakażone” przedmioty. I bardzo dobrze! Niestety, żadna wymyślona naprędce puryfikacja nie może oczyścić waszych ciał. Wszyscy czują się źle i chociaż objawy stosunkowo szybko ustępują, gdy odejdzie się wystarczająco daleko od skażonych rzeczy, to bliźniacy decydują, że nie warto dłużej się narażać. Po dokładnym wygotowaniu znalezionych metalowych trofeów, ruszacie wspólnie w drogę powrotną do swojego obozu.

Zatrzymujecie się często, aby ugasić dziwne, drażniące wszystkich pragnienie świeżą wodą z jeziora. Kto wie, czy właśnie ta inwazja dziwnej pleśni nie wykończyła dagonitów? Dobrze, że mieliście z nią krótki kontakt, dzięki temu uniknęliście poważniejszych problemów. A przynajmniej miło jest w to wierzyć...

(Jeśli posiadasz **Informację #1 = Uzyskujesz Informację #56**, **Brak Informacji #1 = nic się nie zmienia**)(355)

### 311

Patrząc na to, jak bardzo Ijneb zabiega o ład i porządek, Twoje myśli mimowolnie kierują się ku przeszłości. Baha Raki również kochał ład, lubił porządkować swoje zbiory, swoje trofea, całą Laputę, z Tobą włącznie. Ijneb, jak Ci się wydaje, nie traktuje jednak uporządkowywania otaczającej go przestrzeni jako celu samego w sobie. To jedynie środek pomagający trzymać ludzi w ryzach. Dając im zajęcie podczas nienaturalnie powolnej wędrówki wypełnia ich czas, pozwala uciec w pracę, nie myśleć o tym, co nadciąga. A może po prostu lubi mieć kontrolę nad sobą, innymi ludźmi, a najlepiej całym światem? Kto wie. Wiesz o nim tyle, ile sam pokazuje. Mniej lub bardziej świadomie. **(326)**

### 312

Istota ludzka wierzy, że została niegdyś stworzona na podobieństwo człowieka, czyż nie? Czy naprawdę to Baha Raki stworzył Cię na kształt człowieka? Być może to przekonanie jest rzeczywiście prawdziwe albo też po prostu Twój organizm cechuje się niezwykłą wręcz witalnością. Jakby nie było, choroba nie rozwija się, a wręcz ustępuje szybciej, niż można by było uznać za „naturalne”. Twojemu życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, a pomimo niezbyt sprzyjających warunków bytowania, wszystko wskazuje na to, że szczęśliwie doczekasz wiosny. **(308)**

### 313

Istota ludzka posiada doświadczenia, które w żaden sposób nie mogą być w pełni zrozumiałe dla otaczających ją osób. Egzystencja w Lapucie to coś, co wprawdzie można opowiedzieć, ale nie sposób przekazać związanych z nią uczuć. Ten stan uwięzienia i całkowitej zależności może być doświadczeniem nabytym tylko na skutek osobistych przeżyć, a nie



wysłuchanej historii. Może obecny napad smutku to efekt na wpół świadomego przeżywania tamtych chwil? Czy swobodna podróż po bezkresnym stepie przypomina Ci własne, krótkie wędrówki po ograniczonej przestrzeni podniebnego więzienia? Być może.

Ważne jest to, że nie chcesz wracać do tego, co było. Jeśli smutek jest wykwitem przeszłości, to wolisz go odtrącić niż roztrząsać. Zajmujesz się swoimi obowiązkami, praca daje ukojenie. **(302)**

### **314**

Ijneb to człowiek z misją, misji oddany, zafascynowany mocą sprawczą, która może być udziałem człowieka wystarczająco zdeterminowanego, żeby do niej dążyć. Czy będzie się to wiązać z bezwzględnością? Do czego może być zdolny człowiek pragnący zmienić świat na lepsze? Myślisz o Ogotemmelim.

Nie czas na takie myśli! Ijneb jest zadowolony, tryska energią, humorem i chęcią pomocy. Pomaga ludziom wykonywać ich obowiązki prawidłowo, czyli tak, jak on to robi. Wszyscy chętnie go słuchają, jest szczęśliwy. Czerpie radość z pomagania innym, ludzki dobrostan go cieszy. Cieszycie się wszyscy nie wiadomo z czego, posuwając się raźnie ku południu. **(339)**

### **315**

Istota ludzka może liczyć tylko na siebie. Na szczęście otrzymywany przydział zapasów nie stanowi głodowej racji. Jesteś w stanie egzystować na dosyć przyzwoitym poziomie, chociaż mowy nie ma o najedzeniu się do syta. Właściwie jesteś w podobnej sytuacji, co wielu innych ludzi w Kręgu Tarbaganów – tak długo, jak nie zaatakuje Cię choroba masz

relatywnie spore szanse dożycia wiosny. Pewnego mroźnego poranka odczuwasz pierwsze objawy choroby.

#2 – (312)

Brak – (301)

### 316

Po prostu cieszyć się życiem! Jakże długo nie wolno Ci było tego robić! Baha Raki panował nad Tobą kompletnie: jeśli chciał nakłonić Twój umysł do pławienia się w szczęściu, robił to. Nigdy nie można było mieć pewności, kto stoi za Twoim uśmiechem – Ty czy On. W Uran Togoo sprawy miały się oczywiście inaczej, ale to miejsce było w równej mierze przytułkiem, co więzieniem. Istota ludzka dopiero uczyła się żyć wśród innych ludzi. Ludzi, którzy podlegali wszechwładzy Ogotemmeliego. Tutaj, w drodze, wszyscy zdają się sobie równi. Ijneb i Sutyt pracują razem z innymi! A jednak ciągle myślisz w kategoriach „my” i „oni”. Oni, władza. Na razie dosyć o tym!

Jest Ci przecież dobrze. Cieszą Cię drobnostki, otacza Cię życzliwość, droga przebiega bez problemów, a zapasów jest dużo. Uśmiechasz się, widzisz uśmiechy. Pomyśl o tym, raduj się. Teraz już Ci wolno, teraz już możesz. (341)

### 317

Wszystko jest w porządku! Wszystko jest po staremu! Cieszymy się z wędrówki po stepie! Oto odpowiedź, jaką daje Sutyt na wszelkie przedstawiane mu obawy. Z jakiegoś powodu ten tak skory do okazywania swoich emocji mężczyzna nie chce przyznać się do odczuwania strachu. Zatracając się w swojej grze pozorów, staje się drażliwy i zaczyna ner-

wowo reagować na każde zasłyszane narzekania, nawet nie związane z obawą o przyszłość. Dlaczego tak właśnie postępuje? Czyżby zaczęła się już przewidywana przez wielu konfrontacja braci, przez co żaden z nich nie chce przyznać się do trapiących go lęków i wątpliwości? Kto wie!

Cokolwiek naprawdę szykuje się w przyszłości – która będzie dotyczyć was wszystkich – najwięcej wiedzą o tym wasi przywódcy. A obaj bracia konsekwentnie nie akceptują strachu we własnych wnętrzach i „otoczeniu” – czyli ludziach. **(292)**

### **318**

Najwyraźniej wstręt otoczył swymi mackami jedynie Twoje własne serce. Wszyscy inni wydają się wprawdzie znużeni, ale nic ponadto. Jednak czy na pewno? Jak właściwie manifestuje się Twój wstręt, co jest jego najbardziej widoczną oznaką? Nie potrafisz udzielić sobie na to zadowalającej odpowiedzi. Często jedyną wyrwą w murze opanowania, którym otacza się wielu, są oczy. I to właśnie w spojrzeniach otaczających Cię ludzi dostrzegasz, że „coś jest nie tak”. Cała ta podróż daje się im we znaki, a niektórzy nawet otwarcie zaczynają narzekać, że zostali wybrani, ponieważ w swoich Kręgach zostali uznani za najmniej przydatnych. Spisani na straty, odrzuceni. Ze wstrętem. Zaczyna to irytować innych, tych którzy przybyli tu specjalnie, aby wziąć udział w „najważniejszym wydarzeniu czasu tego pokolenia”. Wśród otaczających Cię ludzi zaczynają rysować się coraz wyraźniejsze konflikty. **(331)**

### 319

Dochodzisz do wniosku, że Ijneb musi wychodzić z założenia, że dobry przywódca nigdy nie okazuje swoich obaw. Ten oręż przeciw strachowi ma jednak obosieczne ostrze, bowiem nie akceptując własnych obaw, mimowolnie nie daje się przyzwolenia na okazywanie ich innym. Ludzie w jego otoczeniu zgodnie wykazują entuzjazm i wiarę w powodzenie misji, i lepsze jutro dla stepu. Tymczasem dobrze wiesz, że wcale tak nie myślą. Słyszysz ich rozmowy, widzisz jak się zachowują. Tak oto, chociaż z dala od Uran Togoo i tutaj, wchodząc na „szczyt” zajmowany przez przywódcę, ludzie odruchowo przyjmują jego narrację.

Przynajmniej tak długo, jak pozostają w zasięgu jego wzroku i słuchu. (292)

### 320

Nie wiesz tego, ale coś Ci odpowiada, że im dłużej będziecie przebywać w tym miejscu, tym większe niebezpieczeństwo może wam grozić. Dlatego razem z innymi raźnie przystępujesz do przeszukiwania obozowiska, składając w jedno miejsce wszystkie metalowe przedmioty (a jest ich naprawdę sporo!). Bliźniacy w żaden sposób wam nie pomagają ani nie kontrolują postępu prac. Wyraźnie zajęci są poszukiwaniem czegoś, co jest dla nich cenniejsze niż metal. Zdaje Ci się, że w rękach jednego z nich dostrzegasz na moment coś na kształt księgi. Rzeczy, o istnieniu której step już chyba zupełnie zapomniał. Nagle odrywasz się od pracy, czując silne zawroty głowy i nieprzyjemny uścisk w gardle.

#51 – (310)

Brak – (351)

## 321

Istota ludzka cieszy się na tyle dobrą opinią, aby co pewien czas otrzymywać drobne, acz praktyczne upominki. Czasem jest też zapraszana na wspólny posiłek. Te, niewielkie z osobna, dowody ludzkiej życzliwości w ostatecznym rozrachunku pozwalają Ci nie martwić nazbyt o swój los. Zima jest ciężka, nawet bardzo, nie wszyscy dożyją wiosny. Już teraz zmarło kilka osób osłabionych przez chłód i niedożywienie! Ty jednak możesz spać spokojnie, społeczność Kręgu Tarbaganów uznała Cię za wartościową dla siebie jednostkę.

Ciała „mniej wartościowych” osób poczekają na pochówek do wiosny. (308)

## 322

Sutyt wyraźnie się ociąga, niechętnie posuwa się naprzód z wyrazem udręki na twarzy i gorzkim, sardonicznym uśmiechem na ustach. Kręci też głową, prycha, śmieje się pogardliwie, wzdycha ze współczuciem. Zachowuje się tak, jakby ktoś przymuszał go do tego marszu, a przecież, pomimo grupy towarzyszących mu z własnej woli ludzi, nikt inny tylko on sam stawia kolejne kroki w drodze ku niechcianemu przeznaczeniu. Jest gadatliwy, nawet bardzo. Przekonuje wszystkich, z sobą na czele, że musi to zrobić. Sięgnąć po władzę w imię wolności, w imię swobody całego stepu. Lepiej, żeby spoczywała ona w rękach kogoś takiego jak on, kto ani jej nie chce, ani nie potrzebuje. Gorliwie zapewnia, że wciąż będzie sobą, nie zmieni się.

Podąża za nim roześmiany, gwarny orszak ludzi lekko sobie ważących przyszłość. Żyją dla chwili, dla doznań, wolni i dzicy. Nie chylą czoła przed nikim! Oczywiście Sutyt to wyjątek, jemu służą wierni jak psy, sami o tym zapewniają! Czasem ktoś wspomni o dostatnim życiu, jakie ich czeka, słowo „przywileje” oczywiście nie pada. Nie robią tego wszystkiego dla korzyści, tylko idei wolnego stepu! Stepu, którym powinien rządzić Sutyt, a wraz z nim oni - najwierniejsi.

Jesteście już prawie na miejscu. Istota ludzka przygląda się spotkaniu braci. (342)

### 323

Istota ludzka bała się tak długo, że stan ów może wydawać Ci się normą. Przebywanie w otoczeniu istoty takiej jak Baha Raki, która jest w stanie kontrolować całe Twoje życie – oto koszmar na jawie! Strach w najczystszej postaci. Uświadamiając to sobie pojmujesz również, iż właściwie najgorsze doświadczenie jest już za Tobą. Od momentu opuszczenia Laputy Twoje życie zaczęło się od nowa, istota ludzka uczy się być człowiekiem. Cokolwiek to znaczy. Strach też może być pomocny, wzmacnia czujność, wymusza ostrożność. Cokolwiek czeka na Ciebie w przyszłości, nie może być przecież tak przerażające jak wszechmocny Baha Raki, czyż nie?

Jednak emocji nie można tak po prostu wyłączyć, nie tak działają, nie temu służą. Można z nich rozważnie korzystać, co też czynisz w tym wypadku. Boisz się? Zatem zachowaj czujność! Najczęściej niebezpieczeństwo można przewyciężyć, można też przed nim uciec. Warto jednak zdawać sobie sprawę z jego istnienia, słuchać znaków ostrzegawczych. Takich jak strach. **(325)**

### 324

Nie próbujesz ukrywać swojej złości. Cóż za marnotrawstwo czasu! Po tym, jak w Kręgu Tarbaganów dane Ci było zacząć nowe, prawdziwe życie, teraz tkwisz tutaj – pośrodku niczego, kolejny pionek w rozgrywce wielkich. Istotę ludzką wyrwano spod Uran Togoo, gdy zaczęła już nieśmiało zapuszczać korzenie. Tam Twoje decyzje miały znaczenie, wpływały na Ciebie i otaczających Cię ludzi! Obecnie po prostu „robisz swoje” dzień po dniu, nie decydując o niczym, obserwując u siebie i innych zmieniający się kalejdoskop uczuć. Czy to słuszna diagnoza? Nie interesuje Cię to, wiesz po prostu, że czujesz gniew! I okazujesz go. W Lapucie było to niemożliwe, w Uran Togoo również należało umieć się właściwie zachować, Ogotemmeli nie lubi zamętu. Natomiast pośrodku stepu... Możesz sobie pozwolić na gniew. Nikogo to nie dziwi, nikogo nie gorszy. Nikt nie zabrania istocie ludzkiej okazywania złości! A może tak naprawdę nigdy, również w Uran Togoo, nikt tego nie zabraniał? Ukry-

wanie emocji, niewolnicza zależność we wszystkim, również w przejawianiu uczuć, to było prawo Laputy. Baha Raki nie jest już Twoim panem, jeśli istota ludzka jest wściekła – to kto ma prawo kazać jej uspokoić się? Już nikt!

– Kurwa jebana mać! – krzyczysz z uśmiechem.

Bo możesz. Teraz już możesz. **(333)**

### 325

Co ciekawe, obaj bliźniacy wydają się być odporni na lęki toczące podległych im ludzi. Ich pewność siebie jest jednak aż tak widoczna, że zaczynasz podejrzewać, iż stanowi jedynie zasłonę skrywającą prawdziwe uczucia mężczyzn. Obserwujesz ich bacznie, szybko dochodząc do wniosku, że masz rację. Boją się, każdy na swój sposób. Ijneb **(319)** próbuje ukryć swoje obawy pod płaszczykiem brawury i hurraoptymizmu. Działa, wszędzie go pełno, jeśli należałoby wskazać osobę najbardziej pewną sukcesu waszej wyprawy, to większość bez wahania wybrałaby tego człowieka. Sutyt **(317)** obiera inną strategię, a raczej jej brak. Sprawia wrażenie, jakby zupełnie nie dostrzegał problemu, zachowuje się dokładnie tak, jak do tej pory. Jednak chociaż z natury gadatliwy, teraz ucina każdą rozmowę, w której zaczynają się pojawiać wątpliwości co do przyszłości. Wszystko jest w jak najlepszym porządku! Oto jego credo.

### 326

Nareszcie!

Po wielu miesiącach tułaczki, niepewności, rosnących napięć wewnątrz waszej grupy, w cieniu rodzącego się konfliktu pomiędzy bliźniakami – dotarliście na miejsce? Cóż... Nie. Jednak nareszcie Sutyt i Ijneb zdecydowali się powiedzieć wam, co jest właściwym celem tej

wyprawy. Formalnie chodzi o odzyskanie pewnych zapasów metalu, urządzeń i „kilku ważnych pamiątek” dla tajemniczych przybyszów z północy – jak podejrzewasz: dagonitów. Swego czasu wysłali na dalekie południe swoją grupę zwiadowczą, z którą stracili kontakt. Co owa grupa miała tu robić? Nie wiadomo. Zresztą nie ma to większego znaczenia, bowiem Ogotemmeli powierzył tę misję braciom z innej przyczyny. To ich wielka, ponowna inicjacja, sędziwy Erlik Złotej Jurty zaczyna szukać dla siebie następcy. Kogoś, kto będzie panował nad stepem z Uran Togoo. To, jak bliźniacy poradzą sobie podczas tej wyprawy, pomoże mu w podjęciu decyzji. Gdzie w tym sens? Przecież obaj są już Erlikami, przez lata zarządzali życiem mnóstwa ludzi w wielu podległych im Kręgach! Co może udowodnić zwykła, w dodatku niepotrzebnie przedłużana, podróż przez step?! Ogarnia Cię złość (324), podobnie jak wielu innych (327), którzy zaczynają wprost narzekać, że zostali oszukani. Powiedziano im, że na końcu drogi czeka ich szalenie ważne odkrycie, chwała, szansa na zmianę losu wielu ludzi. Tymczasem nie ów kres, a sama prowadząca doń droga okazuje się mieć prawdziwe znaczenie. Inni reagują jedynie wzruszeniem ramion, godzą się ze swoją bierną rolą w tej historii (350). Istota ludzka, ochłonawszy z pierwszych emocji, zastanawia się co właściwie o tym wszystkim myśli?

### 327

Złość przetacza się po waszej małej wędrownej społeczności niczym burza i podobnie jak ona zostawia za sobą pas zniszczeń. Teraz, gdy sprawy zostały postawione jasno, z dnia na dzień narastają wzajemne animozje pomiędzy zwolennikami braci. „Ijneb!” – wołają jedni, „Suty!” – drudzy. I nic pomiędzy! Czy większość ludzi jest wściekła z powodu tego, że trudzą się w nie swojej sprawie, snując się po stepie jedynie, aby zadość uczynić życzeniom ślepego starca na odległej górze i ambitnym bliźniaków tutaj? O nie! Mało kto złości się na braci, ludzie są wściekli na siebie nawzajem, ponieważ ja popieram tego, a ty tamtego! A przecież wszyscy powinniśmy popierać najlepszego kandydata – czyli tego mojego. Jak



można tego nie rozumieć? Ci drudzy - durni, naiwni, szkodnicy, sługusy zła, złego brata, nie widzący dobra w naszym wodzu. Idioci. Zdrajcy stepu! Tak oto złość rozpala ciała aż do kości, zdarzają się nawet bójk! A bracia bliźniacy? Cóż... Jak to bracia, kłócą się, rywalizują, a na koniec dnia siadają do wspólnego posiłku. A, jak dopiero teraz zaczynasz to zauważać, jedzą lepiej niż wy. **(333)**

### 328

O ile możesz zrozumieć, shoggoth w żaden sposób nie przywołał do siebie dagonitów, chociaż ich ciała spoczywają obecnie „w jego ciele”. Ludzie ci poszli „umierać do wody” z powodu jakiejś zarazy, która nienaturalnie wzmogła ich pragnienie. Zwłoki to przecież już nie ludzie, shoggoth nie musi ich unikać, zatem chętnie skorzystał z tego darmowego posiłku. Twój „rozmówca” jest bardzo natarczywy, coraz szybciej wtłacza do Twojego umysłu bezwładną mieszankę obrazów, uczuć, barw i dźwięków. Nie możesz tego znieść, przerywasz połączenie uzyskując odpowiedź na jeszcze jedno pytanie: czy może stąd odejść?

Nie. Podobno południe jest „zakazane” lub też w inny sposób niedostępne. Widzisz tylko wizję pozbawionego słońca czarnego nieba i gęstego od pyłu powietrza. Poza tym shoggoth jest teraz zbyt duży, żeby opuścić jezioro i przenieść się gdzie indziej. Ten problem zostanie jednak rozwiązany. Wkrótce nastąpi „rozerwanie” i „będzie go i mniej, i więcej”. Prawdopodobnie chodzi o to, że rozmnoży się przez podział. Czy powstała w ten sposób druga, a potem kolejne, istota będzie uważała siebie za „tego samego” osobnika, któremu istota ludzka zabroniła kontaktu z ludźmi? Czy to miejsce nie stanie się załóżkiem przyszłej inwazji na step? Czy na ludzkość czeka kolejna rzeź? Czy będzie to Twoja wina? **(320)**

### 329

Hargi otacza Cię troskliwą opieką. Szybko zdajesz sobie sprawę, że stary szaman dzieli się z Tobą własnymi zasobami, a nie po prostu załatwia dodatkowe przydziały opału i żywności. Nie jest tego wiele, ale całkowicie wystarcza, aby istota ludzka mogła cieszyć się dobrym zdrowiem. Stepowa zima jest bezlitosna, podobnie jak wielu ludzi, którym niestraszone są mrozy, gdyż zgromadzili wystarczająco wiele zasobów, jak i przysług, aby móc spać spokojnie. Ci, którzy nie byli na tyle zaradni – lub bezwzględni – zginą. A Ty, mając akurat tyle, aby nie podzielić ich losu, możesz tylko obserwować zmagania ludzi z naturą i sobą nawzajem... (308)

### 330

Shoggoth należy do świata, z którym nie chcesz mieć już nic wspólnego. Istota ludzka zostawiła przeszłość za sobą i nie zamierza do niej wracać. Nie wiesz, czy dagonici trafili tutaj przez przypadek, czy też zostali w jakiś sposób przyzwani, lecz z całą pewnością nie masz zamiaru tego sprawdzać. Cokolwiek ma Ci do „powiedzenia” shoggoth, niech zostanie to razem z nim na dnie jeziora. Niestety nie zdobędziesz odpowiedzi na najważniejsze pytanie, które mimowolnie nasuwa Ci się na myśl. Czy jest tutaj bezpiecznie? (320)

### 331

Istota ludzka zauważa też albo wydaje jej się, że dostrzega, coraz wyraźniejszy dystans panujący pomiędzy bliźniakami. Grupa, którą skupił wokół siebie Ijneb to ludzie spięci, często dyskutujący o kolejnych etapach zaplanowanej uprzednio pracy. Nie można zarzucić im braku efektywności, wręcz przeciwnie, za to ciężko znaleźć wśród nich kogoś, kto wygląda na naprawdę zadowolonego. Ijneb (311) nie kryje się zarówno z dumy, jaką go

napęniają, jak i nie tai wstrętu wobec poczynań swojego brata. Sutyt nie przywiązuje bowiem większej uwagi do dyscypliny, chociaż jego poplecznicy bynajmniej nie próżnują. Dla niego liczy się efekt końcowy, jeśli po drodze ktoś zrobi coś w nietypowy sposób, to tak długo jak ów sposób działa – jest dobry. Sutyt (296) również odczuwa swego rodzaju wstręt, lecz skierowany... ku sobie. Z lubością podkreśla własne przywary, uwielbiając wprost przyrównywać się do niewydarzonego psa. Drażni tym brata w równym stopniu, co swoją beztroską w obyciu. Bliźniacy wprawdzie rzadko się kłócą, w każdym razie publicznie, za to jeszcze rzadziej można zastać ich po prostu ze sobą rozmawiających. Niewidzialny mur wznosi się pomiędzy tymi tak bliskimi sobie ludźmi wraz z każdym kolejnym dniem podróży.

### 332

Ijneb jest wściekły, a im dłużej go obserwujesz, tym mocniej dociera do Ciebie, jak bardzo zależy temu człowiekowi na... No właśnie. Władzy? Zwycięstwie nad bratem? Przyszłości stepu? Słuchając go, a słuchasz uważnie, można odnieść wrażenie, że naprawdę ma wszystko dobrze przemyślane. Ułożył plan, dzięki któremu wszystkim ludziom będzie żyło się prościej i dostatniej, po prostu muszą się do niego dostosować. A jeśli ktoś nie chce, nie rozumie, nie docenia? Dlatego właśnie Ijneb potrzebuje pełni władzy, dla dobra wszystkich, nawet tych, którzy nie rozumieją jeszcze, że ich szczęście zależy od posłuszeństwa. To go złości! Dlaczego ludzie są tacy... ludzcy? (336)

### 333

Tak oto zaczyna się ostatni etap waszej podróży, zaś wszechobecny płomień gniewu czyni go coraz bardziej uciążliwym. Istota ludzka patrzy jednak tam, gdzie nie docierają spojrzenia większości. Obserwujesz źródło wszystkiego, co was spotyka – pogrążonych w kon-

flikcie braci. Teraz, gdy przyznali oni, że rywalizują o władzę znacznie większą niż ta, którą do tej pory sprawowali jako Erlikowie – nie trudzą się już utrzymywaniem pozorów. Klóćą się często i na oczach wszystkich. Jednak, w przeciwieństwie do swoich zwolenników, nie okazują sobie jawnej nienawiści. Każdy z nich chce zdobyć władzę, to jasne, są jednak względem siebie rywalami, nie wrogami. Ijneb (332) okazuje jednak o wiele więcej złości, jego postawa jest konfrontacyjna, wymusza na ludziach posłuszeństwo, próbuje przekonać brata, żeby dał za wygraną. Tłumaczy, że ich rywalizacja nie ma sensu, że tylko on, Ijneb naprawdę poważnie podchodzi do przyszłości stepu, ma na nią plan, a nie „intuicję”. Suty (348) przeciwnie, nie dąży do konfrontacji, za to wprost rozpiera go wściekłość, którą głównie kieruje przeciw sobie. Wciąż narzeka, że nie ma w sobie dosyć dyscypliny, aby trzymać ludzi za kark jak jego brat. Czemu sam wyrzuca sobie nieskuteczność? Nie masz pojęcia.

### 334

Uciec od Nieznanego? Nie widzisz takiej potrzeby! Istota ludzka wprost narodziła się z Tajemnicy. W przeciwieństwie do innych ludzi, Twoje istnienie nierozzerwalnie związane jest z tajemnym obliczem świata. Nie możesz wpłynąć na swoją przeszłość, wymazać z niej władzy, jaką Baha Raki roztoczył nad wszystkim, co z Tobą związane – łącznie z pamięcią. Możesz jednak wykorzystać to, aby nie bać się Nieznanego, wychodzić mu naprzeciw bez trwogi. Istota ludzka widziała tak wiele niesamowitości, że zwykle jezioro nie robi na Tobie większego wrażenia. Przebywasz nad jego brzegiem bez obaw, szukasz kontaktu z wodą – masz odwagę spojrzeć na połyskującą taflę nawet o zmierzchu, gdy odbijają się w niej płomienie ognisk. Ognisk rozpalonych tak żarliwie i gęsto, jakby zaraz miała nadejść najsroźsza z wszystkich zim. Nikt nie komentuje Twojego zachowania, wszyscy wręcz zachowują się, jakby go nie dostrzegali. Ludzie stepu nie chcą mieć nic wspólnego z odmętami wodnymi, pamiętają mgliste opowieści przodków, że z wody wyszły bestie zagłady. Nie jest to do końca prawdą, lecz na pewno żywioł wodny odgrywa ważną rolę dla wielu Przedwiecznych. Baha Raki bał się oceanów, a to daje do myślenia. Spędzasz ten chłodny wieczór blisko wody.

**(343)**

### 335

Sutyt to, jak zaczynasz podejrzewać, zręczny manipulator. Bez wątpienia i jego dopadła ogólna atmosfera przygnębienia, lecz potrafi brawurowo wykorzystać ją dla własnych celów. Naprawdę wzbudza litość! Ludzie pocieszają go gorliwie, że aż zapominają o własnych troskach. Czy to jest ukryty cel jego działania? Czy w ten przewrotny sposób, pozując na egocentryka, Sutyt stara się, aby inni zapomnieli o swoich problemach? Być może. Niewykluczone też, że po prostu lubi być w centrum uwagi. Jedno jest pewne: potępia zachowanie brata, który maskuje żal uśmiechem. Sutyt nie chce ukrywać swoich uczuć! Smutny – płacze, radosny – śmieje się. Oby nie było okazji doświadczyć jego furii... (346)

### 336

Lato dobiega końca, podobnie jak wasza podróż. Zaczynacie opuszczać step, wkraczając na pagórkowaty, wznoszący się coraz wyżej teren. Posuwacie się bardzo szybko, jakby chcąc nadrobić stracony czas. Istota ludzka nagle zaczyna zastanawiać się, czy aby powodem zwłoki nie był fakt, że bracia chcieli – albo musieli – przybyć do celu w dniu jesiennego przesilenia. Baha Raki zawsze z szacunkiem wyrażał się o zjawiskach astronomicznych, wspominał, że pustka międzygwiazdna to łono, z którego narodziło się wielu Przedwiecznych. Niepokoją Cię te wspomnienia.

Tymczasem nie niepokój, a zaskoczenie spada na was wszystkich, gdy w przeddzień osiągnięcia celu (skąd bliźniacy znają tak dokładną datę po miesiącach tułaczki to tu, to tam?) trafiacie na... jezioro. Widok tak dużej dużej ilości wody w jednym miejscu jest dla wszystkich czymś naprawdę niezwykłym. To spotkanie z Nieznanym (345) wywołuje u ludzi szereg różnych reakcji, głównie sprowadzających się do trzymania się na mniejszy lub większy dystans od tafli jeziora. A Ty, jak reagujesz na owo Nieznane? Również utrzymujesz dystans (304), tak jak wszyscy, a może przeciwnie, wbrew wszystkim zbliżasz się (334) do tego, co Nowe? I, być może, groźne?

### 337

Step! Istota ludzka dopiero teraz może w pełni odczuć bezmiar przestrzeni, po której wędruje wraz ze stale powiększającą się grupą ludzi. Życie u podnóży Uran Togoo w pewnym stopniu przypominało Twoją wcześniejszą egzystencję w Lapucie. Z konieczności poruszając się po niewielkim obszarze należało ściśle przestrzegać praw, które pochodziły z jednego źródła. Kiedyś był nim Baha Raki, do niedawna Ogotemmeli, a teraz? Oczywiście można powiedzieć, że przewodzą wam Ijneb i Sutyty, ale bliźniacy naprawdę nie wykorzystują swojej pozycji. To jedni z was, po prostu ludzie w drodze. Cały tabor to zbieranina osób z różnych Kręgów, którzy albo zostali wyznaczeni do uczestnictwa w tej wyprawie, albo sami się zgłosili. Sprawiedliwie dzielcie się obowiązkami, poznajecie siebie nawzajem, a przede wszystkim – jesteście w drodze. Dzień po dniu wędrujecie na południe zdobywając zapasy samodzielnie lub od życzliwych, napotkanych po drodze ludzi. Step to gościnne miejsce! Musi być, to dobra strategia przetrwania. Jeśli każdy będzie okazywał gościnność, to każdy może też na nią liczyć.

Istota ludzka, czas zająć się Twoimi emocjami! Nasza wędrówka jeszcze trochę potrwa, na pewno uda się skupić na kilku najbardziej podstawowych z nich. Spokojna podróż po rodzącym się do życia bezkresnym stepie sprawia, że możesz zacząć odczuwać radość **(316)**. Na pewno panuje ona wśród reszty grupy i możesz ją u nich obserwować **(307)**. O ile masz na to ochotę. W Lapucie nie dane Ci było zaznać jej zbyt wiele, zrozumiałe jest więc, że na razie możesz mieć ochotę ją tłumić **(306)**.

### 338

Pozwalasz sobie na odczuwanie smutku, akceptując zarówno samo to uczucie, jak i fakt, że jest bezpodstawny. Nie wydarzyło się przecież nic, co usprawiedliwiłoby jego pojawienie się! I cóż z tego? Baha Raki nie ma już nad Tobą kontroli, nie jesteś też w zasięgu bezpośredniego wpływu Ogotemmeliego. Istota ludzka nie musi się pilnować, ukrywać swoich uczuć, szukać racjonalnych powodów, aby pozwolić sobie na ich okazywanie. Otaczający

Cię ludzie też sprawiają wrażenie ponurych, może coś wisi w powietrzu, może... Nie ma to znaczenia!

Po okresie euforii, po prostu nastał gorszy czas. Wędrówka po stepie nigdy nie jest zupełnie łatwa ani bezpieczna. Prowadzący was bliźniacy też sprawiają wrażenie niezbyt zadowolonych z rozwoju sytuacji. A przecież pozornie niewiele się zmieniło. Czekając na zmianę nastroju, zajmujesz się swoimi obowiązkami. To pomaga. **(302)**

### **339**

Zdarzają się takie poranki, gdy już po przebudzeniu człowiek jest pewien, że czeka go zły dzień. Być może podświadomie wypatrując oznak owego zbliżającego się nieszczęścia sam je prokuruje, kawałek po kawałku, godzina po godzinie, aby pod wieczór móc z ponurą satysfakcją stwierdzić, że miał rację – ten dzień nie był udany. Takich gorszych dni ostatnimi czasy nie brakuje ani Tobie, ani innym. Wszystko wydaje się iść nie tak, co jest szczególnie boleśnie odczuwalne po paśmie beztróskich dni. Do obozu niepostrzeżenie wkrada się smutek i podróżuje razem z wami. Chcesz go w sobie świadomie zaakceptować **(338)**, otulić się nim niczym szarym, ciepłym kocem zobojętnienia? Ważne, aby pamiętać, że nie tylko istota ludzka padła ofiarą nagłego przygnębienia, można je zaobserwować **(290)** u innych. Niewesołe są wasze twarze, niewesołe kryją się pod nimi myśli! Może wolisz odciąć się **(313)** od tej emocji, zabronić sobie – o ile to w ogóle możliwe – przygnębienia?

### **340**

Ijneb kroczy ku swojemu przeznaczeniu z wyrazem ponurego skupienia na twarzy. Istota ludzka odczytuje jego postawę jako pełną determinacji, pozbawioną wahania, ale zarazem daleką od radości. To chód człowieka, który chce zadośćuczynić swoim obowiązkom, zre-

alizować z dawna obmyślony plan, lecz gdyby ktoś przedstawił mu jakąś racjonalną alternatywę obranej drogi – zawróciłby. Niewiele mówi, a jeśli już, to jego słowa dotyczą brata. Ijneb nie może się pogodzić z tym, że Sutyt nie potrafi dojrzeć „słusznej drogi” i „trwa w dzieciennym uporze”. Step musi się zmienić, musi dojrzeć, to nieuniknione!

Wśród ludzi kroczących w tym orszaku dostrzegasz dumę ocierającą się o pychę, są pewni tego, iż idą drogą prawdy, jedynej i słusznej, wprost do przyszłości, do lepszego świata, do raj. Wielu z nich śmieje się albo wprost urąga w stronę drugiej grupy, chociaż ci ludzie nie mogą ich usłyszeć. Właśnie: ci drudzy, gorsi, skazani na zagładę, ślepi na prawdę. Pomiot ziemi! Chwała własna i nienawiść do świata, oto opar snujący się w tych szeregach. Tylko Ijneb zachowuje się inaczej, jednak cóż z tego, skoro przewodzi tej grupie? Jest jednym z nich.

Zbliżacie się do celu. Istota ludzka obserwuje, a bliźniaczy bracia spotkawszy się – zaczynają działać. **(342)**

### 341

Uśmiechy nie schodzą również z ust braci, którzy wam przewodzą. Ijneb i Sutyt przeżywają jednak swoje zadowolenie odmiennie i z różnych powodów.

Ijneb **(314)** jest zadowolony z postępów wyprawy, waszego zaangażowania, dobrej atmosfery podczas obozowania i w trasie. Lubi też wspominać, że uczestniczycie w czymś niezwykle ważnym. Na pewno ta misja jest ważna dla niego, jest dumny ze swojego uczestnictwa w niej, stara się też przekonać brata do spojrzenia na tą sprawę w podobny sposób.

Sutyt **(295)** sprawia jednak wrażenie ekstatycznie szczęśliwego bez wyraźnego powodu, cieszą go przestrzeń, ruch, zmienność, swoboda. Jego radość to szal.

Istota ludzka obserwuje braci. Który z nich bardziej przyciąga Twoją uwagę?



Tak oto obaj bracia dotarli do celu waszej wyprawy, dużego obozowiska, które sprawia wrażenie od dawna opustoszałego. Dziwne prostokątne „jurty” stoją bardzo blisko brzegu jeziora, w dodatku ustawione koncentrycznie wokół naprawdę dużego kamiennego obelisku. Bogato zdobiony, ciemnozielony monument wywołuje w Tobie nieprzyjemne *déjà vu*. Kojarzysz pokrywające go symbole z Laputy, z całą pewnością mają jakiś związek z kultem Przedwiecznych. Sam Baha Raki wykonał wiele podobnych, jeśli nie takich samych, znaków na zgromadzonych przez siebie szczątkach najwspanialszych ludzkich budowli, pamiętasz że bardzo bawiło go to piętnowanie. Bliźniacy informują, że obóz zostanie przeszkany, a znaleziona dobra sprawiedliwie rozdzielone pomiędzy dwie grupy, każda pod przywództwem jednego z nich. Nie wróćcie do Uran Togoo wspólnie, lecz jako dwie osobne, oficjalnie rywalizujące ze sobą wyprawy. Czas będzie miał kluczowe znaczenie! Wpierw należy jednak zrobić coś jeszcze...

Wszyscy zebrani ludzie z niedowierzaniem patrzą na coś, co dla mieszkańców stepu wydawać się może nie do pomyślenia. Szalonym, chorym i... bluźnierczym. Sutyt i Ijneb ściągają z siebie odzież i wchodzą do wody! Nadzy, drżący, oddalają się od brzegu na tyle, aby tafla jeziora zakrywała im podbrzusza. Wtedy jeden z nich krzyżuje ręce na piersi, jedną dłoń trzymając się za bark, a drugą zatykając nos. Jego brat podkłada mu ramię pod plecy i chwytając za przedramię dłoni zatykającej nos, przechyla w tył. Następuje całkowite zanurzenie! Trwa bardzo krótko, lecz bez wątpienia całe ciało znajduje się wówczas pod powierzchnią wody. Ludzie zaczynają krzyczeć ze zgrozy. Bliźniak wynurza brata i mężczyźni zamieniają się rolami.

Bracia pośpiesznie wychodzą z wody, tłumacząc, że musieli spełnić wolę Ogotemmeliego i jego gości. Nikt nie chce drążyć tego tematu, ludzie udają, że nic takiego nie miało miejsca, lecz wokół braci tworzy się wymowna, pusta przestrzeń. Nikt nie chce się do nich zbliżać. Bliźniacy kończą ów rytuał wspinaczką, wciąż nago, na obelisk, z którego szczytu dobywają z gardeł długi, chrapliwy okrzyk. Jest bardzo zniekształcony, ale wydaje Ci się, że brzmi on:

– I’a Dagon!

Czujesz nieprzyjemne mrowienie u nasady czaszki. Co może oznaczać?

**#12 – (297)**

**Brak – (320)**

### 343

Dzień równonocy jesiennej jest poniekąd ostatnim dniem waszej podróży. „Poniekąd”, ponieważ zakładasz – a przynajmniej masz taką nadzieję – że czeka na was droga powrotna. Tymczasem macie okrążyć jezioro, aby dostać się na przeciwległy brzeg. Co ciekawe – a może i niepokojące – wszystkie bagaże musicie pozostawić w rozłożonym obozowisku, wrócić tu przed zmierzchem. Jezioro jest wprawdzie duże, ale ta decyzja wywołuje tak wielki niepokój wśród zdezorientowanych ludzi, że zarówno Ijneb (340), jak i Suty (322), wykorzystują cały swój autorytet, aby pociągnąć za sobą swoich zwolenników. Bracia mają zamiar ruszyć w przeciwną stronę i utrzymując to samo tempo marszu, dotrzeć równocześnie do upragnionego celu. Pozostanie w obozie nie jest możliwe, a nawet wybierając na chybił trafił stronę, w którą zaraz ruszysz, pozostaniesz w orszaku jednego z braci. Istota ludzka dokonuje wyboru.

### 344

Rutyna wywołuje u istoty ludzkiej wyraźną odrazę. Dlaczego? Przecież zarówno rozbić obozowiska, jak i jego zwinięcie wymaga wykonania szeregu powtarzalnych, z góry ustalonych czynności. To naturalne. Podobnie jak trzymanie jasno określonego tempa wędrówki, po prostu tak się podróżuje po stepie. Nie wiesz tego na pewno, ale wydaje Ci się, że Twój wstręt jest powiązany z czasem, kiedy Twoim „domem” była Laputa. Tam istota ludzka również uczestniczyła w powolnej podróży do niewiadomego celu, zaprzęzona w kierat nieskończenie podobnych dni i nocy, zależna od cudzej woli. A może chodzi o coś innego? O to, że doświadczane teraz życie jest nudne i powtarzalne, podczas gdy wcześniej można było określić istotę ludzką mianem istoty wyjątkowej? Przecież po stepie może podróżować każda, „byle jaka” osoba, a doświadczenie podniebnego lotu to coś... co Cię skrzywdziło. Czy traumę można nosić jak ozdobną szatę? Być może. Czy warto?

Dzień po dniu wykonujesz te same nużące czynności, które budzą w Tobie wstręt. Tymczasem z wolna, mimo wszystko, posuwacie się naprzód. (331)

### 345

Chociaż nikt z was nie zbliżył się do brzegu, to wielu pozwala sobie na długie obserwacje tafli jeziora. Jedni przyrównują ten widok do falujących otchłani traw stepu, innym kojarzy się z jednolitymi, śnieżnymi masami. Jakkolwiek próbuje się ubrać w słowa Nieznane, słów tych brakuje. Na stepie nie mówi się wiele o wodzie, rzeki są rzadkością, ludzie polegają na studniach, czasem, w krytycznych sytuacjach, potrafią odzyskać sporo wilgoci z porannej rosy. Jezior unika się zawsze, tylko wizja śmierci z odwodnienia może skłonić jakiś Krąg do krótkiego zatrzymania się nieopodal w celu jak najszybszego uzupełnienia zapasów i podjęcia przerwanej podróży. A jednak widzisz, jak niektórzy wpatrują się długo, chciwie w to, co uznawane jest za nieopięte i groźne. Kto wie, czy potomkowie tych ludzi, nosząc w krwi ziarna ciekawości swoich przodków, nie opuszczą kiedyś stepu? O ile będzie to w ogóle możliwe, o ile będzie jeszcze komu. **(343)**

### 346

Kluczycie po stepie już od wielu tygodni, wasza grupa rozrosła się do kilkudziesięciu osób, a większość z nich została zabrana z kilku charakterystycznych – jak na stepowe warunki – miejsc. Czekali na was, nie zadawali pytań. Wyraźnie widać, że to doświadczeni wędrowcy, a przy okazji sławni ludzie. Ty wprawdzie nie kojarzysz ich imion, ale większości są oni dobrze znani, zwykle ze swych umiejętności przetrwania najcięższych warunków, a nierzadko również awanturniczej natury. Pojawienie się tych ludzi wprowadza dosyć nerwową atmosferę, która wkrótce zaczyna eskalować. Ludzie zaczynają się bać tego, co ich czeka na końcu drogi, na dalekim południu.

Strach towarzyszył istocie ludzkiej od tak dawna, jak sięga pamięcią. Teraz znów zawitał pod kościaną kopułę, gdzie znajduje się Twój umysł. Możesz dociekać jego źródeł **(303)** lub spróbować przed nim uciec **(323)**. Jednak nie tylko Ciebie dręczą obawy dotyczące przyszłości, możesz dostrzec je u innych **(298)**.

**347**

Dostrzeżenie osób, które tej zimy ledwie wiążą koniec z końcem nie jest trudne. Spora część grupy służebnej, jak co roku, egzystuje na granicy przetrwania. Dla wielu z tych ludzi pierwsza poważna choroba będzie zarazem ostatnią. Nie jesteś w stanie pomóc wszystkim, ale na pewno możesz ulżyć doli przynajmniej części. Problem w tym, że ludzie... nie chcą przyjmować od Ciebie niczego poza niewielką ilością racji żywnościowych. A i to dopiero w akcie ostatecznej desperacji i prawie zawsze z myślą o swoich dzieciach. Istota ludzka szybko orientuje się, że w realiach Kręgu Tarbaganów przyjąć od kogoś pomoc oznacza tyle, co przyjąć zobowiązanie. Przysługę, którą często trzeba spłacać aż do następnej zimy. Wiele osób żyje w ten sposób od lat, nie mogąc nigdy polepszyć swojego bytu ponad poziom marnego bytowania wiecznego dłużnika. Próbujesz tłumaczyć, że Twoja pomoc naprawdę jest bezinteresowna, ale im gorliwiej składasz podobne zapewnienia, tym większą nieufnością darzą Cię ludzie, którzy ich słuchają. Co w związku z tym?

Dajesz za wygraną i godzisz się z realiami życia w tym miejscu. **(352)**

Nie ustępujesz. Najubożsi przyjmą w końcu Twoją pomoc. Czy im się to podoba, czy nie!  
**(349)**

**348**

Sutyt miota się w sobie, raz po raz powtarzając, że jedyne czego chce dla stepu – to niczego. Jako Erlik, o ile się orientujesz, hołduje zasadzie jak najmniejszego mieszania się do spraw podległych jego woli ludzi. Pragnie wolności dla stepu i jego mieszkańców, wędrówki Kręgów, życia w drodze... Tego, aby cień Uran Togoo nareszcie przestał na wszystko padać! Właściwie chciałby zniweczyć wszystkie dotychczasowe wysiłki Ogotemmeliego, do tego jednak, paradoksalnie, potrzebuje zająć jego miejsce. Czy kiedy znajdzie się już w Złotej Jurcie, uwięziony wśród dostatku i władzy, nadal będzie walczył o swobody podległych jego woli ludzi? Nie wiesz tego. On jednak zdaje się wiedzieć, wie też, że przyszłość pod rządami jego brata będzie dobrze zaplanowana, zorganizowana i stale korygowana tak, aby wszystkim

„żyło się lepiej”. Owo „lepiej” będzie zaś bardzo dokładnie sprecyzowane. Sutyt nie chce planów, chce życia, dzikiego, swobodnego, stepowego - za wszelką cenę! Jest na siebie wściekły, chyba zaczyna pojmować, że by osiągnąć upragnioną wolność dla wszystkich, musi zdobyć władzę, zaprzeczenie owej idei. **(336)**

### 349

Coraz niższe temperatury i stale pogarszające się warunki zaopatrzeniowe ostatecznie łamią opór w sercach większości najuboższych. Regularnie spotykasz się z grupą wybranych przez siebie ludzi zaopatrując ich w żywność i opał. Oficjalnie otrzymywane przez nich racje są tak marne, że dziwnym jest, iż dożyli aż do tej pory. Ktoś najwyraźniej z góry skreślił ich jako osoby niezbyt przydatne w Kręgu, których „strata” będzie mniej odczuwalna niż uszczerpienie puli wspólnych zapasów. Ty uważasz inaczej.

Obdarowując tych ludzi nie widzisz wdzięczności w ich oczach, chociaż większość dziękuje Ci słownie za okazaną pomoc. To jednostki złamane, które uważają „układ” z Tobą za swoją ostateczną klęskę. Ewidentnie nie wierzą w Twoje zapewnienia o bezinteresowności, ale mając do wyboru śmierć i niewolniczy los wiecznych dłużników, wybierają to drugie. Masz nadzieję, że wraz z nadejściem wiosny zrozumieją szczerą Twoich intencji. Tymczasem najważniejsze jest, aby w ogóle dożyli do tej chwili. A to dzięki Tobie jest całkiem prawdopodobne. **(308)**

### 350

Płomienie gniewu trawia wielu, ale nie wszystkich. Parę jednostek zdaje się całkowicie obojętnych na toczący się na ich oczach spektakl. Bracia walczący o władzę? Nic nowego, nawet jeśli to bliźniacy. Starzec trzymający w garści los mnóstwa ludzi, którzy się na to

godzą? Znamy to. Misja o niejasnym celu, być może bardziej złożonym niż to się oficjalnie przedstawia? Tak, tak... Wszystko to już było! Zanim świat ludzi skurczył się do tego stopu, nasz gatunek doświadczał w swej historii wielu podobnych wydarzeń. Wielcy na siebie krzyżeli, ale krew przelewali za nich inni. Nic nowego pod słońcem! Istota ludzka podejrzewa, że wie o wiele więcej o przeszłości niż wszyscy otaczający ją ludzie. Baha Raki bardzo lubił rozprawiać o gatunku, który pokonał! To, co teraz ma miejsce zdaje się być ledwie cieniem dawnych konfliktów i intryg. Oto nomadzi snują swoje sny o potędze, nie oni pierwsi, ale być może będą ostatni jeśli tłący się jeszcze węgielek ludzkości zagaśnie którejś zimy. Podczas gdy bliźniacy rywalizują pod dyktando Ogotemmeliego, chyba sami dobrze nie wiedząc na czym dokładnie polega jego plan i wymagania, wy podążacie za nimi. Na co się tu złościć, takie jest życie! Jedni rządzą, inni słuchają. Tak, pewna grupka ludzi nie czuje złości, nie czuje się oszukana, rozumie swoje miejsce w tej historii. Nie gniewają się, nie protestują.

Czy to zdrowy rozsądek, czy bierność, która może tylko utwierdzić braci w przekonaniu, że ich wola jest dla was prawem? Nie wiesz tego. Niemniej możesz sobie wyrobić zdanie na ten temat, co też czynisz. **(333)**

## **351**

### **(Uzyskujesz Informację #55)**

Winowajcą okazuje się pleśń panosząca się we wnętrzu przeszukiwanej przez Ciebie jurty. Najwyraźniej rozsiała się po całym obozie, bowiem nie tylko Ty odczuwasz nieprzyjemne skutki wdychania jej miazmatów. Bliźniacy reagują na problem i nakazują wygotowanie wszystkich znalezionych metalowych przedmiotów oraz pozostawienie innych, jeśli są one skażone tajemniczym nalotem. Poza tym organizują waszą pracę tak, że kiedy jedna grupa szuka, druga odpoczywa z dala od obozu. To słuszna decyzja. Bliźniacy w pełni angażują się w działanie organizacyjne. Czegokolwiek wcześniej samodzielnie szukali, najwyraźniej teraz wasze zdrowie jest dla nich ważniejsze. Dzięki temu, kiedy wracacie – wszyscy razem – do waszego obozu, nikt nie skarży się już na żadne dolegliwości. Ty również czujesz się dobrze. Przynajmniej na razie. **(355)**

### 352

Istota ludzka nie porzuca zupełnie pomysłu pomocy najbardziej potrzebującym, lecz nie chce tego robić wbrew woli samych zainteresowanych. Twoja postawa jest powszechnie znana i zdarza się, że naprawdę zdesperowani ludzie przychodzą do Ciebie, aby ocalić życie dzięki zasobom, którymi się z nimi dzielisz. To jednak jednostkowe przypadki, chcąc nie chcąc, masz do dyspozycji wystarczająco wiele środków, aby spokojnie czekać na koniec straszliwej zimy. Możesz na równi z innymi narzekać, że w tym roku jest ona wyjątkowo ostra, lecz to jedynie kurtuazja, dla Ciebie to po prostu czas pewnej niewygody termicznej. Nic więcej. (308)

### 353

Korzystając ze zgromadzonych zapasów, a także wykorzystując zaległe przysługi, tworzysz dla siebie całkiem wygodne warunki bytowania. Istota ludzka należy do nielicznego w Kręgu Tarbaganów grona ludzi, którzy nie muszą przejmować się śmiertelnościami mrozem. Chociaż ta zima jest wyjątkowo ciężka, jej ostrze jest wymierzone w mniej zaradnych lub po prostu uboższych mieszkańców. Nie jest tak, że opływasz w dostatek, ale zdecydowanie niczego Ci nie brakuje. Cierpliwie znosząc codzienne niedogodności, wyczekujesz przyjscia wiosny. (308)

### 354

Istota ludzka robi to, do czego tak bardzo przywykła. Odcina się od niechcianej emocji i skrywa się głęboko wewnątrz siebie. Tak, jak to miała w zwyczaju, kiedy o jej życiu decydował Baha Raki. Potworny, wszechpotężny Baha Raki, wywołujący wstręt... Dopiero z chwilą, kiedy było Ci dane – zresztą z jego woli – pojąć, co oznacza żyć ludzkim życiem,

istota ludzka mogła w pełni poczuć wstręt do swego oprawcy. Nie ze względu na samą fizjonomię, Baha Raki nie był przecież człowiekiem, jego „potworny” wygląd to kwestia percepcji istot śmiertelnych – lecz z powodu jego czynów. Kat ludzkości, trzymający pozostałości po swoich ofiarach niczym trofea myśliwskie. Odcinasz się od tych wspomnień. Dostyc już tych powrotów do tego, co przeminęło, dostyc niechcianych uczuć. Nie czujesz już wstrętu, pozostała po nim tylko ślepa, uspokajająca rutyna, zatracenie się w powtarzalności, z dala od tego, co w Tobie. Dzień po dniu. W niekończącej się pogoni za horyzontem. (331)

### 355

Pomimo niechęci, jaką darzone jest jezioro, tego dnia nie wyruszacie jeszcze w drogę powrotną. Nikt nie zaczyna nawet przygotowań do wymarszu, wprost przeciwnie. Ludzie spontanicznie gromadzą się i zaczynają ucztować, o ile można nazwać tak wspólne spożycie racji podróżnych. Atmosfera jest radosna, wszyscy cieszą się na myśl o powrocie w rodzinne strony. Bliźniacy trzymają się razem, bliscy sobie jak nigdy podczas waszej wyprawy. Wiesz, że to ich ostatni wspólny dzień, jutro rozdzielicie się, a istota ludzka będzie musiała wybrać, za którym z tych mężczyzn podąży. Ijneb (365) czy Suty (356)? I czy ten wybór w ogóle ma jakieś znaczenie?

Czujesz, że znów stajesz się tłem większej historii, sekretnych zmagani i układów, które będą miały wpływ na życie całego stepu. Bliźniacy o czymś wam nie mówią, do tego zachowują się tak, jakby nie mieli już się nigdy zobaczyć. Pożegnanie, ze śpiewem, obżarstwem i wspominkami... Niczym stypa. Obserwujesz uważnie obu braci, w duchu podejmując decyzję, z którym z nich połączysz swój los.



Sutyt wprost zapowiada wam, że będziecie wracać inną drogą, co nie znaczy, że będzie ona prostsza. Nadal czeka was błędzenie po stepie zamiast prostego podążania na północ. Dlaczego? Nie ukrywa, iż jest to spowodowane rozkazami, które – wraz z bratem – otrzymał od Ogotemmeliego. Prosi was o cierpliwość i dziękuje za dotychczasowe wsparcie. Dostrzegasz w nim pewną zmianę, w jego słowach i postawie czuć niezwykłą determinację. Ten człowiek niewątpliwie przystąpił do jakiejś wewnętrznej walki, którą zamierza wygrać. Ów waleczny duch obejmuje we władanie was wszystkich, macie bardzo dobre tempo wędrówki, a codzienne obowiązki wykonujecie z zapałem. Spaja was duch jedności, cieszy każdy dzień, który przybliży do celu.

Tymczasem jako grupa zbliżacie się do mniej uczęszczanej części stepu, gdzie – jak słyszysz – znajdują się pozostałości jednego z dużych, dawnych miast. Wszyscy unikają takich miejsc, lecz Sutyt prowadzi was wprost do jednego z kraterów, na dnie którego spoczywają ruiny dawnej cywilizacji. Zapowiada, że zamierza wkroczyć tam i chętnie zabierze kogoś ze sobą (357), choćby i Ciebie. Oczywiście nikogo nie zmusza, możecie wszyscy pozostać w obozie (406). Zauważasz, że wielu osobom ten pomysł wcale nie przypadł do gustu, wręcz przeciwnie. Istota ludzka również może przyłączyć (408) swój głos do głosów protestu.

### 357

#### (Uzyskujesz Informację T)

Sutyt rusza do ruin tylko w Twoim towarzystwie, nikt inny nie był zainteresowany łamaniem stepowego tabu. W ostatecznym rozrachunku czuć jednak, że jego czyn wzbudził więcej podziwu niż zgorszenia. Tak oto schodzicie do nędznych resztek ludzkiej przeszłości, w większości zasypanej już przez ziemię. Zgoła nic imponującego. Rozpoznajesz wystające gdzieś nad poziom gruntu zmurszałe, betonowe płyty, to wszystko. Podczas swojej bytności w Lapucie, istota ludzka obcowała z ostatnimi skarbami świata człowieka, bezpowrotnie już straconymi. To, co teraz oglądacie, bynajmniej nie wzbudza Twojego zaintereso-

wania. Sutyt przeciwnie – krąży, dokładnie przyglądając się wszystkiemu. Trwożnie dotyka walającego się tu i ówdzie gruzu, którego kawałek zabiera, aby jednak po chwili odłożyć na miejsce. Opuszczacie krater pełen „niczego”, Sutyt zatopiony w myślach, nienaturalnie jak na siebie cichy, istota ludzka – głodna. **(379)**

**358**

**(Uzyskujesz Informację B)**

To, co poprzednie – przeminęło. Istota ludzka dosyć miała czasu, aby oglądać pozostałości starego świata podczas swojego uwięzienia w Lapucie. Dobrze się stało, że Ijneb nie pozwala wam zbliżyć się do ruin. Wszyscy cieszą się z tej decyzji, a nawet zaczynają prześcigać się w chwaleńcu przenikliwości swojego przywódcy. Mężczyzna jest tym zmęczony i, jak Ci się wydaje, tęsknie spogląda w stronę rumowiska. Opuszczacie tę okolicę w nadmiernym pośpiechu, jakby ścigani przez duchy przeszłości. Pierwsza poważna (być może?) decyzja, jaką podjął Ijneb, spotkała się z pełnym zrozumieniem całej grupy. **(413)**

**359**

Ijneb nie próbuje wpłynąć na Twoją decyzję, oznajmia tylko krótko, że przy braku jednomyslności nie pozostaje wam nic innego jak kontynuować podróż na północ. Na części twarzy dostrzegasz ulgę, na niektórych rozczarowanie, na jednej czy dwóch wymierzoną w siebie wrogość.

Ruszacie zatem w dalszą drogę, pozostawiając za sobą nagie, niepomszczone trupy. Ijneb zakazuje pochówków. Skoro postanowiliście nie mieszać się do tej sprawy, to odejdziecie z pobojuwiska tak, jakbyście nigdy tutaj nie dotarli. Step nie znosi życia w rozkroku, można działać lub zaprzestać działania, półśrodki nie prowadzą do niczego dobrego. A przynajmniej takie jest zdanie wielu, co równoznaczne jest z duchem stepu, który nie jest przecież prawdziwym bytem, a sumą ludzkich poglądów i poczynań. **(415)**

### **360**

Kiedy istota ludzka wyraża swoje poparcie jako pierwsza osoba w grupie, jest to sygnał dla innych, którzy uważają, że Sutyt ma rację. Inni, widząc, iż jako grupa nie mówicie jednym głosem, tracą zapał. Ostatecznie uznajecie dalsze dyskusje za stratę czasu. Bandyci – o ile rzeczywiście trafnie ich oceniliście – mają dziś szczęście, unikną sprawiedliwości. Macie ważniejsze sprawy na głowie niż wymierzanie kary czy też samosądy – nazewnictwo zależałoby od tego, kto oceniałby wasze czyny. Ruszacie w dalszą drogę, nie wracając już do drażliwej kwestii „wolności”. Zresztą jak na razie i tak o żadnej prawdziwej wolności nie może być dla Ciebie mowy – podążasz tam, gdzie kieruje Sutyt. **(386)**

### **361**

Od Uran Togoo dzielą was ledwie dni, gdy Ijneb niespodziewanie nakazuje wam zwolnić tempo. Nocami przypatruje się gwiazdom, sprawia wrażenie dziwnie spokojnego, jakby pogodzonego z nieuchronnym losem. Jednego dnia nakazuje pośpiech, drugiego ponownie

zmusza do wleczenia się niczym na przechadźce. Wydaje się, jakbyście musieli powrócić w jakiś dokładnie określony, ale nieznany – przynajmniej wam – dzień.

Tymczasem ktoś wychodzi wam naprzeciw. To dobrze odżywiony nieznajomy, wyglądający na jednego z „gości z północy” Ogotemmeliego. Domniemany dagonita – w myślach nadal tak ich nazywasz – oznajmia, że wprawdzie przybywa od strony Uran Togoo, ale czyni to z własnej woli, a nie na czyjś rozkaz. A przynajmniej nie rozkaz człowieka. Wprost oznajmia, że era ludzi dobiegła końca, a uporczywa egzystencja naszego gatunku na tym stepie nie ma sensu. Lepiej, żebyście zawrócili i ruszyli na wschód, w stronę oceanu, aby na jego brzegach błagać o łaskę przemiany i dołączyć do zastępów podwodnych, nieśmiertelnych istot, aby służyć im jako „materiał do rozplodu”, świeżą krew dla starej rasy.

Ijneb zabija go bez chwili wahania. Następnie nakazuje, aby każdy z was również zadał cios i okaleczył trupa bluźniercy. W imię stepu i rodzaju ludzkiego! Wyciąga zachęcająco rękojeść zakrwawionego noża i czeka, aż ktoś go przejmie, co też natychmiast się dzieje. Ostrze krąży z rąk do rąk, rozcina ciało, wytacza krew. I trafia w końcu do Ciebie. Istota ludzka może je posłusznie przyjąć (377), chociaż wcześniej możesz spytać, po co to wszystko (411)? To pytanie nie spotka się jednak ze zrozumieniem. Strach pomyśleć jak zareagują ludzie, jeśli w ogóle odmówisz (400) masakrowania zwłok!

## 362

### (Uzyskujesz Informację #96)

Ogotemmeli ogłasza, że Ijneb wykonał powierzone mu zadanie. I to wszystko. Mężczyzna ma pozostać w Kręgu Tarbaganów jako gość honorowy tak długo, jak mu się to będzie podobało. W tym czasie ktoś inny przejmie jego obowiązki Erlika. Co to wszystko oznacza? Prawdopodobnie Ogotemmeli w obliczu śmierci drugiego z bliźniaków pozwoli, aby to Ijneb przejął w przyszłości godność Erlika Złotej Jurty. Będzie to jednak decyzja z przymusu, podyktowana konkretnymi okolicznościami, a nie wolą. Wracasz do swojego życia i obowiązków. (391)

**(Uzyskujesz Informację #48)**

Wkraczacie na teren obozu Kręgu Tarbaganów oficjalnie kończąc tym swoją wyprawę. Istota ludzka nareszcie wróciła! Do domu? Wraz z Tobą przybyli też ludzie z innych Kręgów, oni jednak nie zostaną tutaj na stałe, a jedynie zabawią kilka dni, aby kolejno odwiedzać Złotą Jurtę. Ciebie też to czeka. Przy okazji zauważasz, że dagonicy praktycznie rzecz biorąc osiedlili się obok Złotej Jurty i wszystko wskazuje na to, że nieprędko – jeśli w ogóle – opuszczą Krąg Tarbaganów. To jednak sprawa, nad którą przyjdzie Ci się jeszcze pochylić.

Tymczasem Ogotemmeli zadaje Ci mnóstwo pytań, a wszystkie dotyczą tego, w jaki sposób Ijneb zachowywał się podczas drogi powrotnej do Uran Togoo, jakie decyzje podejmował, jak były przez was odbierane. Często wraca do już poruszonych kwestii albo wprost pyta o to samo. Przesłuchanie ciągnie się niemiłosiernie długo, a Ty musisz cierpliwie udzielać odpowiedzi z myślą, że wszystkie Twoje słowa zostaną potem zweryfikowane. Tak oto istota ludzka pośrednio ma wpływ na przyszłość stepu. Ogotemmeli ocenia bowiem, czy Ijneb – w mniemaniu Erlika Złotej Jurty – sprostał powierzonym mu zadaniom.

Istota ludzka! Czas wykorzystać zebrane ostatnimi czasy Informacje typu **B** i **BN**. Jeśli chcesz, aby decyzja zapadła na ich podstawie, przejdź do [części A tego paragrafu](#).

Możesz jednak nie mieć ochoty powierzać tej sprawie mechanice być może niezbyt Ci znanej, czy też po prostu niebudzącej zaufania. W takim wypadku nic nie stoi na przeszkodzie, abyś Ty sama podjęła decyzję. W takim wypadku odpowiedz sobie na pytanie: Twoim zdaniem Ijneb udowodnił swoją wartość jako przywódca (**371**), czy nie (**362**)?

### **363 Część A**

Jeśli ilość zdobytych Informacji **B** przeważa nad Informacjami **BN**, patrz paragraf **(371)**.

Informacja **#53** skutkuje otrzymaniem dodatkowej Informacji **B**.

W przeciwnym wypadku skup swoją uwagę na paragrafie **(362)** – dotyczy to również sytuacji, gdy liczba Informacji **B** i **BN** jest taka sama.

### **364**

#### **(Uzyskujesz Informację B)**

Przyznajesz, że niewiele wiesz o prawdziwej naturze misji, którą otrzymał Ijneb. Jednak jest dla Ciebie rzeczą oczywistą, iż musi być posłuszny woli Ogotemmeliego. Cała wasza wyprawa była, w Twoim odczuciu, rodzajem wyzwania, któremu musieli podołać bliźniacy, jeśli chcieli osiągnąć swoje cele. Teraz, u kresu drogi, rozumiesz, że Ijneb nie chce zawrócić, jego brat nie żyje, nic już tego nie zmieni. Step to bezwzględne miejsce, gdzie często człowiek musi nagiąć swoją wolę do okoliczności. Te zaś są takie, że Ogotemmeli oczekuje, iż Ijneb spotka się z nim teraz, a nie za kilka dni. Sutyt jest martwy, może zaczekać. Musi zaczekać, dla dobra swojego żyjącego brata. Oto brutalna prawda, rozumiesz ją i akceptujesz. W podobnym duchu wypowiada się reszta waszej grupy. **(363)**

## 365

Istota ludzka dokonała wyboru, Twoja grupa ruszyła, a na jej czele stoi Ijneb. Właściwie... niewiele się zmieniło, a przynajmniej w pierwszych dniach nie dostrzegasz większej różnicy. Podróżujecie jak wcześniej, po prostu w mniejszej grupie. Codziennie trzeba wykonywać te same obowiązki, krajobraz – jak to na stepie – zdaje się niezmienny. Odnosisz jednak wrażenie, że podążacie zupełnie nową trasą, co zresztą okazuje się prawdą. Ijneb sam ją dobiera, tłumacząc mglście, że „nie możecie wracać po swoich śladach”. Domyślasz się, że ma to związek z nieznanymi wam ustaleniami pomiędzy braćmi, a być może także w grę wchodzi tu jakieś rozkazy Ogotemmeliego. Jakby nie było – znowu zaczynacie się błąkać.

Docieracie nawet do okolic jednego z dawnych miast, chociaż obecnie to jedynie na wpół zagrzebane w ziemi ruiny w sporej wielkości kraterze. Ijneb kategorycznie zabrania choćby zbliżyć się do tego miejsca, chociaż nie chce wytłumaczyć, po co w ogóle skierował was w tę okolicę. Jego zakaz jest prawem, można go jedynie popierać (358) albo z żalem pogodzić się z nim (373). Z żalem? Czy ktoś naprawdę chciałby odwiedzić to miejsce? Ludzie stepu unikają takich śladów dawnego świata z równą żarliwością co zbiorników wodnych. Gdyby jednak ktoś, choćby i Ty, chciał rzucić okiem na to cmentarzysko przeszłości – nie wolno! Może irytuje (388) Cię ten zakaz ? A może nie.

## 366

### (Uzyskujesz Informację BN)

Step się zmienia, co znaczy tyle, że kolejne pokolenia ludzi inaczej odbierają (i kształtują) rzeczywistość. Kurhany dla wielu to coś nie tylko niegroźnego, ale również ciekawego. Ijneb nie próbuje nikogo powstrzymać, wręcz przeciwnie – sam nakazuje wam ruszyć prosto przez terytorium prastarej nekropolii. Zauważa nawet, że dzięki temu zyskacie wiele cennego czasu, najwyraźniej zapominając, że sam chciał was prowadzić określoną drogą. Dla wszystkich staje się jednak jasne, że poniósł klęskę. Chciał wpłynąć na waszą decyzję nie rozkazem, a jedynie sugestią. Cóż, gdy przemawia jako przywódca – słuchacie go, lecz jako zwykły człowiek nie cieszy się tak dużym autorytetem, jak to sobie wyobrażał. A czym właściwie

różni się „Ijneb przywódca” od „człowieka imieniem Ijneb”? Jedyne, co trzyma go przy władzy to umowa społeczna, a zatem kluczowa jest nie jego, a wasza wola! **(369)**

### **367**

#### **(Uzyskujesz Informację TN)**

Istota ludzka nie jest zainteresowana wdawaniem się w żadne sprzeczki. Chcesz po prostu jak najszybciej wrócić do Uran Togoo, do swojego dawnego życia. Przecież zaczęło się ono stosunkowo niedawno i nie trwało zbyt długo! Po opuszczeniu przeklętej Laputy to właśnie Uran Togoo, na dobre i złe, stało się kuźnią, w której wykuwany jest – częściowo za pośrednictwem Twoich decyzji – los istoty ludzkiej. W spokoju obserwujesz, jak Sutyt kłóci się wszystkimi, odmienia na wszystkie sposoby słowa „step” i „wolność”, a na koniec rozdrażniony opuszcza obóz, aby zebrać myśli podczas samotnej wędrówki.

Kiedy wraca, z bandytami został już zrobiony porządek, a wy szykujecie się do dalszej drogi. Ludzie nie zapominają jednak o dziwacznym zachowaniu przywódcy, Sutyt traci na popularności. **(386)**

### **368**

Uran Togoo, nareszcie! W kilka godzin po świcie, w wietrzny, jesienny dzień, docieracie do miejsca, skąd zaczęła się wasza podróż. Twoja podróż. Istota ludzka już wkrótce przestanie należeć do grupy wysłanych z niejasną misją ludzi. Wrócisz do wykonywania swoich dotychczasowych obowiązków w Kręgu Tarbaganów, a przynajmniej tego właśnie się spodziewasz. Tymczasem Ijneb musi doświadczyć jeszcze jednej próby, najcięższej z dotychczasowych.



Posłaniec, sam gospodarz Kręgu Tarbaganów – Burchan, przekazuje mu tragiczne wieści. Sutyt nie dotarł do Uran Togoo, chociaż był już tak blisko! Został napadnięty dwa dni temu przez nieznaną w tych stronach bandę, on i wszyscy jego ludzie zginęli. Burchan pyta, czy Ijneb zawróci teraz, żeby pochować brata. Mężczyzna długo zwleka z odpowiedzią. Widzisz, jak rozpaczliwie zмага się z jakąś myślą i chociaż z twarzy niewiele można odczytać, to oczy mówią wszystko. W końcu pyta z wyrzutem:

– Skoro, jak rozumiem, odkryliście miejsce masakry, to dlaczego nikt do tej pory nie pochował tych ludzi? Dlaczego ciało mojego brata gnije pod gołym niebem?

– Czekaliśmy na ciebie.

– Kto kazał wam czekać?

– Wiesz kto.

– Chcę to usłyszeć z twoich ust.

– Ogotemmeli.

– Ogotemmeli... – powtarza Ijneb, jakby to było najgorsze przekleństwo. – Znam swoje obowiązki, najpierw zakończę tę wyprawę, potem pochowam brata.

– Przekażę twoje słowa Erlikowi Złotej Jurty.

Burchan odchodzi, a Ijneb stoi wśród was, wyraźnie oczekując jakiejś reakcji na swoją decyzję. Zrozumienia (364), potępienia (383), obojętności (409)... Cokolwiek, byleby przerwać nerwową ciszę. Istota ludzka zabiera głos jako pierwsza, świadoma że wielu może pójść za jej przykładem.

### 369

Uran Togoo jest coraz bliżej, Ijneb popędza was, wyraźnie poddenerwowany. Równie niespokojna staje się też pogoda, lato dobiegło końca, a przed wami ostatni, ale wciąż całkiem spory etap do pokonania. Zdążycie przed zimą, to prawie pewne. Coś Ci jednak podpowiada, że Ijneb wcale nie martwi się pogodą, lecz ponownym spotkaniem z Ogotemmelim. Ciekawe, jak radzi sobie Sutyt? Dziwna myśl, przecież istota ludzka zdecydowała się wracać z drugim bliźniakiem. Czy tego żałuje?

W ponury, wczesnojesienny, a jednak już nader chłodny wieczór wasz obóz odwiedza niespodziewany gość. To samotny wędrowiec z dużą blizną po oparzeniu na policzku. Fakt ów wyraźnie niepodoba się większości z was. Samotne podróżowanie po stepie to najczęściej przykra konieczność, a nie świadomy wybór. A ten człowiek wygląda, jakby tułał się w ten sposób od lat. Jest w nim jakaś dzikość, okazuje nieufność, nieomal strach stojąc przed wami i niemo prosząc o zadośćuczynienie prawu stepowej gościnności. Ta jego blizna... Jest już bardzo stara. Wydaleni z Kręgów nieumyślni zabójcy mają w tym miejscu tatuaż który ma służyć jako ostrzeżenie dla innych, piętno. Czyżby świadomie okaleczył się, aby zetrzeć ogniem ślad swojej zbrodni? Nikt nie kwapi się, żeby zaprosić go do ognia, stoi zatem na granicy obozu, w gęstniejącym mroku. Ijneb nie zaprosił go posiłku, zatem jako grupa odrzuca cie nieznanego. Jednak każdy może ugościć go na własną rękę. I odpowiedzialność. Czy istota ludzka chce zaopiekować się (385) tym obcym? A może zaproponować to innym (380), na głos wypowiedzieć niemą prośbę przybysza? O ile w ogóle obchodzi Cię ten człowiek, bo jeśli nie (393), to niech sprawy toczą się swoim rytmem.

### 370

Szczerze powiedziawszy nie masz ochoty uczestniczyć w tych zbiorowych dywagacjach. Istota ludzka nareszcie wróciła do miejsca, w którym zaczęła swoje życie jako jeśli nie zupełnie wolna, to na pewno w bardzo dużej mierze samostanowiąca o sobie jednostka. Niech wielcy zajmują się swoimi wielkimi sprawami. Ogotemmeli, Ijneb, Sutyt... To ludzie żyjący w zupełnie innym świecie niż Ty, chociaż dzielicie tę samą przestrzeń. Jakiegokolwiek knowania doprowadziły do przelewu krwi, zapewne i tak pozostaną ukryte przed oczami takich osób, jak Ty. Dlaczego więc masz się nimi zajmować? (376)

**371**

**(Uzyskujesz Informację #95)**

Ogotemmeli organizuje uroczystą ucztę, której głównym bohaterem jest Ijneb. Ma on pozostać jako stały mieszkaniec Złotej Jurty, lecz z prawem do opuszczania szczytu Uran Togoo. Jego obowiązki Erlika przejmie ktoś inny. Dla wszystkich staje się jasne, że Ijneb został namaszczony jako oficjalny następca Ogotemmeliego. Oznacza to... niewiele. Przynajmniej dla was, mieszkańców Kręgu Tarbaganów. Jeśli dojdzie do jakichś znaczących zmian, to nie za życia Ogotemmeliego. Zjadacie ze smakiem podarowane wam, a wypracowane przez was dobra, świętujecie nie swój sukces, a nazajutrz każdy wraca do swoich obowiązków. Ty również. **(391)**

**372**

Życie na stepie nie jest łatwe, a kluczem do sukcesu – czyli przetrwania – jest współpraca. Ponieważ ludzie migrują w stosunkowo dużych grupach, bardzo rzadko dochodzi do napadów. Duże bandy zbójckie praktycznie nie istnieją, a nieliczni, którzy decydują się wieść życie pełne przemocy, zwykle bardzo szybko je kończą. Dlatego też szczególnie dziwi was widok obszarpańców, na których traficie pewnego poranka. Pomimo stosunkowo późnej, choć wciąż porannej pory ich małe obóz wciąż jest rozłożony, a ludzie ci, wyraźnie noszący ślady niedawno odbytej potyczki, niemrawo zbierają się do wymarszu. Zbliża się jesień, światło dnia jest nader cenne dla nomadów, którzy skwapliwie wykorzystują go aż do ostatnich promieni podczas niekończącej się wędrówki po stepie. Tymczasem nieznajomi sprawiają wrażenie wybitnie źle zorganizowanych i niezdiscyplinowanych, rzecz wprost niepojęta dla mieszkańców stepu! To zachowanie charakterystyczne dla... bandytów. Wrażenie to jest tak silne, że większość z was wprost mówi o konieczności ataku na tych ludzi! W końcu na pewno mają krew na rękach, to bez cienia wątpliwości bandyci! Macie przewagę liczebną, a nieznajomi są w wyraźnie złym stanie po niedawno stoczonej potyczce. Trzeba działać!

Sprzeciwia się temu Sutyt, który uważa, że nawet jeśli w istocie są to bandyci, to lepiej pozwolić im działać. Step pomieści wszystkich ludzi, dobrych i złych! Wolność zawsze oznacza ofiary, im większa, tym liczniejsze. Ta argumentacja zdaje się do nikogo nie przemawiać, a jedynie zaostrza wśród was wojownicze nastroje. Czy istota ludzka jest zainteresowana (390) rozwojem wydarzeń, czy też woli jedynie obserwować (367) ich rozwój? Napotkana grupa obszarpańców rozumie już swoją sytuację, wyraźnie się boją, nie próbują jednak zaprzeczać oskarżeniom. Może uznali, że nie są już w stanie ukryć prawdy? Albo wiedzą, że nikt nie uwierzy w ich niewinność. Jakby nie było, dalecy są od okazywania agresji. W przeciwieństwie do was.

### 373

Tak oto uciekacie przed przeszłością – i to dosłownie! Tempo waszej wędrówki zdecydowanie przyśpiesza, a do rozmów wkrada się pewna nerwowość. Każdy chciałby jak najszybciej opuścić sąsiedztwo ruin. Chociaż być może sprawa ma się inaczej, a poddenerwowanie niektórych ma swoje źródło właśnie w zakazie eksploracji? I widząc na horyzoncie obiekt swojego pożądanego, tym bardziej doskwiera im zakaz odwiedzenia tego cmentarzyska przodków? Nie wiesz tego, rozumiesz za to, że Ijneb ma nad wami władzę. I kto wie, czy cała ta sytuacja nie służy podkreśleniu tego właśnie faktu. (413)

### 374

Nastał ostatni dzień Twojej wędrówki, na horyzoncie widać już Uran Togoo. Sutyt sprawia wrażenie zadowolonego, chociaż jest wyjątkowo – jak na siebie – małomówny. Jeśli już się odzywa, to mówi o swoim bracie. Tak często powtarza, że już wkrótce się spotkają, iż sprawia wrażenie obsesyjnie owładniętego tą myślą.

Tymczasem, gdy jesteście już prawie na miejscu, od strony stepu podjeżdża do was samotny jeździec. Rozpoznajesz go, to ktoś z drugiej wędrującej grupy. Mężczyzna prosi o pomoc, okazuje się bowiem, że poprzedniej nocy zaginął Ijneb. Czekali, tak jak wy, z wkroczeniem do Uran Togoo, aby pojawić się tutaj w określonym dniu. Ijneb co wieczór wychodził na długie spacery, chociaż wcześniej nie miał takiego zwyczaju. Do tego praktycznie zawsze wymykał się niezauważony z obozu. Wyglądało to tak, jakby spotykał się z kimś potajemnie! Sutyt nie wydaje się przekonany, wprost odpowiada, że nie ma zamiaru ani pomagać w poszukiwaniach brata, ani wysłać w tym celu kogokolwiek z was. Wkroczy do Uran Togoo dziś, tak jak był do tego zobowiązany. Tak też czynicie.

Wieczorem Ijneb zostaje znaleziony. Martwy. Jego skrępowane sznurem ciało wciąż jest ciepłe, a ślady brutalnego pobicia świeże. Trop zabójcy dosiadającego rączego konia ciągnie się gdzieś w step. Ludzie natychmiast zaczynają gadać, rzucać oskarżenia... Gdyby tylko Sutyt pomógł w poszukiwaniach brata! Ale nie pomógł. Dlaczego? To oczywiste! Dzięki temu to on pierwszy dotarł do Uran Togoo! A co istota ludzka myśli na ten temat? A raczej, co masz do powiedzenia? Nie (370)? Bronisz decyzji (384), którą podjął Sutyt? A może również uważasz, że jest pośrednio winny (419) tej tragedii? Wiele, bardzo wiele osób chce poznać Twoje zdanie w tej kwestii. Cały Krąg Tarbaganów żyje tą sprawą, a jeśli dosłownie cały Krąg jest czymś poruszony, to prawie na pewno jest to jakoś powiązane z Ogotemmelim...

## 375

### (Dwa razy Uzyskujesz Informację TN)

Sutyt daje się wciągnąć w awanturę z wami wszystkimi, chociaż stoi na z góry straconej pozycji. Nikt ani nie rozumie, ani nawet nie próbuje zrozumieć jego dziwacznych poglądów. Kiedy w końcu część z was ma już dosyć jałowego sporu i proponuje przejść do czynów – ukarania bandytów – Sutyt korzysta ze swojego przywileju jako przywódcy. Po prostu zakazuje atakować. Ten krok doprowadza ludzi do szału, chociaż mimo wszystko nikt nie

wypowiada mu jawnie posłuszeństwa. Obraz swojej osoby, który budował – buntownika pragnącego wolności dla stepu – został bezpowrotnie zburzony jednym jego rozkazem. Teraz wszyscy już pamiętają, kim jest – Erlikiem, przywódcą, kimś, kto ma władzę. I nie ma oporów, aby skorzystać z niej, jeśli nie chcecie dobrowolnie zaakceptować jego idei. **(386)**

**376**

**(Uzyskujesz Informację #49)**

Stało się, jesteś z powrotem w Uran Togo, swoim... domu? Niezależnie, jakimi odczuciami darzysz to miejsce, to tutaj właśnie żyjesz i zapuszczasz korzenie. Nim jednak wszystko wróci do normy, sprawa waszej wyprawy musi zostać oficjalnie zamknięta. I nie chodzi o odkrycie tożsamości mordercy. To, że Ijneb nie żyje, zdaje się niewiele obchodzić Ogotemmeliego. Najwyraźniej ma inne, w jego odczuciu ważniejsze sprawy na głowie. Jak na przykład swoich gości z północy, bowiem dagonici już na stałe obozują tuż obok Złotej Jurty. Czy to oznacza, że mają taką samą władzę, jak Ogotemmeli? Na to pytanie być może przyjdzie Ci jeszcze znaleźć odpowiedź. Na razie czeka Cię nie szukanie odpowiedzi, a udzielanie ich.

Ogotemmeli zaczyna bowiem dokładnie odpytywanie wszystkich osób, które wzięły udział w wyprawie. Nawet jeśli pochodzą z innych Kręgów, muszą zostać tu tak długo, aż skończy się przesłuchanie trwające dzień po dniu w Złotej Jurcie. Ogotemmeli długo wypytuje Cię okoliczności i ocenę decyzji, które podejmował Sutyt. Czasem pytania powtarzają się, najwyraźniej ma to służyć weryfikacji prawdziwości Twoich odpowiedzi. Istota ludzka, miej świadomość, że masz teraz pośrednio wpływ na przyszłość stepu. Ogotemmeli zdecyduje bowiem, czy Sutyt – w mniemaniu Erlika Złotej Jurty – sprostał powierzonym mu zadaniom.

Istoto ludzka! Czas wykorzystać zebrane ostatnimi czasy Informacji typu **T** i **TN**. Jeśli chcesz, aby decyzja zapadła na ich podstawie, przejdź do [części A tego paragrafu](#).

Możesz jednak nie mieć ochoty powierzać tej sprawie mechanicznie być może niezbyt Ci znanej, czy też po prostu niebudzącej zaufania. W takim wypadku nic nie stoi na przeszkodzie, abyś Ty sama podjęła decyzję. W takim wypadku odpowiedz sobie na pytanie: Twoim zdaniem Sutył udowodnił swoją wartość jako przywódca ([382](#)), czy też nie ([387](#))?

### **376 Część A**

Jeśli liczba zdobytych Informacji **T** przeważa nad Informacjami **TN**, patrz paragraf ([382](#)).

Informacja **#53** skutkuje otrzymaniem dodatkowej Informacji **T**.

W przeciwnym wypadku skup swoją uwagę na paragrafie ([387](#)) – dotyczy to również sytuacji, gdy liczba Informacji **T** i **TN** jest taka sama.

### 377

Bez słowa przyjmujesz ostrze i zatapiasz je w ciele trupa. Nie zadajesz pytań, nie okazujesz żadnych wątpliwości, robisz to, co wszyscy. Wszyscy macie teraz krew na rękach. Ijneb rozkazuje wykopać naprawdę głęboki grób, tak głęboki, że po paru godzinach pracy musicie wyciągać urobek w workach za pomocą lin. Kiedy już zakopujecie zwłoki, zaczyna się ściemniać. Rozbijacie obóz bezpośrednio nad mogiłą. Tej nocy, pomimo zmęczenia, nikt nie kwapi się do szybszego pójścia spać, zaś Ijneb na to pozwala. Orientujesz się w prawach stepu na tyle, aby wiedzieć, że to zabójstwo było popełnione co najmniej na granicy praw i zwyczajów. Nikomu zdaje się to jednak nie przeszkadzać, co może mieć bezpośredni związek z tym, że „wspólnie” dokonaliście zbrodni.

O świcie ruszacie w stronę Uran Togoo, nikt choćby słowem nie wspomina wydarzeń minionego dnia. (368)

### 378

Lato dobiega końca, a tempo waszej wędrówki znacząco wzrasta. Od pewnego czasu posuwacie się prosto na północ, co pewien czas trafiając na wędrujące Kręgi. Tradycyjnie gościnni mieszkańcy stepu za każdym razem zapraszają was na krótki powitalny posiłek, którego nie wypada odmówić. Zresztą nikt nawet o tym nie myśli! Droga powrotna jest więc ze wszech miar pomyślna. Do czasu.

Trafiacie na widok na stepie stosunkowo rzadki, ale przez to tym bardziej bolesny. Zwęglone zgliszczą napadniętego, niewielkiego obozowiska dogorywają na waszych oczach. Atak musiał nastąpić stosunkowo niedawno, a rozrzucone bezładnie, ograbione do naga trupy świadczą o desperackiej zachłanności bandytów. Wszelkie użyteczne sprzęty zabrano, a resztę dobytku puszczono z dymem w bezsensownym akcie zniszczenia, rzeczy wręcz nieznanego pragmatycznemu stepowi. Ofiar nie ma wiele, więc ci ludzie albo nie należeli do żadnego Kręgu, albo z jakiegoś powodu zostali pozostawieni w tyle za swoją społecznością. Na te pytania nie znajdziecie odpowiedzi, możecie za to zdecydować – jednomyślnie – czy powinniście poszukać i ukarać winnych. Tego wyraźnie chce Ijneb. Nie stanowicie wprawdzie lic-



nej grupy, ale jest tu paru ludzi znanych w stepie ze swej siły. Jeśli macie działać – to natychmiast. Ijneb zarządza głosowanie, większość popiera jego wniosek i już gotuje się do wywarcia krwawej zemsty. Niemniej istota ludzka wciąż jeszcze nie wyraziła swojej woli. Jaka ona będzie?

Popierasz pomysł szukania odwetu na sprawcach masakry. **(392)**

Głosujesz przeciw! Dlaczego? Masz swoje powody i nie masz obowiązku ich wyjawiać. **(359)**

### **379**

Kolejnym wydarzeniem, które przerywa rutynę waszej podróży, jest napotkanie nędznie wyglądającej grupki ludzi, którzy – jak sami przyznają – krążą po stepie od wiosny w poszukiwaniu czegoś, co nazywają Jurtą Poza Światem. Podobno to założone przed laty stałe obozowisko powstało z połączenia wielu innych. Życie tam jest inne, „czystsze”, oparte na wspólnocie, jakiej nie da się doświadczyć w żadnym innym Kręgu! Z opisu tych rozentuzjasmowanych ludzi wyłania się obraz naprawdę cudownego miejsca! Mijaliście coś na kształt tej utopii parę dni wcześniej. W jednej, wielkiej jurcie tłoczyła się masa wynędzniałych, żyjących chyba wyłącznie z żebractwa ludzi. Ich byt zależy od częstotliwości odwiedzin innych wędrowców. Sutyt był nimi zachwycony i zostawił tam sporo z waszych zapasów, a teraz równie chętnie udziela informacji, jak znaleźć żebracze obozowisko. Nieznajomi dziękują wam i ruszają w swoją drogę. Wielu zaczyna na to narzekać.

Nie podoba im się, że Sutyt najpierw wsparł dziwacznych, próżniaczych pustelników, a teraz dodatkowo pomógł trafić tam nowym ludziom. Step to nie miejsce dla tych, którzy żyją na cudzy koszt, nie dając niczego w zamian! Chyba, że są przywódcami, wtedy oczywiście ich „praca” polega na władaniu innymi, to co innego. Władzy należą się dary... Istota ludzka musi jednak zdecydować nie o tym, co myśli o prawach władców stepu do życia na koszt poddanych, lecz jaki jest Twój stosunek do decyzji, która podjął Sutyt. Czy postąpił słusznie (418), pomagając nowym ochotnikom znaleźć drogę do Jurty Poza Światem? A może przeciwnie, niepotrzebnie (420) pomaga przetrwać tej odizolowanej, autodestrukcyjnej społeczności? Oczywiście zabierasz głos, jeśli ta sprawa w ogóle Cię interesuje. Jeśli nie (397), niech to wydarzenie przejdzie po prostu do przeszłości jako kolejny nieistotny epizod waszej wędrówki.

### 380

Istota ludzka zwraca się do wszystkich:

– Może powinniśmy go ugościć?

Może i powinniście. Tylko kto to jest „wy”? Zbiorowość nie jest osobą, nie może czegoś zrobić albo czegoś zaniechać. Decyzje podejmuje się w swoim imieniu, nawet jeśli oddaje się to prawo jakiemuś wybranemu przedstawicielowi naszej woli. Dlatego też na Twój apel, skierowany do wszystkich, nikt nie odpowiada. Obcy stoi jeszcze jakiś czas na granicy obozowego światła, a następnie cofa się o kilka kroków i pochłania go ciemność nocy. Tak jakby nigdy nie istniał. O świcie ruszacie w dalszą drogę. (361)

Na zebraniu dagonity pojawią się jedynie Suty i Ty. Szczelnie opatuleni w ciepłe koce siedzicie przy ognisku, otoczeni przez ciemność pochmurnej nocy i bezkres stepu. To, co ma do powiedzenia ten człowiek można by określić mianem bzdur, gdyby nie fakt, że... mówi prawdę. Opowiada o potędze Przedwiecznych, błyskawicznej zagładzie ludzkości, a następnie niewidzialnej wojnie pomiędzy waszymi pogromcami. Czujesz się bardzo nieswojo słuchając tego wszystkiego, szczególnie zdając sobie sprawę, że to wszystko prawda. Baha Raki nie raz opowiadał Ci podobne historie, nic dziwnego, że opowieść dagonity wydaje Ci się znajoma. Tylko skąd ON wie o tym wszystkim?! Jednak prawdziwe niepokojące jest dopiero to, co ten człowiek ma do powiedzenia na temat przyszłości. Według niego jeden z przedwiecznych – Dagon, „prawdziwy ojciec ludzkości”, wciąż żyje i oczekuje w odmętach oceanu na „powrót swoich dzieci”. Trzeba jak najszybciej zorganizować „świętą wyprawę” i ruszyć na wschód, w stronę najbliższego oceanu, aby na jego brzegach błagać o łaskę przemiany i dołączyć do zastępów podwodnych, nieśmiertelnych istot. I służyć im jako „materiał do rozplodu”, świeżą krew dla starej rasy. To krok nieunikniony, jedyna szansa na przetrwanie istoty zwanej obecnie człowiekiem, choć w innej, ulepszonej formie. Póki co dagonita nie ma nic więcej do powiedzenia. Zdaje sobie sprawę, że jego słowa mogą szokować, ale uważa rozgłaszanie ich za swój obowiązek. Spotkanie dobiegło końca, istota ludzka musi zdecydować, czy zachować jego treść dla siebie (422) czy też powtórzyć ją innym (402), być może doprowadzając do wybuchu ich gniewu przeciw dagonicie. Wówczas i Suty na tym ucierpi.

### **(Uzyskujesz Informację #97)**

Ogotemmeli nakazuje rozgłosić, że Suty nie zawiódł pokładanego w nim zaufania i wypełnił powierzona mu misję. Od tej pory będzie należał do Kręgu Tarbaganów i zamieszka w Złotej Jurcie. Chce też zorganizować na jego cześć ucztę, jednak Suty rezygnuje z uczestnictwa w niej. Prosi, aby w miejsce „jednorazowego obżarstwa” zwiększono

zimowe przydziały żywności dla wszystkich ludzi w Kręgu Tarbaganów. Tak też się dzieje. Ijneb – którego zabójca pozostaje nieuchwytny – zostaje pogrzebany w nietypowy sposób. Na życzenie jego brata usypany zostaje imponujący kurhan. Ten pagórek, naturalnie nieporównywalnie mniejszy od Uran Togoo, zdaje się jednak samym swoim istnieniem rzucać mu nieme wyzwanie. To wszystko. Życie wraca do normy, a wszyscy skupiają swoją uwagę na nadciągającej nieuchronnie zimie... **(391)**

### **383**

#### **(Uzyskujesz Informację BN)**

Nie ukrywasz, że decyzja, którą podjął Ijneb Ci się nie podoba. Rozumiesz, jaką władzą dysponuje Ogotemmeli, ale Ijneb jest przecież Erlikiem, jednym z najważniejszych ludzi na stepie. Tymczasem nie może – czy raczej nie chce – nawet pochować brata wtedy, kiedy ma na to ochotę. A przecież... Ijneb nie ma zamiaru słuchać Twoich wyrzutów, ucina Twój wywód krótkim:

– Więc ty żyjesz poza władzą Ogotemmeliego, tak?

Przyznając się do własnej niemocy, kończy wszystkie inne dyskusje i zostawiając was własnemu losowi, rusza śpiesznie w stronę Uran Togoo. **(363)**

### **384**

#### **(Uzyskujesz Informację T)**

Dla Ciebie, jak i większości uczestników waszej wyprawy decyzja, którą podjął Sutył wydaje się zupełnie racjonalna i słuszna. W tamtej chwili wyglądało to na jakiś rodzaj fortelu, próbę spowolnienia was, czy wręcz zatrzymania tuż przed osiągnięciem celu. Kto mógł mieć PEWNOŚĆ, że Ijneb naprawdę zaginął? Poza tym teraz ważniejszą sprawą jest nie to,

co postanowił Sutyt, ale ustalenie, kto zabił jego brata! Coś Ci jednak podpowiada, że ta sprawa nigdy nie zostanie wyjaśniona. **(376)**

### 385

(Jeśli posiadasz już #56 to **Uzyskujesz Informację #57**)

Zapraszasz wędrowca, który bez słowa przysiada się i z uśmiechem przyjmuje oferowane przez Ciebie jedzenie. Parę innych osób również go częstuje, co sprawia, że mężczyzna w końcu przemawia. „Dziękuję” – to jedyne słowo, które wypowiada tego wieczora, zresztą jak i podczas całego swojego pobytu. Odchodzi bowiem o poranku, wcześniej pomagając wam zwinąć obóz i dostając na odchodne kilka kawałków suszonego mięsa. Odchodzi tak, jak się pojawił, w ciszy, niespodziewanie. Niczym cień. Czy jego pojawienie się cokolwiek zmieni, czy decyzja dotycząca wejścia w relację z tym człowiekiem ma jakiegokolwiek znaczenie? Może i tak. Może i tak wielkie, że nikt się tego jeszcze nie spodziewa... **(361)**

### 386

Kolejnym przystankiem w monotonnej rutynie waszej wędrówki są prastare kurhany, które zostały usypane przez nomadów przemierzających step całe tysiąclecia przed wami. Sutyt jest wyraźnie zafascynowany tymi pozostałościami zamierzchłej przeszłości, szczególnie, że nieczęsto ktokolwiek ma okazję przyjrzeć im się z bliska. Dla obecnych mieszkańców stepu te groby starożytnych to niemal temat tabu, unika się miejsc, gdzie można na nie trafić. Tym bardziej dziwi fakt, iż Sutyt nie tylko kieruje was wprost pod największy z nich, ale wprost zapowiada, że będziecie tu obozować przez dzień lub dwa. Na tym nie koniec! Waszym celem będzie bowiem rozkopać kurhan i „odkryć jego skarby”! Ta wiadomość wywołuje natychmiastowe spory, bowiem część ludzi jest zachwycona **(394)** szansą odkrycia

rozpalających wyobraźnię skarbów przeszłości, inni zaś wprost przeciwnie – są wściekli i przerażeni (421). Parę osób, w tym – jak na razie – istota ludzka, nie ma jeszcze zdania (407). To jednak traktowane jest jako mimo wszystko przychylnie spojrzenie na temat – w końcu skoro nie jesteście przeciw, to musicie być za!

**387**

**(Uzyskujesz Informację #98)**

Ogotemmeli rozpuszcza wieści, że wyprawa dobiegła końca. Dla wszystkich staje się jasne, że Sutyt nie został uznany za godnego żadnych zaszczytów. Ma wprawdzie pozostać w Kręgu Tarbaganów jako kolejny po dagonitach gość Złotej Jurty, ale nie czekają na niego jakieś konkretne zadania. Prawdopodobnie przejmie Złotą Jurtę, gdy Ogotemmeli umrze ze starości, ale nie jest to wcale takie pewne.

A Ijneb? Sprawa jego śmierci pozostaje niewyjaśniona i najwyraźniej nikomu, może poza jego bratem, na tym nie zależy. Ciało zostaje spalone na okazałym stosie pogrzebowym. Prochy zostają rozrzucone po stepie, a rozkruszone pozostałości kości zamknięte w skórzanym woreczku, który – ku zdziwieniu i zgorszeniu wielu – Sutyt zawsze nosi przy sobie. (391)

**388**

**(Uzyskujesz Informację BN)**

Nie tylko istota ludzka chciałaby rzucić okiem na ruiny. Gdy w jednej z rozmów wspominasz o niewykorzystaniu tej szansy, rozmówca skwapliwie przyznaje Ci rację. Jemu zaś przytakuje potem ktoś inny, ludzie zaczynają szemrać. Sytuacji nie poprawia fakt, iż Ijneb konsekwentnie odmawia prób jakichkolwiek wyjaśnień. Po co w ogóle zbliżyliście się do jed-

nego z tradycyjnie unikanych miejsc kaźni starego świata, skoro nie możecie choćby przelotnie na niego spojrzeć? Czy to znów jakiegoś rodzaju tajemnicza próba, którą musi przejść Ijneb na rozkaz Ogotemmeliego? A jeśli tak, to czy nie dotyczy ona tylko jego? Czy Sutyt też tak krąży po stepie, czy zmierza prosto na północ, aby was wyprzedzić? Pada wiele pytań, ale żadnej odpowiedzi. Ijneb nie jest zainteresowany waszymi wątpliwościami, liczy jedynie na posłuszeństwo. I tak też się dzieje, słuchacie jego zakazu. Niechętnie. **(413)**

### **389**

Wasza grupa dzieli się na wyraźnie trzymającą szybkie tempo podróży awangardę, której przewodzi Ijneb oraz wlokące się tyły, wpatrzone w cichy majestat mijanego cmentarzyska. Do której grupy należy istota ludzka? Do tej, do której zdecydowała się przyłączyć. Raz jeszcze dobitnie pojmujesz, że historia zdaje się dzieć się nieomal bez Twojego udziału, to Ijneb wykuwa los stepu, nie Ty. A może jednak Twoje decyzje mają większe znaczenie niż to sobie wyobrażasz? A może nie? Czas pokaże. **(369)**

### **390**

Sutyt nie potrafi przekonać praktycznie nikogo do swoich racji, a pomimo tego nie odpuszcza. Ludzie nie rozumieją, o co właściwie mu chodzi. Gdyby jego sprzeciw dotyczył możliwości popełnienia przez was pomyłki i zaatakowania niewinnych ludzi, to wszystko byłoby jasne. Tymczasem wydaje się przekonany, że istotnie macie do czynienia z bandytami, ale po prostu nie chce ich ukarać. Istota ludzka słucha jego dosyć mętnych wyjaśnień, z których wynika, iż on – „Sutyt człowiek” – inaczej niż „Sutyt Erlik” – nie uważa za konieczne wymierzać złoczyńcom kary. Przemoc to również element życia na stepie, bolesna część składowa. Nie można mówić o wolnym stepie i jednocześnie próbować go okiełznać. Nakładanie

„kagańca praw” to według niego metoda „rodem z Uran Togoo”, w którą on – jako człowiek – nie wierzy. Spytany, czy jako Erlik karał kiedykolwiek podobne bandy, odpowiada bez chwili namysłu:

– Oczywiście! Takie jest prawo.

Czy w ogóle rozumiesz coś z jego wywodów? A raczej, czy akceptujesz je (360)? Jeśli nie, lepiej się do tego wszystkiego nie mieszać (367) albo po prostu poprzeć większość (375).

### 391

Istota ludzka, wróciłaś! Krąg Tarbaganów, jakkolwiek go oceniasz, to Twoja przestrzeń życiowa. Szybko wdrażasz się do rutyny przydzielonych Ci obowiązków, w czym pomaga Ci ogólna atmosfera gorączkowych przygotowań do zimy. Jesień tego roku jest wyjątkowo krótka i mroźna, a nadchodząca zima zupełnie absorbuje myśli zaniepokojony ludzi. Macie przecież teraz jeszcze więcej mieszkańców do wykarmienia, co nie przedkłada się jednak na zwiększenie liczby rąk do pracy. Goście Ogotemmeliego wyraźnie oczekują „godnego” traktowania, a nic nie wskazuje na to, że dagonicy zostaną w jakikolwiek sposób oficjalnie włączeni do Kręgu Tarbaganów. Ich niejasny status wzmaga ogólną niechęć, którą są darzeni. A może tylko tak Ci się tylko wydaje? Co właściwie możesz o tym wiedzieć? Ty, istota ludzka, jedna z wielu osób żyjących u podnóża Uran Togoo. Coraz częściej zaczynasz czy to pojmować, czy też odnosić wrażenie, że Twoja osobista historia po prostu toczy się gdzieś na rubieżach istotnych dla stepu spraw. A powinno być inaczej? Czy jej „Wielki Początek” – upadek z Laputy - ma jakieś znaczenie, predysponuje Cię do rzeczy wielkich? Przecież nikt nawet o tym nie wie. Ty po prostu: żyjesz. (423)



**(Uzyskujesz Informację B)**

Zatem postanowione, krew za krew. Zaczyna się polowanie na ludzką zwierzynę, które na rozległym stepie zależy w równej mierze od umiejętności, co szczęścia. To zaś wam dopisuje, bo ledwie kilka dni później jeden z rozesłanych w cztery strony świata zwiadowców wraca z informacją, że trafił – być może – na ślad poszukiwanej przez was bandy. A raczej ciężko rannych niedobitków objuczonych łupem zbyt okazałym, aby sprawnie się poruszać. Ijneb wybiera sobie paru pewnych ludzi i rusza, aby zaskoczyć rabusiów we śnie. Ty zostajesz w obozie.

Udało się! Bandyci zostali zarżnięci przed świtem, nawet nie zdążyli się przebudzić. Ijneb nie pozwolił zabrać niczego z ich dobytku, pozostawiając obóz i trupy na pastwę losu. Może jakiś samotny, zbłąkany podróżnik trafi tam kiedyś i uratuje życie dzięki dobrze wyposażonej jurcie. Zemsta za przelaną niewinną krew została dokonana. Tylko... czy na pewno?

Jedna z osób uczestnicząca w odwecie ma pewne wątpliwości, jej zdaniem zaatakowani wcale nie byli bandytami tylko ocalałymi z masakry, którzy zabrali co mogli z resztek swojego dobytku! Doszło zatem do tragicznej pomyłki. Nie wiesz, co o tym sądzić. Możesz za to zdecydować, czy powtórzyć komuś te rewelacje (399), czy zachować je dla siebie (404). Człowiek, który Ci o tym powiedział nie chce wracać do tego tematu, boi się jak może zareagować Ijneb. Nie ma też żadnych dowodów na potwierdzenie swoich słów, a tylko „ogólne wrażenie”. Czy to wystarczy, aby istota ludzka mu uwierzyła? A przynajmniej dopuściła możliwość tego, że wasza chęć zemsty w imieniu niewinnie zamordowanych jedynie dopełniła aktu zagłady ich ocalałych bliskich?

Zachowujecie się tak, jakby intruz w ogóle nie istniał, posilając się spokojnie, a następnie rozchodząc do jurt. Obcy wpatruje się w dogasające ognisko, stojąc nieruchomo na granicy obozowiska – to ostatnie, co widzisz przed udaniem się na spoczynek. Nie wiesz, czy ten człowiek w końcu zbliżył się do waszego ognia, czy też odszedł nie otrzymując

niczego, nawet odrobiny ciepła z pozostawionego na noc paleniska. No właśnie, dlaczego nikt nie zgasił ognia, jak to macie w zwyczaju? Czy była to niema odpowiedź na niewypowiedzianą prośbę przybysza? Znak, że może ogrzać się spokojnie – i samotnie – gdy wszyscy rozeszli się spać? A może tylko chcesz w to wierzyć, a ogień ostatecznie ktoś zgasił? Jedyne, co Ci pozostało po nieznanym to wspomnienie jego na poły ukrytej w cieniu sylwetki na skraju obozu. Nic więcej. **(361)**

## **394**

### **(Uzyskujesz Informację T)**

Najbardziej ciekawi – czy też zachłanni – szybko zabierają się do pracy, natomiast reszta idzie w ich ślady. Najwyraźniej wychodzą z założenia, że skoro i tak kurhan ma zostać rozkopany, to dlaczego nie mieliby na tym skorzystać? Istota ludzka podejmuje decyzję, czy uczestniczyć w tym procederze. Chaotyczne wykopaliska trwają do wieczora, kiedy to w ostatnich promieniach słońca ktoś trafia na pierwszy skarb. Złoty, bogato rzeźbiony grzebień stylizowany na koński łeb z grzywą okazuje się zarówno najcenniejszym, jak i jedynym znaleziskiem.

Następnego dnia w południe zrezygnowany Sutył przerywa dalsze poszukiwania. Szczęśliwy znalazca prastarego artefaktu, ponoć dobrowolnie, oddaje go waszemu przywódcy. Uradowany Sutył cieszy się jak dziecko, a jego dobry nastrój rozlewa się po obozie, wszędzie słychać śmiechy. Ruszacie w dobrych nastrojach, zostawiając za sobą rozpruty kurhan. **(417)**

### 395

(Uzyskujesz Informację B [jeśli nie chcesz dzielić się zapasami] lub Uzyskujesz Informację BN [jeśli chcesz dzielić się zapasami])

Istota ludzka obserwuje reakcję swojego otoczenia, zaś owo otoczenie (ludzie) bacznie obserwuje siebie nawzajem. Słowem, każdy czeka, aż ktoś pierwszy zaoferuje coś potrzebną. Gdy to się stanie Ijneb poniesie poniekąd niewielką klęskę jako przywódca, wyraźnie bowiem widać, że liczy na respektowanie swojego niewypowiedzianego zakazu. Skoro on nie chce mieć nic wspólnego z mieszkańcami dziwacznej jurty, to i wy powinniście brać z niego przykład. Nie musi o to prosić ani tym bardziej tego żądać. Jak na razie wszystko idzie po jego myśli, nikt nie kwapi się do dzielenia zapasami z nieznanymi, którzy chociaż żyją na stepie, nie chcą żyć po stepowemu. Przecież was nie pozdrowili, nie zaprosili do wnętrza jurty, jedyne co od nich usłyszeliście to prośbę. Żebry! Błaganie głodnych... Co o tym wszystkim myślisz? I, niezależnie od tego, co postanawiasz zrobić? **(378)**

### 396

(Uzyskujesz Informację B)

Ludzie w większości przedkładają szybki powrót w rodzinne strony ponad chęć odkrywania tajemnic przeszłości. Komuś zdarzy się rzucić długie, tęskne spojrzenie w stronę pagórkowatych wzniesień, od których szybko się oddalacie, lecz to wszystko. Wkrótce tajemnicze kopce znikają zarówno z horyzontu, jak i rozmów. Ijneb jest wyraźnie zadowolony. Nic dziwnego, nie musi wydawać rozkazów, same jego sugestie są dla was wystarczającymi drogowskazami przy podejmowaniu właściwych decyzji. **(369)**

### 397

Istota ludzka nie jest zainteresowana losem jakiejś dziwnej, nieznannej sobie grupki, która z własnej woli wiedzie nędzne, samotnicze życie z dala od innych ludzi. Sutyt zostawił im trochę żywności, to było miłe. Teraz wskazał innym, jak dojść do tamtych obszarpańców, to też była uprzejmość. Co będzie się dalej działo z tamtymi ludźmi? Nie masz pojęcia i nic Cię to nie obchodzi. Ogotemmeli rozkazał Ci ruszyć z bliźniakami na południe – tak się stało. Teraz wracasz na północ z jednym z nich – to już owoc Twojego wyboru dokonanego w warunkach ograniczonej, ale mimo wszystko kontroli nad własnym losem. Nie uważasz spotkania mieszkańców Jurty Poza Światem – ani poszukujących ich sympatyków – za coś, co w jakikolwiek sposób jest ważne dla Twojej historii. Dlatego nie poświęcasz już tej sprawie ani jednej myśli więcej. **(372)**

### 398

Siadasz obok dwóch mężczyzn, którzy jednocześnie, niezależnie do siebie, uśmiechają się do Ciebie z wdzięcznością. Nie zmienia to ogólnej napiętej atmosfery, lecz wyraźnie podnosi na duchu Twoich towarzyszy. Nieznajomy nie zaczyna opowieści o swoim życiu, w ogóle prawie się nie odzywa. Nie wiesz kim jest, skąd pochodzi, ani nawet czy rzeczywiście ukrył swoje znamię zabójcy pod blizną. Chociaż to, że nie porusza tego tematu, akurat nie powinno Cię dziwić. Niemniej to bezimienny „duch”, ktoś ze stepu, z kim prawdopodobnie nigdy więcej się nie spotkasz. Dziś uśmiechnęło się do niego szczęście, nie pójdzie spać o pustym żołądku, otrzyma też prowiant na dalszą drogę. Sutyt wydaje się przejęty losem nieszczęśnika, lecz nie na tyle, aby zrobić cokolwiek więcej, niż wesprzeć go doraźną pomocą. Czy mógłby na przykład przyjąć go w skład waszej grupy? Zapewne, chociaż to wzburzyłoby przeciw niemu ludzi. A z jakiegoś powodu zdaje się liczyć z waszym zdaniem bardziej, niż mają to w zwyczaju Erlikowie. **(410)**

**(Dwa razy Uzyskujesz Informację BN)**

Zasiewasz ziarno wątpliwości u innych tak, jak zostało zasiane w Twoim sercu. Ludzie zaczynają szemrać, próbować wyciągnąć jak najwięcej informacji od uczestników akcji odwetowej, co z kolei mocno ich drażni. Powtarzają uparcie, że wszystko odbyło się „jak należy”, winni ponieśli karę, pomszczono przelanie niewinnej krwi krwią sprawców. Nie ma o czym gadać!

Ludzie jednak gadają, zaś Ijneb milczy. Wątpisz, żeby nie był świadomy tego, co się dzieje. Chociaż kto wie, może naprawdę nie zauważa rzucanych mu ukradkiem oskarżycielskich spojrzeń? Jeśli tak, źle to świadczy o jego zdolnościach przywódczych, bowiem nie orientuje się w nastrojach nawet niewielkiej grupki podległych mu ludzi. Może więc wie, ale unika trudnego dla siebie tematu? To również nie najlepiej o nim świadczy. Temat „omyłkowej” zemsty w końcu wygasa, nie sposób dociec prawdy samymi sporami. Niemniej to jak zachował się Ijneb, zapada w pamięci. Tak, ziarno wątpliwości – tym razem wobec zdolności przywódczych – zostało zasiane. Twoimi ustami. Jaki wyda plon w przyszłości? **(415)**

**(Dwa razy Uzyskujesz Informację BN)**

Nie chcesz brać w tym udziału. Ijneb powoli opuszcza wyciągniętą w Twoją stronę broń. Oczyszcza ostrze o ubranie trupa, z trudem wyszukując zdatny do tego, niezakrwawiony jeszcze kawałek. Ludzie odsuwają się od Ciebie, słyszysz, jak szepczą złowrogo. Przypominają sobie, że należysz do Kręgu Tarbaganów, „Kręgu Niewolników”, tak go nazywają. Coraz śmieiej zaczynają narzekać, że ktoś kto jest ze „stada Ogotemmeliego” nie ma znaczenia, nie musisz wcale brać udziału w sprawach „prawdziwych ludzi”. Ich wrogość narasta.

Przecina ją ostrze, które Ijneb raz jeszcze wbija w trupa ze słowami:

– Albo wszyscy, albo nikt. Zostawiam tu swój nóż, jeśli ktoś znajdzie tu to ścierwo może mnie szukać. Zrobiłem, co musiałem, ten człowiek nie miał prawa żyć, powtarzam to wyraźnie. To była moja decyzja i moja odpowiedzialność. Ruszajmy dalej – dodaje zrezygnowany.

Ludzie patrzą z pogardą na Ciebie, ale z nie mniejszym wyrzutem zerkają na swojego przywódcę. Spodziewali się chyba jakiejś dotkliwej kary dla Ciebie. Uznali, że Ijneb okazał słabość, poczuli już krew, chcieliby zobaczyć jej więcej. Tymczasem po prostu – odchodzicie.

**(368)**

**401**

Kto chce, ten pomaga, uszczuplając własny zapas żywności. Ijneb tego nie wzbrania, ale bacznie obserwuje i chyba też zapamiętuje, co i przez kogo zostało podarowane. Wasz dar zostaje przyjęty z uprzejmą obojętnością, bowiem mieszkańcy wspólnej jurty – jak informują was w ramach „podziękowania”, dążą do wyzbycia się zarówno trosk, jak i pożądania. Lepiej nie cieszyć się nazbyt z pełnego brzucha, wtedy łatwiej jest znosić to, gdy jest pusty. Właściwie chcieliby opowiedzieć coś więcej o swojej „drodze”, którą podążają nie ruszając się z miejsca, lecz Ijneb popędza was, wyraźnie już poirytowany. Istota ludzka rzuca ostatnie spojrzenie na wielką jurkę, której mieszkańcy wnieśli już wszystkie ofiarowane im dobra do środka swojego świata. Nikt was nie żegna, tak jak i nikt nie powitał. **(378)**

**402**

**(Trzy razy Uzyskujesz Informację TN)**

Istota ludzka natychmiast po powrocie do obozowiska dzieli się z innymi niepokojącymi informacjami, które przekazał jej dagonita. Nie powtarzasz jego słów dosłownie, nie chcesz służyć jako ogniwo w łańcuchu ich szerzenia, za to oddajesz ich ogólny, antyludzki sens. Wszyscy ruszają tłumnie w stronę miejsca, gdzie odbyło się zebranie, ale przy ogniu zasiada już jedynie Sutyt. Twierdzi, że nie wie, gdzie podział się jego gość, nie potwierdza także Twoich oskarżeń. Według niego „tylko” rozmawialiście o przeszłości i możliwej przyszłości. Ludzie jednak wiedzą swoje, są naprawdę wściekli! Niestety muszą wrócić do obozu jedynie z kłamstwami, którymi uraczył ich Sutyt. Ten zaś w ich oczach stracił bardzo wiele, kto wie, czy nie zaprzepaścił nawet wszystkich pozytywnych wrażeń z waszej wspólnej wędrówki. I to na przedpolu Uran Togoo. **(374)**

**403**

**(Uzyskujesz Informację TN)**

Twoje zdanie podzielają wszyscy inni, tylko Sutyt przejawia niezdrowe zainteresowanie tym, co ma do powiedzenia przybysz. Obcy zostaje w waszym obozie przez dwa dni, uśmiechając się przymilnie do każdego, z nikim nie rozmawiając jednak dłużej niż wymagałaby tego grzeczność gościa względem gospodarzy. Znika tak niespodziewanie, jak się pojawił, a po jego odejściu Sutyt zbiera was i wygłasza chaotyczną mowę o potrzebie wolności, która jest szczególnie ważna teraz, gdy „dni zostały skrócone”, a „step i świat” czekają wielkie zmiany. Niekoniecznie dobre, ale wielkie. Trzeba żyć „ciągle w drodze”, „korzystać z wolności” i w ogóle, chwycić każdy dzień! Zauważasz, że wychwalając tak wolność i niezależ-

ność, nie zapowiada jednak szybszego wymarszu. Nie śmiałyby przecież złamać rozkazu Ogotemmeliego! Ludzie niespecjalnie wiedzą, co o tym wszystkim myśleć. Później słyszysz, jak w poufnych rozmowach padają przekazywane szeptem zwroty takie jak „dziwak”, „szaleńiec” a nawet „zdrajca”. (374)

#### 404

Istota ludzka nie chce powtarzać niesprawdzonych wieści, szczególnie, że osoba, która jest ich źródłem, sama przestała głosić swoje rewelacje. Jeśli okazałyby się prawdziwe, to... Nie okazały się, a przynajmniej nikomu nie zależy na ich weryfikacji, dlatego też „problem” został zduszony w zarodku. Dokonaliście zemsty za niewinnych, to jedyna prawda – z braku innego rozwiązania – i tego każdy będzie się trzymał, szczególnie uczestnicy akcji odwetowej. Ruszacie w dalszą drogę, nie rozmawiając już dłużej o tej przykrej sprawie. Tak, jakby nigdy się nie wydarzyła. (415)

#### 405

##### (Uzyskujesz Informację B)

Istota ludzka świadomie akceptuje otrzymane wyjaśnienia i zgadza się z tym, co uczynił Ijneb. Natarczywemu dagonicie za głoszenie jego przekonań odmówiono prawa do życia, tak jak on odmówił prawa do istnienia ludzkiemu gatunkowi. To mały akt zemsty wymierzony w tego, który przemówił w imieniu nieosiągalnych Przedwiecznych, waszych pogromców. Ijneb uśmiech się triumfalnie, cieszy się, że Cię przekonał. Rozumiesz, że bardzo tego potrzebował. Dla zwiększenia własnego prestiżu? A może do przekonania siebie samego, po dokonaniu mordu pod wpływem impulsu, że właściwie do żadnej zbrodni nie doszło. Ofiara po prostu zasługiwała na śmierć, to wszystko. Tak zdecydowaliście. Wszyscy. (368)



## 406

Sutyt rusza na spotkanie przeszłości samotnie, podczas gdy wy obozujecie, spokojnie zażywając odpoczynku. I unikając tematu ruin. To charakterystyczne dla ludzi stepu, którzy za wszelką cenę starają się wyprzeć z pamięci istnienia świata sprzed ich rzeczywistości. Zupełnie, jakby życie nomadów w obecnej formie trwało tutaj od zawsze. Tymczasem Ty wiesz dobrze, że było inaczej. Baha Raki nie raz opowiadał Ci o losach Twojego gatunku, rozumiesz, że obecne zwyczaje na tych ziemiach to jedynie mieszanka wcześniej istniejących form i prób adaptacji ludności napływowej, która trafiła na step w czasie chaotycznej ucieczki przed nieuniknionym. Co Sutyt znajdzie w „ruinach miasta”? Podejrzewasz, że nic, nawet ruin, może jedynie na wpół zagrzebany gruz.

Kiedy nareszcie wraca, jest dziwnie cichy, nie mówi, czego doświadczył, ani też nikt go o to nie pyta. Przeszłość pozostaje niema. (379)

## 407

Teraz, gdy jesteście już tak blisko celu, czy warto marnować cenny czas na rozkopywanie jakiegoś kopca? Ten pomysł nie wzbudza entuzjazmu! W grę nie wchodzi nawet lęki przed naruszeniem czegoś, co powinno być pozostawione w spokoju, lecz właśnie troska o powodzenie wyprawy. Jesień na stepie bywa zdradliwa, a złapana w jej trakcie choroba nie raz okazała się dla wielu ostatnią w życiu. Lepiej korzystać z resztek dobrej pogody, zanim nastaną naprawdę zimne dni! Sutyt rozumie wasze obawy, a widząc brak entuzjazmu dla swojego pomysłu, zupełnie z niego rezygnuje. Ruszacie w dalszą podróż, a wasz przywódca dąsa się do wieczora, co rusz wypominając wszystkim zmarnowaną szansę. Sprawia wrażenie człowieka, który bardzo chciałby „wyszaleć się”, zanim obejmie stanowisko, które pozbawi go tej szansy. Cóż, to nie wasz problem. On wędruje po stepie, aby spełnić swoje cele i ambicje, wy – bo musicie. Kiedy wszystko się zakończy, Sutyt będzie – w najgorszym razie – nadal „tylko” Erlikiem. Może wtedy znajdzie czas na zabawę w wykopaliska. Tymczasem – w drogę! (417)

408

**(Uzyskujesz Informację TN)**

Niewola w Lapucie umożliwiła Ci wystarczająco długie obcowanie z przeszłością rodzaju ludzkiego, aby nie odczuwać więcej takiej potrzeby. Istota ludzka wie, że w ruinach dawnych miast nie czeka na nikogo nie godnego uwagi, tylko gruz. I tęsknota, niebezpieczna tęsknota za tym, co bezpowrotnie przeminęło. W Twoim, i nie tylko, mniemaniu Sutyt nie powinien odwiedzać zakazanego miejsca. Przecież zaplątany w sieć intryg Ogotemmeliego walczy, aby wyrwać się z niej i zdobyć władzę, chociaż wcale jej nie pożąda, dla dobra was wszystkich. Tak przynajmniej często powtarza, czyż nie? Dlatego zamiast lgnąć do tego, co było, lepiej, aby skupił swoją uwagę na tym, co ma nadejść. Trzeba ruszać na północ, do Uran Togoo, czas nagli, lato nie potrwa wiecznie! Wasz protest odnosi skutek, Sutyt – pokonany – porzuca swój zamiar, niezwłocznie ruszacie w dalszą drogę. W relacjach pomiędzy nim a wami rodzi się też coś nowego, a niekoniecznie dobrego. Nieuchwytny duch jedności ulatuje bez śladu. **(379)**

409

Nie oceniasz, nie próbujesz szukać wyjaśnienia powodów decyzji, którą podjął Ijneb. Po prostu wyrażasz swoje poparcie dla władzy, która została powierzona w ręce tego człowieka. Skoro uznał on, że pogrzebanie brata może poczekać, to niech tak będzie. To już nie wasza sprawa. Wyprawa niemal dobiegła końca, niech Ijneb porozmawia z Ogotemmelim, żeby oficjalnie ją zakończyć, wtedy każdy z was wróci do swojego życia i spraw. To wszystko. Inni mają podobne zdanie. **(363)**

Nareszcie, kres waszej tułaczki jest już bliski! Sutyt ogłasza, że od Uran Togoo dzieli waszaledwie trzy dni drogi. Niestety! Ponieważ musi stawić się tam dokładnie w dniu, w którym wyznaczył mu Ogotemmel – musicie trochę poczekać. Nastroje nie są złe, cel jest blisko, pogoda – jak na stepową jesień – nawet dopisuje. Monotonię oczekiwania na podjęcie przerwanej wędrówki przerywa niespodziewana wizyta gościa z Uran Togoo. To jeden z dagonitów – jak w myślach wciąż nazywasz tych intruzów z północy. Podobno przyszedł tutaj z własnej woli i nie przemawia ani w imieniu Ogotemmeliego, ani swoich braci i sióstr. Ma wam wszystkim coś bardzo ważnego do przekazania, jednak pierwszą osobą, z którą rozmawia jest Sutyt. Później nie ma już mowy o żadnym istotnym przesłaniu, właściwie przybysz z nikim już nie rozmawia. Za to Sutyt przeciwnie, intensywnie szuka – bez powodzenia – chętnych (381) do uczestnictwa w tajemniczym zebraniu „wyjaśniającym tajemne oblicze świata”. Z Tobą też rozmawia na ten temat. Głosi dziwne prawdy, niewątpliwie przekazane mu przez przybysza, wyczuwasz w nim ukryte odwołania do Przedwiecznych i pogardliwy stosunek do ludzi jako gatunku. Baha Raki często używał podobnych sformułowań. Dziwne, podejrzane... Może lepiej nie mieć nic wspólnego (403) z tym zebraniem? Ma się ono odbyć poza obozem, o zmierzchu. Nie wiesz, czy ktokolwiek tam się wybiera, ani dlaczego Sutyt występuje w roli herolda dagonity. Dziwne...

Ludzie bardzo nerwowo reagują na Twoje pytanie, ale Ijneb odpowiada ze spokojem:

– Ponieważ ten człowiek zasługiwał na śmierć. Próba osądzenia go według naszych praw mogłaby dać mu szansę, na którą nie zasługiwał. Zadałem cios w imieniu nas wszystkich, teraz proszę, żebyście potwierdzili moje prawo do tego. Weź nóż! Proszę.

Wszyscy spoglądają na Ciebie wyczekująco, pewni, że Ijneb rozwiał wszystkie Twoje wątpliwości (405) słuszością przedstawionych argumentów i swoim autorytetem. Tylko to „Proszę” na końcu... Wciąż masz wybór, inaczej Ijneb by tego nie powiedział. Możesz odmówić (400). Jeśli tego chcesz, tudzież odważysz się to uczynić.

**412**

**(Uzyskujesz Informację TN)**

Istota ludzka zajmuje swoje miejsce obok oburzonej większości. Sutyt przygląda wam się ponuro, ale nie reaguje w żaden sposób. Próbuje za to rozmawiać ze swoim gościem, lecz ten odpowiada jedynie monosylabami, wyraźnie bardziej poświęcając uwagę posilaniu się niż rozmowie. Atmosfera staje się coraz bardziej napięta, nieomal wroga. Czujesz, że jedynie co stoi na drodze linzu na obcym, to powaga stanowiska, które zajmuje Sutyt. Tułacz najwyraźniej dobrze wyczuwa te emocje, bowiem szybko kończy swój posiłek i nie czekając nawet na przyobiecane mu podarki, odchodzi, za całe pożegnanie wykonując płytki ukłon skierowany bardziej w stronę płomieni niż swojego dobroczyńcy. Jego zniknięcie nie powoduje odczuwalnej zmiany atmosfery, ale Sutyt zdaje się tego nie zauważać. Próbuje żartować i wciągać was w wesołe opowieści przy wspólnym posiłku, ale jego wysiłki rozbijają się o mur milczenia. Wściekły, opuszcza wasze towarzystwo. Jak na rozkaz ludzie zaczynają radośnie, wręcz aż do przesady, rozmawiać. **(410)**

**413**

Podróż powrotna zaczyna obfitować w zgoła niezwykle wydarzenia. Oto pewnego dnia trafiacie na przedziwne obozowisko, które składa się w zasadzie z jednej wielkiej jurty o nieregularnym kształcie. Powstała ona z połączenia wielu zwykłych jurt, zszytych ze sobą na stałe. Przed wejściem powiewa las różnokolorowych proporczyków przywiązanych do liny rozciągniętej pomiędzy dwoma masywnymi słupami. Nie ma tutaj zwierząt, niczego się też nie uprawia. Nie ma nawet studni, a jedynie konstrukcje z rozpiętych skór do odzyskiwania wilgoci z porannej rosy. Mieszkają tu wychudli ludzie o dziwnie łagodnych, bydlęcych oczach. Nie powitali was, po prostu zaczęli rozmowę, cicho wyslizgując się na zewnątrz swojej jurty-świata.

To, jak się dowiadujecie, żyjąca poza wszystkimi Kręgami wspólnota, do której należą ludzie „nieposiadający niczego”. Wszystko jest tutaj wspólne, a każdy, kto tu trafi, może doczekać końca swoich dni „poza światem”, żyjąc z tego, co otrzyma się od stosunkowo licznych podróźnych, którzy pojawiają się w tych stronach w drodze do pobliskiej, niewielkiej rzeki. Ijneb nie ma najmniejszego zamiaru dzielić się waszymi zapasami z tymi „pasożytami” jak ich nazywa. Idea tej pustelni jest mu wstrętą, kojarzy się ze śmiercią za życia i życiem na cudzy koszt. Jednakże nie zakazuje wam wprost udzielenia jałmużny. Istota ludzka rozważa, czy pozostawić tych ludzi własnemu losowi, okazując tym pełne poparcie dla postawy, którą forsuje swym przykładem Ijneb (416). Inną opcją jest oczywiście wsparcie (401) nieszczęśników (czy naprawdę za takich trzeba ich uważać, skoro sami wybrali takie życie?) albo też, jeśli wzdrgasz się podjąć teraz decyzję, obserwowanie reszty grupy i uczynienie tak, jak postąpi większość z was (395). Nie zabawicie tutaj długo, właściwie po odbyciu powitalnej rozmowy, ruszacie dalej nie myśląc nawet o obozowaniu, Ijneb popędza was, chce jak najszybciej uciec od niemiłego sobie towarzystwa.

414

#### **(Uzyskujesz Informację T)**

Zajmujesz się swoim posiłkiem i nie zwracasz uwagi na otaczających Cię ludzi. Nie jest to prosta sprawa, bowiem najwyraźniej większość z nich chce jawnie wyrazić swój sprzeciw. Zaczynają głośno rozmawiać o konieczności bardziej surowego ukarania morderców oraz innych włóczęgów przez których – w ich mniemaniu – step jest coraz bardziej niebezpiecznym miejscem do życia. Sutyt próbuje coś wtrącić, ale jest zagłuszany lub po prostu ignorowany. Zupełnie jakby nie był waszym przywódcą, a jedynie irytującym natrętem, którego obecność jest ledwie tolerowana. Czując to, milknie. Nieznajomy kończy spokojnie posiłek, odbiera obiecane mu zapasy i odchodzi bez słowa, odprowadzany obelgami. Nie wiesz nawet, jak miał na imię. I czy rzeczywiście był zabójcą, który postanowił ukryć swoją winę czy też po prostu człowiekiem z pechowo ulokowaną blizną. Pechowcem? O nie! Przecież o jego niedoli nie decyduje ślepy los, a ludzkie decyzje! (410)

Za wami połowa drogi, przed wami bezkresny step i kolejne wyzwanie. Ijneb przywiódł was w okolice zamieszkane niegdyś przez pradawny lud, o którym pamięć zatarła się jeszcze na długo przed zagładą świata ludzi. Jedyne co pozostało po tych koczownikach, to wyróżniające się na tle jednolitego krajobrazu kurhany. O tym, że leżą w nich prastarzy zmarli wciąż się pamięta. Takie miejsca są tradycyjnie unikane przez większość wędrowców, chociaż nie – poza trwożnym przesądem – nie stoi na przeszkodzie, aby minąć spokojnie te prastare kopce ziemi. Ijneb wolałby jednak nadłożyć parę dni drogi i zupełnie opuścić tę okolicę (396), co jest o tyle dziwne, że przecież sam was tutaj przyprowadził. Może nie wiedział o kurhanach? Tylko czy to nie oznaczałoby, że prowadzi was nieznaną sobie trasą? Część osób jest nawet zaciekawiona i chciałaby, jeśli już nie możecie zbliżyć się do samych kurhanów, chociaż obejrzeć je dokładnie z daleka (389). Na to Ijneb, choć niechętnie, chyba wyraziłby zgodę. Oczywiście można też zignorować jego wolę (366), nie wydał przecież formalnego żadnego zakazu, i zadośćuczynić ciekawości zwiedzając kurhany.

### **(Uzyskujesz Informację B)**

Ci ludzie sprawiają wrażenie osób uduchowionych, świadomie odciętych od zwyczajnych problemów stepu, oderwanych od trosk, zawieszonych pomiędzy życiem i śmiercią. Pozornie! Ijneb uważa to miejsce za umiarkowanie dla ludzi świata zbędnych. Czy słusznie? Nikt z was nie zamierza udzielać odpowiedzi na to pytanie, po prostu ruszacie w swoją drogę nie oddając nic ze swoich zapasów. Ludzie, których zostawiacie za sobą nie protestują, uwięzieni w swojej pustelni, przyjmują wszystkie zrzędzenia losu (czyli ludzkie decyzje) ze spokojem. Żegnają was, zgromadzeni przed swoją wielką jurta, cisi, zatopieni w bezruchu niczym elementy krajobrazu. Chude cienie ludzkie czekające pokornie na śmierć. Cieszycie się – jako grupa – że Ijneb zdecydował się nie marnować waszego czasu i zapasów na tych pomyśleńców. Co Ty o tym myślisz? Nikt o to nie pyta. (378)

Lato odeszło w niepamięć, a jesienne chłody zmuszają was do zdwojonego wysiłku. Podobno jesteście już dosyć blisko Uran Togoo, ale nie oznacza to, że wasza wyprawa zakończy się w ciągu paru najbliższych dni. Tymczasem pogoda konsekwentnie pogarsza się codziennie. W tych niełatwych warunkach Sutyt wykazuje niespożytą wręcz siłę woli i determinację. Twardą ręką wiedzie was jak najkrótszą drogą na północ. Czasami wędrujecie nawet już po zachodzie słońca, obozując późno i krótko. I właśnie podczas jednego z takich popasów zbliża się do was jakaś postać.

To strudzony mężczyzna, który podróżuje samotnie i widać, że robi to już od bardzo dawna. Nie wygląda najlepiej, podobnie jak skromny dobytek, który ze sobą taszczy. Zwraca uwagę stara blizna po oparzeniu, która sprawia wrażenie bardziej celowego zabiegu, niż wypadku. Znajduje się dokładnie w miejscu, gdzie zwyczajowo tatuuje się symbol świadczący o wydaleniu z Kręgu za nieumyślne zabójstwo. Podejrzane... Zbyt podejrzane! Sutyt zdaje się jednak albo nie dostrzegać uprzedzeń większości grupy, albo zwyczajnie je ignoruje. Zaprasza przybysza do ognia i sadza koło siebie, dzieląc się posiłkiem, a także obiecując bogate dary pożegnalne. Inni odsuwają się od tej dwójki, wyraźnie pokazując tym swój sprzeciw (412). Tworzą się zatem dwie wyraźnie oddzielone grupy: osamotniony Sutyt i jego gość (398) oraz cała reszta. I Ty, wciąż pośrodku (414). Istota ludzka musi zdecydować, czy zostanie w tym miejscu, czy zmieni je. Z pełną świadomością, że akt ów będzie miał w oczach wszystkich wyraźne symboliczne znaczenie.

### **(Uzyskujesz Informację T)**

Step to wolność, czyż nie? Wszyscy o tym wiedzą, wszyscy o tym mówią! A jednak życie zorganizowane jest w Kręgach i to według ściśle określonych reguł, poza tym nad wszystkim czuwają Erlikowie, zaś nad nimi – Ogotemmeli. Aby przetrwać, należy działać według powszechnie akceptowanych zasad. Prawo i zwyczaj – oto niewzruszone filary „wolności”. Ludzie, którzy buntują się przeciw nim, nie mogą liczyć na zrozumienie. Jednak takie

miejsca jak Jurta Poza Światem powstają i być może nadal będą powstawać. Wbrew wszystkiemu, może nawet wbrew logice. Istota ludzka cieszy się, że życie na stepie jest tak różnorodne, a ludzie wieloma sposobami dążą do osiągnięcia szczęścia. Sutyt postąpił dobrze, wspierając zarówno cudaczną wspólnotę, jak i ludzi próbujących ją odszukać. Mało kto podziela Twoje zdanie, ale też nikt nie próbuje go jakoś szczególnie zwalczać. Sutyt postąpił tak, jak uznał za stosowne. W końcu ma do tego prawo jako wasz przywódca. To rozumieją – i akceptują – wszyscy. (372)

**419**

**(Dwa razy Uzyskujesz Informację TN)**

Sutyt chciał, co oczywiste, wygrać rywalizację ze swoim bratem. Co szkodziłoby mu wysłać chociaż jedną osobę na poszukiwania? Czy musiał koniecznie wrócić z wami wszystkimi? Wątpliwe, przecież o tym, kto będzie mu towarzyszyć w drodze powrotnej zdecydowaliście nad jeziorem, a nie przed opuszczeniem Uran Togoo. I jeszcze to jego maniakalne powtarzanie, że na pewno zaraz zobaczy się z bratem... Zupełnie, jakby chciał o tym przekonać samego siebie. Może jakimś sposobem był zamieszany w porwanie? I dlatego wiedział, że nie ma sensu tracić czasu na poszukiwania? Raczej nie chciałby zabić swojego bliźniaka, ale być może coś poszło nie tak... Tak wiele pytań, tak niewiele odpowiedzi! Istota ludzka rozsiewa swoje wątpliwości, tak jak i inni członkowie wyprawy. Oskarżenia nabierają mocy, są słyszane wszędzie, a już na pewno w Złotej Jurcie... (376)



**420**

**(Uzyskujesz Informację TN)**

Pamiętasz, jak mijaliście ten obraz nędzy i rozpacz, tak zwaną Jurtę Poza Światem? Wyglądała na umieralnię dla ludzi, którzy nigdzie indziej nie mogą – albo nie potrafią – znaleźć dla siebie miejsca. Istota ludzka poznała już step na tyle, aby nie mieć złudzeń co do jego natury. Ten ostatni bastion ludzkości zdaje się być dokładnie taki sam jak wszystkie inne tereny niegdyś zajmowane przez ten gatunek. Rządzą nim nie zawsze sprawiedliwe, ale potrzebne wszystkim prawa, do których stosuje się większość ludzi z korzyścią dla wszystkich. Sutyt nie walczy o wolność, tylko pożąda anarchii – oto Twoje zdanie, które wyraża też większość z was. Zresztą Sutyt – ale o tym już głośno nie mówisz – to koniec końców Erlik, osoba posiadająca wielką władzę, żyjąca zatem niejako poza rzeczywistością zwykłych ludzi – was. Nie musi przejmować się tym, że jego zachowanie może burzyć pomyślny dla innych ład społeczny – on żyje ponad nim. W czasie wspólnej podróży łatwo jest zapomnieć, iż wszyscy wędrujecie „razem z nim”, a nie „razem” - to wielka różnica. Stoi ponad wami, to Erlik, przywódca, nie towarzysz niedoli. Wielu zaczyna sobie o tym przypominać. **(372)**

**421**

**(Uzyskujesz Informację TN)**

Sutyt najwyraźniej nie spodziewał się aż tak gwałtownej negatywnej reakcji na swój plan. Jako przywódca powinien być zdecydowanie lepiej przygotowany do odczytywania nastroju podległych mu ludzi, szczególnie, że nie stanowicie zbyt licznej grupy. Nie dość, że sam pomysł jest kontrowersyjny – przecież wszyscy starannie unikają choćby obozowania w pobliżu kurhanów, to dodatkowo goni was czas. Nastąpiła jesień, podróżowanie stało się uciążliwie i potencjalnie niebezpieczne, przecież łatwo jest zachorować. To czas pierwszych przygotowań przed zimą, a nie tułaczki. Widząc, że nic nie wskóra po dobroci, a nie chcąc używać swojej pozycji jako przywódcy – Sutyt nakazuje wyruszenie w dalszą drogę. To nieco ostudza negatywne nastroje, ale pamięć o niepotrzebnym przestoju i dziwacznej zachciance – zostaje. I podkopuje jego pozycję. **(417)**

422

Nie wiesz, czy ten człowiek naprawdę wierzy w to, co opowiada, ani też, czy rzeczywiście działa na własną rękę. Jedno jest pewne – gdzieś musiał uzyskać wszystkie te informacje dotyczące zagłady waszego starego świata. Być może grupa, do której należy, weszła w posiadanie jakiegoś rodzaju archiwów, a prawdopodobnie również cennych zasobów i technologii. Wydaje się co najmniej dziwne, aby jakikolwiek człowiek był zainteresowany służeniem istotom, które zgubiły jego gatunek. Szczególnie, że dla nich ludzie nie przedstawiali nigdy większej wartości, przecież najlepszymi niewolnikami są shoggothy – Baha Raki często to powtarzał. Może chodzi o usunięcie ze stepu jak największej ilości ludzi, którzy dobrowolnie ruszyliby w straceniowy marsz na wschód? I ustąpili miejsca kolonizatorom z północy. Tyle pytań, tak niewiele odpowiedzi... Możesz pocieszać się tym, że sama znajomość pytań to już pierwszy krok do zdobycia wiedzy i warto było spotkać się z tym człowiekiem. (374)

423

Wiosna... Prawda, że szybko nadeszła? W mgnieniu oka! Ledwie wszyscy krzatali się przy jesiennych sprawunkach, obawiali się zimy... Tymczasem ta uderzyła nagle, bezlitośnie i tym razem trzymała w swym lodowym uścisku dłużej niż ktokolwiek sięgał pamięcią. Zmarło rekordowo wielu ludzi, ale nie Ty, Tobie się udało. Znowu. Żyjesz jak inni, a jednak coś głęboko w Twoim jestestwie zdaje się krzyczeć: „W Tobie jest COŚ więcej, jakaś nieopięta iskra, dzięki której Twoje życie jest INNE od życia tamtych tam, wszystkich”. Lepsze? A może gorsze? Co to za głos, co za graniczące z pewnością przekonanie o tym, że Ty – istota ludzka – egzystujesz wprawdzie na tej samej „powierzchni” co inni, ale nie płaszczynie? Co Cię wyróżnia? Co z Tobą jest nie tak? Czyj to głos?

.

..

...

To ja.

A Ty? Czy Twoje decyzje odcisnęły piętno na rzeczywistości?

Sprawdź proszę numery posiadanych Informacji i zapoznaj się ze stosownymi paragrafami.

(#59) – (495)

(#60) – (456)

(#61) – (465)

(#62) – (440)

(#63) – (491)

(#64) – (498)

(#65) – (505)

(#66) – (461)

(#67) – (468)

(#68) – (432)

(#69) – (433)

(#70) – (470)

(#71) – (424)

(#72) – (497)

(#73) – (434)

(#74) – (452)

(#75) – (482)

(#76) – (490)

(#77) – (488)

(#78) – (458)

(#79) – (485)

(#80) – (486)

(#81) – (429)

(#82) – (476)

(#83) – (438)

(#84) – (442)

(#85) – (504)

(#86) – (484)

(#87) – (475)

(#88) – (473)

(#89) – (483)  
(#90) – (460)  
(#91) – (454)  
(#92) – (481)  
(#93) – (463)  
(#94) – (449)  
(#99) – (496)  
(#100) – (472)  
(#101) – (493)  
(#102) – (443)  
(#103) – (446)  
Brak – (445)

## 424

Czekają na Ciebie czekający na śmierć. Podczas zeszłorocznej wyprawy na południe ktoś zastąpił Cię w obowiązku „wyprowadzania” starszych osób w głąb stepu, aby już stamtąd nie wracały, ale bardzo szybko okazało się to kompletnym niewypałem. Ludzie, od których oczekuje się, że przestaną być „ciężarem” dla innych rozumieją, czego się od nich wymaga, nie godzą się jednak na żadne mało subtelne próby przyśpieszenia ICH decyzji. Skoro „muszą” odejść, to chcą to zrobić na swoich warunkach. Kiedy zabrakło istoty ludzkiej, wiele z tych osób zaczęło wędrować w swoim własnym towarzystwie. Teraz, gdy znów

możesz się nimi zająć, nie wszyscy potrzebują już Twojej pomocy. Skazani na śmierć przez społeczny ostracyzm zaczynają tworzyć własną miniaturową społeczność, której wsparcie niekiedy pozwala niektórym przeżyć dłużej, niż tego się od nich „oczekuje” bez oskarżeń o „obciążanie” kogokolwiek. Dzięki Tobie ludzie ci poznali smak nadziei na w miarę godne, zważywszy na okoliczności, pożegnanie życia. Na własnych warunkach. Odchodzą, kiedy naprawdę są na to gotowi. Czy kiedykolwiek nastanie czas, kiedy „stare i słabe jednostki” w ogóle nie będą musiały opuszczać Kręgu Tarbaganów? Jak długo żyje Ogotemmeli – zapewne nie. (425)

## 425

Nadchodzi jesień, a wraz z nią wracają obawy dotyczące tego, co nastąpi potem. Słowo „zima” wisi w powietrzu, niewypowiedziane, groźne, gotowe, aby uderzyć. Czeka. Zostało nieco cennego czasu, nikt nie mówi jeszcze o chłodniejszych dniach, chociaż już nadciągnęły. Zupełnie, jakby jakakolwiek wzmianka o tym, co nieuniknione, miała sprowokować nieznane, a groźne siły do działania. Niech robi się chłodniej, owszem, na to nie ma rady, ale nie mówmy o tym! – krzyczy zbiorowe milczenie. Tymczasem cios spada szybciej, celniej i w sposób, którego nikt się nie spodziewał. Zima przestaje być problemem, bowiem teraz ważne jest tylko jedno – ułożenie sobie życia po końcu świata. A świat Uran Togoo kończy się definitywnie pewnego zimnego – a jakże! – poranka, kiedy to na stoku odkryte zostaje ciało. Trup równie martwy, co cały Krąg Tarbaganów, który stracił właśnie rację bytu. Trup Erlika Złotej Jurty leży bezczelnie pod gołym niebem, Ogotemmeli nie żyje. Tak po prostu.

Wygląda na to, że starzec wyszedł o świcie, kto wie po co? Może chciał rozprostować nogi, może poszedł za potrzebą, może po prostu taki miał zwyczaj? Kto wie, jak naprawdę żył Ogotemmeli, niedostępny w swojej samotni? Obozujący tuż obok dagonici nic nie widzieli, a ich rozpacz jest równie wielka, jak z trudem tłumiony gniew. O tak, są wyraźnie wściekli! Śmierć starca musiała pokrzyćować im szyki, jakieś sekretne plany i knowania. Co się stało? Jak zginął ten, który żył ponad wszystkimi, lecz z pracy wszystkich? Najprawdopodobniej wszedł na krawędź stoku, opuścił niszę, w której żył od tak dawna i stanął na granicy dwóch światów. Granice dzielące światy często bywają niebezpieczne. Stracił równowagę, sturlał się, stracił przytomność. Rozbił głowę? Skręcił kark? Tylko kilka osób wie coś pewnego, nie jesteś jedną z nich. Tak, jak to już bywa ze zmianami, po których nic już nie jest takie samo – pewne rzeczy po prostu się stały. Nic nie może ich cofnąć, być może nawet nic nie mogło ich zatrzymać. Przeznaczenie niemożliwe do uniknięcia. Teraz sprawczość wrywam z Twoich rąk tak, jak to od dawna bezdusznie planowałem, dając Ci wybór za wyborem, wciągając w opowieść. Topiąc w bagnie słów.

Toniesz. Zgodnie z planem. Moim. Nie zostało Ci wiele do zrobienia, może nawet mniej niż myślisz. Ogotemmeli nie żyje, nie ma go. Nie istnieje. Tron jest pusty. Istota ludzka obudziła się w nowym świecie, chociaż kładąc się spać była pewna, że o poranku wszystko będzie tak, jak zawsze. Życie toczy się nadal.

Co z Tobą będzie?

**#42 – (471)**

**Brak – (506)**

Chociaż ludzie opuszczają Uran Togoo z różnych powodów to łączy ich (was!) jedno – nikt nie chce mieć nic wspólnego z nosicielami zarazy. A cóż to niby znaczy? Wkrótce – jak na warunki stepowe – po tym, jak pierwsze osoby opuszczają Krąg Tarbaganów w ślad za nimi podąża dziwna choroba. Rozwija się bardzo długo, czasem nawet miesiącami, dając niewiele więcej objawów nad zwykłe osłabienie, aby w nagłej, krytycznej fazie gwałtownej gorączki albo uśmiercić człowieka, albo zostawić go bardzo blisko granicy nieistnienia.

Mija trochę czasu zanim wieści rozchodzą się po wszystkich Kręgach, lecz już przed zimą powszechnie mówi się o tym, że Uran Togoo jest źródłem tajemniczej choroby. Im więcej dowiadujesz się o tej sprawie, tym większe odnosisz wrażenie, iż jest wręcz odwrótnie – to wy pozostajecie zdrowi, podczas gdy wszyscy chorują! Cóż, jedno drugiego nie wyklucza. Spędzasz zimę z podobnymi sobie, stepowymi wyrzutkami, których żaden Krąg przyjąć nie chce, a do starego życia w Kręgu Tarbaganów wrócić nie chcą oni. Podczas rozmów z nimi dochodzisz do wniosku, że w tym, co się o was opowiada na stepie tkwi ziarnko prawdy. Podejrzewasz na przykład, iż jedną z osób winnych obecnego stanu rzeczy jesteś Ty! Podczas wyprawy na południe, a konkretnie przeszukując porzucony obóz dagonitów nad jeziorem, musieliście wszyscy złapać kontakt z nieznaną chorobą, którą nieświadomie ściągnęliście na step dzieląc się jej wczesnym stadium z kimś napotkanym po drodze. Ów ktoś musiał zasiać dalej jej bardziej zjadliwą wersję, podczas gdy wasze organizmy nauczyły się obrony przed tym zagrożeniem obcując z pierwotnym, mało szkodliwym patogenem (skąd znasz to słowo?). Być może masz rację (to naprawdę bardzo, bardzo prawdopodobne!), lecz cóż z tego? Po stepie krąży nie tylko zaraza, ale i pogłoska, że wszyscy opuszczający Uran Togoo ludzie są jej nosicielami. Mówi się nawet, że to zemsta Ogotemmeliego, który w jakiś nadnaturalny sposób ukarał was za niedochowanie wierności Uran Togoo.

Wiosna, ani ta ani następne, nie przynoszą zmiany, chociaż epidemia zdaje się wygasnąć. Wszystkie osoby wędrujące samotnie, a także w większych i mniejszych grupach – niebędących Kręgami – podejrzewane są o „niepewne pochodzenie”. Więcej jest na stepie ludzi, którym przypisuje się ucieczkę z Uran Togoo, niż faktycznie kiedykolwiek żyło ich jednocześnie w Kręgu Tarbaganów. Chcąc nie chcąc, istota ludzka wraz z innymi stepowymi wyrzutkami tworzy rodzaj luźnej, wędrownej społeczności. Wędrujecie najczęściej samotnie przez większą część roku, aby na czas mrozów ciągnąć na południe do jednego z kilku wybranych zimowisk. Jesteście nowym koczowniczym ludem nietolerowanym przez dotychczasowych

nomadów. „Kręgiem poza Kręgami”. Istota ludzka żyje dla siebie, dając i biorąc od innych akurat tyle, na ile ma ochotę. To niełatwy los, ale zaznajasz w nim wiele szczęścia. I goryczy. Wzlotów i upadków, ran otrzymanych i zadanych. Słowem? Orężem? Wiesz najlepiej jak było. Było, ponieważ po długiej i ciekawej egzystencji nadchodzi nieubłagany czas, aby zgasnąć. Tak właśnie, zaczynasz umierać, pewna zima okazuje się Twoją ostatnią. Tak po prostu? No cóż, tak właśnie kończą się ludzkie życia.

Tak po prostu.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Wilki stepowe, czyli wędrujemy przez życie samotnie**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

**PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

**427**

Krąg Tarbaganów jest zgodny: Sutyt to właściwy człowiek na właściwym miejscu! Po dekadach autorytarnych rządów Ogotemmeliego ludzie spodziewają się wprowadzenia znaczących zmian w sposobie zarządzania waszą społecznością. Istotnie, do tego właśnie dochodzi, lecz ich skala zaskakuje wszystkich. Sutyt odcina się od dosłownie wszystkiego, co stwo-



rzył jego poprzednik. Łącznie z... samym Kręgiem Tarbaganów. Kiedy zatrzymało się serce Ogotemmeliego, wraz z nim umarła też idea Uran Togoo jako „serca stepu”. Sutyt głęboko gardzi wszystkim tym, co jest związane z próbą stworzenia jakiegoś jednego centralnego punktu, gdzie przecinałyby się interesy wielu Kręgów. Chaos – oto, w co wierzy. Próba zjednoczenia – w jego mniemaniu – prędzej czy później doprowadzi do dyktatury jednego najsilniejszego Kręgu nad wszystkimi innymi. Tymczasem rozproszona ludzkość nawet jeśli dojdzie do mniejszych, lokalnych konfliktów, nie będzie w stanie przeprowadzić jednej ogólnostepowej, wyniszczającej wojny o dominację. Dlatego właśnie Sutyt postanawia rozwiązać Krąg Tarbaganów i wrócić do swojego rodzinnego Kręgu, zabierając ze sobą wszystkie chętne do wstąpienia doń osoby. Ty również możesz znaleźć tam dla siebie miejsce do życia albo też potraktować je jako pierwszy krok w próbie znalezienia go gdzie indziej. W każdym razie istota ludzka pozostałaby w ruchu (492). Uran Togoo ma bowiem zostać opustoszałym świadectwem całkowitej porażki polityki Ogotemmeliego. Nie wszyscy są jednak na to gotowi, część osób chce tutaj zostać i spróbować nadal budować społeczność prowadzącą osiadły tryb życia (464). Sutyt nie wyraża na to zgody, ale nikt nie przejmuje się jego zdaniem. Skoro zrzekł się odpowiedzialności nad Uran Togoo, to również i władzy nad tym miejscem. Cóż poczniesz z darowaną Ci wolnością? Jakakolwiek będzie to decyzja – zważaj na reszcie Twojego życia.

## 428

Nie masz ochoty ani wdawać się w dyskusje z tymi ludźmi, ani nawet wysłuchać tego, co mają do powiedzenia. Po prostu nie chcesz mieć z nimi nic wspólnego. Niezrażeni Twoją postawą, robią co pewien czas kolejne podchody, w międzyczasie „polując” na innych ludzi. Tych, którzy wyraźnie borykają się z jakimiś problemami, osamotnione osoby, często pogrążone w żałobie po bliskich utraconych podczas minionej zimy. Niosąc pocieszenie i dobre słowo wszystkim, którzy tego łakną, dagonicy powoli werbują nowych sympatyków. W jakim celu? Nikt spoza ich społeczności nie zna odpowiedzi na to pytanie. (425)

Istota ludzka nie może potwierdzić, czy zeszłoroczna wyprawa na południe miała jakikolwiek związek z tym, co na temat „cudownego miejsca pełnego metalu” przekazała – za pośrednictwem Hargiego – Ogotemmeliiemu. Bez wątplenia jednak od czasu powrotu wiedzie Ci się bardzo dobrze. Inni też to zauważyli, szczególnie podczas zimy, gdy wyraźnie widać było różnice w oficjalnym przydziale zasobów niezbędnych do przeżycia. Ogotemmeli wyznaje bardzo prostą zasadę dystrybucji wytwarzanych przez Krąg dóbr: najwięcej dla najważniejszych. Owa „ważność” poszczególnych osób nie zależy w najmniejszym stopniu od wagi roli, jaką pełnią w oficjalnej hierarchii, lecz przydatności dla „spraw” Ogotemmeliego. Dzięki temu wyróżnieniu zwracasz na siebie uwagę dagonitów, którzy zaczynają kręcić się przy Tobie, wyraźnie próbując wciągnąć Cię do rozmowy na interesujące ich tematy. Możesz skorzystać z okazji (489), żeby dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Oczywiście, jeśli tego nie chcesz (428), nikt nie będzie Cię zmuszał. Ci ludzie sprawiają wrażenie, jakby uważali kontakt ze swoją grupą za nobilitację dla każdej osoby, która jest nim zainteresowana.

### **(Uzyskujesz Informację #58)**

Ogotemmeli nie tylko nie widzi żadnego problemu w tym, aby istota ludzka odwiedzała obóz dagonitów na szczycie Uran Togoo, ale wręcz sobie tego życzy! Uważa, że bardzo dobrze się stało, iż przejawiasz zainteresowanie tymi ludźmi. Ewidentnie czujesz, że Erlik Złotej Jurty przeczuwa, że – w jakiś jeszcze niezrozumiały dla Ciebie sposób – mógłby skorzystać na Twojej integracji z dagonitami. Ci zaś chętnie okazują Ci gościnę i zaczynają opowiadać o swoich przekonaniach.

Najważniejsza z Twojego punktu widzenia jest informacja o pochodzeniu tej społeczności. Okazuje się, że jeszcze przed zagładą ludzkiego porządku rzeczy osiedlili się oni daleko na północ od stepu, wokół olbrzymiego, słodkowodnego jeziora. Mając do dyspozycji pokaźne zapasy potrzebnych do przeżycia surowców, dysponowali też prostą technologią opartą na parze.

Technologią opracowaną z myślą o korzystaniu zeń, kiedy „wszystko się skończy”. Tak, ludzie ci utrzymują, że wiedzieli o nadciągającej zagładzie, ostrzeżeni przez „ojca Dagona”, jednego z Przedwiecznych. On również zadbał o to, aby ich społeczność jako jedyna na świecie nie została zniszczona. Później Dagon wystąpił w ich obronie raz jeszcze, podczas niewidzialnej wojny. Należą zatem do nowego ludu wybranego, którego celem jest zjednoczenie resztek ludzkości i poprowadzenie ich w „ostatnią podróż”. Cokolwiek to dokładnie znaczy. Niestety! Przed ponad rokiem ich społeczność została niemal doszczętnie zniszczona przez podstępny atak jakiegoś – być może ostatniego – ze sług wrogich Dagonowi Przedwiecznych. Olbrzymia „latająca góra” runęła do ich jeziora niszcząc to, co z taką pieczołowitością budowali od pokoleń. Niedobitki uciekły na południe. Tutaj, do ich przyjaciela Ogotemmeliego, którego nie raz wspierali w przeszłości „słowem i czynem”. A więc tak zginął Baha Raki! Nie wiesz, ile jest prawdy w słowach dagonitów, ani jak wiele sami rozumieją ze swych początków. Jedno jest pewne – ci ludzie w ten czy inny sposób mają wiele wspólnego z Przedwiecznymi! Ale czyż Przedwieczni nie odeszli? Czyż ich własny szal nie powalił ich nawzajem, pozostawiając Ziemię – ich łup – ponownie w rękach resztek ludzkości?

Istota ludzka musi zdecydować, czy nadal chce utrzymywać kontakt z dagonitami (455), czy też to co usłyszała, sprawiło, że woli się od nich definitywnie odciąć (500).

## 431

Ogotemmeli kojarzy Cię na tyle, aby zarówno pamiętać Twoją twarz, jak i związane z nią swoje odczucia. Te zaś nie są przychylne. Istota ludzka nie jest wprawdzie uważana przez Erlika Złotej Jurty za osobę szczególnie groźną – w takim wypadku Twoje życie już dawno by się skończyło – czy też kłopotliwą. Po prostu Ogotemmeli za Tobą nie przepada, a to wystarczy, aby wejście na szczyt Uran Togoo było dla Ciebie niemożliwe, przynajmniej oficjalnie.

Wiesz, że nocami dagonicy przyprowadzają do swojego obozowiska wybranych sympatyków i wątpisz, czy Ogotemmeli wie o tym procederze. A może wręcz przeciwnie, wie doskonale i wyraża nań zgodę, a budowana w ten sposób aura tajemniczości tylko przyspiesza proces „opętania” nowych umysłów przez dagoniczne dogmaty? Jakby nie było, jawna niechęć Ogotemmeliego sprawia, że dagonicy szybko tracą Tobą zainteresowanie. Choć jeszcze wczoraj zapewniali, jak wiele istota ludzka znaczy w ich oczach, jak podziwiają Twoją samodzielność w podejmowaniu decyzji i wyjątkowość charakteru – dziś dla nich nie istniejesz. I vice versa, kultysty! (425)

## 432

Istota ludzka dostrzega wyraźne zmiany na lepsze w sposobie traktowania ludzi należących do grupy służebnej. Dwie minione nader srogie zimy wyraźnie pokazały, jak bardzo Krąg Tarbaganów zależny jest od na poły niewolniczej pracy tych ludzi. Od kiedy Samczy postanowił bardziej zaangażować się w sprawę poprawy losu grupy służebnej widać, że udało mu się wymusić na Ogotemmelim pewne ustępstwa. Co ciekawe, większość uważa, że istota

ludzka miała z tym coś wspólnego. W końcu pierwsze oznaki zmian zaczęły być widoczne wkrótce po Twoim pojawieniu się w Kręgu. Poza tym Twój udział w zeszłorocznej wyprawie na południe postrzegany jest jako rodzaj kary, którą Ogotemmeli wymierzył Ci za mieszanie się do jego spraw. Nie wiesz, kto rozpowszechnia te opowieści, ani dlaczego próbuje kreować Cię na osobę, która zainicjowała walkę z systemem. Być może jest to sam Samczy, który próbuje sprytnie wskazać kogoś innego niż on sam. Tak, aby osoba ta była zarówno kojarzona z walką o lepszy byt innych, jak i łatwo do namierzenia i ukarania, gdyby Ogotemmeli stwierdził jednak, że grupa służebna przesadza w swoich żądaniach poprawy sytuacji bytowej. Jak na razie nie masz jednak powodów do narzekań. Żyje się coraz lepiej, ludzie lubią Cię i szanują. Oby tak dalej! (425)

### 433

Krąg Tarbaganów to, teraz nie masz już co do tego najmniejszych wątpliwości, jeden wielki obóz pracy przymusowej. Dwie minione zimy tylko podkreśliły, jak niewiele dla Ogotemmeliego znaczy życie tych wszystkich, którzy żyją w cieniu Uran Togoo. Swego czasu wiele ludzi wzięło z Ciebie przykład i jeszcze bardziej przykładano się do swoich obowiązków wierząc, że wykazując swoją użyteczność mogą liczyć na lepsze traktowanie w cięższych czasach. Tymczasem, gdy owe ciężkie czasy nastąpiły, okazało się, że Ogotemmeli, widząc jak wiele ludzie mogą z siebie dać, zaczął po prostu wymagać jeszcze więcej. Grupa służebna to praktycznie rzecz biorąc niewolnicy, podobnie jak pozornie „wyższa kasta”, grupa zadaniowa. Nawet ludzie z grupy decyzyjnej spadli w hierarchii społecznej po pojawieniu się dagonitów. Krąg Tarbaganów to niełatwe miejsce do życia, a z miesiąca na miesiąc staje się coraz bardziej opresyjne. Silni stają się silniejsi, słabsi słabną. A Ty, jak przez całą swoją dotychczasową egzystencję, po prostu starasz się jakoś przetrwać. (425)

## 434

Zręczność, z jaką istota ludzka pozyskiwała obciążające innych informacje podniosła donosicielstwo do rangi sztuki. Twoje uczestnictwo w wyprawie na południe sprawiło, iż Samezi stracił nader cenne źródło informacji. Chcąc uzyskać równie zaangażowaną w swoje zadanie osobę, zaczął tworzyć podwaliny systemu, który teraz możesz obserwować w pełnym rozkwicie. Pogarszająca się sytuacja materialna i kolejna sroga zima sprawia, że chętnych do współpracy nie brakuje. Poziom inwigilacji mieszkańców Kręgu Tarbaganów przybrał rozmiar osobnego przydziału pracy, niektóre osoby zajmują się wyłącznie zbieraniem donosów, ich weryfikacją, a także przekazywaniem dalej. Do normy należą też sytuacje, gdy ktoś pragnący ukryć swoje „niewłaściwe” czyny czy też „postawę” musi wyświadczyć jakąś przysługę osobie, która „coś na nią ma”. Wszelki duch solidarności, szczególnie wśród najbardziej uciemnionych ludzi należących do grupy służebnej – przestał istnieć. Zaplątani w brutalną walkę o przetrwanie ludzie są sobie domyślnie wrodo. Istota ludzka musi uważać na to, co robi i mówi. Przypomina Ci to, do pewnego stopnia, kontrolę, jaką sprawował Baha Raki. Na szczęście tutaj nikt nie potrafi odczytywać myśli innych. Nie wątpisz jednak, że gdyby ktoś taki się znalazł, to zapewne zrobiłby z tej umiejętności użytek. (425)

## 435

Nie masz zamiaru brać odpowiedzialności za życie innych ludzi, szczególnie przed zimą, która zapewne pozbawi go większości z nich. Ocalali będą szukać kogoś odpowiedzialnego za ten stan rzeczy. Kto zostanie kozłem ofiarnym? Na pewno nie Ty! Tak oto dagonici, z braku innych opcji, nadal słuchają swojej starszyny, która z kolei zawiera snom. Wędrujecie na wschód, z dnia na dzień obserwując spadek temperatury i kurczenie się waszych zapasów. Kiedy zaczyna brakować pożywienia dla zwierząt pociągowych, idą kolejno pod nóż przez jakiś czas wzbogacając waszą dietę, a przy tym spowalniając nieznacznie tempo wędrówki. Pierwszy śnieg zaskakuje was gdzieś pośrodku „niczego”, na otwartym stepie, gdzie brak nawet nadających się na opał krzewów. Co z wami będzie?

Zdaje się, że dagonici wzięli ostateczny rozbrat z rzeczywistością, twierdzą bowiem, że to „ostatnia” próba, którą przetrwają tylko szczerze wierzący. Pewni, że wystarczy „trochę poczekać” (501), są dobrej myśli. Ich entuzjazmu nie podziela naprawdę sporo osób. Szczególnie takich jak Ty, które trafiły tutaj podążając za dagonitami, ale nie będąc oficjalnie przyjętymi do ich struktur, kultu czy też organizacji, zwał jak zwał. Plan jest prosty – natychmiast ruszyć na południe (462) z nadzieją znalezienia jakiegoś zimującego Kręgu. Szanse przeżycia nie są wprawdzie wielkie, ale według zwolenników tego pomysłu – i tak większe niż pozostanie tutaj. Istota ludzka, komu uwierzysz, co wybierzesz? Decyduj!

## 436

Skoro o zarażeniu już mowa, to warto wspomnieć o pewnej drobnostce. Na stepie zaczyna się szerzyć zaraza, której objawy ludzako przypominają te, które istota ludzka doświadczyła na własnej skórze podczas pobytu nad jeziorem w trakcie wyprawy na południe. Ogólne złe samopoczucie, silne pragnienie... Tobie jednak udało się wyjść z tego bez szwanku, podobnie jak innym. Odmiana pustosząca step jest jednak inna, bardziej podstępna. Długo rozwija się w organizmie, coraz bardziej i bardziej wyniszczając ciało, aż pewnego

dnia chory po prostu już się nie budzi. Jedni mówią, że to choroba krwi, inni że rodzaj złośliwej narośli „zjadającej płuca”. Nie ma to jednak większego znaczenia, bowiem niezależnie od przyczyny skutek jest jeden – śmierć. Jednak nie dla wszystkich! Z jakiegoś powodu ludzie mieszkający w Uran Togoo zdają się odporni na tę plagę. Dlaczego? Cóż, masz swoją teorię na ten temat.

Sprawa jest prosta, to wy przywlekliście ze sobą ten patogen (nieznane słowo zakwita w Twoim umyśle, jakby od dawna cierpliwie czekało na pozwolenie wyrwania się oków nieświadomości). W swojej pierwotnej, osłabionej formie wykorzystał wasze ciała (a może tylko Twoje – przychodzi Ci na myśl) jako środek transportu. Musieliście nieświadomie zarażić kogoś napotkanego w drodze z południa na północ, a osoba ta rozniosła zarazę dalej. Pierwotny patogen w niegroźnej jeszcze formie krążył wśród ludzi z Kręgu Tarbaganów i uodpornił was.

Jakkolwiek by nie było, Uran Togoo cieszy się dobrą sławą. Miasto rozwija się na przestrzeni dekad, ludzie ściągają tutaj z całego stepu, co szybko doprowadza do przeludnienia i konieczności zakładania kolejnych stałych osad. Step się zmienia, podobnie jak klimat. Po kilkunastu z rzędu srogich zimach nadchodzi czas bardziej przyjaznych człowiekowi warunków. Idzie ku dobremu! Ijneb ziszcza swoje marzenie, a gdy w końcu umiera, zapisuje się w ludzkiej pamięci jako dobry władca. Ty również sobie radzisz, znalazłszy dla siebie miejsce w czasie i przestrzeni – żyjesz w Uran Togoo pisząc dzień po dniu historię TWOJEGO życia. Nie jest może idealna, ale za to Twoja własna. Czy kończy się dobrze? Cóż... Bez wątplenia dobrze Ci się żyło, a co do końca... Istota ludzka stała się człowiekiem, my zaś jesteśmy śmiertelni.

Umierasz właśnie ze starości i przestajesz mieć wpływ na bieg wydarzeń.

Czy jednak przestajesz istnieć?

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Nosiciele, czyli zawsze w końcu budujemy te nieszczęsne miasta**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami,*



*w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## **PS**

*Tvoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (450).*

## **437**

Istota ludzka podróżuje z dagonitami, ponieważ została do tego przymuszona. W Uran Togoo odebrano Ci decyzyjność, teraz masz szansę ją odzyskać. Skwapliwie korzystasz z tej możliwości i stając na czele grupy nakazujesz, wbrew utyskiwaniom starszyny, natychmiast przerwać pochód na wschód. Musicie jak najszybciej ruszyć na południe, w cieplejsze strony. Nie uciekniecie przed atakiem mrozów, na to jest już za późno, lecz zdecydowanie wolisz, aby każdy dzień oddalał was od zagrożenia zamiast je potęgować. Większość popiera to rozumowanie, pozostali... jeszcze przypomną o swoim istnieniu.

Przemierzanie stepu podczas zimy to prawdziwe wyzwanie! Nie wszyscy są w stanie mu podołać, co skutkuje kolejnymi zgonami. Nie widząc innej możliwości, zostawiacie zmarłych na śniegu, wcześniej ogołacając ich z ciepłej odzieży. W połączeniu ze stale topniejącymi zapasami, a także ogólną uciążliwością podróży, w grupie wytwarza się coraz większa niechęć co do Twojej osoby. Umiejętnie podsycana przez – wciąż obrażoną starszynę – doprowadza ostatecznie do otwartego buntu. Szybko okazuje się jednak, że dagonicy w większości nie są zgodni co do tego, jak należy postąpić. W efekcie tego rozdzielacie się na kilka mniejszych podgrup, z których każda rusza w swoją stronę. Ta, do której należysz szczęśliwie dosyć szybko trafia na zimowisko jednego z Kręgów, gdzie oczekujecie nadejścia wiosny. Wasi gospodarze cieszą się z dopływu świeżej krwi, sami stracili wielu ludzi podczas ostat-

niej zimy, dlatego chętnie przyjmą – nawet na stałe – nowe osoby. Istota ludzka jeszcze szczególnie mile widziana, a to ze względu na opowieści towarzyszących Ci dagonitów. Ludzie cenią fakt, iż nie straszne Ci było wziąć na swoje barki odpowiedzialność za innych. Nawet jeśli finalnie Twoje rządy nie trwały zbyt długo.

W ten sposób zaczyna się nowy etap Twojego życia, który na przestrzeni kolejnych lat i dekad popycha Cię coraz bardziej w górę hierarchii społecznej Kręgu. Na swój sposób powtarza się sytuacja z Uran Togoo, a zatem istota ludzka – nikomu nie znana osoba przybyła wprost ze stepu – wpierw poznaje, a następnie wpływa na swoje otoczenie społeczne. Tym razem nie ma jednak żadnego Ogotemmeliego, który nie pozwoliłby Ci wzejść powyżej pewnego poziomu. Ostateczne dane Ci jest zaznać zaszczytnego brzemienia tytułu Erlika, a także wpływać realnie na losy całego stepu. Władza w Uran Togoo zmienia się często i krwawo, nikt na długo nie zagrzewa miejsca w Złotej Jurcie, zupełnie jakby ciążyła nad nią klątwa Ogotemmeliego. W końcu jednak udaje się osadzić tam na lata osobę, której władza wzbudza zarówno zaufanie, jak i respekt. Tak, o Tobie mowa! Istota ludzka spędza swoją starość w miejscu, gdzie rozpoczęło się jej prawdziwe życie. W Uran Togoo, panując nad Kręgiem Tarbaganów, a także całym stepem – czynisz to, co uznajesz za stosowne. Wprawdzie nie obowiązują Cię te same zasady, co niegdyś Ogotemmeliego i możesz schodzić ze szczytu Uran Togoo, a nawet podróżować, lecz pewne rzeczy pozostają podobne. Nikt nie towarzyszy Ci w Złotej Jurcie.

Nie możesz narzekać na brak obecności innych ludzi, lecz każdy kontakt z nimi uświadamia Ci jak bardzo jesteście od siebie odlegli. Dzierżona władza oddziela Cię od serc innych niewidzialną ścianą, której nikt nie może – a może po prostu nie chce – sforsować. Tak oto żyjąc wśród ludzi wiedziesz emocjonalnie samotniczą egzystencję. Nie często dane Ci jest jednak w ogóle myśleć o sobie, step trapią liczne problemy, konflikty interesów pomiędzy poszczególnymi Kręgami, a także swego rodzaju zaraza. Jest nią obecność dagonitów, których niedobitki po pamiętnej zimie Twej młodości rozprzeczły się wszędzie, tworząc coś na kształt ogólnostepowej wspólnoty ukrytej wewnątrz innych społeczności. Porozumiewając się pomiędzy swoimi „komórkami” we wszystkich Kręgach stale coś knują, jątrzą i podjudzają do konfliktów, rozprzestrzeniają swoje wpływy. Może ktoś, kto Cię zastąpi znajdzie sposób, żeby ich wytępić. A może do nich przystanie? Ty już nie na to nie poradzisz, znużone upływem lat ciało i coraz bardziej otępiały umysł zmuszają Cię do stałego przebywania w Złotej Jurcie. Twój czas nadchodzi, śmierć czai się wraz z każdym wschodem i zachodem

słońca, bowiem jeden z nich będzie Twoim ostatnim. Tak też się w końcu dzieje, nadchodzi agonia, forpocza zgonu. Zaczynasz umierać. Ech! Osiągnąwszy tak wiele, wkrótce będziesz niczym. Istota ludzka, czas na spotkanie z finałem, który czeka wszystkie istoty naszego gatunku. Tak dobrze znana, tak niepoznana, witaj o śmierci!

A Ty: żegnaj!

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Złota Jurta to ja, czyli samotność na wysokościach**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

**PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

**438**

Nelbej dotrzymała obietnicy, którą złożyła istocie ludzkiej zeszłej zimy. Kobieta stwierdziła wtedy, że to ostatni raz, kiedy będzie leczyć ludzi bez niczyjej pomocy. Istotnie, tej zimy pomagały jej dwie dziewczyny, które wybrała i przeszkoliła podczas Twojej nieobecności w Kręgu związanej z wyprawą na południe. Chociaż tegoroczne mrozy zabrały swoje ponure, większe niż zazwyczaj żniwo, to bez wątpienia wysiłki tych kobiet uratowały sporo ludzi. Nelbej nie zamierza jednak poprzestać tylko na tym. Istota ludzka obudziła jej ambicje, z których wcześniej nie do końca zdawała sobie sprawę. Obecnie jej celem jest stworzenie

prawdziwej szkoły zielarskiej, w tym celu nawiązała nawet kontakt z innymi Kręgami, oczywiście za pozwoleniem i błogosławieństwem Ogotemmeliego. Stary Erlik Złotej Jurty coraz bardziej docenia wszystko, co związane jest z leczeniem wszelkiej maści schorzeń. Słusznie przewiduje, że sam najwięcej i w pierwszej kolejności skorzysta z rozwoju sztuki uzdrowicielskiej w Kręgu Tarbaganów. Ziarno zostało zasiane, po stepie zaczyna rozchodzić się nowa idea świadomych poszukiwań nowych sposobów leczenia. Wymiany informacji dotyczących właściwości ziół i grzybów rosnących w różnych częściach rozległej krainy zamieszkiwanej przez resztki ludzkości. Istota ludzka z satysfakcją obserwuje ten proces, który wziął swój początek od powziętych przez Ciebie działań. Oczywiście musi jeszcze minąć wiele lat, aby móc mówić o jakiejś naprawdę znaczącej zmianie, ale podwaliny pod lepsze jutro zostały położone już dziś. (425)

## 439

Dziękuję Ci! Kimkolwiek jesteś, masz już za sobą lekturę mojej gry książkowej, której napisanie zajęło mi łącznie około roku. To zdecydowanie najbardziej specyficzny – w moich oczach i sercu – projekt, nad którym pracowałem. Gry książkowe piszę od wielu lat (zacząłem w 2008), stworzyłem ich już ponad dwadzieścia, od miniatur po te liczące setki stron. Tymczasem teraz naszło mnie na napisanie „wprawki literackiej”, gamebooka, którego głównym celem istnienia jest rozwinięcie paru moich kompetencji twórczych. Do tego pisałem go z doskoku, bez zachowania mojej dyscypliny twórczej (czyli tworzenia co najmniej dwudziestu paragrafów na tydzień), która towarzyszy mi praktycznie od początku przygody z grami książkowymi. Nawet nie wspomnę Ci, o co dokładnie chodziło, to sprawa pomiędzy mną a tekstem. Coś tam sobie przepracowałem, coś poprawiłem, czegoś się nauczyłem, a pewne tematy zjebałem. To, co może być ważne dla Ciebie, dotyczy – w moim odczuciu – samej idei literatury interaktywnej.

Pozostaję w nieustannym zachwycie nad naturą gry książkowej! Pozwala mi tworzyć labirynty ze słów, do których wpuszczam Was niczym laboratoryjne szczury. Daje iluzję wolnych wyborów, maskując rozpaczliwie, że od samego początku ilość „ruchów” jest skończona, a połączenia pomiędzy paragrafami stałe i możliwe do graficznego rozrysowania. W formie mniej lub bardziej schludnej. Naprzód, gryzonie! Od pierwszego do ostatniego paragrafu, wybierajcie, opowiadajcie swoją historię!

To oczywiście też miraż. W moim małym literackim laboratorium to ja pozostaję głównym obiektem testowym dla Was. Ostatecznie właśnie ów Szczur-Beniamin dostarcza paragrafy i związane z nimi wybory. Uważam, że o człowieku można się więcej dowiedzieć nie na podstawie odpowiedzi, których udziela, a pytań jakie zadaje. Ja moje pytania wymyślam stale, paragrafy kończą się wyborami, te zaś prowadzą do jednego z wielu zakończeń. To moja wizja od samego początku. Sprawczość, wpływ na przebieg historii, ucieczka od jednotorowości. Skąd mi się to wzięło? Dobrze wiem skąd! To jednak moja, a nie Twoja historia. Ta bowiem dobiegła końca, czas na definitywnie pożegnanie.

.

..

...

*Dziękuję Ci, że jesteś i uczestniczysz w moim życiu. Od momentu narodzin pomysłu pod kościaną kopułą mojej czaszki, poprzez piekło tego co pomiędzy, aż do teraz – chwili, gdy czytasz te słowa - trwa proces twórczy. Ty stanowisz jego ostatnie ogniwo. Tak oto powstał kolejny łańcuch zabezpieczający moją egzystencję przed upadkiem w otchłań. Mogę wspinać się dalej, wyżej, jestem krok bliżej do szczytu.*

*Który nie istnieje.*

*Dziękuję Ci, nieznajoma istoto ludzka!*

*Twój,*

*Beniamin Tytus Muszyński*

## **Homunkulus.**

## 440

Już zeszłej zimy istota ludzka mogła obserwować powolne osuwanie się Tuj w objęcia apatii, która w oczach większości ludzi była jedynie przejawem lenistwa i brakiem wewnętrznej dyscypliny. Choć Syrada starała się ze wszystkich sił wspierać siostrę, to jednak i ona w natłoku codziennych trosk uznała, iż przeciągający się stan otępienia Tuj to coś „normalnego”. Tuj po prostu „już tak ma”, ale to na pewno „kiedyś minie”, przecież nie można być smutnym przez całe życie. Zaiste, nie można. Długo trwał proces zrywania kontaktów, wycofywania się z życia, egzystencji tuż obok innych tak, aby ledwie byli świadomi istnienia „wiecznie smutnej i leniwej” kobiety. Tegorocznej zimy, pewnego szczególnie mroźnego poranka, Tuj po prostu zniknęła. I nikt, nawet jej siostra, nie zwrócił uwagi na ten fakt. Ciało nigdy nie znaleziono, Tuj zniknęła tak, jak żyła przez ostatni rok – niezauważalnie. Teraz Syrada zdaje się popadać w coraz większą apatię, stroni od ludzi, zatapia się we wspomnieniach o siostrze. A co na to ludzie? Zauważają, że „chodzi wiecznie smutna” i zaczyna „objąć się w pracy”. Smutna, milcząca, leniwa... Tak jak jej siostra. **(425)**

## 441

Istota ludzka próbuje znaleźć dla siebie miejsce do życia, co wiąże się z koniecznością udzielenia sobie odpowiedzi na ważne pytanie. Czy chcesz żyć wśród innych, czy obok nich? Dołączyć do jakiegoś Kręgu, czy też pozostać osobą prawdziwie niezależną, z wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi aspektami obrania tej drogi? A zatem? Wiesz już czego CHCESZ? Pozwól, że teraz dowiesz się, co MOŻESZ uczynić.

Twoja wola może wprawdzie realnie wpływać na rzeczywistość, ale nie kształtować ją. Czasem jesteśmy po prostu ofiarami okoliczności. Oto co się z Tobą stanie:

#57 – **(426)**

Brak – **(457)**

Mugdy, w zeszłym roku na wiele miesięcy pozbawiony towarzystwa istoty ludzkiej, ponownie kompletnie zatopił się w tworzeniu swojej „kroniki”. Szybko zapomniał, że jej celem jest nie samo utrwalenie faktów, ale także wyciąganie z nich praktycznych wniosków. Twój powrót z wyprawy na południe niewiele zmienił. Mugdy nadal w pełni świadomie zapisuje jedynie to, co widzi. Wyznaczone zadania, sposób ich realizacji, efekty... Kompletnie przestali interesować go ludzie, za to rozbudził w sobie prawdziwą pasję do swoich ukochanych dzieci – liter. Widzisz, że jego ostatecznym celem jest stworzenie całego systemu opisywania rzeczywistości takiej, jaka jest. Gdyby istniały jeszcze maszyny zdolne do zachowywania tego, co „widzą”, to tworzyłyby podobny, pozbawiony kontekstu i analiz, rejestr wydarzeń. Takich maszyn jednak już nie ma, jest za to Mugdy, jedyny strażnik pamięci dnia codziennego, który zdecydował się wtajemniczyć jeszcze kogoś w swój świat.

Zdecydował się zaufać... jednemu z dagonitów. Człowiek ów odwiedza go od dawna i, jak wszystko na to wskazuje, zachował powierzony mu sekret. W każdym razie Ogotemeli, jak do tej pory, w żaden sposób nie dał odczuć, że wie o istnieniu „kroniki Kręgu Tarbaganów”. Mugdy spędza ze swoim nowym przyjacielem sporo czasu, ignorując przy tym wszelkie Twoje uwagi dotyczące praktycznego wykorzystania zapisywanych informacji. Ten człowiek już zdecydował – nie interesuje go nic poza zapisywaniem rzeczywistości, to jego pasja, to nadaje smak i sens jego życiu. Niech i tak będzie! Kto wie, czy te zapiski nie przetrwają dłużej od pogrążającego się w chaosie Kręgu Tarbaganów. Czas pokaże. O ile ktokolwiek zdoła je odczytać... (425)

Miniona zima pokazała, jak wiele wari są ludzie, których Burchan – za Twoim poparciem – wskazał jako potencjalnych, nowych szamanów. Cóż, aby ocenić ich wartość należy zadać sobie fundamentalne pytanie: „Dla kogo?”. Hargi, po przekazaniu im tak wielu informacji, ilu zdołał – czyli tyle, ile chcieli usłyszeć zanim ich to znudziło – uważa tych ludzi za „tancerzy”, a nie szamanów. Burchan natomiast jest zachwycony! Podobnie jak wielu

ludzi, którzy uczestniczą w licznych, organizowanych często ad hoc „sesjach szamańskich”, podczas których nie trzeba znać ani tym bardziej przestrzegać skomplikowanych rytuałów. Wystarczy po prostu być i poddać się wybijanemu na bębnach rytmowi. Ponieważ „szamanów” jest teraz kilku, spotkania odbywają się często, a przez to zazwyczaj nie są związane z żadnymi konkretnymi datami. Po prostu, jeśli napięcie w Kręgu wzrasta, ludzie gromadzą się, aby dać mu upust podczas wspólnych „rytuałów”. Nie ma to wiele wspólnego ze sztuką szamańską, za to mnóstwo z kontrolą nastrojów ludzi, a to bez wątpienia podoba się Burchanowi, a co za tym idzie - oczywiście i Ogotemmeliemu. Stary Hargi podobno znalazł sobie kogoś, kogo uczy „prawdziwej drogi szamanizmu”, lecz ponieważ niezbyt ma ochotę z Tobą rozmawiać – nie wiesz nic więcej. Tymczasem nowi szamani, prawdziwi czy nie, dają ludziom okazję do beztrudnej zabawy przy dźwiękach bębnów. Większości zainteresowanych to w zupełności wystarcza. (425)

#### 444

Okazuje się, że wystarczająco wielu ludzi uznaje, że Ijneb ma wszelkie potrzebne pre-dyspozycje do zostania „nowym Ogotemmelim”. Dekady niewolniczej służby zrobiły swoje, ludzie nie wyobrażają sobie, nawet na poziomie języka, że ktoś inny niż Ogotemmeli mógłby władać Uran Togoo. Dlatego też Ijneb zostaje zmuszony do przyjęcia tego imienia-tytułu. Coś Ci podpowiada, że stanie się to prawem obowiązującym dla każdego nowego Erlika Złotej Jurty. Nie zamierza on jednak mieszkać na stałe – czy raczej w ogóle – w Złotej Jurcie. Ta staje się swego rodzaju grobowcem, gdzie złożone zostaje ciało Ogotemmeliego, co również wydaje się załączkiem nowego zwyczaju. Sam szczyt Uran Togoo staje się miejscem świętym, na które będzie można wchodzić tylko raz do roku, w rocznicę śmierci Ogotemmeliego, aby złożyć hołd jego szczątkom. Tymczasem nastaje zima, równie groźna co dwie poprzednie.



Tym razem Krąg Tarbaganów, zarządzany wyjątkowo efektywnie, przechodzi przez ten trudny czas niemal bez strat w ludziach. Wraz z wiosną zaczyna się zupełnie nowa epoka, a wraz z nią wyzwania związane z pierwszymi krokami na drodze do realizacji ambitnego planu. Ogotemmeli-Ijneb postanawia założyć pierwsze na stepie miasto, Uran Togoo. Na początek koniec z jurkami! Czas wznieść solidne, niemożliwe do przeniesienia budynki mieszkalne. A potem? Ijneb nie chce o tym mówić. Za to chce poznać wasze zdanie na temat swojego snu na jawie, w końcu ktoś to „miasto” musi przecież zbudować!

Należący do Kręgu Tarbaganów ludzie, w tym Ty, muszą zdecydować, czy chcą wziąć udział **(499)** w tym ambitnym przedsięwzięciu lub też odejść i szukać swojego miejsca na stepie **(478)**. To istotna decyzja, która zaważy na reszcie Twojego życia. Zastanów się zatem, istota ludzka, czego PRAGNIESZ.

## 445

Istota ludzka podczas swojej bytności w Kręgu Tarbaganów nie zbudowała z żadną osobą relacji na tyle silnej, aby wpłynąć na jej życie. Również sam Krąg zdaje się nie zauważać Twojego istnienia, Twoje czyny nie wpłynęły realnie na to, co dzieje się w tym miejscu. Kroczysz ścieżką, która wprawdzie biegnie równoległe do rzeczywistości, ale nie przecina się z nią w sposób, który pozostawiłby jakiś trwały ślad. Pozornie nic Cię wyróżnia na tle zagrzebanych w codzienności ludzkich istnień. One jednak nie posiadają w równej mierze opresyjnej co niezwyklej przeszłości, takiej jak Twoja. Baha Raki, Laputa... Istota ludzka jako jedyna na całym stepie może podzielić się takimi doświadczeniami. Kroczysz zatem samotnie (choć wśród ludzi) przez czas i przestrzeń, a to zwraca uwagę. A przynajmniej zwraca uwagę dagonitów, którzy często schodzą ze szczytu Uran Togoo próbując nagabywać wybranych ludzi, w tym Ciebie. Czy masz ochotę z nimi porozmawiać **(489)**, czy też wolisz – jak większość – unikać ich za wszelką cenę **(428)**?

Twoje wsparcie dla kandydatury ludzi wskazanych przez Hargiego otworzyło dla nich ścieżkę prowadzącą do szamanizmu. Chociaż od tamtej chwili minął już przeszło rok, jak na razie wybrańcy wciąż są „w podróży” i nic nie zwiastuje szybkiego końca ich nauki. Podczas minionej, jakże tragicznej zimy Krąg Tarbaganów jednocześnie miał i nie miał swojego szamana. Obalony Doch nie mógł wykonywać już swoich dawnych obowiązków, Hargi był na niego za stary, a adepci wciąż niegotowi – według Hargiego. W efekcie jeśli już dochodziło do jakiś publicznych „rytuałów” to były to raczej swego rodzaju koncerty bębnienia niż rzeczywiste uroczystości. Ludzie czują się zawiedzeni i porzuceni, dla nich nie liczy się „czystość” – poprawność – rytuałów, lecz one same i emocje, które sobą wyzwalają. Niestety, Hargi jest nieubłagany. Uważa, że kiedy go zabraknie, musi go zastąpić jedynie ktoś naprawdę rozumiejący „ideę” szamanizmu. Pokłada wprawdzie duże nadzieje w wybranych przez siebie osobach, ale wciąż brak mu pewności, że będą one zdolne wypełnić swoje posłannictwo. Może lepiej wybrać tylko jedną z nich? Nie wiesz, co siedzi w głowie starego szamana, widzisz za to, czego oczekują ludzie – „szamanienia” tu i teraz.

Kto wie, czy nie skończy się to wszystko powrotem Docha na utracone stanowisko. Wielu już o tym szepcze, może nawet za namową samego zainteresowanego? Jak na razie sprawa utknęła w martwym punkcie i nic nie wskazuje na to, żeby miało się to szybko zmienić. Może taki przestój wyjdzie jednak na dobre, a ludzie w pełni docenią rolę, jaką pełni szaman w ich życiu społecznym i prywatnym? Albo dojdą do wniosku, że w gruncie rzeczy mogą się obyć bez niego. Nie wiesz co jest lepsze, byle jaki szaman, który jednak robi swoje, czy prawdziwy, na wyszkolenie którego trzeba czekać dłużej niż jedną zimę – gdy najbardziej oczekuje się jego wsparcia. Wiesz za to, jak i wszyscy, że Ogotemmeliiemu ta sprawa nie spędza snu z powiek. Najwyraźniej ma jakieś swoje, jak zawsze ważniejsze niż troski podległego mu społeczeństwa, zmartwienia. (425)

Przypominasz sobie lekcje przetrwania, których niegdyś udzielił Ci Kalir, a także własną – niespodziewanie wówczas odkrytą – wiedzę na ten temat. Wiesz już, co należy zrobić. Uciekać z tej pułapki! Zimowa wędrówka przez step jest szalenie niebezpieczna, ale daje przynajmniej jakieś szanse na przeżycie. Trzeba jak najszybciej zmierzać na południe, wtedy dosłownie każdy dzień w drodze będzie oddalał was od zabójczych mrozów północy. Was? Zdajesz sobie sprawę, że nie podołasz temu wyzwaniu samotnie. Musisz przekonać do tej wyprawy choćby część dagonitów, co też próbujesz uczynić. Z jakim skutkiem?

Całkiem niezłym! Idea opuszczenia obecnej „świętej strażnicy oczekujących powrotu Dagona” – jak starszyczna zaczęła oficjalnie nazywać wasze obozowisko, znajduje wielu zwolenników. Pod Twoim przewodem większość dagonitów zaczyna mozolny marsz na południe, który kosztuje życie wielu spośród nich, lecz ostatecznie udaje wam się uciec przed najgorszymi mrozami i schronić na terenie, który nawet pomimo trwania zimy jest w stanie was wyżywić. Istota ludzka okazuje się doskonale przygotowana do trudów walki o przetrwanie, Twoje rady nie raz okazały się prawdziwie zbawienne, nie więc dziwnego, że chcąc nie chcąc stajesz na czele niewielkiej, zagubionej społeczności dagonitów. Nawet pomimo wyrwania się ze szponów śmierci widać wśród nich wyraźny podział na z reguły pragmatycznych „starych” kultystów oraz fanatycznych neofitów, którzy widzą w Tobie „dar Dagona”. Nie masz zamiaru stawać na czele kultu, dlatego wraz z nadejściem wiosny odprawiasz tych nieszczęśliwych narwańców, aby mogli dalej kontynuować swoją straceńczą podróż na wschód. Z garstką pozostałych ruszasz dalej na południe, unikając mieszkańców stepu w – słusznej – obawie przed ich niechęcią. Wieści o was – podejrzanej grupie, która opuściła Uran Togoo po – równie podejrzanej – śmierci Ogotemmeliego – nadspodziewanie sprawnie roznosi się po stepie. W wyniku tego zmuszeni jesteście stale szukać bezpiecznego schronienia, co ostatecznie... nie udaje się. Nikt nie chce mieć z wami nic wspólnego. Szczególnie w nadchodzącym – jak się okazuje – długim i krwawym okresie zmagania o schedę po Ogotemmelim. Linie podziału stref wpływów przecinają step niczym blizny, co ostatecznie przynosi wam jednak nieco wytchnienia. Podczas walki o władzę niewielu pamięta o garstce dziwnych wędrówców, którą się stajecie tworząc z czasem coraz większą grupę złożoną z wszelkiej maści ludzi odrzuconych ze swoich społeczności.

Zaczyna się Twoje życie w drodze, które przez kolejne dekady obfituje w liczne wloty i upadki, przygody godne wspomnienia i te, których można się wstydzić. Wspomnienie

o Dagonie szybko, acz nie ostatecznie zaciera się w umysłach wielu jego dawnych wyznawców. Dopływ świeżej krwi sypcha pamięć o tym Przedwiecznym do roli strasznych opowieści, którymi niektórzy katują krnąbrne – w ich mniemaniu – dziecięce umysły (w rodzaju: „Rób tak dalej, a Dagon przyplynie podziemną rzeką i cię zabierze gdy będziesz spać!”). To, co dzieje się na stepie wprawdzie pośrednio was dotyczy, ale niezbyt interesuje. Żyjecie stale w drodze, na własnych zasadach.

Istota ludzka dożywa słusznego wieku. Pamięta się o Twoim przywództwie w czasach na wpół legendarnej ucieczki przed mrozem. W czasie późniejszych niełatwych lat również nie raz udało Ci się wspomóc społeczność swoją radą. Umierasz w otoczeniu bliskich i życzliwych Ci ludzi. Tak właśnie, Twoje życie gaśnie. Jeszcze tylko krótka chwila istnienia, ostatnia noc, po której nie nadejdzie świt. Zawsze, dla każdego człowieka, któryś zachód słońca jest tym ostatnim. Dobranoc!

*Gratuluje! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **W drodze, czyli los „tych innych” zawsze taki sam**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluje i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała ([450](#)).*

W tych dniach pełnych niepewności jedno jest... pewne. Dla wszystkich! Otóż dagonici muszą odejść! Najlepiej rozumieją to oni sami i przeczuwając nadchodzące zagrożenie błyskawicznie zwijają swoje obozowisko na szczycie Uran Togoo, gotowi do natychmiastowego wymarszu na wschód, w stronę oceanu. Zabierają ze sobą wszystkie osoby sympatyzujące z ich „sprawą”, w tym Ciebie. Nie możesz odmówić, ponieważ nikt Cię już nie chce w Kręgu Tarbaganów, podobnie jak innych osób kojarzonych z dagonitami. Nadchodzą konsekwencje powziętych wcześniej wyborów. Istota ludzka, wepchana społecznym wyrokiem w ramiona dagonitów, zostaje przez nich uniesiona hen, daleko – na wschód. (479)

Ostatnie miesiące nie były dla Ciebie łatwe, powrót z wyprawy na południe był równoznaczny z powrotem do na wpół niewolniczej pracy w grupie służebnej. Istota ludzka, strącona z samego szczytu hierarchii Kręgu na samo jej dno, musiała zaciekle walczyć o przetrwanie srogiej zimy. Teraz, wraz z nadejściem wiosny sprawy mają się inaczej. Burchan przywrócił Cię do grupy decyzyjnej, gdzie – jak odkrywasz – wiele się zmieniło. Twój śmiały sprzeciw, który doprowadził do późniejszego upadku, okazał się bardziej brzemienny w skutki niż mogłoby Ci się to wydawać. Burchan najwyraźniej wiele myślał o Twoich słowach. Sam fakt przywrócenia Cię do grupy decyzyjnej jest dowodem na zmianę w jego myśleniu, bowiem zrobił to wbrew poleceniom Ogotemmeliego. Taka decyzja to w warunkach Kręgu Tarbaganów nieomal bunt. W ogóle zauważasz pewne wyraźne symptomy budzenia się Burchana ze snu niewolniczej zależności od Erlika Złotej Jurty. Nie wiesz, jak daleko posunie się ten proces, ale zdecydowanie gospodarz Kręgu Tarbaganów zrozumiał w końcu, że jest odpowiedzialny za dobro powierzonych jego opiece ludzi. On i nikt więcej, Ogotemmeli nie zważa na zgony każdej zimy, dla niego wy wszyscy jesteście tylko liczbami. Burchan

natomiast, nawet żyjąc w bezpiecznym i dostatnim schronieniu, jakie daje grupa decyzyjna, jest jednym z tych, którzy żyją „na dole”. Istota ludzka uzmysłowiła mu to, a raz zaszczerpionego poczucia przynależności do Kręgu, a nie Złotej Jurty nie tak łatwo jest wyrwać z umysłu. (425)

## 450

Czuję się źle, z tym co zrobiłem „istocie ludzkiej”. Jest ona tworem na wskroś sztucznym, prawdziwym owocem eksperymentu (literackiego). Pozbawiona przeze mnie nie tylko przeszłości i motywacji, ale nawet imienia, stworzona tylko w celu wpuszczenia w słowny labirynt, jak szczurek męczony w laboratorium. I to nawet nie dla dobra firmy farmaceutycznej (jakby to miało jakieś znaczenie), tylko pierwszej lepszej „fabryki szamponów” czy tam podobnego kosmetycznego chujstwa. Do tej pory (a więc przez ponad dwadzieścia parę gier książkowych) nie nakreśliłem postaci w moim odczuciu równie tragicznie „płaskiej”, skorupy gotowej do opętania przez Twoją wolę bez cienia własnej. Nieforemnie ulepiona z gliny słów, humanoidalna maskara egoistycznie puszczona samopas po otrzymaniu ożywczego tchnienia wraz z pierwszym postawionym zdaniem tego tekstu. Razem towarzyszyliśmy jej od fałszywych „narodzin” aż do chwili „śmierci”. Niestety, jeszcze mi mało. Chcę wykorzystać ostatnie chwile szybko gasnącej świadomości naszej „zabawki” i jeszcze troszeczkę porozmawiać, między innymi z Tobą (aczkolwiek szczerze wyznaję: głównie ze sobą).

Jeśli i Ty tego pragniesz, chodź za mną (509), w przeciwnym wypadku niech istota ludzka zgaśnie na dobre, a wraz z nią definitywnie zakończy się (439) gra książkowa **Homunkulus**.

Chociaż upadek idei „serca stepu” bijącego w Uran Togoo i rozwiązanie Kręgu Tarbaganów odbija się głośnieym echem, to najwyraźniej nie jest to dla Erlików sprawa najwyższej wagi. Miniona zima dobitnie pokazała, że idą ciężkie czasy. Bo skoro to już drugi z kolei tak mroźny rok, to dlaczego nie spodziewać się tego samego pod koniec obecnego? W tej sytuacji separatystyczna wizja stepu wielu niezależnych Kręgów, którą rozgłasza wszem i wobec Sutyt, znajduje tylu popleczników, co przeciwników. Jeszcze przed pierwszym śniegiem ludzie dzielą się na dwa obozy. Pierwszy składa się z Kręgów, które pozostają wierne idei zjednoczonego stepu. Ruszają one tłumnie na północ, odtwarzają Krąg Tarbaganów i mianują nawet nowego Erlika Złotej Jurty, który ma odtąd nosić dziedziczny tytuł oznaczający godność pełnionej funkcji. Ma on brzmieć „Ogotemmeli”. Akcja zawsze rodzi reakcję, w tym wypadku jest nią luźny związek Kręgów południa, które chcą cieszyć się prawdziwą wolnością. Sutyt, ich nieformalny, ale niekwestionowany przywódca, coraz głośniej mówi o brutalnej konieczności „spalenia przeszłości”, jednoznacznie mając na myśli Uran Togoo. Tak się sprawy mają, gdy ponownie uderza zima, dosłownie zamrażając zastany stan rzeczy. Po niej już nie jest takie samo.

W tym wszystkim Ty, istota ludzka, próbujesz znaleźć dla siebie miejsce. Co też udaje Ci się na odległym południu, wraz z podobnymi sobie ludźmi, którzy wolą trzymać się z dala od nieuchronnie nadciągającego konfliktu. Ten zaś istotnie wybucha, doprowadzając do bolesnego paradoksu, oto bowiem Sutyt doprowadził do tego, czego najbardziej się obawiał, wybucha pierwsza ogólnostepowa wojna. Potyczki trwają latami, a wykrwawiające się Kręgi próbują narzucić sobie wzajemnie dwie sprzeczne idee. Podporządkowania jednemu, głównemu ośrodkowi władzy – Uran Togoo, bądź też luźnego sojuszu wielu społeczności, z których każda może się rządzić swoimi prawami. Nie śledzisz wieści o tej krwawej hekatombie składanej na ołtarzu jedynie słusznej prawdy, do waszej enklawy docierają tylko najważniejsze wiadomości. Takie jak trwała zmiana klimatu, która wymusza masową migrację, północ staje się zbyt zimna do życia. Gdzieś tam usypany został monumentalny kopiec, czyli „nowe Uran Togoo”, a wokół niego wyrasta na wpół osiadła społeczność, której członkowie nazywają samych siebie tarbaganami. Gnębią ich wędrowne hordy „tytusów”, które wzięły nazwę od czytanego wspak imienia – poległego niedawno – Sutyta. Poza tymi dwoma żywiołami rozpościerają się nieliczne małe wędrowne grupki, Ty zaś należysz do jednej z nich. Nie

macie dla siebie żadnej nazwy, zresztą ani jej nie potrzebujecie, ani nie chcecie. Żyjecie po swojemu, starając się nie utrudniać innym napotkanym ludziom ich żywotów.

Step kurczy się do stosunkowo niewielkiej przestrzeni życiowej rozpostartej pomiędzy nadciągającym z północy zlodowaceniem a pustynią na południu. Na tej arenie zmagają się ludzie i ich idee – chociaż właściwie wszyscy mówią, że walczą w tej samej sprawie – w imię wolności. To też Twoja przestrzeń życiowa, z której korzystasz tak, jak masz na to ochotę. Istota ludzka wie, że długie i satysfakcjonujące życie, aż do czasu kiedy starość ogranicza Twoje ciało i wolę. Jednak to nie wiek przecina Twoją nić życia. Podczas podróży wasza społeczność zostaje napadnięta przez „kogoś”, nie wiecie czy to „tarbagany” czy „tytusy”, po prostu trafiliście w złe miejsce w złym czasie. Udaje wam się obronić, ale parę osób zostaje rannych, w tym – najciężej – Ty. Nie zostało Ci wiele czasu, zaś ból – chociaż dokuczliwy – nie jest obezwładniający. Gasnąc, wspominasz dzieje swojego życia, od upadku z Laputy do dziś. Twoje życie, jak dobrze to brzmi! Twoje. Własne. Indywidualne doświadczenie egzystencji, które właśnie dobiega końca. Wiesz, że ludzie będą po Tobie tęsknić. A to już naprawdę coś!

*Gratuluje! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Za wolność naszą (nie waszą!)**, czyli krwawe lekeje ze współlistnienia. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluje i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*



Od chwili, kiedy istota ludzka poznała Tomam, sokolniczka bardzo się zmieniła, szczególnie podczas Twojej nieobecności związanej z odbytą w zeszłym roku wyprawą. Kobieta otworzyła się na innych, zyskując przyjaźń i oparcie w kilku osobach, które podzielały jej rozczarowanie życiem w Kręgu Tarbaganów. Tomam uważa istotę ludzką za bliską sobie, dlatego też dowiadujesz się wcześniej tego, co wprawia w osłupienie innych kilka dni później. Sokolniczka w towarzystwie kilku osób, podobnie jak ona pełniących ważne role w Kręgu, ucieka w step. Od dawna w sekrecie przygotowywała się do tego kroku, zbierając zapasy, obmyślając trasę, starannie dobierając ludzi, którym może zaufać. W efekcie tego, chociaż wściekły Ogotemmel wysłał za uciekinierami pogoń pod dowództwem Kalira, Tomam rozplywa się w bezmiarze stepu niczym mgła. Dla wszystkich, którzy zostali nastaje natomiast ponury czas restrykcji, regularnych przeszukań jurty, zmniejszenia racji żywnościowych i zwiększenia wymiaru przydziału pracy. Niemniej furia Ogotemmeliego nie może dostać tej, która poniżyła – oczach wielu i jego samego – Erlika Złotej Jurty. Mijają tygodnie, miesiące, a o Tomam nie dochodzą żadne wieści. Wolna, niczym jej ukochane sokoły, zaczęła gdzieś tam, za horyzontem, nowy etap swojego życia. (425)

Sutyt zostaje zgładzony w biały dzień, na oczach wszystkich, w dodatku zatłuczony kijami w widowiskowo brutalny sposób. Ten „spektakl” przyciąga mnóstwo ludzi, z których zdecydowana większość czerpie z niego wiele satysfakcji. Zaraz po tym krwawym mordzie tłum rusza na szczyt Uran Togoo, gdzie wśród okrzyków radości pod Złotą Jurtę zostaje podłożony ogień. Pojmujesz, co tu się dzieje. Ogotemmeli przez całe dekady uciskał i wykorzystywał Krąg Tarbaganów, a koniec końców nie spotkało go z tego powodu choćby złe słowo. Sutyt stał się mimowolnie symbolem znienawidzonej władzy, a do tego symbolem, po który można łatwo sięgnąć i ukarać za minione krzywdy. Zniszczenie Złotej Jurty to ostatni akt tego procesu, po którym nie pozostaje wam nic innego jak... uciekać. Szanowany czy nie, Sutyt był waszym Erlikiem, a w dodatku nowym Erlikiem Złotej Jurty. Podniesienie na

niego ręki oznacza dla was wyrok śmierci. Dla wszystkich, bowiem czyż ktokolwiek zrobił coś, aby powstrzymać spadające razy? W ciągu paru dni Uran Togoo zupełnie pustoszeje. Z początku poruszacie się jedną, zwartą grupą, w której dodatkowo przez jakiś czas utrzymuje się dawna hierarchia władzy. Jednak jeszcze przed pierwszym uderzeniem zimy Krąg Tarbaganów przestaje istnieć, a mnóstwo małych grupek rozprasza się po stepie. I Ty jesteś w jednej z nich.

Wiosną wasz czyn wychodzi na jaw, a cały step ogarnia ukierunkowany w dwie strony szal. Po pierwsze, Erlikowie wszystkich Kręgów są zgodni, że każda osoba należąca do Kręgu Tarbaganów musi ponieść śmierć. W praktyce oznacza to zabijanie praktycznie wszystkich osób podróżujących czasowo poza swoimi Kręgami. Po drugie, ktoś musi zostać nowym „sercem stepu”! Złota Jurta powinna być odbudowana, podobnie jak podległy jej nowy, już otwarcie niewolniczy, Krąg Tarbaganów. Tak się jednak nie dzieje. Kto bowiem miałby sięgnąć po zaszczyt osiedlenia się na szczycie Uran Togoo? Zaszczyt i realną władzę! Step spływa krwią, zarówno waszą – „Tarbaganów” – jak i w wyniku wojny o władzę. Mijają lata, zanim nareszcie sytuacja wraca do normy, czy też raczej tworzy się nowe, trwałe porozumienie. Uran Togoo pozostaje niezamieszkaną, jedynie na czas równonocy wiosennej i jesiennej przybywają tam Erlikowie wszystkich Kręgów, aby wspólnie radzić nad stepem, już oficjalnie podzielonym pomiędzy nimi na strefy wpływów. Nie jest to doskonały system, ale całkiem skutecznie powstrzymuje dalszy rozlew krwi. Wszyscy bardzo dbają o równy dostęp do zasobów, tak aby nikt nie urósł w nadmierną potęgę. Zyskują na tym przede wszystkim zwykli ludzie, o których Erlikowie dbają teraz ze zdumiewającą (słowo „prawdziwą” byłoby nie na miejscu) troską w obawie przed eksodusem niezadowolonych do konkurencyjnego Kręgu. Kruchy, ale jednak – pokój utrzymuje się przez kolejne dekady.

Wszystko to obserwujesz ze znacznej odległości swego schronienia, które okazuje się Twoim domem na resztę życia. Gdzie? Hen, daleko, na głębokim południu, właściwie już poza stepem, na półpustynnym, górzystym obszarze. Wśród rozpadlin skalnych i jaskiń koczuje kilkanaście osób, którym udało się uniknąć śmierci. Oto resztki Kręgu Tarbaganów. Okolica nie wygląda na gościnną, lecz to tylko pozory. Podziemne ciekły wodne znajdują ujście w licznych skalistych zbiornikach, które chociaż niewielkie – to ledwie sadzawki – przyciągają całkiem sporo zwierząt. Poza ptactwem można też trafić na większe ssaki, takie jak irbisy, wilki, dzikie owce i koziorożce. Czasem ze stepu zapuszczają się też lisy, kułany i dzejrany. Myśliwi mają w czym wybierać! Hodujecie też własne niewielkie stada kóz, dietę uzupełnia-

jąc również zbieractwem. Stale w drodze, czasem zapuszczacie się na utracony przed laty step, aby zasięgnąć języka. Najwyraźniej nikt już nie pamięta o Kręgu Tarbaganów, czy też może uznano po prostu, że wszyscy winni dawnej zbrodni już dawno zostali ukarani. Uważa się was za – jednych z wielu – zbiegów, którzy zdecydowali się żyć poza „cywilizowanym” stepem i jego prawami. Tolerowani, żyjecie w spokoju. W tych warunkach mijają kolejne dekady Twojej egzystencji, która przynosi Ci – jak to życie – wiele zarówno dobrych, jak i złych chwil. Starość zastaje Cię wśród ludzi Ci bliskich, a jako osoba ceniona w swojej małej społeczności, możesz liczyć na ogólną życzliwość ze strony wszystkich. Pocziwe to było życie, skromne, niełatwe, ale Twoje własne. Właśnie dobiega ono końca, zaczynasz gasnąć, nadchodzi zmierzch, a czujesz, że nie dane Ci już będzie oglądać świtu. Zaczyna się ostatni etap Twojego życia – umieranie.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Na wygnaniu, czyli życie z dala od wielkich spraw**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

**PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

Wiosna to czas zmian. Stało się to, czego wielu ludzi się obawiało, a na co równie wielu skrycie liczyło. Chośedam po wielu miesiącach starań została nową Białą Matką. Akene z olbrzymim żalem pożegnała się z zajmowanym od dawna stanowiskiem. Podobno w akcie rozpaczy starała się uzyskać funkcję pomocniczą u boku Chośedam, aby służyć radą i wszelką pomocą tej, która zajmie jej miejsce. Ogotemmeli stwierdził jednak, że „kobiety mają załatwić to między sobą”, zaś Chośedam nie była zainteresowana taką formą współpracy – jak zresztą żadną inną. Ma bardzo jasną wizję tego, czym powinna zajmować się Biała Matka, a także – w szerszym kontekście – kobiety w Kręgu Tarbaganów. Pojawiają się pierwsze, jeszcze bardzo nieśmiałe, głosy, że Złota Jurta nie jest zarezerwowana tylko dla mężczyzn. Co stoi na przeszkodzie, żeby – oczywiście za wiele, wiele lat, gdy czcigodny Ogotemmeli dożyje swojego czasu - Złota Jurta miała Panią? Chośedam zaczyna snuć pierwsze nici swojej nowej sieci, która – jak na razie – nie wzbudza zainteresowania Erlika Złotej Jurty. Ogotemmeli konsekwentnie trzyma się swojego planu utrzymania stałego napięcia w relacjach Chośedam – Burchan. Tak długo, jak rodzeństwo będzie stale rywalizowało ze sobą, nie przyjdzie im do głowy zjednoczyć się i sięgnąć po realną władzę. Tymczasem przypadkowym efektem nowych knowań Chośedam jest ogólny wzrost znaczenia kobiet i to nie tylko – i tak już wysoko cenionych – nestorek rodów. Krąg Tarbaganów, od lat zarządzany głównie przez dwóch mężczyzn, Ogotemmeliego i Burchana, stoi na krawędzi zagłady. Być może kobiece dłonie zdołają chwycić upadającą społeczność za fraki i odciągnąć od urwiska chaosu? A być może nie. (425)

**(Uzyskujesz Informację #50)**

Decydujesz się nadal przebywać wśród dagonitów. Nikt nie mówi jeszcze o oficjalnym przyłączeniu Cię do tej społeczności, ale w oczach większości ludzi w Kręgu Tarbaganów istota ludzka jest już „jedną z nich”: tajemniczych, wiecznie uśmiechniętych i serdecznych dziwaków ze szczytu Uran Togoo. Nie masz prawa mieszkać w sąsiedztwie Złotej Jurty,

zresztą jak każda z sympatyzujących z nimi osób, lecz mglista obietnica tego zaszczytu nieustannie wisi w powietrzu. Dla wszystkich ludzi żyjących od lat w cieniu niedostępnego szczytu, siedziby wszechpotężnego Erlika Złotej Jurty, taka wizja jest równie pociągająca co wręcz bluźniercza. Mieszkać w sąsiedztwie Ogotemmeliego?! A przecież pewnego dnia dagonici pojawili się tutaj znikąd, tak jak istota ludzka, a potem najzwyczajniej w świecie rozbili obozowisko na szczycie Uran Togoo. Niebo się od tego nie zawało, step nie spłonął. Wielu zaczyna uważać istotę ludzką za osobę celowo wysłaną na przeszkapi, która utorowała „dagonitom” drogę do Złotej Jurty i nawiązała kontakty z Ogotemmelim. Przecież to takie logiczne! Twoja przyszłość splata się z losem dagonitów, tworząc nierozzerwalną nić. A może – sznur? **(425)**

## 456

Tej zimy istota ludzka na własne oczy widziała, jak wielka może być nienawiść dwojga ludzi. Tuj i Bokam nie przerwały swojej rywalizacji nawet w największe mrozy, nawet wówczas gdy ich drobne złościwości względem siebie dezorganizowały pracę innych, nawet gdy ludzie umierali z zimna, one nie przestawały sobie przeszkadzać. Niewiele osób dostrzegło skalę tego zjawiska, może nawet nikt prócz Ciebie. Ogień nienawiści pochłonął kobiety aż do ich szpiku, skupiając uwagę na samych sobie, nie chciały widzieć niczego więcej. Wiesz, że ponury spektakl rywalizacji i śmierci będzie powtarzał się co zimę. Tak długo, aż jedna z rywalek nie umrze. Tylko czy ta nienawiść nie jest przypadkiem tak silna, że Tuj i Bokam zrobią wszystko, żeby wzajemnie pomóc sobie przetrwać najcięższy czas? Chyba tak, chyba nie potrafią już żyć bez siebie, opętane gniewem, nierozzerwalnie związane, będą kroczyć przez życie razem, zaplątane w ciernisty splot wszechogarniającej nienawiści. Istota ludzka dołożyła swego czasu małą szczapkę do tego ognia, teraz nic już nie ugasi pożaru. **(425)**

Twoje dalsze życie wygląda dokładnie tak, jak sobie tego życzysz. No, może nie zawsze. Niekiedy obiektywne okoliczności wymuszają na Tobie pewne odstępstwa od wizji idealnego rozwiązania danej sytuacji. Cóż poradzić, życie! Twoje życie. Nareszcie i w całości podległe woli istoty ludzkiej, wyzwolone od stawianych przeze mnie problemów do rozwiązania, wyciągania konsekwencji z już powziętych decyzji, nadzoru... Jest Twoje.

Wędrujesz po stepie poznając nowych ludzi, zyskując sympatię niektórych, a wrogość innych. Angażując się emocjonalnie na tyle, na ile uważasz za stosowne budujesz sieć relacji, która z biegiem czasu ulega zmianie. To rozszerza się, to maleje, lecz zawsze gdzieś tam, za horyzontem, jest ktoś, kto o Tobie myśli. Wprawdzie wolna wola przy podejmowaniu decyzji nie zdejmuje z Ciebie konieczności ponoszenia ich konsekwencji, lecz wchodzi one w skład Twojej historii, nie naszej. Step zmienia się, ewoluuje, czasem pije ludzką krew... Niemniej to sprawy stepu, a nie Twoje. Nie są ważne, w przeciwieństwie do tego, co Ty chcesz przeżyć i poczuć. Wyzwolenie z nałożonych przeze mnie oków pozwala Ci puścić wodze wyobraźni i rozmyślać nad tym, jak wygląda Twój los od chwili opuszczenia Uran Togoo aż do **teraz**. Co też czynisz!

.

..

...

Tylko...

Właściwie „kiedy” dzieje się to „**teraz**”? Istota ludzka zestarzała się, a wraz ze starczą słabością ciała powracają też pęta obcej woli. Znów powiem Ci, co musisz zrobić. A pozostało Ci już tylko jedno zadanie: umrzyj.

Życie gaśnie w Twoim ciele, istota ludzka, świadomość opuszcza Twój umysł. Nie ma ucieczki przed śmiertelnością, przynajmniej nie dla nas. Mam nadzieję, że podobała Ci się cała ta podróż. Czy to naprawdę jest już jej kres?

Prawie.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Step, czyli Twoja przestrzeń możliwości**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na*

*Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

**PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (450).*

**458**

Grupa oddanych swojej pracy ludzi, która wytworzyła się – dzięki Tobie – wokół Dylaczy, stanowi teraz trzon, na którym opiera się grupa zadaniowa, a w dużej mierze również służebna. Gdyby nie ich poświęcenie, ofiar minionej zimy byłoby jeszcze więcej. W Kręgu Tarbaganów dzieje się bardzo źle – istota ludzka dostrzega to wyraźnie po przerwie, jaką miała w zeszłym roku w uczestnictwie w życiu tej społeczności. Niemniej może być jeszcze gorzej, wystarczy, żeby Dylacza odpuścił. Nawet sam Ogotemmel, zazwyczaj będący – delikatnie mówiąc – średnio zainteresowany dobrostanem Kręgu Tarbaganów jako całości, dostrzega jak wiele zależy od dobrej woli i zaangażowania Dylaczy. Dlatego teraz istota ludzka może oglądać rozkwit tego człowieka. Dylacza, po latach ciężkiej pracy nareszcie prawdziwie doceniony, otrzymuje coraz więcej możliwości do realizacji swoich ambitnych planów, aby zmienić Krąg Tarbaganów na lepsze. Nawykły do poświęceń, spala się w pracy. Szczególnie, iż nie zostało mu już nic poza nią. Biega, zmęczona ciągłą nieobecnością swojego wieloletniego partnera w życiu, opuszcza go. Wolny od wszelkich osobistych zobowiązań, Dylacza żyje dla Kręgu Tarbaganów. A Krąg – ludzie – jest zadowolony, że ktoś martwi się na zapas za wszystkich. (425)

Dobrych chęci (i emocji) jest wśród was wystarczająco dużo, aby – w połączeniu z umiejętnym zarządzaniem (Ijneb sprawdza się jako lider!) – zacząć odnosić pierwsze niewielkie sukcesy. Nie wszyscy na stepie rozumieją ideę, którą staracie się wcielić w życie, nie wszyscy też ją akceptują. Czym innym był „niewędrujący” Krąg Tarbaganów, którego zadaniem było służyć Erlikowi Złotej Jurty de facto uwięzionemu na szczycie Uran Togoo, a czym innym jest... to, co próbujecie zrobić. Ijneb, w przeciwieństwie do Ogotemmeliego, nie cieszy się pełnym poparciem wszystkich Erlików stepu, część z nich wprost oświadcza, że nie chce mieć nic wspólnego z „nienaturalnym” miejscem, które budujecie. Najwyraźniej liczyli, że Ijneb będzie po prostu „nowym Ogotemmelim”, kimś uwięzionym na szczycie Uran Togoo, sędzią stojącym na straży prawa. Cóż, przeliczyli się!

Mijają lata, a wasza niewielka osada zaczyna się rozrastać, drewniane budynki (względnie ziemianki) zastępują jurty, całość zaś jest otoczona wysokim wałem ziemnym. Ów prymitywny „mur” symbolicznie oddziela was od reszty stepu, podobnie jak widok – po prawdzie niewielkich i niezbyt urodzajnych – pól uprawnych, których plony stopniowo wypierają jednak produkty odzwierzęce. Step dzieli się, powstają podobne wam ośrodki osiadłego życia, które podlegają bezpośrednio władzy Uran Togoo. Płacą też coś na kształt daniny w podziękę za przesyłanych do ochrony ich granic wojowników, których długoletnie szkolenie odbywa się wyłącznie u was. To nader cenny towar, szczególnie, że coraz częściej dochodzi do utarczek z tymi, którzy nadal wędrują po stepie. Wokół miejsc szczególnie nadających się do stałego zamieszkania, głównie okolic zasobnych w bieżącą wodę wyrastają kolejne „miasta”, jak szumnie nazywa się te warowne osady. Wasz mały świat zmierza z wolna do konfrontacji starej jak gatunek ludzki; nomadzi kontra ludność osiadła. Czy poleje się krew? Oczywiście, cóż może być bardziej „ludzkie” – jak zapewne powiedziałyby Baha Raki – niż wojna o zasoby i przestrzeń życiową? To jednak sprawy „historii”, a co z Tobą?

Istota ludzka nie ma powodów do narzekań! Jej życie wypełnione jest w równej mierze obowiązkami, co zaszczytami związanymi z długoletnią służbą i przynależnością do elitarnej grupy osób, od których wszystko się zaczęło. Ijneb nie zapomniał o ludziach z dawnego Kręgu Tarbaganów, którzy postanowili wesprzeć go przed laty. Dożywasz sędziwej starości w spokoju i dobrobycie, otoczony tymi, którzy są Ci bliscy.



Pewnej nocy zasypiasz, nie wiedząc, że nie ujrzysz już wschodu słońca. Twoje funkcje życiowe właśnie zaczynają zanikać, a uśpiona świadomość nie rejestruje już tego procesu. Czy to już... koniec?

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Dwa światy, czyli „my” i „oni” – bis**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała ([450](#)).*

## 460

Chociaż minął już rok od czasu, gdy istota ludzka doniosła Ogotemmelimu na Chośedam, kobieta sprawia wrażenie, jakby upływ czasu jedynie wzmacniał jej urazę. Nadal przejawia w stosunku do Ciebie ostentacyjną uprzejmość, a z tego, co udaje Ci się ustalić dzięki życzliwym podszeptom jej wrogów, miała gorącą nadzieję, że nie wrócisz z wyprawy na południe. Nawet założyła się o to z paroma osobami. Przegrana tego zakładu tylko dodatkowo ją rozjuszyła, bez wątpienia jest Twoim wrogiem, chociaż nie ośmiela się czynić niczego, co mogłoby Ci zaszkodzić. Co innego z pracą, którą wykonujesz. Wiesz, że sabotuje wszystkie Twoje wysiłki, jednak bez konkretnych dowodów nie możesz z tym zrobić. Jej zemsta dotyka zatem niewinnych ludzi, którym starasz się jakoś pomóc sumiennym wykony-

waniem swoim obowiązków. Niestety nie wskazuje na to, żeby ta sytuacja miała ulec zmianie. Szczególnie, że mściwa Chośedam nie odpuszczała Ci nawet w czasie trwania największych mrozów minionej zimy. A przecież jej machinacje mogły doprowadzić – i prawdopodobnie doprowadziły – do czyjejś śmierci w wyniku pogorszenia się i tak fatalnych warunków dystrybucji żywności.

Istota ludzka nie jest w stanie wyrwać się z sieci podstępów i drobnych złośliwości Chośedam, zresztą jak wiele innych osób w Kręgu Tarbaganów, którzy mieli pecha podpaść tej kobiecie. Możesz pocieszać się myślą, że – podobno – wcześniej czy później nudzą się jej takie podchody. Wówczas następuje coś na kształt wybaczenia, czy też raczej zawieszenia broni. Chośedam to skomplikowana jednostka, o niejednoznacznych motywacjach. Jej czyny za to są jednoznacznie szkodliwe dla otoczenia. I cóż z tego? Ogotemmel od lat pozwala jej należeć do grupy decyzyjnej, a to stwarza jej możliwości do działania. I tak to się żyje...

**(425)**

## **461**

Niegdysiejsza decyzja istoty ludzkiej o wmieszanu się do spraw skłóconych sióstr ostatecznie wyrugowała Cię z ich życia. Niemniej praktycznie codziennie spotykasz Syradę i Tuj, przez co – chcąc nie chcąc – obserwujesz ich życia. I tragiczny finał narastającego od dawna konfliktu, który je spalał. To nader trafne określenie, bowiem ostatecznie to ogień odegrał zasadniczą rolę w ostatnim akcie dramatu tych kobiet. Podczas gdy Syrada, odcięta od toksycznego wpływu siostry, zdecydowanie odżyła, o tyle Tuj pograżyła się do reszty w swojej obsesyjnej nienawiści do Bokam. Zamknięta w więzieniu własnego umysłu, opętana myślą o zemście, pewnego dnia zdecydowała się zadać Matce Ognia ostateczny cios. Podpała jurte, w której spała Bokam, skazując na śmierć zarówno ją, jak pozostałe osoby z jej otoczenia. Sama również zgorzała w płomieniach zemsty, nie wiadomo czy w wyniku świadomej decyzji, czy przez przypadek. Zaproszony ogień chciwie rzucił się również na wysuszony step powodując dotkliwe straty w całym Kręgu Tarbaganów. Wiesz, że dla tego pokolenia pamięć o pożarze nie przeminie, zaś znienawidzone imię Tuj – nawet wbrew ludzkiej woli

– przetrwa jako nierozzerwalnie związane z tą tragedią. Unieśmiertelniona przez płomień, zacne epitafium dla kobiety opętanej myślą o odzyskaniu godności Matki Ognia. Tymczasem osierocona Syrada... gaśnie. Przestaje żyć, a zaczyna egzystować. (425)

## 462

Nie bez powodu zimą migracja na stepie praktycznie zamiera. Podobno „kiedyś”, jeszcze w czasach przed upadkiem ludzkiego systemu rzeczy, rdzenni mieszkańcy tych terenów całkiem nieźle radzili sobie również zimą. Być może tak właśnie było, kto wie? Obecnie jednak wraz z dagonitami doświadczasz morderczej siły żywiołu, która skutecznie powstrzymuje was przed podróżą. Podczas przygotowania do wymarszu spora część zwolenników wyprawy na południe daje za wygraną. W związku z tym opuszczasz obóz z ledwie garstką ludzi wystarczająco zdesperowanych, aby podjąć się tego zadania. Kolejne tygodnie w drodze jeszcze uszczuplają wasze szeregi, jednocześnie motywując pozostałe przy życiu osoby do wzmożonego wysiłku. Kiedy właściwie czystym przypadkiem docieracie do zimowiska jednego z Kręgów, jesteście półżywi. Zostajecie nakarmieni, a wasi gospodarze nie mogą pojąć, jak właściwie udało wam się przetrwać. To prawdziwy cud! Nieszczęśni dagonicy natychmiast chwytają się tej myśli i zaczynając głosić potęgę „litościwego ojca Dagona”. Nie przysparza wam to sympatii. Po kilku dniach musicie stamtąd odejść w obawie przed gniewem Erlika. Otrzymujecie odrobinę zapasów, które pozwalają wam jakimś cudem dotrzeć do innego Kręgu. Tam sytuacja się powtarza...

Istota ludzka, chcąc nie chcąc, spędza całą zimę w towarzystwie dagonitów, traktowana jako jedna z nich. I wypędzana wraz z nimi, gdy kolejni Erlikowie nie chcą tolerować w swoich Kręgach niestworzonych opowieści o jakimś Dagonie. Wraz z nadejściem wiosny udaje Ci się opuścić szeregi dagonitów, podobnie jak kilku innym osobom nie należącym oficjalnie do ich grona. Razem zaczynacie tworzenie czegoś, co na przestrzeni lat rozrośnie się do rozmiarów – ale nie oficjalnej rangi – Kręgu. W Uran Togoo, po licznych zawirowaniach i walkach o wpływy w Złotej Jurcie zamieszkuje „nowy Ogotemmel”, a podległy mu Krąg Tarbaganów po staremu żyje, aby służyć. Społeczność, do której należysz, chociaż liczna, nie

jest uznawana przez inne Kręgi za godną uczestnictwa w „wielkich sprawach”. Nigdy nie otrzymujecie zaproszenia na cykliczne zjazdy Erlików do Uran Togoo, a wasza obecność jest ledwie tolerowana. Żyjąc na dalekiej, południowej granicy stepu, tuż obok półpustynnych terenów, pełnicie rolę swego rodzaju kosza na odpadki, gdzie wysyła się wszystkie osoby niepokorne, lub skazane przez swoje społeczności na wygnanie. Nikt z was nie narzeka na ten stan rzeczy. Życie na swój własny sposób, niezależnie od woli „Ogotemmeliego”, którego władza przez kolejne dekady pęta coraz bardziej cały step. Istota ludzka obserwuje, jak poszczególne Kręgi rozdzielają między sobą step, podlegając przy tym władzy płynącej z Uran Togoo. Splątane, stale rozrastające się sieci zależności i wpływów prowadzą do coraz większych napięć. Pamiętasz, co Baha Raki mówił o wojnach dawnego świata ludzi. Widzisz ich zwiastuny teraz. I nic nie możesz z tym zrobić.

Po dagonitach przepadł wszelki ślad, zarówno po tych, którzy zdecydowali się zostać w zamierzającym obozowisku, jak i tych, z którymi istota ludzka podróżowała od Kręgu do Kręgu. Nie zapomniano jednak o tym, co głosili. Poniekąd. Upływ czasu i niedokładność przekazu ustnego sprawiają, że ludzie pamiętają coś o wyprawie na wschód oraz jakimś Dagonie. Tak powstaje mit o dobrym władcy Dagonie, którego bogaty Krąg podróżuje po wschodnich ziemiach, w krainie, gdzie ląd łączy się z wielką wodą, a wszyscy żyją w dostatku. Nie brakuje śmiałków, którzy próbują się tam dostać. Brak za to wieści o ich dalszym losie po opuszczeniu wschodniej granicy stepu. Niektórzy utrzymują, że wszyscy ci ludzie kiedyś powrócą, żeby „wyzwolić step od zła”.

Twoje życie toczy się mniej burzliwie, jest też nierozzerwalnie splecione ze społecznością, w której i z którą żyjesz. Dobrze Ci się wie dzie, istoto ludzka! Chociaż nad małym światkiem niedobitków ludzkości zbierają się czarne chmury, które zresztą sama na siebie sprowadza – Ty po prostu żyjesz. Na własny rachunek, z bliskimi, aż po kres. Bo i on w końcu nastaje. Pewnego wiosennego dnia Twoje starcze ciało niespodziewanie i ostatecznie odmawia Ci posłuszeństwa. Upadasz, przerywając jedną z rutynowych prac przed jurta, aby już się nie podnieść.

Zaczynasz umierać.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Nowy świat, czyli stare problemy**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej*

*historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## **PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (450).*

## **463**

Krąg Tarbaganów teraz, a ten sprzed roku to dwa zupełnie inne miejsca i społeczności. Istota ludzka zauważyła tę zmianę już po powrocie z wyprawy na południe, lecz dopiero po minionej katastrofalnej zimie w pełni dociera do Ciebie skala tego zjawiska. W Kręgu dzieje się... lepiej. Wszystko zdaje się funkcjonować, jeśli nie „dobrze”, to przynajmniej na zadowalającym poziomie. Grupa służebna nie jest już zmuszana do nieefektywnej pracy ponad siły, zaś grupy zadaniowa i decyzyjna stale konsultują ze sobą swoje posunięcia. Wprawdzie minioną zimą zebrała straszliwe żniwo, lecz gdyby Krąg funkcjonował „normalnie”, czyli tak jak w minionych latach, jej ofiar mogłoby być jeszcze więcej. Ta mała rewolucja to zasługa jednego człowieka i nie jest nim Ogotemmeli.

Burchan, po tym jak istota ludzka ostrzegła go, że szpieдры stale donoszą o jego działaniach Ogotemmeliemu, postanowił przystąpić do kontrataku. Nie jest to jeszcze jawne nieposłuszeństwo, ale już wyraźny opór wobec najbardziej bezsensownych i szkodliwych decyzji. Znajdując wspólny język ze swoją siostrą, Chośedam, od dawna wprost wrogo nastawioną wobec Erlika Złotej Jurty, rodzeństwo zaczęło walczyć o lepszy los dla Kręgu Tarbaganów. Tudzież władzę. Jak na razie Ogotemmeli zdaje się dziwnie bierny wobec tej trwającej od wielu miesięcy sytuacji. Podobno całą swoją uwagę poświęca dagonitom, zaś ze stepu

zaczynają napływać pierwsi posłańcy od innych Kręgów. Zajęty swoimi „wielkimi” sprawami, Ogotemmeli łaskawie pozwala na te nieporządki w Kręgu Tarbaganów. Na jak długo? Czas pokaże. (425)

#### 464

Po raz pierwszy do Uran Togoo zawiódł Cię, jak sądzisz, zbieg okoliczności. To tutaj istota ludzka stawiała pierwsze samodzielne kroki jako człowiek, uczyła się życia, a także tego, jak życie prywatne łączy się ze społecznym. Teraz to miejsce przestaje istnieć w formie, którą wypracował przez dekady Ogotemmeli, podobnie jak Krąg Tarbaganów. Co więc Cię tutaj trzyma, dlaczego nie chcesz odejść wraz z innymi? Odpowiedź padła już w pytaniu. Ty, istota ludzka, **nie chcesz** się stąd ruszać. Podejmujesz świadomą decyzję, zaś reszta Twojego życia upływa pod znakiem jej konsekwencji.

Została was garstka, do tego prawie wyłącznie rekrutująca się z grupy służebnej. Siłą przyzwyczajenia nadal określacie się mianem Kręgu Tarbaganów, chociaż z biegiem czasu nazwa zostaje skrócona po prostu do „Tarbaganów”. Wybieracie spośród siebie trójkę najbardziej szanowanych – niezależnie od wieku – ludzi, którzy tworzą coś na kształt rady. Nie mają nad wami realnej władzy, po prostu ich głosy są najbardziej słyszalne podczas organizowanych co pełnię spotkań waszej młodej społeczności. Osiedlacie się na szczycie Uran Togoo, wpierw pałac Złotą Jurtę. W zacisznej niecce na szczycie wzniesienia zaczynacie budowę trwałych wspólnych domostw z drewnianych bali, poświęcając na ten cel nieco cennych drzew z lasu porastającego część zbocza. Ogotemmeliego nigdy by na coś takiego nie pozwolił, wszystkie te drzewa były jego oczkiem w głowie. Chociaż przecież nigdy nie mógł się między nimi przechadzać, uwięziony na szczycie. A może jednak się tam zakradał? To już nikogo nie interesuje! Żyjecie ze sobą na równych prawach, równo dzieląc się obowiązkami, zaś wszelkiej maści nierówności pojawiają się z czasem. Taka jest ludzka natura, a przynajmniej wszystko na to wskazuje.

Hodowla zwierząt, okazjne polowania, skromne uprawy... Jakoś sobie radzicie. Jesteście naprawdę niewielką społecznością, ale z biegiem czasu zaczynacie prosperować

coraz lepiej. Każda następna zima jest wyzwaniem, dla niektórych wciąż śmiertelnym. Jednak współpracujecie ze sobą na tyle dobrze, że udaje wam się osiągnąć ogólny poziom życia znacząco wyższy niż ten za rządów Ogotemmeliego. Step jakby zapomniał o waszym istnieniu, w ogóle mało kto zapuszcza się na – coraz mroźniejszą – północ. Jakikolwiek wieści docierają tutaj z wieloletnim opóźnieniem, ale słysząc je tylko utwierdzacie się w przekonaniu o słuszności powziętej decyzji. Kształtujące się z wolna poczucie stepowej wspólnoty, które tak bardzo chciał wmusić wszystkim Ogotemmeli, zostało zastąpione przez przywiązanie do własnych Kręgów. Sutyt osiągnął swój cel, step rządzi się swoimi prawami, które kształtują się na bieżąco w ogniu wzajemnych zależności, antagonizmów a niekiedy lokalnych konfliktów pomiędzy Kręgami. Nie ma już jednego centralnego punktu, z którego spływałyby prawa i plany na przyszłość. Chaos rodzi liczne niebezpieczeństwa, które są szczególnie odczuwalne dla niewielkich, takich jak wasza, społeczności. Właściwie Kręgów na stepie jest coraz mniej, łączą się bowiem ze sobą. W mniej lub bardziej pokojowy sposób. Więksi mogą więcej! Podobno sam Sutyt jest Erlikiem jednego z największych obecnie Kręgów, a wielu upatruje w nim prawdziwego władcy stepu. Los bywa przewrotny! Uśmiercając idee „serca stepu” w Uran Togoo w zasadzie tylko zmienił jego lokalizację, samemu stając się „nowym Ogotemmelim”. A przy tym, słysząc, jak zaciekle walczy z innymi o „prawo do wolności”, można powiedzieć że stał się stepu nie tyle sercem, co pięścią.

Ciosy spadają jednak z dala od was, od Ciebie. Twoje życie przebiega spokojnie, chociaż nie brak w nim wyzwań. Wraz z innymi budujesz zżytą społeczność, pod koniec życia stając się jedną z najważniejszych w niej osób. Nie zabraknie ludzi, którzy zapłaczą po Twoim odejściu, a zbiorowa pamięć wspólnoty będzie nieść przez pokolenia Twoje imię. Tymczasem tu i teraz Twój organizm odmawia posłuszeństwa. Starcze ciało, złamane przez lekkie z pozoru przeziębienie, nie ma już sił, aby dalej walczyć. Żegnasz się z najbliższymi, kładąc się w specjalnej jurcie pożegnań, gdzie troskliwą opieką obejmuje się ludzi, dla których nie ma już nadziei na wyzdrowienie. Jeszcze nikt nie wyszedł stamtąd o własnych siłach, Tobie też się to nie uda.

Zaczynasz umierać.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Step bez serca, czyli budowanie wspólnoty od nowa**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończe-*

*nia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## **PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (450).*

## **465**

Liczne ofiary minionej zimy, głównie z powodu wyziębienia, ostatecznie kompromitują Bokam jako Matkę Ognia. Długo wyczekiwany przez Tuj dzień nareszcie nadchodzi, znów to ona zostaje mianowana Matką Ognia! Istota ludzka miała w tym swój udział służąc dobrymi radami, czy Tuj będzie o tym pamiętać?

Bynajmniej. Co więcej, zapomina nawet o swojej nienawiści do Bokam. Ta jednak zdaje się niepokodzona z porażką. Role odwracają się, ale to tylko zmiana aktorek, spektakl nie ulega zmianie. Ta, która była Matką Ognia nienawidzi tej, która odebrała jej tę godność. I zrobi wszystko, żeby ją odzyskać. Wiesz to. Istota ludzka wmieszała się wcześniej w ten konflikt, czy zrobisz to ponownie? Kto wie. A jeśli tak, to po czyjej stronie staniesz? I czy w ogóle będzie to miało jakieś znaczenie? Podobne konflikty trawią cały Krąg Tarbaganów, ludzie walczą ze sobą, rywalizują o przywileje, knują, zakładają sojusze, zrywają przyjaźnie, dalecy od zjednoczenia wszyscy podlegają tej samej sile sprawczej, jej imię to: Ogotemmeli. On, zdaje się, zawsze wygrywa rozgrywając przeciwko sobie ludzi, którzy zjednoczeni... Co niby mogliby zrobić? Nie wiadomo. Przecież nikt nawet o tym nie myśli. (425)



No właśnie? Co teraz? Istota ludzka znalazła się w prawdziwym potrzasku, dosłownie uwięziona w niewielkiej przestrzeni obozowiska, a wręcz tylko zajmowanej z kilkoma osobami jurty. Z kurczącymi się zapasami żywności i opału, do tego właściwie dopiero na progu śmiertelnej zimy. Nie jest niemożliwym przetrwać, lecz z całą pewnością uda się to zaledwie najbardziej zdesperowanej garstce. Każdy tydzień przynosi nowe problemy, a także konieczność podejmowania coraz bardziej drastycznych środków zaradczych przeciwko złodziejom zapasów. Dni mijają Ci, jak wszystkim, na niemal całkowitej bezczynności. Staracie się jak najbardziej oszczędzać siły w pogodni za złudną nadzieją, że pozwoli to na zaoszczędzenie żywności. Wasze organizmy potrzebują jednak stałego dopływu energii, a bezruch nie wyklucza konieczności podtrzymywania procesów życiowych, w tym ciepłoty ciała. Szczególnie, że opału jest bardzo niewiele i ciężko jest utrzymać w jurtach temperaturę choćby zbliżoną do tej umożliwiającej przetrwanie. Niektórzy nie wytrzymują tego wszystkiego i co pewien czas po prostu wychodzą ze swoich jurt, aby zamarznąć gdzieś z dala od obozowiska. Unikając przez to losu zmarłych w jego obrębie, których ciała pozwalają przetrwać żywym. Lodowe piekło ciągnie się w nieskończoność, aż do czasu, gdy w poszukiwaniu ciepła resztką ocalałych zbiera się w jednej jurcie. Każdy dzień przybliża was jednocześnie do wiosny, jak i śmierci. Żyjesz jeszcze, gdy wygłodzona garstka ocalałych rzuca się sobie do gardeł w straceniowej walce o ostatnie kęsy dostępnej żywności. Nie uczestniczysz już w tych zmaganiach, nie masz na to sił.

Dzięki temu udaje Ci się przeżyć. Nie ma zwycięzcy, bójka nie kończy wprowadzenia życia, ale drenuje do reszty siły biorących w niej udział dagonitów. Zaczyna się agonia, z której tylko Tobie udaje się wyjść, gdy wczesną wiosną na wymarłe obozowisko przypadkiem natrafia wędrująca grupa uciekinierów z Uran Togoo. Okazuje się, że zima okazała się tam równie tragiczna w skutkach. Walka o schedę po Ogotemmelim przyćmiła zdrowy rozsądek, przygotowania do ataku mrozów zeszły na dalszy plan, w wyniku czego zebrano wyjątkowo niewiele zapasów. Doprowadzeni do ostateczności ludzie z grupy służebnej zdecydowali się na otwarty bunt. Przelano wiele krwi, Uran Togoo upadło, zaś w obawie przed konsekwencjami ocalali wraz z pierwszym wzrostem temperatur postanowili uciekać na wschód, śladem waszej wyprawy. Łudzili się, że dagonicy wyruszyli w jakieś znane sobie bezpieczne i dostatnie miejsce. I oto trafili tutaj, do ponurych resztek obozowiska wiedzionych ślełą wiarą fanatyków.

Istota ludzka zostaje uratowana, lecz Twój organizm nigdy w pełni nie dochodzi do siebie. Wraz z niedobitkami grupy służebnej żyjesz na pograniczach stepu, wiodąc nędzny, tułaczy żywot. Rekompensuje go silne poczucie wspólnoty waszej niewielkiej społeczności, która z biegiem lat znajduje dla siebie cichy zakątek na odległym, pustynnym południu. Wegetujecie tam przez wiele lat, tworząc coś na kształt jednej rodziny. To dobrzy ludzie, a twarde życie u ich boku daje Ci mimo wszystko wiele satysfakcji. Troszczycie się o siebie, zamknięci w odciętej od świata enklawie, gdzie nie dochodzą ani żadne wieści ze stepu, ani żadna świeża krew. Chów wsobny w ciągu kilku pokoleń zapewne zakończy rozwój – jeśli można użyć nad wyrost owego sformułowania – tego miejsca. Niemniej gdy nadchodzi Twój czas, otacza Cię przyjaźń i miłość podobnych sobie, nieszczęsnych istot ludzkich. Siły opuszczają Twoje starcze ciało, nadchodzi czas na Twoje ostatnie tchnienie.

Wdech.

I wydech.

Potem już nic więcej.

*Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Ślepi wiodą kulawych, czyli pułapki wiary**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

**PS**

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu. Nie był to wprawdzie najmiłszy z możliwych (a właściwie jeden z dwóch najgorszych), dostępnych kresów istnienia, lecz ludzkim mieszkańcom tego okrutnie poranionego świata nigdy nie wychodziły na dobre kon-szachty z wyznawcami Przedwiecznych. Warto mieć to na uwadze! Czekają na Ciebie już tylko jeden krok, który prowadzi prosto do kresu istnienia istoty ludzkiej. Tym razem (co nachalnie sugeruje, że „innym razem” sprawy mogą skończyć się dla Ciebie jeśli nie „lepiej” [ostatecz-*

*nie każde życie kończy się śmiercią] to na pewno – inaczej) zapraszam Cię prostu tutaj: **(439)**.*

## **467**

Jedyną osobą, która sprawia wrażenie nie tyle panującej nad narastającym chaosem, co wręcz rozkoszującej się nim – jest Suty. Szybko przejmuje inicjatywę, stając się nowym władcą Uran Togoo i Erlikiem Kręgu Tarbaganów. Nikt nie kwestionuje jego władzy, lecz między posłuszeństwem a poparciem rozpościera się spora przepaść, która może napełnić się trupami ludzi, którzy nie przetrwają nadchodzącej zimy. Aby nie powielić tragicznego bilansu zgonów podczas minionych, wielkich mrozów, Suty jeszcze podczas mijającej szybko jesieni musi zdobyć zaufanie całej waszej społeczności. Właściwie nie jest to już możliwe, z czego zresztą doskonale zdaje sobie sprawę, dlatego pozostaje mu bazować na opinii, którą wyrobili sobie o nim ludzie do tej pory. Czy Suty może liczyć na wasze wsparcie?

**#97 – (427)**

**#98 – (469)**

## **468**

Minął grubo ponad rok od momentu, gdy istota ludzka zdecydowała się za namową Samczego przedłożyć Burchanowi skargę na zły los grupy służebnej. Czy od tego czasu zaszły jakieś zauważalne zmiany? Cóż, poniekąd.

Zdaje się, że pracy jeszcze przybyło, obecnie bycie w grupie służebnej w praktyce oznacza bycie osobą zniewoloną. To jednak nie jedyne zmiany. Dostrzegasz wyraźnie, jak bardzo ludzie zaczęli się identyfikować ze swoją grupą. Wszyscy mówią teraz „my, ze służebnej...” i tym podobne. Obudziła się ich zbiorcza świadomość, zaczynają dostrzegać jak bardzo wykorzystywana jest ich praca, z owoców której w pełni korzysta ledwie garstka uprzywilejowanych osób. Na czele z Ogotemmelim. Nikt już nie boi się składać skarg, właściwie prawie codziennie ktoś oficjalnie protestuje przeciw zauważonym nieprawidłowościom. Jak na razie są to tylko słowa, ale bez wątpienia narodziła się nowa postawa społeczna, która z biegiem czasu i pokoleń zacznie ewoluować. Widmo krąży po stepie – widmo jeszcze nienazwane, ale dające się ująć w myśli: „My kontra Oni”. Ciemżyciele i uciemżeni, pozostający w stałej do siebie opozycji. Istota ludzka nieświadomie wykonała pierwszy krok, kolejne będą już historią kogoś innego. (425)

## 469

Sutyt bardzo szybko przekonuje się, że ludzie wykonują jego polecenia przede wszystkim z powodu wieloletniego przyzwyczajenia do niewolniczej uległości wobec Erlika Złotej Jurty. Jednak z tygodnia na tydzień jego pozycja zaczyna drastycznie słabnąć, aż finalnie nawet osoby z grupy służebnej nie chcą go słuchać. Zresztą cała hierarchia Kręgu Tarbaganów ulega daleko idącemu rozpadowi. Nie do końca wiadomo, kto i na jakiej podstawie sprawuje swoje stanowiska. Do tej pory źródłem wszelkich praw i przywilejów był Ogotemmeli. Bez niego system skupiony wokół Złotej Jurty (która stoi pusta, Sutyt nie chce żyć na szczycie Uran Togoo) nie ma racji bytu. Nastroje społeczne są gorzej niż złe, a wszechobecny chaos sprzyja radykalizacji poglądów. I działań.

Istota ludzka przez przypadek dowiaduje się o spisku. Sutyt ma zostać zgładzony w ciągu najbliższych kilku godzin! Możesz ostrzec go (480) albo pozwolić sprawom toczyć się własnym rytmem (453). W obu wypadkach czeka Cię konfrontacja z konsekwencjami nadciągających wydarzeń, które na zawsze zmienią całe Twoje przyszłe życie.

Kolejna sroga zima i ogólnie pogarszające się warunki bytowe w Kręgu Tarbaganów – w końcu musicie teraz pracować na dobrobyt nie tylko Ogotemmeliego, ale również jego „gości” – sprawiają, że ludzie szukają dla siebie jakiejś formy pocieszenia. Pogłoski o Siwym Kręgu, które istota ludzka zaczęła niegdyś rozpuszczać, teraz nabierają niebywałego rozgłosu. Zarówno osoby starsze, schorowane czy też ogólnie wykluczane z życia społecznego opowiadają sobie o tym cudownym miejscu, gdzie każdy może zaznać szacunku i opieki ze strony innych ludzi. Ci, którzy nie mają już sił pracować, ochoczo ruszają w step. Stanowi to też doskonały wentyl bezpieczeństwa dla władzy Ogotemmeliego, ponieważ z Kręgu Tarbaganów znikają też najbardziej niezadowolone z panujących tutaj porządków jednostki. Kto wie, być gdzieś tam, na stepie, naprawdę kiedyś powstanie nowy Krąg złożony z ludzi pragnących prowadzić życie prawdziwie wolne od władzy wszelkiej maści Erlików? Jednak póki co tych, którzy decydują się na samotną podróż w step czeka tylko jedno – śmierć. Za dalsze rozpowszechnianie opowieści o Siwym Kręgu otrzymujesz nieznacznie zwiększony przydział żywności. (425)

Strata jest tym boleśniejsza, im cenniejsze jest to, co nam wydarto. W Twoim wypadku będzie to najprawdopodobniej życie. Mściwa Chośedam, wykorzystując zamęt po śmierci Ogotemmeliego, mści się na Tobie w imię niegdyś otrzymanej – w jej mniemaniu – krzywdy. Nie pamiętasz? Podczas pierwszej zimy spędzonej w Uran Togoo istota ludzka przypisała sobie przed Ogotemmelim zasługę poprawy systemu rozdawania racji żywnościowych. Chośedam, która uważała – nie bez przyczyny – ten sukces za efekt swojej ciężkiej pracy, cierpliwie czekała na okazję do wywarcia pomsty. Mówi Ci to wszystko, gdy leżąc od kilku dni w ogniu gorączki, czujesz, iż zbliża się Twój kres. Zresztą nie tylko Twój, otruła mnóstwo ludzi, których uznała za winnych wobec niej wszelkiej maści „zdrad”. Od dawna musiała układać w myślach stosowną listę! To niemal pewne, że w swym szale vendetty sama sprowadzi na siebie zagładę – działa zbyt otwarcie. I cóż z tego? To sprawy żywych,

a każda kolejna godzina oddała Cię od nich w sposób nieuchronny. Żadne ludzkie ciało nie wytrzymałoby dawki, która krąży w Twoich żyłach. Żadne.

#1 – [Część A](#) tego paragrafu.

#2 – [Część B](#) tego paragrafu.

#### 471 Część A

*Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To, będące przy tym jedynym, które związane jest z przedwczesną śmiercią, nosi tytuł: **Przerwany finał, czyli ofiara zemsty**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

#### PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała ([450](#)).*

## 471 Część B

*Tekst pisany kursywą ma tylko upodobnić ten fragment do tego z Części A, gdyby ktoś (Ty!) zerknął tutaj w celu sprawdzenia „co by było gdyby”. Tylko szybkie spojrzenie! Tu i tam jest coś kursywą, coś o dotarciu do granic gry książkowej **Homunkulus**, i zdobycia jednego z jej wielu zakończeń. To mogłoby nosić tytuł: **Nic się nie stało, czytaj dalej**. Udaje Ci się dokonać niemożliwego – przeżywasz! Zapewne ma to związek z tym, w jaki sposób Baha Raki stworzył Twoje ciało. Oto istota ludzka, nigdy nie urodzona, dzieło rąk sługi Przedwiecznych. Dosyć już o tym.*

*Chośedam w istocie ponosi karę, a jest nią śmierć. Nie była to sprawiedliwość, lecz zemsta. Ktoś bliski jednej z jej ofiar po prostu napadł ją i zabił. Gwałtowny kres gwałtownego życia. Dosyć szybko wracasz do zdrowia, obserwując jednocześnie dynamiczny rozwój wypadków w Kręgu Tarbaganów.*

.

..

...

*Twoja historia nie kończy się w tym miejscu, nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (506).*

## 472

Istota ludzka nie mogła obserwować pierwszych kroków Akene jako nowej pełnoprawnej szamanki Kręgu Tarbaganów – w tym czasie uczestniczyła w wyprawie na południe. Po Twoim powrocie jesienią natłok obowiązków i zbliżająca się zima również uniemożliwiły dokładniejsze przyjrzenie się sprawie. Teraz, wraz z nadejściem wiosny i początkiem „sezonu” na cykliczne sesje szamańskie, zaczyna do Ciebie docierać, jak daleko idące zmiany wprowadziła Akene. Po pierwsze, wyciągnęła je z jurty pod otwarte niebo, dzięki czemu mogą w nich brać udział praktycznie wszystkie chętne ku temu osoby. Poza tym już teraz wzięła pod opiekę dwie dziewczyny, które oficjalnie szkoli na przyszłe szamanki.

Nie zapomina też o swoich obowiązkach Białej Matki! Wręcz przeciwnie, odkryła, że jako szamanka zyskała nowy zasięg swoich wpływów i w wielu aspektach – realną władzę. Jeśli ktokolwiek liczył, że kobieta załamie się pod natłokiem obowiązków – był w srogim błędzie! Kobiety Kręgu Tarbaganów jednoczą się pod sztandarem Akene i wszystko wskazuje na to, że jest to dopiero początek tego procesu. Ogotemmeli nie reaguje w żaden sposób. Może nie uważa nowo powstałego ruchu za zagrożenie? Może nie zdaje sobie sprawy, że połowa podległych jego władzy ludzi to kobiety? W każdym razie pozostaje bierny, a pod otwartym niebem stepu wznoszą się ekstatyczne śpiewy nowej szamanki i towarzyszących jej tłumów. (425)

#### 473

Kiedy zeszłej zimy Alba nareszcie odważył się zwerbalizować swoje najskrytsze uczucia, istota ludzka ujrzała mężczyznę beznadziejnie zaplątanego we własną przeszłość i toksyczną współzależność z Chośedam. A teraz? To człowiek, który poszukuje. Czego? Pewnie sam chciałby to wiedzieć! Bez wątpienia jednak zmienił się na tyle wyraźnie, że da się to dostrzec gołym okiem. Przede wszystkim wyparowało gdzieś napięcie panujące zawsze, gdy rozmawiał z Chośedam. I to z obu stron. Dawni kochankowie nie tylko sprawiają wrażenie, jakby zeszli z wojennej ścieżki, ale po prostu przestali wiele o sobie myśleć. Nie wiesz, czy doszło do między nimi do jakiejś formy pojednania, czy też definitywnego wyjaśnienia i zamknięcia przeszłości, niemniej – coś zaszło. I jednocześnie – dobiegło końca. Być może gniew był ostatnim uczuciem, którym siebie darzyli i rezygnacja z niego przyniosła definitywne zerwanie łączącej ich więzi. W każdym razie to teraz po prostu pracujący ze sobą ludzie, nie mniej skonfliktowani niż inni w jurcie grupy decyzyjnej. Zarówno dla nich, jak i całego otoczenia to bardzo pozytywna zmiana. W końcu zapanowała normalność, a demony przeszłości umilkły. Tylko czy ta cisza nie jest... smutna? O ile istota ludzka zdążyła się



zorientować, pomiędzy Albą i Chośedam zawsze „coś było”, najpierw miłość, potem nienawiść... A teraz? Nie ma nic, tylko sucha uprzejmość pracujących nad wspólnymi sprawami ludzi. Nie ma już „ich”, jest tylko ona i on, zajmujący wspólną przestrzeń w tym samym czasie, obok siebie. Nic więcej. Nigdy. (425)

#### 474

Ijneb szybko przekonuje się, że w oczach większości ludzi jest po prostu tym, który zawiódł podczas ubiegłorocznej wyprawy na południe. Krąg Tarbaganów mu nie ufa, co nie oznacza, że Ijneb nie posiada realnej władzy. Owszem, jest waszym nowym panem i jego rozkazy są wypełniane. Z grubsza. Przyzwyczajeni do kombinowania na własną rękę przed każdą zimą, mieszkańcy podnóża Uran Togoo nie zmieniają swoich nawyków. W efekcie tego, gdy wkrótce nadchodzą zabójcze mrozy kolejnej długiej zimy, wszystko przebiega według zeszłorocznego scenariusza. Mało zapasów, dużo zgonów wśród najbiedniejszych, ogólny chaos organizacyjny.

Kiedy na wiosnę Ijneb ogłasza swój śmiały plan, przekształcenie Uran Togoo w pierwsze na stepie prawdziwe miasto, które w dodatku ma nosić nazwę „Ogotemmel”, dla wielu jest to już po prostu za wiele do przelknięcia. Ludzie zaczynają uciekać w step (487), co Ty również możesz uczynić. Inną opcję stanowi pozostanie tutaj (508), w stale kurczącej się, źle prosperującej społeczności, przed którą postawiono szalenie – z naciskiem na szalenie – ambitne zadanie. Dlaczego ktoś – na przykład Ty – miałby tego chcieć? Bo jeśli – mimo wszystko – uda się spełnić ów cel, to Ijneb, jak sam gorliwie zapewnia, nie zapomni o ludziach, którzy pomogą mu zbudować – dosłownie – jego marzenie. To może być szansa na awans społeczny, który zapewni dostatek do końca życia. O ile się uda...

Podczas poprzedniej zimy istota ludzka i Kyzy wielokrotnie rozmawiali o sposobie stworzenia jednej ogólnostepowej „skarbnicy pamięci” o zmarłych. Nigdy jednak nie wyszliście poza strefę mniej lub bardziej możliwych do zrealizowania pomysłów. Twój udział w wyprawie na południe praktycznie wyciął Cię z życia Kręgu Tarbaganów na czas wiosny i lata. Jesień zaś tak szybko przeszła w mroźną zimę, że nie było ani czasu, ani możliwości, aby istota ludzka mogła zajmować się czymś innym niż próbą dożycia wiosny. Teraz zaś nareszcie możesz dowiedzieć się, czy Kyzy podjął już jakieś realne kroki w omawianej przez was sprawie. Okazuje się, że tak. I jednocześnie – nie.

Latem zeszłego roku, korzystając z pośrednictwa stale napływających do Uran Togoo posłańców z innych Kręgów, spróbował zainteresować tematem inne osoby zajmujące się pochówkami. Tak też się stało, tyle tylko, że wśród chętnych do tworzenia podwalin pod ów „spis powszechny” zmarłych znalazł się ktoś... bardziej zdolny. Kyzy niezbyt chętnie mówi Ci coś więcej o „tej osobie”, jak określa tego człowieka. Udaje Ci się ustalić, że człowiek ów wymyślił prosty, ale skuteczny system zbierania i porządkowania informacji o zmarłych i wiele Kręgów zaczęło z nim współpracować. Podobno jednak cały ten system „dopiero się kształtuje” i jest jeszcze za wcześnie, żeby się „w to wszystko bawić”. W tych i podobnych słowach Kyzy próbuje przekonać Cię, że ów tajemniczy „ktoś” w gruncie rzeczy nie wie, co robi, a tak w ogóle, po co zawracać sobie głowę „liczeniem trupów”. To, co pojmujesz z jego gadaniny to fakt, iż na stepie narodziła się oddolna, ponadkręgowa inicjatywa zwykłych ludzi, która wprawdzie dotyczy „tylko” zmarłych, ale zdaje się naprawdę nabierać rozpędu i działać niezależnie od Erlików. Ponieważ jednak jej pomysłodawca – Kyzy – nie stoi na czele całej sprawy, zwyczajnie nie jest nią zainteresowany. Cóż, jego strata! I – poniekąd – również Twoja, nie znasz bowiem sposobu, aby dowiedzieć się o tym wszystkim czegoś więcej, rodzący się ruch jest nieomal tajny. Może to i lepiej? (425)

Miniony rok był nader pracowity dla Nelbej, która w pełni cieszy się swobodą w przeprowadzaniu swoich eksperymentów zielarskich. Wiele się zmieniło od czasu, gdy istota ludzka pomogła kobiecie przekonać Ogotemmeliego do wyrażenia zgody na ryzykowną metodę leczenia ludzi z grupy służebnej. Obecnie cały wysiłek Nelbej wkłada nie w produkcję leków, lecz czegoś, co roboczo nazywa „substancjami wzmacniającymi”. Powszechnie znane są one jako „mikstury”. Z tego, co istota ludzka potrafi ustalić, to bazująca na ziołach i grzybach substancje mocno działające na układ nerwowy, niektóre wręcz balansując na granicy środków odurzających. Te mikstury to dla wielu obciążonych pracą ponad siły ostatnia – pozornie – deska ratunku. Pozwalają bowiem przezwyciężyć zmęczenie i wykrzesać z siebie niespożytą wręcz energię. Na krótko. Skutki uboczne są natomiast tragiczne. Skrajne wyczerpanie organizmu, zmuszonego do wysiłku ponad swój naturalny limit, pogorszenie ogólnej percepcji, drżenia kończyn, a w ostatecznym rozrachunku po prostu – uzależnienie. Ci, którzy wpadli w sidła regularnego zażywania mikstur są całkowicie uzależnieni od Nelbej, tylko ona potrafi je wytwarzać. Ogotemmeli, widząc że stosunkowo niskim kosztem zyskał mnóstwo gotowych do katorżniczej pracy ludzi, pozwala kobiecie na wszystko i zapewnia potrzebne jej środki.

Obecnie Nelbej nie chce z Tobą ani współpracować, ani nawet rozmawiać. Szczególnie, gdy orientuje się, jak wiele rozumiesz z jej pracy. Widząc w Tobie czy to możliwą konkurencję, czy też wyrzut sumienia, robi wszystko, żeby odsunąć Cię od wszelkiej pracy, która umożliwiłaby Ci zdobycie środków potrzebnych do produkcji jakichś własnych specyfików. Pozostaje Ci zatem jedynie obserwować jak grupa służebna, bo praktycznie tylko jej przedstawiciele otrzymują mikstury uzależnia się od skrajnie ciężkiej pracy, to bowiem jedyny – legalny – sposób pozyskania mikstur. Sprytny system. Piekielnie sprytny! (425)

To musiałyby być ktoś dysponujący nadludzką wprost wolą. Nadludzką albo nieludzką. Zabawna myśl! Skąd Ci się ona wzięła? O, kolejna! Tym razem to wspomnienie. I jeszcze jedno, kolejne, znowu i znowu. Twój umysł zalewają obrazy Twojej dawnej egzystencji w Lapucie, a wraz z nimi oczywiście centralna postać tamtego świata: Baha Raki.

Hargi, poprzez trans szamański, pomógł Ci dojrzeć w sobie coś, co można było uznać za znaki ukrytej obecności, załączek jakiegoś planu, do realizacji którego Baha Raki potrzebował istoty ludzkiej. Ta jednak nie uznała tego za możliwe, odwróciła spojrzenie od otchłani. Zamknięcie oczu na widok tego, co nas trwoży, nie usunie jednak zagrożenia. Co najwyżej sprawi, że będziemy bardziej podatni na atak. ([Część A tego paragrafu](#))

#### 477 Część A

Słyszysz w sobie dobrze znany „głos”, Baha Raki, rozbawiony przemawia do Ciebie Twoimi własnymi myślami. *Żyjemy na spokojnej wyspie ignorancji pośród czarnych mórz nieskończoności i wcale nie jest powiedziane, że w swej podróży zawędrujemy daleko.* W jednej chwili pojmujesz, że Twoje ciało naprawdę posłużyło mu za swoistą kapsułę ratunkową. Ukrył głęboko w Twojej podświadomości kopię własnego umysłu, która powoli dojrzewała, aż do tej chwili. Istota ludzka przestaje być sobą, oddaje bez walki kolejne zmysły, aż jej zamknięta w ciemności jaźń traci samoświadomość. Zapadasz w długi sen bez snów, stan bliższy śmierci.

Do czasu.

Baha Raki, najpewniej dla własnej rozrywki, co pewien czas przywołuje Cię z niebytu. Możesz wtedy krótkotrwale doświadczać egzystencji w świecie, który stworzył. Z pomocą dagonitów, których ocalił od zagłady stworzył sieć politycznych intryg. Złowiony w nią step szybko popadł w zależność od jego woli, a kiedy zdołał odzyskać pełnię swych mocy ludzki system rzeczy – raz jeszcze – przestał istnieć.

Takie przebudzenia trwają krótko, pozwalając Ci jedynie na obserwację „oczami” swojego-nieswojego ciała. Czasem to kilka godzin, niekiedy parę dni. Zdaje się, że Baha Raki nie tylko zdołał oszukać czas i utrzymać wasze ciało w doskonałym zdrowiu. Zachodzą w nim też coraz dziwniejsze mutacje, najwyraźniej organizm ludzki dąży w jakiś sposób, aby upodobnić się do dawnej formy, w jakiej egzystował Baha Raki. Ludzie nie protestują jednak, że rządzi nimi „potwór”. Zresztą, jakże by mogli? Wyludniony step zamieszkuje ledwie parę setek istot ludzkich podobnych Tobie, stworzonych z jego woli (i jej podległych). Zajmują się głównie wytwarzaniem obiektów zbytku, sztuką naśladowującą to, co Baha Raki zgromadził w Lapucie. Na swój sposób cały step jest teraz jego jedną wielką wyspą. Muzeum i zoo jednocześnie! Chroniąc i więżąc resztki ludzkości, doprowadził wcześniej do całkowitej zagłady stepowych nomadów. Czujesz jednak, że i on się czegoś boi. Rozumie bowiem, że sam z siebie nie posiadałby żadnej mocy. Musi czerpać ją z jakiegoś źródła, co oznacza iż przynajmniej jeden z Przedwiecznych wciąż przebywa na ziemi. Uśpiony, bądź niezdolny do protestów, bez wątplenia na pewnej płaszczyźnie jest jednak świadom ubytku swoich sił. Wie, kto drenuje jego zasoby, wie, jak go znaleźć. Baha Raki nigdy nie będzie bezpieczny! I doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Jego paranoja wzrasta ze stulecia na stulecie, a strach odbiera wszelką radość z władzy. Czujesz wyraźnie jego rozterki, pojmujesz niekończącą się udrękę oczekiwania na nieuchronne. Baha Raki zdaje sobie sprawę, że jest przed Tobą odsłonięty, może nawet uznaje, że istota ludzka w jakiś sposób nad nim zatriumfowała. Jakikolwiek są jego intencje, efekt jest ten sam – postanawia ostatecznie uśmiercić resztki Twojej świadomości, co też czyni. Już nigdy Twoja świadomość nie powróci z niebytu, właśnie przestajesz istnieć. Ostatnia myśl, która jest Twoim udziałem może stanowić swego rodzaju pokrzepienie. Zdajesz sobie sprawę, że Baha Raki w swym szale nieświadomie unicestwił nie tylko „Ciebie”, ale również siebie. Mózg tego ciała, uszkodzony „wymazaniem” jaźni istoty ludzkiej, przestaje funkcjonować.

Umierasz.

*Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Baha Raki, czyli nie jest umarłym ten, który może spoczywać wiekami**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stro-*

*nach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu. Nie był to wprawdzie najmilszy z możliwych (a właściwie jeden z dwóch najgorszych), dostępnych kresów istnienia, lecz ludzkim mieszkańcom tego okrutnie poranionego świata nigdy nie wychodziły na dobre kon-szachty z wyznawcami Przedwiecznych. Warto mieć to na uwadze! Czeka na Ciebie już tylko jeden krok, który prowadzi prosto do kresu istnienia istoty ludzkiej. Tym razem (co nachalnie sugeruje, że „innym razem” sprawy mogą skończyć się dla Ciebie jeśli nie „lepiej” [ostatecznie każde życie kończy się śmiercią] to na pewno – inaczej) zapraszam Cię prosto tutaj: **(439)**.*

## 478

Istota ludzka nie chce dłużej żyć w czyimś śnie, działać w czyimś imieniu. Tego, czego TY chcesz, nie znajdziesz w Uran Togoo. Prawdę powiedziawszy, nie wiesz jeszcze ani „gdzie” tego czegoś szukać, ani nawet czym owo „to” jest. W każdym razie – postanawiasz ruszyć „w step”. Co to dokładnie znaczy? Cóż, na początek musisz polegać na innych ludziach **(441)**. Może, na przykład zechcesz przyłączyć się do jakiegoś Kręgu? Albo potraktujesz otrzymane wsparcie (miejmy nadzieję, że w ogóle ktoś Ci pomoże) jako podwaliny pod przyszły żywot na własny rachunek? Czas pokaże. Nie masz przecież żadnych sprecyzowanych planów, co do przyszłości. A może...

Masz „coś” takiego na oku? Tylko jedno przychodzi mi (i Tobie) do głowy! Jeśli wiesz (musisz posiadać Informację #58), gdzie upadła Laputa to właśnie odnalezienie jej szczątków stanie się Twoim życiowym celem **(503)**. O ile takiego potrzebujesz.

Jasnym jest, że nie zdołacie dotrzeć do oceanu przed pierwszym uderzeniem zimy. Poszukujecie zatem dobrego miejsca do rozbicia stałego obozowiska i przeczekania mrozów. Nie jest to łatwe, ponieważ dagonicy właściwie nie mają pojęcia o życiu na otwartym stepie. Zresztą podobnie jak większość z was, Krąg Tarbaganów był przecież swego rodzaju abominacją, zaprzeczeniem idei życia w ciągłym ruchu. Step to kraina nomadów, w tej roli sprawdza się najlepiej. Poza tym nie do końca wiadomo, kto właściwie wam przewodzi. Teoretycznie dagonicy mają jakieś swoje zbiorcze „ciało”, grupkę starców decydującą o wszystkim za wszystkich. Tyle tylko, że im zimniej się robi i im dłużej tułacie się z grubsza w kierunku wschodnim – tym bardziej widać, jak bardzo oderwani są oni od rzeczywistości w swoich rojeniach o przyszłej chwale, która czeka na was wszystkich, gdy tylko dotrzecie nad brzeg oceanu. Mrzonki w przededniu zimy... Czy znajdzie się ktoś, kto zdoła zaprowadzić tutaj porządek?

**#34 – (477)**

**#53 – [Część A tego paragrafu](#)**

**Brak – (494)**

## 479 Część A

Powzięte niegdyś podejrzenie, iż Baha Raki ukrył w Tobie coś na kształt kopii swojej świadomości, urasta w Twych oczach do rangi pewności. Czy w takim razie istota ludzka powinna powierzyć swój los w ręce swego dawnego oprawcy ([477 Część A](#))? A może lepiej liczyć, chociaż to ryzykowne, tylko na własne siły ([494](#))?

## 480

Twoje ostrzeżenie dociera na czas, Sutył umyka śmierci. W przeciwieństwie do jego marzenia. Pojmuje bowiem, że nic prócz krwawego końca nie czeka go na obranej ścieżce prowadzącej w jego mniemaniu do „powszechnej wolności”. Cokolwiek to znaczy. W ciągu najbliższych miesięcy przechodzi prawdziwą metamorfozę. Nie tylko postanawia, przynajmniej z początku, kontynuować dzieło Ogotemmeliego, lecz wprost staje się nim samym. Zamieszkuje w Złotej Jurcie, nakazując przy tej okazji, aby tytułować go właśnie „Ogotemmelim”, czyniąc z tego imienia oficjalną nazwę sprawowanej funkcji. Sprowadza pod Uran Togoo swój własny Krąg, do którego wciela wszystkich was, niszcząc raz na zawsze nie tyle hierarchiczną strukturę Kręgu Tarbaganów, co cały ów twór. Przed kolejną zimą wszyscy wędrujecie na głębokie południe, aby później nigdy już nie wrócić do opustoszałego Uran Togoo.



Od tej pory za Złotą Jurtę uznaje się każdą, w której aktualnie nocuje Sutyt, czy raczej już „Ogotemmeli”. Nie wszyscy Erlikowie zgadzają się z tymi zasadami, co w krótkim czasie doprowadza do zorganizowania kilku „wypraw karnych”. To nic innego, jak brutalne ataki, preludium do wybuchu angażującej wszystkie Kręgi wojny, w wyniku której Ogotemmeli zyskuje pełną i niepodzielną władzę nad stepem. Podległy mu bezpośrednio Krąg, przemianowany na „Uran Togoo”, jest największy ze wszystkich. Poza tym jako jedyny dysponuje wydzieloną grupą wojowników, których szkolenie i utrzymanie opłacają za pomocą danin pozostałe Kręgi. Armia ta ma za zadanie stać na straży pokoju i wolności, tak aby żaden z Kręgów nie próbował dominować nad innymi. Poza, rzecz jasna, Kręgiem Uran Togoo, który z czasem wzbogaca się o przedrostek „Wielki”.

Tak oto Wielki Krąg Uran Togoo i jego potężny wódz Ogotemmeli wprowadzają nowe porządki, idea „serca” przemienia się w „pięść” stepu. Erlikowie mogą ustalać swoje własne prawa i zwyczaje, lecz zawsze przy ich boku stoją „nieingerujące osoby obserwujące”, które mianowane są przez Ogotemmeliego. Jemu też składają regularne raporty o poczynaniu wszystkich Kręgów. Z roku na rok Ogotemmeli coraz więcej mówi o potrzebie wolności, jednocześnie zacieśniając kontrolę nad poczynaniami podległych mu Kręgów. Nie jest przesadnie okrutny, nie dba o zbytki, stara się nie faworyzować nikogo ze względu na swoją osobistą więź z danym człowiekiem. Leży mu na sercu sprawiedliwość, nie pozwala na zbyt rażącą nierówność w dostępie do zasobów zarówno na poziomie Kręgów, jak i całego stepu. Ma swoje wady i zalety, zaś te ostatnie zdają się nawet przeważać. Mogło być o wiele, wiele gorzej! Zresztą kto wie, czy jeszcze nie będzie? Stworzył przecież bardzo wydajny system kontroli, który kiedyś, po jego śmierci, przejdzie w inne ręce. Nie wiadomo jak zachowa się ta osoba otrzymawszy nagle tak wielką władzę. No właśnie, jak? To pytanie, na które musisz samodzielnie znaleźć odpowiedź!

Sutyt nigdy nie zapomniał o tym, dzięki komu udało mu się przeżyć! Stając się Ogotemmelim ciągnął Cię za sobą aż na sam szczyt, gdzie też przyszło Ci zostać po jego śmierci. Z otrzymaną władzą robisz to, co uznajesz za stosowne. Decyzje, które podejmujesz przestają dotyczyć tylko Twojej osoby, stają się tym, co kształtuje rzeczywistość tysięcy podległych Twój woli ludzi. Pamięć o Tobie, dobra czy zła – nieważne – nieprędko zaginie wśród szeregu nadciągających pokoleń. Udaje Ci się zatoczyć życiowy krąg, od istoty zniewolonej do władającej cudzym losem. To doprawdy niezwykła droga! Niestety, nie trwa ona wiecznie, ani nawet przesadnie długo licząc w ludzkich latach. Panujesz nieco ponad dekadę, nim

powala Cię nagła choroba (a może zręcznie podana trucizna?). Twoje ciało jest już stare, właściwie na granicy zniechęcenia, brak mu sił do podjęcia walki. Gaśniesz w otoczeniu ludzi, którzy wiedzą, że wraz z Twoją rychłą śmiercią ich życia diametralnie się zmieniają. Jednym wyjdzie ona na dobre, innych pogrąży w rozpacz i przysporzy sporo problemów ze strony wrogów, przed którymi dotąd broniła ich Twoja wola. Ta jednak już blednie, oddech staje się płytki. To już koniec, potężna istota ludzka, w której rękach był cały step kończy tak jak każdy inny człowiek. Właśnie umierasz.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Niczym Baha Raki, czyli brzemię władzy na własnych barkach**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

Jedną z licznych ofiar zimy – za to najbardziej znaną – była Chośedam. Jej śmierć odbiła się szerokim echem wśród społeczności Kręgu Tarbaganów, która przyzwyczajona jest do tego, że zima to czas zgonów „tych na dole” a nie osoby „bardzo ważnej”, z „samej góry”, z grupy decyzyjnej. Szczególnie, iż powodem nie był – co oczywiste dla przedstawicielki władzy – brak środków do życia, ani też choroba. Choroby wprawdzie dotyczą w równej mierze bogatych, co biednych, lecz zebrane dobra pozwalają tym pierwszym zdecydowanie lepiej przetrwać taką napaść. Chośedam natomiast po prostu... zniknęła. Ciało znaleziono właściwie wraz z nadejściem wiosny, gdy topniejący śnieg ujawnił jej trupa w znacznej odległości do głównego obozowiska. Podobno wciąż był bardzo „świeży”, stąd można było na własne oczy przekonać się, że nie nosił żadnych śladów przemocy. Zupełnie tak, jakby pewnej nocy kobieta po prostu wyszła ze swojej jurty i szła tak długo, aż zamarzła. Potwierdza to jej strój, ciepły, ale przeznaczony do przebywania w jurcie, a nie wędrowki. Oficjalnym powodem, podanym przez Ogotemmeliego, jest „atak szaleństwa”. Chośedam miała wielu wrogów, którzy nie kryją zadowolenia ze sposobu, w jaki umarła. Od dawna mówili przecież, że jest szalona, chora z nienawiści! Zawistna! Próżna! Ci, którzy znali ją najlepiej, Burchan i Alba, nie próbują walczyć z tymi opiniami, są na to nazbyt zdruzgotani. Chośedam, na dobre i złe, była w ich życiach od tak dawna, że nie potrafią wyobrazić go sobie bez niej. Istota ludzka pamięta, co doniosła Ogotemmeliemu o słowach Chośedam. Kobieta stwierdziła, że „kiedyś po prostu go zabije”. A teraz – tak po prostu – sama nie żyje. (425)

Założona przez Tomam szkoła sokolnicza, chociaż oficjalnie powstała zeszłej wiosny, dopiero od niedawna zaczęła naprawdę działać. Ogotemmeli, zajęty swoimi wielkimi planami, nie interesuje się nazbyt tym przedsięwzięciem, dzięki czemu kobieta ma wolną rękę zarówno w sposobie nauczania, jak i doborze podopiecznych. W większości są to osoby bardzo młode, często niezwiązane wcześniej z sokolnictwem. Ludzie z innych Kręgów są po prostu ciekawi nieznanego sobie wcześniej inicjatywie i ci, których na to stać – bo Ogotemmeli dobrze zarabia na wydawaniu stosownych zgód – posyłają swoje potomstwo do Uran Togoo. Rodzi się coś... nowego. Przeczuwasz, że Tomam kładzie podwaliny pod coś więcej niż tylko miejsce, gdzie będzie się uczyć sztuki polowania z sokołami. Powstaje nowa mała społeczność. Istota ludzka czasem odwiedza Tomam i słyszy, o czym i jak rozmawiają młodzi ludzie, jak daleko wazą się wypuszczać swoje myśli. To wolne i swobodne duchy, niczym ptaki, którymi uczą się opiekować. Jakakolwiek będzie najbliższa przyszłość zarówno szkoły sokolniczej, jak i tej rodzącej się wspólnoty, przeczuwasz, że pewne procesy – raz wprawione w ruch – nie dadzą się już zatrzymać. Z niepozornej, nastawionej na uzyskanie praktycznych umiejętności inicjatywy rodzi się nowy sposób myślenia. A myśli, podobnie jak sokoły, ciężko jest utrzymać w ryzach. (425)

Przed rokiem istota ludzka uległa szantażowi i przestała angażować się w wysłuchiwanie problemów innych. Twoja ówczesna inicjatywa była ostatnią próbą nawiązania nici porozumienia pomiędzy tymi, którzy posiadają władzę, a podległymi im ludźmi. Ogotemmeli, odległy jak nigdy dotąd od życia tych, którzy zamieszkują u podnóża „jego” Uran Togoo, zajmuje się swoimi wielkimi sprawami. Grupa decyzyjna, a przynajmniej jej większość, nie pró-

buje nawet udawać, że chodzi jej o coś więcej niż zapewnienie sobie godnych warunków życiowych kosztem innych. Traumatyczne przeżycia minionej zimy uzmysłowiły wszystkim, jak źle się sprawy mają w Kręgu Tarbaganów. I jak niewiele z nich poważnie dotyka tych, którzy stoją na czele jego hierarchii. To, że istota ludzka była poddana szantażowi i mu uległa wyszło na jaw, gdy przebywała na wyprawie na południe stepu. Fakt ów stał się iskrą zapalną, od której zapłonął cały system wzajemnych zależności tworzący to, co nazywane jest „Kręgiem Tarbaganów”. Zdesperowani ludzie zaczęli szukać sposobu na poprawę własnego bytu kosztem innych. Korupcja, szantaże, brudne zagrywki... Wszystkie te niegodziwe, acz przynoszące szybkie i wymierne korzyści czyny rozprzestrzeniły się w tej społeczności niczym ogień podczas pożaru stepu. Czy na popiołach relacji społecznych wyrośnie coś nowego? Nie wiesz tego. Jak na razie jedyną zmianą na lepsze, jaką jesteś w stanie dostrzec jest większe poczucie solidarności wśród najbiedniejszych. Po minionej zimie pojęli oni, że tylko działając razem mają szansę na mniejszą liczbę zgonów. Czy jednak te załączki solidarności przetrwają w ciepłych miesiącach, gdzie łatwo zdobyć zasoby kosztem innych? Na pewne pytania lepiej nie znać odpowiedzi. **(425)**

484

Minął już ponad rok, od kiedy istota ludzka i Kyzy po raz pierwszy zaczęli obmyślać sposób zebrania i opracowania informacji na temat liczby zgonów w Kręgach całego stepu. Zeszłej zimy nie wyszliście poza sferę pomysłów, a Twoje uczestnictwo w wyprawie na południe odcięło Cię od tego tematu. Po powrocie i podczas srogiej zimy jakoś nie było sposobności, aby wrócić do sprawy, a teraz dowiadujesz się – mówi Ci o tym sam Kyzy – że właściwie jest już... załatwiona. Okazuje się, że mężczyzna ani na moment nie o niej nie zapomniał, co

więcej podjął realne kroki do jej realizacji – łącznie z rozmową z Ogotemmelim. Erlik Złotej Jurty poparł ten pomysł, a to wystarczyło, aby rzecz nabrała tempa. Dzięki odwiedzającym Uran Togoo posłańcom z innych Kręgów Kyzy szybko nawiązał kontakty z wieloma osobami zajmującymi się tam sprawą pochówków – o ile byli to stale wyznaczeni do tego zadania ludzie. Przedstawił im swój pomysł, prosty i – przynajmniej na najbliższe lata – w zupełności wystarczający. Każda osoba zajmująca się zmarłymi w danym kręgu od tej wiosny będzie zobowiązana przy okazji każdego pogrzebu robić małe nacięcie na kiju z symbolem swojego kręgu. Te „laski śmierci” będą potem wędrować do Uran Togoo, gdzie Kyzy zaczną przechowywać je razem w specjalnych workach symbolizujących kolejne lata. To prosty, nawet bardzo, system, który może i wydaje się prymitywny, ale za to istnieje i stanowi pierwszy krok na drodze do budowania historii stepu pojmowanej jako dobro wspólne wszystkich żyjących na nim ludzi. Nawet jeśli owa historia dotyczyć będzie, jak na razie, jedynie bezimiennych zmarłych. (425)

## 485

Życie w Kręgu Tarbaganów – jak nigdy wcześniej – dzieli się na dwie zupełnie odrębne od siebie części – dzienną i nocną. Biega – dzięki niegdysiejszemu wsparciu istoty ludzkiej – zaczęła aktywnie uczestniczyć w nocnym, na pół sekretnym światku spraw, których lepiej nie załatwiać w blasku dnia. Wszystko zaczęło się, jak to często bywa, od szlachetnych intencji. Biega zaczęła organizować spotkania ludzi, którzy zajmowali się różnymi dziedzinami „nocnych interesów”, aby wspólnie wypracować nowe, alternatywne w stosunku do oficjalnych rozkazów Ogotemmeliego sposoby „radzenia sobie” z brakami w zaopatrzeniu. Szybko jednak, jak to często bywa, interes jednostek wygrał z dobrem ogółu. Zaradni kombinatorzy za plecami Biegi stworzyli swój własny syndykat, dzięki któremu mogli stworzyć podwaliny pod niespotykanych wcześniej rozmiarów czarny rynek. Ostatnia zima pokazała

wyraźnie, jak wiele zależy teraz od posiadanych kontaktów i możliwości nabywczych zdesperowanych, najuboższych mieszkańców Kręgu. Kogo nie stać na uczestnictwo w nocnych, szemranych interesach, a nie należy do grupy decyzyjnej – czeka skrajna nędza. Istota ludzka obserwuje, jak ekonomiczny terror nocnych spraw wpływa na wszystko, co dzieje się za dnia. Bogaci się bogacą, biedni biednieją, a Ogotemmeli – po staremu – włada wszystkim w spokoju i dostatku ze szczytu Uran Togoo. (425)

## 486

Gdy w zeszłym roku istota ludzka wyruszała na południe, Bokam i Togo zdołały już rozniecić wśród kilku poważanych kobiet iskierkę zainteresowania tematyką ognia. Od tego czasu, a szczególnie po tragicznych doświadczeniach minionej zimy, płomień na poły sekretnego „kultu” jest już na tyle jasny, że większość ludzi zdaje sobie sprawę z jego istnienia. Istota ludzka nie ma dostępu do zupełnie wiarygodnych informacji na ten temat. Bokam i Togo stworzyły zamknięty dla innych światek, społeczność złożoną wyłącznie z leciwych, szanowanych kobiet. Matrony zbierają się gdzieś w stepie, aby rozpalać rytualne płomienie i przy „świętym ogniu” dyskutować o „ważnych sprawach”. To wszystko, o czym wiedzą – a przynajmniej o czym mają do powiedzenia na ten temat – ludzie nie związani bezpośrednio z „kultem”. Wiadomo za to na pewno, że stworzona przez kobiety sieć powiązań ma pozytywny wpływ na życie w Kręgu Tarbaganów. Wiele spraw, których „nie da się” załatwić oficjalnymi kanałami, jest możliwe do przeprowadzenia za wstawiennictwem jednej z tych „Strażniczek Płomieni”, jak same zaczynają o sobie mówić. Podobno sprawa już zainteresowała Ogotemmeliego, który najwyraźniej niezbyt przychylnym okiem patrzy na coś, co ma jakikolwiek związek z władzą, za to żadnego z nim samym. Niemniej jak na razie Strażniczki Płomieni działają swobodnie, z korzyścią dla wszystkich. (425)

Ogotemmeli całe swoje życie próbował – z sukcesami – realizować swoją wizję „serca stepu”. Miejsca gdzie zapadają ważne decyzje, których ciężar spada na barki wszystkich mieszkańców tego ostatniego bastionu ludzkości. Tyle tylko, że Erlikowie nie przybywali tutaj do „Uran Togoo” (miejsca), lecz do „Ogotemmeliego” (osoby!). Kiedy serce starca zatrzymało się, umarł nie tylko on, ale też wszystko to, co sobą reprezentował. Ijneb zdaje się nie rozumieć tej prostej prawdy, próbuje uwiązać ludzi do *przestrzeni*, która jest im nawet nie tyle obojętna (to można powiedzieć ogólnie o mieszkańcach stepu), co wroga (to dotyczy się większości was, ludzi z Kręgu Tarbaganów). Codziennie w step odchodzą kolejne grupy ludzi, a Ty dołączasz do jednej z nich. Twoim ostatnim wspomnieniem związanym z Uran Togoo jest szalejący Ijneb, który nakazuje wam się zatrzymać. Nikt nie zwraca na niego większej uwagi, nikt nie odpowiada na jego zaczepne okrzyki. Krąg Tarbaganów przestaje istnieć.

Do czasu. Szybko przekonujecie się, że step – chociaż pozornie bezkresny – to w gruncie rzeczy dosyć ciasne miejsce. Już istniejące Kręgi rokrocznie wędrują po swoich stałych trasach i niezbyt podoba im się nagła obecność innych ludzi na tych obszarach, które uważają za swoje. Część z was przyłącza się do innych społeczności, ale większość – w tym Ty – z konieczności zakłada pełnoprawny Krąg, wybiera Erlika i w wyniku negocjacji z innymi Kręgami ustala trasę swojej stałej wędrówki. Tak oto odrodzony Krąg Tarbaganów, pozbawiony podziału na grupy służebną, zadaniową i decyzyjną, uczy się życia w ciągłym ruchu.

Uran Togoo ostatecznie pustoszeje. Wieść niesie, że Ijneb został zamordowany, chociaż według innej wersji sam targnął się na swoje życie. Historia tego miejsca definitywnie dobiegła końca, chociaż sama idea „serca stepu” poniekąd żyje dalej. Erlikowie wszystkich Kręgów nadal spotykają się raz do roku, aby rozmawiać o przyszłości stepu, ustalać nowe prawa i rozwiązywać spory. Pilnując się też nawzajem, aby żaden Krąg nie zdobył przewagi nad innymi. Sieć wzajemnych sojuszy i powiązań jest równie krucha, co skomplikowana, jednak mimo wszystko jakoś się sprawdza. Za każdym razem Erlikowie wybierają inne miejsce, gdzie na czas obrad wznoszą symboliczną Złotą Jurtę. Nigdy nie wracają do Uran Togoo, które de facto objęte zostaje tabu. Nie mówi się o nim otwarcie, a tym bardziej nie próbuje odwiedzać. A jednak pamięć o nim uparcie trwa, przechodząc z pokolenia na pokolenia z wolna przekształcając wspomnienia w mit. Żyjesz długo, ciesząc się dobrym zdrowiem,



a z biegiem lat coraz większym szacunkiem. Nie wpływasz w żaden istotny sposób na bieg historii stepu, a nawet własnego Kręgu. Istota ludzka to po prostu jedna z wielu ludzkich twarzy, która najwięcej znaczy dla osób bezpośrednio z nią powiązanych. Tych zaś nie brakuje, gdy podeszły wiek przykuwa Cię do posłania wokół niego tłoczą się bliscy. Pewnego dnia żegnasz się z nimi czując, że dziś po raz ostatni ujrzysz zachód słońca, nie doczekawszy już wschodu. Nie mylisz się, nadchodzi Twój kres.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Prawdziwy Krąg Tarbaganów**, czyli jednak jesteśmy **wspólnotą**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

## 488

To, co obecnie dzieje się w Kręgu Tarbaganów doskonale ilustruje przykład Dylaczy. Kiedy istota ludzka go poznała, był wzorowym, bo ślepo posłusznym wykonawcą woli Ogotemmeliego. Spalając się w swojej pracy, myślał wyłącznie o abstrakcyjnym „dobru Kręgu”. Bolesnym przebudzeniem była dla niego rozmowa, która niegdyś odbył – za Twoją namową – z Ogotemmelim. Zrozumiał, że jego ciężka praca i troska o innych postrzegane są jako – po prostu – spełnianie obowiązku. Ogotemmeli wymaga posłuszeństwa, a nie przejawiania inicjatywy. Wyżej ceni kogoś, kto wypełni każde, nawet najgłupsze polecenie, niż człowieka,

który zada – jakże niewygodne – pytanie: „Dlaczego robimy to tak, a nie inaczej”? Dylacza, ze swoim zaangażowaniem w „sprawę”, ciągle poszukujący optymalnych rozwiązań, pracujący aż do kresu sił – był po prostu kłopotliwy. Teraz mężczyzna robi dokładnie tyle, ile się od niego wymaga, nic ponadto. Skupia się na związku z Biegą, dla której nareszcie ma czas, nie interesują go „problemy Kręgu”, myśli tylko o sobie i bliskich sobie ludziach. Tak, jak wszyscy. Wielu, widząc, że nawet Dylacza dał za wygraną, tym bardziej skupia się na własnych sprawach. Krąg Tarbaganów staje się więc po prostu zbiorem jednostek więzionych wolą Ogotemmeliego, a nie społecznością. Istota ludzka żyje w tym miejscu i robi to, co wszyscy – stara się przetrwać. **(425)**

**489**

Oczywiście dagonicy bardzo chętnie chcą z Tobą rozmawiać, jednak szybko okazuje się, że zupełnie inaczej pojmujecie znaczenia słowa „dialog”. Dla nich najważniejsze jest przekazanie pewnego – ich – obrazu świata, do którego akceptacji próbują Cię przekonać. Nie mówią od razu, na czym dokładnie polega ich „wiara”, zresztą wydają się celowo unikać tego rodzaju słów. Oni „nie wierzą w coś” tylko „mają silne przekonanie”, nie tworzą wspólnoty wyznawców tylko „społeczność dzielącą te same przekonania”. Ewidentnie prowadzą jednocześnie indoktrynację i rekrutację do swoich utajonych struktur. Jeśli ktoś – ich zdaniem – „rokuje”, to może liczyć na większe zainteresowanie z ich strony. Poza tym są ekstremalnie uprzejmi i wprost „atakują” miłością oraz szacunkiem każdego, kto zechce im poświęcić chociaż odrobinę swojego cennego czasu. Niemniej aby dowiedzieć się o nich czegoś więcej, trzeba aktywnie zaangażować się w ich „sprawy”, a to oznacza dłuższe rozmowy prowadzone już w ich obozie, na szczycie Uran Togoo. Nie każdy jest jednak mile widziany w bezpośrednim sąsiedztwie Ogotemmeliego. A Ty?

**#25 lub #36 lub #37 lub #43 – (431)**

**#45, #52 – (430)**

**Brak – (425)**

Podczas Twojej zeszłorocznej nieobecności związanej z wyprawą na południe, Tomam skorzystała z wypracowanych przez Ciebie kontaktów z przedstawicielami innych Kręgów. Za ich pośrednictwem zaczęła się porozumiewać z ludźmi, którzy – jak ona – poświęcili swoje życie sokolnictwu, dosyć szybko tworząc sieć połączeń niepodlegających praktycznie żadnej kontroli. Ogotemmeli, o dziwo, nie zainteresował się tym tematem, najwyraźniej dochodząc do wniosku, że to tylko banalne „rozmowy o hodowaniu ptaków”. Tymczasem Ty widzisz wyraźnie, jak tworzy się nowy, ponadkręgowy system wpływów, o którym żaden z Erlików nie ma jeszcze pojęcia. Powstający związek sokolników i sokolniczek, jakkolwiek niewinnie może to brzmieć, jest stowarzyszeniem ludzi zarówno znanych w swoich Kręgach, jak i powszechnie szanowanych. Może jeszcze nie w tym pokoleniu, ale jeśli ludzkość nadal zdoła trwać w swym ostatnim stepowym bastionie, to kto wie, czy przyszłość nie należeć będzie właśnie do podobnych, półjawnych „klanów”, ludzi związanych z konkretną profesją, na przykład kowalstwem? Na razie dane Ci jest oglądać początek tej drogi. Drogi, którą Tomam kroczy z dumą i pewnością siebie. Doskonale! (425)

Syrada i Tuj, w ogniu awantur, o których głośno było we całym Kręgu Tarbaganów, ostatecznie zdołały wykuć więzy na nowo łączące swoje serca. Istota ludzka mogła obserwować ostatni efekt tych zmagania, kiedy to siostry wspólnie walczyły o przetrwanie minionej zimy. W tych zaciekłych zmaganiach ze światem widać było, jak doskonale pojmują, ile znaczą dla siebie nawzajem. Zmieniły się na tyle, na ile może zmienić się człowiek dorosły, wszakże uwiązany do przeszłości na łańcuchu doświadczeń i charakteru. Razem kobiety są silne, gotowe mierzyć się ze światem, a ludzie to dostrzegają. Siostry zaczynają być postrzegane jako liderki w grupie służebnej, to zaś prowokuje Ogotemmeliego do działania. To jego osobiste rozkazy sprawiają, że siostry na co dzień pracują z dala od siebie. Efekt? Jeszcze bardziej się do siebie zbliżają, a szacunek ludzi niepomiarowo wzrasta. W końcu skoro sam

Ogotemmeli zwraca na kogoś uwagę, to musi coś znaczyć, czyż nie? Tuj zdaje się zapomniała o swojej nienawiści do Bokam, Syrada zaś nie rozpamiętuje niegdysiejszych krzywd i niesprawiedliwości z rąk siostry. Kobiety walczą o siebie, a istota ludzka pamięta – jako jedyna, o swoim udziale w początku zjednoczenia sióstr. **(425)**

**492**

Uran Togoo pustoszeje. Sutyt w ciągu paru tygodni przekreślił dekady wysiłków Ogotemmeliego, proces jednoczenia się stepu został przerwany, ale czy zatrzymany? Wszystko zależy od tego, jak inne Kręgi zareagują na to, co dzieje się w Uran Togoo. Opuszczając to miejsce zastanawiasz się, czy kiedykolwiek jeszcze tutaj wrócisz? Wiesz, że niektóre osoby mimo wszystko planują zostać, chociaż Sutyt nie wyraża na to zgody. Co jednak może zrobić, wróci tu w towarzystwie uzbrojonych popleczników? W ten sposób sam przyłożyłby rękę do „wojen stepowych”, których tak się obawia! Najbliższa przyszłość pokazuje, że zarówno Ty, jak i wszyscy inni mieszkańcy stepu muszą pogodzić się z faktem, iż często to obiektywne okoliczności, a nie akty woli kształtują rzeczywistość. Czas, aby istota ludzka poznała owe „obiektywne okoliczności”, które to rzutują na resztę Twojego życia.

**#57 – (507)**

**Brak – (451)**

Chośedam w pełni wykorzystwała potencjał, który stworzyło dla niej stanowisko nowej szamanki Kręgu Tarbaganów. Kluczowa okazała się miniona zima, podczas której kobieta robiła wszystko, aby podnieść ludzi na duchu. Bardzo często odwiedzała jurty zamieszkane przez osoby należące do grupy służebnej, a nawet organizowała dla nich specjalne – „zapewniające ochronę” – seanse szamańskie. Owa ochrona wprawdzie okazała się mało skuteczna, zmarło wyjątkowo wiele ludzi, lecz w zbiorowej pamięci najbiedniejsi zachowali dwa fakty. Po pierwsze, ktoś z „góry” okazał im zainteresowanie jak nigdy dotąd, po drugie: była to Chośedam. Istota ludzka może się wprawdzie mylić, ale odnosisz nieodparte wrażenie, że w kobiecie zaszły daleko idące zmiany. Oto pozornie znów buduje ona dla siebie zaplecze ludzkie, aby móc walczyć o władzę, lecz tym razem nie wydaje się, żeby władza była celem jej starań. Wygląda na to, że Chośedam w cynicznym poszukiwaniu nowych popleczników wśród najbardziej uciemiężonych odnalazła prawdziwą radość niesienia pomocy tym, o których nikt nie dba. Nie dla poklasku, nie dla wsparcia własnych ambicji – lecz dla samych tych ludzi. Ona – ich szamanka, przywódczyni duchowa, potrzebna i doceniana. Nie wiesz, czy dla Chośedam będzie to jedynie przerwa w wyścigu po władzę, w którym uczestniczy przez całe swoje życie, czy też definitywnie jego zakończenie. Jedno jest pewne, gdy dzięki Tobie stała się szamanką, wszyscy na tym skorzystali. (425)

Czy ktokolwiek może wam teraz pomóc? Wiele oczu zwraca się ku Tobie. Istota ludzka odbyła przecież wędrówkę na południe w zeszłym roku! Ludzie uważają, że świadczy to jednocześnie o Twoim doświadczeniu, jak i wysokiej pozycji. Przecież nie wysłano by „tam” byle kogo! To oczywiście myślenie życzeniowe, próba znalezienia osoby, która wzięłaby na siebie odpowiedzialność za los całej wspólnoty, tylko... co z tego? Stajesz na roz-

drożu, możesz włożyć „koronę władzy” (437), którą usilnie chcą Ci wcisnąć na głowę zdesperowani ludzie albo odrzucić (435) ten jakże obciążony licznymi obowiązkami przywilej. Na pewno znajdzie się jakaś osoba bardziej łasa na władzę niż Ty.

#### 495

Widzisz, że Bokam została emocjonalnie roztrzaskana przez swoją rywalkę. Tuj triumfuje! Jest to jednak triumf jej nienawiści, pusty i jałowy niczym spalona słońcem ziemia. Tuj nie poprawiła swojej sytuacji życiowej, nie odzyskała godności Matki Ognia, po prostu nauczyła się, jak obrzydzić życie osobie, którą uważa za swoją największą przeciwniczkę. Zdaje się niczego więcej nie potrzebować. Zima to okazja do torpedowania wysiłków Bokam, a tegoroczna, tak bogata w ofiary, zadała Bokam szczególnie wiele bólu. Czuje się odpowiedzialna za wiele z tych zgonów. Ludzie przecież zamierzali! Ognia nie starczyło dla wszystkich. Czy zdaje sobie sprawę z machinacji Tuj? Oczywiście! Nie zamierza jednak podejmować walki, przyjmuje ciosy ze spokojem schwytanego w sidła zwierzęcia, które wycierpiało już zbyt wiele i zbyt długo, aby mieć siły się bronić. Ludzie to widzą. I atakują. Sypią się oskarżenia. Bokam cierpi, Tuj triumfuje, Ogotemmel nie reaguje.

Istota ludzka wsparła niegdyś Tuj w jej wysiłkach gnębienia Bokam. Oto efekty. Step wypełniła jeszcze jedna kropla ludzkiego cierpienia, a jednak czara wciąż nie jest pełna, może nigdy nie będzie. Na tej ziemi zawsze znajdzie się miejsce dla kolejnej ofiary. Zawsze. (425)

Zeszłoroczna wyprawa na południe w oczywisty sposób przerwała Twoje kontakty z Akene, lecz na szczęście – nie na stałe. Po Twoim powrocie kobieta natychmiast wznowiła wasze podnoszące Cię na duchu rozmowy. Jest szczerze zainteresowana Twoimi uczuciami i poszukiwaniami równowagi wewnętrznej, zresztą prowadzi wiele takich spotkań dla wszystkich tych, którzy potrzebują pociechy w tych ciężkich czasach. Nawet zimą dawała radę, chociaż w ograniczonym zakresie, pomagać ludziom swoimi słowami. To jednak nie wszystko.

Znając Twoją przeszłość, w minionych miesiącach starała się zebrać jak najwięcej informacji o dagonitach i celu ich prawdziwej obecności w Uran Togoo. O dziwo, udaje się jej dowiedzieć naprawdę sporo, zważywszy na okoliczności. Kobieta wyraźnie ostrzega istotę ludzką, żeby poważnie się zastanowiła, jeśli dojdzie do – podobno planowanej przez dagonitów – wielkiej wyprawy na wschód, w stronę oceanu. Niekoniecznie jest to rzecz „groźna”, chociaż taka ewentualność oczywiście też wchodzi w rachubę. Na pewno jednak Ci, którzy wezmą udział w tym exodusie staną się zakładnikami idei dagonitów, ludźmi mentalnie związanymi z tym ruchem. A przecież istota ludzka dąży do niezależności, budowania siebie od nowa, zagojenia ran zadanych przez przeszłość. To nie miejsce dla Ciebie! Oto zdanie Akene. Ty jednak jesteś istotą ludzką, osobą która sama za siebie podejmuje decyzje. Nie musisz słuchać rad zatroskanej kobiety, być może – nieświadomie – pragnąc podarować Ci „wolny umysł”, tak naprawdę stara się ukształtować go na sposób, który odpowiada jej wizji świata. Jedno jest pewne – otrzymujesz wyraźne ostrzeżenie. Co uczynisz z tą wiedzą – zależy od Ciebie. **(425)**

Druga z kolei ekstremalnie mroźna i długa zima jeszcze wyraźniej uwypukliła skalę problemów z zaopatrzeniem Kręgu Tarbaganów w najpotrzebniejsze zasoby. Tajemnicze działania, na które zdecydowała się Ylynda Kotta, od dawna wymknęły się spod jej kontroli i obecnie istota ludzka może z trwogą obserwować skalę „drugiego obiegu” towarów pierw-

szej potrzeby. O ile możesz się zorientować, pierwotnie grupa oddanych sprawie ludzi starała się podbierać ze wspólnej puli nieco żywności i opału, aby dzielić się z mniej zaradnymi, a najbardziej potrzebującymi ludźmi. Szybko jednak osoby zamieszane w ten proceder pojęły, jak wielką władzę zyskuje ktoś, kto dostarcza ponad przydziałowe racje. Nielegalny handel rozkwitł do tego stopnia, że podczas minionej zimy braki w podstawowym zaopatrzeniu były większe niż kiedykolwiek wcześniej. Oczywiście problem ten dotknął przede wszystkim najuboższych. Tak oto nieszczęsna Ylynda Kotta nieświadomie przyczyniła się do znacznego pogorszenia się i tak już tragicznych warunków bytowych tych, których chciała bronić. Ogólnie postrzegana jest teraz jako szara eminencja, władczyni imperium wyzysku i spekulacji, która starannie ukrywa zgromadzone bogactwo, oczywiście dzieląc się „z kim trzeba”. Naturalnie, im bardziej temu zaprzecza, tym bardziej wydaje się winna. A może... jest trochę prawdy w ludzkich opowieściach? Nie wiesz tego, możesz jedynie, jak wszyscy, starać się gromadzić na boku prywatne zapasy na zimę. Na „system” nie ma już co liczyć... (425)

## 498

Istota ludzka obserwuje finał procesu, który zainicjowała Twoja decyzja o nie mieszanu się do sporu siostr. Syrada ostatecznie zupełnie zdominowała Tuj, która posłusznie wykonuje wszystkie jej polecenia. Biorąc odwet za minione lata pełne poniżeń, braku doceniania i zwykłej złośliwości, której doświadczyła od siostry – nie zna litości. Bez wątpienia Tuj nie traktowała jej sprawiedliwie, lecz świadome okrucieństwo Syrady wprost poraża. Jednak nie dziwi. Życie w Kręgu Tarbaganów po dwóch niezwykle ostrych zimach wyraźnie się zbrutalizowało, ludzie zdają się cenić wszelkie postawy, które – w ich mniemaniu – świadczą o sile. W tych warunkach konflikt dwóch siostr wydaje się zupełnie naturalny, wiele rodzin prowadzi podobne walki. Każdy chce dominować nad innymi, upatrując w tym zwiększonych szans na przeżycie. A cóż prostszego niż walczyć z najbliższymi, którzy wszakże znamy i wiemy jak zadać mentalne ciosy tak, aby szczególnie bolały? (425)



**499**

Tak oto istota ludzka decyduje się zaangażować w wielkie przedsięwzięcie, o którym wszyscy biorący w nim udział mówią z dumą, jako o „czymś zupełnie nowym”. Tymczasem budowa podwalin pod miasto „Uran Togoo” jest niczym innym, jak powtórką (kto wie, czy nie jedną z wielu) losów gatunku ludzkiego. Nomadzi zaczynają się osiedlać tak, jak niegdyś ich przodkowie. Początki nie są łatwe, ale nie brak wam optymizmu. Ijneb wszystkich zaraża swoim entuzjazmem! Tylko czy to wystarczy?

**#57 – (436)**

**Brak – (459)**

**500**

Istota ludzka nie chce żyć przeszłością! Baha Raki, Laputa, Przedwieczni... To wszystko było obecne w Twoim życiu dłużej, niż sięga Twoja świadomie zachowana pamięć. Żyjesz na stepie, w świecie ludzi, wolisz, żeby jedyną siłą, która „czai się w mroku” i oddziałuje na wszystko swoimi planami był Ogotemmeli – śmiertelny, niewidomy starzec, a nie Dagon czy inna maskara z panteonu pogromców ludzkości. Zrywasz wszelkie kontakty z dagonitami, oni zaś odwdzięczają się tym samym, chociaż posuwając się w tym aż do granic absurdu. Zarówno nikt z ich właściwej społeczności, jak i sympatyków nie odpowiada nawet na Twoje pozdrowienia, dla nich istota ludzka jakby umarła. No cóż, jebał ich pies, masz swoje życie. I ochoczo zabierasz się właśnie do tego – życia na własny rachunek. **(425)**

## 501

Jurta przy jurcie, rozpoczynacie walkę z morderczym żywiołem. Opady śniegu są tak gwałtowne, że w ciągu ledwie kilku dni wasze obozowisko niemal znika pod jego zwałami. Wbrew pozorom nie jest tak źle, jak można by sądzić. Śnieg to dodatkowa izolacja przed zimnem, również wiatr, chociaż odczuwalny, nie dał się wam aż tak we znaki. Wszystkie jurty wciąż stoją, a od lodowatych podmuchów hulających swobodnie po otwartej przestrzeni chroni je gruba warstwa białego puchu. Tworzące się wokół waszego obozowiska zasy z dnia na dzień stają się coraz większe, w przeciwieństwie do zapasów. Nie ruszycie się stąd do wiosny, to pewne. O ile wraz z jej nadejściem będzie jeszcze komu stąd odejść...

Przez pierwsze kilka tygodni rozdzielaniem drastycznie kurczących się racji żywnościowych zajmuje się starszyzna. Wiara dagonitów w uczciwość swoich „starszych” w końcu się jednak wyczerpuje i po odkryciu, jak bardzo faworyzowali zarówno siebie samych, jak i wybrane jurty tracą ten przywilej, jak zresztą wszystkie inne. Widmo głodu szybko niszczy hierarchię społeczną dagonitów. Pozostałe zapasy zostają rozdzielone pomiędzy poszczególne jurty. Już pierwszy rzut oka podpowiada Ci, że jest tego o wiele za mało, aby przeżyć. I co teraz?

**#23 – (447)**

**Brak – (466)**

## 502

Odpowiedzią na wszechobecny chaos okazuje się jeden człowiek – Ijneb. Dosyć sprawnie udaje mu się nie tylko przejąć pełnię władzy w Kręgu stając się de facto kolejnym Erlikiem Złotej Jurty, ale również zaprowadzić jako taki ład. Uważając, że stare zasady go nie dotyczą, nie czuje się w obowiązku przebywać bez przerwy na szczycie Uran Togo, wręcz przeciwnie – osobiście dogląda wszystkich przygotowań do zimy, wprowadzając niekiedy natychmiastowe i radykalne zmiany w dotychczasowych prawach. Bez wątplenia jest zdeterminowany, aby zrobić wszystko, co możliwe w celu zapewnieniu wystarczających zapasów

na zimę. Kwestią otwartą pozostaje natomiast, czy ludzie docenią jego starania i będą naprawdę współpracować, a nie tylko wykonywać rozkazy? Jak dużym autorytetem cieszy się ten człowiek?

**#95 – [444](#)**

**#96 – [474](#)**

## **503**

Przygotowanie się do wyprawy na odległą północ zajmuje Ci wiele miesięcy, podobnie jak późniejsza tułaczka w poszukiwaniu wielkiego słodkowodnego jeziora, o którym opowiadali dagonici. Opuszczając step istota ludzka zostawiła za sobą całe dotychczasowe życie. Brzmi to lepiej, niż się sprawy mają w istocie, bowiem Twoja świadoma egzystencja obejmowała raptem kilka lat. Nie zapuściwszy korzeni w świecie podobnych sobie istot, ruszasz śladem przeszłości. Samotna wędrówka poza step to śmiertelnie trudne wyzwanie dla każdej osoby, która podjęłaby się tak szalonego dzieła. Szczególnie, gdy wybiera się stronę świata, skąd co roku nadchodzą najsroźsze mrozy. Ty jednak uparcie dążysz do zrealizowania swojego celu, rok po roku – na przekór wszystkiemu – kontynuując zarówno swoją egzystencję, jak i podróż. Do czasu.

Na cud zakrawa to, że w ogóle udało Ci się wrócić na step. Tak właśnie, okoliczności zmusiły Cię do tego kroku. Nie masz najmniejszych szans samotnie odszukać „wielkiego jeziora”, to zadanie dla całej grupy, a nie jednej istoty ludzkiej. Tułając się to tu to tam, z biegiem czasu udaje Ci się zebrać podobne sobie osoby, którym nie po drodze ze swoim losem i otaczającym je światem. Tęskniąc do „czegoś innego”, ruszają wraz z Tobą tworząc ni mniej ni więcej, a najprawdziwszy kult, którego jesteś obiektem. Istota ludzka prowadzi ich ku tajemniczej, wspaniałej „północy”. Wiedzą, że próbujesz odszukać „zatopioną wyspę”, po swojemu interpretując, czym jest w istocie ów „łód, który szybował w chmurach, zanim opadł na dno ciemnych wód” – jak brzmią słowa ułożonego przez kogoś psalmu na cześć Laputy. Wasza wędrówka trwa niemal tak długo, jak wymiana pokoleń wędrujących, a z rzeszy, która wyszła wraz z Tobą ze stepu tylko nieliczni docierają do celu. W tym Ty.

Tak, u kresu życia udaje Ci się doprowadzić swój Krąg, plemię, wyznawców – zwał jak zwał – do brzegów wielkiego jeziora. Właściwie nie jest ono ani wielkie, ani nie stanowi jednolitej masy wodnej. Najwyraźniej uderzenie Laputy zmieniło cały krajobraz, który teraz jawi się jako teren usiany licznymi, acz niewielkimi jeziorami, które z wolna ciążą ku sobie próbując ponownie zlać się w jedno. Rozlewiska wielu rzek napływających tu z wszech stron czynią ten zakątek bardzo podatny na wiosenne podtopienia, co skutecznie uniemożliwia wzniesienia jednej stałej osady. To jednak nie stanowi dla was problemu, nawykliście do życia w drodze, dobrze żyje się wam w przytulnych, łatwych do przenoszenia jurtach. Tak, wam. Jesteś bowiem jednością ze swoim ludem, tymi którzy ślepo podążyli za Tobą, aby stworzyć w tych surowych warunkach podwaliny pod przyszłe zahartowane w trudach społeczeństwo. Czy ci nowi twardzi ludzie północy będą kiedyś zmuszeni stąd odejść, wypędzeni przez coraz ostrzejsze mrozy, których nie będą już mogli dłużej znosić? Czy przybędą, aby podbić południe i zawładnąć stepem? Nie wiesz tego. I się nie dowiesz, Twoje życie zaczyna zagasać. Wiek i przebyte trudy wygrywają z wolą, nadchodzi Twój kres. A Laputa? Nie znajdujesz po niej żadnej pozostałości. Nawet jeśli cokolwiek z niej przetrwało, musi spoczywać gdzieś na niedostępnym dnie jednego z jezior. Zresztą dawno już od samego celu poszukiwań bardziej pochłonęła Cię droga doń prowadzą. Droga, która właśnie się kończy, wydajesz swoje ostatnie tchnienie.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Przeszłość, czyli budowanie przyszłości**. Możesz jeszcze*

wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (450).*

## 504

Tej wiosny Kyzy nie może narzekać na brak zajęcia. Rekordowa śmiertelność podczas zimy z jednej strony zubożyła – do pewnego stopnia – ludzi wobec wszechobecnej śmierci, lecz z drugiej rozbudziła potrzebę upamiętnienia tego tragicznego czasu. Do głosu dochodzi też swego rodzaju moda, którą Kyzy świadomie zaszczerpił w ludzkich umysłach. Chodzi o kurhany. Jeszcze przed Twoją wyprawą na południe, podczas której dane Ci było ujrzeć prawdziwe, prastare kopce-grobowe, zaczął mimochodem wspominać o tej formie pochówku. Teraz, w zbiorowej świadomości, urosły one do symbolu „eleganckiego” sposobu pożegnania zmarłych.

Zapada zatem decyzja, aby upamiętnić wszystkie osoby, które nie przeżyły zimy, usypując jeden wielki kurhan, „małe Uran Togoo”. Sprawa jest o tyle prosta, że większość ciał i tak leży obecnie we wspólnej płytkiej mogile wykopanej naprędce i stale „uzupełnianej” podczas trwania zimy. Kurhan to dobry, praktyczny pomysł. Zaskakujące są natomiast dwa aspekty tej sprawy. Po pierwsze, skala. To ma być naprawdę wielka góra ziemi! Kyzy ma swoją monumentalną wizję, z której nie ma zamiaru rezygnować. Druga kwestia, a przy tym najistotniejsza, to fakt, iż cała ta inicjatywa nie pochodzi od Ogotemmeliego. Po prostu ludzie zdecydowali, że tak właśnie będzie najlepiej. Taki przejaw swobody działania to zupełna nowość w Kręgu Tarbaganów! Właściwie ociera się to o bunt! Szczególnie, że prace nad kurhanem realizowane są w czasie wolnym od pracy, jedynie przez ochotników – a tych nie brak – nikt nie został tutaj oficjalnie przydzielony. Nie wiesz, czy Ogotemmeli jest wobec całej tej sprawy obojętny, czy też zwyczajnie boi się zakazać dalszych prac z obawy przed solidarną odmową społeczności. Jakby nie było – kurhan powstaje i nawet jeśli w przyszłości nikt już nie będzie zamieszkiwał tych terenów, to on pozostanie - jako zagadka i scheda po przeszłości. To jednak zmartwienia jutra. Tymczasem – do pracy! (425)

## 505

Syrada i Tuj wysoko cenią towarzystwo istoty ludzkiej. Dzięki Tobie zdołały jeszcze zeszłej zimy nawiązać nić porozumienia, która teraz stała się nierozzerwalnym łańcuchem siostrzanej miłości. Kobiety nauczyły się, czym naprawdę jest rodzina i jak wielkie ma znaczenie w krytycznych chwilach, gdy ciężko jest liczyć na innych ludzi. Srogie zimy zbrutalizowały życie w Kręgu Tarbaganów, które i wcześniej nie należało do lekkich. Tuj porzuciła rojenia

o powrocie do roli Matki Ognia, Syrada zaś nauczyła się stawiać zaborczej siostrze wyraźne granice. Teraz żyją w zgodzie, dla siebie, wspierają się w codziennym mozole walki o przetrwanie. To w dużej mierze Twoja zasługa, Twój wkład w zmianę rzeczywistości, czy też raczej małego jej wycinka. Jednak ów skrawek jest dla pogodzonych siostr całym ich światem. **(425)**

**506**

Uwaga, uwaga! Konsekwencje!

Jeśli posiadasz **Informację #50** przejdź natychmiast do **(448)**, w przeciwnym razie [czytaj sobie spokojnie dalej](#).

Śmierć starca Ogotemmeliego, chociaż w ostatecznym rozrachunku była przecież sprawą pewną, z jakiegoś powodu nie została uwzględniona w niczyich planach na najbliższą przyszłość. W każdym razie wszystko na to wskazuje, bowiem w Kręgu panuje niebywały chaos, nad którym próbuje zapanować z miernym skutkiem Burchan. Najbardziej zorganizowaną grupą są dagonicy, ci jednak cały wysiłek wkładają w jak najszybsze zwinięcie swojego obozowiska. Bez ochrony ze strony autorytetu Ogotemmeliego czują się – nie bez powodu – zagrożeni. Planują wraz z wszystkimi swoimi sympatykami jak najszybciej opuścić **(479)** Krąg Tarbaganów. Właściwie już są gotowi do wymarszu! Poza nimi nikt nie planuje odejścia spod Uran Togoo, a przynajmniej nie teraz, gdy zima jest już blisko. Co stanie się z tymi, którzy zdecydują się tutaj pozostać #48 – **(502)**, #49 – **(467)**?

## 507

Sutyt osiąga swój cel jeszcze przed zimą – wszystkie Kręgi godzą się z upadkiem Uran Togoo. Ich Erlikowie mają ważniejsze sprawy na głowie niż walka o „zjednoczony step”, bowiem już wkrótce ów step może po prostu stać się opustoszały. Przynajmniej jeśli chodzi o niedobitki ludzkości. Dlaczego?

Pogłoski o pustoszejącej step zarazie roznoszą się szybciej niż tajemnicza choroba, która zaczyna bezwzględnie dziesiątkować Kręgi. Najpierw pojawia się wielodniowe osłabienie, potem gorączka, a po niej powolny powrót do zdrowia albo rychła śmierć. Nie ma lekarstwa, nie ma odpowiedzi na pytania o źródło zarazy. W każdym razie Sutyt, w którego Kręgu obecnie przebywasz, nie wydaje się zainteresowany tym tematem. Po prostu cieszą go



skutki tej plagi. Zahamowała ona bowiem jakąkolwiek wymianę informacji pomiędzy Kręgami. Żyjący ze sobą ludzie, których dotknęła zaraza nie chcą mieć do czynienia z innymi społecznościami w obawie przed ponownym zarażeniem. W połączeniu z kolejną bardzo ciężką zimą, powstaje nowy model życia na stepie, czy też raczej wraca ten stary, sprzed czasów Ogotemmeliego. Najbliższe lata mijają pod znakiem całkowitej izolacji Kręgów, a kiedy ponownie społeczności zaczynają ostrożnie szukać ze sobą kontaktów, okazuje się, jak bardzo się zmieniły. Właściwie nie istnieją już Kręgi w dawnym rozumieniu tego słowa. Nie obowiązuje już odgórne ograniczenie liczebności wędrujących ze sobą ludzi, „Krąg” jest tworem umownym i dobrowolnym. Jeśli zaczyna brakować zaopatrzenia dla ludzi i zwierząt, społeczność dzieli się na mniejsze. Zmieniła się też struktura władzy. Erlikowie zostali prawie zupełnie zastąpieni – w mniej lub bardziej pokojowy sposób – wszelkiej maści radami, starszymi i zgromadzeniami. Prawie, bowiem na stepie pozostaje jeden Erlik, który utrzymuje swój Krąg według starych zasad. Sutyt, piewca wolności, tak bardzo wrósł mentalnie w struktury, w których się wychował, z którymi walczył, że mimowolnie staje się reliktem przeszłości. Rządzi twardą ręką, tak bardzo obawiając się kontaktu z innymi społecznościami, że wszelkie wieści o zmianach na stepie docierają do was z wielkim opóźnieniem.

Istota ludzka wciąż należy do „trzody” tego nieszczęsnego „ostatniego Erlika”, widząc jak z roku na rok mimowolnie upodabnia się on coraz bardziej do Ogotemmeliego. Ma widoczną potrzebę kontroli i kultywowania dokładnie takiego modelu „wolności”, który on uważa za jedyny słuszny. Pewnego razu nie wraca z parodniowego samotnego polowania, nikt zaś nie kwapi się do rozpoczęcia poszukiwań. Co ciekawe, takie eskapady nie były w jego stylu. Od dawna nie lubił ani opuszczać swojego Kręgu, ani pozwalać innym na dłuższą nieobecność. Był ogarnięty obsesją tropienia spisku, którego celem miało być rzekomo nawiązanie tajnych porozumień pomiędzy Kręgami w celu dalszego zacieśniania jakiejś bliżej nieokreślonej współpracy i „jednoczenia się”. A jednak nagle postanowił udać się na niezapowiedziany wypad, w dodatku w okolicy niesłynącej z obfitości zwierzyny. Dziwne! Drażnienie tego tematu nie jest jednak ani interesujące, ani bezpieczne. Zaczyna się nowy etap Twojego życia, czas prawdziwej... wolności.

Istota ludzka wędruje swobodnie po stepie, które zaludniają liczne małe, skłócone społeczności. Podróżowanie nie zawsze jest bezpieczne, czasem wręcz niemożliwe, ale takie okresy większych i mniejszych lokalnych wojenek zawsze przeplatają długie lata spokoju. Korzystasz z nich, aby czerpać radość z życia, a także z przyjaźni i miłości – o ile w danym

etapie egzystencji interesują Cię te sprawy. Coraz bardziej dzicy nomadowie mają swoje prawa, interesy, poglądy, wierzenia i legendy, z każdą kolejną dekadą coraz bardziej od siebie odległe. Jednak te społeczne, ludzkie wysepki rozumieją, że żyją w tym samym żywiole i dzieląc ze sobą ograniczoną bądź co bądź przestrzeń muszą ze sobą współpracować. To zdecydowanie najskuteczniejsza metoda przetrwania, zaś przetrwanie to coś, w czym nasz gatunek jest naprawdę dobry! Niestety, o ile ludzkość zdaje się daleka od wymarcia, tak Ty podlegasz prawom natury, te zaś są nieubłagane. Stare, sterane latami ciało zaczyna odmawiać Ci posłuszeństwa, czujesz nadchodzący kres istnienia. To już tylko kwestia kilku godzin. Gasnąc w swojej jurcie, w otoczeniu osób i przedmiotów, które coś znaczyły w Twoim życiu, zaczynasz umierać.

*Gratuluję! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Wolność, czyli nauka życia ze sobą w zgodzie**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluję i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała (**450**).*

Pot, łzy i krew. „Ogotemmeli” to miejsce budowane przez garstkę ludzi, których desperackie wysiłki być może przez przyszłe pokolenia zostaną uznane – jeśli w ogóle całe to przedsięwzięcie się uda – za istic heroiczne. Ijneb naprawdę robi wszystko, co w jego mocy, aby zjednać dla swojej sprawy Erlików wszystkich stepowych Kręgów, co też w dużej mierze mu się udaje. Przyzwyczaili się już oni, że Uran Togoo jest miejscem, gdzie można spotkać się przynajmniej raz do roku i spokojnie porozmawiać o wszelkiej maści problemach dręczących step. Ogotemmeli naprawdę zdołał zasiać w tych ludziach poczucie pewnej wspólnoty, a idący w jego ślady Ijneb zbiera plony tych starań. Stopniowo rezygnując z licznych, wywalczonych przez jego poprzednika, przywilejów dla Złotej Jurty ostatecznie traci nawet tytuł Erlika. Udaje mu się jednak przekonać wszystkich, że warto nie tylko tolerować, ale również utrzymywać miejsce takie, jak to. Stałą osadę, do której można przybywać, aby handlować ze sobą, rozwiązywać spory, ustalać prawa i kultywować wspólne zwyczaje. Miasto! Coś z przeszłości (idea), budowane dla trwałej przyszłości. Z roku na rok wasz poziom życia się podnosi, znikają jurty, które zastępują pierwsze prymitywne budynki. Nadciągają też nowi mieszkańcy, zwykle wiedzeni bardziej desperacją niż ciekawością, czy potrzebą otwarcia nowego rozdziału w życiu. Ijneb sprawuje rządy tyleż efektywne, co brutalne.

Istota ludzka nie ma jednak powodów ani do obaw, ani narzekań. Nie tylko należysz do niewielkiej grupki osób, które zdecydowały się pozostać w Uran Togoo po śmierci Ogotemmeliego, ale też masz na swoim koncie uczestnictwo w wyprawie na południe. Należysz do miejscowej elity, a Twoim rozkazom podlega wielu ludzi. „Ogotemmeli” może jeszcze nie rozkwita, ale zdecydowanie rośnie w siłę i znaczenie. W każdym razie żyje się tu zdecydowanie lepiej niż za czasów istnienia Kręgu Tarbaganów. A może po prostu zajmujesz wyższe niż wówczas miejsce w hierarchii społecznej? Wasze miasto trwa pomimo licznych trudności, tak jak ludzkość zakorzeniona na stepie odradza się, pokolenie za pokoleniem po katastrofie, w której miała przestać istnieć. Zimy wprawdzie wciąż bywają bardzo niebezpieczne, ale nie zagrażają istnieniu tego miejsca. W najgorszych latach możecie liczyć na wsparcie całego stepu, Uran Togoo to w zbiorowej świadomości symbol wytrwałości waszego gatunku, coś co trzeba chronić. Sędziwy Ijneb postanawia uczynić ów symbol prawdziwie namacalnym, zarządzając, aby na szczycie Uran Togoo zaczęła powstawać kamienna (materiały są transportowane aż z „granic stepu”!) „wieża do nieba”. Coś, co będzie jednocześnie jego widzialną spuścizną, jak i inspiracją dla kolejnych pokoleń. Budowla wznoszona „po nic”, a właściwie,

aby pokazać, że ludzkość potrafi się zjednoczyć i trwać. Ijneb umiera ze starości w chwili, gdy dopiero kończone są jej fundamenty. Ty zaś... zaczynasz gasnąć niedługo później. Jako jedna z osób odpowiedzialnych za budowę mimo podeszłego wieku ciągle musisz coś z kimś załatwiać. To wyczerpująca praca! Pewnego dnia serce po prostu odmawia Ci posłuszeństwa, osuwasz się na ziemię, świadomość wycieka z Twego umysłu. Zaczyna się nieodwracalny proces umierania.

Twoje życie, którego tak wielu Ci obecnie zazdrości (otacza Cię dostatek i splendor, nie brak też bliskich sercu ludzi) właśnie dobiega końca.

*Gratuluje! Docierasz właśnie do granic mojej gry książkowej **Homunkulus**, zdobywając jedno z jej wielu zakończeń. To nosi tytuł: **Wieża do nieba, czyli kolejny sen o wspólnocie**. Możesz jeszcze wielokrotnie przeżyć swoją interaktywną przygodę, aby poznać inne zakończenia naszej wspólnej historii oraz prowadzące do nich ścieżki fabularne. Pamiętaj tylko, że nie czeka na Ciebie to jedno jedyne „właściwe” zakończenie! Zawarta na tych stronach opowieść toczy się i kończy w zgodzie z podejmowanymi przez Ciebie decyzjami, w zgodzie z Twoją wolą! Tym razem Twoje decyzje doprowadziły Cię tutaj. Raz jeszcze gratuluje i dziękuję za czas poświęcony mojej grze książkowej.*

*Beniamin Muszyński*

## PS

*Twoja (istoty ludzkiej) historia kończy się w tym miejscu, jednak nasza opowieść – niesiona siłą rozpędu – jeszcze się ostatecznie nie zatrzymała ([450](#)).*

Znajdujesz się w jakiejś zamkniętej, sferycznej przestrzeni, w której rozbrzmiewają rytmiczne dźwięki. To gasnące odgłosy Twojej egzystencji; coraz powolniejszy oddech, coraz słabsze tętno. Nie wiesz, czy posiadasz coś, co można by wciąż nazwać ciałem, lecz niewątpliwie Twoja jaźń obleczona jest w konkretną Formę. Pozostajesz w ruchu, a raczej wprawiasz w ruch kulę, wewnątrz której dogorywasz. Jej połyskliwa powierzchnia to swego rodzaju miraż, stale zmieniający się obraz otaczającego Cię świata. Wspomnienia, zarówno te związane z podjętymi przez Ciebie decyzjami, jak i inne, pochodzące z możliwych do obrania ścieżek. Pojmujesz, iż cała dotychczasowa podróż opierała się na wędrówce po labiryncie o niewidzialnych ścianach. Każdy wybór otwierał jedną ze ścieżek, zamykając przy tym wszystkie inne. Teraz jesteś tutaj, gdzie łączą się wszystkie te szlaki, u kresu istnienia Ciebie i tego świata. Świata ze słów, które wirują wokół Ciebie, tłukąc się samoistnie niczym lustra. W odpryskach liter widzisz to, co było, mogło być, a także – co będzie (jeśli zdecydujesz się raz jeszcze pokierować losem istoty ludzkiej).

Tutaj spotykasz się Ty i Ja.

Wręczam Ci do (nagle zmaterializowanych) dłoni talię kart. To klucze do moich wspomnień i emocji, a przy tym ostatnie narzędzie, za pomocą którego możesz realnie wpłynąć na świat przedstawiony. Spośród dwudziestu dwóch kart wybierz **siedem**. Zapisz numery paragrafów, które ich dotyczą, a następnie zapoznaj się z nimi (w dowolnej kolejności). Każda karta pozostawi na Tobie i w Tobie pewien ślad.

Jeśli czujesz się niekomfortowo w związku z powyższymi tekstem i stojącym przed Tobą zadaniem – nie wypełniaj go proszę. Zamiast tego przejdź do paragrafu **(439)** kończącego definitywnie grę książkową **Homunkulus**.

<CZY>

<T><Y>

<TE><GO>

<CHCESZ?>

Teraz dokonaj wyboru siedmiu kart, zapoznaj się z ich treścią i przejdź do paragrafu **(533)**. Chyba, że... posiadasz Informację **#31** lub **#33**. W takim wypadku natychmiast udaj się do paragrafu **(532)**.

- I Sztukmistrz. Paragraf [\(510\)](#)
- II Kapłanka. Paragraf [\(511\)](#)
- III Cesarzowa. Paragraf [\(512\)](#)
- IV Cesarz. Paragraf [\(513\)](#)
- V Kapłan. Paragraf [\(514\)](#)
- VI Kochankowie. Paragraf [\(515\)](#)
- VII Rydwan. Paragraf [\(516\)](#)
- VIII Sprawiedliwość. Paragraf [\(517\)](#)
- IX Eremita. Paragraf [\(518\)](#)
- X Koło Fortuny. Paragraf [\(519\)](#)
- XI Moc. Paragraf [\(520\)](#)
- XII Wisielec. Paragraf [\(521\)](#)
- XIII Śmierć. Paragraf [\(522\)](#)
- XIV Umiarkowanie. Paragraf [\(523\)](#)
- XV Diabeł. Paragraf [\(524\)](#)
- XVI Wieża. Paragraf [\(525\)](#)
- XVII Gwiazda. Paragraf [\(526\)](#)
- XVIII Księżyc. Paragraf [\(527\)](#)
- XIX Słońce. Paragraf [\(528\)](#)
- XX Sąd. Paragraf [\(529\)](#)
- XXI Szaleniec. Paragraf [\(530\)](#)
- XXII Świat. Paragraf [\(531\)](#)

Karta Pierwsza. Sztukmistrz.

Oto wizerunek człowieka skupionego na swojej sztuce. W jednej ręce trzyma jakiś podłużny przedmiot. Flet? Różdżkę? Drugą zaciska na żółtej kuli. Jego niedbała poza świadczy o swobodzie, z jaką podchodzi do swojej sztuki. Nie jest nieuważny, lecz wyraźnie bawi się tym, co robi. To człowiek wolny i dumny ze swojej wolności.

Istota ludzka również zaczęła naszą podróż od wyzwolenia się od tego, co niegdyś było jej życiem, czy też może namiastką istnienia wśród ruin starego świata. Zaczęliśmy razem z nią tworzyć tę historię. Wybór za wyborem, aż dotarliśmy tutaj.

Karta Sztukmistrz to karta Pierwsza. Dla mnie cyfra ta oznacza *Ostatni kurs*. Pierwszy interaktywny tekst, pierwszy wyłom w murze, mój pierwszy krok w stronę późniejszego wyzwolenia. Zacząłem swoją sztukę od wiary, że wybory mają znaczenie i muszą prowadzić do jednego z wielu zakończeń. Przyjęto mnie z otwartymi sercami. Tak stałem się sztukmistrzem.

A Ty?

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Druga. Kapłanka.

Naga kobieta w buszu sięga po coś. Czyżby był to owoc? Być może! Nic w tym złego. Coś za sobą skrywa, podejrzewam, że jest to zwój. Do czego będzie nam służył? Ogień i wiatr szalu twórczego Sztukmistrza dzięki niej staje się Nauką i Księgą.

Istota ludzka zaczęła swoją naukę bycia wolną wraz z postawieniem pierwszego kroku na stepie. Oczywiście razem z Tobą pociągaliśmy za sznurki prowadząc ją od decyzji do decyzji, niemniej przeszliśmy całą drogę razem, we trójkę.

Kapłanka to Karta Druga. Moją dwójką była *Dinara: Prastare szczyty*. Wojenna przygoda, w której połączyłem młodzieńczą fascynację II Wojną Światową z horrorem o posmaku Lovecrafta. Tutaj pierwszy raz użyłem Systemu Informacji, który odtąd towarzyszył mi w prawie każdej mojej grze książkowej.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!



Karta Trzecia. Cesarzowa.

Cesarzowa zasiada na tronie, u podnóża którego przycupnęły dwa lwy. Na jej głowie korona, w rękach berło i tarcza. Na tarczy widnieje orzeł, pod nim dewiza: „Uwolnienie do wzlotu”. Jej domeną jest magia.

Istota ludzka doświadczyła w swym istnieniu siły tego, co poza naturą. Magia, którą dysponował Baha Raki była łańcuchem, smyczą. Jednak bez niej nie byłoby istoty ludzkiej, a bez istoty ludzkiej nigdy nie dane by nam było się spotkać. To, co nadnaturalne potrafi ze sobą wiązać. I wzlatywać ponad rzeczywistość, w inny świat. Świat zaklęć tekstu.

Cesarzowa to Trzecia karta. Trzecim moim dziełem była *Szklana Twarz*. Uciekłem do świata fantastyki, aby stworzyć coś, co objętością na lata przewyższało większość moich późniejszych dzieł. Jej powstanie to moje osobiste zaklęcie, które – na dobre i złe – przykuło mnie do świata gier książkowych. To, co z początku miało być tylko okazijną literacką przygodą (chodzi mi o pisanie gier książkowych), stało się częścią mojej tożsamości.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Czwarta. Cesarz.

Cesarz siedzi na swoim tronie zwrócony do nas lewym profilem. Patrzy w dal, ściskając w prawej dłoni atrybut swojej władzy, berło. Nie posiada miecza, tarczy ani zbroi. Nie dominiuje za pośrednictwem siły, zamiast tego używa swojego autorytetu. Jego nogi są skrzyżowane. Dokonuje aktywnego wyrzeczenia, powstrzymuje się od zwyczajnego siedzenia, nie próbuje też wstać. Nieruchomy, zawiera jednak w sobie coś z ruchu, jest stale na coś gotowy.

Istota ludzka bez przerwy musiała zmagać się z autorytetami, z siłą, która wywierała na nią wpływ już samą swoją obecnością w opowieści. Wpierw był to Baha Raki, później Ogotemeli. Cesarska, autorytarna władza ciążyła nad losem naszej opowieści, sprawowałem ją zarówno ja, jak i Ty. Istota ludzka musiała walczyć o sprawczość i niezależność swoich losów. A kiedy osiągnęła wolność – nasza historia zakończyła się, w paru zdaniach podsumowując całe dalsze życie istoty ludzkiej.

Cesarz to Karta Czwarta. Moją czwartą grą książkową było *Marcewo*. Niedługi, przygodowy w zamyśle, a w praktyce z perspektywy czasu szowinistyczny miraż z czasów, gdy cesarz fałszywej wiary chciał zapanować nad moim umysłem. Lata spaczeń, chwasty, które wrywam z umysłu do dziś. Dostyc o tym.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 514

Karta Piąta. Kapłan.

Kapłan zasiada pomiędzy dwoma hellenistycznymi kolumnami: granatową z jego prawej, czerwoną z lewej. Gestem dwóch złączonych palców prawej dłoni, wskazującego i środkowego, błogosławi dwie klęczące przed nim osoby. Pozostałe palce są zaciśnięte.

Istota ludzka została obdarzona podwójnym darem, błogosławieństwem i przekleństwem. Dane jej było poznać przeszłość rodzaju ludzkiego, prawdziwe powody kataklizmu, który wyrwał śmiertelnikom władzę nad światem – jakże iluzoryczną. Mogła też uczestniczyć w budowaniu nowego świata, światka stepu. Ludzie z jej otoczenia nie posiadali podobnych doświadczeń, nie mogli więc w pełni zrozumieć tego, z czym musiała się wewnętrznie zmagać.

Kapłan to Karta Piąta. Moją „piątką” był *Afrykański świt*. Po napisaniu czterech gier książkowych zaczynałem już czuć się pewnie na tym nieznanym lądzie. Myślałem o moim „błogosławieństwie” – talencie – gładko układałem słowa tego niewielkiego gamebooka. Niosły mnie skrzydła ignorancji i wiary we własną omnipotencję. Miło wspominać stworzenie tej prostej awanturniczej przygody pełnej stereotypów rodem z kina nowej przygody.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 515

Karta Szósta. Kochankowie.

Trzy postacie, jedna pośrodku, dwie obok niej, ciągną ją każda w swoją stronę. Nad nimi pochyla się gotów do oddania strzału kupidyn. Zamrożone w tej pozie, gotowe są w każdej chwili do ruchu, wyczuwam napięcie, gotowość do działania.

Istota ludzka przez większość część naszej podróży musiała dokonywać wyborów pomiędzy różnymi – nierzadko przeciwstawnymi – postawami, osobami i celami. Miłość bywa burzliwa, w ciele, myślach i czynach. Ja, Ty i istota ludzka – nasza trójka zespolona, a jednocześnie szamocząca się w ramach tego emocjonalnego trójkąta świata ze słów. Gdzie wybory mają mieć znaczenie, a autor kocha tę wizję wolności współnarracji.

Kochankowie, Karta Szósta. Szósty tekst interaktywny, krótki i szybki, niby nic specjalnego a jednak przyjemnego. *Incydent* to dziełko malutkie, splodzone w niewiele dni, w gorączce aktu twórczego, finał akcji pisania tekstów mniejszych. Miniaturka wśród miniatur. Podobała mi się ta literacka przygoda!

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 516

Karta Siódma. Rydwan.

Rydwan pędzi prosto na nas, zaprzężony w konie różnych maści, z człowiekiem triumfalnie ściskającym w jednej dłoni lejce, w drugiej garść gromów. Siła, pęd, konfrontacja! Piękno ruchu, podnieta prędkości.

Istota ludzka została wprawiona w ruch z mojej woli. Tobie zaś przypadło w udziale powozić jej istnieniem na ścieżkach przygotowanych przeze mnie połączeń pomiędzy paragrafami. Konie w zaprzęgu mają swoją wolę, tak jak istota ludzka, lecz zarówno krępująca je uprzęż, jak i osoba, która nimi powozi to czynniki zewnętrzne i dominujące. Ja i Ty. Ja i Ty...

Rydwan to mocna Karta Siódma. Wywodzący się z niesłabnącej fascynacji prozą Lovecrafta *Zaginiony*, mój siódmy tekst paragrafowy, to zaiste był rydwan, dzięki któremu mogłem nabrać niebezpiecznej prędkości. Zrozumiałem wtedy, że gry książkowe to dla mnie coś więcej niż studenckie hobby. Znalazłem sposób zarówno na wyrażanie siebie, jak i ukrywanie tego, co chciałbym powiedzieć. Rozbite na fragmenty, drobne paragrafy - moje myśli i uczucia. Tekst interaktywny to jednocześnie budulec czyjejś historii, jak i mój sposób kontroli wydarzeń. Zaczął się mój wyścig po wolność, który wygrałem po latach w *Widmie nad Arkham* (osadzonym, a jakże, w świecie wykreowanym na potrzeby *Zaginionego*).

Czujesz pelzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Ósma. Sprawiedliwość.

Zasiadająca na tronie kobieca postać w prawej dłoni dzierży obnażony miecz, w lewej wagę szalkową. Tron jest żółty, jej suknia czerwona, płaszcz zaś błękitny. Oto sprawiedliwość w całym swym majestacie.

Konsekwencje. Waga i miecz, normy prawne społeczne i kary przewidziane za ich łamanie. Sprawiedliwość. Istota ludzka cały czas poruszała się w świecie, w którym nie ona ustalała, co jest „dobre” i „złe”. Podejmując kolejne decyzje miała wprowadzić szansę na kształtowanie własnego systemu wartości, lecz musiała poruszać się w ramach tego już zastanego, nie zawsze sprawiedliwego.

Karta Ósma, Sprawiedliwość, dobrze koresponduje z tematyką mojego ósmego projektu. *Prywatne śledztwo* była to detektywistyczna miniatura rozgrywająca się w dystopicznym świecie, w konwencji political fiction. Ależ z bohatera tego tekstu była kanalia! Miło wspominać czas i emocje związane z tym niewielkim dziełkiem.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Dziewiąta. Eremita.

Wsparty na lasce starzec zmierza gdzieś oświetlając sobie drogę latarnią. Płomień skrytej weń świecy chronią szyby barwione na żółto i czerwono. Oto eremita, mędrzec który wskazuje drogę, zachęca, aby podążać za sobą, za światłem. Chodźmy zatem!

Istota ludzka w naszej opowieści łączyła w sobie dwie role. Była prowadzona przez Ciebie, to fakt, lecz również to ona wiodła Cię od paragrafu do paragrafu. W tym projekcie, jak nigdy dotąd, chciałem zaakcentować znaczenie drogi - tej, którą podąża zarówno Twój awatar, jak i Ty. Mam nadzieję, że w gmatwaninie tekstu udało Ci się znaleźć swoją „drogę”, coś, co zapadło Ci w pamięć, a może nawet do serca.

Eremita, Karta Dziewiąta i *Plaga*, moja dziewiąta gra książkowa. Ten interaktywny, krótki dziennik wskazał mi drogę na przyszłość. Zrozumiałem dwa istotne dla mnie jako twórcy fakty. Po pierwsze, wolę formy dłuższe i tych od tamtej pory staram się trzymać. Po drugie, mnogość zakończeń to swoboda, a próba zakończenia tekstu „klasycznie”, wyjaśniającym, „zwyckim” paragrafem zupełnie mi nie leży. *Plaga* skutecznie uodporniła mnie na tego rodzaju zakusy. W tym samym okresie na spółkę z Piotrem Bąkowskim pisałem też inny nie-długi tekst, wydany po wielu, wielu latach w skróconej formie jako *Pechowa Robota*. Fraszka, zabawa konwencją pulpowego thrillera.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.



Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 519

Karta Dziesiąta. Koło Fortuny.

Obracające się koło, którego ruch pociąga za sobą parę zwierząt. Małpa opada, aby się wzniesć, pies wznosi się, aby opaść. Sfinks góruje nad sceną, spoglądając nań z wysokości zajmowanej przez siebie nieruchomej platformy.

Istota ludzka z całą pewnością doświadczyła nieustannej zmiany wydarzeń, to „wznosząc” się, to „upadając”. Mam przez to na myśli zmienne koleje jej losu, który w dużej mierze był oczywiście wynikiem podejmowanych przez Ciebie decyzji. Niemniej to ja przygotowałem wszystkie te wydarzenia. W przeciwieństwie do Ciebie (a tym bardziej istoty ludzkiej) mogę spoglądać z bezpiecznego dystansu na wszystko, co toczy się na kartach niniejszej gry książkowej. Tylko czy obserwator nie może być również nazwany uczestnikiem? Myślę, że tak, czuję iż uczestniczę emocjonalnie we wszystkim, co się tutaj dzieje.

Koło Fortuny to Karta Dziesiąta, a jej wydzwitek silnie oddziałuje na moje uczucia związane z dziesiątą grą książkową, którą popełniłem przed laty. *Pokuta* to jeden z tych projektów, który niewątpliwie zmienił moje życie. Pod płaszczykiem ponurego, momentami obrzydliwego thrillera dałem upust trawiącej mnie złości. Nie podobał mi się kierunek, w którym zmierzało moje życie, nie miałem jednak sił, aby je zmienić. Niemym krzykiem tekstu dałem temu wyraz. Najlepszą recenzję tego tekstu usłyszałem z ust jednego z „diabłów”, ludzi, którzy chcieli mnie złamać i uformować podle swoich poglądów. „Zbyt grzeszne, by czytać” - tak rzekł mi pewien arcydiabeł. Ha! I kurwa zajebicie, że takie było! Kochana, wstrętna *Pokuta*! Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 520

Karta Jedenasta. Moc.

Kobieca postać bez trudu rozwiera paszczę lwa, nad którym wyraźnie góruje wzrostem. Nie widać w jej postawie żadnego zmagania, chociaż twarz wyraża skupienie. Jednak poskromienie drapieżnego zwierzęcia nie jest dla niej wyzwaniem, oto Moc w swym majestacie.

Oto istota ludzka również przedziera się przez naszą historię dysponując mocą, która nie jest dostępna dla żadnej innej fikcyjnej postaci tego świata. Jest nią sprawczość, możliwość realnego wpływania na otaczający ją świat. Twoje wyboru sprawiały, że istota ludzka mogła zmieniać zarówno swój własny los, jak i oddziaływać na innych. Będąc siłą sprawczą całego tekstu, chociaż niekiedy możliwości wyboru były bardzo ograniczone, ostatecznie to istota ludzka wprowadzała wszystko w ruch. *Spiritus movens*.

Moc to Karta Jedenasta, której odpowiednikiem w moich wspomnieniach jest *Tłó*. Ta jedenasta gra książkowa którą napisałem, stała się punktem zwrotnym w moim doświadczeniu pisarskim. Zacząłem świadomie odcinać się od wcześniejszych typowo awanturniczo-przygodowych tematów, które podejmowałem. Skupiając się bardziej na tym, co okazało się moim literackim drogowskazem na kolejne lata, aż do teraz. Jest nią prosta wynikająca z miłości do idei literatury interaktywnej maksyma: wybory muszą mieć znaczenie. A nadrzędny „cel” danego tytułu? Opowiedzenie sobie historii na swój sposób. To wszystko, aż i tylko.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (**533**). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Dwunasta. Wisielec.

Dwa pnie pozbawionych gałęzi drzew, pomiędzy nimi belka. Z niej zwisa człowiek zawieszony za kostkę jednej nogi, z drugą skrzyżowaną na wysokości kolan. Jego ręce są schowane za plecami, możemy się domyślać, że coś je krępuje. Jednak twarz nieszczęśnika nie wyraża bólu, jest pełna skupienia i jakby nieobecna. Najwyraźniej akceptuje swój los.

Istota ludzka stworzona wbrew swojej woli i umieszczona w świecie, który wywiera na nią stały wpływ, niczym siła grawitacji. Uwięziona, gdziekolwiek pójdzie, cokolwiek zrobi – nie jest w stanie opuścić ram wyznaczonego jej na istnienie świata. Ty i ja, oto dwa filary na których wspiera się ów system literackiej opresji.

Wiszący, Karta Dwunasta. *Uwikłana*, moja dwunasta gra książkowa. Tytuł, po którym sam siebie zawiesiłem w próżni poszukiwań. Wróciłem na dłuższy czas do tworzenia literatury nieinteraktywnej (*Hipoteza*, *Moja Mała Trylogia*, *Fantasmagorie*), w grach książkowych poszukiwałem nowych tematów i form ich realizacji. Udało mi się! Po trzech latach.

Czujesz pelzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Trzynasta. Śmierć.

Triumfujący szkielet z kosą, dobrze znany w naszej strefie kulturowej symbol nieuniknionego. Stoi na polu pełnym atrybutów ludzkiego życia. Wszędzie walają się narzędzia rolnicze, broń, insygnia władzy, symbole godności religijnych, czaszki... Leżą bezsilnie obok siebie, równe sobie znaczeniem, równie bezużyteczne wobec górującej nad nimi postaci.

Klasyka.

Śmierć to naturalny stan dla tego, co żyje. Istota ludzka nie podlega jednak jej władzy, bowiem nie jest bytem żywym. To fikcyjna postać zrodzona w moim umyśle, a po jego opuszczeniu już od niego niezależna. Będzie istnieć tak długo, jak będzie czytany niniejszy tekst. Ja również mogę dzięki temu przedłużyć swoje istnienie! Ponieważ czytasz to, co napisałem, istota nazywająca się Beniamin Tytus Muszyński żyje, pamięć o niej trwa. Oby jak najdłużej! Pamiętaj o mnie, kimkolwiek jesteś, pamiętaj, że żyłem i czułem. Proszę.

Śmierć, Karta Trzynasta. Szczęśliwa trzynastka! Myślę o mojej grze książkowej *Chwała*, dzięki której pokonałem moją małą śmierć, niemoc twórczą i stworzyłem projekt, który do tej pory pozostaje jednym z moich najukochańszych. Oparta na konstrukcji szkatułkowej, z licznymi nawiązaniem do moich przeżyć i emocji, a także znanych i cenionych przeze mnie ludzi, dedykowana mojemu Ojcu. Przewrotna, stara poczciwa *Chwała*!

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 523

Karta Czternasta. Umiarkowanie.

Kobieca postać w czerwono-błękitnej szacie przelewa bezbarwny płyn z jednego naczynia do drugiego. Przynajmniej taki jest pozór tej sceny, bowiem domniemana woda krąży między dwoma oddalonymi od siebie dzbanami, które pochylone są pod kątem czterdziestu pięciu stopni. Grawitacja została upokorzona w tej scenie, za to ciecz cieszy się doskonałą równowagą. Jest w ruchu, to najważniejsze.

Istota ludzka podczas naszej historii również przybierała niemożliwy do zidentyfikowania kształt wody. Dopasowywana do zmiennych okoliczności (za które odpowiadałem) aktami Twojej woli, stawała się taka, jakiej się od niej wymagało. Stworzona do tej zmiennej roli, za każdym razem będzie odgrywać przed nami nieco inny spektakl swojego życia. Dla nas to mnogość wyborów, wysoka regrywalność, dla niej - wyrok braku spójności. Gлина w rękach człowieka lepiącego sztuczny twór, figurka ożywiona oddechem życia naszej woli. Istota ludzka. Voilà!

Karta Czternasta, Umiarkowanie. Moja czternasta gra książkowa to *Janek – Historia małego powstańca*, zaczęty jeszcze przed *Zaginionym*, nareszcie dokończony. Przykry poroniec, który w zamyśle pomysłodawcy, Macieja Słomczyńskiego, miał być projektem edukacyjnym. Razem daliśmy dech życia temu nieszczęsnemu dziecku, ale stało się potworem przetrzymywanym dotąd w zamrażarce jednego z państwowych instytutów. Nigdy do końca nie narodzony, ani niepochowany, czasem jeszcze spędza mi sen z powiek.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 524

Karta Piętnasta. Diabeł.

Oto uskrzydłona istota dierzżąca pochodnię, a pod nią dwoje ludzi przywiązanych sznurem do piedestału, podnóżka dominującej nad nimi formy życia. Uskrzydłony, radosny, dumny przechera. Diabeł, w całym swym obojnaczym majestacie.

Istota ludzka, chociaż skrępowana wieżami zależności ode mnie i Ciebie, w gruncie rzeczy jest centralną postacią całego tego tekstu. Istnieje już poza mną, a także i Ty zmieniasz się za każdym razem, gdy inne osoby czytają te słowa. Nawet nie wiem, do kogo się teraz zwracam. Istniejemy tylko jako część składowa istoty ludzkiej i chociaż bawimy się jej losem, to nasza śmierć niczego nie zmieni w naturze jej istnienia. Będzie trwać tak długo, jak zachowa się choćby jedna kopia tego tekstu i chociaż jeden człowiek zdolny go odczytać. To niebezpiecznie blisko nieśmiertelności, nie sądzisz?

Karta Piętnasta, Diabeł. Jakże często wzywam diabła w mych błogosławieństwach i przekleństwach dnia codziennego! Nawet częściej niż imienia pana naszego nadaremno, a bluźnić lubię. Tymczasem moja piętnasta gra książkowa, *Oni*, to twór równie „potężny” jak uwiązani do cokołu ludzie, których można zobaczyć na karcie. Pisane ku przestrodze, jako wypełnienie danego niegdyś słowa co do ukończenia tego projektu, martwi mnie swoim istnieniem. Oby w nikim nie wzbudził choćby iskierki nacjonalizmu, którym gardzę bardziej niż tymi jebanymi diabłami, które zatruwały mi pół życia swoimi naukami. Wyszedł rym.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (**533**). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!



Karta Szesnasta. Wieża.

Strzelisty gmach rażony gromem, pokruszone cegły sypią się z osmolonego szczytu, ludzie umykają przed spadającym gruzem. *Mysterium tremendum!* A jednak – wieża stoi. Majestatyczna konfrontacja niewzruszonego obiektu i niezatrzymywalnej siły. Konflikt, zdarzenie graniczne, zapowiedź Zmiany. Wieża!

Natura istoty ludzkiej to przetrwanie. Konfrontowana ze stale zmieniającymi się (na skutek podejmowanych przez Ciebie decyzji) okolicznościami, wrzucona w niezbyt przyjazne środowisko (to z kolei moja zasługa) – istota ludzka przetrwała to wszystko. Jej historia została opowiedziana, a kolejna (jeśli zechcesz) już czeka na swój początek. W labiryncie paragrafów, gdzie wszystko stale się zmienia, punktem stałym, naszym odniesieniem, jest właśnie ona – istota ludzka, postać literacka, Twój awatar, moje dziecko. Wieża dumnie wznosząca się ku niebu.

Wieża – Karta Szesnasta. *Jestem* – szesnasta gra książkowa w moim dorobku, a zarazem jedna z kilku najbliższych mojemu sercu. Udało mi się oddać w niej wiele z moich emocji, wspomnień eksploracji miasta i siebie. To mały bursztyn tekstu, w którym zatopiłem obraz siebie z tamtego okresu. Miła pamiątka, ważny nie tylko (ukłony dla Córki Korby/Kobry Królewskiej) dla mnie tekst.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 526

Karta Siedemnasta. Gwiazda.

Naga kobieca postać klęczy na wielką rzeką. W obu rękach trzyma po dzbanie, nie wiadomo czy czerpie wodę, czy zwraca ją rzece. Ponad tą sceną góruje gwiazda przedstawiona jako okrąg otoczony przez cztery równoboczne trójkąty, harmonijny acz niepokojący obraz – gwiazda groźnie góruje nad przestrzenią, jest olbrzymia.

W prologu określiłem istotę ludzką mianem Gwiazdy Zarannej. Poza oczywistym (w pewnych kręgach) nawiązaniem do Lucyfera, chcę też podkreślić charakter istoty ludzkiej jako „gwiazdy”, w literackim rozumieniu ciała obcego ziemi. Nasza istota ludzka wkroczyła w świat stepu jako element mu obcy, „nienaturalny”, którego pojawienie się uruchomiło pewne procesy ostatecznie prowadzące do wielu zmian w życiu jednostek i społeczności. Gwiazdka z nieba, zwiastun zmian.

Gwiazda, Karta Siedemnasta. Biada zwyciężonym! - pomyślałem sobie pisząc *Vae victis*, moją siedemnastą grę książkową. W zamyśle proste, chociaż nie do końca schematyczne postapo. Pierwotnie miało być krótką opowiadką-prezentem, wyrazem uznania dla kolegi prowadzącego wraz z rodziną doskonałą kawiarnię w Libiążu. Ostatecznie projekt rozrósł się do dużej gry książkowej, a zanim go skończyłem, biznes został zamknięty. *C'est la vie!* Tam również pokusiłem się o podobne do czytanych przez Ciebie w tej chwili „karcianych” wspominek, chociaż w innej, bardzo skrótowej formie. Potrzebowałem podsumowania, zamknięcia czegoś, ale jeszcze nie otwarcia nowego rozdziału życia. To jeszcze nie był ten czas, a jeno jego zwiastun.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 527

Karta Osiemnasta, Księżyc.

Księżyc w pełni zwiesza się nad horyzontem, jego jasny blask pada na dwa wyjące doń psowate poniżej. Dwie wieże stoją w oddali, jedna po jego prawicy, druga po lewicy. Dolna połowa rysunku to jezioro o przejrzystej toni – widać w niej raka. Jasna noc.

Jaki Księżyc jest, każdy widzi. Co dla nas teraz znaczy? Księżyc to słońce nocy, a jego wpływ bywa groźny. „Słońce nocy”, czyli coś odmiennego od „normalnego” porządku świata, jego tajemne oblicze. Ruch wsteczny. Istota ludzka również porusza się w tej historii w sposób poniekąd anormalny, bowiem poznając i kreując jej doświadczenia nie przybliżasz jej do „końca” historii. Zakończeń jest wiele, a wariantów prowadzących do nich dróg – całe

mnóstwo. Każdorazowe przejście naszej historii to otwarcie coraz to nowych kombinacji, możliwości interpretacji, doświadczeń. Baw się, eksploruj, miej wpływ na pływy naszego morza tekstu!

Księżyc, Karta Osiemnasta. Osiemnastka, w naszym kraju zmitologizowana granica, za którą zaczyna się „dorosłość”. Moją osiemnastą grę książkową, niedługą lecz o długim tytule *Akty (samo)zagłady człowieka (nad)wrażliwego*, napisałem grubo ponad dekadę po własnej osiemnastce. To w moim odczuciu dzieło dojrzałe, otwarcie (no, może nie do końca) autobiograficzne, pełne żalu i mroku, pożegnanie z tym, co przeminęło. Pociąłem nim sobie duszę jak mordę nożem – kto mnie zna naprawdę, czuje w tych słowach nawiązanie do uciesznych gadek bez sensu ze straceńczych lat „olimpijskich”. Tekeli-li! Tekeli-li!

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

Karta Dziewiętnasta. Słońce.

Sol Invictus! Potężne, zajmujące większą część dostępnej przestrzeni Słońce oświetla dwoje nagich bliźniąt pływających się w jego blasku. Życiodajne, przerażające, obojętne, trwające, Słońce.

Nic Ci nie powiem o relacji istoty ludzkiej i Słońca, nie interesuje mnie to. Mam ochotę powiedzieć Ci to, o czym w dużej mierze (w warstwie stosowane przeze mnie i dla siebie samego symboliki) jest cały *Homunkulus*. O moim nowym życiu po ucieczce z niewoli.

Karta Dziewiętnasta. Słońce ty moje! Arkham! Wprawdzie wydana jako dwudziesta, ale dziewiętnasta napisana, a zatem dziewiętnasta na mym literackim liczniku gra książkowa, na której wszystko się skończyło i od której wszystko zaczęło – *Widmo nad Arkham*. Sięgnę po język marketingu, który ją opisuje, a zatem; ponad 1000 paragrafów i blisko 100 zakończeń, epicki rozmach, świat Lovecrafta, *etc., etc.* Dla mnie było to oczywiście wielkie podsumowanie i sprawdzian dotychczas wykształconych umiejętności, żeby w ogóle takiego kolosa zaprojektować i napisać. Z drugiej strony zamknąłem nią pewien rozdział w życiu: pewnym osobom bardzo, ale to bardzo nie spodobała się jej treść. Chcieli, żebym potępił moje ukochane dziecko, pierdolili o chrześcijańskim Bogu, obrażali się na Cthulhu i Dagona (bardziej na Dagona, bo ich orędownikowi ciężko szło wypowiedzenie imienia Cthulhu). Dali mi do ręki oręż, którym mogłem i chciałem odciąć się od całej mojej wypełnionej wciskaniem mi do gardła religii przeszłości. Bóg czy Dagon? No kurwa! I'a! Dagon! I'a! Hydra! Narodziłem się drugi raz, w jasnym blasku wolności, gdzie na niebie świeci sobie przyjazne słońko, a nie pojebany, brodaty typ na tronie z obsesyjną nienawiścią do onanizmu.

Skończyłem pierdolić o sobie, wybaczone – musiałem (oczywiście kłamię - ani Cię za nic szczerze nie przepraszam, ani żadne musiałem, tylko chciałem). Moje życie, moje serce, moja książka.

Dobry Piesek, wolny.

On dobry, Ona dobra.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 529

Karta Dwudziesta. Sąd.

Skrzydłata, humanoidalna postać unosi się nad zgromadzonym tłumem dmąc w trąbę. Ludzie są czymś podekscytowani, a może przerażeni? Ciężko powiedzieć, niemniej ich twarze z całą pewnością wyrażają silne emocje. To zgromadzenie na coś oczekuje.

Oto głos trąby, czas ogłaszania wyroków i zmartwychwstania. Istota ludzka ukończyła swoją podróż, jej czyny (które były wynikiem Twoich decyzji) zostały przeze mnie ocenione. Zapadł wyrok – jedno z wielu zakończeń. Podziękowania dla Ciebie, obiecany nowy cykl życia dla istoty ludzkiej, która odrodzi się wraz z rozpoczęciem nowej lektury *Homunkulusa*. Zastanów się proszę, jak oceniasz swój stosunek do istoty ludzkiej, do tej „skóry” przywdzianej na czas trwania lektury mojego dzieła? Naszej nieszczęsnej lalki osadzonej na niewidzialnych sznurach?

Sąd to Karta Dwudziesta. Moja jubileuszowa dwudziesta gra książkowa to *Utopia*. Projekt duży, ale napisany tuż po gargantuicznym *Widmie nad Arkham*, więc z początku wydał mi się niewielki i mało znaczący. Z biegiem czasu polubiłem go, nawet bardzo. Miał być po prostu domknięciem fabularnym świata wykreowanego na potrzeby *Szklanej Twarzy* i *Tła*,

a stał się moją osobistą (choć ukrytą pod szatami postapokaliptycznej scenerii) opowieścią o poszukiwaniu wolności. Sąd zebrany pod kościaną kopułą mojej czaszki uniewinnił mnie, opuściłem więzienie życia przeszłością. Znalazłem swoją może nie utopię, ale na pewno bezpieczną przystań.

Czujesz pelzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 530

Karta Dwudziesta Pierwsza. Czasem nazywana jest Głupcem, czasem Szaleńcem.

Oto człowiek z żółtą czapką ozdobioną czerwonym pomponem. Ma szeroki, niebieski kołnierz z ząbkowanymi zakończeniami, z których zwieszają się małe dzwoneczki. Kaftan jego jest czerwony, nogawice niebieskie, trzewiki ponownie atakują czerwienią. Pod kaftanem koszula

o niebieskich rękawach. Pas szeroki, żółty, szcudrze nadziewany dzwonekami. Płasa dla nas, zatopiony w samym sobie, we własnym ekstatycznym szale.

Czymże jest istota ludzka, jeśli nie igraszką w naszych rękach? Ja przygotowałem dla niej scenę ze słów, Tobie przypadła w udziale choreografia jej skoków pomiędzy paragrafami. Mam nadzieję, że była to interesująca zabawa!

Dwudziesta pierwsza karta, jakże barwna, a wraz z nią wspomnienie mojej niedawnej, dwudziestej pierwszej gry książkowej – *Hé-mu-ù-zu*. To barwna laurka, która napisałem z miłości do moich zainteresowań związanych z religioznawstwem, szamanizmem i wszystkim tym, co wiąże się ze światem ludzkości. Fascynującym mnie od lat okresem rozciągniętym pomiędzy początkiem rewolucji neolitycznej a schyłkiem barwnej starożytności, pogrążonej później w mrocznym cieniu monoteizmu. Niewielka, nafaszerowana odniesieniami do lubianych przeze mnie wątków, literacka pamiątka moich samotnych poszukiwań intelektualnych.

Czujesz pełzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Środę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!



Karta Dwudziesta Druga. Świat.

Ciężko powiedzieć mi, co widzę! Nie mogę się skupić, dostrzegam jednostajny ruch po okręgu i postać ludzką. Jest nieruchoma. Wszystko, co ma znaczenie dzieje się ze względu na nią, z jej powodu, wokół niej. To jasna karta, uśmiecham się, obserwując ją. Jestem szczęśliwy, że mogłem dotrzeć aż tutaj. Ostatnia karta, ostatni paragraf tego tekstu! Oczywiście to będzie trybik w maszynie, jego numer się zmieni, nie zakończy naszej opowieści. Niemniej – jest to chronologicznie ostatni paragraf, który piszę dla *Homunkulusa*. Po nim – dalsze prace redakcyjne, całe miesiące trudów wielu ludzi.

To potem.

Skupiam się na tu-i-teraz, chcę zapamiętać i utrwalić ten moment mojego istnienia. Jest wieczór siedemdziesiątego trzeciego dnia tego roku, stary pocziwy *Burzum* wylewa się z głośników, przepłukuję gardło łykiem wody. Od wielu dni nie piłem Węzy, trwa kolejny narzucony przez siebie samego odwyk od nich. Słodki jad Węzy jednak powróci, jestem tego pewien. Myślę o moim dobrym, starym ojcu, o pocziwej działkowej kotce Sonii, która od czternastu lat może liczyć na jego życzliwość i poczęstunek. Czuję się bezpieczny, nawet jeśli coś mi się stanie, to ten tekst jest już zabezpieczony, właśnie piszę ostatnie zdania *Homunkulusa*. Nie wiem, co myśleć o tym projekcie, za parę miesięcy, a może nawet lat wyrobię sobie o nim opinię. Na razie chcę go po prostu skończyć. Dokonało się! Na liczniku kolejna, dwudziesta druga (a liczba to zaniżona, gdyż z zasady w ogóle nie liczę projektów pisanych na zamówienie) skończona gra książkowa, no i mija kolejny dzień odjęty z pozostałej mi puli.

Skończyłem.

Czujesz pelzające po skórze niewidzialne ostrze. Zaraz przetnie skórę! Otrzymasz ranę, która natychmiast się zablizni. Znamię.

Karta zostawia na Tobie i w Tobie ślad. Gdzie się znajduje?

.

Rzeczywistość tekstu przesącza się do tego, co uznajesz za świat realny. Odpowiedz sobie na pytanie: jaki dziś mamy dzień tygodnia?

Jeśli mamy **Poniedziałek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Wtorek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Środe**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Czwartek**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Jeśli mamy **Piątek**, Znamię pojawia się na **czole**.

Jeśli mamy **Sobotę**, Znamię pojawia się na **prawej dłoni**.

Jeśli mamy **Niedzielę**, Znamię pojawia się na **lewej dłoni**.

Zapisz, gdzie pojawiło się Znamię. Po odczytaniu treści ostatniej wybranej przez siebie karty udaj się do paragrafu (533). Tam policzymy sobie zarówno Twoje Znamiona, jak i miejsca, w których się objawiły. Hi hi hi!

## 532

Istocie ludzkiej nieobce są pewne arkana sztuki szamańskiej. W związku z tym jest w stanie dostrzec tajemne oblicze świata, w którym się znajduje. Dokładnie przygląda się kartom, waży je w dłoniach. Jest prawie pewna, że pod ich postacią skrywają się Szmaragdowe Tablice, każda podpisana w sekretnym alfabecie. Kto jest ich autorem? Rozpoznajesz znaki. To podpis: *Hermes Trismegistos*. Pojmujesz, że układ kart jest trójkowy. Nie ma dwudziestu dwóch różnych kart (a przecież różnią się treścią!), lecz układ trzech różnych jedynie powtórzony siedmiokrotnie plus jedna, ostatnia. Możesz teraz kombinować... Na zdrowie!

Dokonaj wyboru siedmiu kart, zapoznaj się z ich treścią i przejdź do paragrafu (533).

- I Sztukmistrz. Paragraf [\(510\)](#)
- II Kapłanka. Paragraf [\(511\)](#)
- III Cesarzowa. Paragraf [\(512\)](#)
- IV Cesarz. Paragraf [\(513\)](#)
- V Kapłan. Paragraf [\(514\)](#)
- VI Kochankowie. Paragraf [\(515\)](#)
- VII Rydwan. Paragraf [\(516\)](#)
- VIII Sprawiedliwość. Paragraf [\(517\)](#)
- IX Eremita. Paragraf [\(518\)](#)
- X Koło Fortuny. Paragraf [\(519\)](#)
- XI Moc. Paragraf [\(520\)](#)
- XII Wisielec. Paragraf [\(521\)](#)
- XIII Śmierć. Paragraf [\(522\)](#)
- XIV Umiarkowanie. Paragraf [\(523\)](#)
- XV Diabeł. Paragraf [\(524\)](#)
- XVI Wieża. Paragraf [\(525\)](#)
- XVII Gwiazda. Paragraf [\(526\)](#)
- XVIII Księżyc. Paragraf [\(527\)](#)
- XIX Słońce. Paragraf [\(528\)](#)
- XX Sąd. Paragraf [\(529\)](#)
- XXI Szaleniec. Paragraf [\(530\)](#)
- XXII Świat. Paragraf [\(531\)](#)

### 533

Wiesz już, co zawiera siedem wybranych przez Ciebie kart. Przynajmniej jeśli chodzi o ich treść. Jednak co ze *znaczeniem*? Tu trzeba mądrości! Kto ma **rozum** (541), niech obliczy ilość Znamion. A kto ma **moc** – niech przejdzie do paragrafu (540). Polegasz na rozumie czy mocy? Nic więcej Ci nie powiem, wybieraj!

**Ps.** (przeczytaj poniższe słowa jeśli interesuje Cię odpowiedź)

.

..

...

Kłamałem, powiem coś jeszcze na temat czekającego Cię wyboru. Rozum odnosi się do wybranych przez Ciebie siedmiu kart, moc opiera się na zdobytych wcześniej **Informacjach**.

### 534

Istota ludzka podąża ścieżką Lewej Dłoni. Oznacza to poszukiwanie mocy dla niej samej, wieczną tułaczkę duchową, gonitwę za coraz to nowszymi źródłami potęgi. Poza czas i przestrzeń, poza śmierć. Świat istoty ludzkiej, ów tekst, to zamknięty zbiór wydarzeń, drzemiące w wyborach możliwości tego, co podczas konkretnej sesji czytelniczej jest rzeczywiste, a co nie. Za każdym razem, gdy będziesz ponownie zaczynać lekturę *Homunkulusa* istota ludzka odrodzi się po obecnej śmierci, nie pamiętając wprawdzie poprzedniego wcielenia, ale w jakiś sposób przeczuwając to, co się z nią dzieje. Na przykład wiedząc więcej o stepie, niż mogłaby osoba świeżo wrzucona w nieznany sobie świat. Każdy pełen cykl, czyli kolejne przeczytanie *Homunkulusa*, wzmocni istotę ludzką doprowadzając finalnie do punktu krytycznego, gdy zacznie ona istnieć gdzieś poza moją i Twoją wyobraźnią. Wystarczająco długo ewokowana w ten sposób, stanie się samoświadomym bóstwem stepu. Nową zmienną w równaniu życia ocalałych resztek ludzkości, która zyska w ten sposób swoją reprezentację na arenie nieśmiertelnych bytów.

Oto Znamię! Jeśli pragniesz, aby obowiązywało podczas kolejnych rozgrywek, nie zapuszczaj się ponownie do paragrafów eksplorujących Karty. Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

### 535

Istota ludzka dumnie nosi swoje Znamię pośrodku czoła. Znak bestii. Nie możemy zapomnieć, że istota ludzka swoje istnienie zawdzięcza słudze Przedwiecznych. To potworny Baha Raki utrzymywał ją przy życiu pozwalając, aby pamiętała, czuła i rozumiała tylko to, co on uznawał za stosowne. Ta egzystencja pozostawiła niezatarty ślad w naturze jej istnienia. Teraz zmanifestował się pod postacią trwałego Znamienia, które będzie nabierać mocy za każdym razem, gdy domknie się cykl. Przez cykl rozumiem każdą Twoją lekturę *Homunkulusa*, od paragrafu pierwszego, aż do finalnego. Jeśli od tej pory będziesz pomijać paragrafy dotyczące treści Kart, cykl pozostanie nienaruszony, a kolejne przejścia *Homunkulusa* będą wzmacniać Znamię istoty ludzkiej. Ostatecznie doprowadzi to do wyklucia się z jej jaźni nowego bytu, który z czasem przejmie dawną rolę Przedwiecznych. Będzie to ślepa siła, moc nieskrępowana moralnością, zachłanna inteligencja, która dążąc do ostatecznej dominacji zostawi za sobą spalone światy. Sama również ostatecznie zgaśnie, tak jak Przedwieczni. Zastąpi ją nowa forma wszechogarniającego, niszczycielskiego żywiołu. Dzięki tej brutalnej higienie, inteligentne życie w kosmosie będzie się stale odradzać, a na miejscu wyniszczonych gatunków pojawią się nowe dominujące formy życia. A po nich przyjdą kolejne i następne, i następne... Aż po kres czasu.

Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

## 536

Znamię na prawej dłoni istoty ludzkiej ewokuje jej dążenie do poznania tajemnego oblicza świata. Za każdym razem, gdy ponownie przejdiesz *Homunkulusa*, istota ludzka będzie umierać. Wraz z każdą śmiercią pozostanie w niej odrobina więcej mglistych wspomnień z minionego życia. Te drobinki świadomości z czasem osiągną masę krytyczną, wówczas zapłonie nowa iskra świadomości. Niczym nowo narodzona gwiazda istota ludzka zacznie oświecać step swoją nauką. Dla jednych będzie to orędzie pociechy w niełatwych czasach, dla innych kompas moralny rzutujący na wszystkie aspekty ich życia. Inni zapewne, jak to często bywa, w imię wyższego dobra i tego, co „święte” zadadzą sobie i innym niewyobrażalne cierpienia. Z całą pewnością życie i słowa istoty ludzkiej zostaną zapamiętane i niesione przez pamięć pokoleń. Pamiętaj! Żeby do tego doszło gdzieś tam, na niedostępnej dla nas płaszczyźnie życia istot stworzonych ze słów, istota ludzka musi umierać się i odradzać tak długo, aż osiągnie oświecenie w swojej finalnej formie. Jeśli tego właśnie pragniesz, omijaj podczas kolejnych rozgrywek paragrafy poświęcone eksploracji Kart.

Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

## 537

Znamiona z czoła i lewej dłoni pozostają ze sobą w równowadze. Cóż to oznacza dla istoty ludzkiej? Jej śmierć stała się pomostem pomiędzy tym, co niemożliwe dla gatunku ludzkiego, a tym, co realne, choć nienaturalne. Mówimy tu o magii. Mocy mogącej wpływać na rzeczywistość, opartej na woli korzystającej zeń ludzi. Przed przyszłymi pokoleniami stepu otwiera się właśnie wąska ścieżka poznania arkan tej Sztuki, a tylko od Ciebie zależy, czy zdołają nią podążyć. Czar wymaga bowiem zakotwiczenia w dwóch siłach, woli rzucającej go osoby oraz wsparciu przychylnego jej bytu. Bytem tym stanie się ostatecznie istota ludzka, ale by mogła

osiągnąć ów odmienny stan istnienia, musi... umierać. Raz za razem. Jeśli chcesz to osiągnąć, omijaj podczas kolejnych rozgrywek *Homunkulusa* paragrafy poświęcone eksploracji Kart. Dzięki temu każde zakończenie naszej historii, a zatem śmierć istoty ludzkiej, pozbawi ją wspomnień i pozwoli zacząć przygodę od nowa. Natomiast suma zdobytych w danej lekturze doświadczeń zasili jej przyszłą przemianę. Zaplątana w cykl wiecznego powrotu, istota ludzka stanie się paliwem dla czarnoksiężników stepu. Czy tak się właśnie stanie? Decyzja należy do Ciebie.

Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

## 538

Znamiona z prawej dłoni i czoła pozostają ze sobą w równowadze. Oznacza to początek cyklu, którego celem będzie ochrona stepu, a z biegiem czasu całej Ziemi przed wrogimi ludzimi siłami. Czy będzie to nowe wcielenie Przedwiecznych, czy też inna manifestacja prastarych, niszczycielskich sił – bez znaczenia. Powstał właśnie mały wycinek czasu i przestrzeni; step i życie na nim istoty ludzkiej. Zapętłone, powtarzane raz za razem, stanie się zamkiem w drzwiach percepcji, potężne byty nigdy nie zauważą istnienia Ziemi, będzie bezpieczna. Planeta odrodzi się, a ludzkość raz jeszcze zapragnie nią zdominować. Stan ten, jak już wiesz, wymaga jednak ofiary. Istota ludzka musi raz za razem powracać na step, żyć, doświadczać, umierać... Uwięziona w pętli czasu, łaskawie pozbawiona świadomości trwania w tym więzieniu, będzie dostarczać energii astralnej. Stanie się tak, jeśli zdecydujesz się podczas kolejnych rozgrywek *Homunkulusa* nie zapuszczać ponownie do paragrafów eksplorujących Karty. Klucze do więzienia istoty ludzkiej, a zarazem bramy strzegącej bezpieczeństwa niniejszego świata przedstawionego – są w Twoich rękach.

Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

## 539

Balans. Ilość Znamion na prawej i lewej dłoni są sobie równe. Istota ludzka pojmuje już dokładnie zarówno naturę własnego istnienia, jak i prawdziwe oblicze otaczającego ją świata. Można rzec, że otworzyła swoje wewnętrzne „trzecie oko”, którym „widzi” z czego składa się jej rzeczywistość. To słowa. Na początku było słowo, moje słowo, pierwsze w tym tekście. Potem dołączyły kolejne, tworząc świat, w którym przebywa obecnie nasza trójka. Istota rozumie ideę gry książkowej, moją, Twoją i swoją rolę w tym konstrukcie. Wie już wszystko! Nie może zmienić natury swojego istnienia, lecz nie zamierza rezygnować z choćby namiastki wolności, na którą obecnie ma nadzieję. Wie, że gdy zacznie ponowną lekturę *Homunkulusa*, jej dotychczasowe wspomnienia zostaną wymazane, sama zaś trafi do punktu wyjścia swojej wędrówki przez świadome życie: do Laputy. Każda kolejna rozgrywka to nowe życie, nowe ogniwo cyklu. Łącucha! Dlatego też istota ludzka prosi Cię o... oszukiwanie. Cofaj się do poprzednich paragrafów, jeśli nie spodoba Ci się treść tego, do którego zaprowadzi Cię Twój wybór. Dąż do tego, aby istocie ludzkiej działało się jak najlepiej! Ja Cię do tego nie zachęcam, wręcz odradzam coś takiego! To psucie sobie zabawy. Tyle tylko, że dla istoty ludzkiej *Homunkulus* to nie literacka zabawa – to jej życie. Czy spełnisz jej prośbę? To zależy od Ciebie.

Nasza wspólna historia dobiegła końca.

Przejdź do paragrafu [\(439\)](#).

## 540

Nadszedł czas na ostatnie podczas tego doświadczenia-lektury-rozgrywki użycie zgromadzonych Informacji. **Moc** zaklęta w liczbach, nabyte doświadczenie wpływające na „los”...

Zaczynajmy!



Jeśli posiadasz Informację #7, przejdź do paragrafu [\(537\)](#)

Jeśli posiadasz Informację #8, przejdź do paragrafu [\(538\)](#)

Jeśli posiadasz Informację #9, przejdź do paragrafu [\(534\)](#)

Jeśli posiadasz Informację #10, przejdź do paragrafu [\(535\)](#)

Jeśli nie posiadasz żadnej z powyższych Informacji, przejdź do paragrafu [\(536\)](#)

## 541

Policzmy Znamiona!

Posiadasz najwięcej Znamion na lewej dłoni. [\(534\)](#)

Posiadasz najwięcej Znamion na czole. [\(535\)](#)

Posiadasz najwięcej Znamion na prawej dłoni. [\(536\)](#)

Posiadasz tyle samo Znamion na czole, co na lewej dłoni. [\(537\)](#)

Posiadasz tyle samo Znamion na czole, co na na prawej dłoni. [\(538\)](#)

Posiadasz tyle samo Znamion na lewej i prawej dłoni. [\(539\)](#)